

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ

ALEKSANDER I

Wielki gracz
car Rosji – król Polski



ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ

ALEKSANDER I

Wielki gracz
car Rosji – król Polski

WYDAWNICTWO LITERACKIE

Spis treści

Opieka redakcyjna: JOLANTA KORKUĆ
Wybór ilustracji: MARCIN STASIAK
Redakcja: ALEKSANDRA GÓRSKA
Korekta: EWA KOCHANOWICZ, ANETA TKACZYK, MAŁGORZATA WÓJCIK
Opracowanie graficzne: ROBERT KLEEMANN
Na okładce wykorzystano portret Aleksandra I na koniu autorstwa P. Krügera
Redakcja techniczna: BOŻENA KORBUT
Skład i łamanie: Infomarket

© Copyright by Andrzej Andrusiewicz
© Copyright for this edition by Wydawnictwo Literackie, 2015

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-08-05803-9

Wydawnictwo Literackie Sp. z o.o.
ul. Długa 1, 31-147 Kraków
tel. (+48 12) 619 27 70
fax. (+48 12) 430 00 96
bezpłatna linia telefoniczna: 800 42 10 40
e-mail: ksiegarnia@wydawnictwoliterackie.pl
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwoliterackie.pl

Konwersja: eLitera s.c.

Jestem samowładnym monarchą i będzie, jak chcę.

Aleksander I Pawłowicz

Armia baranów, której przewodzi lew,
jest silniejsza od armii lwów prowadzonej przez barana.

Napoleon I Bonaparte

Nie ma takiego wielkiego czynu,
który by nie powstał z jakiegoś wielkiego marzenia.

Georges Duhamel

Prawda, choćby najbrzydsza,
lepsza, aniżeli najśliczniejszy ideał.

Julian Bartoszewicz

WSTĘP

O życiu i działalności cara-cesarza Wszechrosji Aleksandra I Pawłowicza napisano już wiele dzieł biograficznych, rozpraw i artykułów, a w przyszłości powstaną zapewne nowe opracowania. Rosyjski władca niewątpliwie zasłużył na zainteresowanie badaczy tak przez swe dokonania na polu polityki wewnętrznej i międzynarodowej, jak i ze względu na wpływ, jaki wywarł na sprawę polską. Sprawa ta, dla walczących o odzyskanie niepodległości Polaków kluczowa, również w świetle geopolitycznych i militarnych interesów Rosji stanowiła jeden z najważniejszych elementów polityki europejskiej. Cesarz Aleksander i pragmatycznie nastawieni Polacy znakomicie wykorzystali koniunkturę międzynarodową. Ludzie, którzy realistycznie myśleli o wolnej Polsce, odrzucali zgoła jałowy w tych okolicznościach kierunek działań, który sprowadzał się do tego, jak by tu Moskalom zaszkodzić. Zabrano się do odbudowywania własnej państwowości w takich warunkach, jakie były. Utworzenie Królestwa Polskiego zapoczątkowało nową politykę Petersburga względem Polski i Polaków.

Wśród pięćdziesięciu trzech oficjalnych tytułów władcy Rosji był jeden królewski i dotyczył Polski. Czy chodziło tylko o zachowanie tradycji Rzeczypospolitej? Czy o swoisty odwet za 1612 rok, kiedy formalnie oddano moskiewski tron polskiemu królowi? Czy był to niecodzienny akt ekspiacji za krzywdy i nieprawości ukochanej przez Aleksandra, a przeklętej w Polsce Katarzyny II Wielkiej? Czy Petersburgowi zależało na ściślejszym powiązaniu dawnego zaboru z Rosją poprzez nadanie mu szerokich swobód i cara – „króla odnowiciela”? By odpowiedzieć na te pytania, trzeba poznać ogólną sytuację ziem polskich po 1812 roku, których losy leżały w rękach rosyjskiego imperatora. Wiadomo, że musiał on łamać opór w szeregach najbliższych współpracowników, sprzeciwiających się jakiejkolwiek formie samodzielności polsko-litewskiej. Pod jego władzą większość społeczeństwa Królestwa Polskiego (Kongresowego) stanęła gotowa do pracy dla dobra ojczyzny, by po latach zaprzepaścić te zdobycze. Żaden rosyjski car-król nie uczynił dla sprawy Polski i Polaków tak wiele jak Aleksander[1].

Dwie pierwsze dekady XIX wieku w Rosji upłynęły pod znakiem panowania Aleksandra. W Europie pojawiły się w tym czasie nowe zjawiska o charakterze ekonomicznym, politycznym, ideologicznym i kulturowym, co nie pozostawało bez wpływu na Rosję. Część dworianstwa, będącego odpowiednikiem polskiej szlachty, wchodziła w ostry konflikt z samowładnym ustrojem i z prominentnymi postaciami z własnej warstwy (czyli „żubrami”). Przedstawiciele tego stanu, któremu przypadła rola motoru europeizacyjnych zmian w Rosji, dzielili się na ugrupowania – od radykalnych przez lekko liberalne po obrońców starej Rosji (Rusi), głoszących jej rzekomą przewagę moralną nad Rosją nową. To była główna oś wewnątrzrosyjskiego sporu. Wszystkie te uwarunkowania znalazły

odzwierciedlenie w osobie Aleksandra, toteż bez ich uwzględnienia nie sposób zrozumieć jego postępowania. Otwarte pozostaje wszakże pytanie, czy sprostał on historycznemu zadaniu.

Aleksander był jedną z najbardziej fascynujących postaci XIX wieku, pogromcą „boga wojny” Napoleona I Bonapartego, zdobywcą Paryża i głównym architektem Europy powiedeńskiej. Po 1812 roku mógł rozszerzyć granice imperium poza ziemie polskie. Militarnie było to możliwe, ale car znał cenę pochodu na Zachód i cechował go umiar. Wielu wpływowych polityków rosyjskich już przyłączenie ziem polskich uważało za błąd, a inkorporacja ziem niemieckich byłaby jeszcze większą pomyłką. Obdarzony zmysłem politycznym cesarz wolał umacniać rosyjskie wpływy w Europie Zachodniej, niż zakładać tam swoje garnizony.

Celem tej biografii jest ukazanie Aleksandra takim, jakim był, zdanie relacji z tego, jak w rzeczywistości wyglądały sprawy polityczne, wyznaniowe, gospodarcze, kulturowe i społeczne, które zdeterminowały jego panowanie, wreszcie przedstawienie kresu jego ziemskiej drogi. Bez wątpienia zmagał się on z ogromnymi trudnościami, pragnąc uczynić Rosję państwem liberalnym, uwolnić ją od despotyzmu i tyranii.

Ukazanie osobowości Aleksandra na tle życia społecznego Rosji i Europy dobrze – jak sądzę – oświetli jego sylwetkę, dążenia, kształtowanie się jego charakteru, motywacje podejmowanych decyzji, czyny i słowa, zwłaszcza że czasy jego jedynowładztwa to w dziejach Rosji okres zmagań wewnętrznych, walki we własnym obozie politycznym i w rodzinie cesarskiej, a także konfliktów społecznych i wojen. W ciągu pierwszych piętnastu lat od objęcia tronu wojny pochłaniały władcę całkowicie. Prowadził ich więcej niż którykolwiek z carów w tak krótkim czasie, w tym wojnę największą – z Francją, skutecznie odsuwając niebezpieczeństwo upadku Rosji.

Aleksander Pawłowicz miał skomplikowaną osobowość. Jego krokami politycznymi kierowały różne motywy, w tym także osobiste, niekiedy skrywane pod pozorami działania na rzecz dobra publicznego bądź w imię interesów dynastii. Musiał walczyć nie tylko o własne ideały, z których naśmiewali się jego oponenci, nazywając je mieszaniną liberalizmu i Biblii, lecz także zabiegać o poprawne ułożenie stosunków z jawną i niejawną opozycją, tak aby uniknąć walk wstrząsających całym społeczeństwem. Mimo hołdów, jakie mu składano, nie był bezpieczny. Mając w pamięci zabójstwa dziada i ojca, zdarzało się, że przeżywał chwile niepewności, lękając się o własne życie. Uderzać mogą mistyczne czy pseudomistyczne poszukiwania Aleksandra, które czyniły zeń postać paradoksalną, zagadkową, nawet dziwaczną. Trudno dociec, ile w tym było pozy, gry, ulegania modnym prądom, ile zaś autentycznego przeżycia religijnego i osobistego stosunku do Boga. Historia życia wewnętrznego Aleksandra to „zagadka duszy”, przez co klucza do jego zrozumienia można by poszukiwać w obrębie szerszego zjawiska religijnego i psychologii społecznej, mistyki sprowadzanej do takich zachowań, jak asceza, niespodziewane nawrócenia, medytacje, pokuta, odwrócenie się od świata, pielgrzymowanie, pustelnictwo. Pod koniec życia Aleksander rzeczywiście okazał się kimś innym niż w dwóch pierwszych dekadach panowania. Przemiana ta była niewątpliwym wyrazem osobowości silnej i bogatej, z wyraźną skłonnością do egzaltacji. Ale czy był mistykiem? Cała jego działalność publiczna była naznaczona pragmatyzmem i twardym realizmem, a nie ucieczką od trudności życia.

Aleksander Pawłowicz jawił się raczej jako chłodny kalkulator, a nie miotany emocjami histeryk. Kierował się względami racjonalnymi, a nie irracjonalnymi, jak chcą niektórzy badacze.

Na fali poszukiwań ponadwyznaniowej odnowy życia religijnego i woli ustanowienia Kościoła uniwersalnego Aleksander wszedł w niejasne związki z pseudomistyczką baronową Barbarą Julią Vietinghoff von Krüdener, której – jak pisał generał Klemens Kołaczkowski – „zgubny mistycyzm przyciemniał mądrość tak sławionego w Europie monarchy”[2]. Ten rys osobowości Aleksandra to jednak raczej wymysł historyków i pamiętnikarzy, a nie główna sprężyna jego poczynań. Badacze usiłowali rozjaśnić ową „tajemnicę duszy” cara, jego „drugie życie” na Syberii, czyli tak naprawdę rozwiązać zagadkę, której nie było. Trudno przy tym nie przyznać, że Aleksander miał naturę pełną sprzeczności. I sprzeczności tych niepodobna zrozumieć bez wnikliwego przyjrzenia się jego wychowaniu i wszelkim formom aktywności podejmowanym w ciągu całego życia.

Pisząc o Aleksandrze, nie unikam wątków sensacyjnych i anegdotycznych ani szczegółów z jawnego życia dworu cesarskiego czy tych dotyczących zacisza gabinetów politycznych, w tym walk wywiadów. Nie pomijam prezentacji współpracowników cara i jego wrogów, ich poglądów na świat i życie. Nie przemilczam głośnych romansów i tajemnic alkowy, owych „kwater rozkoszy” i sławy, przez które niejednokrotnie prowadziła droga do nagród, orderów, synekur. Rządziły w nich kobiety i to im zawdzięczano niejedno wywyższenie. O życiu seksualnym Aleksandra krążyły niezliczone plotki. Bujny erotyzm był cechą epoki libertyńskiej, daleko odbiegającej od rosyjskiej tradycji, zresztą częściowo już przełamanej przez kobiety zasiadające na tronie Rosji w XVIII wieku. Aleksander z pobłażaniem patrzył na dwór, na którym wśród obu płci panowała swoboda seksualna, i sam wikłał się w liczne romanse. Nie koryguję plotek, w większości od dawna już nieaktualnych, wychodząc z założenia, że zarówno plotka, jak i anegdota mają w sobie część prawdy i są interesującym źródłem historycznym. Wiele z owych niesprawdzonych pogłosek i pseudofaktów weszło do literatury historycznej i funkcjonuje na zasadzie domniemań, dowodząc siły legendy. Ich rozwikłanie nie na wiele by się zdało. Legenda niech pozostanie tym, czym jest – legendą, kolorytem epoki, jej stylem, nie można z niej jednak czynić historii.

Życie Aleksandra rozgrywało się na polach bitew i w królewskich gabinetach, toczyło się na wielu planach i miało liczne konteksty geograficzne, a na tej mapie pojawiają się: Petersburg, Moskwa, Warszawa, Paryż, Wiedeń, Londyn i wiele innych miast. Trwające ponad dwie dekady (25 lat) panowanie (zwane *mieżduubijstwem* – od zabójstwa cara Pawła Pietrowicza do niedoszłego zabójstwa cara Mikołaja I Pawłowicza) nosiło wyraźny rys jego indywidualności. Aleksander dostosowywał swoją politykę do zmieniających się w Europie okoliczności i miał zrozumienie i sympatię dla jej wielkich spraw, idei i prądów. Był zręcznym taktykiem, mistrzem kamuflażu. Idąc za radą matki, patrzył na siebie jak na aktora i postępował jak aktor. Odziedziczywszy po niej tę cechę charakteru, wzmocnioną jeszcze pedagogiką babci i nauczycieli, wykorzystując swoje zdolności aktorskie, umiejętnie posługiwał się politycznymi statystami. Grał przed rozległą widownią – przed państwami Europy. Nie musiał „inscenizować” efektownych scen, samo życie dostarczało mu wielkich ról i wielkiej publiczności. Napoleon nazywał go wprost *c'etat un grec du Bas-Empire*

(Bizantyńczykiem, chytrym Grekiem). Porównywano Aleksandra do François Josepha Talmy – wybitnego francuskiego aktora tragicznego, zaprzyjaźnionego z cesarzem Francuzów. Porównanie nie było przypadkowe. Życie zarówno Aleksandra, jak i Talmy naznaczone było dramatem prawdziwym i dramatem odgrywanym. Jeżeli Aleksander przybierał maskę, kryły się za nią troska o kraj, interes dynastii, a nie słabość i kruchość charakteru. Całe europejskie życie polityczne tamtych czasów przesiąknięte było swoistą teatralizacją. Królowie, cesarze, carowie uwielbiali komediantstwo polityczne jako instrument władzy i sposób na uśpienie czujności przeciwnika. W tym gronie Aleksander był profesjonalistą najwyższej klasy.

Ukazuję nieco innego Aleksandra niż większość jego biografów. Nie bronię ani nie oskarżam pierwszego rosyjskiego króla Polski, bo wydawanie wyroków prowadzi na manowce. Nie traktuję go z adoracją, nie odczłowieczam, nie przedstawiam na koturnach i z heroicznym patosem. Wręcz przeciwnie – „mój" Aleksander schodzi z piedestału, stając się bliższy, większy, bardziej zdumiewający, świecący blaskiem prawdziwej wielkości i geniuszu politycznego, któremu nie zaszkodzi nawet niewygodna prawda.

Historycy zwykle traktują Aleksandra jako osobowość romantyczną, chwiejną, łatwo poddającą się nastrojowi chwili. Takim człowiekiem nie był. Od początku swego panowania doskonale rozumiał, jaka przypadnie mu rola w sprawach Europy, że prędzej czy później dojdzie do konfrontacji z potężną Francją. Również Napoleon zdawał sobie sprawę, że realną koalicję przeciwko niemu może zawiązać tylko Rosja, dlatego różnymi dyplomatycznymi, i nie tylko, fortelami starał się temu zapobiec. W rzeczy samej „stan zimnej wojny" między Paryżem a Petersburgiem trwał od zabójstwa cara Pawła (1801). Aleksander był dalekowzrocznym politykiem, dla którego Napoleon nie przestawał być awanturnikiem z Korsyki i gwałcicielem porządku Europy. Relacja z Francją wywarła wielki wpływ na politykę Aleksandra i ustanowiła w dziejach Europy i Rosji wyraźną cezurę, dzieląc je na epokę koalicji (przed 1814 rokiem) i epokę międzypaństwowych porozumień, kongresów (po 1814 roku). Te dwa różne okresy działalności politycznej Aleksandra stanowiły w istocie całość, w niczym nie naruszyły jego poglądów, nie zniekształciły jego osobowości i tylko w niewielkim stopniu nadszarpnęły jego duchową strukturę. Część biografów uważa, że po kongresie wiedeńskim Aleksander całkowicie odrzucił idee liberalne. Nie jest to prawdą. Był wszak protektorem nowoczesnych konstytucji. Z jego woli konstytucję otrzymało Królestwo Polskie (1815), to on wymusił jej nadanie Hiszpanii (1812) i Francji (1814), poważnie rozpatrywał też wprowadzenie konstytucji w Rosji. Aleksander pozostawał wręcz odporny na tendencje antyliberalne. Wbrew tym, którzy wysuwali propozycje ograniczenia swobód, rosyjski monarcha gwarantował kontynuację linii liberalnej w zmieniających się warunkach. To dzięki niemu społeczeństwo rosyjskie, zwłaszcza jego elity, przyswoiło sobie wiele zdobyczy cywilizacji humanistycznej. Ideałom młodości pozostał wierny do końca życia.

W Rosji słowom „liberał", „liberalizm", „sprawiedliwość społeczna", „demokracja" przypisywano inne znaczenie niż na Zachodzie. Były to pojęcia nieprecyzyjne, które dowolnie interpretowano, przyjmowano albo bezkrytycznie jako rodzaj wyższości umysłowej, albo dosyć ostrożnie, gdyż od wieków kierowano się innymi wartościami. Rosyjski liberalizm wyrastał na gruncie państwa absolutystycznego, był mało oryginalny, to

z Zachodu przyswajał retorykę i hasła. W Rosji liberalne wolności rozciągnięto na jedną tylko warstwę społeczną – dworian, podczas gdy większość społeczeństwa, a więc chłopi, tkwiła w niewoli pańszczyźnianej. Zachodni liberalizm budowano oddolnie, w Rosji – odgórnie, ewolucyjnie, zgodnie z wolą cara, co przesądziło o skali i jakości zmian.

Po 1812 roku Aleksander występował jako „podwójny" wódz: przywódca antynapoleońskich koalicji i lider nowego ogólnoeuropejskiego porządku. W walce ze swym największym przeciwnikiem – bohaterem bitew – jawił się jako bohater koalicji i kongresów. Po latach wojennych burz i rewolucji Europa oczekiwała pokoju. To trudne zadanie wziął na siebie car Rosji, czym zasłużył sobie na znakomite miejsce nie tylko w ojczystym panteonie, lecz także i w europejskiej galerii wybitnych mężów stanu.

Od dwustu już lat badaczy fascynuje postać rosyjskiego cara. Jedni gloryfikują go ponad miarę, drudzy nie szczędzą mu surowej krytyki. Otoczono go czarną i złotą legendą, niedomówieniami, półprawdami[3]. Dekabrysta Władimir Iwanowicz Steinheil (Sztejngel) pisał do cara Mikołaja I Pawłowicza o blasku, jaki roztaczał jego poprzednik na tronie, poprzez swoje miłosierdzie i dobroć stając się dla współczesnych Rosjan świętym. Zachwycali się oni nie tylko „piękną duszą" Aleksandra, lecz także jego walorami zewnętrznymi (180 centymetrów wzrostu). Porównywano go do bóstw antycznych, a jego „anielska twarz i platoniczny uśmiech" urzekały kobiety. Mówiono o nim *ce grande charmeur* (wielkiego uroku uwodziciel) i nazywano go uduchowionym Don Juanem.

W pełnych skrajności opiniach jawił się Aleksander jako wielki i błogosławiony, anioł światła, maniak i osobnik pozbawiony zasad, człowiek o podwójnej osobowości, moralna ofiara osiemnastowiecznego wychowania, dusza udręczona ciężarem odpowiedzialności za śmierć ojca. Dla jednych był niebezpiecznym liberałem, burzycielem odwiecznych porządków, dla drugich liderem związku skierowanego przeciwko wolnościowym dążeniom narodów. Nienawidziły go tajne organizacje i zrewoltowani oficerowie. Zmieniały się o nim sądy Polaków: od wyrazów szacunku i miłości po określenia „krwawy despota" i „tyran". Z biegiem lat narosło tak wiele spornych opinii, że próba odczytania na nowo życia Aleksandra jest bardzo trudna. Zdumiewające połączenie sprzeczności charakterologicznych niekiedy wymyka się kompetencjom historyka i wydaje się zagadnieniem raczej dla psychologa. Sławiący cara książę Piotr Andriejewicz Wiaziemski nazwał go Sfinksem nieodgadniętym aż do grobu, a Aleksander Iwanowicz Hercen uczynił zeń „koronowanego Hamleta"[4]. W historii Rosji nie był car zresztą jedynym „Hamletem". Ten sam epitet przylgnął do jego ojca (podczas wizyty Pawła w Wiedniu miano grać tragedię Williama Szekspira, ale aktor kreujący rolę tytułową odmówił występu w obecności gościa: „Nie chcę, aby na sali było dwóch Hamletów"). Francuzi nazywali Aleksandra *le feu follet* (błędnym szaleńcem). Polski dziejopis Jan Kucharzewski uważał go za neurastenika i fantastę, którego zachcianki polityczne i wyrafinowaną perfidię niedojrzała rosyjska opinia publiczna nazywała liberalizmem.

Bardziej wyważone oceny przedstawiali historycy rosyjscy. Wasilij Osipowicz Kluczewski pisał: „Niebiosa przeznaczyły mu [Aleksandrowi] uczynienie z trzydziestu milionów niewolników ludzi wolnych. Obwiniano go o dwulicowość, hipokryzję. Aleksander nie miał

potrzeby udawania, był tym, kim chciał być. Nie tylko kochał ludzi, ale starał się też, aby ludzie go kochali. Wstąpił na tron z myślą o głębokiej reformie wypływającej z filozofii XVIII wieku i palącej potrzeby zmiany drogi rozwoju Rosji"[5]. „Państwowiec" Siergiej Michajłowicz Sołowjow uważał Aleksandra za „Agamemnona wśród carów, pasterza narodów"[6].

Sprzecznych opinii o Aleksandrze jest oczywiście więcej. Aleksander Siergiejewicz Puszkin mówił wprost, że Rosją rządził „monarcha słaby i przewrotny, wróg pracy, przypadkowo ogrzany blaskiem sławy", i nazwał go arlekinem. Zjadliwie potraktował Aleksandra angielski poeta George Gordon Byron, nazywając go „carem błaznem, carem dandysem, carem niewolników", „autokratą walców i wojny"[7]. Poety słuchano w Europie z takim namaszczeniem, że jego opinię o Rosji i o Aleksandrze jako barbarzyńskim, krwiożerczym „niedźwiedziu Północy" przyjęto za prawdę i taki wizerunek wprowadzono do dzieł literackich i historycznych. W tym samym duchu, aczkolwiek kierując się innymi powodami, wypowiedział się religijny dysydent, poeta Władimir Siergiejewicz Pieczerin (przeszedł na katolicyzm). W swoim „duchowym testamencie" zanotował: „Panowanie Aleksandra zaczęło się jako liberalne, a czym się zakończyło? Arakczejewem!"[8]. Wyznawcą tezy o odwrocie Aleksandra od liberalnej frazeologii do „bagnetu i więzienia" był Karol Marks. Podobny punkt widzenia podtrzymywał Szymon Askenazy, którego pogląd bezkrytycznie przejęła polska historiografia.

Walka o wpływy Rosji w Europie czy przeciwstawienie się ruchom wywrotowym nękającym kontynent zmuszały cesarza do rewizji własnej polityki, ale nie uczyniły z niego antyliberała ani okrutnego samodzierżcy-reakcjonisty. W liście do księcia Aleksandra Nikołajewicza Golicyna pisał: „Centralny komitet rewolucyjny znajduje się w Paryżu. Po tym jak rozpalił on pożary na zewnątrz, tak teraz postara się rozpalić jeszcze jeden w samej Francji i na tej drodze dążyć do połączenia z rewolucjami w Hiszpanii i Piemoncie"[9]. Niepokój Aleksandra był zasadny. Obawiał się on, że Rosję może spotkać to, co przeżyła Francja w latach 1789–1799. Gdy przerwał działalność tajnych organizacji, nie tylko mu tego nie darowano, ale okrzyczano go reakcjonistą i obskurantem.

Rehabilitował Aleksandra słowianofil, historyk literatury Aleksander Nikołajewicz Pypin, który uważał, że cechy charakteru cesarza, jego dziwne skłonności, pozory słabej woli i niezrozumienie otaczających go ludzi wynikają z nadludzkiego wręcz dążenia do utrzymania pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, z pragnienia reform, o których marzyły najświatlejsze umysły. Pypin tłumaczył dwulicowość i chwiejność charakteru Aleksandra trudnościami, jakie niosło realne życie.

Ze zmienności nastrojów Aleksandra, z jego popadania w skrajności szydził książę Klemens Lothar von Metternich, temperament cesarza objaśniając „dziedzicznym usposobieniem rodu Holstein-Gottorp"[10]. Austriacki minister zdefiniował panowanie Aleksandra jako „romantyczno-romansowe". W owym „romantyzmie" jednak było znacznie więcej trwałych dokonań aniżeli w „nieromantycznej" działalności polityków wiedeńskich. To Rosja, a nie Austria stała się przystanią dla uciekinierów z podminowanej groźbą rewolucji

Europy i spod dyktatury napoleońskiej. Wygnana z Francji powieściopisarka i publicystka baronowa Anne Louise Necker de Staël-Holstein nie traktowała Rosji jako państwa barbarzyńskiego, lecz widziała w nim kraj, w którym „mądre swobody Rosjanie zawdzięczają Aleksandrowi”[11]. Wśród elit rosyjskich nie wszyscy tak myśleli. Poeta liberał Andriej Iwanowicz Turgieniew mówił, że lepszy był jawny despotyzm Pawła aniżeli skryty despotyzm Aleksandra. Rozczarowany jego polityką książę Adam Jerzy Czartoryski przekonywał, że imperator lubił jedynie zewnętrzne formy wolności, niczym atrakcyjne przedstawienie.

Istotnie w Rosji toczyła się zawzięta walka *pro liberté* (za wolność), w której Aleksander musiał uwzględniać różne interesy i sprzeczności, twardo bronić prerogatyw swojej władzy. Kwestię wolności traktował poważnie, nie jak „zabawę rozumu”, niemniej poszerzając margines swobód, nie mógł dać się unieść porywom rewolucji. Był jej przeciwnikiem. Ale przede wszystkim był wielkim graczem. Przez całe życie prowadził grę z własnym obozem politycznym, z Napoleonem, Polakami, Turcją, Austrią, Prusami, Anglią, ze Szwecją, z Rzymem, masonerią, Cerkwią, grał wreszcie z samym sobą. Postępował niczym wytrawny szachista. Gracz – to najbliższe prawdy określenie rosyjskiego imperatora, który nadał swe imię epoce, ze zrozumieniem i sympatią podchodząc do jej wielkich spraw, idei i prądów. W poufnej rozmowie z baronową de Staël sam o sobie powiedział skromnie: „W dziejach Rosji stanowię jedynie szczęśliwy przypadek”[12].

Bez wnikliwszego spojrzenia na kontekst, który zdecydował o stosunku Rosji do Zachodu, niepodobna sobie wprost wyobrazić imperium o podstawach tak skomplikowanych, którego działalność i interesy obejmowały tak rozległą widownię z jej carem-cesarzem na czele. W jego duszy walczyły dwie siły: pragnienie uchronienia rosyjskiej tożsamości oraz konieczność szerokiej kooperacji z Zachodem, bez której imperium nie mogło się wszechstronnie rozwijać. W rezultacie Rosja i Zachód przeszły trudną drogę od wzajemnej niechęci do ścisłej współpracy, kiedy Aleksander stał się uznanym przywódcą europejskich sił antynapoleońskich. Zbliżenie do Zachodu miało dla Rosji korzystny wymiar cywilizacyjny, ale równocześnie niosło wiele zagrożeń.

* * *

Prezentowana książka została oparta na materiałach archiwalnych, spuściźnie epistolograficznej, literaturze pamiętnikarskiej, naukowej i popularnej.

Ożywienie edytorskie w drugiej połowie XIX wieku przyniosło liczne pomnikowe wydawnictwa. W latach 1867–1916 w Petersburgu (Piotrogrodzie) wychodziły *Sborniki Impieratorskogo Russkogo istoriczeskogo obszczestwa*. Ukazało się 161 tomów, spośród których kilka (V, VI, XXI) poświęcono w całości osobie Aleksandra. Fundamentalną wartość mają opublikowane w ZSRR w latach 1960–1972 i 1974–1982 dokumenty dyplomatyczne epoki Aleksandra. Pierwsza seria obejmuje lata 1800–1814 (11 tomów) i setki dokumentów w języku oryginału (francuskim), druga dotyczy lat 1815–1824 (5 tomów). Pomocne okazały się drukowane archiwalia rodzinne Golicynów, Woroncowów, Szeriemietiewów, Koczubejów,

Bagrationów, Arakczejewów, Jermołowów, Sabłukowów, Nowosilcowów i wielu innych. Duże zasługi w gromadzeniu pamiątek przeszłości, między innymi rękopisów Aleksandra, miał minister spraw zagranicznych (1808–1814) hrabia Nikołaj Pietrowicz Rumiancew. Na bazie jego cennych zbiorów utworzono w Moskwie muzeum jego imienia.

Niektóre, pochodzące z różnych archiwów, dokumenty zostały opublikowane w monografiach, na przykład wielkiego księcia Aleksandra Nikołajewicza, który pisał o cesarzu, jego rodzinie oraz o rodzie Stroganowów. Jako oficjalny biograf Aleksandra książę wykorzystał źródła nieosiągalne dla innych badaczy. Podstawowe dla studiów nad biografią „dziwnego cara" dzieło *Impierator Aleksandr I: opyt istoriczeskogo issledowanija* (w językach rosyjskim i francuskim, 1912) imponuje bogactwem materiału i sumiennością. Nie mówi jednak całej prawdy o Aleksandrze, celowo przemilcza poszczególne nader ważne epizody, które mogły zaszkodzić reputacji dynastii. Także w monografii o Stroganowach (1906) autor dostarczył ciekawego materiału, nie oglądając się tym razem na to, w jakim świetle opisywane wydarzenia ukazują osobę i politykę Aleksandra. Dla polskiego badacza monografia ta, zwłaszcza jej pełniejsza wersja francuskojęzyczna, jest wyjątkowo interesująca ze względu na postać generała Pawła Aleksandrowicza Stroganowa. Ten bliski sojusznik Aleksandra, inicjator reform i przyjaciel Adama Jerzego Czartoryskiego był gorącym rzecznikiem sprawy polskiej, co potwierdzają przywoływane w książce dokumenty, których oryginały bezpowrotnie przepadły.

Dużo materiału źródłowego przynosi praca niemieckiego historyka Theodora Schiemanna *Kaiser Alexander I und die Ergebnisse seiner Lebensarbeit* (1904), będąca pierwszą częścią szerszej publikacji o Rosji pod panowaniem Mikołaja I. Ustępy bezpośrednio odnoszące się do Polski spotkały się z surową krytyką, a autorowi zarzucano antypolską postawę i fałszowanie dziejów. Mimo upływu czasu pozycja ta zachowuje wartość, głównie ze względu na źródła pochodzące z archiwów niemieckich, austriackich, francuskich i rosyjskich.

Dokumenty dotyczące czasów Aleksandra, jego listy i ukazy były publikowane w rosyjskich czasopismach specjalistycznych w XIX i na początku XX wieku, w znacznej mierze w związku z obchodzoną setną rocznicą wojny 1812 roku oraz trzechsetną rocznicą panowania dynastii Romanowów (1913). Sam Aleksander uważał za istotne przybliżanie rosyjskim czytelnikom dokumentów z okresu swojego panowania. W 1820 roku polecił znakomitym młodym prawnikom Dmitrijowi Nikołajewiczowi Błudowowi (od 1842 roku hrabia) i Dmitrijowi Wasiljewiczowi Daszkowowi (od 1829 roku minister sprawiedliwości) przetłumaczyć z języka francuskiego na język rosyjski dokumenty dyplomatyczne i prawne, rozkazy, akty nominacyjne. Prace trwały ponad dwa lata, a ich uwieńczeniem był zbiór tekstów za lata 1814–1822. Aleksander posługiwał się nowoczesnym językiem, zrozumiałą terminologią i wytworną francuszczyzną. Wydawane przez niego oficjalne pisma nosiły ślad nowego stylu, odbiegającego od sztampy minionej epoki, kiedy to kancelarie posługiwały się, oględnie mówiąc, niechlujnym, drewnianym językiem biurokratycznym. W czasach radzieckich i postradzieckich epoka Aleksandra (reformy, wojny, ruchy społeczne) znalazła odzwierciedlenie w edycjach nowych źródeł i reedycjach dokumentów już dawniej ogłoszonych.

Bogactwa wiadomości szczegółowych dostarczają stołeczne „Sankt-Pietierburgskije

wiedomosti" wychodzące w latach 1730–1820 (reprint części numerów opublikowano w 2008 roku). Gazeta podawała bieżące informacje z życia dworu carskiego, z życia stolicy i jej mieszkańców, stając się cennym źródłem przybliżającym ducha epoki.

Wiek XIX obfitował w memuarystykę (wykaz wykorzystanych pozycji z tego gatunku zamieszczam w bibliografii). Uczestnicy historycznych wydarzeń pisali w swych pamiętnikach o sobie, o swojej służbie państwowej, o przeżyciach wewnętrznych, ale też o przyjaciołach – jednym słowem o wszystkim, co składało się na życie polityczne, społeczne, religijne i kulturalne otaczającego ich świata. Każdy pamiętnikarz postrzegał opisywane wydarzenia po swojemu, różnie je oceniał. Jedni mieli wiele do powiedzenia, inni ograniczali się do salonowych plotek, osobistych rozrachunków i ukłuć szpilkami zawiści.

W pierwszych dekadach XIX wieku nastąpiła prawdziwa eksplozja pamiętnikarstwa kobiecego. Kobiety były dobrymi obserwatorami, wiele wiedziały, widziały, słyszały i podsłuchały. Ich wspomnienia obfitują w pikantne szczegóły, zwierzenia, kipią miłością i nienawiścią. Na prośbę żony Aleksandra Elżbiety Aleksiejewny dama dworu hrabina Warwara Nikołajewna Gołowina (Golicyna) spisała interesujące z poznawczego punktu widzenia *Miemuary*. Wybór jej osoby zapewne nie był przypadkowy, autorka była bowiem świadkiem wielu wydarzeń, doskonale znała dwór Aleksandra i jego ojca.

Dokumentem epoki są wielokrotnie wznawiane w języku polskim i rosyjskim wspomnienia Anny z Tyszkiewiczów Potockiej-Wąsowiczowej. Była ona nie tylko obserwatorem, lecz także aktywnym uczestnikiem wydarzeń. Znała wielu wybitnych polityków, generałów i umiała dostrzec rzeczy, których inni nie widzieli.

Historycy nie mogą się uskarżać na brak informacji o życiu osobistym, nawet intymnym Aleksandra. Już cztery lata po jego śmierci jego była kochanka hrabina Zofia Wiktoria z Tyzenhauzów Choiseul-Gouffier opublikowała *Mémoires*, rzucające światło na osobowość cesarza – „najlepszego tancerza" i „kochanego przyjaciela".

Ogromną spuściznę wspomnieniową pozostawili uczestnicy wojny francusko-rosyjskiej. Konfrontacja urzędowych dokumentów z przekazami zawartymi w pamiętnikach marszałków, generałów i niższych rangą oficerów umożliwia korektę znanych poglądów, można z nich bowiem zaczerpnąć istotne szczegóły, których oficjalne dokumenty nie odnotowywały. W czasach kiedy zapiski te powstawały, wybitne postacie epoki jeszcze nie były „historyczne", jeszcze nie miały swoich pomników. Nie należy przy tym lekceważyć faktu, że część tych memuarów powstała kilkadziesiąt lat po śmierci cesarza, kiedy pamięć zawodziła, a w jej miejsce pojawiała się skłonność do koloryzacji i tworzenia legendy. W przypisach koryguję ewidentne pomyłki.

Wartość historyczną mają wspomnienia ludzi z najbliższego otoczenia Aleksandra i tych przez wiele lat uczestniczących w życiu jego dworu. Pod tym względem źródłem o pierwszorzędnym znaczeniu są pamiętniki Adama Jerzego Czartoryskiego.

O wielu sprawach i osobach, o których milczą jakiekolwiek oficjalne dokumenty, dowiadujemy się z epistolografii będącej znakomitym uzupełnieniem literatury pamiętnikarskiej. Wykształceni ludzie epoki Aleksandra pisali bardzo wiele. Listy do ważnych postaci życia publicznego były (i są nadal) utrwaloną na papierze, poszerzoną, niekiedy

pogłębioną rozmową, a czasami przybierają wręcz formę traktatów politycznych czy utworów literackich. Nieznane stronice życia Aleksandra odsłaniają wydane w latach 1908–1909 trzy tomy listów jego małżonki.

Nie zgłaszam ambicji do całościowej prezentacji literatury naukowej i popularnej dotyczącej Aleksandra I. Odnoszę się do tytułów fundamentalnych, które przetrwały próbę czasu, a z nowszych prac zwracam uwagę na autorów, którzy w rosyjskim władcy przestali upatrywać łatwy żer dla poszukiwaczy tajemnic, sensacji czy romansów. Najwięcej publikacji „aleksandrowskich" wyszło – co zrozumiałe – z pracowni uczonych rosyjskich. Uniwersytecka nauka historyczna zapatrywała się na Aleksandra jako uosobienie pewnego poglądu na świat, wywierającego określony wpływ na życie kulturalne i społeczne. Oprócz książek ambitnych powstało wiele opracowań w formie ładnie napisanych gawęd, w których sądy o Aleksandrze były tak rozbieżne, że zaciemniały nie tylko historię jego życia, lecz także prawdę o tamtych czasach. W ton panegiryczny uderzały teksty dobrze znanego w Królestwie Polskim wydawcy, masona i agenta tajnej policji Nikołaja Iwanowicza Griecza. Jego *Rys historyczny literatury rosyjskiej* zawierał obszerny rozdział zatytułowany *Wiek Aleksandra* (1823).

Fragmenty różnych prac Griecza o Aleksandrze, który – jak pisał autor – „przywrócił królom godność, narodom ich prawa, a Rosji wieczną sławę", zebrał i przetłumaczył polski rusofil, autor wiersza *Na śmierć Aleksandra* (Kraków, 1826) Józef Henryk Kurzewski, któremu bezpodstawnie przypisywano autorstwo *Rysu biograficznego życia Aleksandra I, cesarza Wszech Rosji i króla Polskiego* (wydanie polskie 1843)[13].

Badacze życia Aleksandra tak bardzo emocjonalnie odnosili się do opisywanych faktów i postaci, że tworzyli mitologię. Nie powinno więc dziwić, że wkrótce po śmierci cara Błogosławionego zrodziła się legenda „cara świętego". Pogłębione, naukowe badania nad dziejami Aleksandra stały się możliwe dopiero po wydaniu ustawy uniwersyteckiej (1863) i złagodzeniu cenzury (1865). Z nowych warunków skorzystali profesjonalni historycy. Pod tym względem zasługują na uwagę obszerne studia historyka wojskowości generała lejtnanta, Modesta Iwanowicza Bogdanowicza. Po powrocie z kilkumiesięcznej polskiej niewoli (został ranny w bitwie pod Grochowem w 1831 roku) odbył staż w Akademii Wojskowej, obejmując katedrę wojskowości i strategii wojennej. Z inspiracji Mikołaja I opublikował kilkanaście prac dotyczących działań wojennych prowadzonych przez Rosję pod panowaniem Aleksandra. Szerokim echem odbiła się sześciotomowa *Istorija carstwowanija impieratora Aleksandra I i Rossija w jego wriemia* (1869–1871). Bogdanowicz wysoko oceniał rolę Aleksandra w dziejach Rosji i Europy. W tomie pierwszym zamieścił protokoły posiedzeń tak zwanego Tajnego Komitetu. Część tych cennych dokumentów ze względu na doniosłość owych narad Bogdanowicz wcześniej ogłosił w „Wiestnikie Jewropy" (1866, t. 1). Jego dzieło było jednak pozbawione charakteru polemicznego, a źródła archiwalne nie zostały zweryfikowane. Błędy Aleksandra Bogdanowicz usprawiedliwiał postępowaniem jego współpracowników. Dzieło zachowało jednak trwałą wartość i przysłużyło się nauce historycznej.

Na stan badań nad życiem i dziełem Aleksandra w znacznej mierze wpłynął dziejopis dworski, naczelnik Akademii Inżynieryjnej i dyrektor Petersburskiej Biblioteki Publicznej generał lejtnant Nikołaj Karłowicz Szylder (Szuldner). Chociaż wciąż jeszcze pisano

o Aleksandrze z czcią i zachwytem, czterotomowe dzieło Szyldera *Impierator Aleksandr I, jego żyzn' i carstwowanije* (1897–1898) uczyniło pierwszy wyłom, jednocześnie niejako dopełniając półurzędową pracę Bogdanowicza. Szylder przeprowadził surowy obrachunek z oficjalną legendą Aleksandra i na długo wyznaczył kierunki sporu o cesarza. Również w artykule przeznaczonym do *Rosyjskiego słownika biograficznego* (1896) odstąpił od ducha patriotycznego panegiryzmu i urzędowego kultu Aleksandra. Mając dostęp do unikalnych źródeł, Szylder napisał książkę o stosunku Rosji do Europy za panowania Aleksandra (*Rossija i jejo otnoszenije k Jewropie w carstwowanije Aleksandra I w 1806–1815 gg.*, 1888–1890). Praca ta była wyrazem sprzeciwu wobec historiografii zachodniej obwiniającej Rosję o wywołanie wojny z Francją, a zarazem wyzwaniem rzuconym badaczom.

Niepodobna pominąć dzieła Aleksandra Gustawowicza Brikniera (Brücknera) o imperatorze Pawle Pietrowiczu (*Istorija Pawła I,* pierwodruk w języku niemieckim, 1892). Publikacja ta była pierwszym historycznym opracowaniem na zabroniony wcześniej temat. Omawiając stosunki między ojcem a synem, panowanie tego pierwszego, zgodnie z urzędową interpretacją, nazwał Briknier mrocznym, a Aleksandra – świetlanym. Głębszą krytykę znajdujemy w erudycyjnych pracach historyka generała Nikołaja Fiodorowicza Dubrowina. Na przełomie XIX i XX wieku opublikował on źródła i kilka monografii o Katarzynie Wielkiej, Pawle i Aleksandrze I.

Udostępnienie archiwów państwowych i prywatnych wpłynęło na rozmach publikacji biografistycznych, na wzrost poziomu krytyki źródeł i ścisłości bibliograficznej. W czasopismach historycznych („Russkij Archiw", „Istoriczeskij Wiestnik", „Russkaja Starina", „Starina i Nowizna", „Sbornik Impieratorskogo Russkogo Istoriczeskogo Obszczestwa", „Wiestnik Jewropy") pojawiły się interesujące teksty przyczynkarskie i ogólne, które obok barwnego życia zewnętrznego odtwarzały istotę duchowości Aleksandra, dając pełny wizerunek tego człowieka. Okazało się, że biografistyka znalazła w Rosji doskonale przygotowanych adeptów. Drogę do sukcesów publikacji biograficznych o Aleksandrze przecierali utalentowani badacze: Jewgienij Szumigorski, Aleksander Michajłowski-Danilewski, Dymitr Buturlin, Siergiej Sołowjow, Siergiej Mielgunow, Nikołaj Iwanowicz Kostomarow, Aleksander Kizewetter, książę Mikołaj Romanow, Władimir Bariatinski.

Największe dokonania badawcze z zakresu „aleksandrowskiej" biografistyki w Europie Zachodniej były dziełem historyków francuskich. Ich poziom był zróżnicowany – od pozycji uważanych wprawdzie za biografie, ale będących właściwie kronikami i w żaden sposób nie uwydatniających rysów indywidualnych Aleksandra, po opracowania trzymające się prawdy i obiektywizmu. Najdalej poszedł w tym kierunku Albert Vandal, który w napisanej lekko i z polotem trzytomowej pracy *Napoléon et Alexandre I*^{er}. *L'alliance russe sous le premier empire* (1898–1903) wybiegł daleko poza analizę stosunków dwustronnych i „rozbił" dotychczasowy wizerunek Aleksandra. Francuska historiografia końca XIX wieku obarczała rosyjskiego cara odpowiedzialnością za doprowadzenie do rozlewu krwi w Europie (Hipolit Taine, Artur Levy, Albert Sorel). Bronił Aleksandra piszący po francusku polski historyk Kazimierz Waliszewski. Odwołując się do zasobów archiwów zachodnich, historycy angielscy i niemieccy ujawnili liczne fakty z życia tego władcy, nieznane badaczom

rosyjskim.

Burzycieli starej legendy Aleksandra i twórców nowej nie brakowało.

Wiek XX i początek obecnego stulecia przyniosły literaturze historycznej świadectwa rzetelnego podejścia do „sprawy Aleksandra". Najbardziej godne uwagi są dzieła, które napisali następujący historycy zachodni i rosyjscy: Marc Raeff, Jacques-Alain De Sedouy, Constantin de Grunwald, Allen McConnell, Daria Olivier, Natan Ejdelman, Waldemar Bałazin, Konstanty Pisarienko, Leonid Bieżyn, Andriej Sacharow, Nina Sorotokina, Michaił Aleksander Archangielski. W powodzi tytułów wyróżnia się solidna, źródłowa praca Marie-Pierre Rey *Alexandre I*er, wydana w serii Wielkie Biografie prestiżowego paryskiego wydawnictwa Flammarion (2009). Z żywym oddźwiękiem spotkała się książka ostatniego w Rosji carskiej francuskiego ambasadora Maurice'a Georges'a Paléologue'a *Alexandre I*er*. Un tsar enigmatique* (Paryż 1937), przetłumaczona na inne języki, w tym na polski (1938). Aleksander nie był reformatorem, powiadał Paléologue, w głębi duszy nie był też liberałem, raczej marzył, ażeby takim być, jego humanitaryzm zaś roztapiał się w abstrakcyjnych formach wolności[14]. Tym samym tropem poszli polscy historycy – emigracyjny dziejopis Marian Kamil Dziewanowski i Ludwik Bazylow.

Sprawa polska przed 1812 rokiem i po nim oraz rola cara-cesarza-króla Aleksandra jest stosunkowo dobrze opisana tak w dawniejszej, jak i w nowszej polskiej literaturze przedmiotu, począwszy od powstałych na początku XX wieku wnikliwych prac Stefana Zembrzuskiego. Dopiero przy szerszym oświetleniu sprawy polskiej można należycie ocenić dziejową rolę Aleksandra i jego niełatwe położenie.

Na uwagę zasługuje najnowsza biografia Aleksandra autorstwa Aleksandra Archangielskiego (wydanie rosyjskie 1999, poszerzone wydanie francuskie 2000). Życie i dzieło Aleksandra, jego „grę rozumu", której towarzyszyły skryte i jawne emocje, energia i wola, przedstawił autor w rozległym kontekście uwarunkowań ideowych i historycznych epoki. Zupełnie inaczej jawi się pisarstwo modnych historyków. Henri Troyat (rosyjski emigrant Lew Tarasow) biografię Aleksandra (*Le Sphinx du Nord*, 1980, wydanie rosyjskie 1997, polskie 2007) oparł na przestarzałych opracowaniach i tekstach publicystyczno-dziennikarskich, pełnych pikantnych szczegółów, ale niewiele mówiących o Rosji. Jeszcze inne spojrzenie na dzieje rosyjskich władców prezentuje tak zwana amerykańska szkoła rusycystyczna o silnej tendencji do opisowego i „demaskatorskiego" ujmowania zjawisk, żeby przywołać tylko prace – ponad miarę wychwalanego przez krytykę i środki masowego przekazu w Polsce – Roberta Kinlocha Massiego. Wizerunek Aleksandra jako władcy absolutystycznego i antyreformatora utrwalił inny amerykański historyk Richard S. Wortman (*The Development of a Russian legal consciousness*, 1976).

Również wojna 1812 roku i starcie dwóch gigantów, Aleksandra i Napoleona, pozostawiły trwały ślad w literaturze wspomnieniowej i fachowych opracowaniach różnojęzycznych oraz w edycjach źródeł archiwalnych. Rozbieżności stanowisk w ocenie postępowania Aleksandra i tutaj rzucają się w oczy. Nie można oczywiście poglądów z najstarszych opracowań mierzyć miarą wyników badań dzisiejszych, które obaliły wiele twierdzeń podzielanych przez większość historyków XIX wieku. Historiografia rosyjska eksponowała

wątki wielkiego zrywu patriotycznego, sukcesy wojenne armii carskiej, genialność Aleksandra, umiejętności dowódcze korpusu oficerskiego. Przemilczano wszystko, co kładło się cieniem na – jak ją nazwano – Wielką Wojnę Ojczyźnianą. Hasło „wojna ojczyźniana” po raz pierwszy pojawiło się w *Manifeście* Aleksandra (11/23 IX 1812) skierowanym do duchowieństwa i wzywającym je do ogłoszenia takiej wojny przeciwko „francuskim bezbożnikom”. Tak też wojnę tę w swoich rozkazach dla wojska nazywał Michaił Iłłarionowicz Goleniszczew-Kutuzow. Sloganem „wojna ojczyźniana” posługiwała się publicystyka tylko w 1812 roku, odnosząc go do działań obronnych wewnątrz kraju. Hasło szybko zapomniano i w Europie nie było znane. Dopiero Aleksander Puszkin w rocznicowym wierszu *Borodinskaja godowszczina* (1832) szerzej upowszechnił zapomniany termin, który wszedł na trwałe do literatury historycznej. Do prac historycznych i wspomnieniowych zaczęły przenikać opisy nieprawdziwych czynów i słów rzekomo wypowiedzianych przez Aleksandra i jego generałów podczas bitew czy wielkich narad politycznych. Prawdziwe czy nieprawdziwe, wypowiedzi te żyją teraz własnym życiem i całkowicie ich lekceważyć nie można.

Pierwszy ogólny opis kampanii 1812 roku ukazał się drukiem już na początku 1813 roku i miał wyraźny wydźwięk propagandowy. Kilka miesięcy później, na polecenie Kutuzowa, kapitan lejbgwardii Dymitr Iwanowicz Achszarunow opublikował większy materiał (294 stronice) o działaniach zbrojnych w pierwszej fazie wojny. Były to raczej wspomnienia uczestnika walk aniżeli analiza historyczna, Achszarunow pisał wszak o wojnie, która jeszcze trwała i w której sam zasłynął z odwagi, awansując na stopień pułkownika, a po kilku latach dochodząc do rangi generała majora. Jego opracowanie wznowiono w 1819 roku[15].

Gruntowniejsze badania historyczne wojny 1812 roku rozwinęły się pod koniec XIX wieku. Zainteresowanie wojną, która „przeorała” kontynent europejski, nie znikło w wiekach XX i XXI, co więcej, jej poznanie nie ograniczało się bynajmniej do analizy krwawych rozstrzygnięć militarnych, lecz dawało możność sprawiedliwszej oceny Aleksandra, w całej głębi duchowej i bujności jego życia. W Rosji i Polsce powstały monumentalne opracowania Jewgienija Tarlego, Mariana Kukiela, Wacława Tokarza. W latach 1960–1962 na radzieckim rynku czytelniczym ukazało się wiele prac o wojnie ojczyźnianej, a jej jubileusz (150. rocznicę) szeroko obchodzono. Ulubioną tezą historiograficzną stało się przeciwstawianie „genialności” Kutuzowa „niekompetencji” Aleksandra. Ponowny wysyp literatury dotyczącej wydarzeń 1812 roku pojawił się w 2012 roku (200. rocznica wojny) i w 2013 (400. rocznica ustanowienia dynastii Romanowów). Nurt krytyczny w ujmowaniu dziejów w łonie współczesnej rosyjskiej historiografii (Aleksandr Aleksandrowicz Buszkow, Andriej Michajłowicz Burowski, Anatolij Jefimowicz Taras) przeciwstawia się tendencji patriotyczno-narodowej, za którą stoi źle pojęty patriotyzm, czy też egoizm narodowy. Ich zderzenie prowadzi do rewizji dotychczasowej biografistyki Aleksandra.

Fascynacji osobą Aleksandra ulegli ludzie sztuki. Stał się on bohaterem powieści, poezji, przedstawień teatralnych, filmów radzieckich i rosyjskich (w latach 1926–2012 poświęcono mu 19 produkcji filmowych), spektakli telewizyjnych, a nawet muzyki (na przykład uroczysta uwertura ilustracyjna *Rok 1812* Piotra Czajkowskiego, 1880)[16]. Tytan literatury Lew

Tołstoj z podziwem wykrzykiwał: „Aleksander! Co za człowiek! Co za olbrzym!”. Pisał też: „Aleksander – mądry, miły, wrażliwy, szukający z wyżyn majestatu przestrzeni, poszukujący ludzkiej wzniosłości”[17]. W znakomitej powieści *Wojna i pokój* (1865–1869), która w istocie jest traktatem historiozoficznym, główna rola przypadła Aleksandrowi, podczas gdy rola jego rywala, Napoleona, została wyraźnie pomniejszona. Tołstoj uwypuklił ponadto rys, który tak bardzo podobał się badaczom radzieckim: tworzenie dziejów przez tak zwane masy ludowe. Powieść szturmem zdobyła uznanie i podziw na całym świecie.

W epoce modernizmu święciła triumfy twórczość wywodzącego się ze szkoły dekadentów i symbolistów Dmitrija Mierieżkowskiego. Erudycyjny „dramat do czytania” *Paweł I* (1908) oraz powieść *Aleksandr Pierwyj* (1911) pisarz ten oparł na wybranych faktach historycznych i stworzył oryginalny, mistrzowski literacko, ale nieprawdziwy pomnik cara Aleksandra – wcielenie jakiegoś metafizycznego, mistycznego, dogmatyczno-religijnego światopoglądu namiętnego entuzjasty katolicyzmu. Kontynuacją *Aleksandra* była powieść *14 diekabria* (1918), będąca pochwałą zwycięskiej rewolucji w ścisłym związku z religią.

Literackim przeciwieństwem Mierieżkowskiego był utalentowany popularyzator rosyjskiej historii wojennej, emigracyjny powieściopisarz generał Piotr Nikołajewicz Krasnow – autor powieści o wojnie ojczyźnianej zatytułowanych *Doncy i Płatow* (1912) i *Bóg z nami*. Uderzając w triumfalne tony, budził ducha patriotycznego wśród rozproszonych po świecie rosyjskich wychodźców i wygnańców.

Nowością tchnęły powieści historyczne emigranta Marka Ałdanowa (Marka Aleksandrowicza Landaua). Pisząc o wojnach napoleońskich i zabójstwie cara Pawła (*Spisek*, 1927), stworzył wielką galerię postaci historycznych (Katarzyna Wielka, Aleksandr Andriejewicz Biezborodko, Aleksandr Wasiljewicz Suworow, Piotr Aleksiejewicz Pahlen (Palen), Aleksander I) i przez pryzmat ich działalności rozpatrywał przemiany zachodzące w Rosji. Gdy u Ałdanowa najważniejsze były indywidualne losy i psychika ludzi u steru państwa, radziecki pisarz Nikołaj Szapowalenko na plan pierwszy wysunął kwestie klasowe i na ich podstawie oceniał wydarzenia (powieść *Rok 1801*). W 1946 roku ukazała się historyczno-biograficzna powieść Olgi Dmitriewny Forsz *Zamek Michajłowski* (wydanie polskie 1955), która przyniosła autorce zasłużony rozgłos. Koncentrując się na losach cara Pawła i budowy jego twierdzy – Zamku (Pałacu) Michajłowskiego, pisarka wspaniale oddała koloryt epoki. Jednym z głównych bohaterów powieści jest cesarzewicz Aleksander, ale jego osobowość została zbytnio uproszczona. Pełne dramatyzmu sceny odtwarzające znane i, zdawałoby się, zbanalizowane przez opracowania historyczne wypadki tchną doskonałością talentu pisarskiego, a zarazem fałszem psychologicznym. Postać Aleksandra stworzona przez Olgę Forsz jest nieprawdziwa – to człowiek kłamliwy, skryty, zniewieściały, rozpieszczony przez babkę, który na wiadomość o śmierci ojca jakoby dostał ataku histerii.

Polskie dzieje cara-króla podsunęły pisarzom i poetom tematykę związaną ze spiskami i poszukiwaniami nowych idei. Ułatwiała to nieskrępowana swoboda słowa w Królestwie Polskim. W 1813 roku w warszawskim Teatrze Narodowym wystawiono operę Karola Kurpińskiego *Łaska imperatora*, a do głośnej śpiewodramy *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale* wprowadzono kantaty sławiące Aleksandra. Cesarz przyznał Wojciechowi Bogusławskiemu wysoką roczną pensję. Carski gest odebrano jako aprobatę dla kultury

polskiej, a uradowany stary aktor wielbił cara-króla i w swoim warszawskim mieszkaniu na Nowolipkach wystawił na honorowym miejscu jego gipsowe popiersie. Literatura romantyczna pierwszego pokolenia Królestwa Polskiego tchnęła sympatią do Rosji i jej władcy. Dopiero za panowania Mikołaja I zmieniła się ocena Rosji i cara-króla, do czego w niemałym stopniu przysłużyli się Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Elity opanowało prawdziwe „poetowładztwo". Romantyczni poeci byli silniejsi od polityków i generałów, rozniecali w umysłach rodaków płomień rusofobii, wybierając za atrybuty zła knut i berło carskiej władzy.

Wspaniałym artystycznym wyrazem polskich losów w dobie napoleońsko-aleksandrowskiej była powieść Stefana Żeromskiego *Popioły* (1902). Książka okazała się nie tylko świetnym dziełem literackim, lecz także historycznym, stając się tematem dyskusji dla świata naukowego, a ponadto znakomicie odpowiadała potrzebom duchowym i politycznym współczesnych Polaków.

Spór historyków o Aleksandra trwa nadal, co najlepiej widać w jego biografistyce.

***

W prezentowanej pracy zachowuję niektóre rosyjskie nazwy własne, których odpowiedniki w języku polskim nie istnieją, nazwiska i imiona w ich oryginalnym brzmieniu, a odstępuję od tych zasad jedynie w wypadku niektórych imion dostatecznie już spolszczonych. Przy otczestwie podaję formę oryginału.

Odnoszę się krytycznie do dawnych i nowszych wyników badań. W ważniejszych punktach zaznaczam, na jakim źródle się opieram. Mniej znane dokumenty czy cytaty przytaczam *in extenso*. Tam gdzie mam wątpliwości lub dysponuję niepewnym źródłem, stawiam znak zapytania. Pomijam szczegóły kampanii wojennych i bitew, ponieważ są one szeroko opisane przez specjalistów historii wojskowości, a analizowanie przebiegu wojen, które trwały wiele lat i ogarnęły cały kontynent, powiększyłoby książkę o kilka tomów.

W przypisach przedstawiam krótkie noty biograficzne odnoszące się do ważniejszych postaci, objaśniam i komentuję wydarzenia przytoczone w tekście. Przy najważniejszych wydarzeniach podaję podwójne datowanie według starego i nowego stylu, a pozostałe daty według kalendarza gregoriańskiego, powszechnie stosowanego w Rosji (z wyjątkiem Cerkwi) już na początku XIX wieku.

CZĘŚĆ PIERWSZA

DROGA DO TRONU

Nie wierzę nikomu, wierzę
tylko w to, że wszyscy
ludzie są nikczemnikami.

Aleksander I Pawłowicz

Nic zaraźliwszego niż przykład.

François de la Rochefoucauld

Więcej na: www.ebook4all.pl

ROZDZIAŁ I

RODOWÓD

W dniu 31 grudnia 1743 roku (11 stycznia 1744 roku nowego stylu) dwie niemieckie damy – księżna Holstein-Gottorp (po mężu księżna Anhalt-Zerbst-Donburg) Joanna Elżbieta i jej czternastoletnia córka Zofia Augusta Fryderyka Elżbieta wyruszyły z miasta Zerbst do Rosji. Nie sądziły zapewne, że uczestniczą w spektaklu, który odciśnie niezatarte piętno na dziejach Europy. Za zgodą króla Prus Fryderyka II Wielkiego Hohenzollerna jechały na zaproszenie bezdzietnej imperatorowej Elżbiety Pietrowny. W Petersburgu i Berlinie zrodził się pomysł matrymonialny, który miał doprowadzić do korzystnej dla obu stron kombinacji politycznej. Już od dwóch lat przebywał w Petersburgu nieletni książę Karol Piotr Ulryk – syn siostry cesarzowej i jej pruskiego męża, protestanta Karola Fryderyka von Holstein-Gottorp. Piętnastoletni Karol Piotr przeszedł na prawosławie i na żądanie ciotki oraz na pamiątkę swego wielkiego dziada, Piotra I Aleksiejewicza, przybrał imię Piotr Fiodorowicz – w przyszłości car Piotr III. Rok później cesarzowa Elżbieta doprowadziła do małżeństwa Piotra z Zofią Augustą, która przed ślubem (1 IX 1745) przyjęła chrzest prawosławny i imię Katarzyna Aleksiejewna i przestała być niemiecką księżniczką, stając się wielką księżną rosyjską Domu Romanowów. Następstwo tronu zostało zabezpieczone. Na szczytach władzy imperium pojawiły się dwie postacie wywodzące się z obcej dynastii: Katarzyna, po matce z dynastii Holstein-Gottorp, i z tej samej dynastii (z młodszej linii oldenburskiej) jej mąż, po matce Romanow.

W Europie dociekano przyczyn tego głośnego związku protestanckiej pary zamienionej w prawosławne małżeństwo. Przepych ślubu i wesela zadziwił ówczesny świat. Wspaniałe uroczystości ślubne nie zmieniły jednak tego, że nowożeńcy byli ludźmi o zupełnie odmiennych charakterach, a w nieudanym małżeństwie tkwił zalążek przyszłej tragedii. Nieustępliwość, chęć dominacji, poczucie własnej siły raczej małżonków oddalały, niż łączyły. Wzajemne oskarżenia były bezlitosne i niesprawiedliwe. Katarzyna zarzucała mężowi skłonność do pijaństwa, zdziecinnienie, bezmyślne musztrowanie żołnierzy i służby, niechęć do religii, oziębłość seksualną, brak czułości. On zaś wytykał jej złośliwość i zdrady i nie ukrywał, że nie czuje się u jej boku szczęśliwy[1]. Zmontowane przez Elżbietę małżeństwo było zagrożone rozpadem od początku swego istnienia, gdyż jego podstawą była potrzeba natury dynastyczno-politycznej, a nie uczuciowej. Cesarzowa bardzo się starała jakoś uleczyć chybiony związek. I chociaż stosunki między małżonkami były uciążliwe i przykre dla nich samych i dla otoczenia, najważniejszą sprawą pozostawała niezmiennie ciągłość dynastii Romanowów na tronie. Nic więcej się nie liczyło. Od Katarzyny i Piotra oczekiwano spłodzenia syna. Czekano długo, bo aż dziesięć lat. Cesarzowa Elżbieta,

zaniepokojona wstrzemięźliwością młodych małżonków, popadała w takie rozdrażnienie, że nie szczędziła im przykrych słów.

W nocy 20 września 1754 roku Katarzyna poczuła bóle porodowe. Powiła syna, którego nazwano Pawłem Pietrowiczem. Przybył Piotr i obojętnie spojrzał na niemowlę. Czy to jego syn? Gdy tylko duchowni skończyli modlitwy, zjawiła się cesarzowa i nie bacząc na sprzeciwy, kazała zanieść chłopca do swoich apartamentów. Katarzynę zostawiono samą. Na urodzeniu następcy tronu skończyła się jej rola. Pięć dni później, po ceremonii chrztu dziecka, otrzymała 100 tysięcy rubli oraz szkatułkę z naszyjnikiem, kolczykami i dwoma pierścionkami. Elżbieta „zapłaciła" jej za obdarowanie Rosji dziedzicem korony. Zabierając niemowlę, imperatorowa zaspokajała własny instynkt macierzyński i utrwalała starą tradycję, zgodnie z którą następca tronu nie należy do rodziców, lecz do dynastii i jest „własnością" państwa.

Natychmiast po przyjściu na świat cesarskiego dziecka ruszyła lawina plotek o jego domniemanych ojcach biologicznych, dyskredytujących tego oficjalnego. Katarzyna nie dementowała pogłosek, ponieważ sama była zainteresowana ewentualnym wyeliminowaniem męża i syna z sukcesji tronu. Wymieniano różne nazwiska. Podejrzewano hrabiego Stanisława (Augusta) Poniatowskiego, który w tym czasie przebywał w Petersburgu i nie krył swojego romansu z wielką księżną. Ten trop był jednak całkowicie bezsensowny, gdyż polski hrabia przyjechał do Petersburga trzy miesiące przed narodzinami Pawła. Owszem, ze związku Poniatowskiego i Katarzyny także poczęło się dziecko, ale była to dziewczynka.

Wśród innych kandydatów na ojca następcy tronu najczęściej wymieniano dworianina Siergieja Wasiljewicza Sałtykowa, znanego uwodziciela, kammerherra – kamergera (szambelana) wielkiego księcia Piotra. W życiu Katarzyny pojawił się w 1752 roku, od razu zyskując (nieco przesadzony) przydomek *le beau Serge* (piękny Serż). Był to przykład jakiegoś niezwykłego zauroczenia młodej Katarzyny, która w każdym rówieśniku ciut przystojniejszym niż oziębły „brzydal" Piotr widziała dystyngowanego kawalera, „pięknego jak dzień" i rozbudzającego jej zmysły[2]. W grudniu 1752 roku Katarzyna poroniła (dziecko było płci męskiej, a jego ojcem był Sałtykow), co jednak położyło kres plotkom o jej bezpłodności. Druga ciąża zakończyła się narodzinami Pawła. Plotkujący i zawistny dwór rozpowiadał też z przekonaniem, że ojcem Pawła jest brat Siergieja, adiutant wielkiego księcia Piotr Wasiljewicz Sałtykow, młodzian o „dużych nieruchomo patrzących oczach, nosie znamionującym tępotę i zawsze wpółotwartych ustach", do którego Paweł jakoby był fizycznie podobny[3]. Chciano ośmieszyć Katarzynę za jej rzekomy przelotny związek z nielubianym na dworze, aroganckim i dość ograniczonym intelektualnie oficerem niższego stanu. Afera z braćmi Sałtykowami do reszty zburzyła życie małżeńskie Katarzyny i Piotra. Czy Paweł był Siergiejewicz, czy Pietrowicz? Tajemnica ta prześladowała go przez całe życie i dręczyła też jego synów.



Katarzyna II, portret V. Eriksena powstał w latach 1749–1782.

Plotka okazała całą swoją potęgę jako instrument walki politycznej. W ostatnich latach panowania Elżbiety układ sił na szczycie władzy był niezwykle zawikłany i trzeba było wielkiej zręczności, aby nie utonąć w chaosie. Plotka, pomówienie, pogłoska, podejrzenie u jednych wywoływały zgorszenie, u innych radość. Na domiar wszystkiego rozeszła się inna, groźniejsza sensacja: oto zarówno Katarzyna, jak i Piotr, a tym samym ich (?) syn winni być wykluczeni z sukcesji tronu. Ci, którzy tak rozpowiadali, powoływali się na miłosne przygody matki Katarzyny. Opowiadano, że biologicznym ojcem Zofii Augusty był rosyjski dyplomata (po matce Szwed) o sławie niebezpiecznego uwodziciela, hrabia Iwan Iwanowicz Biecki, często przebywający na dworze Anhalt-Zerbst. Krążyła też inna wersja: że naturalnym ojcem Katarzyny był książę Fryderyk Hohenzollern, późniejszy król Fryderyk II Wielki. Z kolei prawdziwym ojcem Piotra miał być adiutant męża Anny Pietrowny, pułkownik Otto von Brummer[4]. Czy Katarzyna, Piotr i ich dzieci mogli być zatem uznani za Romanowów? Czy dzieci Pawła będą miały prawo reprezentować dynastię? Takie pytania stawiano nie bez powodu. Aby położyć kres plotkom, Elżbieta wskazała jako następcę tronu swego wnuka Pawła, przy którym regencję miał sprawować jej były kochanek i szambelan

Iwan Iwanowicz Szuwałow.

Wyeliminowaniem młodego małżeństwa i ich syna z polityki dynastycznej były zainteresowane różne koterie polityczne. Wokół małego Pawła powstało stronnictwo propruskie. Jego przeciwnicy obawiali się, że ojciec i syn, zapatrzeni we wszystko, co holsztyńskie, przeorientują politykę Petersburga. Lobby propruskie rosło w siłę, wywołując niezadowolenie cesarzowej. Przewodziła ona stronnictwu profrancuskiemu, a kanclerz Aleksiej Pietrowicz Biestużew-Riumin – probrytyjskiemu. Żył ponadto prawowity następca korony, car Iwan VI Antonowicz – syn cesarzowej regentki Anny Leopoldowny (siostrzenicy cesarzowej Anny Iwanowny, córki Iwana V Aleksiejewicza, brata Piotra Wielkiego) i księcia Antoniego Ulryka von Braunschweig-Wolfenbüttel. Obalona przez Elżbietę Pietrownę Anna wraz z nieletnim Iwanem została zesłana na daleką Północ. Gdy Iwan skończył szesnaście lat, przewieziono go do Szlisselburga i całkowicie odizolowano od świata zewnętrznego. W oficjalnych raportach występował jako „bezimienny kajdaniarz".

Już po urodzeniu Iwana, w 1740 roku, powątpiewano, czy ten „czystej krwi Niemiec" jest godny wyniesienia na tron, na którym miałby zasiąść po ukończeniu siedemnastego roku życia. Do tego nie chciała dopuścić Elżbieta. Wydała surowe zarządzenie natychmiastowego zgładzenia więźnia stanu, gdyby podjęto próbę jego uwolnienia – wszak w Petersburgu wciąż byli ludzie, którzy mogli się upomnieć o prawa Iwana do tronu. To oni podtrzymywali jego legendę, groźną nie tylko dla Elżbiety, lecz także dla jej następców.

Skomplikowana sytuacja dynastyczna napawała Elżbietę, córkę Piotra I Wielkiego, wielką troską. Już bowiem w 1730 roku po śmierci bezdzietnego cara Piotra II Aleksiejewicza (wnuka Piotra I) wygasła linia męska Romanowów. Ileż trzeba było zabiegów, aby uratować Rosję dla tej dynastii. I ten trud wzięła na siebie Elżbieta. Musiała przede wszystkim wzmocnić „obóz" maleńkiego Pawła i zablokować drogę do tronu Piotrowi, jego ojcu, a swemu siostrzeńcowi. Już nie wystarczało ośmieszanie go, ukazywanie jako człowieka niezdolnego do panowania. Demonstracyjnie wyróżniając Pawła, Elżbieta podważała plotkę o ojcostwie Piotra. Oto on – Paweł – był „pełnym" Romanowem i jedyną jej nadzieją. Cesarzowa stała się idolką tłumów i gwardii. Gdy pojawiła się w teatrze nadwornym z małym Pawłem na ręku i pokazała dziecko zgromadzonym na widowni gwardzistom, podniósł się okrzyk radości: „Niech żyje carewicz Paweł Pietrowicz!". To gwardia dwadzieścia lat wcześniej doprowadziła Elżbietę do tronu i teraz miała zapewnić koronę jej kandydatowi – najmłodszemu przedstawicielowi Romanowów. Cesarzowa nie przypuszczała jednak, że jej misterny plan zostanie zniszczony przez znienawidzonego siostrzeńca. Piotr podejmował kroki coraz śmielsze, szykując się do ostatecznej rozgrywki. Dwadzieścia lat czekał na koronę. Widząc gasnącą Elżbietę, zabiegał o poparcie gwardii. Mógł liczyć na lojalność części oddziałów działających razem z nim na rzecz zachowania porządku następstwa tronu, który prawnie należał się jemu – po to zresztą sprowadzono go do Rosji. Do wielkiej gry o tron przystąpiła również Katarzyna. I ona mogła się spodziewać, że u jej boku stanie część gwardii. Jej kochanek oficer Grigorij Grigorjewicz Orłow (od 1762 roku hrabia i generał) agitował w pułkach na rzecz „mateczki Katarzyny", którą, w przeciwieństwie do Piotra, przedstawiał jako postać świetlaną i rosyjską patriotkę.

Cesarzowa Elżbieta podupadała na zdrowiu, pogrążała się w depresji i dewocji. Kiedy

umrze, kto wówczas zasiądzie na tronie? Czy Piotr, ubóstwiający Fryderyka Wielkiego, czy Katarzyna jako regentka małoletniego Pawła, czy może ona sama sięgnie po koronę? Lęk Elżbiety przed katastrofą dynastyczną był uzasadniony. Chciała zagwarantować trwanie spuścizny swojego ojca, którego portrety demonstracyjnie całowała. Tylko Paweł – jej zdaniem – zapewniał taką kontynuację i tylko on ów „gen Piotrowy" mógł w przyszłości przekazać swoim dzieciom. Aranżując małżeństwo Katarzyny i Piotra, Elżbieta miała nadzieję, że młoda para pod jej okiem będzie wydawać na świat jednego potomka za drugim, zapewniając przyszłość dynastii w duchu Piotra Wielkiego. Tymczasem Katarzyna wprawdzie powiła pięcioro dzieci, ale każde miało innego ojca i żadnych, z wyjątkiem Pawła, praw do tronu. Największą klęskę poniosła Elżbieta na niwie politycznej. Po jej śmierci, która nastąpiła 5 stycznia 1762 roku, cesarzem został Piotr III Fiodorowicz. Działał błyskawicznie, aby uniemożliwić przeciwnikom zebranie sił. Już przy łożu zmarłej przyjmował przysięgę wierności, a w salonach obok pokoju, w którym leżało ciało cesarzowej, wydawał ucztę dla swoich zwolenników. Pierwszą osobą, którą wygnał z pałacu cesarskiego, przekreślając tym samym ostatnią wolę zmarłej, był niedoszły regent Iwan Iwanowicz Szuwałow.

Objęcie tronu przez Piotra III zakończyło panowanie „pełnych" Romanowów, czyli takich, których ojciec i matka wywodzili się z tej dynastii. Rozpoczęła się era dynastii niemieckiej Holstein-Gottorp, tylko formalnie rosyjskiej. Petersburski obóz propruski triumfował. Taki bieg rzeczy niemało kosztował obóz Elżbiety, bo nowa władza całkowicie odeszła od jej marzeń dynastycznych i planów politycznych.

Kiedy zamknął się grób cesarzowej, na nowo wybuchła walka polityczna. Narastał konflikt, już nie tylko małżeński, lecz także polityczny, między nowym cesarzem a jego małżonką. W godzinie śmierci Elżbiety osiemnastoletnia księżna Jekatierina Romanowna Daszkowa zachęcała Katarzynę do śmiałych kroków, aby zapobiec jej aresztowaniu, czym wcześniej groziła „kreatura króla pruskiego" (Piotr). W rocie przysięgi składanej Piotrowi nie wymieniono imion Katarzyny i Pawła. Czyżby nowy władca nie uznawał carewicza za swojego syna? Pominięcie tych imion było nie tylko naruszeniem tradycji, lecz także groźnym memento – zapowiedzią odsunięcia ambitnej małżonki i rozpoczęcia „wojny" z Pawłem. Piotr zamierzał nawet wezwać do kraju przebywającego gdzieś z misją dyplomatyczną Siergieja Sałtykowa i wymusić na nim publiczne przyznanie się do tego, że jest ojcem Pawła.

„Środki ostrożności", o jakie apelowała Daszkowa, oznaczały uwolnienie Katarzyny od znienawidzonego małżonka poprzez zamach stanu i wydanie rozkazu zgładzenia „brzydala". Katarzyna uznała jednak, że godzina próby sił jeszcze nie nadeszła. W jej gabinecie rozegrała się nieco teatralna scena. Daszkowa zasypywała ją słowami obawy o przyszłość, roztaczała przed nią perspektywę wygnania z Rosji bądź zamknięcia w klasztorze, Katarzyna zaś, z twarzą we łzach i ręką przyłożoną do serca, w największym zaufaniu wyznała, że nie ma żadnego planu usunięcia Piotra, że wprawdzie nigdy go nie kochała, ale ostatecznie jest jego żoną, że zamierza żyć skromnie i na uboczu, zdając się na wolę Boga. Nie pierwszy raz Katarzyna ujawniła silny instynkt samozachowawczy. Za nią – jak to ujęła Daszkowa – mieli działać „zagrzani do czynu przyjaciele"[5].

Piotr rządził 186 dni. W tym czasie zdążyły się zmienić priorytety polityki wewnętrznej

i zagranicznej; imię Fryderyka Wielkiego pisano złotymi literami i otaczano girlandami kwiatów. Ale od razu rosły szeregi niezadowolonych z polityki cesarza i jego surowych porządków wewnętrznych (pruski Ordnung), które nie mogły się podobać ludziom przywykłym do bierności. Pruską dyscyplinę i surowe luterańskie zasady Piotra wielu uważało za przejaw choroby psychicznej. Intrygowali ambasadorowie państw niezadowolonych z jego posunięć dyplomatycznych. Coraz jawniej zwracano się ku Katarzynie jako ku wschodzącej gwieździe polityki rosyjskiej. Ambasada angielska wspierała ją finansowo. Do Paryża, Londynu, Wiednia płynęły niepokojące sprawozdania, niekiedy pisane z inspiracji Katarzyny, sugerujące, że Piotr doprowadzi do rozpadu porządku europejskiego.

Katarzyna milcząco przyjmowała pogardę i obelgi (między innymi oskarżenia o otrucie cesarzowej Elżbiety) wychodzące od ludzi Piotra. Konsekwentnie montowała własne stronnictwo „rosyjskie", konkurencyjne wobec „antyrosyjskiej" partii męża. I tym razem posłużyła się carewiczem Pawłem. Wzorem Elżbiety pokazywała się z nim publicznie, co odczytywano jako jej wolę pozostania regentką. Lecz za tym sprytnym kamuflażem nie kryła się bynajmniej walka o regencję, lecz o tron dla siebie, zresztą od momentu przybycia do Rosji Katarzyna nie pozostawiała złudzeń, że będzie panować.

Wśród osób przygotowujących przewrót nie było jednomyślności. Nie wszyscy opowiadali się za wywyższeniem Katarzyny, widząc ją w roli regentki, a Pawła w przyszłości jako samodzielnego władcę ograniczonego prawami Senatu Rządzącego. Już wówczas zrodziły się projekty konstytucji, z którymi przyjdzie się zmagać następcom Katarzyny. Na bezgraniczne poparcie mogła natomiast Katarzyna liczyć wśród oficerów gwardii, przeciwnych ograniczeniu władzy monarchy.



Piotr III, 1762 rok, malarz nieznany

Piotr był dobrze poinformowany o opozycyjnych nastrojach w gwardyjskich pułkach Prieobrażenskim, Siemionowskim i Izmajłowskim. Wiedząc o przygotowywanym puczu, liczył na konflikt wśród spiskowców i nie podjął kontrakcji. Uważał, że wierne mu, sprowadzone z Holsteinu (Holsztynu) oddziały są dostateczną gwarancją jego bezpieczeństwa. W Oranienbaumie, gdzie przebywał, ucztowano, wystawiano spektakle teatralne, prowadzono beztroskie życie. W Petersburgu natomiast zbierali się spiskowcy. Mieli zgodę Katarzyny na usunięcie Piotra. Przewrót dobrze przygotowano, miał się odbyć bez rozlewu krwi. 9 lipca 1762 roku w stołecznym soborze Kazańskim ogłoszono Katarzynę samodzierżawną imperatorową. Gwardia i petersburska ulica usunięcie Piotra przyjęły entuzjastycznie. Aresztowanego cesarza przywieziono do Ropszy i trzymano pod strażą.

Wymuszone zrzeczenie się tronu nie rozwiązało wszakże polityczno-dynastycznego problemu. Zdetronizowany car był równie groźny jak wówczas, gdy zasiadał na tronie. Zamknięty w twierdzy czy przebywający na przymusowej emigracji, mógłby stać się ośrodkiem opozycji i katalizatorem buntu swoich stronników. Zatem 17 lipca w trakcie zaaranżowanej bójki Piotra zamordowano. Uzurpacja tronu i obłuda, jaką Katarzyna w tym momencie ujawniła, musiały budzić u ludzi znających prawdę strach i grozę. Świetnie grała ona rolę przygnębionej wdowy, trapionej przykrymi myślami: „Nie sposób wyrazić odrazy, jaką budzi we mnie ta śmierć; jest to cios, który napawa mnie przerażeniem" – mówiła księżnej Daszkowej[6].

Paweł miał osiem lat w chwili śmierci Piotra. W zastępstwie chłopca jako regentka winna rządzić Katarzyna. Ta o regencji jednak nawet nie chciała słyszeć. W walce o tron mogła się obawiać dwóch konkurentów: Pawła i Iwana Antonowicza. Groźniejszy był Paweł, przebywający na wolności i wspierany gromadzącą się wokół niego klientelą polityczną. Iwan pozostawał zamknięty za murami twierdzy, ale był niebezpieczny tak dla cesarzowej, jak i dla samego Pawła. W momencie śmierci Iwana tron formalnie przechodził nie na jego dzieci, lecz na dwie siostry i dwóch urodzonych na zesłaniu braci – synów Anny Leopoldowny. Ciągle obowiązywał tajny ukaz Elżbiety, potwierdzony przez Piotra, o zgładzeniu więźnia w razie jakichkolwiek prób jego uwolnienia. Nie można było spokojnie rządzić, póki żył „prawdziwy imperator", Katarzyna wydała więc własny ukaz, podpisany przez mentora Pawła i wroga Iwana hrabiego Nikitę Iwanowicza Panina (od 1763 roku był on kierownikiem kolegium spraw zagranicznych), będący rozkazem likwidacji więźnia. Jego los spełnił się z nieubłaganą konsekwencją. W wyniku wyrafinowanej prowokacji w lipcu 1764 roku zabito go w okrutny sposób[7]. Aby odsunąć od siebie podejrzenia, Katarzyna wyjechała w tym czasie na inspekcję prowincji nadbałtyckich.



Cesarzewicz Paweł Pietrowicz w dzieciństwie, malarz nieznany

Tymczasem Paweł rósł i brzydł. Mając dziesięć lat, rozchorował się na ospę, która zniekształciła mu rysy twarzy. Stawał się nieufny, drażliwy, czym doprowadzał matkę do rozpaczy. Podobnie jak Piotr gardził wszystkim, co rosyjskie. Katarzyna, myśląc o dalszych losach dynastii, patrzyła na niego wyłącznie jako na następcę tronu. Wykonała ruch, jakiego oczekiwano. W 1773 roku oficjalnie ogłosiła pełnoletność syna, przede wszystkim po to, by go ożenić. Kandydatki na żonę szukano wśród niemieckich protestanckich księżniczek z rodu Hessen-Darmstadt. Wysłany na „oględziny" zaufany człowiek Katarzyny wybrał księżniczkę Wilhelminę Luizę. Zaakceptowany przez Katarzynę wybór był jej największym błędem. Na skutki nie trzeba było długo czekać.

Po przybyciu do Rosji Wilhelmina przyjęła chrzest prawosławny i imię Natalia Aleksiejewna. We wrześniu 1773 roku odbył się ślub Natalii i Pawła. Młodziutka, bo osiemnastoletnia synowa Katarzyny rychło wyrosła na rywalkę cesarzowej matki. Ta ostatnia skarżyła się na kłótliwość Natalii, jej skłonność do intryg, podejrzliwość, rozrzutność, nieposłuszeństwo, żądzę władzy i dominacji nad mężem, wytykała jej, że nie uczy się języka rosyjskiego i nie zabiega o pozyskanie sympatii Rosjan[8]. Cesarzówna stała się centralną postacią na dworze Pawła, ośrodkiem opozycji wobec Katarzyny, z którego dochodziły głosy

zniesławiające tę ostatnią za mężobójstwo i domagające się jej usunięcia. Ambitna Natalia widziała siebie jako imperatorową przy boku męża, a może nawet chciała rządzić samodzielnie. Nie umiała jednak zapanować nad porywami serca. Już w trakcie morskiej podróży do Rosji nawiązała romans z szambelanem cesarzewicza hrabią Andriejem Kiriłłowiczem Razumowskim i z młodym oficerem pułku Izmajłowskiego Nikołajem Aleksandrowiczem Zagriażskim.

Rozpasany libertynizm zaciążył na życiu dworu cesarskiego. Swoboda obyczajowa była wykwitem „nowej moralności". Zarówno cesarzowa matka, jak i jej niemiecka synowa – każda na swój sposób – kroczyły ścieżkami miłości. Aby mieć dostęp do Natalii i spędzać z nią noce, Razumowski dodawał carewiczowi do potraw opium i środki nasenne. Mimo intryg dworu Katarzyny nie udało się rozbić tego małżeństwa. Paweł uważał Razumowskiego za najlepszego przyjaciela i bezgranicznie kochał Natalię, przekonany, że plotki o jej zdradzie upowszechnia matka.

Wraz z kochankiem Natalia zawiązała spisek przeciwko Katarzynie, który miał na celu osadzenie na tronie jej męża. Nieudolnie przygotowany w 1773 roku przewrót zgromadził grono wybitnych postaci: Nikitę Panina, jego brata generała Piotra Iwanowicza Panina, księcia generała Nikołaja Wasiljewicza Riepnina, sekretarza ambasady francuskiej Marie Daniela Corberon de Bourrée, kilku arcybiskupów i wyższych urzędników państwowych. Ulegając namowom żony, Paweł przystąpił do spisku, przysięgając, że wprowadzi konstytucję ograniczającą samodzierżawie.

Katarzyna szybko zapobiegła przewrotowi. Spiskowcy potracili stanowiska i wygnano ich z Petersburga, a cesarzowa roztoczyła ścisłą kontrolę nad Pawłem i jego żoną. Nikogo nie postawiono przed sądem. Katarzyna obawiała się, że w trakcie rozprawy zostanie ujawniony jej udział w dwóch carobójstwach: Piotra III i Iwana VI. Drogi Katarzyny, jej syna i synowej rozeszły się ostatecznie.



Natalia Aleksiejewna, obraz A. Roslina z 1776 roku

W 1775 roku Natalia spełniła swój obowiązek wobec rosyjskiej ojczyzny – zaszła w ciążę. W kwietniu następnego roku poroniła. Dziecko (chłopiec) i matka zmarli. Paweł wpadł w rozpacz. Złe języki obwiniały o tę śmierć Katarzynę, która jakoby przez zaufaną akuszerkę podała Natalii truciznę. Cesarzewicz podejrzewał nawet matkę, że także jego chciała otruć. Trzynastu chirurgów potwierdziło naturalną śmierć Natalii, która nie mogła urodzić żywego dziecka z powodu wady anatomicznej, ale cień podejrzenia rzucony na Katarzynę pozostał[9]. Pewnym środkiem łagodzącym rozpacz młodego wdowca i odsuwającym podejrzenia od jego matki były upowszechniane wieści, że ojcem dziecka był Razumowski[10]. Katarzyna zabroniła mu przebywać w Petersburgu i Moskwie i zesłała go na Ukrainę, gdzie jego ojciec Kiriłł Grigorjewicz Razumowski pełnił urząd hetmana. Zszokowany zdradą żony i przyjaciela, Paweł wpadł we wściekłość i zapowiedział, że długo nie będzie czekać na nowy ożenek. Zresztą Katarzyna już w dniu śmierci Natalii postanowiła szukać jej następczyni, wobec której nie miałaby podobnych zastrzeżeń.

Cesarzowa powróciła do dawnej znajomości z dworem wirtemberskim. Miała tam wymarzoną dla syna kandydatkę, księżniczkę Zofię Dorotę Augustę Luizę Wirtemberską, podobnie jak Katarzyna urodzoną w Szczecinie. Kurierzy z Berlina przywieźli portret Zofii

Doroty. Dwór petersburski z podziwem mówił o urodzie młodziutkiej księżniczki. Nie były to czcze pochlebstwa. O jej wdziękach rozprawiano w księstwach niemieckich i zastanawiano się, kto dostąpi radości jej alkowy. Bywalczyni berlińsko-paryskich salonów baronowa Henriette Louise d'Oberkirch porównywała Zofię Dorotę do pięknego dnia, podkreślając, że jest wręcz stworzona do noszenia korony, a cesarzowa pisała do swoich przyjaciół i przyjaciółek, że jej kandydatka jest prawdziwym skarbem, który przyniesie jej synowi radość i szczęście. Pojawiła się wprawdzie drobna trudność, bo szesnastoletnia księżniczka była zaręczona z księciem Ernestem Ludwikiem Hessen-Darmstadt, ale Katarzyna szybko opanowała sytuację. Posłużyła się krewnym Zofii, księciem Fryderykiem Henrykiem Ludwikiem Hohenzollernem, zwanym Henrykiem Pruskim, który w czasie nieszczęsnego porodu Natalii przebywał w Petersburgu z misją dyplomatyczną. Katarzyna wyrażała się o nim z uznaniem, gdyż publicznie podważał plotki rozgłaszane przeciwko jej osobie, a w 1772 roku negocjował traktat rozbioru Polski, doprowadzając do sojuszu Prus i Rosji. Wreszcie książę Henryk jako brat króla Prus mógł przyczynić się do zbudowania „paktu dynastycznego". Takiej koncepcji sprzyjał Paweł. Do Berlina udała się, oficjalnie w jego imieniu, a naprawdę z inicjatywy Katarzyny, specjalna misja, której zadaniem było sformalizowanie małżeństwa rosyjskiego następcy tronu z niemiecką księżniczką. Przy pomocy księcia Henryka „wyperswadowano" Zofii Dorocie i Ludwikowi ich zaręczyny. Przed księżniczką roztaczano nieograniczone perspektywy w Rosji. Analogia do Katarzyny sprzed trzydziestu lat nasuwała się wyraźnie. Petersburg rozpoczął szeroką kampanię propagandową na rzecz króla Prus i jego armii. Na ulicach stolicy ustawiono makiety dwugłowego czarnego orła. Plan Katarzyny, poza niewątpliwym celem politycznym, miał też cel praktyczny – narodziny następcy tronu. Pawłowi była potrzebna młoda, zdrowa żona, zdolna do rodzenia dzieci.

Tym razem Katarzyna nie popełniła błędu. Zaaranżowała to tak, aby syn sam poznał kandydatkę na żonę. Po pomyślnym załatwieniu spraw przez carskich wysłanników przyszedł czas na wyjazd Pawła do Berlina. Wyruszył on z Carskiego Sioła 13 czerwca 1776 roku. W Memlu (Kłajpedzie) gościa oczekiwała delegacja dworu berlińskiego. Do Berlina przybył 7 lipca. W pałacu królewskim przyjęto go z niezwykłym przepychem, należnym głowom koronowanym. Miasto udekorowano rosyjskimi flagami. Na cześć Pawła wystawiano sztuki teatralne, grano koncerty, wydawano bankiety. Cesarzewicza przyjął Fryderyk Wielki. Przy całym swoim skąpstwie król nie szczędził pieniędzy, aby blaskiem swego dworu podbudować sojusz z Rosją. Przeznaczył 10 tysięcy talarów na garderobę dla Zofii i 40 tysięcy rubli w wekslach na pokrycie kosztów jej podróży. Dla Fryderyka związek Zofii z Pawłem był bardzo pożądany, był on rad, że niemiecka wybranka rosyjskiego carewicza i jej rodzina byli mocno przywiązani do Hohenzollernów. Fryderyk i jego następca osobiście czuwali nad dostarczaniem prawosławnym Romanowom protestanckich księżniczek. Ale to Katarzyna dyktowała warunki, w tym najważniejszy: przejście na prawosławie. Księżniczki wyznania katolickiego nie cieszyły się sympatią dworu petersburskiego. Rzymski katolicyzm traktowano jako religię wrogą prawosławiu.

Dwa spośród berlińskich spotkań wywarły na Pawle największe wrażenie: to z królem i z Zofią. Fryderyk ofiarował mu złoty pierścień, własny portret i osiem koni. Mówił o swoim

wielkim przywiązaniu do matki Pawła, z uznaniem wyrażał się o przyjaźni z Rosją. Paweł z najwyższym podziwem odniósł się do Zofii, zachwycił się jej urodą, urokiem osobistym, kulturą, intelektem, oczytaniem, nienagannymi manierami i znajomością kilkunastu słów rosyjskich. Pisał do matki, że jest szczęśliwy, iż dzięki niej znalazł niewiastę, o jakiej marzył, i prosił o błogosławieństwo: „Bóg błogosławi Waszym zamiarom, gdyż On zawsze błogosławi to, co jest dobre. Pragnęliście dla mnie żony, która by nam i utrwaliła domowy spokój, i zapewniła życie szczęśliwe. Mój wybór dokonany. Radość moja nieopisana. Padam do Waszych stóp wraz z tą, która swoimi zaletami i przychylnością zdobędzie Waszą miłość i stanie się domowym sojusznikiem. Powierzam swoją niewiastę Waszej łasce i proszę o ochranianie jej jak mnie samego. (...) Jej rodzina jest Wam tak wdzięczna, że nie może Was wspominać bez łez”[11]. Odpowiadając synowi, Katarzyna przekonywała, że z niecierpliwością oczekuje jego powrotu. „Szczególnie cieszę się z bliskiej mojemu sercu Waszej łaskawości, która w każdym przypadku wywołuje u mnie tkliwość”, pisała[12]. W podobnej tonacji były utrzymane listy do krajowych i zagranicznych korespondentów[13].

Wszyscy byli zadowoleni: Paweł, Zofia, Katarzyna, Fryderyk Wielki.

W lipcu 1776 roku w pałacu królewskim w Poczdamie podpisano kontrakt ślubny. Gdy wiadomość o zaręczynach dotarła do Petersburga, Katarzyna kazała bić z armat Twierdzy Pietropawłowskiej. Powodzenie berlińskiej misji Pawła napawało nadzieją na poprawę stosunków między matką a synem i uspokojenie napiętej sytuacji dynastycznej. Zachodni dyplomaci w Petersburgu informowali swoich królów, że w rodzinie carskiej zapanowała zgoda, jakiej tam nigdy jeszcze nie było. Wydawało się, że polityczno-matrymonialny sukces Katarzyny przesłoni wszystkie trudności, przed jakimi stała Rosja: wojnę z Turcją, krwawą rozprawę z niedobitkami buntu Jemieliana Iwanowicza Pugaczowa, ciągle żywą legendę o cudownie ocalałym Piotrze III, kłopoty z kolonizowaniem terenów Noworosji, niepokoje na Siczy Zaporoskiej czy w końcu problemy starzejącej się cesarzowej, niewolniczo czepiającej się coraz bardziej zobojętniałych kochanków.

Sprawa następstwa tronu została uregulowana. Zakochany Paweł był całkowicie oddany nowej małżonce, a korona miała zostać przekazana ich pierwszemu dziecku. Tak kalkulowała Katarzyna. Mimo całej matczynej serdeczności, jaką miała dla syna, nie chciała dopuścić Pawła do władzy. Sądziła zresztą, że ma jeszcze czas na napisanie testamentu, a póki żyła, nie zamierzała ustąpić mu tronu. Cesarzewicz musiał czekać jeszcze dwadzieścia lat, dbając, aby korona nie dostała się w inne ręce.

Zanim wyjechał do kraju, Paweł przekazał narzeczonej poufny dokument, w którym zawarte były rady (żądania), jakie stawiał przyszłej małżonce: obowiązek wierności małżeńskiej, wydanie na świat potomstwa, podporządkowanie się woli męża i teściowej, traktowanie tej ostatniej jak własnej matki, nieuczestniczenie w intrygach dworu, niepodważanie powagi władzy imperatorskiej i autorytetu Rosji. Księżna przyjęła instrukcję bez zastrzeżeń, nie wiadomo jednak, czy szczerze, matka bowiem zobowiązała ją z drugiej strony do bezgranicznej wierności królowi Prus i do tego, by nie ulegała rozpustnej Katarzynie.

W połowie sierpnia Paweł był już w Carskim Siole. Poczyniono przygotowania do powitania księżniczki Zofii, dbając, by początek jej życia w Rosji był radosny. Z końcem sierpnia 1776 roku księżna przybyła do Carskiego Sioła. Wyznaczono jej rosyjską służbę i rosyjskiego tłumacza. Cesarzowa wreszcie ujrzała tak niecierpliwie oczekiwaną synową. Zachwycona pisała do swojej przyjaciółki: „Jestem oczarowana księżniczką. Jest taka, jakiej sobie życzyłam, strojna jak nimfa, oblicze twarzy – mieszanina lilii i róży, cera najpiękniejsza na świecie. Jednym słowem, moja księżniczka przedstawia sobą wszystko, czego pragnęłam, i dlatego jestem zadowolona”[14]. Swego stałego korespondenta, związanego z francuskimi encyklopedystami niemieckiego barona Friedricha Melchiora Grimma informowała z nieukrywaną satysfakcją: „Moja księżniczka przyjechała wczoraj wieczorem i już od pierwszej minuty zawojowała wszystkie serca. Ona jest po prostu wspaniała!”[15]. Synowi dyskretnie przekazała karteczkę z krótkim: „Kocham Was z całego serca”. Również Zofia nie kryła swoich ciepłych uczuć do niemiecko-rosyjskiej teściowej: „Boże mój! Jaka ona jest cudowna i mądra. Kocham ją do szaleństwa”. Katarzyna umiała się podobać. W tym wybuchu wielkiej miłości dopatrywano się kojącego działania opatrzności.

Imperatorowa dobrze znała własny dwór i musiała się liczyć z możliwością jakiegoś niepomyślnego zwrotu między małżonkami, z nagłym końcem sielanki. Bacznie obserwowała niemiecką *princesse*. Być może wiedziała o jej lojalności wobec króla pruskiego. W zaszyfrowanych (pisanych mlekiem) listach do matki Zofia deklarowała, że pozostaje oddana Fryderykowi II i wiernie przestrzega zaleceń, jakie otrzymała w domu rodzinnym. Czy zatem Katarzyna mogła się niepokoić o jej lojalność wobec korony rosyjskiej?

W końcu nadszedł dzień ślubu. W przededniu ceremonii (25 IX) luteranka przyjęła chrzest prawosławny i imiona rosyjskie: Maria Fiodorowna. W dniu zamążpójścia, po *miropomazaniju* (namaszczenie olejem świętym), mianowano ją wielką księżną z tytułem Jej Imperatorskiej Wysokości. Uroczystość odbyła się w cerkwi Pałacu Zimowego, a przewodniczył jej archimandryta ławry Troicko-Siergijewskiej Płaton (od 1785 roku metropolita moskiewski), o którym mówiono, że jest „lubieżny jak kotka, tchórzliwy jak zając”[16].

Dotychczasowe życie Zofii – Marii Fiodorowny uległo całkowitej zmianie. Świat rosyjskiego dworu miał się jej niebawem ukazać w mocniejszym świetle niż to, w jakim go postrzegała z niemieckiej perspektywy i na podstawie opowieści petersburskich wysłanników. Wizja spędzenia reszty życia z rosyjskim następcą tronu podpowiadała, by kierować się rozsądkiem i przebiegłością. Nazajutrz po uroczystości ślubnej młoda żona przesłała na ręce carewicza pismo, w którym przysięgała, że go kocha, chce być mu oddana do końca swoich dni i zapewnia, że nigdy nie będzie miał wierniejszego przyjaciela. Starała się postępować tak, aby nie padł na nią nawet cień podejrzenia, że miesza się do polityki, choć właśnie polityka okazała się jej namiętnością. Pilnowała interesów Prus i z myślą o nich wpływała na męża. Poręcznym instrumentem okazały się w tym wypadku pojęcia z zakresu etyki rycerskiej, jakoby wzorcowo stosowane w Prusach, a Paweł o honorze rycerskim wiele rozprawiał. Zapowiadał, że uczyni wszystko, aby o Rosjanach już nigdy nie mówiono *les hommes sans honneur* (mężczyźni bez honoru). Maria znała słabość Pawła do zasad

rycerskich i podobnie jak on uważała, że mogą być adaptowane do potrzeb polityki, że można pogodzić rzeczy tak naprawdę wzajemnie się wykluczające. Gdy przebywający latem 1777 roku w Petersburgu król Szwecji Gustaw III zachęcał Pawła do zerwania sojuszu z Prusami, cesarzewicz za namową żony odrzucił ofertę jako akt zdrady i sprzeniewierzenie się właśnie zasadom rycerskim. Paweł – „człowiek honoru" – przechwalał się, że „wymanewrował" szwedzkiego gościa.



Maria Fiodorowna, matka Aleksandra, obraz A. Roslina z 1777 roku

Otoczenie Marii Fiodorowny stawało się coraz bardziej polityczne. Coraz liczniej

gromadzili się wokół niej ludzie znani w świecie polityki i kultury. Niebawem dołączyli do tego grona bracia Marii, wezwani do służby w Rosji. Przybyły jej siostry i z miejsca próbowały ingerować w życie dworu. Katarzyna, nauczona doświadczeniem, nie godziła się na pobyt wszystkich krewnych.

Przez kilka pierwszych miesięcy stosunki między synem, synową a teściową układały się pomyślnie. Ten szczęśliwy okres nie mógł jednak trwać wiecznie. Gdy imperatorowa zaczęła zmieniać swoją propruską politykę na proaustriacką, w rodzinnej harmonii pojawiły się zgrzyty. Prawdziwej miłości między matką a synem nigdy nie było. Syn stał na przeszkodzie jej władzy i ogromnych planów reformatorskich. Bywały chwile, że go prawie nienawidziła, a pod pozorami sympatii do jego żony kryła się coraz większa niechęć. Synowa, która jeszcze niedawno czyniła wiele, aby się przypodobać teściowej, zmieniła się nie do poznania. Wraz z mężem zamykała się w wąskim kręgu swojej niemieckiej rodziny i niemieckich przyjaciół i izolowała Pawła od matki. Sprzedajni pochlebcy i usłużni dworacy donosili to Marii, to Katarzynie o sprawach, które były wytworem ludzkiej złośliwości. Jedni ostrzegali Katarzynę przed Pawłem, inni Pawła przed matką. Cesarzowa pytała nawet Marię, czy to prawda, że jest wplątana w jakieś intrygi polityczne, ale księżna zawsze zręcznie dawała wymijającą odpowiedź[17]. Katarzyna jednak wolała się jej pozbyć z Petersburga i Carskiego Sioła. Latem podarowała synowi i synowej ziemię niedaleko Carskiego Sioła, na której zaczęto budować rezydencję Pawłowsk. Oficjalnie podano, że jest to nagroda dla brzemiennej Marii, ale w rzeczywistości, było to wygnanie z centralnego ośrodka władzy. Maria nie miała złudzeń, że życie na dworze cesarskim będzie łatwe, wiedziała, że trzeba będzie stoczyć wiele „pojedynków", aby przetrwać i doczekać korony dla męża. Ogromne różnice charakterów imperatorowej matki i imperatorowej synowej sprawiały, że nie mogło być mowy o wzajemnym przywiązaniu. Postępowanie tych ambitnych kobiet łączyło jedno – pewien rodzaj teatralności. Pawłowsk pod czujnym okiem Marii rozbudowywał się do rozmiarów wspaniałej rezydencji i stawał miejscem wyrafinowanego libertynizmu, w czym mógł konkurować z Carskim Siołem. Wszędzie gdzie Maria się pojawiała, wkraczały maniery połączone z wykwintnymi formami, które u naśladujących ją Rosjan wyrodziły się w śmieszną przesadę. Był to także świat cesarzewicza Pawła, a potem świat jego dzieci.

ROZDZIAŁ II

KOCHANA BABUNIA I JEJ WNUK

Minęło szesnaście miesięcy od przyjazdu Zofii Doroty do Rosji i zaczęto się już niepokoić, czy z tego małżeństwa będą dzieci. Pojawiły się nawet plotki, że jest bezpłodna. Maria Fiodorowna rychło jednak wykonała najważniejsze zadanie, jakie przed nią postawiono. Uradowany Paweł pisał do archimandryty Płatona, że Bóg w swej łasce zesłał mu wielki dar – brzemienna imperatorowa Maria wyda na świat upragnionego potomka. Prosił Płatona o modlitwy do Boga, ażeby „On nas na wieki ochraniał, bo bez tego nie będzie żadnych korzyści, nie będzie sławy”[1]. W atmosferze modlitw, uwielbienia i zachwytów dla Marii Fiodorowny oczekiwano na moment przekazania Rosji i światu radosnej nowiny. W godzinach porannych 12 (23) grudnia 1777 roku Maria powiła w Pałacu Zimowym syna[2]. Dwieście wystrzałów armatnich grzmiało nad stolicą. Młodzi rodzice otrzymali od Katarzyny po 100 tysięcy rubli, a ojcu Marii, księciu wirtemberskiemu Fryderykowi Eugeniuszowi, na prośbę córki cesarzowa wyznaczyła stałą roczną pensję. Imię dla dziecka wybrała Katarzyna – nazwano go Aleksander na cześć rosyjskiego bohatera księcia Aleksandra Newskiego. Różnie interpretowano imię wnuka cesarzowej. Mówiono, że imperatorowa wiąże z nim tak wielkie nadzieje, że pragnie, aby był drugim Aleksandrem Macedońskim, którego chciała widzieć na tronie odbudowanego cesarstwa bizantyjskiego. Na medalach poświęconych Aleksandrowi Macedońskiemu widniał wizerunek Katarzyny. Połączenie dwóch wielkich postaci miało jednoznaczną wymowę – wielkie imperium i wielki władca.

Katarzyna nie kryła swoich uczuć do wnuka. Wierzyła, że nadane dziecku imię będzie miało charakter profetyczny. Pragnęła widzieć „Pana Aleksandra” jako wielkiego władcę, twardego i rozumnego, który okryje Rosję sławą. W pismach do różnych osób nie nazywała go inaczej jak tylko przyszłym *wiencenoscem* (noszącym koronę)[3]. „Co wyrośnie z tego chłopca?” – to pytanie często stawiała sobie i swoim korespondentom. Oto jej najbliższa rodzina powiększyła się o syna – pierworodnego i następcę tronu. Przyszłość dynastii została uratowana. W ten sposób droga Aleksandra do tronu rozpoczęła się od kołyski.

Podczas chrztu, który odbył się 20 (31) grudnia w wielkiej cerkwi Pałacu Zimowego, mistrz ceremonii, spowiednik cesarzowej Joann (Iwan) Panfiłow szczęśliwe wydarzenie ozdobił mistyczną retoryką, by wszyscy zrozumieli, że prawdziwym Stworzycielem, dawcą życia jest Bóg i że nowo narodzone dziecko ma niemalże boskie pochodzenie. Nad głową niemowlęcia trzymano złotą koronę – symbol władzy monarszej, którą dwadzieścia cztery lata później Aleksander sam sobie założy. Odwołując się do wyobraźni i uczuć, Joann starał się przywołać wartości odsunięte w cień na zdemoralizowanym dworze, gdzie wiara

i pobożność całkowicie podupadły, a niemieccy przybysze, mimo formalnego przejścia na prawosławie, w duchu trwali przy protestantyzmie bądź bezwyznaniowości. Panujące jednak zarówno wśród elit, jak i wśród prostego ludu mniemanie o boskim pochodzeniu samowładcy, nawet przy obojętnym stosunku do religii, nakazywało wierzyć w sprawczą moc opatrzności.

Matką chrzestną została sama *gosudarynia* – Głowa Domu Imperatorskiego, a zaocznymi ojcami chrzestnymi imperator rzymski narodu niemieckiego, cesarz Austrii Józef II Habsburg oraz król Prus Fryderyk II Wielki Hohenzollern. Nad kołyską niemowlęcia zawarto swoisty trójsojusz dynastyczny (Rosji, Austrii, Prus), z którym duchowo Aleksander był związany od swoich narodzin. Przyjęcia i bale na jego cześć organizowano z nadzwyczajnym przepychem i na wyścigi. Na balu u księżnej Natalii Aleksandrowny Riepnin (żony Nikołaja Wasiljewicza Riepnina) czterdzieści par dwunastoletnich dzieci tańczyło kadryla. Tłumacz i dworski poeta Wasylij Pietrowicz Pietrow przerobił wiersz Wergiliusza, dedykując go narodzinom „młodzieńca" (*Na Wsiewożdielennoje rożdienije Wielikogo Kniazia Aleksandra Pawłowicza*). W wolnym przekładzie strof Wergiliuszowskich poeta głosił radość z narodzin następcy tronu, użyczając mu sztafażu antycznej mitologii ukrytej w pieśniach i poezji masońskiej. Inny dworski poeta Gawriił Romanowicz Dierżawin chwalił narodziny carewicza wiernopoddańczym posłaniem do matki dziecka, porównując je do antycznego bóstwa. W wierszu *Na rożdienije w Siewierie porfirorodnogo otroka* (Na narodziny na Północy porfirowego pacholęcia) użył sformułowania, że nowo narodzony „będzie człowiekiem", co znaczyło, że będzie postacią wybitną, rozumną, odosabniającą się od świata zwierzęcego. Za pochlebstwa, tak jak i za pieniądze, można było kupić carską łaskę i wysoki urząd[4].

Niemniej radość Marii i Pawła nie trwała długo. Młodzi małżonkowie musieli żyć z raną, jaką im zadała cesarzowa matka. A ta zabrała niemowlę, tak jak kiedyś Elżbieta zabrała jej syna. Nie pozwolono Marii zaspokoić macierzyńskiego uczucia. Jej duma została urażona, ale Maria nie mogła się sprzeciwić. Zrozumiała, że przy Katarzynie głosu mieć nie będzie, że musi się jej podporządkować. Dla Marii miłość do dziecka była podstawą jej małżeństwa, dlatego cierpiała skrycie, nie ujawniając gniewu i niezadowolenia. Poddała się innemu uczuciu – nienawiści do Katarzyny, co stało się zalążkiem wielkiego konfliktu w przyszłości.

Tymczasem od smutnych myśli wywołanych rozłąką z synem wielką księżnę odciągały prace przy upiększaniu Pawłowska. Mały dwór Marii gromadził znakomitości Petersburga, przybyszy z księstw niemieckich. Uczeni rozprawiali tam o filozofii i naukach przyrodniczych, poeci deklamowali swe najnowsze utwory. Główną ozdobą towarzystwa stał się związany politycznie z Pawłem poeta i dramaturg Denis Iwanowicz Fonwizin. Maria zjednywała sobie ludzi swoją skromnością, uprzejmością i spokojem. W odróżnieniu od Katarzyny, o której szeptano złośliwe uwagi, jej synowa słyszała same miłe słowa. Nie dawała powodów do użalania się czy skarg[5]. Jej literacko-artystyczne otoczenie stopniowo zamieniało się w klub polityczny.

Maleńki Aleksander sypiał w pokoju Katarzyny. Cesarzowa babka ciągle chciała go mieć przy sobie, aby chronić go przed obcymi wpływami i wychować według własnych wyobrażeń. Utrzymywała, że dziecko jest jak wosk, który można dowolnie modelować.

Katalog zadań wychowawczych zaczerpnęła z książki *Emil, czyli o wychowaniu* oświeceniowego filozofa Jeana-Jacques'a Rousseau. Zgodnie ze wskazaniami swego mistrza posłużyła się metodami całkowicie odmiennymi od surowej staroruskiej pedagogiki cerkiewnej. Ideałem imperatorowej było połączenie rozwoju fizycznego (przyzwyczajanie organizmu do zimnej wody, nauka pływania, ćwiczenia na świeżym powietrzu) z rozwojem intelektualnym[6]. Katarzyna twardo zapowiadała, że nie popełni błędów wychowawczych cesarzowej Elżbiety. Do trudnego zadania, jakim było objęcie po ojcu władzy w ogromnym imperium, chciała przygotować dziecko osobiście. Aleksander miał być pierwszym carem-cesarzem wychowanym według nowoczesnych wzorów i gwarantem realizacji linii politycznej babki. Cesarzowa uważała, że młodzi małżonkowie nie są przygotowani do tego wielkiego dzieła. Za „dostarczenie" następcy tronu otrzymali gratyfikację finansową i to miało im wystarczyć. Chociaż Katarzyna nie zabrała dziecka tak bezwzględnie, jak uczyniła to cesarzowa Elżbieta, bo matka i ojciec mogli odwiedzać syna w ustalonym przez babkę czasie, a niekiedy pozwalano im wozić niemowlę w kołysce na kółkach, wpływu na kształtowanie jego charakteru nie mieli. Wychowanie i prawidłowy rozwój Aleksandra nie były sprawą tylko rodziców czy Katarzyny, rzekomo zaślepionej rozkoszami tego późnego, zastępczego macierzyństwa, lecz sprawą polityczną i sprawą przyszłości Rosji. Katarzyna wierzyła, że przekaże dynastii i imperium godnego następcę, nie takiego jakim był jej syn; ufała, że jej wnuk nie przywróci stosunków sprzed 1762 roku, kiedy to „nieudolny" władca jakoby zaniedbał interesy Rosji na rzecz sojuszu z Prusami.



Aleksander Pawłowicz jako niemowlę, obraz J.L. Voillego z 1778 roku

Nad niemowlęciem czuwano w dzień i w nocy. Jego żelazne łóżeczko okrywały skóry zwierzęce i najdelikatniejsze materiały. Na *kormilicu* (mamkę) wybrano żonę ogrodnika z Carskiego Sioła, a pieczę nad pielęgnacją dziecka, wraz z przykazem informowania o wszystkim Katarzyny, powierzono zaufanej cesarzowej, hrabinie Zofii Jelizawiecie (Zofii Iwanownie) Benkendorff (Rigeman von Löwenstern) – żonie komendanta Rewla generała porucznika Johanna Mikaela (Iwana Iwanowicza) Benkendorffa. W pokoju Aleksandra można było zapalić nie więcej niż dwie świece, aby utrzymać czyste powietrze. Na czas wietrzenia pomieszczeń codziennie rano, bez względu na porę roku, dziecko wynoszono. Wokół łóżeczka ustawiono balustradę zapobiegającą gromadzeniu się ciekawskich. W pokoju nie mogły przebywać jednocześnie więcej niż dwie–trzy osoby. Niemowlę codziennie kąpano w ciepłej wodzie w ozdobnej balijce. Z czasem dla zahartowania organizmu i uodpornienia na choroby wprowadzono kąpiel w zimnej wodzie. Na świeże powietrze zabierano malca tylko przy temperaturze powyżej piętnastu stopni[7].

Każdą wolną chwilę wypełniały Katarzynie zabawy z chłopcem. Była do tego stopnia zauroczona sześciomiesięcznym wnukiem, iż utrzymywała, że intelektualnie przewyższa on dziecko sześcioletnie, i podziwiała „głębokie myśli rodzące się w głowie tego *riebionka*”. Gdy

Monsieur Aleksander miał kilka lat, Katarzyna stwierdziła, że nadszedł czas, by jej opieka nad wnukiem zyskała bardziej wymierne znaczenie, by ich relację uczynić bardziej świadomą i wysunąć wobec niego przydatne na przyszłość wymagania. Jakież zdumienie ogarnęło cesarzową, gdy zauważyła, że jej ulubieniec niedowidzi (był krótkowidzem) i niedosłyszy. Ten drugi defekt spowodowały być może częste wystrzały armatnie z baterii w pobliżu pałacu cesarskiego, a może była to wada wrodzona, która z biegiem lat zamieniła się w głuchotę, ograniczającą ogólną sprawność.

Mimo to Aleksander lubił muzykę i grał na ofiarowanym przez babkę klawesynie. Wykazywał talenty manualne, mieszając farby i malując. Czyścił meble, robił zabawki z papieru, bawił się w żołnierza, kucharza, woźnicę, układał pudełka, książki, a najwspanialsze z nich owijał starannie w jedwab. Sam nauczył się czytać i liczyć. Widząc postępy wnuka, Katarzyna wybuchała entuzjazmem, o czym nie omieszkała na bieżąco informować swoich wiernych adoratorów we Francji. Maria miała coraz mniej okazji, by cieszyć się towarzystwem syna. Ukrywała prawdziwe uczucia, a szukając ucieczki od złych myśli, odwracała się od spraw rodzinnych, angażując się na niwie politycznej, na którą nieświadomie pchnęła ją Katarzyna.

Paweł synem się nie interesował. Aleksander, prawdę mówiąc, nie znał ojca. Ten bowiem bardziej dbał o nowy krój mundurów i musztrę prywatnego wojska niż o los pierworodnego. Ciągle dochodziły go ponadto słuchy o pozbawieniu go prawa następstwa tronu na rzecz Aleksandra. Od tej myśli nie mógł się uwolnić aż do czasu swej koronacji, która nastąpiła w kwietniu 1797 roku. Obawiał się spisku na swoje życie. Uświadamiał sobie, że edukacja zdolnego syna uczyni zeń rywala, który nie zawaha się naruszyć porządku sukcesji. Z drugiej strony cesarzowa matka obawiała się, że to Paweł poprzez spisek będzie chciał zapobiec takiemu niebezpieczeństwu[8]. Katarzyna sama wykopała rów, który podzielił rodzinę. Nieufność zatruwała życie dworu.

Cesarzowa, układając bajki dla ukochanego malca, tak dobierała fabułę do naiwnej natury dziecka, aby – uruchamiając jego wyobraźnię – przekazywać podatnemu na silne wrażenia słuchaczowi jakąś ludzką prawdę. Rozmyślnie oczarowała chłopca, który ofiarował jej całą swoją dziecięcą miłość. Pierwszą kobietą, którą Aleksander pokochał uczuciem czystym i bez zobowiązań, była cesarzowa-opiekunka, nazywana przez niego kochaną babunią. W listach do niej całował jej rączki, nóżki i maleńki paluszek. Czułe słowa wypływały z prawdziwego uczucia. Tej miłości pozostał wierny do końca życia. Fanatycznie uwielbiany przez babcię, dla rodziców stawał się coraz bardziej obcy.

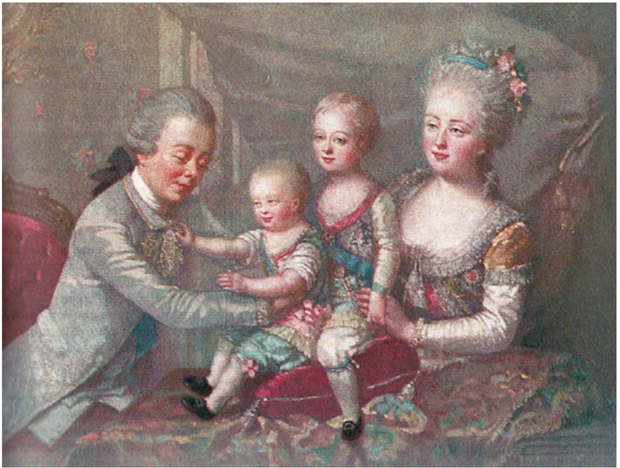
Aleksander traktował babunię jak matkę i prosił ją, aby mu dała braciszka. W 1779 roku urodził się drugi syn Marii i Pawła, Konstanty Pawłowicz. I nad nim swoją opiekę roztoczyła cesarzowa. Był jej potrzebny do realizacji wielkiego planu politycznego. Przewidywała dla niego tron w Bizancjum i pod tym kątem prowadzono edukację dziecka. Otoczono je greckimi niańkami, uczono języka greckiego i sztuki wojennej. Oficerowie-nauczyciele roztaczali przed nim wizje wspaniałych bitew lądowych i morskich, zwycięstw nad Turkami. Mały Konstanty szydził potem z Aleksandra, że ten czyta „głupie książki francuskie". Gdy Konstanty dorósł, był już tak wyedukowany, że pozostawał pod bezkrytycznym urokiem potęgi Rosji[9]. Dwóch

wnuków Katarzyny było dziećmi o odmiennych zainteresowaniach i predyspozycjach psychicznych oraz o różnych fizjonomiach. Konstanty nie miał urody brata, wyglądał – jak pisała Katarzyna – jakby pochodził od Bachusa, podczas gdy Aleksander mógł służyć za model greckiego bożka.

Demonstrowanie wielkiego uczucia do pierwszego wnuka miało rozwiać pojawiające się pogłoski, że imperatorowa równie mocno kocha swoje drugie dziecko – syna zrodzonego ze związku z faworytem Grigorijem Grigorjewiczem Orłowem. I że jeśli chłopiec nie rozczaruje cesarzowej, otrzyma od niej tron. Takie przypuszczenia musiały być wstrząsem dla Pawła i stronników Aleksandra. Absurdalna plotka wbijała dodatkowy klin w rodzinę carską i utrudniała zbliżenie matki z synem i synową. Tam gdzie dochodziły do głosu polityka i nienawiść, widziano tylko gorszą stronę charakteru Katarzyny. Jej syn ze związku z Orłowem otrzymał nazwisko Aleksiej Grigorjewicz Bobrinski, od nazwy kupionego przez Katarzynę majątku w guberni tulskiej.

Ukończywszy dziesięć lat, Aleksander był już nad wyraz rozwinięty intelektualnie i fizycznie. Wysoki niebieskooki blondyn, urodą przypominał matkę. Teraz uwaga Katarzyny skoncentrowała się na podniesieniu poziomu jego edukacji. W obszernej instrukcji, napisanej przez nią samą i wręczonej generałowi adiutantowi Nikołajowi Iwanowiczowi Sałtykowowi, którego wyznaczyła na wychowawcę wnuka, określiła cel wychowania – rozwijać u dziecka tężyznę fizyczną oraz skłonność ku dobru i uczciwości[10]. Takie same ideały zastosowała wobec wyboru „biblioteki dziecięcej”. Ani jednak Sałtykow, ani drugi wychowawca, generał Aleksandr Jakowlewicz Protasow, krewny księżnej Jekatieriny Daszkowej, nie spełnili oczekiwań cesarzowej. Obydwaj mogli co najwyżej wpoić Aleksandrowi prymitywne nawyki wojskowe, nie zaś oświeceniowe wartości humanistyczne. Imperatorowa najbardziej niezadowolona była z Protasowa – człowieka pełnego przesądów i zwolennika pańszczyzny, podczas gdy ona sama zwalczała ciemnotę i zamierzała pańszczyznę ograniczyć.

Skończył się czas jasnego, beztroskiego dzieciństwa. Aleksander wkraczał w wiek „dojrzały”, zakres nauki stał się teraz szerszy, a wymagania poważniejsze. Katarzyna napisała dla wnuka większy utwór pedagogiczno-moralny *Babuszkina Azbuka wielikomu kniaziu Aleksandru Pawłowiczu*, popularnie nazywany ABC aksjomatów. Chłonnej duszy carewicza wszczepiała zasady moralne, wolnościowe, równościowe, nienawiści do despotyzmu i tyranii. Szlachetne ideały miały ukształtować Aleksandra w duchu nowej epoki. Jaki bowiem będzie car, taka będzie Rosja. Pielęgnując oficjalny kult Piotra Wielkiego, cesarzowa pragnęła, aby jej wnuk był nie tylko politycznie podobny do wielkiego poprzednika, lecz także posiadał jego umiejętności praktyczne. Szwedzki nauczyciel uczył Aleksandra stolarki, angielski – medycyny, niemiecki – oznaczania długości lądowych i morskich, natomiast rosyjscy generałowie zaznajamiali go z zasadami dowodzenia na polu bitwy.



Cesarzewicz Paweł Pietrowicz z synami: Aleksandrem i Konstantym

Katarzyna nie miała złudzeń, że wystarczy jej życia na wprowadzenie oświeceniowych zmian w Rosji. Było to zadanie na pokolenia. Zatroskana o przyszłość imperium, przygotowywała wnuka do przyjęcia spadku z jej rąk. Wiedziała, że życie Aleksandra, gdy zostanie carem, będzie twarde, a dzieciństwo i młodość miały go do tego przygotować. To był główny aksjomat wychowawczy. Już od wczesnych lat Aleksander, na wpół może świadomie, upodabniał się do kochanej babuni, z czasem stając się jakby jej wcieleniem. Przyrzekał jej, że przez całe życie będzie działał na rzecz szczęścia Rosji. W świeckiej pedagogice Katarzyny niewiele było dogmatów religijnych czy odwołań do opatrzności. Starannie dobierała książki i ryciny, jakie trafiały do rąk wnuka, eliminowała zabobony, zwyczaje cerkiewne czy bitewne rzezie, zastępując je obrazami twórczych trudów człowieka. Przy takim moralnym ukierunkowaniu Aleksander objawiał niechęć do wszelkiego rodzaju modłów i liturgii cerkiewnej. Niezadowoleni hierarchowie ubolewali nad „niereligijnym" wychowaniem następcy tronu. Przemawiając w Świątobliwym Synodzie, cesarzowa przypomniała im swoje stanowisko w sprawie roli duchowieństwa w państwie. Miało ono umacniać władzę carską, a nie wtrącać się do „najwyższego wychowania"[11].



Nikołaj Iwanowicz Sałtykow, grawiura A. Uchtomskiego

Cerkiew z podejrzliwością śledziła edukację prawosławnego sukcesora korony. Katarzyna starała się wykazać, że nie ma złych zamiarów. Nauczycielem religii i spowiednikiem wielkiego księcia uczyniła protojereja Andrieja Afanasjewicza Samborskiego. Oficjalnie sprawował on funkcję „mentora w sprawach chrześcijańskich”. Miał za sobą dosyć burzliwą młodość, a to ściągało na niego podejrzenia, że oddali Aleksandra od duchowej opieki Cerkwi. Krytykowano Katarzynę, że oddała wychowanie wnuka w ręce „heretyka”, za jakiego wśród konserwatywnej części dworu uchodził ten poszukiwacz „prawdziwego chrześcijaństwa”. Aleksander słyszał od swego mistrza słowa, jakich dotychczas nie wypowiadał żaden dworski duchowny. Głosił on, że siła prawdziwego ducha Cerkwi tkwi w tolerancji, ganił hipokryzję, łamanie zasad Ewangelii. Oburzony metropolita nowogrodzki zabronił Samborskiemu sprawowania liturgii. Podniosły się głosy, że Katarzyna sprowadziła na dwór groźnego mnicha i że zapewne ona sama jest odstępczynią od prawdziwej wiary. Nauczyciela-odszczepieńca odsunięto od Aleksandra[12].

Gdy carewicz ukończył dwanaście lat, jego wychowanie – nadal pod czujnym okiem Katarzyny – powierzono, z rekomendacji Grimma, szwajcarskiemu republikaninowi, adwokatowi z zawodu, żarliwemu zwolennikowi idei oświecenia Frédéricowi-Césarowi de La Harpe, przez Rosjan nazywanemu La Arp, Lagarp. Podczas pierwszego posłuchania Katarzyna powitała go słowami: „Bonjour monsieur le Jakobin" (Dzień dobry, panie jakobinie). Cesarzowa była zachwycona prostotą i skromnością Szwajcara, w niczym nieprzypominającego surowego nauczyciela. Nie wszyscy cieszyli się z dokonanego wyboru. Pochylona sylwetka La Harpe'a, ostry nos, zacięte wąskie usta, głęboko osadzone oczy wywierały niekorzystne wrażenie. Z wyglądu i poglądów porównywano go do krwawego Robespierre'a. W szwajcarskim nauczycielu ludzie mu nieprzychylni widzieli niebezpiecznego doktrynera, który zaprowadzi ucznia na zgubną dla Rosji drogę.

Nauczyciel szybko się zorientował, że jego uczeń jest nie tylko nad wiek wyrośnięty, lecz także rozbudzony intelektualnie. Jako kilkunastoletni młodzieniec znał już pięć języków obcych, przy czym językiem podstawowym był dla niego francuski, rosyjskim posługiwał się dużo gorzej. Otoczony książkami i dziełami sztuki, żył w świecie piękna i wiedzy. „Psycholog" La Harpe podtrzymywał u ucznia nastrój samozadowolenia, poczucia wyższości nad innymi ludźmi. Aleksander często śmiechem i dowcipem zaskarbiał sobie wdzięczność babuni, która śmiech ceniła wysoko. Zagranicznego nauczyciela pokochał od razu i uczynił zeń swojego powiernika. Zawarta przyjaźń przetrwała dziesiątki lat.

Nauczanie Aleksandra miało charakter dysput z nauczycielem, które niewątpliwie rozwijały krytyczne myślenie u młodzieńca. La Harpe kładł nacisk na wiedzę przyrodniczo-filozoficzną i poszukiwanie jej związku z życiem, a wszystko ostatecznie sprowadzało się do poglądów racjonalistycznych. Duże wrażenie na carewiczu wywarł poemat szwajcarskiego malarza i poety Salomona Gessnera *Evandre et Alcimne* (Ewandr i Alcymina), o prostym pasterzu, który został królem, całe życie poświęcając szczęściu narodu.

Przez kilka pierwszych miesięcy edukacji i konwersacji La Harpe ani razu nie słyszał od Aleksandra słów „poddani" czy „carstwo", o Rosjanach jego uczeń mawiał jako o *sootieczestwiennikach* (rodakach), *sograżdanach* (współobywatelach)[13]. Postawa i język Aleksandra niewątpliwie wynikały z przeczytanych książek francuskich i zasad, jakimi natchnął go La Harpe. Przejęty wpojonymi zasadami wolności i sprawiedliwości, carewicz emocjonalnie reagował na przejawy nadużyć władzy, buntował się na widok krzywdzonego człowieka. Generał kawalerii Aleksander Pietrowicz Tormasow, który kazał bić rózgą stróża za wypowiedziane na moskiewskiej ulicy „nieprzyzwoite słowa", otrzymał od młodzieńca reprymendę i musiał wysłuchać jego wykładu o wolności jednostki[14].

Carski guwerner, nauczyciel i mistrz, widząc, że uczeń zdradza niezwykłe zdolności umysłowe, postanowił uczynić z niego człowieka o szerokich horyzontach. Przyszły władca – przekonywał La Harpe – powinien nie tylko przestrzegać higieny osobistej i odpowiednio się odżywiać, lecz aby sprawnie zarządzać krajem, powinien być wszechstronnie wykształcony. Poza naukami przyrodniczymi i matematycznymi winien poznać historię, gdyż bez jej znajomości nie można być dobrym obywatelem. Ale nade wszystko oświecony monarcha ma być szlachetnym człowiekiem, uczciwym władcą. Takie postulaty zawarł La Harpe

w *Memoriale* skierowanym w czerwcu 1784 roku do Katarzyny, prosząc o zgodę na ich wdrożenie do programu wychowawczego Aleksandra.

Jako zwolennik „rozumnego samowładztwa” Szwajcar opowiadał się za ograniczeniem władzy samodzierżawnej, ale nie za jej zniesieniem. Powoływał się na przykłady z historii, za wzór stawiając wielkich wodzów starożytności. Katarzyna wpadła w zachwyt, bo głosiła podobne poglądy. Młodemu Aleksandrowi imponowali wielcy wodzowie zwycięskich bitew, którzy triumfowali tylko dlatego, że byli „monarchami absolutnymi, dość szlachetnymi”. Zapatrywania te, wyniesione ze szkoły Katarzyny i La Harpe'a, daleko odbiegały od prawdziwego liberalizmu, ale na długo określiły myślenie carewicza. Taki charakter babunia chciała widzieć u wnuka i dlatego swoją „ukochaną małpeczkę” oddała w ręce La Harpe'a, któremu ufała bezgranicznie.

La Harpe chwalił carewicza jako człowieka bez fałszu i pozy, o otwartym sercu. Pojawiła się jednak pierwsza rysa we wzajemnych relacjach Aleksandra z jego ukochaną babką. Wnuk dostrzegł bowiem u niej hipokryzję, szczególnie w odniesieniu do religii. Ale lata wychowania zrobiły swoje. Nawet w chwilach młodzieńczego buntu Aleksander zupełnie ulegał babci. Na dworze Katarzyny dużo rozprawiano o religii, Cerkwi, o zrywaniu pęt nakładanych ludzkiej naturze. Debaty te miały swój wpływ na carewicza. W Rosji panowała pomyślna atmosfera dla masonów, nazywanych tutaj *wolnyje kamienszcziki*, budujących Nową Świątynię Bożą na podstawach deizmu i zastępujących Boga Wyższą Mądrością. Pod wpływem tej filozofii tolerancji i humanizmu pozostawał nauczyciel Aleksandra i wpajał uczniowi masoński pogląd na świat i życie, ale też przyswajał mu pojęcia mistycyzmu.

La Harpe zjednał sobie serce i umysł Aleksandra, który duchowo i intelektualnie chciał być podobny do mistrza. I niemało zyskał z obcowania z tym interesującym człowiekiem. Katarzynie nic nie mogło przynieść większej satysfakcji.



Frédéric-César de la Harpe, rycina z lat 80. XIX wieku

Zrazu wszystko szło więc dobrze. Polityczne reformy Katarzyny nierozerwalnie łączyły się z antyklerykalizmem elit, z drugiej wszakże strony umacnianie reżimu samodzierżawia nie mogło się obejść bez reanimacji prawosławnej mitologii władzy[15]. La Harpe nie ganił cesarzowej za manifestacyjną zewnętrzną pobożność, stojącą przecież w sprzeczności z jej rozpustnym życiem i ograniczeniami nakładanymi na Cerkiew. Uczniowi zalecał takie samo postępowanie, traktowanie religii jako instrumentu władzy i utrzymania poddanych w posłuszeństwie. Jako przyszła Głowa Cerkwi prawosławnej powinien on przestrzegać rytuałów, szanować wiarę religijnego ludu, unikać konfliktów wyznaniowych i dbać, aby Cerkiew nie wywyższyła się ponad władzę carską. Tak jak dla milionów Rosjan „bogobojna mateczka" Katarzyna była uosobieniem najwyższych wartości chrześcijańskich, tak też Aleksander, nie wyrzekając się uciech życia, winien trwać przy wierze prawosławnej, bo ona była największą siłą społeczeństwa. Tylko nieliczni wiedzieli, że cesarzowa w życiu prywatnym łamała zasady religii. Należał do nich Aleksander i był tym zgorszony. La Harpe wziął na siebie trud wyjaśnienia tej sprzeczności i przekonania ucznia, że obojętność religijna jest atrybutem monarchy, który niejednokrotnie bynajmniej nie mając ascetycznych upodobań, musi swój świecki światopogląd pokrywać demonstracyjnym przywiązaniem do

wiary, Cerkwi, bo tego wymaga interes władcy, dynastii i państwa. Była to pierwsza wielka lekcja hipokryzji i gry, jaką otrzymał Aleksander. Tak hartowała się jego osobowość władcy praktycznego, „wilka w owczej skórze", człowieka o zdolnościach aktorskich, które w sprzyjających warunkach znajdą pełny wyraz. I tak kształtowały się cechy charakteru carewicza: skrytość, chytrość chowana pod pozorami skromności, nieujawnianie do końca własnych zamiarów. Aleksander uczył się lawirować między rywalizującymi ze sobą obozami ideowymi, tak aby nikogo do siebie nie zrażać.

La Harpe, widząc, jak uczeń miota się między filozoficznymi sprzecznościami i pragnieniem wiedzy, ukierunkowywał go na materialistyczne poznanie świata i człowieka, który rodzi się z zadatkami na lepszą przyszłość, lecz zadatki te unicestwia niedoskonałość społeczeństwa. Wyprowadzał stąd prosty wniosek: trzeba zniszczyć niesprawiedliwy ustrój społeczny i stworzyć nowy, odpowiadający naturalnym potrzebom człowieka. Nauczyciel jednakowoż na tym nie poprzestawał. Podnosił znaczenie potęgi rozumu postrzeganej jako wzorzec dla rosyjskiego władcy, ukazywał model „społeczeństwa obywatelskiego". Nie nazywając rzeczy po imieniu, krytykował moralność chrześcijańską, przeciwstawiając jej moralność humanistyczną[16]. W swojej wizji oświeconego władcy absolutystycznego kwestionował płynący z tradycji pogląd, że władza cara jest nieograniczona, ponieważ pochodzi od Boga. Władza cara oświeconego winna być oparta na podstawach politycznych, ekonomicznych, społecznych, bo jak się okazuje, samodzierżawie nie gwarantuje stabilizacji wewnętrznej ani rozwoju kraju. La Harpe radził ograniczenie tej formy władzy, jako wzór wskazując angielską monarchię konstytucyjną. Przejęty naukami mistrza, Aleksander miał mu wyznać: „Nigdy nie będę despotą. Jedyne moje marzenie to ochronić Rosję od pełzającego despotyzmu i tyranii"[17]. Do jednego z przyjaciół pisał, że ma wątpliwości, czy jeden człowiek może rządzić takim ogromnym krajem jak Rosja, i zapowiadał, że każdą sprawę państwową będzie rozpatrywał wszechstronnie. Uważał, że system samodzierżawny należy zastąpić republikańskim, jedynym sprawiedliwym ustrojem, w którym wszyscy ludzie mają jednakowe prawa i obowiązki. Przyjaciele Aleksandra i jego nauczyciel nie podejrzewali jednak, aby carewicz miał tyle odwagi, by tak radykalnie targnąć się na samowładztwo. Rychło zresztą zmienił zdanie. Pisał, że tron go nie interesuje, że jego marzeniem jest wypoczywać nad brzegami Renu, żyć spokojnie jako osoba prywatna i napawać się pięknem przyrody[18].

Tymczasem nauki La Harpe'a Aleksander starał się stosować w praktyce: zamierzał przechytrzyć przeciwnika, przeciwnikiem zaś był ojciec. Listy syna przechodziły przez dyskretną cenzurę, a ich treść miała uspokoić podejrzliwego Pawła.

Wyróżnianie Aleksandra przez cesarzową zwracało powszechną uwagę i było niemałą troską dla jej syna. Wnuk był już wystarczająco dojrzały, aby zrozumieć, że wszystko, co czyni babka, czyni dla niego, że ojciec zapewne zostanie pozbawiony prawa sukcesji tronu. Już od kilku lat po petersburskich i moskiewskich salonach krążyło słowo „konstytucja", oznaczające zburzenie dotychczasowego modelu władzy najwyższej. Myśl ta snuła się wszędzie, u jednych budząc podziw, u innych lęk. Wspomagający szwajcarskiego republikanina w pracy edukacyjnej rosyjski pisarz, historyk i filozof Michaił Nikiticz

Murawjow, tłumacz dzieł myślicieli oświecenia, polecał Aleksandrowi ich książki. Mając takie przygotowanie teoretyczno-ideologiczne, pojętny uczeń obiecał swoim nauczycielom, że ustanowi konstytucję i powoła przedstawicielstwo ogólnonarodowe, które ograniczy jednoosobową władzę cara[19]. Spodziewano się, że Paweł, gdy zostanie carem, odmówi uznania konstytucji, co mogłoby być pretekstem do strącenia go z tronu. W tych okolicznościach koronę, w trybie nadzwyczajnym, otrzymałby Aleksander. W skrytości ducha liczył, że babka w ogóle nie dopuści ojca do władzy[20]. Przewidywane w ciszy gabinetów scenariusze kilkanaście lat później spełnią się z całą nieomylnością.

Młody Aleksander był niezwykle podatny na sugestię, łatwo przyswajał sobie cudze myśli.

Jedną z najbardziej zaufanych osób carewicza pozostawał La Harpe, który jak nikt inny wpłynął na ukształtowanie charakteru i poglądów przyszłego cara, co w niczym nie pomniejszało trudu wychowawczego ukochanej babuni, bo bez niej nie byłoby takiego Aleksandra, jaki pojawił się na rosyjskim Olimpie.

ROZDZIAŁ III

„SILNE PRAGNIENIE” CAREWICZA

W 1795 roku Aleksander wkroczył w wiek męski – ukończył szesnaście lat. Lata dzieciństwa i wczesnej młodości, kiedy Katarzyna miała na niego największy wpływ, odchodzące już w przeszłość, należały do najszczęśliwszych i zarazem najważniejszych w okresie oczekiwania na tron. Cesarzowa ofiarowała wnukowi Pałac Aleksandrowski w Carskim Siole. Carewicz nie tylko rozkoszował się wspaniałą rezydencją, lecz także konsekwentnie skupiał wokół siebie podobnie jak on myślących przyjaciół. I budził rosnące zainteresowanie, gdyż coraz wyraźniej widziano jego szanse na zdobycie tronu.

Stopniowo kształtował się odrębny dwór carewicza, w którym cesarzowa babka i jej klan pokładali ogromne nadzieje. Oczekiwano, że dzieło wielkiej imperatorowej nie upadnie, że za sprawą Aleksandra trwać będą w Rosji dni szczęśliwe i pomyślne. Z drugiej wszakże strony dawała o sobie znać opozycja wobec wszystkiego, co było związane z panowaniem Katarzyny, z jej demoralizującym używaniem życia i odrzucaniem surowości i rygoryzmu, które gorszyły konserwatywne kręgi Cerkwi i społeczeństwa.

W rzeczywistości rozpasanie na dworze imperatorowej wcale nie było większe niż na dworach zachodnioeuropejskich. W takim klimacie rósł Aleksander. „Męski” carewicz nie dałby sobie narzucić wstrzemięźliwości, tym bardziej że takowej od niego nie oczekiwano. Katarzyna uważała, że jej wnuk ma już prawo sam rozporządzać swoim losem. W istocie nigdy jednak nie zrezygnowała z opieki nad ulubieńcem i dbała, by kolejne próby życiowe uodporniały go na przeciwności losu i hartowały. Zmieniły się jedynie metody i priorytety. Teraz Katarzyna nie nawoływała już wnuka do faryzejskich porywów moralnych ani nie zachęcała go do tłumienia instynktów cielesnych.



Cesarzewicz Aleksander Pawłowicz, obraz J.L. Voillego z 1792 roku

Aleksander był silnym młodzieńcem, o bujnych włosach i ładnej twarzy. Cesarzowa pisała do Grimma, że Sasza modnie się ubiera, dobrze tańczy, zgrabnie siedzi na koniu, prawidłowo trzyma głowę, swoją postawą i wyglądem przypomina Apollina Belwederskiego, prezentuje przy tym znakomite maniery i z wdziękiem się porusza. Było to niewątpliwą zasługą La Harpe'a, który zadbał też o kondycję fizyczną wychowanka, zapobiegając jego zniewieścieniu w warunkach wygodnictwa i bezruchu. Nigdy jeszcze u żadnego cara rosyjskiego uroda fizyczna i piękno duszy nie stanowiły takiej jedności – pisała zachwycona imperatorowa[1].

Aleksander był chłopcem pełnym energii, żądnym czynów i sławy. Lubił się stroić. Przyszywał do munduru trójkolorową kokardę – symbol francuskich rewolucjonistów, co wskazywało, jak dalece był zafascynowany tamtejszymi wydarzeniami. Ściągał tym na siebie gniew ojca, który obawiał się, że syn rośnie na jakobina. Gdy Paweł tracił cierpliwość,

groził Aleksandrowi, że wybije mu z głowy te „heretyckie fantazje". Katarzyna uspokajała syna, że to tylko niewinne zabawy, i czyniła wiele, aby jej wnuk zajmował się rzeczami godnymi cesarstwa.

Na „głuchym" dworze Katarzyny carewicz był najgłośniejszym miłośnikiem muzyki. Dobrze grał na skrzypcach, o co zadbała babka. Brak tej umiejętności uznawała za „grzech", chociaż sama nie grała na żadnym instrumencie i nie miała słuchu muzycznego. Carewicz lubił symfonie Haydna i Mozarta, otaczał się zagranicznymi muzykantami i słuchał ich z wrodzonej wrażliwości, podczas gdy dwór czynił to ze snobizmu. Muzyczne spotkania przeciągały się do późnych godzin wieczornych. Muzyka dawała ukojenie dla duszy i – jak wspominała *dame d'honneur* (dama dworu) hrabina Warwara Nikołajewna Gołowina (Golicyna) – „brała nas w swoje posiadanie i gdyby to uczucie było miłością, skończyłoby się zwycięstwem, bo serce rwało się do niej"[2].

Aleksander prócz muzyki lubił młode śpiewaczki. Co jakiś czas głośne na dworze stawały się jego przygody z artystkami z zespołów muzycznych. Carewicz zachwycał się ich pięknymi głosami, bardziej jednak niż o kunszt wokalny chodziło mu o ich wdzięki. Z równą łatwością jak różnorodną wiedzę i umiejętności muzyczne zdobywał serca niewieście. Katarzyna pierwsza spostrzegła u wnuka silne fizyczne *żełanija* (pożądanie, popęd). Widząc, że jest wielkim amatorem piękności, które brylowały w pałacach Petersburga i Carskiego Sioła, nie miała nic przeciwko temu, aby wnuk uczestniczył w potajemnych i jawnych schadzkach z kobietami. Jedna z zaufanych *fräulein* otrzymała od Katarzyny poufne zadanie, aby przetestowała sprawność seksualną Aleksandra i przygotowała go do małżeństwa. Poza zaślepioną babcią wszyscy, którzy obserwowali młodzieńca, widzieli u niego brak seksualnej powściągliwości i nie kryli zatroskania o jego zdrowie fizyczne i psychiczne. W nieoficjalnych sprawozdaniach informowano cesarzową, że jej wnuk popada w rozmarzenie, bezwstydnie ogląda się za przedstawicielkami płci pięknej i wzdycha na ich widok[3].

Doświadczona w sprawach erotycznych Katarzyna sama podsycała te *fiziczeskije żełanija* zarówno podczas rozmów z carewiczem, jak i poprzez sprowadzanie na dwór młodych dam, ażeby zadowoliły wielkiego księcia. Trafnie przewidziała, że kobiety, do których Aleksander miał słabość, odegrają w jego życiu ważną rolę. Uznała jednak w końcu, że nadszedł czas znalezienia *junosze* (młodzieńcowi) stałej partnerki – żony, uczynienia z niego dorosłego mężczyzny, skończenia z przelotnymi miłostkami. Wczesny ożenek Aleksandra miał przede wszystkim uregulować następstwo tronu i zapewnić trwałość dynastii. Korona i tron powinny być przekazane wprost Aleksandrowi. Z takim zamiarem nosiła się jeszcze przed podróżą na Krym (1787), nawet jeśli nie od razu mogła przeprowadzić swój śmiały plan, w rzeczywistości oznaczający zamach stanu. Cesarzowa bowiem, której z ust nie schodziły słowa „prawo", „prawda", „legalność", nie chciała otwarcie sprzeniewierzać się „świętym zasadom". Niemniej tak jak głównym mentorem carewicza z jej woli został La Harpe, tak również żoną Aleksandra miała zostać jej wybranka.

Wieści o planowanym ożenku młodego Romanowa rozeszły się po Europie. Zastanawiano się, z którego zachodniego dworu będzie pochodzić przyszła cesarzowa. Grimm miał

wątpliwości, czy nieletni młodzieniec podoła obowiązkom małżeńskim. Słał zapytania do cesarzowej i wydobywał od niej wszystko, co go interesowało, także plotki. Katarzyna wyjaśniała baronowi, że zgodnie z rosyjską tradycją nie zawiera się małżeństw w tak młodym wieku, ale takie posunięcie dyktują względy szczególne: wczesne dojrzewanie carewicza i uwarunkowania polityczno-dynastyczne. Zapewniała przy tym, że Aleksander nawet nie myśli o małżeństwie, dlatego jest zmuszona prowadzić swoją „diabelską grę", polegającą na wystawianiu jego niewinnego serca na pokuszenie. „Najpierw go ożenimy, a potem ukoronujemy" – pisała do Grimma[4]. Pretendent do korony nie mógł być *célibataire* (kawalerem). Tego wymagały racja stanu i interes dynastii.

Na wiosnę 1792 roku wyruszyła do księstw niemieckich misja cesarzowej, z dyplomatą hrabią Nikołajem Pietrowiczem Rumiancewem na czele. Ten syn feldmarszałka Katarzyny był akredytowany przy dworze badeńskim i dobrze znał rodzinę księcia Karola Ludwika. Pod pretekstem „leczenia u wód" przybyli do Karlsruhe, stolicy Badenii, hrabina Jekatierina Pietrowna Szuwałowa (Sałtykowa), tajny radca, sekretarz imperatorowej kamerger Stiepan Fiodorowicz Striekałow oraz posłowie rosyjscy przy innych książęcych dworach niemieckich. Po krótkim pobycie w Koblencji i rozmowach z ukrywającymi się tam zbiegami z Francji, którzy przedstawili rosyjskim wysłannikom całą grozę rewolucji, Rumiancew również udał się do Karlsruhe. Tam, jak go instruowała cesarzowa, miał poruszyć sprawę bliską jej sercu i usunąć wszelkie przeszkody, które mogłyby utrudniać realizację jej zamysłu.

Cesarską delegację przyjęto na dworze badeńskim z nieukrywaną radością. Swą elegancją i znajomością języków francuskiego i niemieckiego goście budzili powszechny podziw. Dworowi maleńkiej i zagrożonej przez Francję Badenii zależało na związkach dynastycznych z Rosją. Połączenie panującej rodziny margrabiów z dynastii Baden-Durlach z Romanowami dawało korzystną perspektywę na przyszłość. Również Katarzyna zabiegała o poszerzanie wpływów Romanowów poprzez związki małżeńskie z cudzoziemkami, co miało uczynić rosyjską dynastię niejako rodziną panującą w całej Europie. Oferta dotyczyła córek margrabiego: trzynastoletniej Luizy Ludwiki Marii Augusty i jedenastoletniej Fryderyki Doroty. Część członków rodziny margrabiego mieszkała już w Rosji i zajmowała tam wysokie stanowiska. Matka dziewcząt przebywała z wizytą w Rosji w 1773 roku, wraz ze swoją siostrą Wilhelminą Luizą, która jako Natalia Aleksiejewna została pierwszą żoną Pawła. Swoim przepychem, wystawnymi uroczystościami i bujnym życiem towarzyskim petersburski dwór Katarzyny przyciągał cudzoziemców. Na tym tle dwór badeński mógłby uchodzić za biedny. Niemieccy arystokraci, którzy odwiedzili Rosję, po powrocie do swoich księstw zachęcali do wyjazdu do imperium carów po sławę i wielkie bogactwo.

Podjęte w Badenii decyzje obie strony przyjęły z zadowoleniem. Ustalono warunki „kontraktu" małżeńskiego, odpowiednie do szerokich planów politycznych Katarzyny. Księżniczka, która zostanie wybrana, przejdzie na prawosławie i jej dzieci będą wychowywać się w tej wierze. Wszystkie sprawy państwowe miał rozstrzygać jej przyszły mąż. Układy o małżeństwach ich dzieci będą mogły być prowadzone tylko za wiedzą panującego cara (lub carowej), zgodnie z interesem dynastii. Luizy Marii i Fryderyki nie pytano o zdanie. Do Petersburga wysłano portrety księżniczek. Wybór miał być dokonany osobiście przez Aleksandra, w istocie zaś przez jego babcię. „Wnuk mój Aleksander wybierze

tę, która bardziej mu się spodoba. Obie księżniczki po przybyciu do Petersburga będą mieszkać w moim pałacu, a jedna z nich, mam nadzieję, pozostanie tutaj na zawsze, druga opuści ten pałac dla przyzwoitego zamążpójścia” – pisała Katarzyna w instrukcji przygotowanej dla Rumiancewa[5].

Powodzenie rokowań badeńskich było dyplomatycznym sukcesem cesarzowej. Sprawa bliska jej sercu obróciła się na korzyść polityki dynastycznej Romanowów. Aleksander nie uczestniczył w polityczno-matrymonialnych manewrach kochanej babuni. Jeszcze nie doszedł do biegłości w tych sprawach, ich tajniki poznawać będzie w przyszłości.

We wrześniu 1792 roku księżniczki wyruszyły w drogę. Dopiero w karecie powiedziano im, jaki jest jej cel: jadą do Rosji, gdzie oczekuje ich wielki książę Aleksander. Przerażona Luiza wpadła w histerię i zalewając się łzami, wykrzykiwała, że nie chce jechać do północnego barbarzyńcy[6]. Podróżowano dniem i nocą. Przez terytorium księstw niemieckich księżniczki jechały incognito. Co kilka dni kurierzy zawozili do Badenii listy zrozpaczonych dziewcząt do matki. W Strielnie, na ostatnim postoju przed wjazdem do Petersburga, zostały powitane z należnymi honorami przez hrabinę Szuwałową i kamergera Striekałowa. Do stolicy przybyły wieczorem 31 października. Pierwsze wrażenie było niekorzystne: miasto nieoświetlone, wymarłe ulice, zasnute mgłą i prawie niewidoczne kopuły soborów. Księżniczki zajęły apartamenty w Pałacu Szepielewskim. Katarzyna życzyła sobie jeszcze tego samego wieczoru przyjąć gości z Badenii. Księżniczki nie miały nawet czasu przebrać się i wypocząć po długiej podróży.

Cesarzowa, w towarzystwie młodego kochanka Płatona Aleksandrowicza Zubowa i hrabiny Aleksandry Wasiljewny Branickiej (de domo Engelhard, żony hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego), wyszła naprzeciw nieco zalęknionych panien. Te oddały jej niski ukłon, ucałowały ręce, przekazały pozdrowienia od matki. Po tych powitaniach i grzecznościach Katarzyna natychmiast zredagowała list do Grimma, w którym zachwycała się urodą nie Fryderyki, lecz Luizy Marii[7]. Wybór został dokonany. Uroda, delikatność i ujmujące obejście dziewczyny tak oczarowały cesarzową, że odtąd stała się jej ulubienicą. Czujny dwór rychło obsypał Luizę tysiącami pochwał.

Przyjazd niemieckich księżniczek wywołał niemałą sensację. Niewysokie, o dziecięcym jeszcze wyglądzie, małomówne (nie znały języka rosyjskiego), mimo okazywanej im przez Katarzynę serdeczności od pierwszej chwili pobytu czuły się zagubione w zupełnie nieznanym im świecie, a pałac i świetność dworu imperatorowej zrobiły na nich tak wielkie wrażenie, że całkowicie podporządkowały się jego gospodyni. Cesarzowa nie spieszyła się z przedstawieniem wnukowi i jego rodzicom przybyłych księżniczek. Zapewne chciała, aby się trochę oswoiły z nowym otoczeniem. Ponadto Luiza, wyczerpana podróżą i nieodporna na surowy klimat Północy, zachorowała, dostała ataku kaszlu i musiała położyć się do łóżka. Spotkanie z Aleksandrem i jego rodzicami wyznaczono na 2 listopada. Do tej audiencji panny przygotowywano przez kilka godzin: ubrano je w modne białe tuniki, w których wyglądały jak nimfy, użyto fiszbin dla podkreślenia kobiecości, upudrowano włosy. Spotkanie odbyło się wieczorem w Pałacu Zimowym. Cesarzewicz Paweł przyjął księżniczki wyjątkowo serdecznie, spodobały się też Marii Fiodorownie[8]. Konwersacja toczyła się wokół spraw

rodzinnych, planów na przyszłość i wzajemnego prawienia komplementów.

Gdy Aleksander ujrzał w końcu wybranki babci, nie wykazał większego zainteresowania. Czuł się skrępowany i wyraźnie niezadowolony. Nie urzekła go uroda księżniczek. Obdarzony żywym usposobieniem, namiętny, lubiący zabawy w towarzystwie łatwych kobiet, przeczuwał, że zawarcie związku małżeńskiego nałoży na niego pewne ograniczenia i obowiązki. Inaczej zareagowała Luiza, której – jak wspominała po latach – zadrżało serce i pobladła z wrażenia, chociaż carewicz „nie był tak pięknym, jak go opisywali”[9]. Kurtuazyjnie się ukłonił, ale był milczący i unikał księżniczek. Wybrał gry i zabawy w Ermitażu oraz podziwianie zgromadzonych tam dzieł sztuki. Katarzyna szybko znalazła wytłumaczenie niezręcznej sytuacji. Usprawiedliwiała wnuka, który jakoby zachowaniem czy słowem nie chciał zdradzić, że jest zakochany. Była przekonana, że Luiza jest wprost wymarzoną żoną dla Aleksandra, i pokładała nadzieję w „pomocy Bożej”, dzięki której wnuk i jej wybranka będą szczęśliwi[10]. Nie szczędzono wysiłków, aby Aleksander zapałał uczuciem do Luizy. Stary generał Protasow starał się wpłynąć na swojego wychowanka rozsądnymi radami, nakłaniając go do zmiany stosunku wobec skromnej, mądrej i dostojnej księżniczki i przekonując, że winien dziękować Bogu, iż wybrał mu taką niewiastę[11].

Po niefortunnym pierwszym spotkaniu goście udali się do brylantowej sali, gdzie imperatorowa grała w karty. Była już poinformowana o chłodnym przyjęciu księżniczek przez Aleksandra. Pod naciskiem babci, zagniewanej nieroztropnością wnuka, ten naprędce, w mało eleganckiej formie, przekazał Luizie napisane na kawałku papieru krótkie oświadczenie z wyrazami miłości, zgodą rodziców na zawarcie związku małżeńskiego oraz prośbą o nieodrzucanie jego uczucia[12]. Carewicz uczynił to, czego od niego oczekiwano. Nieformalne oświadczyny były oczywiście wyrachowanym pomysłem Katarzyny. Na list Aleksandra, właściwie uwłaczający Luizie, gdyż napisany na kawałku papieru, a nie na urzędowym blankiecie, księżniczka odpisała na małym kartoniku, że podporządkowuje się decyzji rodziców, którzy wysłali ją do Rosji w celu matrymonialnym.

Pod koniec grudnia wyruszył do Badenii carski kurier z pismem do rodziców Luizy, w którym Katarzyna prosiła ich o wyrażenie zgody na ślub ich córki z jej wnukiem. Był to wymóg formalny, bo rzeczywista zgoda została udzielona już podczas rokowań z Rumiancewem. Imperatorowa zapewniała o wielkiej miłości Luizy i Aleksandra, która napełnia młodych radością, a i ona czuje się szczęśliwa, widząc ich szczęśliwymi. Ani słowa o rozterkach Aleksandra, dla którego decyzja apodyktycznej babki była jak nóż wbity w jego młode serce. Cesarzowa proponowała oficjalne zaręczyny po świętach Wielkiej Nocy, ślub zaś pod koniec maja, kiedy drogi będą przejezdne, a wiosenna pogoda sprzyjać będzie długiej podróży.

Trudności, jakie się pojawiły już na początku znajomości Luizy i Aleksandra, rzucały niekorzystne światło na wybór Katarzyny. Aleksander z pokorą przyjął decyzję babki, był już bowiem trochę zaprawiony w obłudzie, uważał ponadto, że cała sprawa nie jest warta tego, aby otwierać pole do konfliktu rodzinnego, gdyż słowo monarchini jest świętsze niż każde inne. Carewicz zatem nie zaprzątał sobie głowy kwestią swego przyszłego małżeństwa, bo wiedział, że zachwycona cesarzowa babcia wszystkim pokieruje.

Tymczasem Luiza odbierała staranną edukację rosyjską. Uczyła się języka, poznawała historię, tradycje, obyczaje Domu panującego, religię prawosławną, którą już wkrótce miała przyjąć. Sama była przy tym dziwną mieszaniną sprzeczności. Pod pozorami wdzięku i szczerości kryła się natura podejrzliwa i skryta. Miewała porywy entuzjazmu, które szybko przemijały, ustępując miejsca niepewności czy oburzeniu. Zarówno w charakterze Aleksandra, jak i Luizy było coś złowróżbnego, co zapowiadało, że ich małżeństwo nie będzie udane.

Dla Katarzyny, która zdawała sobie sprawę, że dla Rosji nadchodzą ciężkie czasy, i całą nadzieję pokładała w Aleksandrze, miłość nie odgrywała większej roli, względy etyczne bardzo poślednią, a głównym bodźcem doprowadzenia do jego małżeństwa była polityka i przyszłość dynastii. Czy mogła wystawić ją na niebezpieczeństwo, tak jak się to stało we Francji, skąd nadchodziły niepokojące wieści? Wiadomość o ścięciu króla Ludwika XVI napełniła Katarzynę trwogą. Rozeszły się pogłoski o królobójcach wysłanych z Paryża z poleceniem zabicia rosyjskiej cesarzowej. W nowym duchu, którym Francja zarażała całą Europę, cesarzowa widziała wielkie niebezpieczeństwo, tym większe, że częściowo sprzyjał mu Paweł. Nie zwolniła „swego jakobina” La Harpe’a, tylko on bowiem gwarantował odpowiednie wychowanie carewicza, które – o czym była przekonana – rozwijało jego rozum i przygotowywało do pełnienia najwyższej władzy.

ROZDZIAŁ IV

ŚLUB ALEKSANDRA I LUIZY – ELŻBIETY ALEKSIEJEWNY

Na początku stycznia 1793 roku nadeszła z Karlsruhe odpowiedź rodziców Luizy, zawierająca oficjalną zgodę na jej ślub. Uradowany generał Protasow, przypisujący sobie główne zasługi w edukacji „ukochanego wychowanka", zachwalał jego romantyczne usposobienie, szlachetną powagę, życzliwość, mądrość, skromność, miłość do wybranki, wszystkie te wspaniałe cechy, które zbliżający się ślub miał jedynie wzmocnić[1].

Choć nadchodził moment sfinalizowania układu Katarzyny z badeńską rodziną, wciąż ukrywano prawdę o niechęci Aleksandra do przyszłej żony. Luiza zaś pisała do matki, że dla Aleksandra będzie jedyną kobietą, tylko jemu będzie wierna, tylko z nim będzie dzielić radości i smutki. Mimo tych zapewnień zdążyła już poznać stosunki panujące na petersburskim dworze, wszechpotężną władzę cesarzowej, spostrzegła też, że pod frazesami o miłości Aleksandra kryje się brak prawdziwego uczucia, a pierwszy jego pocałunek był tak zimny, że nie wzbudził w niej żadnego podniecenia. Niebezpiecznie było pisać prawdę, bo także jej listy przechodziły przez dyskretną cenzurę, zdarzały się jednak chwile, w których Luiza chciała powrócić do Badenii[2].

Aleksander tymczasem używał kawalerskiego życia. Wciąż obracał się w kręgu libertyńskiego dworu babki, w którym wyrósł, przyswajając sobie wiele z jego swobody obyczajowej. Na nieco przesadzone i nazbyt wyrafinowane praktyki seksualne bogatych libertynów nawet Katarzyna patrzyła niekiedy z zażenowaniem i była zmuszona wydalać ich z Petersburga. Nie bez znaczenia były też intrygi hrabiny Jekatieriny Szuwałowej, która chciała uwikłać Aleksandra w romans ze swoją szesnastoletnią córką Aleksandrą Andriejewną, z której wrogowie jej matki naśmiewali się, że więcej w niej polityki niż erotyki[3]. Wszystko to zakłócało spokój Luizy. Niebezpieczeństwo zerwania związku z Aleksandrem było tak poważne, że przyspieszono *obruczenije* (zaręczyny).

W Petersburgu poczyniono stosowne przygotowania. Wystawne uroczystości i prezenty stały się okazją do bezkarnego pobierania pieniędzy z kasy państwowej, podczas gdy skarb imperium był już doszczętnie zrujnowany przez rozrzutność cesarzowej, chciwość funkcjonariuszy dworu i wydatki wojenne. Rosyjscy ambasadorowie w krajach europejskich otrzymali polecenie, aby nie kupować prezentów dla młodej pary, lecz starać się o pozyskanie darowizn[4].

Nadeszły długo oczekiwane wielkie dni, a misterne dzieło Katarzyny miało się w końcu spełnić. Do Petersburga przybyła matka Luizy – księżna Amalia Fryderyka Hessen-

Darmstadt. 9 maja w wielkiej cerkwi Pałacu Zimowego nastąpiło *miropomazanije* (chryzmonamaszczenie), czyli przyjęcie księżnej poprzez chrzest na łono Cerkwi prawosławnej. Na tę podniosłą uroczystość Luiza była ubrana w różową tunikę z wzorem białych róż, nałożoną na długą białą spódnicę ozdobioną kwiatami róż. Przyjmując prawosławie, księżniczka przyrzekała wychować w tej wierze swoje dzieci. Ważnym elementem tego polityczno-religijnego aktu była zmiana imienia Luizy. Na cześć cesarzowej Elżbiety Pietrowny i Katarzyny II Aleksiejewny otrzymała imiona Jelizawieta (Elżbieta) Aleksiejewna i tytuł wielkiej księżnej Domu Romanowów. Cesarzowa nazwała ją swoją przybraną córką i imperatorową.

Nazajutrz odbyły się zaręczyny Aleksandra i Elżbiety. Katarzyna osobiście podała obrączki młodej parze, poświęcając ich Bogu, narodowi i ojczyźnie. Rozpoczęły się modlitwy dziękczynne i wielogodzinna liturgia. Po skończonej ceremonii składano dary. Elżbieta otrzymała od Katarzyny brylanty z epoletów feldmarszałka Grigorija Potiomkina, które po jego śmierci złożono w skarbcu cesarskim. Każdy chciał się przypodobać nowej niemiecko-rosyjskiej wielkiej księżnej, a pośrednio cesarzowej. Wspaniałych prezentów było tak wiele, że Elżbieta wpadła w zachwyt. A wśród ofiarowanych jej kosztowności znalazły się przepyszne pierścienie, kolczyki, naszyjniki z pereł, kamienie w kunsztownych oprawach. Słabość do drogocennych podarunków pozostała Elżbiecie na całe życie.



Zaręczyny Aleksandra i Elżbiety Aleksiejewny, akwarela z lat 90. XVIII wieku

Wieczorem w Pałacu Zimowym odbył się wielki bal. W stołecznych cerkwiach biły dzwony. Dwór cesarzowej wystąpił z nadzwyczajnym przepychem. Bal kosztował krocie. W Europie nikt wszakże nie mógł prześcignąć w wytworności dworu petersburskiego. Ulubieniec Katarzyny zwrócił nawet swoje oczy na Elżbietę, co poczytywano za dobry znak i przekreślenie plotek o jego niechęci do narzeczonej. „Wszyscy mówili – pisała Katarzyna do Grimma – że zaręczono dwoje aniołów, bardzo się przy tym kochających”[5]. Dwór płakał z radości na widok nowo pozyskanej prawosławnej księżniczki, teraz już wielkiej księżnej. Tym oto sposobem jeszcze jedna księżniczka protestancka niemieckiego pochodzenia została wysoko wyniesiona w prawosławnym imperium rosyjskim.

Następnego dnia zaręczona para przyjmowała wiernopoddańcze hołdy i mogła wykazać się szczodrością wobec zasłużonych poddanych. Generał Protasow otrzymał 10 tysięcy rubli. Posypały się nagrody dla wychowawców Aleksandra, przy czym trzeba dodać, że przy ich przyznawaniu demonstracyjnie pominięto La Harpe’a. Jego wyróżnieniu sprzeciwił się Paweł, który podobnie jak hierarchowie cerkiewni był niezadowolony z „pedagogiki” Szwajcara. Odczytano to jako zapowiedź końca jego rosyjskiej misji. Potem młoda para wyjechała do Carskiego Sioła, gdzie sposobność przedstawienia swojego nowego rozczulającego wiersza, zatytułowanego *Amor i Psyche*, a napisanego dla uczczenia zaręczyn, miał Gawriił Dierżawin. Przypochlebny wiersz był dla poety kolejnym krokiem na drodze do kariery państwowej i pozyskania łaski Aleksandra i Elżbiety.

Stosunki między młodą parą były dalekie od wyobrażeń Katarzyny i Dierżawina. Kamerjunkier hrabia Fiodor Wasiljewicz Rostopczin zauważył, że będzie to związek nieudany, bo został zawarty zbyt wcześnie, a oboje są tak urodziwi i naiwni, że staną się łatwą zdobyczą na całkowicie amoralnym i rozpasanym dworze[6]. Podczas wieczornej hulanki zakrapianej alkoholem Aleksander kazał Elżbiecie zdjąć okrycie, aby jego młodzi przyjaciele mogli nacieszyć się widokiem jej piersi.

Dwór plotkował, że Elżbieta jest zbyt wstrzemięźliwa, że pragnie wytrwać w dziewictwie do ślubu, że się izoluje. Aleksander uważał ją za niedostępną. Czy mógł mu się podobać oziębły, sentymentalny i niedoświadczony podlotek? Nie lubił jej też Paweł i zapowiadał, że trzeba będzie szukać drugiej Elżbiety[7]. Rozeszły się pogłoski, że zaręczyny zostaną zerwane i ślubu nie będzie.

Elżbieta niekiedy sama dostarczała powodów do podejrzeń. Otoczona grupą przyjaciółek – *fräulein*, jedną szczególnie wyróżniała, mianowicie hrabinę Warwarę Nikołajewnę Gołowinę (Golicynę). Ich przyjaźń zamieniła się we wzajemne oczarowanie. Na wieczornych przyjęciach młoda wielka księżna nie spuszczała wzroku ze starszej o piętnaście lat zamężnej arystokratki. Gołowina zachwycała się urodą Elżbiety: „Wygląda jak młoda, piękna roślina, z której źdźbła wyhodowanego mistrzowską ręką mogą wyrosnąć piękne rozłogi, ale jego rozwojowi zagrażają burze i wichry. Niebezpieczeństwo czające się wokół niej wzmagało moją troskliwość”[8]. Szemrano o safickich skłonnościach Elżbiety i porównywano ją do greckiej poetki Safony z wyspy Lesbos. Plotkarze nie oszczędzali też młodego Aleksandra. Ironiczne uwagi – wygłaszane niby żartem – o jego nienaturalnym stosunku do dwudziestoletniego księcia Aleksandra Michajłowicza Golicyna odbijały się coraz szerszym

echem. Pogoń za kobietami miała być jakoby przykrywką dla prawdziwej orientacji seksualnej carewicza. Aleksander rzeczywiście wyróżniał przystojnego Golicyna. Lubił przebywać w towarzystwie tego zabawnego rozmówcy, parodysty wielkiego księcia Pawła, a nade wszystko amatora rozkoszy zmysłowych z kobietami i mężczyznami. O jego rozpustnym biseksualnym życiu było na dworze tak głośno, że przylgnęło do niego określenie „epikurejczyk". Aleksander spędzał z nim wieczory, chodził do teatru, parku czy do łaźni, a każde ich wspólne pojawienie się wywoływało złośliwe komentarze[9].

Carewicz niezmiennie pozostawał narzędziem polityki Katarzyny. Stosownie do ułożonego w jej gabinecie planu otrzymał własny dwór. Oficjalnie tworzyło go sześć osób – trzech kamergerów i trzech kamerjunkrów, pełniących służbę w pokojach carewicza, ale najważniejszą funkcję ochmistrzyni dworu (*gofmiejstieriny*) pełniła hrabina Szuwałowa – oko i ucho Katarzyny[10]. Podporą dworu była „złota szóstka": marszałek dworu hrabia Nikołaj Nikołajewicz Gołowin (mąż Warwary Mikołajewny), znany hulaka i ojciec nieślubnego dziecka w Paryżu, prezydent dworskiego kantoru Nikołaj Aleksandrowicz Tołstoj, syn kuratora Uniwersytetu Moskiewskiego Aleksiej Pietrowicz Adadurow, gwardzista książę Andriej Chowanski, generał major hrabia Stanisław Feliks Potocki i hrabina Szuwałowa. Członkowie dworu Aleksandra byli jakby jego „pisklętami" (na wzór „piskląt" Piotra Wielkiego) i dali początek żywotnej i wpływowej koterii, która będzie rządzić Rosją. Wszyscy oni pragnęli zaszczytów. Oddani Aleksandrowi, w istocie Katarzynie, swoją karierę uwieńczyli wysokimi urzędami i bogactwem. Resztę dworu stanowiło kilkadziesiąt osób służby. Takim otoczeniem nie mógł się pochwalić cesarzewicz Paweł. Wywyższenie Aleksandra wywołało zatem u jego ojca niezadowolenie, nie tylko ze względów prestiżowych. Upokorzony Paweł mógł się obawiać, że zostanie poddanym swojego syna, stając się pośmiewiskiem Rosji i Europy.

Na tym pierwszym samodzielnym dworze Aleksandra sporo rozprawiano o nowych kierunkach ideowych, o reformach, ale wieczorami porzucano poważną debatę i, jak to było w zwyczaju, oddawano się swobodnej zabawie. Dwór Elżbiety, choć mniejszy, gromadził ludzi o różnych zainteresowaniach. Niemieckie wychowanie zaszczepiło w wielkiej księżnej zamiłowanie do literatury i sztuki. Kierując się potrzebami ducha, ale też chęcią przypodobania się cesarzowej, Elżbieta zbierała rzadkie księgi, dzieła malarskie i rzeźby. Otoczona aureolą cnoty i bogobojności, stała się jakby przeciwieństwem zepsucia szerzącego się na młodym dworze Aleksandra i starym dworze Katarzyny. Większość rosyjskiego społeczeństwa nie znała księżnej. Nie wyjeżdżała ona ze stolicy, nie spotykała się z ludźmi spoza dworu. Żyła w cieniu potężnej Katarzyny, jej syna i wnuka.

Niezwykle bogata (jej majątek oceniano na 28 mln rubli), ale zawsze użalająca się na swoje ubóstwo hrabina Aleksandra Branicka, ta sama, która wymyśliła bajkę, że Grigorij Potiomkin chciał zostać królem Polski, w pełni wykorzystywała swój talent do intryg. Zakompleksiona ze względu na niedostatki własnej urody, zwalczała dworskie piękności. Złośliwcy okrzyknęli ją najpiękniejszą kobietą w Rosji. Gdy jej próby uwiedzenia bożyszcza wielkiego dworu Płatona Zubowa się nie powiodły, skierowała jego zainteresowanie na młodziutką Elżbietę. Wielka księżna odrzuciła jednak zaloty faworyta cesarzowej, zachowując uczciwość wobec narzeczonego.

Nieustannie mąciła też Szuwałowa. Mieszała się w życie dworów Elżbiety i Aleksandra, wtrącała do ich spraw osobistych. Razem z Zubowem uczestniczyła w salonowych intrygach. O nim mówiono, że jest kreaturą handlującą swoim młodym ciałem, o niej zaś, że ma naturę chytrej kokietki i bezczelnej kłamczuchy. Elżbiecie hrabina przysporzyła wiele trosk i zmartwień, rzucając podejrzenia na Aleksandra, ukrywającego przed narzeczoną zdrady z innymi kobietami[11]. Para wielkoksiążęca szczerze znienawidziła starą intrygantkę.

Lizetkę – jak zdrobniale nazywano Elżbietę – zapraszano wraz z Aleksandrem na dwór Katarzyny na rodzinne obiady i wieczorną grę w karty. Pewnego razu była świadkiem, jak stary dworski wielmoża ze łzami w oczach dziękował cesarzowej, że udzieliła mu surowej reprymendy: „O, mateczko, co ci powiedzieć, jak tylko dziękować za taką miłość. Zawsze jestem gotów umrzeć za ciebie"[12]. Elżbieta na długo zapamiętała tę lekcję. A od rosyjskiej imperatorowej rzeczywiście mogła się wiele nauczyć, także tego, jak bojaźń zamienić w szacunek.

Wśród przyjaciół towarzyszących Luizie Elżbiecie znajdowała się jej młodsza siostra Fryderyka Dorota. Na prośbę matki miała jednak powrócić do Badenii, gdzie układano w związku z jej osobą plany matrymonialne. Ostatnie dni pobytu Fryderyki w Carskim Siole upłynęły pod znakiem czułych pożegnań i przygotowań do podróży. Dla Elżbiety był to smutny czas – miała zostać sama, bez moralnego wsparcia siostry, do której była mocno przywiązana. „Będę sama, sama, absolutnie sama, nie będzie ze mną nikogo, z kim mogłabym podzielić się swoimi myślami" – pisała do matki[13]. Fryderyka Dorota złożyła pożegnalną wizytę cesarzowej. Nie obeszło się bez wzruszeń i łez. W lipcu 1793 roku nadszedł moment wyjazdu badeńskiej księżniczki z Carskiego Sioła do Karlsruhe. Obie siostry płakały. Zalewał się łzami Aleksander. Najczulej Fryderyka żegnała się z Gołowiną. Obie przytuliły się i całowały. Szuwałowa także nie kryła łez. Katarzyna podarowała Fryderyce piękną karetę i urządziła cały wyjazd z największym przepychem. Członkowie wielkiego dworu cesarzowej i małych dworów Elżbiety i Aleksandra odprowadzili „Jej najjaśniejszą siostrę" do bramy cesarskiej rezydencji. Patrzono za odjeżdżającą karetą, dopóki nie zniknęła z oczu[14].

W księstwach niemieckich mówiono, że margrabiowski Dom małej Badenii ma najpiękniejsze „klejnoty" – córki margrabiego. I tymi „klejnotami" obdarowano obce dwory. Jeden z nich pozostał w Rosji. Trzynastoletnią Fryderykę Dorotę zaś zaręczono z dwudziestoletnim królem Szwecji Gustawem IV Adolfem, z którym w 1797 roku wstąpiła w związek małżeński[15]. Pozostałe „klejnoty", siostry Luizy, uświetniły dwory Bawarii, Hesji, Brunszwiku, pośrednio poszerzając związki dynastyczne z Romanowami.

Tymczasem w Rosji Aleksander ciągle się wahał. Niechętny małżeństwu syna pozostawał ojciec i zapewne byłby rad, gdyby sprawę oddalono. Dając na to oficjalne przyzwolenie, ukrywał swój głęboki niepokój i przeczucie, że zostanie pominięty w sukcesji tronu. Dla Katarzyny jednak Aleksander już był carem-cesarzem, martwiło ją tylko, że wnuk uchyla się od cerkiewnego usankcjonowania i uświęcenia narzeczeństwa, co czynił zapewne ze strachu przed ojcem. Cesarzowa i Maria Fiodorowna nalegały, aby ślub odbył się jak najprędzej. Katarzyna nie zwykła przegrywać. Nie mogła oddać batalii o ołtarz i tron dla wnuka.

W połowie sierpnia dwór cesarzowej powrócił z Carskiego Sioła do Petersburga. W stolicy już od dwóch tygodni odbywały się pokazy ogni sztucznych z okazji zwycięstwa w wojnie z Turcją (traktat w Jassach z 29 XII 1791/9 I 1792). W dniu przyjazdu Katarzyny (16 VIII) pokazy zakończono, a nazajutrz przybyli narzeczeni i ich dwory. Rozpoczęły się intensywne przygotowania do ożenku pary wielkoksiążęcej, który wyznaczono na 28 września.

Ślub i wesele Aleksandra i Elżbiety należały do najwspanialszych uroczystości w „złotym wieku” Katarzyny. Cesarzowa nie szczędziła pieniędzy, aby w pełnym blasku wprowadzić niemiecką księżniczkę do „starożytnego” Domu Romanowów. Na placu przed Pałacem Zimowym od wczesnych godzin porannych gromadziło się wojsko. Ustawiono w szeregi czternaście tysięcy gwardzistów. Dowodził generał hrabia Iwan Pietrowicz Sałtykow. Kilka godzin trwała paradna musztra, podczas której grały orkiestry wojskowe. O godzinie czwartej po południu dwadzieścia jeden wystrzałów z Twierdzy Pietropawłowskiej oznajmiło rozpoczęcie ceremonii *brakosoczetanija* (ślubu). Z apartamentów cesarzowej wyruszył do wielkiej cerkwi Pałacu Zimowego orszak ślubny, długi i barwny. Pochód rozpoczynali wyżsi funkcjonariusze dworu, ustawieni zgodnie z posiadaną rangą. Za nimi szły dwory rodziców Aleksandra, poprzedzone dworem Katarzyny. Elżbieta wystąpiła w sukni koloru srebrnego z brylantowymi guzikami i diamentowymi znakami Orderu Świętego Andrzeja Apostoła. Jej ramiona okrywał szeroki płaszcz ozdobiony brylantami i złoceniami. Urodą i strojną kreacją młoda pani podbiła serca wszystkich zebranych. Aleksander miał na sobie kaftan ze srebrnego brokatu zapinany na brylantowe guziki. Katarzyna poczuła ulgę, widząc młodą parę na drodze prowadzącej do ołtarza. Jeszcze w przededniu uroczystości tak babka, jak i matka musiały przekonywać wnuka i syna, aby się poddał obrzędowi zaślubin, i dokonały tego z trudem. Uniknięto skandalu, którego licznie zgromadzeni goście z całej Europy nie omieszkaliby rozgłosić i wyolbrzymić. Odmówił udziału w ślubie brata wielki książę Konstanty: „Mój brat będzie stał obok swej ślicznotki. Nie mam tam nic do roboty”[16]. Przekonano go jednak, aby się stawił na uroczystości. W świątyni wzniesiono ozdobne podwyższenie, tak aby ceremonia była lepiej widoczna. Aleksander wraz z wielką księżną zasiedli na ozdobnych krzesłach. Koronę ślubną nad jego głową trzymał Konstanty, koronę nad głową Elżbiety – sekretarz imperatorowej Aleksandr Andriejewicz Biezborodko (od 1797 roku książę i kanclerz). Obrzędowi przewodniczył członek Świętego Synodu, protoprezbiter (najwyższy tytuł białego duchowieństwa) z petersburskiego soboru Spaso-Prieobrażenskiego Łukjan Protopopow, w otoczeniu duchowieństwa w uroczystych szatach. W cerkwi rozbrzmiewały śpiewy, roznosiła się woń kadzideł. Po ogłoszeniu, że Elżbieta i Aleksander są mężem i żoną, chór wykonał pieśń *Tiebia Boga chwalim*. Zgromadzone na placu wojsko oddało salwy honorowe, a z bastionu Twierdzy Pietropawłowskiej grzmiały armaty. Z zakotwiczonych na Newie okrętów strzelano na wiwat. Zwyczajową orację wygłosił Protopopow, po czym Aleksander ukląkł przed Katarzyną, prosząc o błogosławieństwo. Wzruszona imperatorowa podniosła wnuka i ucałowała go, płacząc ze szczęścia. Potem Elżbieta i Aleksander podeszli do rodziców i ucałowawszy ich, otrzymali błogosławieństwo. Pawłowi, wyraźnie niezadowolonemu z ożenku syna, nie udało się ukryć zdenerwowania[17]. Zadowolenia nie kryły zaś Katarzyna i Maria Fiodorowna. Obie długo pracowały nad tym, aby małżeństwo zostało zawarte.

Po zakończonej uroczystości młodzi małżonkowie wyszli, trzymając się za ręce i budząc

wzruszenie widzów. Tylko ludzie znający kulisy dworu wiedzieli, jak małe są szanse, że to małżeństwo okaże się udane.

Główną ozdobą uroczystości weselnych były bale. Na tym wielkim, urządzonym w apartamentach Aleksandra, bawiła się elita dworska. Katarzyna życzyła małżonkom syna – dziedzica korony[18] – i osobiście odprowadziła ich do sypialni, dodając im otuchy. Intymność nocy poślubnej zakłócał lekkomyślny Konstanty, który błaznował pod drzwiami jak klaun[19]. Nazajutrz bal w wielkiej galerii wydała Katarzyna. Odbywały się ponadto małe bale w Ermitażu i w sali tronowej. Elżbieta i Aleksander musieli swoją obecnością zaszczycić każde przyjęcie, a było to poważne i prawdziwie wyczerpujące wyzwanie.

Bale i zabawy trwały czternaście dni, zakończyły się dopiero 11 października wielkim pokazem fajerwerków. Z okazji ślubu cesarska mennica tłoczyła medal pamiątkowy. Dodajmy też, że nie wszyscy podzielali punkt widzenia Fiodora Wasiljewicza Rostopczina, wieszczącego, że ślub ten przyniesie nieszczęście. Nadzieję pokładano w Katarzynie – póki żyje, pokona wszelkie trudności, jakie staną temu małżeństwu na przeszkodzie. A główną stanowiła odmienność charakteru, temperamentu i wychowania obojga małżonków. Elżbieta pisała do matki: „Wielki książę Aleksander czy mój mąż? W żaden sposób nie mogę przywyknąć do tego dziwnego słowa, aczkolwiek staram się dobrać inne określenia”[20]. I chociaż małżeństwo rzeczywiście się rozpadło, jeszcze zanim zostało skonsumowane, Katarzyna uważała je za swój wielki osobisty sukces. Była teraz u szczytu potęgi jako triumfatorka w wojnie tureckiej, głowa dynastii, której przyszłość ukształtowała – jak się wydawało – według własnych marzeń. Ślub Aleksandra stanowił dla ukochanej babuni najpiękniejszy prezent na jubileusz jej pięćdziesięciolecia pobytu w Rosji.

ROZDZIAŁ V

SALONOWI BUNTOWNICY

Aleksander dojrzewał politycznie między carową babką a swoim ojcem, dwiema silnymi osobowościami i dwoma dworami. Położenie carewicza było nader trudne, a zadowolenie wrogich obozów wymagało od niego niezwykłej elastyczności. Starał się on tak postępować, aby nie zrazić sobie tych dwóch najważniejszych ośrodków władzy. Zarówno Katarzyna, jak i Paweł byli przy tym przekonani, że wielki książę jest bezgranicznie oddany wyłącznie im. Ten zaś miał w sobie dostatecznie dużo zręczności i na tyle umiał sobie jednać ludzi, by ich w tej pewności utrzymywać. Ojca nienawidził, ale stwarzał pozory, że go uwielbia i jest wobec niego całkowicie lojalny. Takie same uczucia żywił dla Katarzyny, która do końca życia wierzyła, że wnuk jest jej bezwarunkowo oddany, podziela jej poglądy, odczuwa jej smutki i radości[1].

Ledwie weselne uroczystości się skończyły, wrogie stronnictwa na nowo zaczęły się okopywać, gotowe do walki. Aleksander grał swoje role – z babcią występował w „spektaklu" liberalizmu, a ojca zwodził. Tak się ustawiał, aby ani jednemu, ani drugiemu w niczym nie uchybić, aby ograć ich oboje. Na dworze cesarzowej zachowywał się jak beztroski, wesoły młodzieniec wychowany w duchu oświecenia. Oglądał widowiska teatralne, słuchał muzyki, grał w karty, czytał modne książki. Na dworze ojca dał się poznać jako surowy, wymagający oficer. Skrzętnie ukrywał prawdziwe myśli i pragnienia. Każdy widział takiego Aleksandra, jakiego chciał widzieć. On zaś nieustannie podróżował między Carskim Siołem Katarzyny a leżącą wśród błot i lasów Gatczyną, małym dworem Pawła, gdzie ojciec musztrował swoje prywatne wojsko (2399 żołnierzy i 128 oficerów), które uważał za zalążek przyszłej odrodzonej armii rosyjskiej. Do Katarzyny docierały skargi na nieludzkie traktowanie żołnierzy, ale stronnik jej syna, wiceprezydent Kolegium Wojennego i wychowawca Aleksandra generał Nikołaj Iwanowicz Sałtykow powstrzymywał cesarzową przed interwencją.

Carewicz już od wczesnego dzieciństwa był przygotowywany do służby w armii. Wśród jego wychowawców nie brakowało oficerów. Nie bez intryg hrabiego Nikity Iwanowicza Panina wojskowym nauczycielem Aleksandra został mason generał baron Andriej Jakowlewicz Budberg (Eberhard), znany z wysokich wymagań i surowości. Dzięki temu płochy młodzieniec coraz bardziej stawał się „żołnierzem". W Gatczynie, ku zadowoleniu ojca, mógł się wykazać koszarowymi umiejętnościami. Tam też, podobnie jak ojciec, bezdusznie ćwiczył żołnierzy podług regulaminu pruskiego. Uczestniczył w manewrach, poznawał działanie artylerii, zasady geometrii, taktykę prowadzenia operacji lądowych. Od armatnich wystrzałów pogłębiła się jego głuchota, tak że na lewe ucho całkowicie przestał już słyszeć. Ojca bał się niczym szeregowiec oficera. Srogie spojrzenie Pawła wywoływało

u niego tajone napięcie, bladł i drżały mu ręce. W gatczyńskim „państwie w państwie” ojciec szukał porozumienia z synem. Chciał poprzez swój przykład uczynić z niego innego człowieka. Aleksander słuchał jego cierpkich słów i wyrzutów za liberalne poglądy, przyjaźń z jakobinem La Harpe’em, wreszcie niekończącej się krytyki pod adresem babki za jej uzurpację tronu. Rozbudzając u syna zainteresowanie wojskiem (wszak – jak uważał – sam Bóg wyznaczył mężczyźnie wyłącznie rzemiosło wojenne), zachęcał go, żeby ludzi traktował jak psy[2]. Poglądy ojca stały w sprzeczności z tym, co carewicz słyszał u babki. Podczas jednego ze spotkań z wnukiem powiedziała mu, że po jej śmierci nie można dopuścić, aby tron dostał się w ręce jego ojca, bo Rosja stanie się wówczas prowincją Prus[3].

Wieści o poczynaniach Pawła w Gatczynie szeroko rozchodziły się po Europie. Zachodnie gazety szczegółowo pisały w rubryce „Z Petersburga” o jego dziwactwach i konflikcie z matką. Informacje przekazywali na Zachód zarówno posłowie obcych dworów, jak i ich rosyjscy „agenci wpływu”, ulokowani w zwalczających się stronnictwach.

Katarzyna z ubolewaniem patrzyła na rozrzutność dworu Pawła. Jej syn tonął w ciągłych długach, pomagając finansowo rodzinie żony. Maria Fiodorowna posyłała pieniądze i drogocenne prezenty swojemu rodzeństwu (miała ośmiu braci i dwie siostry), zapewniając chytrze, że są to „dary serca” Katarzyny, wdzięcznej za ich przyjazny stosunek do Rosji. Zapraszała do Petersburga, Gatczyny i Pawłowska członków swojej rodziny i najważniejszych niemieckich książąt, umacniając ich wpływy w polityce rosyjskiej. Sama zachowała w sercu głęboką miłość do kraju ojczystego i do króla Prus, co przebiegle skrywała pod udawaną lojalnością wobec rosyjskiej imperatorowej. Każdego można było jednak oszukać, ale nie Katarzynę. Miała synową za nieznośną zmorę i źródło konfliktów rodzinnych.

Mały dwór Marii stał się ośrodkiem życia towarzyskiego i politycznego. Wielka księżna „wyrastała” ponad męża, a synowi wskazywała pożytki płynące z dwulicowości, czyli z ukrywania prawdziwych zamiarów. W ścisłym gronie towarzyskim Marii błyszczała gwiazda wirtemberskiej baronowej Anny Juliany Schilling-Kanstadt, żony carskiego podpułkownika, gubernatora Rygi Christofora Christoforowicza Bencendorffa. Anna lubiła popisywać się mądrością i znajomością życia, a takich kobiet Katarzyna nie lubiła. Niejedna intryga była dziełem baronowej.

Dysponując ogromnymi pieniędzmi, jakie Paweł otrzymywał od matki, Maria Fiodorowna prowadziła rozległą działalność filantropijną, pozyskując serca rosyjskich poddanych. Często posługiwała się też Aleksandrem, by wyjednywał dla niej u babki bajońskie sumy, z których krocie wydawała na toalety, synom zaś w dniu ich imienin ofiarowywała po 10 tysięcy rubli[4].

Pieniądze dzieliły Pawła i jego matkę w tym samym stopniu co polityka. Mimo ogromnych dotacji dla jego dworu zarzucał jej, że nie dba o potrzeby familii, a te „skromne” subwencje, jakie od niej dostawał, to rzucane na pokaz ochłapy, którymi chciała zamydlić oczy Europie i utwierdzić ją w przekonaniu o swej matczynej troskliwości. Potępiał uwłaczające mu rzekome skąpstwo Katarzyny, która w tym samym czasie trwoniła miliony na faworytów.



Elżbieta Aleksiejewna, obraz J.L. Mosniera

Tymczasem zmieniła się sytuacja Elżbiety Aleksiejewny. Mimo młodego wieku żona Aleksandra szybko stała się dobrze zorientowaną w świecie, przebiegłą, a przede wszystkim dumną kobietą. Urodą, uprzejmością, zaletami towarzyskimi pozyskiwała sympatię skonfliktowanych dworów[5]. Organizowała bale i przyjęcia. Dworacy prędko spostrzegli, że warto zaskarbić sobie łaskę przyszłej cesarzowej. Ludzie polityki, sztuki, damy z najznakomitszych rodzin, wszyscy starali się o jej względy. Wystarczyło jej zatem kilka miesięcy spędzonych w nowym środowisku dworskim, aby zdobyć rozeznanie, jak wiele wiarołomstwa kryje się za służalczą uniżonością pochlebców.

Spryt, uroda, samodzielność Elżbiety i brak potomka niepokoiły Katarzynę. Jej największe marzenie – narodziny oczekiwanego prawnuka – niebezpiecznie się oddalało, szczególnie gdy rozeszły się pogłoski, że żona Aleksandra jest bezpłodna[6]. Ponadto coraz bardziej popularna wielka księżna mogła w sojuszu ze swą teściową Marią Fiodorowną poważnie zachwiać panowaniem imperatorowej. Powstały tym samym trzy niezależne od cesarzowej dwory, trzy ośrodki władzy politycznej, a spory rodzinne, towarzyskie i ideowe działały na Katarzynę przygnębiająco, rozbijały jedność dynastii. Napięcie między najbliższymi członkami rodziny w tym kłębowisku żmij, rosło jeszcze z powodu gwałtowności Pawła i stopniowego

emancypowania się Aleksandra spod psychicznego uzależnienia od babki. Katarzyna obwiniała ojca i matkę Aleksandra o próbę usunięcia wnuka spod jej wpływów. Skryta wojna między dworami była złą wróżbą na przyszłość. Maria Fiodorowna oczekiwała chwili, kiedy Paweł zostanie cesarzem, a ona cesarzową. Elżbieta Aleksiejewna dążyła do tego samego celu. Naprzeciw siebie stanęły trzy ambitne kobiety, w różnym wieku, wszystkie dumne i żądne władzy. Wszystkie potrafiły intrygować i pod wieloma względami przewyższały mężczyzn. Stawką w walce był tron imperatorski. Cesarzowa miała już sześćdziesiąt pięć lat i niedomagała na zdrowiu. Spodziewano się najgorszego, a po jej śmierci bezwzględnej walki o koronę. Kto ją dostanie? Paweł czy Aleksander?

Zarówno syn, jak i wnuk wraz z żonami nie dowierzali Katarzynie, obawiali się, że przeprowadzi jakiś zamach stanu, na przykład oddając tron Konstantemu, a może montując inną, nieoczekiwaną kombinację matrymonialną. Nieudane małżeństwo Aleksandra nie czyniło zadość planom sukcesyjnym imperatorowej. W petersburskich salonach szeptano, że małżonkowie oddalili się od siebie tak bardzo, że ich związek jest tylko pozorny. Zakochana w Elżbiecie Warwara Gołowina plotkowała, że wielkoksiążęce małżeństwo żyje ze sobą jak brat z siostrą[7]. Na zewnątrz zachowanie Aleksandra i Elżbiety nie dawało powodu do takich podejrzeń. Publicznie występowali jako kochające się małżeństwo. W Pawłowsku ustawiono posąg Amora, a w pałacowym teatrze uznany w Europie francuski tancerz Charles Le Picq wystawił balet *Amor i Psyche*, którego osnową były młodość i miłość. W postaciach bohaterów widzowie bez trudu rozpoznali młodą cesarską parę.

Zewnętrzne pozory wzorowego małżeństwa nie przesłoniły prawdy o nim. Dwory Petersburga i Carskiego Sioła nie ustępowały w plotkarstwie stołecznym przekupkom. Opowiadano, że Aleksander żywił jakoby odrazę do czarującej małżonki, że ona nie spełniała jego oczekiwań. Z kolei ją namiętność popychała w ramiona innych młodzieńców. W stolicy przebywało wielu uciekinierów z Francji. Mając od matki dokładne informacje o rewolucji, Elżbieta nazywała Francuzów *vilains* (niegodziwcami), ale tych przybyłych do Rosji „niegodziwców", wśród których byli atrakcyjni młodzi arystokraci, darzyła sporą sympatią. Aleksander nie pozostawał jej dłużny, co owocowało pozamałżeńskimi romansami. Stosunki między małżonkami stały się tak napięte, że pożycie nie było możliwe. Złoty łańcuch, którym Katarzyna związała młodych, pękł[8].

Główna oś konfliktu przebiegała między dwoma najważniejszymi dworami, gatczyńskim i carskosielskim, które uczyniły trwały rozłam w życiu politycznym Rosji, stojąc naprzeciw siebie w ustawicznym podnieceniu umysłów i walce. Aleksander wraz ze swoim małym dworem przygotowywał się do rozstrzygającej batalii. Z najbardziej zaufanych przyjaciół utworzył coś w rodzaju przybocznej rady, którą wtajemniczał w swe najskrytsze zamiary, spychając w cień narzuconą mu przez babkę „złotą szóstkę". Carewicz marzyciel nie krył swoich poglądów, które mogły niepokoić zwolenników tradycji i samodzierżawia. Z właściwym młodości radykalizmem odsłaniał swoją „doktrynę", opartą na braterstwie, miłości, tolerancji, tęsknocie za światem wolnym od okrucieństwa i nienawiści. O, gdybyż tylko mógł poprowadzić Rosję do tego ideału! Wtajemniczone grono przyjaciół deklarowało swoje pełne poparcie dla jego planów. Wszyscy byli masonami. To oni zaznajomili

Aleksandra z wolnomularstwem, próbując przeciągnąć go na swą stronę, a jednocześnie zmniejszyć wpływ intelektualny imperatorowej, w tym czasie prowadzącej szeroką kampanię antymasońską[9]. Młodzi przyjaciele carewicza nie pobierali żadnych wynagrodzeń. Nagrodą miały być wymierne zyski w przyszłości – wysokie stanowiska, sława i zaszczyty. Młodzi ambitni arystokraci, podobnie jak ich ojcowie, cenili sobie uznanie i pochwały. I wcale się nie wstydzili. Tak też wychowany został Aleksander. Żądza władzy, sławy i zwycięstw była w nim głęboko zakorzeniona i bynajmniej nie wynikała jedynie z jego charakteru.

Przy wyborze odpowiednich ludzi do własnego politycznego „klubu", jeszcze bez ram organizacyjnych, działającego raczej w formie tajnych schadzek, Aleksander kierował się wspólnotą poglądów. Wszyscy w większym lub mniejszym stopniu byli dziećmi oświecenia, mieli świadomość zmian dokonujących się na Zachodzie. I wzory te, wraz z manierami francuskich salonów i ideami literatury oświeceniowej, pragnęli zaadaptować w Rosji[10]. Posługiwali się takimi terminami, jak „obywatel", „równość", „konstytucja". Reformowanie Rosji było ich życiową motywacją, a nie chwilową namiętnością polityczną. Aleksander już wówczas chciał stworzyć ośrodek reformatorski, który w przyszłości miałby wywierać realny wpływ wykraczający daleko poza carskie salony. „Nowe prawdy" cieszyły się dużym zainteresowaniem w gronie rozbudzonych intelektualnie arystokratów. Ich największym atutem była młodość, przyciągająca do nowych idei skuteczniej niż okazałość i przepych dworu.

Pierwszym sojusznikiem ideowym Aleksandra został książę Aleksandr Michajłowicz Golicyn (syn generała Michaiła Michajłowicza Golicyna) – mason, oficer, instruktor jazdy konnej i fechtunku, potomek starego rodu, dziedzic ogromnej fortuny, wspominany już „epikurejczyk", którego wesołe usposobienie i swoboda obyczajowa tak bardzo urzekły carewicza. Aleksander przyjaźnił się z nim od wczesnej młodości, jako że już w 1789 roku Katarzyna oddelegowała tego skutecznego „demoralizatora" do dworu wnuka, aby go nauczył „sztuki życia". Golicyn nie miał większych ambicji politycznych. Jego poglądy były kopią poglądów Aleksandra. Nadawał się do jego „klubu". Taki człowiek będzie mu wierny!



Paweł Stroganow, obraz G. Dawe'a

Wkrótce w tym towarzystwie pojawił się hrabia Paweł Aleksandrowicz Stroganow – syn najbogatszego człowieka imperium, Aleksandra Siergiejewiecza. Młody Stroganow, w rodzinie nazywany Papą, wywarł największy wpływ na wczesne, „modernistyczne", radykalne w duchu poglądy Aleksandra. Carewicz był zafascynowany ideałami rozumu i wolności, ale odrzucał republikańską formę ustroju, bo nie mógł zaakceptować obalenia monarchii. Spór o kształt ustrojowy Rosji od początku istnienia „klubu" dzielił wielkiego księcia i jego przyjaciół. Zarysowująca się pewna odrębność celów i dążeń wynikała także ze sprzeczności interesów różnych koterii, lóż masońskich, ich podporządkowania rozmaitym ośrodkom zagranicznym.

Główny „ideolog klubu" Paweł Stroganow urodził się w Paryżu (jego ojcem chrzestnym był wielki książę Paweł) i tam otrzymał solidne wykształcenie. Jako dziesięcioletni chłopiec

odbył wraz z matką trwającą dwa lata podróż po Rosji (1784–1786), podczas której poznał blaski i cienie życia imperium. We Francji związał się z paramasońskim klubem Amis de la Loi (Klub Przyjaciół Prawa) i masońską lożą Wielki Wschód Francji. Jako zwolennik ideałów rewolucji francuskiej wstąpił do klubu jakobinów i opublikował kalendarz republikański. Był nawet kochankiem starszej od niego o dwanaście lat słynnej rewolucjonistki Anne-Joseph Théroigne de Méricourt. Po ulicach Paryża chodził w towarzystwie jakobinów i obnosił się z ich symbolami. Z tajnych raportów od rosyjskiego ambasadora cesarzowa wiedziała o nim wszystko. Nalegała na jego ojca, aby ściągnął syna do kraju. Po swoim powrocie w 1791 roku został porucznikiem lejbgwardii pułku Prieobrażenskiego i bliskim przyjacielem Aleksandra, u którego otrzymał stanowisko kamergera. Był przez wszystkich lubiany za poczucie humoru, znajomość kultury, sztuki i dobrej kuchni. Sprowadzony z Francji kucharz nadworny przyrządzał nieznaną w Rosji potrawę, którą – jak chce legenda – nazwano od jego nazwiska boeuf Stroganow. Aleksandrowi opowiadał o dobrodziejstwach rewolucji francuskiej, a chwilową grozę, jaką wzbudziło ścięcie Ludwika XVI, starał się zminimalizować, uwypuklając radość z ustanowienia republiki. Być może pod wpływem tych sugestywnych opowieści i argumentów Aleksander poparł ideę wprowadzenia tego ustroju w Rosji. Lecz przyszły samodzierżca wypowiadający się za republiką był tak nieprzekonujący, że nawet francuscy masoni nie wierzyli w szczerość jego deklaracji. Stroganow tymczasem zapisywał wypowiedzi Aleksandra i innych członków grupy, aby w odpowiedniej chwili przypomnieć im słowne zobowiązania.

Jako fanatyk jakobinizmu uważał, że ku prezentowanym przez niego poglądom będą się zwracać uciemiężone narody, także naród rosyjski, który w swej walce mógł liczyć na postępowe i światłe umysły Europy. W trakcie spotkań „klubu" młody radykał wychodził poza chłodną obserwację tego, co działo się wokół, wśród panoszącej się przemocy i złych rządów (zakamuflowana krytyka Katarzyny). Z tych swobodnych dyskusji rodziły się przeróżne pomysły zmian, niektóre tak fantastyczne, że wcielone w życie groziłyby wysadzeniem imperium.

Aleksander słuchał Stroganowa, ale czy mu ufał? Zezwolił mu na noszenie tajnych znaków, ażeby rosyjscy jakobini mogli się rozpoznawać. Młody hrabia objaśniał Aleksandrowi poglądy francuskiego matematyka Gilberta Romme'a. Matematyk filozof przekonywał, że arystokratyczne pochodzenie nie stoi w sprzeczności z duchem demokratyzmu, że u ludzi wykwintnego umysłu świat podniosłych idei winien rozwinąć się w całej pełni[11]. Nie cele moralne, ale polityka pobudzała Romme'a – człowieka niesionego nowymi ideami, które wstrząsnęły Francją i winne wstrząsnąć Rosją. Przejęty kultem rewolucji, szczerze i z zapałem wlewał w duszę Aleksandra swoje wyobrażenia o społeczeństwie i sile wielkich idei. Ten zaś przyjmował w siebie fale poglądów, które mogły budzić entuzjazm albo gniew i rozpacz. Oto miał przed sobą esencję „nowego świata".

Na wielkim i małym dworze nie było sympatii dla krwawej rewolucji francuskiej. Stroganow znał słabości Aleksandra i jako sprytny demagog i pochlebca chciał go wyręczyć w dźwiganiu ciężaru „klubu kółka przyjaciół". Jego plan przejęcia ideowego zwierzchnictwa nad „klubem" jednak się nie powiódł, bo Aleksander nie zwykł z nikim dzielić swej nieformalnej funkcji lidera. Hrabia Paweł podjął nową próbę „wyeliminowania" carewicza

i zaproponował, by zwierzchnictwo nad grupą sprawować kolektywnie, ale nie zyskał poparcia[12].

Młodzi Rosjanie nie byli jedynymi, którzy skłaniali Aleksandra do wierności płynącym z Zachodu ideałom. W maju 1795 roku przybył do Petersburga młody polski arystokrata Adam Jerzy Czartoryski wraz ze swoim bratem Konstantym. Gdyby nie psy, nikt nie zauważyłby przybyszów, wszak do stolicy imperium codziennie przyjeżdżali utytułowani goście. W „Sankt-Pietierburgskich wiedomostiach" (nr 91) ukazał się wszakże komunikat o zaginięciu pudla, za którego odnalezienie wyznaczono 25 rubli nagrody. Psa należało dostarczyć na ulicę Maniczara nr 107, gdzie zatrzymali się Czartoryscy. Była to jedyna informacja o przybyciu polskich książąt. Do Petersburga sprowadzały ich sprawy majątkowe rodziny, której fortunę obciążały długi, a dobra rodowe w zaborze rosyjskim władze carskie zasekwestrowały.

Książę Adam został przyjęty na dworze cesarzowej. W jego postawie kryło się coś na kształt serdeczności i pytającego wyczekiwania, a wytworna postać wybornie harmonizowała z pięknem pałacu. Szybko się zorientowano, że jest to człowiek interesujący i czeka go wielka przyszłość. Katarzyna mianowała go kamerjunkrem. W krótkim czasie pozyskał łaski Aleksandra i Elżbiety. Poprzez carewicza zbliżył się do jego przyjaciół. Dla koła młodych był pożądanym nabytkiem już choćby z tego powodu, że mógł poruszyć sprawę polską, którą wówczas wszyscy się zajmowali. Książę był człowiekiem o dużym wyrobieniu politycznym, z przekonania zwolennikiem liberalizmu. „Klub" potrzebował nowego impulsu myślowego. Czartoryski sprostał zadaniu. Pewnego wiosennego dnia 1796 roku odbył trzygodzinną rozmowę z Aleksandrem. Na przyjaźń osobistą nałożyła się przyjaźń polityczna. Carewicz krytykował Katarzynę za jej politykę polską, ubolewał nad losem Tadeusza Kościuszki, który przebywał podówczas w rosyjskiej niewoli, wzdragał się na popełnione w Polsce okrucieństwa. Potępiając rozlew krwi spowodowany rewolucją francuską, życzył jej powodzenia w dziele przebudowy świata, sprzeciwiał się też monarchii dziedzicznej, co dla przybysza z Polski brzmiało jak herezja, gdyż brak dziedziczności tronu był jedną z przyczyn upadku Rzeczypospolitej[13]. „Spowiedź" Aleksandra wprawiła Czartoryskiego w podziw i rozczulenie, carewicz zaś osiągnął inny pożytek – podrywał zaufanie do Katarzyny, dowodził, że nie wszystkie elity Moskali wrogo odnoszą się do Polski. Wylewając swoje żale, ujawniając uczucia i poglądy, Aleksander wiedział, że poprzez jego rozmówcę dotrą one do warszawsko-puławskich (w Puławach znajdowała się siedziba rodowa Czartoryskich) kół politycznych orientujących się na Rosję.



Adam Jerzy Czartoryski, grafika A. Geigera z 1799 roku na podstawie obrazu J. Abla

Tajna rozmowa Aleksandra z Czartoryskim tajna jednak nie była. Francuski szpieg w Petersburgu donosił szefowi tajnej policji, że zbliżenie polskiego magnata do wielkiego księcia jest sprytną grą polityczną na rzecz interesów rodowych, a jednocześnie dawał do zrozumienia, że Czartoryscy nienawidzą Katarzyny, a więc także jej syna i wnuka za to, że pomieszała ich królewskie aspiracje do korony Polski[14]. Przyjaźń z Aleksandrem rzeczywiście nie była bezinteresowna, za cenę kolaboracji bowiem książę Adam miał doprowadzić do odzyskania skonfiskowanych majątków i wpływów. Sprawy prywatne stały ponad wszelkimi innymi.

Spośród polskich osobistości z najbliższego otoczenia Aleksandra wyróżniał się potomek starego rodu magnackiego, mason loży Świątynia Izis hrabia Seweryn Potocki. Pozostawał on w zażyłych stosunkach z carewiczem i był pełen uwielbienia dla jego liberalnych poglądów. Dzięki niemu jego brat, podróżnik i historyk, targowiczanin Jan Nepomucen Potocki otrzymał posadę na dworze cesarskim. Cała liczna rodzina Potockich stanęła naraz wobec wielkiej szansy powiększenia majątków. Przebywali na dworach Pawła i Aleksandra. Należeli do największych awanturników i hulaków w Petersburgu. Syn lidera konfederacji targowickiej

Stanisława Szczęsnego Potockiego, hrabia Szczęsny Jerzy Potocki otrzymał tytuł szambelana dworu cesarskiego, dający duże możliwości pozyskania zaufania monarchy.

Stopniowo kształtował się polski dwór wewnątrz dworu Aleksandra. Magnaci, dla których był to początek wielkich karier w Rosji, umieli wyzyskać wszystkie słabości carewicza i jego brak doświadczenia politycznego. Wśród przebywających w Petersburgu Polaków o głośnych nazwiskach większość stanowili ludzie, z których przynajmniej część nie służyła sprawie polskiej. Szczęsny Jerzy Potocki brylował w petersburskich salonach, trwonił pieniądze, wciągał do zabaw Adama Czartoryskiego, a ten bynajmniej nie stronił od swawoli „złotej młodzieży". Ostatecznie Paweł wygnał Szczęsnego Jerzego do rodowego majątku w Tulczynie, gdzie carscy generałowie czuli się jak u siebie w domu.

Tymczasem „klub młodych" rychło przekształcił się w „klub starszych" – ludzi w wieku lat trzydziestu i więcej. Byli to także zwolennicy wolności myśli i przeciwnicy skostniałych wyobrażeń o świecie. Swoje miejsce mieli tu również koniunkturaliści, którzy w Aleksandrze widzieli swego protektora. Najwięcej w grupie „starszych" znaczył hrabia Wiktor Pawłowicz Koczubej, od 1831 roku książę. Pochodził ze starego rodu dworianskiego, wywodzącego się z Tatarów krymskich Kuczuk-beja. Urodził się w 1768 roku i wczesną młodość spędził w Petersburgu, zdobywając umiejętności wojskowe w pułku Prieobrażenskim. Karierę polityczną ułatwił mu faworyt cesarzowej książę Grigorij Potiomkin, którego był adiutantem. Został też członkiem loży Minerwa. Wysłany do Sztokholmu w roli ambasadora, miał okazję słuchać wykładów na uniwersytecie w Uppsali. W latach 1789–1791 odbył podróż po Europie (Anglia, Holandia, Francja), gdzie poznał wpływowych ludzi i nowe idee. Po powrocie stał się zaufanym człowiekiem Aleksandra. W tym samym czasie rozpoczynał się drugi etap jego wielkiej kariery państwowej: w 1792 roku Katarzyna wysłała go do Konstantynopola w randze ambasadora. Przez pięć lat utrzymywał kontakt listowny z Aleksandrem. Carewicz pisał do niego, że zdradza mu „wielki sekret", wyjawiając, że nie interesuje go życie dworskie, nie czuje się stworzony do tronu, ubolewa nad stanem Rosji, wszechwładzą faworyta babki, intrygami hrabiny Szuwałowej, i zapowiadając, że po „zrzeczeniu się tego obrzydłego stanowiska" (tronu) wyjedzie z Rosji[15]. List, formalnie adresowany do Koczubeja, de facto zaś do ojca, gdyż przechodził przez poufną cenzurę, uspokajał Pawła, który podejrzewał syna o spiskowanie wraz z młodymi i „starymi" przyjaciółmi.

Wieści z Francji wywierały ogromny wpływ nie tylko na oficjalną politykę Petersburga, lecz ciążyły także na stosunkach wewnątrzrodzinnych. Paweł radykalizował swoje antyrewolucyjne poglądy, podobnie jak syn i matka, żona i synowa. Była to jedyna płaszczyzna zbliżenia syna i matki. Wprawdzie sama Katarzyna wydała rewolucji francuskiej nieprzejednaną walkę, musiała jednak powstrzymywać członków rodziny przed zbyt daleko posuniętym radykalizmem. Podczas narady rodzinnej w Gatczynie powiedziała, że za pomocą armat nie można pokonać idei[16]. Nosicielami tychże byli ludzie. To oni tworzyli tygiel poglądów na: samodzierżawie, rządy dworian, tyranię, demokrację prawdziwą, połowiczną i pozorną hegemonię jednego rodu, teokrację, mieszane formy władzy, monarchię konstytucyjną, pańszczyznę i jej zniesienie, a wszystko to nakreślane było w taki sposób, że najtajniejsze pobudki działaczy „klubu" wychodziły w nim na jaw. Jednym

z najbardziej aktywnych członków grupy Aleksandra był Nikołaj Nikołajewicz Nowosilcow (ur. 1761, od 1833 hrabia), człowiek o niepospolitych zdolnościach, kuzyn Pawła Aleksandrowicza Stroganowa. Gdy zaprzyjaźnił się z Aleksandrem, miał trzydzieści pięć lat i uchodził za „starca". Był nieślubnym dzieckiem Marii Siergiejewny Stroganow (siostry ojca Pawła Stroganowa). Wychował się na dworze Stroganowów i przejął nazwisko po mężu matki, Nikołaju Ustinowiczu Nowosilcowie. Od wczesnej młodości przeznaczony do służby wojskowej, od 1789 roku pułkownik, wsławił się tłumieniem powstania kościuszkowskiego. Spośród wszystkich należących do „klubu" Aleksandra zapaleńców miał największe doświadczenie wojskowe. Mimo że nie był arystokratą krwi, traktowano go jak arystokratę ducha. Uchodził za mózg „klubu". Podobnie jak Stroganow uważał, że duchową ojczyzną kręgu Aleksandrowskich przyjaciół winna być Francja – kraj wolności, rozumu, uczciwości, wysokiej kultury, przyjemności życia i dobrej kuchni. Był masonem loży Zjednoczonych Przyjaciół, co niewątpliwie ułatwiło mu zaadaptowanie się w masońskim „klubie" Aleksandra. Przyjęto go entuzjastycznie. Oczytany w literaturze francuskiej, imponował znajomością prądów oświecenia. Mówiono, że jest nadliberałem wśród liberałów. Aleksander żywił do niego nieskrywaną sympatię, za co spotkała go niewdzięczność i swoista zdrada. To Nowosilcow namówił Pawła Stroganowa do „usunięcia" carewicza i przejęcia przywództwa grupy. Było prawie niepodobieństwem, aby Aleksander mógł wybaczyć taki „nietakt". W 1796 roku Nowosilcowa mianowano ambasadorem w Londynie, a nad Stroganowem roztoczono dyskretny nadzór policyjny[17].

W 1792 roku grupę „starszych" zasilili doświadczeni politycy: czterdziestopięcioletni hrabia Aleksandr Andriejewicz Biezborodko, autor większości manifestów Katarzyny, i pięćdziesięcioletni hrabia Aleksandr Romanowicz Woroncow, najstarszy w „kółku" carewicza. Ich wprowadzenie do „klubu" było sprytnym manewrem Katarzyny, która poprzez swoich lojalnych współpracowników kontrolowała polityczną działalność wnuka. Woroncowowi wyznaczyła rolę „pośrednika" między nowymi ideami, które zawładnęły umysłem Aleksandra, a staroruską tradycją, domagając się od niego wspierania tych poglądów, które nie stanowiły dla Rosji zagrożenia. Zarówno cesarzowa, jak i Paweł nie zamierzali pozwolić na przeprowadzenie skrajnie radykalnych i utopijnych planów wnuka, syna oraz jego przyjaciół, bo w razie ich realizacji potęga Rosji musiałaby runąć.

Niemalże konspiracyjna działalność Aleksandra i jego otoczenia potęgowała wrogie nastawienie do niego Pawła, który ostatecznie odwołał się do obowiązku synowskiego posłuszeństwa, niejako wymuszając na Aleksandrze deklarację, że nie zagrozi jego pierwszeństwu do tronu. Carewicz pisemnie poinformował Katarzynę, że darzy ojca synowskim uczuciem. W obecności świadka – zaufanego gatczyńskiego dworu Aleksieja Andriejewicza Arakczejewa (od 1799 roku hrabia) – złożył Pawłowi tajną przysięgę wierności i posłuszeństwa i zapowiedział, że wraz z żoną pragnie wyjechać do Ameryki, gdzie będzie żył szczęśliwie i ojciec więcej o nim nie usłyszy[18]. Aleksander znał jednak plan sukcesyjny Katarzyny. W połowie września 1796 roku poinformowała ona wnuka o zamiarze wyniesienia go na tron jeszcze za jej życia[19]. Aleksander nie wyraził sprzeciwu i w wiernopoddańczym piśmie dziękował uniżenie babci za okazaną mu miłość, za wszystko,

co dla niego uczyniła i zamierza uczynić w przyszłości. Do ojca natomiast napisał, że uznaje jego prawo do następstwa tronu.

Aleksander nie mógł być pewien, że awanturniczy plan Katarzyny dojdzie do skutku. Pod koniec jej życia zmieniła się sytuacja dynastyczna. Problem się skomplikował w czerwcu 1796 roku, gdy żona Pawła urodziła syna, któremu nadano imię Mikołaj Pawłowicz. Ojcem chrzestnym został Aleksander.

Katarzyna była zachwycona „silnym jak rycerz" wnukiem i na nowo narodzonego przeniosła swoje babcino-macierzyńskie uczucia[20]. Jej podziw był tak wielki, iż pojawiły się nawet podejrzenia, że imperatorowa pomyślała o przekazaniu korony trzeciemu wnukowi. Precedens stworzyła sama Katarzyna, w swoich rachubach sukcesyjnych podejmując próbę pominięcia Pawła. Przy braku prawnego uregulowania następstwa tronu i opieraniu się jedynie na tradycji „prawa starszeństwa" pojawienie się Mikołaja stawało się pretekstem do nowej wojny w tym dworskim gnieździe niepokojów. Aby uprzedzić ewentualny ruch Katarzyny, otoczenie Pawła planowało własny przewrót. Wobec podeszłego wieku cesarzowej i jej spodziewanej już rychłej śmierci zrezygnowano z zamachu stanu i obalenia „starego ścierwa", jak pewien kapitan z pułku Izmajłowskiego pisał do generała Stiepana Borisowicza Kurakina (adresata obraźliwego listu Katarzyna usunęła z dworu).

Aleksander zapoczątkował, nieśmiało jeszcze i niejawnie, nowe myślenie o Rosji. Wczesny ruch reformatorski ograniczał się do jego salonu i wąskiej elity, ale zasiał ziarna, które w przyszłości dały bogaty plon. Na scenę polityczną wkraczało nowe pokolenie. Dla młodych liberałów listem uwierzytelniającym, który otwierał nowe możliwości, była przede wszystkim bliska znajomość z carewiczem. „Aleksandrowców" najbardziej oczarował La Harpe. Po prostu wywołał w ich myśleniu przewrót. I to go właśnie zgubiło. Pretekstem do jego usunięcia stało się wygaśnięcie umowy o pracę – nie odnowiono jej, co było równoznaczne z wydaleniem Szwajcara z Rosji. Nieufność, której z czasem nabrała wobec niego Katarzyna (i rzecz jasna Paweł), wypływała z innych pobudek – przekroczenia kompetencji wychowawcy. Oczekiwano od niego solidnego wykształcenia Aleksandra, a on tymczasem zachęcał go do dokonania przewrotu. Ostrzegał carewicza przed ojcem, by nie dopuścił go do władzy, bo ten zniszczy Rosję. Działania La Harpe'a w rzeczywistości były skierowane przeciwko cesarzowej, bo to ją wnuk musiałby strącić z tronu, aby nie dopuścić do niego ojca. Katarzyna również opowiadała się za przewrotem, ale dopiero po jej śmierci. Póki żyła, nie zamierzała z nikim dzielić władzy, nie było mowy o ograniczeniu samodzierżawia. Samowładztwo stanowiło centralne zagadnienie, wokół którego toczyła się walka polityczna i które stwarzało szczególną atmosferę w rodzinie cesarskiej. Sprawa wyeliminowania Pawła często powracała. Już w 1794 roku w Radzie Państwa rozważano jego usunięcie, za czym opowiedzieli się wszyscy jej członkowie oprócz hrabiego Walentina Płatonowicza Musina-Puszkina, którego niechętna mu cesarzowa nazwała wtedy chwiejną figurą. Przed „puczem" przestrzegał Biezborodko, ponieważ zmiana porządku sukcesji wprowadziłaby w Rosji chaos i niepokoje społeczne, jako że od wielu lat wszyscy wiedzieli, że syn Katarzyny jest prawnym dziedzicem korony[21].

Cesarzowa pragnęła pozbyć się jak najprędzej „jakobina" La Harpe'a. Hrabia Nikołaj

Iwanowicz Sałtykow oznajmił Szwajcarowi wolę cesarzowej: zwolnienie go z nauczania jej wnuka i konieczność opuszczenia Rosji. Aleksander był w rozpaczy, bo wyjazd przyjaciela był ciosem wymierzonym i w niego, i w „klub". W rzeczywistości jednak odsunięcie La Harpe'a nie było katastrofą ani dla Aleksandra, ani dla jego „kółka". Wprawdzie osłabiało „raczkujący" liberalizm rosyjski, ale go nie unicestwiało.

Przed odjazdem nauczyciel spotkał się z uczniem i na jego prośbę pozostawił mu *Instrukcję* – zbiór zasad godnego sprawowania funkcji wielkiego księcia, a w przyszłości cesarza, będących powtórzeniem poglądów, jakie wpajał uczniowi przez lata edukacji[22]. Żegnając się, zapewnił Aleksandra o swojej wierności i wyraził nadzieję, że za kilka lat ponownie go ujrzy, oczywiście na tronie. Podczas rozmowy pożegnalnej z Pawłem stary mistrz udzielił mu kilku rad, jak należy postępować z synami, zachęcał go, by był dla nich wyrozumiały i im ufał, ponieważ są względem niego lojalni. La Harpe spodziewał się nagrody, spotkała go kara. Paweł odmówił wypłacenia mu pensji.

W dniu odjazdu Szwajcara, 9 maja 1795 roku, Aleksander ofiarował mu na pamiątkę swój portret i ozdobiony brylantami portret Elżbiety z adnotacją wyrażającą żal z powodu wyjazdu podziwianego przyjaciela. Ze smutkiem powiedział mu w chwili rozstania: „Adieu, mon cher ami" (Żegnaj, mój drogi przyjacielu).

Wielki książę i jego były wychowawca nie zerwali kontaktu. W pełnym czułości liście przekazanym oddanemu przyjacielowi Aleksander użalał się na osamotnienie, brak zrozumienia u ojca i babki, zwierzał się z nienawiści do dworu cesarzowej, przedstawiał stosunki na szczytach władzy w najczarniejszych barwach[23]. A i La Harpe swojej misji w Rosji bynajmniej nie uważał za zakończoną. Do Nowosilcowa pisał, że czuje się nieszczęśliwy, iż został odsunięty od rosyjskich przyjaciół, i prosił ich, aby nie rezygnowali z walki o reformy i dbali o trwanie Aleksandra przy ideach wolnościowych i idei pokoju, co było wyraźną aluzją do antyfrancuskich planów wojennych Katarzyny[24].

Wydalenie La Harpe'a nie zakończyło sporów między wrogimi dworami. Walczono podstępnie i wciąż szczerze się nienawidzono. Ileż trzeba było sprytu, aby ukryć prawdziwe zamiary. Zakończyła się edukacja Aleksandra według modelu La Harpe'a, zaczęła według modelu Pawła. „Filozofa" miał zastąpić wielkiemu księciu twardy wojskowy. W zamienionej na obóz wojskowy Gatczynie carewicz – jak już wspominano – poznawał arkana życia pułkowego i techniki wojennej. Na całe życie pozostał człowiekiem dwulicowym i nieszczerym, liberałem konstytucjonalistą w duchu La Harpe'a i jego przeciwnikiem w duchu Pawła. Nie oznaczało to wszakże, że „gatczyństwo" zupełnie zawładnęło Aleksandrem, że stało się jego drugą naturą. Choć wpłynęło na niego bardzo mocno, pozostało jeszcze miejsce na ideały, które carewicz poznał wcześniej. Gatczyna nie ukształtowała w nim na tyle silnie nawyków wojskowych, aby całkiem się upodobnił do Konstantego, który uwielbiał musztrę i koszarowy reżim.

Aleksander wprawdzie czytał teraz coraz mniej, więcej czasu poświęcając wojsku gatczyńskiemu, czynił to jednak bardziej z potrzeby przypodobania się ojcu niż z wojskowych zamiłowań. Wydawało się, że Paweł odzyskał syna, a ten odzyskał ojca. W istocie ujawniała się w ten sposób zdolność Aleksandra do najrozmaitszych mistyfikacji, jeśli zależało mu na

osiągnięciu określonych celów. Ojca nazywał teraz Jego Najjaśniejszą Imperatorską Mością i mogło się wydawać, że nadzieje cesarzowej na przekazanie wnukowi berła monarszego obracają się wniwecz.

Nikt jednak nie znał treści jej testamentu, a nawet nie było pewne, że taki dokument istnieje. Do końca swoich dni Katarzyna podejmowała działania dynastyczne na rzecz zjednoczenia władców Północy – Rosji i Szwecji. Najłatwiejszym sposobem było zawarcie sojuszu polityczno-dynastycznego poprzez kontrakt małżeński. W sierpniu 1796 roku pojawił się w Petersburgu następca tronu szwedzkiego, fanatyczny wróg rewolucji Gustaw IV Adolf w celu odbycia zaręczyn z trzynastoletnią siostrą Aleksandra, wielką księżną Aleksandrą Pawłowną. W wyniku tej kombinacji, do której ostatecznie nie doszło, miałoby nastąpić połączenie szwedzkiego Domu Oldenburgów (linia Holstein-Gottorp) z Domem Romanowów. Aleksander rozmawiał z przybyszem, manifestując przy tym swoje przywiązanie do babki. O sobie mówił, że jest bardziej żołnierzem niż filozofem i żyje, jak nakazują mu Bóg i serce. Wielki książę zrobił na gościu jak najlepsze wrażenie. Wśród dworzan krążyły słuchy, które dotarły też do królewicza, że cesarzowa zamierza ogłosić Aleksandra następcą tronu w dniu swoich imienin (24 XI/5 XII) lub zaraz na początku 1797 roku. Zresztą Katarzyna w rozmowie z Gustawem Adolfem potwierdziła swoją wolę dynastyczną i zapowiedziała jej ogłoszenie w stosownym czasie[25]. Jak Gatczyna zareaguje na akcję Carskiego Sioła? Paweł nie zamierzał wszak biernie patrzeć, jak zabierają mu tron. Miał swoich agentów na dworach matki i syna, oni zaś mieli zaufanych informatorów na jego dworze. Niektórzy wywiadowcy służyli wszystkim trzem stronom jednocześnie. Antagonizm pomiędzy obozami przybrał takie rozmiary, że jego ostateczne, siłowe rozwiązanie było tylko kwestią czasu. Przede wszystkim to Paweł jako przeciwnik dworu matki prowadził z nim wojnę podjazdową, a teraz nadszedł czas zdecydowanego uderzenia. Zresztą niebawem sama biologia rozstrzygnęła ten, zdawałoby się, nierozwiązywalny konflikt.

ROZDZIAŁ VI

OJCIEC I SYN

Na wielkim dworze cesarzowej czyniono zakłady, co się stanie z Pawłem i Aleksandrem, kiedy mateczka zamknie oczy. Wszystkie środki w walce o wielki spadek uchodziły za dozwolone, tragedia ropszańska mogła się powtórzyć, czego obawiał się też Aleksander. Katarzyna, omijając syna w sukcesji na rzecz Aleksandra, zasiewała w sercu Pawła straszliwe ziarno. W poufnej rozmowie z wnukiem, jak się okazało ostatniej, zapewniała go, że nie odda tronu „kapralowi" (Pawłowi). Carewicz usłyszał o jej pośmiertnej woli: korona była przeznaczona dla niego! Katarzyna pokazała mu dokument sukcesyjny podpisany przez nią i przez trzech wtajemniczonych świadków[1]. Czy liczyła na bezkrwawy przewrót? Czy wszystko dobrze zaplanowała, aby wyeliminować współzawodnictwo syna z ojcem, aby nie było podejrzeń, że jej wnuk uczestniczył w spisku dworskim, choćby nawet w imię najbardziej szlachetnych celów? Co powiedzą władcy innych państw? Czy zmiana na tronie będzie dostateczną gwarancją kontynuacji jej dzieła? Co się stanie z Rosją, jeżeli na tronie zasiądzie „szaleniec", jak niepochlebnie wyrażali się o Pawle jego krajowi i zagraniczni wrogowie? Austriacki poseł książę Charles Joseph de Ligne pisał wprost, że „samotnik" Paweł, pozbawiony przyjaciół i znienawidzony przez poddanych, oszaleje[2]. Obawiał się Pawła dwór cesarzowej, przywykły do zabaw i intryg. Syn Katarzyny mógł zburzyć napędzany własną pragmatyką dworski porządek, utrwalony przez trzydzieści lat rządów wielkiej imperatorowej. Słynne powiedzenie cesarzewicza: „Zrobię z ciebie człowieka" powszechnie wywoływało dreszcz grozy.

Paweł wiedział, że matka nie pozwoli mu rządzić samodzielnie. Mógł się spodziewać najgorszego – otrucia bądź prób uśmiercenia go w inny sposób. Również Katarzyna obawiała się przewrotu, który mogli przeprowadzić stronnicy jej syna. Usunęła ich z gwardii i uczyniła to tak dyskretnie, że nie padł na nią nawet cień podejrzenia. Największą ofiarą rodzinno-politycznej walki okazał się Aleksander i właśnie o niego i przeciw niemu toczył się bój między matką a synem. W niedzielę 2 listopada 1796 roku imperatorowa po raz ostatni wystąpiła publicznie. Przez pewien czas pozostawała w sali tronowej Pałacu Zimowego, gdzie francuska malarka dworska Louise-Élisabeth Vigée-Lebrun wystawiła naturalnej wielkości portret Elżbiety Aleksiejewny, podziwiany przez wszystkich. Potem cesarzowa wydała uroczysty obiad, na którym wśród zaproszonych gości byli Aleksander z żoną. Wieczorem babka poprosiła wnuka, aby udał się do teatru na spektakl nowej opery włoskiej, a ją ponownie odwiedził za dwa dni.

Wtorkowy wieczór 4 listopada Aleksander spędził na balu u Czartoryskiego. Następnego dnia nabierał sił, spacerując po bulwarach nad Newą, w pobliżu domu, w którym podczas

nocnej hulanki oddawał się miłostkom. Tam znalazł go goniec od Nikołaja Iwanowicza Sałtykowa i wezwał do natychmiastowego przybycia do Pałacu Zimowego. Okazało się, że imperatorowa doznała ataku apopleksji. Zabiegi lekarzy o uratowanie jej życia nie dawały nadziei. Aleksandrowi jednak nie pozwolono wejść do sypialni babki aż do czasu przybycia Pawła. Ludzie znający ostatnią wolę umierającej obawiali się, że Aleksander może ogłosić się carem, co oznaczałoby zamach stanu. Godziny wyczekiwania na dopuszczenie carewicza do łoża Katarzyny i na przyjazd wielkiego księcia były pełne dramatyzmu. Nasuwało się pytanie, jak zachowa się gwardia. Temu, kto jako pierwszy odważyłby się sięgnąć po najwyższą władzę, należało złożyć przysięgę i zdobyć jego serce.

Po kilku godzinach oczekiwania i kłótni z Sałtykowem Aleksander wszedł do sypialni cesarzowej. Leżała na materacach na podłodze i rzęziła. Były to jedyne odgłosy wśród przejmującej ciszy. Carewicz gościł tam krótko i wyszedł wstrząśnięty.

Katarzyna żyła jeszcze trzydzieści sześć godzin i były to godziny walki o jej dziedzictwo. Dwór wiedział, że z chwilą śmierci opiekunki i kochanki jej protegowani i ulubieńcy spadną ze szczytów potęgi w nicość. Dla wielu była to ostatnia okazja do zatarcia śladów, które zatarte być powinny, aby uniknąć kompromitacji i skandalu. Grupę osób wtajemniczonych najbardziej bulwersowały prywatne papiery Katarzyny. Jak zareaguje Paweł, gdy je przeczyta? Czego się mógł spodziewać? Czy z woli Katarzyny Aleksander wydrze mu koronę? Czy zapewnienia Aleksandra, że odrzucił złożoną mu przez Katarzynę ofertę tronu, mogły uspokoić ojca?[3]

Kilku wpływowych dworzan wysłało własnych posłańców do Gatczyny. Każdy chciał być pierwszy, każdy chciał być przy Pawle w godzinie próby[4]. Aleksander posłał hrabiego Fiodora Wasiljewicza Rostopczina. Ale Paweł najbardziej przeraził się hrabiego Nikołaja Aleksandrowicza Zubowa, brata Płatona. Na wieść o nieoczekiwanym wysłanniku Paweł pomyślał, że zostanie zabity albo aresztowany, że padł ofiarą spisku Aleksandra, braci Zubowów bądź jakiejś innej dworskiej koterii. Braci Zubowów wszyscy się bali. Paweł lękał się Płatona tak bardzo, że schlebiał mu, choć ten traktował go wyniośle i arogancko[5]. „Ilu Zubowów przyjechało?" – spytał teraz. „Jeden" – odpowiedziała ochrona. Paweł przeżegnał się i kazał wpuścić wysłannika. Słowa Nikołaja uspokoiły wielkiego księcia. Powiadomił on go o stanie, w jakim znajduje się jego matka. O godzinie ósmej wieczorem Paweł przybył do Pałacu Zimowego. Synowie oczekiwali ojca ubrani w mundury gatczyńskie (pruskie). Zadziwili wszystkich, Katarzyna bowiem zabroniła noszenia tych uniformów poza Gatczyną i Pawłowskiem. Po tej mundurowej demonstracji lojalności wobec ojca następnego dnia wystąpili w mundurach rosyjskich. Paweł nie użył władzy, jaką już posiadał, nie ogłosił się cesarzem. Czekał, aż matka wyda ostatnie tchnienie.

Katarzyna zmarła 6 (17) listopada o godzinie dziewiątej wieczorem. Tajny radca dworu hrabia Aleksandr Nikołajewicz Samojłow nie krył wzruszenia. Oznajmił: „Łaskawi państwo! Imperatorowa Katarzyna umarła, a *gosudar'* Paweł Pietrowicz zgodził się wstąpić na tron wszechrosyjski". Żałobnicy padli na kolana. Aleksander się rozpłakał. Paweł natychmiast udał się do gabinetu zmarłej. Biezborodko poszedł za nim. Otwarto szkatułkę umieszczoną w stole. Paweł wyjął pakiet dokumentów. Były tam prywatne listy imperatorowej do

najważniejszych osób w państwie i do jej faworytów. Wśród papierów znajdował się zeszyt z napisem „Mojemu synowi po mojej śmierci”. Paweł uważnie go przeczytał, zbladł i wydarł kilka kartek. Biezborodko, widząc zdenerwowanie Pawła, wskazał ręką kominek. Paweł wrzucił papiery do ognia. Drugi pakiet, przewiązany czarną wstęgą i zatytułowany „Otworzyć w Senacie po mojej śmierci”, otworzył drżącymi rękoma i zadumał się. Niewiele tam było napisane, niemniej przeszył go zimny dreszcz. Biezborodko poprosił Pawła, aby się ogrzał przed kominkiem. Wielki książę zrozumiał sugestię starego dyplomaty, wtajemniczonego w największe sekrety cesarzowej. Dokument wrzucił do ognia. Biezborodko miał na tyle doświadczenia i rozsądku, aby rozumieć, że racja stanu i racja dynastii wymagały zniszczenia tajnych dokumentów. „Ten człowiek jest dla mnie darem Bożym” – powiedział wzruszony Paweł hrabiemu Rostopczinowi[6].

Co zawierały papiery? Czy był to testament Katarzyny i podział jej spuścizny? Czy wydziedziczyła w nich syna, oddając sukcesję wnukowi? Czy korzystająca z pełni życia, zmieniająca kochanków i oficjalnych faworytów cesarzowa ujawniła biologicznego ojca Pawła? A może zanotowała prawdę o śmierci Piotra III, rehabilitując niektórych sprawców carobójstwa? Ogień pochłonął wielką tajemnicę familii. O treści przeczytanych dokumentów Paweł nigdy nie wspominał[7].

Teraz w wielkim kapeluszu na głowie i z laską w ręce wrócił do sali żałobnej, w której zebrali się rodzina cesarska i dwór. Głośno powiedział: „Jestem waszym carem. Dawać popa”. Przerwano panichidę. Paweł, jego żona i ich dzieci ucałowali zimne ręce zmarłej i udali się do pałacowej cerkwi, gdzie odbyła się ceremonia składania przysięgi. Przewodniczył metropolita Gawriił. Jako pierwszą do złożenia przysięgi wierności Paweł wezwał Marię Fiodorownę, a po niej Aleksandra. Ojciec podszedł do syna i zmusił go do dodania do zwyczajowej roty przysięgi słów: „I przysięgam nie dokonywać zamachu na gosudaria i rodzica mojego”[8]. O godzinie drugiej w nocy zakończyła się ceremonia przysięgowa. Cesarz ogłosił, że następcą tronu jest Aleksander. Awansował go z carewicza na cesarzewicza. Nikt nie miał już złudzeń, że Paweł dobrowolnie ustąpi na rzecz syna. Dla Aleksandra rozpoczynał się czas, kiedy będzie się coraz bardziej przyzwyczajał do wielkiej gry politycznej, w której stawką i wygraną był tron.

Zapłakany Płaton Zubow padł do stóp Pawła, objął jego wysokie buty (botforty) i błagał o litość. Cesarz go odepchnął i uderzył laską. Polecił Aleksandrowi przeglądnąć korespondencję znienawidzonego faworyta Katarzyny. Kompromitujących materiałów nie znaleziono – jeżeli jakieś były, Zubow zdążył je zniszczyć. Wiedział o planach cesarzowej wobec wnuka, znał kulisy wielu spraw. Nie można go było pochopnie odsunąć od dworu ani pozbawić nadanych mu bogactw[9]. Był ciągle zbyt potężny.

Przy łożu zmarłej rozegrała się scena pojednania ojca z synem, umocnienia przyjaźni z ulubieńcem Pawła Aleksiejem Andriejewiczem Arakczejewem. Ten ostatni tak się spieszył ze swego majątku do Petersburga, że nie zważając na listopadowy mróz, nie założył futra i przybył w samej koszuli zbryzganej brudnym śniegiem. Aleksander dał mu swoją czystą. Potem przez całe życie Arakczejew chronił tę koszulę jak relikwię, a przed śmiercią prosił, aby go w niej pochowano.

Paweł miał wiele uznania dla wiernych sług. A takim był Arakczejew. Nowy cesarz chciał zjednać sobie sympatię i lojalność syna, a nade wszystko zapewnić sobie nad nim kontrolę. Arakczejew okazał się dla Aleksandra skuteczną „przynętą”, cesarzewicz bowiem przywiązał się do niego. W chwili przejęcia władzy Paweł przyjął ich obu, złączył ich ręce i poprosił, aby byli przyjaciółmi i wiernie mu służyli[10]. Dla Aleksandra była to groźna przestroga. Znakomity administrator o niesłychanej sile charakteru okazał się zresztą skutecznym obserwatorem cesarzewicza. Paweł bowiem poruczył Arakczejewowi inwigilowanie syna i kazał sobie donosić o wszystkim.

Przygotowujący się do przejęcia władzy cesarz swoje bezpieczeństwo powierzył Aleksandrowi, któremu miał pomagać, a w istocie go kontrolować, właśnie Arakczejew. Aleksander objął dowództwo wojskowe nad strażami wokół Pałacu Zimowego. Także wewnątrz ustawił posterunki, czego nigdy wcześniej nie praktykowano. Wszędzie było słychać komendy odpraw wart, głośno wydawano rozkazy. Wspaniałe posadzki cesarskich apartamentów deptały żołnierskie buty. Pałac Zimowy zamienił się w twierdzę i koszary. Cesarz był zadowolony z Aleksandra, który gorliwie wykonał jego pierwszy rozkaz. Miał on – jak sądził ojciec – wszystkie atuty, by zostać jeśli nie wielkim wodzem, to przynajmniej wielkim żołnierzem. Stolica przygotowywała się do życia po gatczyńsku, w czym widziano niemały udział Aleksandra. Oficerowie z najznakomitszych rodów kornie chylili przed nim głowy, gdyż wszyscy uważali go za „znakomitego syna ojca żołnierzy”.

Za fasadą smutku i żalu po zmarłej imperatorowej Paweł przygotowywał inne widowisko – niezwykłą uroczystość pogrzebową. Chodziło mu o przywrócenie dobrego imienia własnego ojca, cesarza Piotra III. Chciał też oczyścić matkę z odpowiedzialności za śmierć męża. W Twierdzy Pietropawłowskiej pochowano Katarzynę razem z Piotrem. Na spróchniałą czaszkę ojca Paweł włożył własną koronę, w ten sposób pośmiertnym węzłem łącząc rodziców, których za życia wszystko dzieliło.

Aleksander przez cały czas przyglądał się dziwacznej i strasznej ceremonii pochówku ukochanej babci i drugiego pogrzebu dziadka[11]. Obserwujący smutny spektakl cudzoziemcy mówili, że nowy car jest człowiekiem psychicznie chorym, który Rosję zepchnie do grobu. A Paweł po prostu uważał, że oto triumfuje sprawiedliwość.

Od początku swego panowania cesarz dawał wiele dowodów reformatorskiego zapału, co zbliżało go do syna i jego grupy. Już 15 (26) listopada odwiedził wraz z Aleksandrem przebywającego w Pałacu Marmurowym głównego polskiego buntownika. „Przyszedłem – powiedział Tadeuszowi Kościuszce – aby przywrócić ci wolność”. Zwrócił mu szpadę, wyrażając nadzieję, że nigdy nie podniesie jej na Rosję. Ofiarował mu również majątek ziemski. Na początku grudnia Kościuszko wyjechał z Petersburga, zabroniono mu jednak pobytu w Polsce[12]. Paweł miał jedno żądanie: „Kochaj mnie”, i Kościuszko przyjął tę przyjaźń. Zresztą zmiana na tronie, aktywność Aleksandra, złożenie przez Kościuszkę wiernopoddańczej przysięgi, będącej deklaracją lojalności, wszystko to dawało Polakom przebywającym w Petersburgu nowe nadzieje. Liczono, że Paweł, także dzięki wstawiennictwu Aleksandra, zwróci im skonfiskowane majątki, nada pozytywny impuls zmianom w zaborze rosyjskim, będzie bronił sprawy polskiej na arenie międzynarodowej.

Aleksander podzielał oczekiwania Polaków i wiarę w szlachetne uczucia ojca, ale strach przed podejrzeniem, że wkracza w dziedzinę zastrzeżoną dla cesarza, nie pozwalał mu na demonstrowanie sympatii do Polski i Polaków, toteż nie wypowiadał się publicznie na te tematy. Podczas kolejnych odwiedzin Kościuszki powstrzymywał się od komentarzy i ocen politycznych[13].



Paweł I zwraca wolność Kościuszce, wręczając mu szablę, grafika z 1801 roku.

Aleksander czujnie śledził wszelkie posunięcia Pawła. Uwolniony spod kurateli babki, obiecywał teraz ojcu dochować wierności przysiędze, że dopóki ten żyje, nie będzie dopominał się o swoje prawo do korony. Wskazania Aleksandra jako sukcesora nie poparł Paweł na razie żadnym oficjalnym dokumentem. Pozostawała jedynie deklaracja słowna. Cesarzewicz zbyt długo pozostawał pod wpływem babuni, La Harpe'a i masonów, aby żywić wobec ojca uczucie bezkrytycznej miłości synowskiej i łatwo zgodzić się na przekreślenie domniemanego testamentu imperatorowej. Musiał czekać. Tylko przedwczesna śmierć ojca mogła przyspieszyć spełnienie marzenia syna o koronie. Podejrzliwy Paweł mógł wszakże, przy iluzorycznym prawie starszeństwa, zmienić kolejność sukcesji i przenieść ją na młodszych synów, zwłaszcza Mikołaja i Michaiła, których nie obciążało wychowanie Katarzyny. Każdy nieostrożny ruch kosztowałby Aleksandra nie tylko utratę upragnionego prawa do tronu, lecz także przyniósłby mu areszt domowy lub zesłanie.

W charakterze Pawła było dużo surowości, ostrymi słowami często zrażał do siebie najwierniejszych nawet współpracowników. Strofował ich za zaniedbania, nadużycia

i korupcję. Więzienia zapełniły się oszustami i malwersantami, nieudolnymi urzędnikami, skorumpowanymi gubernatorami, roznosicielami brukowych plotek. Służba wojskowa uchodziła za najwyższe wyróżnienie, degradacja – za największą hańbę. Oficerów łamiących dyscyplinę czy psujących musztrę Paweł bił po twarzy, zrywał im dystynkcje. Aleksander cierpliwie znosił najostrzejsze uwagi ojca, bo teraz wszystko od niego zależało. Gorliwie wypełniał powierzoną mu funkcję unteroficera (porucznika), komendanta pułku Siemionowskiego, wkrótce uzyskując tytuł honorowego pułkownika tej formacji. Jego adiutantem mianowano Adama Czartoryskiego. Konstanty został dowódcą konnego pułku Izmajłowskiego, a na szefa gwardii konnej Paweł wyznaczył najmłodszego Mikołaja jeszcze w kołysce. Arakczejew otrzymał urząd komendanta Petersburga, stopień generała majora i stałą kwaterę w Pałacu Zimowym, a ponadto komendanturę pułku Prieobrażenskiego, którego szefem był sam cesarz. Na piersi Arakczejewa zawisł Order Świętej Anny. Paweł widział w nim jednego z najdoskonalszych przedstawicieli swego reżimu. Ten wielce uzdolniony człowiek w rzeczywistości został drugą osobą w państwie. Formalny dziedzic korony pozostawał w jego cieniu.

Stare cesarstwo minęło. Rozpoczęło się panowanie nowego imperatora, a wraz z nim nowe porządki[14]. Już pierwsze decyzje Pawła wskazywały, że odejścia od ducha czasów Katarzyny nie będzie, owszem – krzywdy wyrządzone przez matkę zostaną naprawione, ale główny kierunek rozwoju kraju pozostanie ten sam. W najważniejszej kwestii społecznej – kwestii pańszczyzny – cesarz enigmatycznie zapowiadał „naprawienie niesprawiedliwości”[15]. Z zesłań i twierdz uwolniono ludzi skazanych za wolnomyślicielstwo czy działalność wolnomularską. Do Moskwy został wezwany kapitan pułku Prieobrażenskiego Piotr Iwanowicz Samojłow, który w 1762 roku nie poparł przewrotu przeciwko Piotrowi III. Paweł mianował go swoim adiutantem. Z zagranicy odwołano wszystkich rosyjskich studentów. Cesarz przewidywał rozwój życia uniwersyteckiego w kraju, co nastąpiło wszakże dopiero za panowania jego następcy. Wybitny mason, prezydent ósmej prowincji (Rosja), bardzo zasłużony dla rosyjskich braci senator Iwan Władimirowicz Łopuchin (loża Harmonia, Płonąca Gwiazda) otrzymał wpływowe stanowisko osobistego sekretarza cesarza. Jego łasce zawdzięczał także ogromny majątek. „Jeżeli potrzeba ci tysiąca dusz albo więcej, bierz, ile chcesz” – ofiarował mu Paweł[16]. Dla senatora ważniejsza jednak była łaska carska dopuszczenia do najważniejszych spraw państwowych, bo – jak mówił – „Przy Pawle można by uczynić wiele dobrego dla państwa, gdyby tylko jego otoczenie kierowało się gorliwą pracą dla ojczyzny, a nie intratnymi korzyściami osobistymi”[17]. Na nowo rozpoczęła się walka między promasońskim obozem reform a obozem tradycjonalistów, wspieranym przez hierarchów cerkiewnych z metropolitą Płatonem na czele. Pojawił się wielki problem, z którym przyjdzie się zmagać także Aleksandrowi. Uśpione bądź zamknięte loże szybko odbudowały swój dawny stan posiadania. Pod koniec XVIII wieku w Rosji działało 146 lóż zróżnicowanych obediencji. Jeszcze za życia Katarzyny w lożach traktowano Pawła jak brata i śpiewano o nim pieśni. Gdy Aleksander zasiadł na tronie, masoni wywierali wpływ na obsadę najwyższych stanowisk w administracji państwowej i wojsku.

Masoneria była duchowo bliska Pawłowi. Za brutalnością postępowania i pruską

dyscypliną stała surowa dusza cesarza, podatna na mistycyzm, tajemniczość, okultyzm, ezoterykę, kabałę, skłonna do poszukiwań filozoficznych i eschatologicznych. Loże były substytutem religii, prowadziły walkę „światła z ciemnością”, z przesądami, niekiedy łącząc racjonalizm z irracjonalizmem, moralność z amoralnością, religijność ze świeckością, a rozum z zaciemnieniem umysłu. W tej atmosferze poznawania świata i jego tajemnic, moralnego przeobrażenia człowieka, „nowego chrześcijaństwa” i filozofii społecznej żył Paweł, a dojrzewał Aleksander. Masoni doskonale znali usposobienie i charakter cesarza i jego syna i czynili wiele, aby ich pozyskać dla swoich idei.

Cała oświeceniowa Europa marzyła o „złotym wieku” królestwa sprawiedliwej bogini Asterii. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się wśród rosyjskich elit poemat angielskiego poety Johna Miltona *Raj utracony* (1667), który w Rosji ukazał się pod zmienionym tytułem *Pogublennyj raj* (Raj zagubiony). Duszę Pawła i Aleksandra cechowało pewne podobieństwo. Obaj pragnęli Rosji ukształtowanej na wzór królestwa Asterii, z zachowaniem oświeconego samodzierżawia, jedynego oręża broniącego przed utratą tronu. Różnili się pod względem metod, które miały doprowadzić do zrealizowania wspaniałej utopijnej wizji. Być masonem oznaczało być „prawdziwym obywatelem”, i było to główne przekonanie rosyjskich wolnomularzy[18]. Koncepcja „wolnej duszy”, „wolnego społeczeństwa”, idea poznania siebie samego były dla młodego Aleksandra fascynujące, gdyż ujrzał w nich nie tylko możliwość własnego duchowego rozwoju, lecz także praktyczną wskazówkę do budowy społeczeństwa oświeconego. Jak miał się wkrótce przekonać, społeczeństwo jeszcze nie dorosło do „rewolucji duchowej”.

Nowy etap w życiu cesarzewicza rozpoczął się w 1797 roku. W miejsce Aleksandra – beztroskiego młodzieńca pojawił się dostojny następca tronu. Uświadomił sobie, że prędzej czy później dostanie w spadku Rosję ukształtowaną przez ojca i jego poprzedników[19]. Paweł chciał być wielkim monarchą i najbardziej kochanym człowiekiem w imperium. Jego pierwsze decyzje, które Aleksander nazywał „wspaniałymi krokami”, miały dowodzić, że niczego bardziej nie pragnął niż szczęścia poddanych. Aby ułatwić kontakt cara z poddanymi, przy wejściu do Pałacu Zimowego umieszczono skrzynkę pocztową. Każdy, kto umiał pisać, mógł się zwrócić z prośbą do cara lub złożyć donos na urzędników bądź ujawnić korupcję, której cesarz wydał zdecydowaną walkę. Klucz do skrzynki miał Aleksander i to on decydował, które listy ojcu przekazać. Ta niecodzienna forma komunikacji nie przetrwała długo. Do skrzynki wrzucano obelżywe listy, jadowite epigramy, karykatury Pawła. W maju 1796 roku specjalnym ukazem zlikwidował on „punkt informacyjny”[20].



Paweł I w stroju z symboliką masońską, malarz nieznany

W styczniu 1797 roku pułki gwardii wyruszyły do Moskwy. Poczyniono tam olbrzymie przygotowania na przyjęcie nowego monarchy. W marcu przybył dwór cesarski na uroczystość koronacji Pawła. Przyjechał Aleksander i zamieszkał w pałacu arcybiskupa. Oficjalny wjazd rodziny carskiej odbył się 28 marca. Paweł jechał na koniu, za nim Aleksander i to on wzbudzał największe zainteresowanie. Koronację wyznaczono na dzień Paschy 5 (16) kwietnia. Uroczystości przewodniczyło dwóch metropolitów: moskiewski – Płaton i petersburski – Gawriił. Paweł sam sobie nałożył koronę, a następnie, poprzez dotknięcie nią głowy Marii Fiodorowny, „koronował" ją na imperatorową, po czym umieścił na jej głowie maleńką koronę. W ceremoniach cerkiewnych i państwowych uczestniczył były król Polski Stanisław August Poniatowski.

Staroobrzędowcy wręczyli Pawłowi ikonę Michała Archanioła, powszechnie znaną jako wizerunek „Anioła Groźnego Wojewody" – tak ją nazywano w modlitwie liturgicznej za cara Iwana IV Groźnego. Aluzja do panowania tego surowego władcy, wiernego syna Cerkwi przestrzegającego najstarszych kanonów, była nader czytelna. Wielomilionowa rzesza wyznawców „starej wiary" oczekiwała od „protestanta" kontynuowania polityki wyznaniowej Katarzyny, a w sferze porządków wewnętrznych naśladowania „dobrego cara" Iwana.

Staroobrzędowcy modlili się za Pawła – Głowę Cerkwi, tym samym niejako przywracając rozbitą w XVII wieku jedność rosyjskiego Kościoła wschodniego. Dzięki tolerancyjnej polityce imperatora część starowierców powróciła do Cerkwi urzędowej (hierarchicznej).

W dniu koronacji cesarz wydał trzy ważne dokumenty: o dziedziczeniu tronu w kolejności starszeństwa w rodzinie cesarskiej w linii męskiej, o ustanowieniu rosyjskich imperatorskich orderów oraz manifest częściowo zwalniający chłopów z odrabiania pańszczyzny. Akt o następstwie tronu umieszczono w szkatule i ukryto w ikonostasie soboru Uspienskiego na wieczne przechowanie. Posypały się nagrody i wyróżnienia. Hrabina Jelizawieta Szuwałowa otrzymała Order Świętej Katarzyny II klasy i zwolnienie z funkcji honorowej damy dworu, a dwa lata później polecono jej wyjechać za granicę. Walentin Płatonowicz Musin-Puszkin, w podzięce za lojalną wobec Pawła postawę na posiedzeniu Rady Państwa (1794), otrzymał stopień generała feldmarszałka i cztery tysiące chłopów pańszczyźnianych. Aleksander został mianowany wojskowym gubernatorem Petersburga, któremu podlegali wojskowy komendant miasta, komendant Twierdzy Pietropawłowskiej i stołeczny oberpolicmajster. Codziennie o siódmej rano i ósmej wieczorem zdawał ojcu szczegółowy raport. Cesarzewicz starał się wzorowo wywiązywać z nałożonych na niego obowiązków. Zaangażował się w nie bez reszty, co przyprawiło go o silny stres i bezsenne noce. Nie chciał się narazić ojcu. Na zewnątrz zachowywał godny podziwu spokój ducha i powagę, nie użalając się na nadmiar obowiązków służbowych. Paweł żądał ciągle nowych informacji z podlegających synowi jednostek i cesarzewicz je dostarczał, płacąc własnym zdrowiem i spokojem.

Carska decyzja o następstwie tronu i gubernatorski awans wzmacniały prestiż Aleksandra i przygotowywały go do trudnej sztuki rządzenia. Dodatkową lekcją była dwumiesięczna podróż przez Rosję. Po uroczystościach koronacyjnych wraz z ojcem wyruszył do Smoleńska. W ich świcie znajdował się Arakczejew – oko i ucho cara, nagrodzony przez niego tytułem barona z dewizą „Oddany bez pochlebstwa" i dwoma tysiącami dusz w dowolnie wybranej guberni. Rzeczywiście był oddany jak nikt inny, najwierniejszy z wiernych.

Aleksander poznawał kraj, którego nie znał. Na trasie przejazdu znalazły się Mohylew i Mińsk. W Orszy cesarzewicz zetknął się z pracą jezuitów i ich słynnym kolegium. Zakon posiadał duże wpływy w Rosji. Stosunek cara do Towarzystwa Jezusowego wynikał z kalkulacji politycznej, podpowiadającej dobre ułożenie stosunków z Rzymem. W głowie Aleksandra prawdopodobnie już wówczas zrodziła się myśl o zbliżeniu do Kościoła rzymskokatolickiego, a może i o zmianie wyznania. W Wilnie, Rydze, Narwi i Grodnie rozpatrywano problemy tamtejszych jednostek wojskowych. W Kownie odwołano komendanta pułku, mianując na jego miejsce Arakczejewa. Do Petersburga Aleksander powrócił zatem bez carskiego ulubieńca. Ten jednak nie dał o sobie zapomnieć. Dwa razy w tygodniu wysyłał listy do cesarzewicza, kopie pozostawiając sobie i ubezpieczając się w ten sposób na wypadek podejrzliwości Pawła. Każdy list zaczynał się i kończył deklaracjami dochowania wierności następcy tronu[21]. Odtąd i Aleksandrowi był „oddany bez pochlebstw" .

Chwilowe złagodzenie napięcia między dworami Pawła i Aleksandra minęło. Już w trakcie pobytu rodziny cesarskiej w Moskwie odżyły dawne spory. Na dworze było zbyt wiele

atrakcyjnych kobiet i moskiewskich piękności, aby można było uniknąć plotek o zdradzie małżeńskiej. Swobodne zachowanie Pawła wobec księżniczek Anny i Marii Szczerbatow czy szlachcianek Jekatieriny i Anny Łopuchiny wywołało niepokój Marii Fiodorowny i lawinę podejrzeń. Z tego powodu przyspieszono wyjazd dworu[22].

Imperator nie przebaczył przeciwnikom, którzy go zwalczali za życia matki. Największą niechęcią zapałał do La Harpe'a. Pozbawił go Orderu Świętego Włodzimierza, a generałowi Aleksandrowi Michajłowiczowi Rimskiemu-Korsakowowi, wysłanemu na wojnę z Francją, polecił, aby po wkroczeniu do Szwajcarii schwytał genewskiego mąciciela i przywiózł do Petersburga, gdzie niechybnie czekały go wyrok i zesłanie na Syberię. W obronie La Harpe'a stanął Aleksander. Pawłowi doniesiono, że syn nie popiera jego decyzji. Cesarzewicz został zatem wystawiony na próbę. Choć zwykle umiał ukrywać swoje plany pod płaszczykiem pokory, tym razem dał się zdemaskować. Paweł znienacka wpadł do jego gabinetu i zastał go przy lekturze „wywrotowych" książek i wierszy wychwalających zabójstwo Cezara. Wzburzony Paweł zażądał od syna powtórzenia przysięgi wierności. Przekazał mu życiorys Piotra Wielkiego, specjalnie polecając mu fragment o skazaniu na śmierć carewicza Aleksego[23]. Awantury ojca z synem nie dało się ukryć. W Petersburgu rozeszły się wieści, że Paweł postanowił nałożyć areszt na nieposłusznego syna.

W wielkim księciu-cesarzewiczu narastał gniew, który trzy lata później doprowadzi do strasznej tragedii. Aleksander odnosił się do nowych porządków nader krytycznie. Przez Nowosilcowa, który wyjechał do Szwajcarii, przekazał tajny list do La Harpe'a (27 IX 1797). Użalał się w nim na postępowanie ojca, na jego restrykcyjne zarządzenia, które dezorganizują życie kraju. Nieograniczona władza Pawła – pisał Aleksander – wywołuje strach, a trwoga jest tak wielka, że nie sposób jej opisać. Jednym słowem nieszczęsna ojczyzna pogrąża się w katastrofie. Również on sam czuje się nieszczęśliwy z powodu nałożonych na niego dodatkowych obowiązków wojskowych (dowództwo dywizji stołecznej, funkcja inspektora petersburskiej i fińskiej dywizji kawalerii), zaniedbuje czytanie książek i nie może się oddawać ulubionym rozrywkom. Informował, że marzy o powołaniu w Rosji przedstawicielstwa ogólnonarodowego (parlamentu) i uchwaleniu konstytucji, że w tym „oświeceniu" umysłu bardzo mu pomagają Nowosilcow, Czartoryski, Stroganow, i zapowiadał, że jeśli „będzie mógł zrealizować nasze cele" – wolność dla Rosji i uchronienie jej przed despotyzmem – bez wahania poświęci temu wielkiemu zadaniu całe życie[24].

List Aleksandra był jego deklaracją polityczną skierowaną przeciwko ojcu, niesprawiedliwie oceniającą jego politykę. Dawny uczeń La Harpe'a, natchniony jego ideami, działał teraz na własny rachunek. Choć przyszło mu później przewartościowywać poglądy, oświeceniowe lekcje pozostały na zawsze w jego głowie. Młody dwór działał potajemnie. Jego celem było zdjęcie z tronu Pawła i zniesienia jego ukazów. Aleksander przedstawił Szwajcarowi cały plan działania: tajne narady z „ludźmi oświeconymi", tłumaczenie na język rosyjski „pożytecznych książek", przeprowadzenie rewolucji bez rewolucji. Pałac Aleksandra stał się odtąd centrum antypawłowej opozycji.

ROZDZIAŁ VII

SPISKI I SPISKOWCY

Imperator Paweł wydał zdecydowaną walkę ruchom, którym sprzyjał Aleksander, a dokładnie „zarazie jakobińskiej", którym to epitetem określano rewolucję francuską i przewrót umysłowy w Europie. Paweł oczywiście nie był obskurantem ani przeciwnikiem ideałów oświecenia. Obawiał się upadku władzy samodzierżawnej, a nie filozofii oświeceniowej jako takiej. Jeżeli zwalczał zachodnioeuropejskich agitatorów, to tylko takich, którzy wzywali do obalenia tronów, a więc do pogwałcenia woli Boga. Bez względu na cenzurę dzieła francuskich myślicieli tej doby docierały do Rosji i wywoływały żywy oddźwięk wśród wykształconej części społeczeństwa. W arystokratycznych pałacach i dworianskich *usad'bach* (rezydencjach) powstawały biblioteki z zachodnimi książkami i była to nie tylko snobistyczna moda, lecz także intelektualna potrzeba[1]. Dworianie marzyli o wyrwaniu się do szerszego świata, o nawiązaniu bliższych kontaktów ze zmieniającą się Europą, bez królów lub z królami, ale o ograniczonych uprawnieniach władców, z konstytucją i parlamentem. Najbardziej drażniło Pawła to, że dworianie poddawali się „barbarzyńskim zwyczajom" płynącym z Zachodu. Z oburzeniem wołał, że „darmozjady" uchylają się od obowiązku służenia ojczyźnie. To, co denerwowało imperatora, cieszyło Aleksandra.

Paweł zupełnie inaczej widział rolę dworian niż jego matka. Uważał, że prawdziwe szlachectwo dziedziczy się wskutek urodzenia, a nie poprzez nadanie. Za najlepszą formę rządów uznawał monarchię absolutną[2]. Ogromną wagę przywiązywał do swego arystokratycznego otoczenia, i to tak dalece, że nawet dworian, którzy wszakże nie mogli się wykazać arystokratycznym pochodzeniem, traktował jako niższą kastę ludzi. Aureolą otaczał swoją cesarskość – zastanawiano się, czy aby nie dlatego, że nękał go kompleks niskiego pochodzenia. Przy każdej sposobności kładł nacisk na honor rycerski – w Rosji zjawisko nowe. Paweł uważał honor za przejaw publicznej moralności i w tym duchu oddziaływał na Aleksandra, niejako uzupełniając to, czego – jak sądził – brakowało w pedagogice Katarzyny. Różnica pomiędzy rosyjskim a zachodnioeuropejskim poczuciem honoru była jednak znaczna. W Europie honor rozumiano jako wierność idei, w Rosji – wierność carowi.

Ograniczenia nałożone na dworian, którzy już przywykli do przywilejów nadanych im przez Katarzynę, wywoływały głębokie niezadowolenie. Większość dowódców wojskowych wywodziła się z dworianstwa i to oni najdotkliwiej odczuli nowe porządki (nowe regulaminy), które traktowano jako zbyt poniżające i krępujące wolność (w rzeczywistości bezkarność)[3]. Zdegradowani oficerowie-dworianie nie kryli swego oburzenia na Pawła i pragnęli zemsty. Donosiciele czuwali. Imperator skazywał wichrzycieli na zesłanie do majątków rodowych. Represje nie były więc zbyt dotkliwe. Nie zapobiegło to jednak budzącej się nienawiści[4].

Wszyscy niezadowoleni gromadzili się wokół Aleksandra, licząc na odmianę swego losu. Jego „klub” towarzysko-dyskusyjny przekształcił się w główną kwaterę spiskujących. Paweł oczywiście wiedział, o czym się dyskutuje na dworze syna. Musiał się obawiać sprzysiężenia, zdawał sobie bowiem sprawę, że rozgoryczeni wojskowi bez skrupułów podejmą próbę przewrotu. Wrogość do antydworianskiego cara narastała. Jego surowość budziła strach i chęć odwetu, która w istocie miała głębszy podtekst – zamach na prawa dworian[5]. Buntowali się gubernatorzy, którzy utracili intratne stanowiska (liczba guberni została zmniejszona z 51 do 43). Aktywność legislacyjna Pawła przybrała absurdalne rozmiary. Ukazy ogłaszano tak często, że urzędnicy nie nadążali z wprowadzaniem ich w życie. Za niewykonanie carskich dekretów sypały się kary i degradacje. Nowi nominaci otrzymali prawo usuwania nieudolnych urzędników i oddawania ich pod sąd[6]. Zamknięto wolne drukarnie wydające nieprawomyślne książki. Zaostrzenie cenzury szczególnie boleśnie odczuwały elity intelektualne, a te garnęły się pod sztandar Aleksandra.

Zapał reformatorski i tempo wprowadzania zmian wskazywały, iż Paweł obawiał się, że zostało mu niewiele czasu. Cele polityczne, nienawiść stanowa, konflikty rodzinne, urazy osobiste, zemsta i trwoga nieustannie się ze sobą przeplatały. Najgorszy przykład dawały sam dwór cesarski, gwardia i stojące za nią klany, dla których przewrót był normalnym środkiem służącym do zabezpieczenia ich wszechwładzy.

W ścisłym związku z utrzymaniem władzy przez Pawła bądź z jej utratą pozostawała kwestia religijna. Paweł szukał zbliżenia do znienawidzonego przez Cerkiew prawosławną Kościoła łacińskiego, przez który prowadziła droga do cywilizacji zachodniej. Rosja, w której państwo, bardziej niż gdziekolwiek w Europie, zawładnęło Kościołem (Cerkwią) i zostało przeniknięte duchem religijnym, a car – jego symbol – występował w charakterze na wpół duchownego, zyskała status pierwszego na świecie imperium prawosławnego. Każda próba zbliżenia do innego Kościoła wywoływała gwałtowny sprzeciw Cerkwi. Obróciła się ona przeciwko Pawłowi już za sprzyjanie jezuitom i niewielkiej grupie katolików w Petersburgu, gdzie istniała ich parafia. A kiedy cesarz wsparł maltański zakon świętego Jana Jerozolimskiego, spłynęła na niego prawdziwa nienawiść.

Już w czasach cesarzowej Elżbiety Pietrowny przybywali do Petersburga rycerze zakonu z Malty, co wielu wpływowym osobom wydawało się rzeczą bardzo dziwną. Joannici mogli stać się łącznikiem między „schizmatycznym” Petersburgiem a papieskim Rzymem. Aleksander był poinformowany o planach ojca i jego związkach z zakonem i sam zainteresował się joannitami[7].

W przededniu uroczystości świętego Jana i imienin cesarza do Pawłowska przybył dwór, ale pojawili się też komandorowie i kawalerowie Wielkiego Krzyża Maltańskiego. Czterdzieści karet przywiozło delegację zakonu. Paweł z pochodnią w ręce wyszedł na plac parad i przy dźwiękach surm i litaurów zapalił ogniska rytualne, czego wymagała reguła zakonu, w Rosji zupełnie nieznana. Cesarz wierzył w zbawczą moc obrzędu rycerskiego i w swoje osobiste bezpieczeństwo. Nie przewidział jednak, jak się skończy gra z rycerzami maltańskimi.

Paweł był jedynym władcą europejskim, który pospieszył z pomocą zewsząd wypędzanemu zakonowi. Europa dziwiła się temu – jak nazywano – nienaturalnemu

związkowi, zauważając, że nawet papież nie deklarował jednoznacznego poparcia dla maltańczyków. Wśród rosyjskich i europejskich przeciwników Pawła i joannitów panowało przekonanie, że dokonał on podwójnej uzurpacji: wbrew woli matki zajął tron i bezprawnie ogłosił się wielkim mistrzem zakonu. Naturalnym spadkobiercą tytułu maltańskiego pozostawał Aleksander, a rzekoma uzurpacja ojca pozbawiała go prawa do posługiwania się nim.

Cesarzewicz widział zapewne korzyści polityczne wynikające z popierania zakonu, skoro na swojego pełnomocnika przy joannitach powołał jednego z najbardziej zaufanych dworzan – Iwana Pawłowicza Kutajsowa. Dawny carski golibroda, potem wielki koniuszy i kawaler najwyższych odznaczeń, lubiący życie i użycie, zbliżył się do Aleksandra poprzez swojego syna Pawła Iwanowicza, z którym cesarzewicz się przyjaźnił. Dziedzic wielkiej fortuny został osobistym sekretarzem Aleksandra i honorowym komandorem zakonu[8]. W Europie był to zakon niewielki (200 rycerzy), ale o długiej tradycji i rozległych wpływach w Kościele katolickim. Zapoznając się z jego dziejami, Aleksander odkrywał zasady religii katolickiej, która na długo zajęła stałe miejsce w jego umyśle i sercu.

Dwór cesarski politykował i spiskował[9]. Wprowadzenie gatczyńskiego porządku w całym kraju dla „młodej Rosji", a więc obozu Aleksandra, było nie do przyjęcia. Jego przedstawiciele nie znosili Pawła także dlatego, że wytykał im rozluźnienie obyczajów, a oni nie gardzili bogactwem i rozkoszami życia. „Kółko" Aleksandra układało rozległe plany udoskonalenia społecznego bez uciążliwej dyscypliny, a Pawłowi zarzucało absolutyzm nieoświecony. Młodym trudno było zrozumieć głębszy sens reform cesarza. Widzieli błahostki, ubolewali nad dotykającymi ich osobiście, acz drobnymi przykrościami, a nie dostrzegali istoty modernizacji. W ówczesnych uwarunkowaniach geopolitycznych absolutyzm oświecony czy nieoświecony musiał jednak wziąć górę nad republikanizmem.

W rodzinie cesarskiej wciąż nie było harmonii. Przybywało potomstwa, ale ubywało wzajemnej miłości. W porywach gniewu Paweł nie szczędził żonie ostrych słów. Zdarzało się, że Aleksander musiał osłaniać matkę przed ciosami ojca. W końcu Paweł zamykał płaczącą Marię w jej salonie i zabraniał jej kontaktów z kimkolwiek. Podejrzewając ją o zdradę małżeńską, żądał, aby żyła jak mniszka. Sam był człowiekiem głęboko religijnym i ubolewał nad indyferentyzmem Aleksandra. Ostro krytykował generała adiutanta, marynistę Siergieja Iwanowicza Pleszczejewa (loża Ozyrys i bractwo Nowy Izrael – Naród Boży) za rozpowszechnianie na dworze Marii literatury masońskiej, która trafiała także do rąk Aleksandra[10].

Maria Fiodorowna i Elżbieta Aleksiejewna oddalały się tymczasem od mężów coraz bardziej i gdy tylko miały sposobność, okazywały im wzgardę i szukały ukojenia w objęciach innych mężczyzn. Cesarzowa mocno przeżywała odsunięcie od męża. Jej miejsce w jego sercu zajęła Jekatierina Iwanowna Nielidowa, honorowa dama dworu imperatorowej. Związek Pawła z Nielidową rozpoczął się długo przed jego koronacją i przetrwał kilkanaście lat. Dziwiono się carowi, że na kochankę wybrał kobietę o niezbyt pociągającej powierzchowności. Być może imponowała mu rozumem, rozwagą, sam bowiem przyznawał, że „połączyła go z Nielidową przyjaźń duchowa i tkliwa, niewinna i czysta"[11]. Nielidowa

wywierała wielki wpływ na cesarza i tylko ona umiała uśmierzyć jego wybuchy gniewu. Każdą publiczną wypowiedź rozpoczynała słowami: „Mein liebes Päulchen” (Mój kochany Pawłusza).

Ten „platoniczny” romans zakończył się wraz z pojawieniem się w życiu Pawła księżny Anny Pietrowny Łopuchiny. Cios Nielidowej wymierzył Fiodor Rostopczin, skutecznie skłócając cesarza z faworytą. Hrabia nie mógł jej wybaczyć, że przyczyniła się do jego odsunięcia z urzędu naczelnika departamentu wojskowego. Uknuł intrygę, rzucając podejrzenie na Marię Fiodorownę, która jakoby wspólnie z Nielidową miała podkopywać władzę cesarza i podrywać jego autorytet u opinii międzynarodowej[12]. Opuszczając kochanka, Nielidowa powiedziała mu, że nie ma nic nudniejszego niż życie dworskie, że jest szczęśliwa, mogąc je porzucić.

Podczas pobytu w Moskwie w maju 1798 roku zapoznano Pawła na balu z szesnastoletnią Łopuchiną, córką księcia Piotra Wasiljewicza Łopuchina. Pochlebcy przekonali go, że młodziutka księżniczka nie ma żadnych ambicji związanych z władzą i całkowicie podporządkuje się woli monarchy. Rodzina Łopuchinów rychło przeniosła się do Petersburga. Anna bezwstydnie kokietowała cesarza, on zaś nie krył słabości do niej. Nowa „zdobycz” zachwycała się kodeksem rycerskim, podziwiała joannitów i podobnie jak cesarz uważała, że rycerstwo może być skutecznym środkiem walki z jakobinizmem. Paweł pozyskał cennego sojusznika politycznego[13]. Odznaczył Annę Orderem Świętego Jana Jerozolimskiego. Była to jedyna kobieta uhonorowana tym rycerskim odznaczeniem.

Zmiana faworyty pociągnęła za sobą skutki polityczne. Paweł rozbił koterię Nielidowej i osłabił wpływy dworu Marii Fiodorowny. Wszystkie osoby należące do stronnictwa cesarzowej, z klanem Kurakinów na czele, utraciły stanowiska. Przywódca obozu cesarzowej i Nielidowej książę Aleksiej Borisowicz Kurakin został pozbawiony urzędu generała prokuratora, szefa banku dworianskiego i skarbnika zakonu maltańskiego. W carską niełaskę popadli Iwan Pawłowicz Kutajsow i Biezborodko. Za związki z opozycją usunięto z urzędu drugiego generała-gubernatora Petersburga Fryderyka Wilhelma (Fiodora Fiodorowicza) Buxhoevedena (Buksgiewdiena), który w dniu koronacji Pawła otrzymał tytuł hrabiego. Jego miejsce zajął kurlandzki generał-gubernator, baron, mason Piotr Aleksiejewicz Pahlen. Nie obeszło się bez intryg. Każda koteria miała swojego kandydata na to eksponowane stanowisko. Pewną rolę odegrała tutaj wychowawczyni sióstr Aleksandra, honorowa dama dworu księżna Charlotta Karłowna Lieven, poprzez męża skoligacona z baronami ziem nadbałtyckich. Bliska znajomość Charlotty z żoną Aleksandra otwarła Pahlenowi drogę do Petersburga. Jego żona była przyjaciółką Elżbiety. Damski alians, który wyniósł Pahlena, już wkrótce miał się okazać brzemienny w skutki. Paweł obsypał go zaszczytami i wprowadził do zakonu maltańskiego.

Rozbity klan Kurakinów i Nielidowej zastąpił klan Łopuchinów. „Mały kontrprzewrót” Pawła był jakby odwetem za inny „mały przewrót” dokonany przez stronników Aleksandra w 1797 roku. Adam Czartoryski, Nikołaj Nowosilcow, Aleksandr Biezborodko oraz Elżbieta Aleksiejewna usiłowali pozyskać grupę wyższych dowódców wojskowych i przeprowadzić sukcesję Aleksandra. Na polecenie cesarzewicza Czartoryski przygotował manifest zapowiadający ustrój konstytucyjny z Aleksandrem jako monarchą konstytucyjnym na

czele. Cesarzewicz był zachwycony projektem, ale go ukrył i nikomu nie pokazał[14].

W grupie spiskowej Aleksandra znajdowali się ludzie o różnym poziomie intelektualnym, rozmaitym statusie majątkowym, o wybujałych ambicjach osobistych. Właśnie karierowicze w najmniejszym stopniu kierowali się poczuciem solidarności, a tam, gdzie solidarność taką udało się wypracować, nie umieli jej uszanować. Gdy jedni zaczęli wywyższać się nad drugich, nikt już nie przebierał w środkach politycznej walki, przechodząc od argumentów do inwektyw i oszczerstw. Przy czym celem sporu nie było wykazanie przeciwnikowi błędnego rozumowania, lecz jego wyeliminowanie i zaskarbienie sobie względów carewicza. Paweł o tym wszystkim wiedział i uważał, że wystarczy zganić „buntowników” bez uciekania się do surowych represji. Niektórych nawet awansował. Przyjaciela Aleksandra, Wiktora Pawłowicza Koczubeja, mianował wicekanclerzem i kierownikiem Kolegium spraw zagranicznych. Niedługo jednak cieszył się carską łaską. Paweł był niezadowolony z jego zbyt bliskich kontaktów z opozycją i w 1799 roku zwolnił go z wszystkich urzędów. Zdegradowany, Koczubej wyjechał za granicę. Hrabia Iwan Pietrowicz Sałtykow, który znał plany opozycji, ale im nie przeciwdziałał, został ukarany zesłaniem do Moskwy na urząd gubernatora wojskowego.

Paweł wprawdzie nie ignorował raportów o spiskowej działalności dworu najstarszego syna, ale uważał, że w kraju nie ma realnej groźby przewrotu pałacowego, że wystarczy trzymać malkontentów pod kontrolą. Wprawdzie zarzucał następcy tronu i jego żonie próbę recydywy 1762 roku, ograniczył się jednak do gróźb słownych[15]. W 1797 roku zmiana faworyty stworzyła dobrą sposobność, aby mocniej uderzyć w grupę spiskową. Najgroźniejszy był Adam Czartoryski, z woli Aleksandra główny jej „teoretyk”, ulubieniec pułku gwardii konnej. Sympatię gwardzistów zjednywała mu pewna wojskowa nieporadność, traktowana przez nich z wyrozumiałością. Aleksander drżał na samą myśl, jaka będzie reakcja ojca, gdy ten dowie się o nieudolności Czartoryskiego w komenderowaniu batalionem czy pułkiem. Gniew Pawła oczywiście spadłby na głowę Aleksandra. Książę Adam nie miał predyspozycji wojskowych, zastępował je jednak z powodzeniem talentem politycznym, a tego się Paweł obawiał. By podważyć pozycję księcia, posłużył się pretekstem natury moralnej. Czartoryski poznał Elżbietę Aleksiejewnę podczas pobytu w Carskim Siole. Gdy ją ujrzał, „nogi się pod nim nagle ugięły”[16]. Zdołał nią całkowicie zawładnąć, ona zaś pozwoliła się bez reszty porwać miłosnemu uniesieniu. Oczy cesarzowej matki, cesarza, przyjaciół i dam dworu stale śledziły kochanków. Ileż przezorności i sprytu potrzebował książę Adam, by wkraść się do alkowy Elżbiety. Wielka księżna prawdopodobnie usprawiedliwiała własne wiarołomstwo niewiernością męża. Czy chciała się na nim zemścić za doznane upokorzenie? Czy też była to właśnie wielka miłość, jak ją przedstawiał Czartoryski? Aleksander wiedział o zdradzie żony i – jak chce legenda – zaakceptował jej romans. Jego pobłażliwość dla kochanków wydawała się wspaniałomyślnością, być może dlatego, że nie brał zbyt poważnie zalotów polskiego arystokraty, a może też ufał, że Elżbieta nie dopuści się tak lekkomyślnej zdrady. Okazało się, że się pomylił. Cała sytuacja zmusiła małżonków do gorzkich wyjaśnień i przyczyniła się do ostatecznego rozbicia ich związku. Oziębłość, z jaką Elżbieta traktowała męża, on sam przypisywał głównie wpływowi jej przyjaciółek.

W rosyjskiej tradycji żona cara czy następcy tronu powinna bezwarunkowo słuchać męża, w przeciwnym razie zasługiwała na karę. Paweł i Aleksander mieli faworyty, co też było zgodne ze zwyczajami dworskimi, ale zdrada żony była traktowana jak niedotrzymanie umowy małżeńskiej i zranienie dumy męża.

Pozwalając Elżbiecie na romans z przyjacielem, Aleksander sam zyskiwał wolną rękę. W owym czasie poznał francuską aktorkę i śpiewaczkę, zresztą agentkę Napoleona, pannę Henriettę Chevalier. Pozostawała ona w intymnym związku z Pawłem, Aleksandrem i hrabią Iwanem Pawłowiczem Kutajsowem. Książę Aleksandr Michajłowicz Golicyn za pośrednictwo między Aleksandrem a artystką został przez zazdrosnego Pawła wydalony do Moskwy.

Napływ francuskich uciekinierów, księżniczek, hrabin, trup aktorskich, artystek i kurtyzan, o których mówiono, że jak tygrysice zaspokajają swoje instynkty ukrywane pod pozorną ogładą, był dla dworu rosyjskiego zupełną nowością. Urzędowy Petersburg nienawidził rewolucji francuskiej, ale podziwiał kulturę Francji. Do dobrego tonu należało zatrudnianie francuskich nauczycieli, guwernerów, bibliotekarzy, osobistych sekretarzy. W dworskich teatrach wystawiano francuskie sztuki, słuchano muzyki w wykonaniu francuskich zespołów. Ulegano urokowi cudzoziemek. Druga agentka Napoleona, paryska piękność panna Michelle de Bonneuil, nie kryła zażyłych stosunków z Fiodorem Rostopczinem i Nikitą Pietrowiczem Paninem[17]. Wysoko usytuowane agentki intrygowały, wpływały na zmianę polityki rosyjskiej z proangielskiej i propruskiej na profrancuską.

Teraz Elżbieta z wyrozumiałością patrzyła na niewierność męża, który zuchwale okazywał swoje uczucia kolejnym aktoreczkom i damom dworu[18]. Natomiast jej romans z polskim księciem, który miał opinię bawidamka i karierowicza, wciąż wywoływał niesmak nawet na dworze przywykłym do skandali[19]. Pod pretekstem obrony moralności Paweł przystąpił do rozbicia stronnictwa Aleksandra i zastraszenia opozycji. Fiodor Rostopczin, inspirowany przez wroga Czartoryskiego hrabiego Nikołaja Nikołajewicza Gołowina, przekonał cesarza, aby zesłał polskiego księcia do jednego z pułków syberyjskich. Aleksander nie bronił powiernika. Elżbieta była wstrząśnięta. Wykrzykiwała, że zażąda rozwodu i pojedzie za skazańcem na Syberię[20]. Paweł zmienił decyzję, nie tyle ze względu na groźbę skandalu czy histerię synowej, lecz pod wpływem zimnej kalkulacji. Czartoryski na Syberii był dla Pawła równie groźny. Należało się go pozbyć z Rosji. W sierpniu 1799 roku został więc mianowany ministrem pełnomocnym przy „wędrownym” dworze Królestwa Sardynii, który wojskowe władze francuskie wygnały, zmuszając go do szukania ratunku w różnych księstwach włoskich i w Rosji. Wyjazd był tak nagły i niespodziewany, że Czartoryski nie zdążył pożegnać się z Elżbietą. Wielka księżna stała się nieprzejednanym wrogiem hrabiego Gołowina. Tak czy inaczej ona straciła kochanka, Aleksander zaufanego przyjaciela, a Paweł przeciwnika politycznego.

Na rosyjskiej scenie politycznej, podzielonej między Pawła i Aleksandra, wrogie obozy pomawiały się nawzajem o najgorsze zamiary. Podejrzanym o konspirowanie mógł być każdy. Nikt nie miał pewności, czy nie skończy za murami Szlisselburga lub na Syberii. Paweł sam sobie stwarzał przeciwników. Jego polityka reform i awansów nie wszystkich zadowoliła.

Stronnicy Aleksandra wykorzystywali te nastroje, ale on sam wybrał inną ścieżkę – „państwowca”. Działalność państwowo-wojskowa przesłaniała bowiem jego zakulisowe działania. W 1799 roku cesarzewicz został senatorem z prawem zajmowania pierwszego miejsca w Senacie. Podczas posiedzeń zasiadał po prawej stronie imperatora. Starał się wszelkimi siłami prześcignąć w gorliwości starych senatorów i spełnić oczekiwania ojca. Toteż gdy spiskowcy zachęcali go do współudziału w zamachu stanu, nie dawał jednoznacznej odpowiedzi, lecz wyczekiwał na rozwój wydarzeń. Niewątpliwie pragnął zmiany na tronie, ale dokonanej nie jego rękoma.

W końcu nastąpiło nieuniknione starcie z Pawłem, zapowiadane przez opozycję. Wobec niezdecydowania Aleksandra i kręgu jego współpracowników sprawę przewrotu wzięli w swoje ręce ludzie z najbliższego otoczenia Pawła. Aleksander znał ten plan i jedyną jego troską było uratowanie życia ojcu po jego ewentualnej detronizacji[21].

Mózgiem spisku był hrabia Nikita Pietrowicz Panin. Jesienią 1799 roku został on odwołany z placówki berlińskiej i popadł w niełaskę cesarza. Kierując się żądzą osobistej zemsty, związał się z opozycją. Werbował stronników, opracował projekt regencji dla Aleksandra i scenariusz zakładajacy, że to Senat zmusi Pawła do abdykacji. Próbował przygotować cesarzewicza do tego kroku. Nie pomogły dramatyczne listy, w których ukazywał mu „bolesny obraz grożący zgubą imperium”. Aleksander nie dał się wciągnąć w awanturę, która mogła się skończyć rozlewem krwi[22]. Również spiskowcy nie byli przekonani o powodzeniu przewrotu. Widząc ich niepokój, Panin przekonywał, że zaniechanie działań na tym etapie obróci się przeciwko nim, że cesarz nie będzie miał litości[23]. Posłowie obcych dworów donosili swoim władcom, że Rosja stoi u progu wielkiej zmiany, a poseł szwedzki Curt Ludwig Steding pisał wprost o tajnym „projekcie rewolucji”.

Do sprzysiężenia przystąpiło kilku wyższej rangi wojskowych. Narady odbywały się w pałacu Panina. Uczestniczył w nich hrabia Pahlen, niedościgniony mistrz w wielkiej grze pozorów. Jako gubernator wojskowy stolicy swobodnie widywał się z następcą tronu i zachęcał go, aby stanął na czele sprzysiężenia. Cesarzewicz wciąż się wahał, bał się bowiem możliwych konsekwencji w razie niepowodzenia przewrotu. Panin przekonywał go, zachęcał, odwoływał się do racji wyższych, dawał przykłady szkodliwości polityki Pawła, a na dowód pokazał cesarzewiczowi nielegalnie przejęty list hrabiego Siemiona Romanowicza Woroncowa, masona z loży Mars, wysłany z Anglii do Nowosilcowa[24]. Przekonanie wielkiego księcia, że odsunięcie (w istocie zabicie) Pawła jest nieodzowne, było jednak niezwykle trudne. Pod zarządem Pahlena znajdowały się wszystkie instytucje państwowe w stolicy. Zawiadywał on pocztą, kontrolował więc korespondencję, miał w swych rękach część uprawnień Tajnej Ekspedycji (nowa nazwa Tajnej Kancelarii) i jako jej kurator wchodził w kompetencje kierownika tajnej policji oberprokuratora Piotra Chrisanfowicza Oboljaninowa. Dla sprawy przewrotu podporządkowanie sobie tajnej policji miało kluczowe znaczenie. Według danych z 1800 roku Tajna Ekspedycja zatrudniała 151 agentów, ulokowanych we wszystkich strukturach władzy i pracujących głównie na podstawie donosów. Profesjonalny wywiad i kontrwywiad dopiero organizowano. Większość rozkazów Pawła przechodziła przez ręce Pahlena, który świadomie wykonywał je z całą

bezwzględnością, przysparzając carowi coraz to nowych wrogów[25]. Mimo sporów wśród spiskowców (przewrót krwawy czy bezkrwawy) w jednym byli oni zgodni – Pawła należało zastąpić Aleksandrem[26].

Pahlen wiedział, że car zażądał przyjazdu do Petersburga oddanych mu ludzi, Arakczejewa i Rostopczina, którzy mieli pomóc w zabezpieczeniu jego władzy. Spiskowcy uznali, że nie można dłużej zwlekać. Pahlen w końcu zaczął grozić Aleksandrowi wybuchem krwawej rewolucji, jeżeli Paweł pozostanie u władzy. Nalegał na Aleksandra, aby zapobiegł nieszczęściu, jakim było „szaleństwo cesarza – ojca". Nikt, jak zapewniał, nie czuł się bezpieczny, także następca tronu. Cesarz Paweł jest obłąkanym! Wzbudza ogólne przerażenie – judził Pahlen i przekonywał, że taka jest opinia powszechna, że mówią to zarówno ci wszyscy, którzy stoją blisko cara, jak i ci, którzy są daleko od niego. Koniecznym zatem było, aby Paweł zrzekł się tronu na rzecz Aleksandra, a to oznaczało wstąpienie na tron po ojcu, który jeszcze żył. Rzecz w Rosji bez precedensu. Już ta rozmowa świadczyła o determinacji spiskowców, którzy wszelkie nadzieje pokładali w cesarzewiczu. Sprzysiężenie, a razem z nim Aleksander zostało zmuszone do wyboru pomiędzy decyzją, która mogła ich wszystkich zgubić, a zbrodnią, która mogła ich uratować. Wybrali to ostatnie.

Tymczasem imperator lekceważył grożące mu niebezpieczeństwo, uznając, że cała awantura to kolejny wybryk bezmyślnych młodzieńców. Wystarczyło – jak sądził – aresztować harcowników politycznych, a sytuacja się uspokoi. Do stłumienia spisku w zarodku przewrotnie zachęcał go Panin. Podczas rozmowy z cesarzem zadenuncjował on organizatorów przewrotu, ujawniając szczegóły planowanej akcji i obciążając Aleksandra współudziałem w zbrodniczym zamiarze. Uspokoił jednak Pawła stwierdzeniem, że całe sprzysiężenie jest pod kontrolą. Pahlen przyznał, że sam stoi na czele spisku i w najbliższych dniach aresztuje *zagoworszczikow*. Cesarz był tak oszołomiony, że uległ namowom Pahlena i zgodził się na powrót do stolicy braci Płatona i Waleriana Zubowów. Okazał przychylność starym wrogom i dał im wysokie stanowiska. Bracia niezwłocznie zawiązali własne kółko, które przystąpiło do roboty spiskowej[27]. Przed Pawłem stał najtrudniejszy i najdelikatniejszy problem: musiał ukarać syna. Nie wyraził zgody na natychmiastowe aresztowanie Aleksandra, o co prosił Pahlen. Hrabia udał się do Aleksandra i pokazał mu nakaz aresztowania, ale bez daty. I chociaż cesarzewicz przeraził się twierdzy czy zesłania, zgody na usunięcie ojca nie dał.

Szatański plan Pahlena był tak chytry, że – jak mu się wydawało – mógł uśpić czujność cesarza. Pahlen grał teraz rolę jego największego poplecznika i wszędzie głosił, że tak rozumnego cara jeszcze w Rosji nie było. Odsunął od siebie podejrzenia i skierował je na carskiego syna. Co więcej, pozyskał nieograniczone zaufanie cesarza. Potępiał spisek i jednocześnie organizował sprzysiężenie przeciw „tyranowi". Krąg sprzysiężonych się powiększał, wtajemniczonych zostało sześćdziesiąt osób[28]. Tym razem gromadzono się u Płatona Zubowa. Książę generał energicznie zabrał się do opracowania konstytucji, wzorowanej na angielskiej. Pomysłowi sprzyjał Nikita Panin, który swój projekt konstytucyjny również oparł na wzorach angielskich. Trzeci projekt przedstawił Gawriił Romanowicz Dierżawin, próbujący połączyć rosyjską tradycję z wymogami nowoczesności,

za wzór przyjmując hiszpańskie Kortezy. Nie zdołano jednak wypracować jednolitego stanowiska. Nawet nazwę Kortezy przekręcano na „kartony”.

Przywódcy spisku różnymi nićmi byli powiązani z polityką angielską i jej tajną dyplomacją. W istocie stanowili partię angielską, finansowaną z pieniędzy dworu brytyjskiego. Ambasador angielski lord Charles Whitworth utrzymywał ścisłe kontakty z Paninem i Pahlenem, wypłacając im gratyfikacje[29]. Grupę *les anglomanes russes* (rosyjskich anglofilów) wspierała siostra Płatona Zubowa Olga Aleksandrowna Żeriebcowa – dworska piękność, a ze względu na skłonności awanturnicze postrach petersburskich salonów. Nie była zwykłą klientką angielskiego poselstwa, lecz kochanką ambasadora[30]. Rodzina Zubowów myślała o rewanżu i odzyskaniu utraconego majątku, a to mogło się udać tylko pod nowym kierownictwem państwa. Żeriebcowa zwerbowała byłego gubernatora Odessy admirała Josepha de Ribasa. Pochodzący z Malty oficer, bohater wojny tureckiej, przyjaźnił się z Paninem i Pahlenem. Nalegał na usunięcie Pawła z użyciem trucizny, w końcu sam padł jej ofiarą (2/14 XII 1800). Krążyła pogłoska, że to jakoby zazdrosny o przywództwo w grupie spiskowej Pahlen otruł Ribasa. Pahlen chciał być jedynym „bohaterem” usunięcia „tyrana” spośród żywych[31].

Przed Pawłem oskarżał innych członków sprzysiężenia, sam zaś kładł rękę na sercu i spoglądał ku niebu, użalając się na niewdzięczność carskich poddanych. Przyjazne nastawienie Pawła do „wiernego” sługi nie trwało długo. Przebiegłego gracza przechytrzył jeszcze większy. Cesarz nie dał po sobie poznać, że wie, iż udający lojalistę generał sam jest zamieszany w przygotowywany pucz. W sierpniu 1800 roku usunął go z urzędu pod pretekstem jego rzekomego sprzeciwu wobec planów wojennych imperatora. Aby nie zrażać sobie jego klienteli, zdegradowanego odznaczył Orderem Świętego Jana Jerozolimskiego. Degradacja stała się kamieniem obrazy dla generała i jego grupy. Było to otwarte zaproszenie do przewrotu.

Pahlenowi pomagała madame Chevalier, Paninowi – jego kochanka madame de Bonneuil. W sprzysiężeniu powstały dwie konkurencyjne grupy, swoimi intrygami rozbijając jedność zwolenników detronizacji[32].

Na Pahlena donosił do cesarza jego polityczny rywal Oboljaninow. Osiągnął tyle, że Paweł usunął z pałacu żonę Pahlena i pozbawił ją funkcji pierwszej honorowej damy dworu. Liczono na arbitraż Aleksandra, ten jednak nie podzielał emocji francuskich aktorek i ich rosyjskich sponsorów. Szedł własną drogą, obserwując bieg wydarzeń, zresztą wkrótce miał się znaleźć w ich centrum.

Paweł unikał ostrego starcia, bał się chwili, w której doszłoby między nim a synem do ostatecznego rozrachunku. Waśń rodzinna pozostawała nierozstrzygnięta, a wrogość trwała. Przybrała nawet na sile, gdy Maria Fiodorowna wprost poparła tronowe aspiracje syna. Ubolewała wprawdzie, że częściej słucha on serca niż rozumu, ale znając plany spiskowców, mówiła, że „zbliża się piękny dzień, w którym jej syn stanie się zdobyczą swoich dworzan i sług”[33]. Ukrywała własne aspiracje. Jak na razie Paweł nie przedsięwziął najsurowszych kroków. Skończyło się na groźbach. Żonie zagroził wtrąceniem do klasztoru, a Aleksandrowi

wydziedziczeniem[34]. Większość członków „koła młodych” cesarz skierował do służby poza Petersburgiem. Utrzymywali oni kontakt z Aleksandrem, ale koteria rzeczywiście została rozbita. Plan carobójstwa zrodził się poza „kołem młodych”, i to nie oni byli głównymi sprawcami katastrofy Pawła[35]. W „carstwie strachu i siły” nieuchronnie nadchodziło przesilenie.

ROZDZIAŁ VIII

MORDERSTWO W ZAMKU MICHAJŁOWSKIM

Imperator Paweł stanął w obliczu wojny na dwóch frontach: wewnętrznym i zewnętrznym. Na rosyjską scenę polityczną wkroczył Napoleon Bonaparte. Bez rosyjskiego sojusznika nie mógł pokonać największego wroga, Anglii. Paweł zerwał sojusz z Anglią, dokonał zwrotu ku Francji i przystąpił do blokady kontynentalnej. To był ciężki cios dla rosyjskiego eksportu, bo rynek francuski nie był tak chłonny jak brytyjski. Blokada kontynentalna, u której podstaw leżały względy ekonomiczne, miała zniszczyć gospodarczo Koronę brytyjską, ale w efekcie osłabiała też gospodarkę rosyjską, pozbawioną wymiany handlowej z tradycyjnymi partnerami, Anglią i Prusami. Dworianie, biorący udział w życiu politycznym, prawie bez wyjątku żyli z handlu zamorskiego. Zerwanie stosunków gospodarczych z Anglią (embargo na towary angielskie) dodatkowo wzmogło wrogość dworian wobec Pawła. Mieli oni swoją reprezentację w obozie przygotowującym usunięcie „tyrana”. Myśl o pozbawieniu go tronu była też ponętna dla dworu brytyjskiego, który nie szczędził pieniędzy na wsparcie rosyjskiej opozycji. Ogłoszenie się przez Pawła wielkim mistrzem zakonu maltańskiego jeszcze bardziej pogorszyło stosunki z Londynem. Nie pomogło nawet odznaczenie admirała Horatia Nelsona Krzyżem Maltańskim.

Cofnijmy się jednak do czasów sprzed blokady napoleońskiej. Kwestia maltańska miała ścisły związek z polityką Pawła wobec Rzymu i jezuitów. Zakon znalazł w Rosji spokojną przystań i przy jego pomocy cesarz zamierzał doprowadzić do jakiejś formy zjednoczenia Kościoła wschodniego z zachodnim, siebie widząc w roli „świeckiego papieża”. Taką perspektywą łudzili go sami jezuici. Przybyły do Petersburga w 1799 roku asystent wikariusza generalnego zakonu Gabriel Erhard Nepomucen Gruber (od 1802 roku generał Towarzystwa Jezusowego) roztaczał przed Pawłem wizję władzy Majesté Impériale Éminentissime (Najwyższego Przewielebnego Imperatora), któremu służono by zgodnie z jezuicką ideą „Ad maiorem Dei gloriam” (Na większą chwałę Bożą), ukrywając pod tym frazesem cele pozareligijne. Sprytny jezuita pozyskał sympatię cesarza do tego stopnia, że miał do niego swobodny dostęp. Przebywając na audiencjach u *gosudaria*, składał też wizyty Marii Fiodorownie i Aleksandrowi. Umiał przypodobać się dworowi. Imponował ogładą towarzyską, znajomością tajemnic światowej polityki, a nawet talentem kulinarnym, na przykład umiejętnością sporządzania pitnej czekolady. Posiadając pewne kwalifikacje medyczne, pod pretekstem leczenia cesarzowej często gościł w jej apartamentach. Wydobywał od pobożnej Marii Fiodorowny wszystko, co zakon mogło interesować.

Misja Grubera zakończyła się połowicznym sukcesem. Obie strony przygotowały dokument będący oryginalnym projektem przebudowy ideologicznej Rosji, głównie polegającej na wzmocnieniu w imperium wpływów katolicyzmu i ustabilizowaniu pozycji

zakonu. Planowano zaprosić papieża do Rosji, jako miejsce zamieszkania oferując mu Petersburg lub Orszę, na maj 1801 roku przewidywano podpisanie umowy dającej jezuitom kierownictwo nad Uniwersytetem Wileńskim. Aleksander popierał projezuicką politykę ojca, do której wcześniej zachęcał La Harpe. Sprzeciw wyrażała część hierarchów cerkiewnych, ostrzegając przed jezuickimi machinacjami i przed chytrym Gruberem, który Pawła nazywał restauratorem i aniołem – obrońcą Towarzystwa Jezusowego i zapewniał go o korzyściach płynących ze zbliżenia z Rzymem[1]. Koła wolnomularskie antypawłowej opozycji obawiały się protektoratu papieskiego nad Rosją i starały się zapobiec podpisaniu dokumentu *la réunion de tous* (zjednoczenia wszystkich)[2].

Zamysł polityczno-religijny Pawła wybiegał daleko poza stosunki dwustronne. Pragnął on wpływać na układ sił na kontynencie europejskim, wspierać monarchie walczące z siłami rewolucji, przeciwstawiając kosmopolitycznej propagandzie interesy narodowe i religijne oraz tradycję. W tym celu wysłał armię rosyjską przeciwko rewolucyjnej Francji. W rosyjskich portach zatrzymano francuskie statki i towary, a w bankach francuskie depozyty. Rosyjscy dyplomaci otrzymali polecenie przeciwstawiania się „wrednym francuskim zasadom"[3].

Po krótkiej kampanii sprzymierzonych wojsk we Włoszech i w Szwajcarii wojenno-polityczna karta nagle się odwróciła. Zdumiona Europa podziwiała wspaniałe zwycięstwa Napoleona. Dawna koalicja antyfrancuska waliła się, pozostawiając po sobie dużo wzajemnych pretensji. Intrygowała Austria. Wiedeń, od zawsze i wróg, i sojusznik Rosji, torpedował plany Pawła, który marzył o podziale Turcji i przyłączeniu do rosyjskiego imperium Konstantynopola. Cesarz był do tego stopnia rozgoryczony, że ambasadorowi Austrii zabroniono pokazywać się na dworze. Za pretekst posłużyło znieważenie rosyjskiej flagi przez żołnierzy austriackich w Ankonie[4].

I właśnie w takim momencie Francja, wczorajszy wróg Rosji, stała się jej sojusznikiem. Szybko zapomniano, że jeszcze niedawno Petersburg był ważnym ogniwem koalicji antyfrancuskiej zmierzającej do odebrania władzy „uzurpatorowi" Napoleonowi i przywrócenia dynastii Burbonów. Napoleon zrozumiał, że bez Rosji nie będzie mógł prowadzić globalnej polityki. Intuicyjnie wyczuwał charakter Pawła i wiedział, w jaki sposób można prowadzić z nim grę polityczną. Nie bez powodu nazywał go ostatnim rycerzem wśród monarchów europejskich[5].

Inicjatywa poprawnego ułożenia stosunków z Rosją wyszła z Paryża. Napoleon, wykorzystując oburzenie Pawła na zdradzieckie zajęcie Malty przez wojska angielskie i uniemożliwienie Rosji uczynienia z wyspy carskiej guberni, zgodził się na uwolnienie pięciu tysięcy rosyjskich jeńców. Paweł, zachwycony nowym władcą Francji, zerwał z Anglią[6]. Obawiając się jej odwetu, wzmocnił obronę Wysp Sołowieckich. Napoleon wysunął fantastyczny projekt wyprawy wojsk rosyjskich do Indii, by – jak pisał do Pawła – „bezpowrotnie wygnać Anglików ze stanu indyjskiego, wyzwolić te piękne i bogate ziemie od brytyjskiego jarzma"[7].

Interesy brytyjskie były na tyle zagrożone, że wywiad angielski poprzez swoją agenturę

w Petersburgu, anglomanów masonów, obmyślił plan obalenia Pawła rękoma jego niezadowolonych poddanych. Ambasador Whitworth dłużej już nie zwlekał[8].

Aleksandra to wszystko napawało jednocześnie trwogą i nadzieją. Wątpił, czy Anglia i Prusy zdecydują się wypowiedzieć wojnę i czy Rosja jest wystarczająco silna, aby prowadzić zwycięskie operacje militarne. W krytyce polityki ojca nie posuwał się tak daleko jak Konstanty, który uważał, że ojciec „wypowiedział wojnę zdrowemu rozsądkowi i swoimi radykalnymi decyzjami nigdy nie doprowadzi do pokoju”[9]. Pahlen przekonywał Aleksandra, że Anglia ma na dworze cesarskim sprzymierzeńców, którzy są zdeterminowani, by zapobiec wojnie z Koroną brytyjską i powstrzymać awanturniczą politykę antypruską. Paweł nalegał na króla Prus Fryderyka Wilhelma III, aby zajął Hanower, w razie odmowy grożąc Prusom akcją odwetową. Petersburska partia angielska zyskała sojusznika w partii pruskiej. Swoimi machinacjami i współdziałaniem z Nikitą Paninem Pahlen starał się pokrzyżować plany cesarza na drodze dyplomatycznej. Gdy ta zawiodła, pozostało radykalne rozwiązanie: carobójstwo.

Pahlen nalegał na Aleksandra, by zgodził się na regencję na czas chwilowego odsunięcia Pawła, który jakoby ze względu na rozstrój nerwowy potrzebował wypoczynku. Zapewniał cesarzewicza, że o zgładzeniu „najdostojniejszej osoby” nie może być mowy, wręcz przeciwnie, należy uczynić wszystko, aby uratować jej życie. Aleksander wysłuchał zapewnień, ale rozstrzygające słowo z jego ust nie padło.

Rozpoczęła się ostatnia batalia z Pawłem i walka o Aleksandra. Whitworth miał teraz sposobność wykazania się swoją umiejętnością podgrzewania nastrojów. Przed przymusowym wyjazdem z Rosji za obrazę Pawła, w kwietniu 1800 roku, rozgłaszał „sprawdzoną” informację, że cesarz zamierza oddać berło najmłodszemu synowi Mikołajowi Pawłowiczowi[10]. Ludzie, którzy z wielu powodów żywili nieufność wobec Pawła i sceptycznie odnosili się do Aleksandra, wierzyli w tę bajkę. Poseł wyjechał, ale partia angielska została. Przekonanie o „zamianie” braci na tronie być może tak się zakorzeniło w wyobraźni Aleksandra, że gdy kolejny już raz konferował z Pahlenem, zachowywał się tak, jak gdyby abdykacja ojca była już faktem dokonanym i prowadził on spokojne życie byłego cara.

Na początku lutego 1801 roku przybył do Petersburga trzynastoletni siostrzeniec Marii Fiodorowny książę Eugeniusz Wirtemberski, ulubieniec Pawła. Jego przyjazd opozycja wykorzystała przeciwko Pawłowi i połączyła ze „sprawą Aleksandra”, niemieckiego gościa traktując jak przyszłego cara Rosji. Pahlen podtrzymywał Aleksandra w przekonaniu, że ojciec zamierza pozbawić go prawa sukcesji i temu celowi służy wizyta księcia. Ponadto Pahlen obłudnie wyrażał obawę przed napływem do Rosji osadników niemieckich po ewentualnym objęciu tronu przez Wirtemberczyka[11].

O wiele groźniej brzmiały wieści rozgłaszane przez Francuza w rosyjskiej służbie, wykładowcę w korpusie inżynieryjno-artyleryjskim i sekretarza cesarzewicza Charlesa Karla Massona. Współdziałał on z grupą Pahlena i przekazywał jej informacje o stanie psychicznym Aleksandra, jego rozterkach i krokach podejmowanych przez jego „kółko

nowinkarzy”. Masson opowiadał Aleksandrowi o przyjętej na Zachodzie procedurze usuwania nieudolnych władców ze względu na zły stan zdrowia. Jeżeli tak postępują w oświeconej Europie, to dlaczego nie można by tego samego zrobić wobec rosyjskiego monarchy, którego zachowanie zdradza, że nie jest on w pełni władz umysłowych. W poufnych raportach dla księcia Aleksieja Borisowicza Kurakina Masson ujawniał rzekome plany dynastyczne Pawła: Maria Fiodorowna zostanie zesłana do Chołmogorów, cesarz zawrze związek małżeński z Łopuchiną, Aleksander trafi do Szlisselburga, a Konstanty do Twierdzy Pietropawłowskiej. Intryga wyglądała wiarygodnie. Paweł chciał doprowadzić do zaręczyn Eugeniusza Wirtemberskiego z siostrą Aleksandra Jekatieriną, z czego wnioskowano, że rzeczywiście zamierza wynieść na tron, w miejsce spiskującego syna, niemieckiego księcia[12]. Żadnego dokumentu w tej bulwersującej sprawie dynastycznej Paweł nigdy nie wydał. Była ona wymysłem intrygantów i miała ostatecznie przekonać Aleksandra do wyrażenia zgody na usunięcie ojca. Elektryzująca wiadomość szybko się rozeszła. Jej szerokim upowszechnianiem zainteresowany był książę Kurakin, który za utratę wysokiego stanowiska pragnął zemsty na Pawle. Zajmowanie się hodowlą ryb na Wołdze nie mogło usatysfakcjonować ambitnego polityka. Swoją przyszłość związał z Aleksandrem.

Judził również Paweł Iwanowicz Kutajsow. Podobnie jak jego ojciec, faworyt Pawła, wykazywał skłonność do intryg bez jakichkolwiek moralnych hamulców. Pahlenowi wyjawił poufne rozmowy z cesarzem, który jakoby przystąpił do ostatecznej rozprawy z opozycją, rzekomo nakazując aresztować dwudziestu wybitnych wielmożów podejrzanych o spiskowanie. Młody hrabia ostrzegał Aleksandra przed aresztowaniem, które bynajmniej na nim się nie zakończy. Represje miały spaść również na Marię Fiodorownę za bałamucenie syna[13].

O niebezpieczeństwie grożącym bezpośrednio Aleksandrowi, ale też całemu państwu coraz odważniej mówił Nikita Panin. W czasie kąpieli w pałacowej łaźni przedstawił Aleksandrowi plan przewrotu, uzasadniając go opłakanym stanem Rosji. Jedyny ratunek widział w usunięciu Pawła. Przekonywał cesarzewicza, że z zarzutów o współudział w zamachu stanu łatwo zdoła się oczyścić, wszak obalenie Pawła dokona się bezkrwawo. Aleksander milczał. I to milczenie było przyzwoleniem[14].

Więcej jednak od wszystkich spiskowców, nawet od Pahlena, znaczył hrabia Leontij Leontjewicz (Lewin August Teofil) Bennigsen. Pochodził ze starego niemieckiego rodu baronów z Hanoweru. Babka Aleksandra przyjęła poddaństwo młodego podpułkownika w 1773 roku i skierowała go do służby w pułku muszkieterów. Tak rozpoczęła się rosyjska kariera Bennigsena. Brał on udział w wojnach Katarzyny i był odznaczany za męstwo, cesarzowa nie przewidziała jednak, że odznacza przyszłego mordercę jej syna. We wrześniu 1798 roku Bennigsen popadł w carską niełaskę za bliskie związki z braćmi Zubowami. Odwołany z funkcji wojskowych, przez dwa lata przebywał w swoim majątku w guberni mińskiej.

Pahlen dobierał sobie ludzi pewnych i mocnych, a Bennigsen spełniał jego oczekiwania. Opracował drobiazgowo szczegóły przewrotu, uważał bowiem, że dobrze zorganizowana grupa może przeprowadzić udany zamach, dlatego tak ważne było poparcie gwardii,

a przynajmniej jej neutralność. Z punktu widzenia zasad konspiracji należało zadbać o pozyskanie tajnej policji, jedynej siły zdolnej zapobiec przewrotowi. Do akcji bezpośredniej wybrano najbardziej zaufanych ludzi, ustalono dzień i godzinę przewrotu, dokładnie rozpoznano topografię zamienionego w twierdzę Zamku Michajłowskiego (po uczynieniu zeń w 1819 roku siedziby Szkoły Głównej Inżynieryjnej przyjęła się też nowa nazwa – Zamek Inżynieryjny). Zawczasu przesądzono, że żadnej abdykacji Pawła nie będzie. Tylko ludzie naiwni mogli oczekiwać, że cesarz dobrowolnie ustąpi na rzecz najstarszego syna.

W dniu 2 lutego 1801 roku w Zamku Michajłowskim odbył się bal maskowy dla dworian i kupców. Rozdano 2837 masek. Radośnie pląsały tylko młode żony urzędników, szczęśliwe z samego już pobytu w pałacu, o którym mówiono, że jest to jedyne miejsce, w którym cesarz nie czuje zagrożenia. Dla bezpieczeństwa siedzibę Pawła zbudowano w stylu średniowiecznej twierdzy nad brzegiem Fontanki i Mojki oraz dwóch specjalnie wykopanych kanałów. Był to ogromny labirynt korytarzy, tajnych przejść, zamaskowanych drzwi. Mimo iż salę balową oświetlały tysiące świec, panował w niej półmrok, nadający maskaradzie ponure wrażenie, pokrywane powierzchowną beztroską[15]. Paweł nie tańczył, tylko na otwarcie balu wykonał kilka kroków tanecznych z damami, którym chciał okazać swoje względy. Chodził po sali i rozmawiał z gośćmi. Zdawało się, że nic mu nie grozi. Monarcha był w dobrym nastroju.

Na sali balowej rozpoczął się pierwszy akt dramatu. Pahlen odbył poufną rozmowę z Aleksandrem w zamkowej galerii Laokoona i ostrzegał, jak czynił to poprzednio, że wkrótce spadnie wiele głów, wyraźnie sugerując, że będzie wśród nich także głowa cesarzewicza. Spiskowcy byli tak zdeterminowani, że formalna zgoda Aleksandra nie była im potrzebna. Jeżeli o nią zabiegali, to w celu „legalizacji" zamachu i uczynienia go współwinnym oraz aby uniknąć najwyższej kary, gdyby przewrót się nie powiódł. Dla powodzenia zamachu ważniejszy od Aleksandra był jego adiutant porucznik pułku Prieobrażenskiego Aleksandr Wasiljewicz Agramakow. Znał on wszystkie tajne przejścia i wiedział, jak uniemożliwić Pawłowi ewentualną ucieczkę. Początkowo nie chciał przystąpić do sprzysiężenia i deklarował lojalność wobec monarchy. Z czasem uległ jednak namowom Aleksandra, który prosił go nie w swoim imieniu, ale „w imieniu Rosji", aby przystąpił do spisku, który dokona się bezkrwawo i Pawłowi nie spadnie włos z głowy. Pod wpływem takiej argumentacji następcy tronu Agramakow poparł zamachowców. Wiedział, co ryzykuje. Jeżeli zamach się nie powiedzie, on pierwszy dostanie się w ręce kata.

Minął jeszcze tydzień pełen dramatycznego oczekiwania. 9 marca Pahlen, który po chwilowej niełasce powrócił na poprzedni urząd, przy okazji zdawania Pawłowi raportu o porządkach w stolicy usłyszał od cesarza złowieszcze słowa, że są ludzie, którzy chcą go zabić. Jak zwykle Pahlen przebiegle zapewnił imperatora o swojej lojalności i zapowiedział, że uprzedzi go o najmniejszym nawet niebezpieczeństwie. Padł na kolana i wyznał Pawłowi, że dwaj jego synowie stoją na czele spisku[16].

Ciągle brakowało oficjalnego przyzwolenia Aleksandra na zamach. Czy cesarzewicz wyda cesarza, czy splami swoją godność? Zapewne takie dylematy wstrząsały jego sumieniem.

Czy może poświęcić ojca, aby uratować tron, a być może i siebie? Po ciężkiej walce wewnętrznej podjął decyzję. Starając się zignorować wszelkie sygnały, przyjął zapewnienie (przysięgę) Pahlena, że detronizacja Pawła odbędzie się bez przemocy, że Senat jako reprezentant narodu zmusi cesarza do ustąpienia (powtórka nieudanego planu z 1799 roku), pozostawiając mu jego ulubiony Zamek Michajłowski, gdzie będzie mógł odbywać konne przejażdżki po pałacowym ogrodzie, zajmować się sztuką i wnukami. Perspektywa wygodnego życia cara ojczulka po strąceniu go z tronu przekonała Aleksandra, że przystępując do niecnego planu, nie czyni ojcu krzywdy. Przewrót miałby się dokonać wówczas, kiedy wartę w Zamku Michajłowskim pełnić będą żołnierze Aleksandra. Dla cesarzewicza była to gwarancja, że ojcu nic złego się nie stanie[17]. W Petersburgu rosło napięcie, które mogło się zamienić w niekontrolowane wystąpienie zagrażające całej rodzinie carskiej. Pahlen ustalił dzień przewrotu na 10 marca, ale pod naciskiem Aleksandra przesunął go o dzień później, kiedy to wiernych Pawłowi prieobrażeńców mieli zastąpić na straży wierni Aleksandrowi siemionowcy. Ostateczny termin ustalono na noc z 11 (23) na 12 (24) marca. Plan, który przedstawiono Aleksandrowi, przewidywał aresztowanie Pawła, wywiezienie go „w takie miejsce, gdzie znajdowałby się pod nadzorem i nie miałby możliwości czynienia zła”[18]. Czy rzeczywiście Aleksander nie rozumiał, że w Rosji nie ma szans na dobrowolną carską abdykację, czy nie chciał pamiętać, że podobna próba w 1762 roku zakończyła się zabójstwem jego dziada? Czy w warunkach nieograniczonego samodzierżawia mogło żyć dwóch carów – jeden na tronie, a drugi z niego siłą strącony?

Aleksander nigdy nie wydał pisemnej zgody na detronizację ojca. Dał jednakże na nią milczące przyzwolenie. Pozostawała moralna odpowiedzialność. Z tej sieci intryg nie wyszedł wolny od podejrzeń. Spiskowcy mieli teraz wszakże inną troskę niż prawno-dynastyczne spory z cesarzewiczem. Wystarczyło, że wiedział o przewrocie. Wiedziały też Maria Fiodorowna oraz Elżbieta Aleksiejewna i wybornie grały komedię przed cesarzem. Paweł zdawał sobie sprawę, że wśród spiskowców są członkowie jego najbliższej rodziny. Jako człowiek honoru, car-rycerz, nie mógł się poddać ich knowaniom – nie mógł podpisać wymuszonej abdykacji.

W poniedziałek wieczorem 11 (23) marca 1801 roku w Zamku Michajłowskim zebrała się najbliższa rodzina cara i osoby postronne, łącznie siedemnastu zaproszonych gości. Aleksander przybył wraz z Elżbietą. Spotkanie przebiegało w ponurej atmosferze. Imperator był w złym nastroju, niechętnie rozmawiał. W pewnym momencie Aleksander kichnął, a ojciec rzucił: „Pragnę, Wasza Wysokość, aby wasze życzenie się spełniło”[19]. Podszedł do lustra i ze smutkiem powiedział: „Jakie dziwne lustro. Widzę siebie ze skręconą szyją”[20].

O godzinie dziesiątej wieczorem kolację zakończono. Paweł wraz z pieskiem udał się do swojej sypialni, Maria do swojej. Już od dawna żyli w separacji. Drzwi do jej sypialni były zablokowane i otwierały się tylko od wewnątrz. Z sypialni imperatora prowadził tajny korytarz do znajdującej się piętro niżej alkowy faworyty, Łopuchiny[21]. Aleksander nie zdjął munduru i wraz z Elżbietą oddalił się do ich sypialni, niedaleko apartamentów ojca. Tej nocy nikt nie spał. W napięciu czekano na rozwój wypadków. Na pałacowym dziedzińcu stała kareta przygotowana do dalekiej podróży. Gdyby zamach się nie powiódł, Aleksander

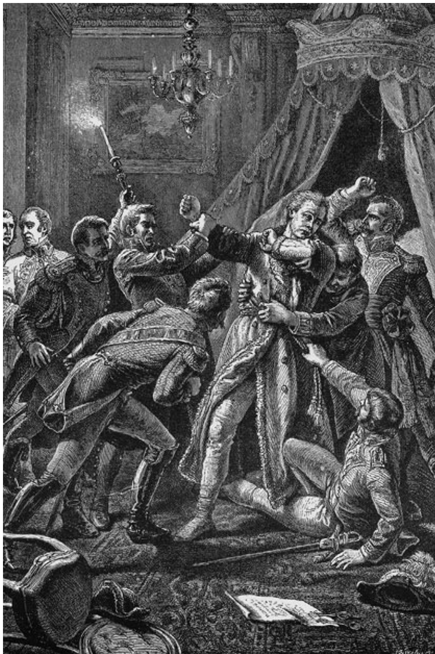
i Elżbieta zamierzali uciec do rodziny w Badenii[22].

Siatka powiązań konspiracyjnych była niewielka i rozciągała się jedynie na dwa pałace: Michajłowski i Zimowy. Tam się rozgrywał dramat nocy marcowej. W Pałacu Zimowym, w gabinecie dowódcy dworskiej lejbkompanii generała-majora Piotra Aleksandrowicza Tałyzina na kolacji zebrali się najbardziej wtajemniczeni zamachowcy, w sumie trzydzieści osób. Uzasadnienie „teoretyczne" przewrotu w najbardziej oryginalny sposób przedstawił Bennigsen: Rosja bez powodu zerwała z Anglią, przy czym grożąc jej wojną, naruszała własne interesy polityczne i ekonomiczne, a tysiącom ludzi szykowała wielkie nieszczęście. Jeżeli Paweł pozostanie u władzy, ojczyzna zginie. Walerian Zubow, z nogą na drewnianym szczudle, wziął pod rękę podpitego Bennigsena, bo biesiadnicy alkoholem dodawali sobie animuszu, zaczął złorzeczyć cesarzowi, życząc mu śmierci. Panin wskazał na zegarku godzinę, kiedy to wszystko miało się spełnić. Na zakończenie kolacji skonstatował na poły kulinarnie, na poły filozoficznie: „Rappelez-vous, messieurs que pour manger d'une omelette il faut commencer par casser les oeufs" (Pamiętajcie, panowie, żeby zjeść omlet, najpierw trzeba rozbić jajka)[23]. Dowodzący buntem Pahlen i Bennigsen byli przekonani, że jego powodzenie jest nieuchronne, niezależnie od nieprzewidzianych wydarzeń. Spiskowcy kierowali się często motywami osobistymi, ale jednak decyzja wypłynęła z przyczyn ogólniejszych. Paweł stał na przeszkodzie interesom angielskim oraz interesom warstwy dworianskiej. Spośród niej wywodziła się większość malkontentów marzących jedynie o tym, aby opatrzność czym prędzej uwolniła ich od cara, który nie pozwalał kraść i krzywdzić. Tałyzin przygotował dwa manifesty abdykacyjne Pawła i zarazem manifest intronizacyjny dla Aleksandra.

Wybór godzin nocnych na zamach nie był przypadkowy, chodziło bowiem o zaskoczenie Pawła w najmniej spodziewanym momencie. Przed godziną jedenastą wieczorem dwie grupy, w większości w stanie nietrzeźwym, wkroczyły do Zamku Michajłowskiego, aresztując straże wierne Pawłowi. Czternastu spiskowców do sypialni cara poprowadził Agramakow. Krzyknął „pożar!", co było umówionym sygnałem do rozpoczęcia akcji. Kryptonim wybrał sam Agramakow, który był odpowiedzialny za bezpieczeństwo przeciwpożarowe w zamku i w stolicy.

Napastnicy zablokowali carskie apartamenty, uniemożliwiając Pawłowi ucieczkę, zresztą jedyną drogę ewakuacji przez sypialnię żony sam zabarykadował, a tajne schody do faworyty obstawili spiskowcy. Pahlen, Bennigsen, Płaton Zubow i jego brat Nikołaj wtargnęli do sypialni Pawła. Cesarz, w białych kalesonach i białej koszuli, zerwał się z żelaznego łóżka polowego i ujrzał przed sobą ludzi gotowych na wszystko. Nie zdążył pociągnąć sprężyny otwierającej tajne przejście. Nikołaj Zubow oświadczył mu, że jest aresztowany z rozkazu Aleksandra. Gdy Paweł odmówił podpisania aktu abdykacyjnego, Zubow zadał mu cios tabakierką. Po nim to samo uczynił Bennigsen. Bito, kopano i lżono rannego, wykrzykując, że już cztery lata wcześniej należało z nim skończyć. Jęki dochodziły do sypialni Aleksandra, ale on nie reagował. Ostatnie słowa bitego brzmiały: „Panowie, na litość boską, błagam was, zlitujcie się nade mną". Litości nie było, wszak podnieśli rękę nie na cara batiuszkę, a na „tyrana". Mordercy, chcąc się upewnić, że ofiara nie przeżyje, zarzucili na szyję Pawła

oficerską szarfę, którą go udusili[24]. Było kilka minut po północy. W tym samym czasie w Pałacu Zimowym, dokąd przybył kurier z Zamku Michajłowskiego, gwardia składała już przysięgę na wierność Aleksandrowi. Grupa oficerów ucztowała u pani Chevalier, oczekując na rozkazy wodzów spisku. W pałacu księcia Aleksandra Nikołajewicza Sałtykowa w napięciu oczekiwano na wieści z „Michajłowki". Jeden z gości spojrzał na zegarek i szyderczo powiedział, że właśnie skończyła się komedia, a pewna dama, że omlet został skonsumowany. Rozległ się głośny śmiech[25]. W soborze Kazańskim zebrali się członkowie Senatu i Synodu, oczekując na ogłoszenie manifestu o zrzeczeniu się tronu przez Pawła i złożenie przysięgi Aleksandrowi. Część spiskowców przebywała w miejscu niebudzącym podejrzeń, w domu szefa tajnej policji Oboljaninowa. Gdy nadeszła wiadomość „dokonało się", spiskowcy aresztowali gospodarza.



Zabójstwo Pawła I, grafika z końca XIX wieku

Gwardia nie stanęła w obronie cesarza, nie obroniła go ochrona osobista, a tajna policja nie ostrzegła o niebezpieczeństwie. Dwóch strażników strzegących dostępu do sypialni Pawła zostało zabitych. Egzekucję na carze pół-Niemcu wykonali „pełni" Niemcy, Pahlen i Bennigsen, wspierani przez zdradzieckich Rosjan. Zamek, który miał zapewnić cesarzowi bezpieczeństwo, stał się dla niego grobem.

Słysząc, że dzieje się coś nadzwyczajnego, przybiegła Maria Fiodorowna i dobijała się do drzwi sypialni męża, krzycząc: „Puśćcie, puśćcie! Jestem waszą imperatorową!".

Powstrzymał ją Płaton Zubow, rozkazując straży, aby „wyrzuciła precz tę babę”[26]. W tej ważnej chwili Maria chciała odegrać rolę zbawczyni cesarstwa i dynastii, jak ongiś uczyniła to jej wielka poprzedniczka Katarzyna II. Domagając się przysięgi, eliminowała syna. Zamieszanie było tak wielkie, że zdezorientowani żołnierze nie wiedzieli, co się naprawdę wydarzyło i komu dochować wierności. Niektórzy oficerowie całowali Marię po rękach i wołali: „Najjaśniejsza Pani, jesteś naszą matką i gosudarynią!”. Niedoszła caryca jak oszalała biegała po korytarzach i wykrzykiwała: „Ich will regieren!” (Chcę rządzić!), zabraniając składania przysięgi Aleksandrowi. Chciała wyjść na balkon i ogłosić żołnierzom, że objęła tron i żołnierze powinni jej złożyć przysięgę. Spiskowcy uniemożliwili przeprowadzenie tego swoistego kontrzamachu. Nie po to usunięto Pawła, by tron oddać Marii. Koronę przeznaczono dla Aleksandra. Pierwszą osobą, która go o tym poinformowała, był Pahlen. Legenda głosi, że Aleksander na wieść o tym, co się stało, płakał gorzko i dostał ataku histerii[27]. Raczej było wręcz odwrotnie, dobrze wszak wiedział, po co zabójcy poszli na „nocną wyprawę”. Straszne słowa: „Nie ma już ojca” wypływały z niosącej ukojenie satysfakcji, że straszliwy czas niepewności minął, a nie z bólu czy miłości.

Była godzina druga w nocy. Aleksander działał z pełną determinacją, proces przejęcia władzy został szybko przeprowadzony. Wezwał znajdującego się w niełasce u Pawła byłego sekretarza Katarzyny Dmitrija Prokofjewicza Troszczinskiego. Stary sługa padł do stóp Aleksandra i ze wzruszeniem oddał mu należny hołd. Aleksander objął hrabiego, ucałował, powiedział: „Bądź moim przewodnikiem” i polecił mu przygotować manifest o wstąpieniu na tron. Troszczinski umieścił w jego tekście słowa, które później przypisywano Aleksandrowi: „Będę rządził według praw i serca w Bogu spoczywającej Najjaśniejszej babki naszej *gosudaryni* imperatorowej Katarzyny Wielkiej”[28]. Odwołanie się do Katarzyny było sprytnym wybiegiem młodego władcy, gdyż kult cesarzowej będącej symbolem sprzeciwu wobec Pawła ciągle jeszcze był żywy.

Aleksander wyszedł do żołnierzy batalionów siemionowców, którzy powitali go okrzykiem „Hurra!”. Przemówił krótko i dosadnie: „*Gosudar’* nasz Paweł I zmarł na udar apoplektyczny. Przy mnie wszystko będzie jak za babuni”[29]. Swoją wielką szansę dostrzegła Elżbieta. Zagrzewała Aleksandra do energicznych działań uprzedzających jakąś nieprzychylną akcję matki[30].

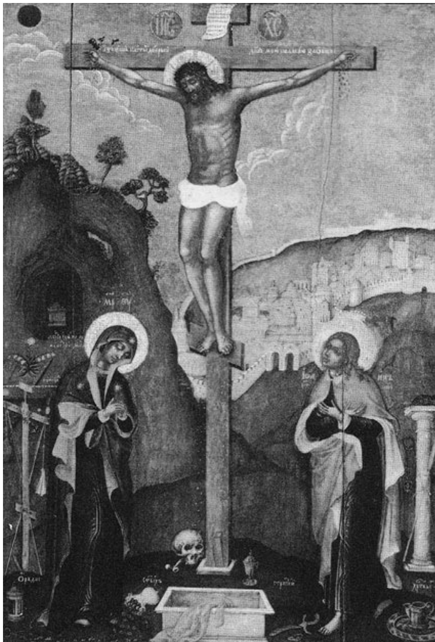
Aleksander jeszcze w nocy udał się do Pałacu Zimowego, aby przyjąć przysięgę od żołnierzy. W wielu pułkach jednak ociągano się z jej składaniem, nie dając wiary w naturalną śmierć cesarza. Siemionowski pułk kawalerii nadal trwał wiernie przy Pawle i odmówił uznania zwierzchności Aleksandra. Nazajutrz przybył doń nowy cesarz i wymusił akt lojalności. Na żądanie oficerów pokazano im trupa Pawła w Zamku Michajłowskim i dopiero wówczas doszło do złożenia przysięgi, ale nastrój wrogości do zamachowców utrzymywał się jeszcze przez pewien czas.

Maria Fiodorowna ciągle miała nadzieję, że gwardia ją poprze. Przybyła do Pałacu Zimowego i pierwsze pytanie, jakie postawiła synowi, brzmiało: „Czy wiedziałeś?”. „Nie”, odparł. Czy Maria uwierzyła w kłamstwo? Swój gniew skierowała na Bennigsena, pogroziła

mu palcem i zapowiedziała, że zmusi go do skruchy[31]. Ciągle jednak nie widziała ciała zamordowanego męża. Już świtało, gdy dwór powrócił do Zamku Michajłowskiego, którego komendantem został w nocy Bennigsen. Dopiero o siódmej rano Aleksander pozwolił matce ujrzeć skrwawione zwłoki Pawła. Przejęta cesarzowa wdowa pobłogosławiła syna: „Je vous félicite, a presént vous étes empereur" (Pozdrawiam ciebie, teraz ty jesteś imperatorem) [32]. Formalnie uznała nowego cara i władzę syna, ale jej duma i ambicje zostały urażone, czy więc w głębi duszy również zaakceptowała nową sytuację? Dość powiedzieć, że od tej chwili znajdzie się w opozycji do syna.

Dzień po zamachu Aleksander wraz z Konstantym przyjęli defiladę pułków gwardii. Na placu odegrano *Marsz Jekatierinski*. Gwardziści śpiewali: „Po burzy, po burzy straszliwej nastał nam dzień przepiękny". Dowódca korpusu rosyjskiego w Królestwie Obojga Sycylii Michaił Michajłowicz Borozdin, otrzymawszy wiadomość o śmierci Pawła, wydał bal.

Po dramatycznej nocy 11 marca w stolicy zapanowało wielkie poruszenie. Rozeszła się pogłoska o aresztowaniu Marii Fiodorowny, a rekacją na nią była radość z powodu rzekomego usunięcia żony Pawła. Nie wszyscy wszakże podzielali ten euforyczny nastrój, niektórzy pogrążyli się w smutku po „carze męczenniku", jak go już nazywano, tworząc jego legendę. Ale inni dawali upust zadowoleniu. W Petersburgu sprzedano tysiące butelek szampana dla uczczenia „dnia uwolnienia od nieszczęść, ciążących nad ludźmi przez całe cztery lata"[33]. Jeźdźcy na koniach cwałowali ulicami, wykrzykując: „Teraz można robić, co kto chce!". Po kilku pochmurnych dniach nad Petersburgiem zaświeciło słońce, co uznano za znak Niebios.



Ukrzyżowanie. Alegoria zabójstwa Pawła I, obraz I. Maksimowa

Ludzie, którzy doprowadzili do przewrotu, nie uważali się za carobójców, lecz tyranobójców, którzy uwolnili Rosję od „potwora”. Ci, którzy zawdzięczali Pawłowi swoje wyniesienie, potępiali morderców[34]. Nie wszędzie tak czyniono. W Moskwie zorganizowane grupy złorzeczyły zabitemu, a zabójców stawiano na równi z bohaterami narodowymi[35].

Carobójstwo zmieniło układ sił politycznych na szczytach władzy, było ciosem w politykę Napoleona, zapobiegło podpisaniu porozumienia z jezuitami, którzy odpowiedni dokument dostarczyli carowi kilka godzin przed śmiercią. Rosja uniknęła wojny z Anglią. Planowany

rajd angielskiej eskadry na Petersburg został odwołany. Jeszcze podczas tragicznej nocy zamachu Aleksander wysłał gońców do oddziałów kozackich maszerujących do Indii, nakazując im odwrót.

Europa nie zareagowała na mord w Zamku Michajłowskim. Ważniejsze było ułożenie stosunków z nowym carem. Jeden tylko kraj zażądał wyjaśnień – Francja, co Aleksander uznał za obelgę, której nigdy nie wybaczył Napoleonowi. Gdy Bonapartemu doniesiono o śmierci Pawła, po raz pierwszy usłyszano, jak z jego ust wymknęło się: „Ach, mój Boże”[36]. Madame Germaine de Staël pozwoliła sobie na ironiczną uwagę: „Rosyjski wschodni despotyzm został uśmiercony przez uduszenie”[37].

Aleksander był daleki od przygnębienia, jak po latach wspominali mitotwórcy. Wykazał twardość charakteru, dowiódł, że umie panować. Miał już dwadzieścia trzy lata i był świadom świętości władzy samodzierżawnej, której żaden car dobrowolnie się nie zrzekł.

Zamachowcy postąpili, jak zaplanowali. Aleksandra nie oszukali. Jeżeli zaś został oszukany – jak chce legenda – to stało się tak, bo tego chciał, zabiegając, by nawet najmniejsze podejrzenie o spowodowanie śmierci ojca nie padło na niego. Nie zrobił nic, aby powstrzymać *zagoworszczikow*, gdyż chytre współdziałanie z nimi prowadziło krok po kroku do tronu. Czy miał wyrzuty sumienia, nie wiemy[38]. Misterną grą prowadzoną z zabójcami być może okupił własne ocalenie.

CZĘŚĆ DRUGA

DEKADA REFORM I WOJEN

Nie lubię tworzyć iluzji, wolę wszystko
widzieć tak, jak jest w rzeczywistości.

Aleksander I Pawłowicz

Na tronie Aleksander!
Ręka Boża jest z nami.
On będzie nowym Piotrem.

Aleksander Siemionowicz Szyszkow

Wszystkie wojny, które wówczas się toczyły,
miały podwójny charakter: odrodzenia
i reakcji równocześnie.

Karol Marks

Są dwa sposoby zniszczenia wroga: pierwszy –
zabić go, drugi – zaprzyjaźnić się z nim.

Abraham Lincoln

Więcej na: www.ebook4all.pl

ROZDZIAŁ IX

POCZĄTEK PANOWANIA ALEKSANDRA

Choć Aleksander postępował zręcznie, z ostrożnością i chłodnym wyrachowaniem, na jego rękach pozostała krew. W kategoriach formalnoprawnych tron uzyskał legalnie, jako najstarszy męski sukcesor, w kategoriach moralnych były to krzywoprzysięstwo i uzurpacja[1]. Wiek XIX rozpoczął się w Rosji pod znakiem przewrotu pałacowego, będącego echem „rewolucji odgórnej" (przejęcie władzy przez Katarzynę Wielką) i czymś w rodzaju rewanżu ojcobójstwa za synobójstwo (zabicie w 1718 roku syna Piotra Wielkiego).

Ferment ideowy, jaki ogarniał Europę, nie ominął Rosji. Jednostki najbardziej przedsiębiorcze odrzucały wszelkie próby ograniczeń w jakiejkolwiek sferze życia. Myślano za to o ucieczce od rosyjskiej rzeczywistości i tworzeniu nowej. Ponad postulaty moralne wynoszono argumenty polityczne i jurydyczne. Rosja oświeceniowo-masońska, Rosja elit, cieszyła się ze wstąpienia Aleksandra na tron, a wielki książę Konstanty Pawłowicz dokładał wszelkich starań, aby nie było najmniejszego podejrzenia, że nie uznaje władzy brata czy sam pragnie korony, by nikt nie mógł twierdzić, że w rodzinie carskiej brakuje jedności. Konstanty miał swoją klientelę polityczną, mentalnie był bliższy ojcu aniżeli Aleksander, a trudy kampanii włoskiej i udział w przeprawie armii rosyjskiej przez Alpy przysporzyły mu sławy wojskowej.

Tragicznej nocy marcowej doszło między braćmi do ostrej wymiany zdań. Być może Konstanty widział siebie na tronie. Odpowiedzialnością za śmierć ojca obarczał Aleksandra, ale gdy usłyszał okrzyki radości gwardzistów wiwatujących na cześć brata, jako pierwszy złożył mu przysięgę. Był dostatecznie rozumny i na swój sposób uczciwy, aby nie dać się wciągnąć z nim w konflikt: „Po tym, co się stało, mój brat może panować, jeżeli chce. Gdyby tron kiedykolwiek przypadł mnie, to oczywiście go nie przyjmę"[2]. To była pierwsza jego rezygnacja z korony, ale nie została poparta żadnym oficjalnym dokumentem. Na zewnątrz stosunki między braćmi były dobre. Występowali razem, publicznie demonstrując rodzinną zgodę.



Aleksander i Konstanty, obraz L.B. Lampiego z 1790 roku

Młody car zaraz na początku panowania poczynił kroki, by nie stać się zakładnikiem sił, które wyniosły go na szczyty. Było to widoczne już przy podejmowaniu pierwszych decyzji personalnych i państwowych. Aleksander pragnął uwieńczyć tron wawrzynami wolności i sprawiedliwości, obiecując rządzić *po zakonam* i *po sierdcu* (zgodnie z prawem i miłosierdziem) swojej ukochanej babuni. O wolności najwięcej rozprawiali ci, którzy obficie z niej korzystali za czasów przedpawłowych i nie stronili od przyjemności życia. Narzuconą przez Pawła dyscyplinę traktowali jako okrutną surowość reżimu, dlatego natychmiast po śmierci „tyrana” ujawniło się u nich silne pragnienie odreagowania. Po czasach rygoryzmu miały nastąpić czasy rozpasanej wolności. Tego oczekiwano od Aleksandra. To, co było tylko abstrakcją rozważaną na tajnych naradach „koła młodych”, teraz cesarz mógł zrealizować w praktyce. Nadzieje młodych były jego nadziejami. Nowy cesarz chciał spektakularnymi ukazami spełnić oczekiwania poddanych. „Wszystkie umysły

i serca uspokoiły się” – pisał poeta i działacz państwowy (od 1812 roku admirał) Aleksander Siemionowicz Szyszkow[3].

Już pierwszego dnia panowania, 12 marca, Aleksander uwolnił część więźniów politycznych przetrzymywanych w Twierdzy Pietropawłowskiej. Trzy dni później 153 niepolitycznych więźniów twierdzy zwróciło się do niego z pisemną prośbą o akt łaski, ale nie wszyscy ją uzyskali. W całej Rosji ponad 12 tysięcy więźniów pozostawało zamkniętych w twierdzach, klasztorach bądź przebywało na zesłaniach syberyjskich. Nie wszystkie ofiary Pawła zrehabilitowano, panowało jednak powszechne przekonanie, że zanosi się na wielkie zmiany. W ciągu osiemnastu dni Aleksander ogłosił pakiet atrakcyjnych zarządzeń, w okresie późniejszym poszerzonych i obudowanych ukazami, wcześniej zaprojektowanymi.

Do służby państwowej powróciło 1,2 tysiąca osób, w tym dawni więźniowie Pawła. Do dnia pogrzebu cesarza z więzień i zesłań powróciły 482 osoby, które bezprawnie pozbawiono wolności i urzędów. Na policję jawną i tajną nałożono obowiązek przestrzegania prawa. 5 marca została zreformowana Tajna Ekspedycja, otrzymując nową nazwę Osobaja Kancelarija (Osobista Kancelaria). Zniknęło z niej słowo „tajna”. Staro-nowa struktura formalnie symbolizowała ducha zmian politycznych, lecz pod nową nazwą tajna policja nadal była urzędem stojącym na straży bezpieczeństwa państwa i tronu. Reorganizacja Tajnej Ekspedycji doprowadziła do osłabienia służby policyjnej, której odebrano kompetencje wywiadowcze. Rosja na kilka lat została tym samym pozbawiona wywiadu politycznego. Wprawdzie po roku zaczęto tworzyć odpowiednie struktury, ale szło to bardzo opornie. W październiku 1802 roku Aleksander wydał polecenie ministrowi finansów wydzielenia odpowiedniej sumy na zorganizowanie profesjonalnej służby wywiadowczej za granicą, lecz nie przyspieszyło to zbytnio prac nad stworzeniem siatki szpiegów. Dopiero w 1806 roku utworzono wywiad polityczny będący czymś na wzór Tajnej Ekspedycji, nazywając go Komitetem do spraw Wyższej Policji. Ale i on pełnił raczej funkcję porządkową, informacyjną na potrzeby cesarza. Aleksander chciał o wszystkim wiedzieć, wszystkim się zajmować. Komitet przesyłał mu całe stosy sprawozdań, opinii, donosów. Cesarz osobiście czuwał, by nie naruszono prawa. Miał dobre rozeznanie w sytuacji wewnętrznej, natomiast z braku agentury zagranicznej otrzymywał od swoich dyplomatów plotkarskie nowinki z obcych dworów zamiast rzetelnej informacji politycznej. 30 marca utworzono nowy organ władzy państwowej – Niepriemiennyj sowiet, dwunastoosobową Stałą Radę, z którą cesarz miał konsultować najważniejsze sprawy państwa.

Młody car-cesarz mocno podkreślał, że pragnie ustanowienia *zakonnoj monarchii*, monarchii opartej na prawie. Zaczął obowiązywać kult prawa, sądzono bowiem, że dobre prawo rozwiąże wszystkie problemy[4]. Zezwolono na swobodny przyjazd i wyjazd z Rosji, kolportaż zagranicznych książek i nut, otwarto zamknięte drukarnie, cofnięto zakaz wywozu za granicę zboża i wina, przywrócono szlacheckie wybieralne organizacje korporacyjne w miastach gubernialnych. Cesarz zyskiwał szersze poparcie wszystkich grup społecznych. Jego pierwsze kroki na niwie państwowej wprawiły w zdumienie posłów zagranicznych.

Jakkolwiek cele spisku były „idealistyczne” (usunięcie „tyrana”), to przecież sposób zawiązania sprzysiężenia i przebieg przewrotu nasuwały wspomnienia o najniegodziwszych

mordercach z przeszłości. Aleksander mógł się obawiać ludzi, którzy utorowali mu drogę do tronu. Czy będą lojalni? Czy sprzysiężenie nie będzie dla innych zachęcającym wzorem? Sprawowanie władzy nowy cesarz rozpoczął podejrzliwie, pozornie z szacunkiem traktując carobójców, pławiących się w sławie bohaterów, którzy dali Rosji wolność. Wiedział doskonale, że jeżeli zawiedzie ich oczekiwania, wyciągną na widok publiczny nienawiść rodzinną Romanowów, sztucznie pokrywaną jednością w cieniu władzy cesarza, a ponadto mogą zdemaskować udział rodziny carskiej i samego Aleksandra w dramacie Michajłowskim. Uczestnicy sprzysiężenia spodziewali się większego udziału we władzy, bezwstydnie rozgłaszając, że oczekują wdzięczności Aleksandra. Uznania z jego strony wyglądali też dawni wierni słudzy Pawła, którzy zostali przez niego odsunięci. Jedną z pierwszych osób, które Aleksander wezwał do Petersburga, był hrabia Piotr Wasiljewicz Zawadowski, niegdysiejszy współpracownik zamordowanego cesarza i opiekun nieślubnego dziecka Katarzyny Wielkiej. Paweł pozbawił go zajmowanego urzędu. W swoim majątku Lalicz przebywał pod nadzorem policji. Teraz, skoro rozpoczęła się „era wolności" i odchodzenia od „zdziczenia", przed takimi ludźmi jak on pojawiły się interesujące perspektywy. Zawadowski był człowiekiem solidnie wykształconym w kolegium jezuickim w Orszy i kijowskiej Akademii Mohylańskiej, znał się na finansach, opracowywał projekty prawne. Aleksander powołał go na członka Stałej Rady, senatora i kierownika komisji przygotowującej zmianę ustawodawstwa. Nominat energicznie zabrał się do pracy, przygotowując pakiet rozwiązań prawnych. W nowej ekipie władzy był jedynym profesjonalnym prawnikiem. Z polecenia imperatora udał się do słynnego zesłańca syberyjskiego Aleksandra Nikołajewicza Radiszczewa (na powrót z Syberii zezwolił mu już Paweł I) i zaproponował mu przygotowanie projektu ustanowienia swobód politycznych. Radiszczew opowiadał się za likwidacją ustroju samodzierżawnego i całkowitym zniesieniem pańszczyzny. Dla człowieka o tak radykalnych poglądach nie było jednak miejsca nawet wśród najbardziej zagorzałych liberałów. Zmaltretowany zesłaniem i rozczarowany do „nowej polityki" Aleksandra, Radiszczew popadł w głęboką depresję. Zakończył życie samobójstwem, rok po śmierci Pawła, któremu zresztą kiedyś przyrzekł, że nie będzie pisał tekstów przeciwnych władzy imperatorskiej.

W rosyjskim systemie prawnym panował chaos pojęciowy. Rozprawiano o *zakonnosti*, to jest działaniu zgodnie z prawem, ale nie rozumiano, co to oznacza w praktyce. Pojęcia *zakon*, *ukaz*, *prikazanije* (zarządzenie) w sądach i urzędach objaśniano zupełnie dowolnie. Zawadowski otrzymał od Aleksandra zgodę na oficjalne interpretowanie norm prawnych i prawniczej terminologii. Wprowadził więc pewien porządek prawny, zapobiegając nadużyciom. Największe spory budziła kwestia konstytucji. Słowo to ekscytowało dwór carski i samego Aleksandra, który deklarował jej ustanowienie w Rosji.

Otwarty pozostawał problem zakonu maltańskiego i jego dalszej działalności w Rosji. Aleksander nie zrezygnował z usług joannitów. Już czwartego dnia po wstąpieniu na tron przyjął kapitułę Orderu Świętego Jana Jerozolimskiego i wziął ją pod swoją opiekę. Wyraził zgodę na powrót do Rosji lidera zakonu, hrabiego Giulio Renato (Julija Pompiejewicza) Litty, który padł ofiarą intryg Pahlena i Rostopczina, wspierających „partię jezuicką"[5]. Malta, podobnie jak za Pawła, ponownie stała się instrumentem polityki rosyjskiej, stopniowo

powracającej do zerwanego sojuszu z Anglią. Aleksander osobiście decydował o maltańskich odznaczeniach, awansach, wyborze władz zakonu, ale usunął krzyż maltański z herbu Rosji. Podporządkowanie katolickiego zakonu prawosławnemu carowi zostało dobrze przyjęte przez Cerkiew. Cesarz lawirował między dwoma konkurencyjnymi zakonami: maltańskim i jezuickim, oba uważał za przydatne w polityce zagranicznej.

Oceniając aktualną sytuację, trafnie przewidywał wypadki, które mogły nastąpić, gdyby nie podjął zdecydowanych działań w sferze polityki wewnętrznej. Dopóki miał w swoim otoczeniu zabójców ojca, nie mógł się czuć spokojnie na tronie, sam pozostając współzabójcą. Mordercy byli dla niego jakby żywym wyrzutem, toteż szukał tylko okazji, by się ich pozbyć i usunąć ze swego otoczenia. Aleksander dobrze wiedział, gdzie jest jego interes. Tak jak nie chciał być „zakładnikiem" maltańczyków czy jezuitów, tak samo nie potrzebował sprzymierzeńców ze straszliwej nocy marcowej.

Licytacja zasług wkrótce poróżniła zamachowców do tego stopnia, że dochodziło między nimi do bójek. Pahlen się przechwalał, że ma władzę wynoszenia monarchów na tron i strącania ich z niego. Zubowowie sobie przypisywali „wielki czyn", dzięki któremu władzę otrzymał Aleksander. Książę Władimir Michajłowicz Jaszwil, mason, pokrętnie argumentował, że mieczem sprawiedliwości uratował ojczyznę, aczkolwiek w oczach *gosudaria* może uchodzić za zabójcę jego ojca: „*Gosudar'*, od pierwszej chwili, kiedy nieszczęśliwy szaleniec wstąpił na tron, postanowiłem poświęcić siebie dla szczęścia Rosji, która od czasów Piotra Wielkiego była igraszką w rękach zdrajców, a na koniec padła ofiarą obłąkanego"[6].

Aleksander stanął w obliczu dylematu polityczno-moralnego: jak postąpić z ludźmi, którzy z pobudek patriotycznych popełnili straszną zbrodnię, są z niej dumni i wyrażają skruchę za swój czyn. Gdyby wystąpił przeciwko Pahlenowi, Bennigsenowi, a nawet własnej matce, zmobilizowałby przeciwko sobie ich klientelę polityczną. Udawał więc, że im przebaczył.

Cesarzowa matka, by odsunąć od siebie podejrzenia, a być może oskarżenie o mężobójstwo, udawała święte oburzenie, żądała od Aleksandra oddania morderców pod sąd. Na jej zamówienie staroobrzędowcy wykonali i umieścili w cerkwi Instytutu Jekatieryńskiego ikonę wyobrażającą Ukrzyżowanego Chrystusa Zbawiciela oraz Marię i Magdalenę. Na ikonie umieszczono napis wyjęty z Drugiej Księgi Królewskiej: „Czy dobrze ci się powodzi, Zimri, zabójco swego pana" (2 Krl 9,31). Starotestamentowe słowa wzywały do ukarania królobójcy. Choć ikona dotyczyła epizodu biblijnego, widzowie rozumieli aluzję do carobójców. Napływ tłumów do cerkwi był tak wielki, że policja zażądała usunięcia świętego obrazu. Protojerej odmówił. Mógł usunąć tę aż nadto aktualną ikonę tylko za zgodą imperatorowej wdowy. Maria przebywała w Gatczynie i była na bieżąco informowana o reakcji wiernych. Wbrew protojerejowi obraz zdjęto i pokazano Aleksandrowi. Odczytał napisy i nie powiedział ani słowa[7]. Zrozumiał, że uwiecznione na ikonie postacie (Chrystus – Paweł, Maria – Maria Fiodorowna, Magdalena – Elżbieta) zasługują na aureolę chwały, a napis sugeruje, kogo należy strącić z piedestału. Udał się do Gatczyny, żądając od matki wyjaśnień.

Doszło do ostrej wymiany zdań. Maria wskazała głównego winowajcę zbrodni: „Póki

Pahlen będzie w Petersburgu, ja tam nie wrócę”[8]. Zażądała od syna, aby zabronił Nikicie Paninowi powrotu do stolicy[9]. Pragnęła zemsty na ludziach, którzy odmówili jej poparcia.

Maria Fiodorowna przeniosła się do Pawłowska. Obok jej sypialni znajdowała się zawsze zamknięta komnata, w której przechowywano rzeczy osobiste Pawła i jego zakrwawioną koszulę nocną. Bardzo dbała o swój autorytet imperatorowej wdowy, nieformalnej głowy rodu. Pawłowsk stał się drugim pod względem ważności ośrodkiem władzy. Niezamężne damy jej dworu nosiły złocony monogram z literami „Je” (Jelizawieta) i „M” (Marija), każdy wart 12 tysięcy rubli. Cesarzowa kolekcjonowała precjoza jubilerskie, medale, dzieła sztuki, którymi obdarowywała bliskich sobie ludzi, na przykład *malen’kaja durnuszka* (brzydula) Nielidowa otrzymała ozdobną lornetkę. Wolna od trosk materialnych imperatorowa wdowa poświęciła się działalności filantropijno-charytatywnej. Jej dewizą stały się słowa: „Ce que femme veut, Dieu le veut” (Czego pragnie kobieta, tego Bóg pragnie)[10].

Stosunki między matką a Aleksandrem były dalekie od sielanki. Stali naprzeciw siebie ludzie o wielkich ambicjach i wielkich osobistych interesach. Na wzajemną obcość nałożyły się okoliczności dramatu marcowego, który wpływał nie tylko na stosunki rodzinno-dynastyczne, lecz także na życie polityczne Rosji. Pogłoski, że ludzie z elity władzy, w tym członkowie rodziny carskiej, zamordowali imperatora, stały się tak powszechne, że Aleksander musiał stanowczo zareagować, aby nikt nie miał wątpliwości, że jest władcą sprawiedliwym i silnym. Pobyt carobójców w Petersburgu stał się dla niego niebezpieczny. W lipcu 1801 roku wydalił ze stolicy Pahlena, kładąc kres niedorzecznym wieściom, że Rosją de facto rządzi ten wywrotowiec, a młody car jest przy nim tylko figurantem. Represja nie była zbyt uciążliwa. Generał wraz z żoną i ośmiorgiem dzieci wyjechał do swojego majątku w Kurlandii. Podobny los spotkał Bennigsena.

Cesarzowa ostrzegała syna, aby nie mianował tego zdolnego wojskowego feldmarszałkiem, chociaż nikt nie zasługiwał bardziej na ten awans. Udział w przewrocie na jakiś czas przekreślił karierę Bennigsena na szczeblu centralnym. Aleksander mianował go gubernatorem wojskowym Litwy i naczelnikiem litewskiej inspekcji artyleryjskiej. Niedługo przebywał na przymusowym zesłaniu. Już kilka miesięcy później, w 1802 roku, otrzymał nominację na generała kawalerii, a dwa lata później został dowódcą korpusu. W planach wojennych Aleksandra nie mogło zabraknąć miejsca dla oficera, który cieszył się opinią zdolnego dowódcy[11].

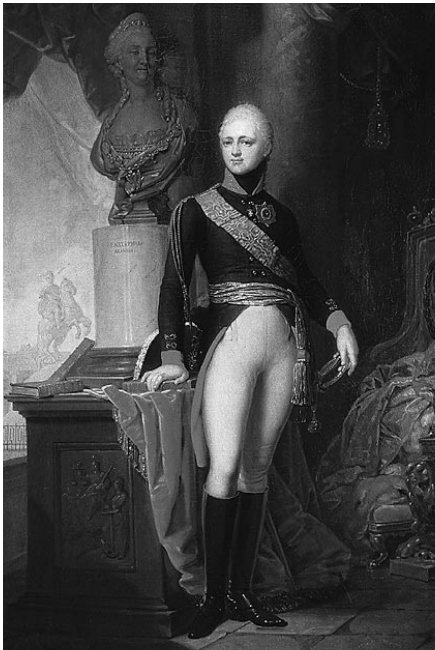
Na krótko aresztowano Iwana Kutajsowa i usunięto go z urzędu (18/30 III 1801), ale nie za udział w spisku, lecz za nadużycia władzy – korupcję i łamanie prawa. Do Petersburga już nie powrócił. Do końca życia (zmarł w 1834 roku) przebywał w majątku w guberni tambowskiej, handlował końmi, nauczył się tureckiego i dokonywał przekładów z tego języka na rosyjski. Jego syn Paweł Iwanowicz awansował na wyższego urzędnika Kolegium spraw zagranicznych.

Bracia Zubowowie nie ponieśli odczuwalnej kary, tylko wielki książę Konstanty okazywał im pogardę. W czasie składania przysięgi Aleksandrowi krzyknął w stronę Płatona Zubowa:

„Powiesić go!”[12].

Płaton i Walerian Zubowowie nie tylko nie zawiśli na szubienicy, lecz także zostali wynagrodzeni za „cenne zasługi”. Płaton Zubow stał w samym centrum petersburskiego wrzenia umysłów. Jako wpływowa osobistość opowiadał się za ograniczeniem carskiej samowładzy. Rychło stał się liderem tak zwanego arystokratycznego konstytucjonalizmu. Rozwinął energiczną działalność i w efekcie rozmowy o konstytucji wyszły poza elitarne gabinety i zainteresowały szersze kręgi polityczne, co niewątpliwie wywarło znaczący wpływ na całą działalność reformatorską Aleksandra. Płaton został członkiem Stałej Rady, a w listopadzie 1801 roku członkiem Komisji do spraw Przebudowy Noworosji. Zasłynął jako autor liberalnych projektów. Formalny awans Zubowa nie oznaczał jego nieograniczonej władzy. Aleksander mógł się obawiać tego groźnego człowieka. Już z tej przyczyny wolał mieć dyskretną kontrolę nad jego poczynaniami. Przyjaciółka Płatona madame Chevalier, z której petersburska ulica naśmiewała się i nawet nadawała sukom jej imię, została wydalona z Rosji już kilka godzin po przewrocie.

Walerian Zubow, również aktywny uczestnik przewrotu, ale przeciwnik carobójstwa, także otrzymał członkostwo w Stałej Radzie. Roztoczono nad nim tajny nadzór i kontrolowano każdy jego krok. Zmarł dwa lata później.



Cesarz Aleksanader I, 1801 rok, obraz W. Borowikowskiego

Obaj bracia byli generałami i mieli dosyć duży autorytet w wojsku. Po rządach Pawła pozostała ogromna armia – czterysta tysięcy żołnierzy, siedmiu feldmarszałków, trzystu generałów, dwa tysiące oficerów sztabowych. W strukturze władzy wojsko było bardzo znaczącym elementem. Zabiegając o pozyskanie kadry oficerskiej, Aleksander nie chciał degradować oficerów o znanych nazwiskach, a takimi byli bracia Zubowowie. Nie wystarczył tylko wydany zakaz chłosty wobec oficerów. Cesarz przeciągał ich na swoją stronę sposobami dotychczas w Rosji niespotykanymi. Podczas inspekcji oddziałów wojskowych w Petersburgu (IV–V 1801 r.) rozpoznał nastroje panujące w stołecznym

garnizonie, wspólnie biesiadował z oficerami, co bardzo im schlebiało, jemu jednak picie i żołnierskie zabawy nadszarpnęły zdrowie. Komplikacje żołądkowe niekiedy na kilka dni eliminowały Aleksandra z aktywności publicznej. Armia była mu potrzebna do zapewnienia spokoju wewnątrz kraju i swobody działań na forum międzynarodowym, gdzie sytuacja polityczno-militarna komplikowała się. W armii miał szersze oparcie aniżeli u rodziny, z którą trudniej było mu się ułożyć. Niektórzy członkowie rodu panującego, z Marią Fiodorowną na czele, pełni goryczy i niezadowolenia, podjudzani przez agentów francuskich, pruskich i angielskich, mogli przysporzyć Aleksandrowi nie lada kłopotów[13].

Car-imperator od razu rozwiał wątpliwości tych, którzy mniemali, że nie pójdzie w ślady Katarzyny Wielkiej, jak i tych, którzy oczekiwali kontynuacji linii Pawła. Skrzętnie wykorzystał okazję do przemodelowania sceny politycznej. Dowiódł już, że przebiegłość leży w jego charakterze, a urok osobisty, który roztaczał, przesłaniał wady. Z młodzieńczą energią i pracowitością zabrał się do pełnienia obowiązków władcy wielkiego państwa. Przeciwnicy z trwogą, a stronnicy z podziwem patrzyli na młodego imperatora. Wychodził on z założenia, że najbezpieczniejszą rzeczą będzie dla niego powrót ludzi, którzy występowali przeciwko jego ojcu. Interes Aleksandra wymagał współpracy z niegdysiejszymi spiskowcami. Nie przeprowadzono oficjalnego śledztwa ani nikogo nie postawiono przed sądem, czego domagała się cesarzowa wdowa. Każdy za to zawdzięczał cesarzowi jakąś korzyść lub życie na wolności „pod nadzorem".

W obozie stronników Aleksandra pierwszorzędną rolę zaczął odgrywać Nikita Panin. Ilekroć na cesarskim dworze mówiło się o przebudowie Rosji, padało nazwisko człowieka szczerze znienawidzonego przez Marię Fiodorownę. Aleksander widział w nim natomiast człowieka honoru, wybitnego reprezentanta dworian, lojalnego monarchistę, którego proangielska polityka i pomysły reformatorskie, w istocie wykorzystane jako teoretyczna podstawa zamachu stanu, sprowadziły nań niełaskę Pawła, mimo że Panin nigdy nie zakwestionował istoty samodzierżawia, a jeżeli się opowiadał za jego ograniczeniem, to tylko w zakresie zmian administracyjnych.

Następnego dnia po zabiciu Pawła wyruszył do Moskwy carski kurier, wioząc osobiste pismo Aleksandra wzywające Panina do rychłego powrotu do Petersburga[14]. Do stolicy Panin przybył 21 marca i jeszcze w tym samym dniu otrzymał nominację na kierownika (ministra) Kolegium spraw zagranicznych. Cesarz darzył go szczególnym zaufaniem i osobistą przyjaźnią. Podczas pierwszego spotkania z dawnym „wygnańcem" Aleksander objął go serdecznie i przedstawił mu plan działania. Jego awans napotkał sprzeciw Marii Fiodorowny. Nie podała mu ręki do ucałowania, dopóki nie wytłumaczył się ze swojego udziału w obaleniu Pawła.

Nowy szef resortu spraw zagranicznych powrócił do proangielskiej polityki. Nie krył krytyki nieudanej kampanii indyjskiej, która pochłonęła pięć tysięcy ofiar. Opracował plan ułożenia stosunków z sąsiadami Rosji, doprowadził do podpisania w Petersburgu dwustronnej morskiej konwencji rosyjsko-angielskiej, przeprowadził szeroką wymianę kadr służby dyplomatycznej, czym naraził się wielu ludziom.

Aleksander nie zapomniał też o swoim szwajcarskim przyjacielu. W maju 1801 roku

wystosował do La Harpe'a list, w którym zapraszał go do powrotu do Rosji: „Dlaczego was tutaj nie ma – pisał – ażebym mógł skorzystać z waszego doświadczenia i uniknąć pułapki, w którą mogę wpaść z powodu własnego miłosierdzia albo niewiedzy. Często sądzisz sam po sobie, chcesz dobra, roztkliwiasz się tym, że drudzy mają takie samo pragnienie, ale do czasu, dopóki nie doświadczysz czegoś przeciwnego, wtedy wychodzisz z błędu, może zbyt późno, bo zło już poczyniono"[15]. La Harpe przybył w sierpniu. Chciał odzyskać dawny wpływ na Aleksandra i odsunąć Panina. Swojemu wychowankowi radził, by wziął na siebie część odpowiedzialności za śmierć ojca i osądził carobójców, między innymi właśnie Panina. Przedstawił cesarzowi własny program zmian w Rosji, proponując umiarkowane reformy, rozwój oświaty, stopniowe ograniczanie pańszczyzny – wszystko z woli oświeconego cara (Aleksandrowski wariant rewolucji odgórnej)[16].

Także petersburska partia profrancuska nie zrezygnowała z walki z partią proangielską i z jej liderem Paninem. Rozpętano kampanię plotek i pomówień na jego temat. Podejrzewano go o próby zmonopolizowania całej rosyjskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej, podporządkowania sobie wszystkich ministrów bez konsultacji z Aleksandrem. Panin nie pozostawał dłużny swoim krytykom. Dysponując ciętym językiem, obrażał ludzi i stale przysparzał sobie wrogów[17]. La Harpe'a nazywał człowiekiem wrednym i sprzeciwiał się jego powrotowi do Rosji. Marzył o urzędzie kanclerza, a dowiedziawszy się, że otrzyma go hrabia Aleksander Romanowicz Woroncow, ledwo skrywał niechęć do Aleksandra[18].

Dawna sympatia cesarza do Panina powoli malała. Upadek aroganckiego i nieuznającego nad sobą żadnej władzy ministra był kwestią czasu. Chociaż Aleksander potrzebował spokoju na szczytach władzy, nie mógł dłużej tolerować człowieka, na którego zewsząd płynęły donosy. Jego kariera równie szybko się skończyła, jak się zaczęła. Cesarz usunął go z urzędu. W październiku 1801 roku szefem Kolegium spraw zagranicznych został hrabia Wiktor Pawłowicz Koczubej, przez Panina zwalczany[19].

Podobnie jak wcześniej wobec Panina, tak i wobec Adama Jerzego Czartoryskiego cesarz wykonał wymowny gest, osobiście wzywając go do powrotu do Rosji. Książę Adam był potrzebny w Petersburgu, a nie w dalekich Włoszech[20]. Stacjonowały tam Legiony Polskie pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, noszącego oficjalny tytuł „dowódcy wszystkich Polaków". W Legionach wiedziano już o wstąpieniu na tron Aleksandra i o tym, że wezwał on do siebie dawnego przyjaciela. Spodziewano się, że nowy car będzie kontynuatorem profrancuskiej polityki ojca, korzystnej dla sprawy polskiej. Nadzieje wiązano z osobą Czartoryskiego. Na trasie Neapol–Florencja–Bolonia księcia udającego się do Rosji eskortowali polscy ułani. Nie była to czysta kurtuazja, ale polityczna deklaracja poparcia wobec carskiego zaufanego.

W czerwcu Czartoryski przybył do Petersburga i natychmiast znalazł się w gronie najbliższych współpracowników Aleksandra. Odżyła dawna miłość do Elżbiety Aleksiejewny, której książę dochował wierności na „wygnaniu". Dla nikogo nie była tajemnicą prawdziwa przyczyna wyjazdu Czartoryskiego. Przez cały czas jego nieobecności Elżbieta nie obnosiła się z gniewem, kryła łzy i z godnością odgrywała rolę wielkiej księżnej. Uczucia nie zdołała

jednak ukryć. Wybuchło na nowo po powrocie Czartoryskiego, ale tym razem kobieta nie stanęła na drodze przyjaźni cara i księcia. Aleksander już dawno zerwał ze swoją żoną. Przekazanie jej w ramiona przyjaciela nie pociągnęło za sobą niechęci do niego.

Miarą pozycji Czartoryskiego na dworze cesarskim był przywilej przychodzenia do Aleksandra bez uprzedniego zaproszenia. Spotykał się z nim częściej niż inni dworzanie i wspólnie roztrząsali sprawy państwowe. Polski książę nie krył zadowolenia z zaufania, jakim darzył go car, ulegając – jak sam mówił, urokowi jego przenikliwego umysłu[21]. Zapewne pod wpływem Czartoryskiego cesarz wykonał kilka przyjaznych gestów pod adresem Polaków. Uciekinierzy, którzy po ostatnim rozbiorze przebywali za granicą, uzyskali zgodę na powrót do kraju – do zaboru rosyjskiego. Na Litwie organizowano zbiórkę pieniężną dla najuboższych, w którą angażowali się nawet carscy funkcjonariusze[22]. Litwa i ziemie zabrane stanowiły właściwie zaplecze dla dalekosiężnych planów Aleksandra. Uniknął on pokusy spożytkowania swojej siły na pognębienie polsko-litewskich poddanych. Magnateria cieszyła się przywilejami, jakich nie miała szlachta rosyjska, można się było wypowiadać bez bojaźni i groźby zemsty ze strony władz rosyjskich.

W Petersburgu tymczasem toczyła się gra o wszystko. Aleksander użył swoich talentów do pozyskania nowych zwolenników zmian, a nawet ludzi mu niechętnych próbował zamienić w sympatyków. Co wieczór miewał konferencje ze swoimi młodymi doradcami i znamienitszymi politykami starszego pokolenia. Z twierdzy szlisselburskiej przybył na carskie salony „groźny przestępca" Fiodor Wasiljewicz Krieczetow, kilkanaście lat wcześniej aresztowany za złamanie przysięgi wojskowej i krytykę Katarzyny Wielkiej. Uwolnienie tego znanego oficera miało symboliczną wymowę. Cesarz ukazywał się jako władca przestrzegający sprawiedliwości, przeciwnik karania ludzi za poglądy, których „epoka Katarzyny" uznać nie chciała czy nie umiała. Krieczetow snuł przed Aleksandrem śmiałe plany zniesienia pańszczyzny, wprowadzenia wolności słowa, reformy sądownictwa, nawet równouprawnienia kobiet, wszystko po to, aby zapobiec wybuchowi rewolucji w Rosji[23].

Nowe pokolenie polityków, które wstąpiło wraz z Aleksandrem na szczyty władzy, szybko zdobywało sławę, a można tego było dokonać na dwa sposoby: samodzielnie stając się najbardziej uznanymi znakomitościami Rosji bądź jako przyjaciele cesarza, grzejący się w jego blasku. Człowiekiem, który w pełni wykorzystał tę drugą ścieżkę prowadzącą do zrobienia wielkiej kariery, był Aleksiej Andriejewicz Arakczejew. Na dwór Aleksandra przybył dopiero w 1803 roku, wezwany osobistym listem cesarza (26 IV 1803). Rozpoczął się nowy etap w jego życiu. Tak jak niegdyś Pawłowi, teraz oddany był ślepo Aleksandrowi[24]. Cesarz anulował decyzję ojca i ponownie mianował Arakczejewa inspektorem całej rosyjskiej artylerii i komendantem gwardyjskiego batalionu artylerii. Ambitny hrabia generał został jednym z najbliższych doradców wojskowych cara, ale czy ten rzeczywiście potrzebował jego rad? Aleksander zatrudnił Arakczejewa przede wszystkim po to, aby miał oczy i uszy otwarte na wszystko, co mogło zagrażać władzy cara i jego planom. Chociaż hrabia nie pełnił żadnej funkcji policyjnej, zorganizował siatkę donosicieli. Sprawny administrator był przydatny w zaprowadzaniu nowych porządków i potrafił być srogim nadzorcą wymuszającym respektowanie carskich zarządzeń. Między cesarzem a hrabią

ciągle wybuchały słowne utarczki, ale chytry rozmówca zawsze przyznawał w nich rację Aleksandrowi.

Demonstracyjne obdarzanie Arakczejewa względami carskimi wywoływało sprzeciw. Pod adresem znienawidzonego doradcy i administratora, a pośrednio wobec jego politycznego opiekuna, płynęła fala krytyki. Arakczejewowi zarzucano brak wykształcenia (pisania i podstaw arytmetyki nauczył go cerkiewny psalmista) i niskie pochodzenie (wywodził się z rodziny drobnego właściciela ziemskiego). Bano się go, schodzono mu z drogi i wyraźnie go unikano. Chociaż z Aleksandrem łączył go pewien rodzaj duchowej zażyłości, car uważał go za parweniusza i pogardzał jego tytułem hrabiowskim. Tytuły przechodziły na spadkobierców, ale przy braku prawowitego dziedzica Arakczejewa, który kiepsko władał piórem i nie umiał poprawnie się wysławiać, Aleksander nie potwierdził hrabiostwa dla jego rodziny[25].

Pomimo oficjalnej surowości moralnej, uczciwości i żarliwej religijności Arakczejew prowadził dość swobodne życie seksualne, zgromadził też pokaźny zbiór literatury i ilustracji pornograficznych. Z łatwością podporządkowywał sobie ludzi słabych. Całowali go po rękach i wielbili. Za cielesne uciechy z kobietami załatwiał sprawy, których nie dało się przeprowadzić na drodze urzędowej. Swoich współpracowników ostrzegał przed ludźmi, którzy myślą tylko o rewolucji[26]. Był cieniem Aleksandra, ten jednak miał mocną konstrukcję psychiczną i na tyle nieograniczoną władzę, by nie ulegać czarowi nawet tak przebiegłego człowieka[27].

Atmosfera zmian była odczuwalna w prawie wszystkich dziedzinach życia umysłowego, co zadowalało zwłaszcza młodych dworian o rozbudzonej wrażliwości i żądnych nowych perspektyw. Dla nich młody cesarz był uosobieniem ich nadziei. Nowe czasy zmuszały Aleksandra do zaangażowania się w szerszą sferę problemów, nie tylko wolności osobistych. Od strony teoretycznej był dosyć dobrze przygotowany. Zachwycał się własnymi pomysłami, które rozpalały wyobraźnię słuchaczy. Zdawało się, że przy pomocy młodych współpracowników uda się szybko zrealizować przynajmniej niektóre projekty modernizacyjne, na strategiczny zaś plan przebudowy Rosji należało poczekać, bo nawet reformatorzy jeszcze do tego nie dojrzeli.

Ale wielki kraj oczekiwał wielkich zmian. Imperium zajmowało obszar o powierzchni 17 milionów kilometrów kwadratowych, zamieszkany przez 37 milionów ludzi. Dworianie, czyli warstwa panująca, stanowili 1,94 procent (726 tysięcy) ogółu ludności[28]. Podstawową warstwę społeczną tworzyła ludność chłopska – 32 miliony. Ponad 19 milionów chłopów prywatnych (będących własnością właścicieli ziemskich) i 13 milionów chłopów państwowych oznaczało nic innego jak wielki problem społeczny. Aleksander zabronił sprzedaży chłopów pańszczyźnianych, ale problem pańszczyzny pozostał. Chłopów pańszczyźnianych nazywano *rabami* – niewolnikami, które to określenie cudzoziemcy przenosili na wszystkich mieszkańców imperium. Ukaz o wolnych *chlebopaszcach* (rolnikach) zezwalał dworianom na uwolnienie swoich chłopów pańszczyźnianych i nadanie im ziemi, co ci ostatni mieli odpracować w ciągu kilku lat bądź się wykupić. Carski ukaz w niewielkim tylko zakresie został zrealizowany. Skorzystało z niego czterdzieści tysięcy (1,5 procent) chłopów

kriepostnych (pańszczyźnianych).

Aleksander poważnie szykował się do zerwania pęt niewolnictwa, ale musiał brać pod uwagę rozmaite ograniczenia: społeczeństwo mogło otrzymać tyle wolności, ile było w stanie udźwignąć i zaakceptować, wyrażając tym samym aprobatę dla działań nowych władz. Poza oświeconymi elitami pozostawały wielomilionowe masy pogrążone w ciemnocie i zabobonach, dla których zmiana na tronie nie miała większego znaczenia, o czym Aleksander się przekonał już na początku panowania. W latach 1800–1801 ogromne obszary Rosji nękały klęski żywiołowe. Spóźniona zima w guberniach zachodnich, obfite opady deszczu i wylewy rzek uniemożliwiły rozpoczęcie na czas prac polowych, wywołały nieurodzaj, a w ślad za nim głód. W niektórych guberniach nieurodzaj był tak wielki, że porównywano go do strasznych czasów Wielkiej Smuty z początku XVII wieku. W guberni archangielskiej niezwykle ostra nawet jak na tamtejsze warunki zima pochłonęła wiele ofiar wśród ludzi i zwierząt[29]. Przyroda wywierała wpływ na postawy ludzi. Dla tych, którzy znikąd nie mogli oczekiwać pomocy, jedyną nadzieją pozostawały religia bądź spontaniczny bunt. Aleksander obawiał się, że dotknięte nieszczęściem głodu tłumy mogą wzniecić rozruchy, że znowu może pojawić się jakiś samozwaniec. Krążyły wieści, że Paweł żyje i wkrótce zwoła buntowników pod swoje sztandary. Aby życie w takim kraju zyskało dynamikę, potrzebny był silny impuls reformatorski, który by objął wszystkie warstwy społeczne. Cesarz jednak nie łudził się, że w państwie o tak skomplikowanej strukturze ustrojowej, o takiej, a nie innej tradycji i zapóźnieniu cywilizacyjnym reformy da się wprowadzić szybko i łatwo. Samodzierżawie nie pozostawiało zbyt wiele miejsca na radykalne zmiany.

ROZDZIAŁ X

KORONACJA

Do władzy doszło pokolenie trzydziestolatków. W tej grupie Aleksander był najmłodszy – rozpoczął dwudziesty czwarty rok życia. Jego wstąpienie na tron zapoczątkowało – jak pisali dworscy poeci i usłużni pochlebcy – „wiosnę pięknych dni”. Sam już zewnętrzny wygląd cesarza, jego otoczenie i odmienione życie codzienne wyznaczały nowe standardy na szczytach władzy. Poeci prześcigali się w alegorycznych porównaniach i fałszywym patosie. Dierżawin dedykował nowemu carowi kilka wierszy. A kiedy w odzie sławiącej Aleksandra dopatrzono się aluzji do zabójstwa poprzedniego imperatora, Aleksander postąpił w duchu uwielbianej babuni: poecie wręczył brylantowy pierścień i... zabronił drukować wiersz. Ukarany czekał na awans kilkanaście miesięcy. Dopiero w 1802 roku otrzymał stanowisko w nowym urzędzie – ministerstwie prawa. Z kolei osiemnastoletni Wasilij Andriejewicz Żukowski w wierszu pochwalnym opisywał Aleksandra właściwie jako ideał władcy odpowiadający wymogom ówczesnej kultury, którego sam Bóg wieńczy koroną praojców dla szczęścia i sławy Rosji. Poetyckie pomniki pozostały na długo niedoścignione w gloryfikacji nowego cesarza i tworzyły jego patetyczną legendę.

Europejskie koła oświeceniowe i rewolucyjne przyjęły Aleksandra jak swojego. Pisano i mówiono o nim jako o niezwykle interesującej osobowości, republikaninie, człowieku, który niesie wolność Rosji i zburzy świat cara Pawła.

Zaprezentowanie światu nowego wizerunku i stylu mogło się okazać niewystarczające. Aby pozostać panem sytuacji i aktywnie uczestniczyć w europejskiej grze politycznej, Aleksander musiał podbudować swój prestiż koronacją, która legitymizowała jego władzę i czyniła równoprawnym z koronowanymi władcami innych państw.

Koronacje carów swoim przepychem zawsze przesłaniały rzeczywisty stan państwa. Tak miało być i tym razem. Ceremonia miała wprawić Europę w podziw, ukazać Rosję jako potężne imperium, a koronowanego cara jako tryskającego energią liberała, którego władzę ten sakralno-świecki akt miał umocnić. Nie bez znaczenia było to, że dotychczasowy sojusznik Rosji, Napoleon Bonaparte, był tylko pierwszym konsulem (cesarzem został dopiero w 1804 roku).

Przygotowania do koronacji przebiegały nad wyraz sprawnie. Uroczystość miała się odbyć na moskiewskim Kremlu, podobnie jak wszystkie dotychczasowe koronacje carskie. Chodziło o pokazanie społeczeństwu, że cesarz dochowuje tradycji, że utożsamia się z dawną Rosją, że nie ma sprzeczności między Świętą Rusią a Rosją cesarską, że dzień wczorajszy łączy się z dniem dzisiejszym. Od czasów Katarzyny Moskwa rozwijała się pod względem kulturalnym, była ważnym ośrodkiem edytorskim i towarzysko-dyskusyjnym, miejscem występów angielskich i francuskich trup teatralnych. Na Kuźnieckim Moście sprzedawano

modną odzież damską i męską, a bogate moskwianki upiększały się najrozmaitszymi zachodnimi specyfikami. Moraliści stwierdzali nie bez ubolewania, że zaciera się różnica między dworianami a ludźmi z warstw niższych. Aleksander zapowiadał, że Moskwa nadal będzie się wszechstronnie rozwijać i nie utraci przywilejów, jakie uzyskała za jego poprzednika, w tym przywileju najważniejszego – zwolnienia mieszkańców ze świadczeń finansowych na rzecz utrzymania wojska[1].

Aleksander wydał 20 maja rozporządzenie o przygotowaniu starej stolicy do uroczystości koronacyjnej, z całym splendorem ważnego święta państwowego. Utworzono specjalną komisję, która wyjechała do Moskwy, by czuwać nad ich stanem. Na wszystkie grupy zawodowe nałożono obowiązek udekorowania należących do nich obiektów. Nadarzyła się przy tym dogodna sposobność pozbycia się z miasta malkontentów i krytyków cara.

Przeprowadzono czystkę we wszystkich strukturach cywilnych i wojskowych. Oficerowie, którzy niechętnie składali Aleksandrowi przysięgę, zostali przeniesieni do odległych garnizonów, z uniwersytetu usunięto niezadowolonych wykładowców, podejrzanych urzędników pozbawiono stanowisk[2]. W Moskwie zapanowały spokój i radość z oczekiwanego przyjazdu monarchy. Czyszczono ulice i place, dekorowano domy. Moskwa chciała zorganizować przyjęcie, jakiego dotychczas nie było. Dwunastokilometrową trasę przejazdu pary cesarskiej, od Słobody Niemieckiej do Pałacu Piotrowskiego, ozdobiono kwiatami, wizerunkami świętych, bramami triumfalnymi. Przy domach ustawiono specjalne loże dla gości zagranicznych. Od tego, co powiedzą, zależało, jak Europa przyjmie nowego władcę.

Pod koniec sierpnia wyruszył z Petersburga ogromny orszak Aleksandra. Elżbietę, Marię i członków rodziny carskiej żegnał tłum mieszkańców stolicy, błogosławił metropolita Amwrosij (Ambroży Podobiedow), który wysoki urząd cerkiewny uzyskał w przededniu zabójstwa Pawła. Do podmoskiewskiego Pałacu Piotrowskiego dostojni goście przybyli 5 września i przebywali tam przez trzy dni. Aleksander odbywał konne przejażdżki, spotykał się z doradcami, omawiano szczegóły uroczystości.

W dniu 8 (20) września 1801 roku, na godzinę ósmą rano zaplanowano wjazd do miasta. Wystrzały armatnie i dzwon z wieży Iwana Wielkiego posłużyły za sygnał do rozpoczęcia triumfalnego pochodu. Na czele kroczyła gwardia konna. Aleksander uwielbiał konie i tym formacjom okazywał szczególne względy. Za gwardią sunęło ponad pięćdziesiąt paradnych powozów, wiozących najważniejsze osoby w państwie, dziesiątki ich lokajów, gońców, ceremoniarzy. Imperator jechał na koniu, otoczony oddziałem kawalerii. Po swojej lewej ręce miał wielkiego księcia Konstantego, za nimi podążała świta o różnych rangach i stopniach. Cesarzowa Elżbieta jechała ozdobną karetą ciągniętą przez osiem rumaków i otoczoną jeźdźcami na koniach. W równie pięknej karecie siedziała cesarzowa wdowa. Każda z karet kosztowała 100 tysięcy rubli[3]. Wiadomość prawdziwa czy nie, urzędowo była podtrzymywana, bo wywierała większe wrażenie. Za karetami Marii i Elżbiety jechały w powozach damy dworów wielkich księżniczek. Pochód zamykały oddział gwardii konnej i pomocnicze pojazdy rodziny carskiej.

U bram miasta powitał cesarza wojskowy gubernator Moskwy, hrabia feldmarszałek Iwan Pietrowicz Sałtykow. We wszystkich cerkwiach biły dzwony, z armat oddano siedemdziesiąt

jeden wystrzałów. Tysiące moskwian wyległo na ulice, wznosząc radosne okrzyki. Ładna pogoda dopełniała uroczystego nastroju. Z cerkwi znajdujących się na trasie przejazdu wyszło duchowieństwo z krzyżami, ikonami i święconą wodą. Uformowała się długa procesja prowadząca monarchę. Przed każdą bramą triumfalną witały cara deputacje różnych grup zawodowych i warstw społecznych.

Pochód kroczył do serca miasta, triumfalną drogą na Kreml, by wziąć we władanie imperium. Przed wejściem do soboru Uspienskiego powitali Aleksandra przedstawiciele władz Moskwy i reprezentanci znaczniejszych rodów. Gdy car wstępował do świątyni, znowu rozległy się salwy armatnie, tym razem osiemdziesiąt pięć wystrzałów. Po krótkiej modlitwie Aleksander udał się do pałacu w Słobodzie Niemieckiej, gdzie oczekiwali go hierarchowie cerkiewni i marszałek dworu ze świtą. Cara powitano chlebem i solą. Z armat oddano sto jeden wystrzałów. W Moskwie przez cały dzień biły dzwony, a wieczorem miasto rozbłysło światłem iluminacji. Monarcha był oczarowany takim przyjęciem i w chwili największego uniesienia powiedział do znajdujących się w pobliżu, że jest po prostu szczęśliwy.

Następny dzień Aleksander przeznaczył na spotkania z poddanymi, jeździł konno ulicami Moskwy, wszędzie entuzjastycznie witany. Wznoszono okrzyki: „Nasz batiuszka!", „Tatuś!", „Piękne słoneczko!", „Co za anioł!", „Jaki piękny!", „Jaki on dobry!", „Hurra Aleksander!". Gdzieniegdzie dało się też słyszeć „Hurra Paweł!"[4]. Heroldowie ogłaszali program uroczystości, informowali o nim delegacje zagraniczne i krajowe. Napoleon posłał najbliższego sobie człowieka, swego adiutanta księcia Gérauda Christophe'a Michela Duroca, który miał potwierdzić dotychczasowy prorosyjski kurs polityczny Francji, wysondować nastawienie nowego cara i zorientować się, czego Paryż może się spodziewać po jego panowaniu. Aleksander enigmatycznie zapewnił swojego rozmówcę, że pragnie, aby dwa wielkie narody porozumiały się, nie krył podziwu dla „obywatela Bonapartego" i zapewniał, że chciałby się przyczynić do spokoju w Europie. Duroc wysłał Napoleonowi tajny raport z rozmowy z Aleksandrem, informując, że ze strony Rosji nie należy się niczego obawiać.

Wieczorem imperator wraz rodziną przybył na Kreml. Rano udzielił audiencji hierarchom cerkiewnym i przedstawicielom dworian. Wszystko było już przygotowane do podniosłej uroczystości. Po raz pierwszy na *wienczanije* przybyły dwie imperatorowe: cesarzowa wdowa i cesarzowa – żona Aleksandra. Dla tej drugiej przygotowano nową koronę, stara pozostała do dyspozycji matki cara. Do Moskwy przywieziono berło carskie ze słynnym brylantem Orłow (189 karatów) i koronę imperatorską, którą cztery lata wcześniej nałożono na skronie Pawła, oraz wysadzane brylantami i indyjskim diamentem (50 karatów) jabłko, nazywane *dierżawa* – symbol władzy.

W niedzielę rano 14 (26) września salwy armatnie obwieściły miastu, że na Kremlu rozpoczął się obrzęd koronacji cara. Do soboru Uspienskiego można było wejść tylko za zaproszeniem. Tłum moskwian zebrał się na kremlowskich placach. Gromadzono się od późnych godzin nocnych. Każdy chciał zająć lepsze miejsce i lepiej widzieć barwne widowisko. Szczególnymi względami cieszyła się cesarzowa matka. Miała ona cały szereg przywilejów, które wynosiły ją ponad żonę Aleksandra. Podczas ceremonii koronacyjnej syna szła w pierwszej parze i zajęła miejsce na tronie, ubrana w płaszcz koronacyjny, z koroną na głowie. To ona ściągała zachwycone spojrzenia widzów, jakby to ją koronowano,

a nie Aleksandra.

Korona przygotowana dla cesarzowej Elżbiety wykonana była ze złota i srebra i zdobiło ją dwieście brylantów. Korona Aleksandra (tak zwana duża korona imperatorska), wysoka na 27 centymetrów i cała pokryta brylantami (4936), stanowiła wyjątkowe dzieło sztuki jubilerskiej[5]. Splendor ceremonii i jej symbolika wynosiły Rosję i jej władcę ponad innych monarchów. Poprzez sakralizacyjny akt koronacyjny cała uroczystość zyskała wymiar moralny.

Aleksandra i Elżbietę wprowadził do soboru oddział paradnie ubranych młodych dworzan. W przepełnionej świątyni twarz Aleksandra przybrała wyraz jeszcze bardziej uroczysty. Zresztą półmrok soboru, z lekka tylko rozjaśniony snopami światła przebijającego przez małe okna i blaskiem świec, dodawał imperatorowi powagi. Ubrany był w mundur wojskowy, na który nałożono specjalnie na tę okazję uszyty płaszcz koronacyjny. Obok niego, w pięknej sukni z głębokim dekoltem, wysadzanej brylantami i osłoniętej brokatową peleryną, stała Elżbieta Aleksiejewna. Szesnastu generałów trzymało nad carem i carową ogromny baldachim. Zachwycony widokiem cesarskiej pary poeta Wasilij Żukowski porównał ją do dwójki nieziemskich bóstw, które oczarowały wszystkich, biorąc ich w „niewolę". W wyobraźni poetów Aleksander na długo zajął miejsce geniusza obdarzonego atrybutami bogów. Poezja z upodobaniem trzymała się tej symboliki.

Liturgii przewodniczył metropolita Płaton, najważniejszy hierarcha cerkiewny. Cieszył się sławą „proroka", budowniczego świątyń i seminariów duchownych, zwalczał napływ do Rosji idei obcych jej tradycji, przestrzegał dworianską inteligencję przed postawami materialistycznymi i filozofią zagrażającą religii. Domagał się, by przy każdej świeckiej szkole była kaplica modlitewna, a nowemu carowi zalecał to samo, co jego ojcu: poddani winni przestrzegać praw bożych, należy im okazywać miłość i miłosierdzie, a poskramiać gniewem bożym[6].

Po odczytaniu Ewangelii Płaton okrył Aleksandra purpurą i wymawiając słowa modlitwy, podał mu koronę, którą car sam włożył sobie na głowę, wziął do rąk pokropione święconą wodą regalia i zasiadł na tronie. Od tego momentu był już koronowanym imperatorem Rosji, w którą – jak oczekiwano – tchnie nowe życie i której nada sankcję swej władzy, odda swą młodość i talent. Małą koronę Aleksander nałożył na głowę Elżbiety, a na jej pelerynie zawisł Order Świętego Andrzeja Apostoła. Złoto koron i szat grało błyskami świateł, tworząc niepowtarzalną scenerię obrzędu będącego mieszaniną pierwiastków antycznych i bizantyjskich oraz elementów alegorycznych. Nad Kremlem rozległo się sto jeden wystrzałów armatnich i słychać było salwy z żołnierskich karabinów. W cerkwiach odezwały się dzwony. O czym w tym podniosłym momencie myślał młody władca? Gdyby ukochana babunia mogła go teraz widzieć... wszak spełniło się jej marzenie.

Orację wygłosił Płaton, łącząc w niej słowa podniosłe ze wzruszającymi i pouczając monarchę, jak powinien postępować, „niosąc w sobie obraz Niebieskiego Króla". Dawał liczne przykłady korzyści płynących z religii prawosławnej, wskazywał świętych bohaterów Rusi, przestrzegał przed podstępnymi atakami złych mocy, a gdyby otworzyły się bramy piekieł, wzywał prawosławnego cara, by oparł się im mocno, bronił Cerkwi i jej nauk. Prosił

go, by ufał Bogu, który nałożył na jego młode barki ciężkie brzemię. Jest solą ziemi ruskiej, nikt nie ma prawa wywyższać się ponad niego, wszyscy są jego dziećmi, jego zaś okrywa czerwony płaszcz – znak krwi Syna Bożego. Dla utwierdzenia sankcji boskiej Aleksander poddał się obrzędowi pomazania świętymi olejami, co było równoznaczne z przyjęciem darów Ducha Świętego[7]. Sakralizację Aleksandra, nosiciela „całej świętej krwi", przeniesiono na Dom panujący Romanowów.

Głośno rozległy się słowa pieśni *Mnogoletije*. Odczytano pełny imperatorski tytuł Samodzierżcy Wszechrosyjskiego władającego pięćdziesięcioma ziemiami. Zebrani uczynili znak krzyża i oddali imperatorowi niski pokłon. Brat i siostra zgięli przed nim kolana, lecz cesarz podniósł ich i uściskał. Ważniejsza od wymogów kurtuazji rodzeństwa była jednak deklaracja generała Piotra Aleksandrowicza Tałyzina, który zapewnił cesarza, że gwardia ślubuje mu wierność. Rzucała się w oczy obecność Bennigsena. Różnie interpretowano pobyt generała na Kremlu – czy była to „rehabilitacja", łagodząca winę udziału w carobójstwie, czy Aleksander miał wobec niego przykry obowiązek wdzięczności, a może chciał pokazać, że nie zamierza pozbywać się przeciwników, których kwalifikacje wojskowe przesłaniały osobiste urazy.

Po skończonym *bogosłużeniju* (liturgii) Aleksander przeszedł do soborów Archangielskiego i Błagowieszczeńskiego, by się tam modlić i oddawać hołd prochom przodków. Ludziom rzucano złote i srebrne monety. W sali tronowej Kremla cesarz ogłosił składający się z jedenastu części *Wsiemiłostiwyj manifiest*, który zapowiadał położenie fundamentów pod nową Rosję. Spod tradycyjnej retoryki wyłaniał się duch nowej epoki: walka o poszanowanie prawa, zniesienie barbarzyńskich obyczajów, „wyższy sens" carskiej służby państwu i narodowi. Po raz pierwszy w dniu koronacji nie było nagród, wyróżnień, awansów, rozdawnictwa chłopów, w związku z czym niektórzy ludzie z otoczenia Aleksandra szydzili z jego skąpstwa, wytykając mu, że wszak nigdy nie żałował pieniędzy na huczne przyjęcia. Gdy pewien funkcjonariusz poprosił go o nadanie majątku i chłopów, usłyszał: „Większa część rosyjskich chłopów to niewolnicy, rozważam usunięcie wszystkiego, co poniżało godność człowieka, co prowadziło do podobnych nieszczęść. Przyrzekłem nie pomnażać niewolnictwa i z tego też względu przyjąłem zasadę nierozdawania chłopów właścicielom ziemskim"[8].





Medal z okazji koronacji Aleksandra, 1801 rok

Nowemu programowi służył drugi dokument, opublikowany nazajutrz – ukaz o powołaniu Komisji dla przeglądu spraw karnych. Jej członkowie sprawdzali wyroki sądowe, jak się bowiem okazało, pod pretekstem przestępstwa kryminalnego skazywano za działalność polityczną[9]. Poczucie sprawiedliwości nowego cara było tak silne, że na pamiątkowym medalu wyryto napis „Prawo”.

W *Granowitoj Pałatie* wydano uroczysty obiad. Uczestniczyli w nim rodzina carska, zagraniczne delegacje, urzędnicy państwowi, wyższe duchowieństwo, przedstawiciele różnych rodzajów wojsk. Ustawiono bogaty bufet i drogocenne naczynia. Podawano modną i ulubioną potrawę Fryderyka Wielkiego – faszerowaną dziczyznę („bomba à la Sardanapale”). Przyjęcie trwało krótko. Dwa dni później w tej samej sali odbył się wielki bal.

Bale, maskarady, festyny i iluminacje ciągnęły się jeszcze przez kilka dni. Na Kremlu fontanny tryskały czerwonym winem, kuchnie polowe wydawały darmowe posiłki, francuskie trupy teatralne wystawiały frywolne spektakle. W Moskwie panował nastrój karnawału. Każde pojawienie się Aleksandra w miejscu publicznym wywoływało entuzjazm. Ludzie padali przed nim na twarz i całowali jego nogi[10]. Cesarz ani jednej nocy nie spędził w swoim pałacu, uczestnicząc w festynach, zabawach, składając wizyty. Do rezydencji Szeriemietiewów w Ostankinie przyjechał z rodziną i całym dworskim towarzystwem. Cesarza powitano polonezem Józefa Antonowicza Kozłowskiego, do którego słowa napisał Dierżawin. Wśród odgłosów bicia dzwonów i grzmotu armat wykonano kantatę *Na dzień koronacji gosudaria*, a składający się wyłącznie z hrabiów chór wykonał kuplety *Aleksandr! Jelizawieta! Woschiszczajetie wy nas* (Aleksandrze! Elżbieto! Zachwycacie nas).

Pod koniec pobytu w starej stolicy Aleksander wraz z Elżbietą udali się do ławry Troicko-Siergijewskiej na modlitewną pielgrzymkę (*Bogomolje*). W klasztorze przebywano przez dwa

dni. *Gosudar'* i jego rodzina konferowali z metropolitą Płatonem. Aleksandrowi była potrzebna pociecha duchowa. Przewidywał ogrom trudności wewnętrznych i zewnętrznych. Cesarz dopiero zdobywał doświadczenie w rządzeniu. 15 października opuścił Moskwę, do której przyjdzie mu ponownie zawitać dopiero za dwa lata. W mieście pozostały wspomnienia wspaniałej uroczystości, mimo że nie towarzyszyły jej nadania i apanaże. Księżna Jekatierina Romanowna Daszkowa, która powróciła do łaski i uczestniczyła w spektaklu kremlowskim, krótko ujęła to, co widziała: „Młody cesarz i jego urocza małżonka podbili serca wszystkich moskwian”[11]. Hrabina Aleksandra Engelhardt (Branicka) wzruszona pisała, jak wielką radością napawa Rosję koronacja Aleksandra: „Przyjaciel pozdrawiał przyjaciela, obejmował go, jakby Rosja była zagrożona najazdem barbarzyńców i uwolniła się od tego niebezpieczeństwa”[12]. Wywodzący się ze starego rodu dworianskiego Apolinarij Pietrowicz Butieniew, który jako trzynastoletni chłopiec obserwował carską koronację, wspominał po latach, jak to pewien oficer podczas prywatnego przyjęcia wyraził wątpliwość, czy naród chce, by jego *gosudariem* był Aleksander. Już samo to, że wojskowy miał czelność postawić takie pytanie, napawało oburzeniem. Większość kadry oficerskiej wierzyła w szczęśliwą gwiazdę Aleksandra, ufała, że po srogich czasach Pawła nastaną czasy wolności[13]. Władza w Rosji przeszła w ręce ludzi ambitnych i prężnych.

ROZDZIAŁ XI

BULDOGI TEMIDY. PIERWSZY ETAP REFORM

Aleksander prowadził uregulowany tryb życia. Podobnie jak ojciec rozpoczynał pracę wcześnie rano. Studiowanie dokumentów, udzielanie audiencji wypełniało mu czas do godzin przedpołudniowych. Przed obiadem odbywał konno lub w karecie przejażdżkę po stolicy. Na obiad zapraszał gości, co dawało okazję do rozmów na różne tematy, także te polityczne. Po obiedzie pracował w swoim gabinecie do godzin wieczornych. Niekiedy odwiedzał salony, miejsca konwersacji i rozrywek, uczestniczył w balach i oficjalnych przyjęciach. Miał niezwykły dar oczarowywania ludzi i pozyskiwania ich sympatii. Dramaturg i tłumacz Stiepan Pietrowicz Żychariew zachwycał się nim: „Jaki piękny, co za dusza! Co za anielska twarz i platoniczny uśmiech”[1]. Wnuk swoim wdziękiem przewyższał słynną babkę. Jego gości uderzały skromność, wysoka kultura, delikatność gospodarza.

Ulubionym prezentem, wręczanym przez cesarza ludziom przez niego wyróżnionym, była kosztowna tabakierka[2]. Nic przeto dziwnego, że entuzjaści pisali o nim: „Serce jego najlepsze, nie można by żądać dogodniejszego narodowi monarchy”[3]. W oczach poddanych stał się uosobieniem chrześcijańskiego miłosierdzia, któremu nadał praktyczny wymiar. Powołał do życia filantropijną organizację Czełowiekolubiwoje obszczestwo (Towarzystwo Przyjazne Człowiekowi, ukaz z 16 V 1802), która stała się podstawą kilku innych stowarzyszeń i komitetów niosących pomoc ubogim.

Każdy dzień przynosił umocnienie władzy Aleksandra. Pod maską łagodności kryła się stanowczość. Dotychczasowe doświadczenie uczyło, że tajna policja i wojsko niejednokrotnie decydowały o przyszłości monarchii. Car nie popełnił błędu, nie wdał się w ostrą walkę z potężnymi strukturami, lecz cierpliwie wprowadzał zmiany, zdejmował ze stanowisk osoby niepewne, awansował zaufane. Ludzie władzy przez cały czas pozostawali pod czujną kontrolą tajnej policji i donosicieli. Nie tyle z racji podejrzliwości, ile z powodu politycznej konieczności. Aleksander był przekonany, że bez tajnej policji i jej metod wywiadowczych nie zdoła się obejść[4]. Polecił obserwować nawet tych najbardziej zaufanych.

Najwięcej czasu poświęcał wojsku. Gatczyńskie wychowanie zaszczepiło w nim kult armii, w koszarach czuł się jak w domu. Utrzymywał dyscyplinę wzorowaną na metodach ojca. Kampanie wojenne z czasów jego poprzedników ukazały dowody nieustraszonego męstwa Rosjan, ale też brak karności i przypadki łupienia i gnębienia zajętych terenów. Dowódcy, żądni sławy i szybkich sukcesów, sami łamali dyscyplinę, co niekorzystnie odbijało się na wizerunku armii. Aleksander nie pochwalał takiego postępowania, ponieważ gwałty stawiały w szczególnie złym świetle jego „misję liberalizacyjną”. Za pomocą nadludzkiej musztry starał się utrzymywać dyscyplinę wojskową. Niekiedy osobiście przez kilka godzin ćwiczył

gwardzistów. Przyglądając się maszerującym, powtarzał „raz, raz" i wystukiwał rytm miarowy jak ruch wskazówek zegara. Pewnego razu kazał aresztować wszystkich oficerów jednego z batalionów pułku gwardii tylko dlatego, że źle maszerowali. Na silnym mrozie oficerowie słabli, ale dla cesarza nie było to żadne usprawiedliwienie. W licznych *priedpisanijach* (rozkazach, poleceniach) Aleksander drobiazgowo przedstawiał zasady musztry, na przykład liczbę kroków na minutę, wygląd munduru, kolor materiału, rodzaj nakrycia głowy, wielkość tornistra i blaszanych numerków w torbach na naboje. Najmniejsze uchybienie w żołnierskim umundurowaniu traktował jak łamanie regulaminu. Gdy jego oburzenie w takiej sytuacji minęło, następujące po nim posępne milczenie wywoływało strach nie mniejszy niż słowa nagany. Sympatią Aleksandra cieszyli się francuscy emigranci na służbie w armii rosyjskiej. Niektórzy z nich doszli w hierarchii wojskowej do najwyższych stanowisk[5].

Zajmowanie się drobiazgami, którymi winni się zająć oficerowie niższej rangi, wywoływało niezadowolenie cesarzowej wdowy, zarzucającej synowi, że podrywa autorytet władzy cesarskiej[6]. Pod koniec 1801 roku gruchnęły w stolicy pogłoski o przygotowywanym przewrocie i wyniesieniu na tron matki cesarza. Podawano nawet datę puczu: 1 (13) lub 17 (29) stycznia 1802 roku. Podejrzewany o inspirowanie przewrotu Płaton Zubow sam poprosił o dymisję. Otrzymał paszport i wyjechał za granicę. Podejrzenie padło na Dierżawina, o którym szeptano, że sprzeciwiał się carowi. Wydalono go do Kaługi[7]. Rychło jednak powrócił do stolicy, by zająć wysokie stanowisko państwowe.

Zachowanie Aleksandra gorszyło cesarzową Marię, ale wzbudzało podziw młodych oficerów, którzy nie lękali się surowej musztry i radzi byli postępować tak samo. Ci, którzy wykazywali się brawurą i lojalnością, mogli liczyć na względy władcy. Szybko zaskarbił je sobie były adiutant Pawła, porucznik Iwan Fiodorowicz Paskiewicz z pułku Prieobrażenskiego. Młody Ukrainiec z Połtawy, syn handlarza mięsem, imponował talentami wojskowymi. Cesarz docenił jego profesjonalizm i włączył go do „koła młodych przyjaciół".

Położenie oficerów pod władzą Aleksandra zupełnie się zmieniło. Cieszyli się wolnością osobistą, a w życiu prywatnym uzyskali swobodę, jakiej dotychczas nie mieli. Zniknęła fałszywa moralność, nie szczędzono pieniędzy na rozrywki. Służący w armii rosyjskiej Polacy z ziem zabranych, podobnie jak Francuzi, cieszyli się sympatią Rosjan. Zapraszano ich na przyjęcia i bale. Na dworze petersburskim Polacy stanowili „potęgę", jak mówili Rosjanie, mając na myśli carskiego ulubieńca Adama Jerzego Czartoryskiego[8].

W politycznym obozie Aleksandra – obozie „progresistów", przekonanym o swojej historycznej racji – wybuchały ciągłe spory między *starikami* (starymi) a młodymi. Środowisku temu bliskie były zasady prawa, które należało nie tylko znać, lecz także zgodnie z nimi postępować. Dwa ideowe skrzydła obozu różniły się w sprawach metod i tempa wprowadzanych zmian.

Ze sporów tych Aleksander zawsze chciał wychodzić zwycięsko. I teraz jak zwykle przyjął zasadę gry z przeciwstawnymi koteriami, nie poddając się ich naciskom. Wszyscy musieli być posłuszni jego woli i nie mogli ustanawiać praw, których on sam by nie żądał. Młody car

wkroczył na drogę, którą od dawna szła liberalna Europa, tyle że rozwój polityczny Rosji kształtował się w odmienny sposób i inaczej rozumiano tutaj pojęcia państwa i narodu, rozgraniczane od osoby władcy. Wykształceni Rosjanie wędrowali po Europie i poznawali inne stosunki społeczne, obyczaje, prawodawstwo, widzieli wolność osobistą jednostki. Duch świecki nadawał Europie Zachodniej charakter krańcowo różny od rosyjskiego, uszlachetniały go ponadto literatura i sztuka. Po powrocie do kraju ludzie ci mogli z powodzeniem stawać się rozsadnikami fermentu ideowego. Rosja stanęła przed kulturowym wyborem: Zachód czy Wschód? Objąwszy tron, Aleksander położył kres tej ideowej rozterce. Sam wychowany na ideałach oświecenia, skierował wzrok na Europę. Widział piętrzące się przeszkody. Z jednej strony musiał ochronić oryginalność nieograniczonej władzy carskiej, duchową spuściznę Rosji, jej mentalność, z drugiej odkryć źródła i siły, na których mógłby oprzeć program zmian, unikając *raskołu* (podziału) społeczeństwa, takiego jak ten w czasach Piotra Wielkiego.

Aleksander nigdy nie zrezygnował z marzeń o ustanowieniu „regularnego państwa liberalnego", zakorzenionego w „glebie rosyjskiej". Wokół tych zagadnień toczyła się dyskusja wśród młodych entuzjastów, poszukiwaczy ożywczej myśli politycznej. Aleksander teoretycznie dopuszczał możliwość realizacji któregoś z modeli reform, ale tylko takiego, którego on sam by pragnął. „Młodzi" opowiadali się za radykalnymi zmianami poprzez wprowadzenie konstytucji ograniczającej samodzierżawie, „starzy" skłaniali się ku drodze ewolucyjnej, bo tak pojmowali istotę rewolucji konserwatywnej, przy zachowaniu władzy absolutnej. „Starzy" zarzucali „młodym" brak wyrobienia politycznego i niedojrzałość w rozwiązywaniu rosyjskich problemów. Niepodobna było gwałtownie wstrząsnąć pańszczyźnianym imperium, jak tego chcieli młodzi radykałowie. *Stariki* uważali, że wystarczy zaufać woli cara, a wszystko ułoży się pomyślnie, innymi słowy, liberalną retoryką pokrywali wolę trwania przy samodzierżawnym reżimie bez większego naruszenia status quo. W obliczu wielkich zmian stanęły naprzeciw siebie dwie wizje: liberalna monarchia wobec konserwatywnej rewolucji, polityka iluzji wobec polityki realnej.

Służyć wielkiej idei – to był wzniosły cel, ale stać się którejś z nich niewolnikiem – to napawało wzgardą[9]. Aleksander umiał rozwiązać i ten dylemat, ukrywając swoje prawdziwe poglądy. Uznał, że najlepszym wyjściem będzie utworzenie odpowiedniego forum dyskusji dla wszystkich zainteresowanych stron. Największym zaufaniem darzył koło młodych i przy jego pomocy chciał tę dyskusję zdominować.

Wbrew opinii o jego rzekomo „kobiecej naturze" Aleksander nie zatracił ducha walki politycznej i instynktu wojownika. W trakcie obiadu w maju 1801 roku nieoczekiwanie wstał od stołu i udał się do sąsiedniego salonu, gdzie przy kawie spotkał się z trzema bliskimi współpracownikami z dworskiej frakcji „młodych": Adamem Czartoryskim, Pawłem Stroganowem i Nikołajem Nowosilcowem. *Stariki* (starzy) pozostali przy stole obiadowym. Aleksander uraczył przyjaciół zaskakującą deklaracją, że chętnie nadałby wolność całemu światu, pod jednym warunkiem: że wszyscy podporządkują się jego woli[10]. I to spotkanie zakończyło się założeniem czegoś w rodzaju spółki cesarskiej, zmierzającej do zmiany funkcjonowania potężnej machiny państwowej. Przyjacielskie gremium cesarz żartobliwie

nazwał Comité du salut public (Komitet Ocalenia Publicznego). Nazwa nawiązywała do znienawidzonej przez monarchistów jakobińskiej dyktatury powstałej w ogniu rewolucji francuskiej. O ile komitet paryski zawiązano jawnie, o tyle ten petersburski powstał nielegalnie, w wyniku „małego zamachu" w obozie reform, i był inicjatywą wąskiej grupy. Przyświecały mu inne cele niż instytucji francuskiej, która posługując się terrorem, walczyła z politycznymi przeciwnikami. Rosyjski Niegłasnyj komitet (Tajny komitet) utworzyli ludzie reprezentujący nowy typ polityka i nowy rodzaj polityki. Jego skład stopniowo się powiększał. Wtajemniczeni zostali ludzie o większym wyrobieniu politycznym: Wiktor Koczubej, La Harpe, dołączyli *stariki*: ekonomista admirał Nikołaj Siemionowicz Mordwinow, hrabia Aleksandr Romanowicz Woroncow, były ambasador w Berlinie i Sztokholmie Siergiej Pietrowicz Rumiancew. Komitetem kierował triumwirat: Czartoryski, Stroganow, Nowosilcow. „Trójkę" nazywano *inséparables* (nierozłącznymi) albo „komitetem w Komitecie", a ze względu na masońską przynależność tych, którzy ją tworzyli, „komitetem masońskim". Choć w zasadzie wszyscy przejawiali pełnię dobrej woli, uczestnikom Komitetu daleko było do sformułowania wspólnego programu. Stroganow wiele rozprawiał o nadużyciach biurokracji carskiej, ciemnocie dworian i apelował o radykalną reformę aparatu państwowego. La Harpe ratunek dla Rosji widział w surowym absolutyzmie, Nowosilcow odwoływał się do angielskich wzorców ustrojowych, Czartoryski podnosił sprawę polską, co do której cesarz unikał wyraźnej deklaracji[11]. Śmiałe plany przerażały Aleksandra, bo mogły pchnąć dworian ku opozycji, a próby usunięcia nieudolnych generałów pochodzenia szlacheckiego groziły rozprzężeniem w korpusie oficerskim[12]. Cesarz nie przychylał się do pomysłów naruszenia dotychczasowego stanu posiadania dworian. Wiele funkcjonujących rozwiązań administracyjnych, porządkowych, handlowych i tych dotyczących rozwoju infrastruktury miast było efektem ich wysiłku[13].

Jałowe spory i rywalizacja stanowiły poważną przeszkodę dla sprawnego funkcjonowania Komitetu, ale też dla możliwości realizacji w tym gronie efektywnych projektów. W początkowym okresie działalności Komitet zbierał się regularnie. Podczas wielogodzinnych spotkań z wielkim ożywieniem rozprawiano o dobrodziejstwach francuskiego przewrotu i zachodniego stylu życia, o paryskich aktorkach, o skandalach towarzyskich i aktualnych nowinkach, które każdy przynosił ze sfer, w których się obracał. Kiedy przyszła kolej na tematy polityczne, wychwalano wiekopomną rolę postępowych i śmiałych umysłów. Naiwnie wierzono w siłę rozumu, potęgę idei wolności i sprawiedliwości, które samoistnie wpłyną na zmianę postaw społecznych i ekonomicznych. Uważano, że wystarczy mechanicznie zaadaptować w Rosji wzory z Zachodu, a w kraju nastanie powszechna szczęśliwość, oczywiście przy zachowaniu przywilejów warstwy społecznej, z której dyskutanci się wywodzili. Niektóre twierdzenia nie mieściły się w ówczesnym sposobie myślenia i nie mogły liczyć na akceptację sprzyjającego liberalizmowi cara, który wszakże nie zamierzał w niczym uszczuplić swojej samodzierżawnej władzy.

Mający opinię „rosyjskiego jakobina" Paweł Stroganow opracował *Ogólny plan wspólnej pracy z imperatorem nad reformami*. Projekt sprowadzał się do „zmian bez większych zmian", więcej w nim było wolnościowej retoryki niż realnych pomysłów. Piękne frazesy nie mogły

się nie podobać, a podawane w szczególnej oprawie spotkań i w atmosferze tajemniczości dodatkowo pobudzały fantazję politycznych nowicjuszy. Z prawdziwą ciekawością czytali o sobie meldunki tajnej policji kierowane na ręce Aleksandra, które ten udostępniał członkom Komitetu[14]. „Starzy" oponowali przeciwko zbyt radykalnym pomysłom „młodych" w zasadniczej kwestii – pańszczyzny, rozważali oni wprawdzie różne projekty reformy, ale nie godzili się na rozwiązanie, które mogło naruszyć żywotne interesy dworian[15]. Ponadto państwu nie groziła recydywa pugaczowszczyzny, a to osłabiało radykalność stanowiska wobec chłopskiego poddaństwa, niemniej problem nadal istniał i stanowił centralne zagadnienie życia politycznego. Mimo urzędowego zakazu sprzedaży chłopów legalnie i nielegalnie handlowano żywym towarem[16]. Wolnościowe ukazy Aleksandra nie zmieniły ani charakteru cara, ani jego stosunku do mużyków, ten zaś dobrze ilustruje pewien epizod, kiedy to imperator ze szpadą rzucił się na chłopa, który przebiegł przed jego koniem, by oddać pokłon cesarzowej.

„Młodzi przyjaciele" dążyli do utrzymania swojego wpływu na Aleksandra, nie chcieli powiększać osobowego składu Komitetu i dbali o zachowanie – jak mówił Stroganow – „La base générale le secret", tajemnicy[17]. Przede wszystkim obawiali się utraty własnej pozycji społecznej, dlatego we wszystkich swoich projektach dbali o interesy warstwy, z której się wywodzili[18]. Chociaż Komitet był niejawny, mówiono o nim wszędzie. Cesarz nie utajniał jego prac i posługiwał się nim w walce z przeciwnikami reform. Pomyślany jako ciało kolegialne, rychło stał się kłębowiskiem partykularnych interesów i wzajemnych niechęci. Zarówno „starzy", jak i „młodzi" zabiegali o względy Aleksandra, mając nadzieję, że wszystkie drzwi prowadzące do niego, czyli do najwyższych stanowisk, będą dla nich otwarte.

Taktyki postępowania Aleksander nie zmieniał. Lawirował między „młodymi" a „starymi". Unikał wszystkiego, co mogło się stać powodem rozłamu w Komitecie. Zdawał sobie jednak sprawę, że realizacja niektórych postulatów „młodych" jest niezbędna, jeżeli Rosja ma się zmienić, a on uwiarygodnić. Do planu zmian wewnętrznych wprowadzono kwestię nowej polityki zagranicznej. Książę Adam Czartoryski zgodził się uczestniczyć w tym wielkim przedsięwzięciu pod warunkiem, że będzie miał realny wpływ na sprawę polską. Uciekł się wręcz do szantażu, grożąc opuszczeniem Komitetu i Petersburga[19]. Słowne obietnice cara mu nie wystarczały, czekał, aż sprawie polskiej nadany zostanie w Petersburgu jakiś bieg i zostaną stworzone warunki do jego działalności na tym polu.

Z czasem w Komitecie zaczęto wszystko ujmować z prawnego punktu widzenia. Kiedy Rosja posiądzie „świadomość prawną", wówczas dokona tego, czego nie dokonali poprzednicy Aleksandra. W kulcie prawa, niekiedy dosyć abstrakcyjnie pojmowanego, widziano teraz najszczytniejszą rolę dla Rosji i jej samodzierżcy. Fascynacja prawem jako antidotum na wszystkie rosyjskie problemy płynęła z myśli oświeceniowej i odniesień do starożytności. Prawo! Prawo! – nigdy go jeszcze tak gorąco w Rosji nie kochano. Słowo to zapisywano wielką literą i nadawano mu charakter nie tyle normatywny, ile raczej ideowy, przy czym chodziło o ideę odrzucającą Prawo Boże, zastępowane teraz przez Prawo Człowieka.

Do „młodych", którzy wzięli na siebie „misję stworzenia prawa" w imię Rosji jutra, przylgnęła nazwa „les dogues de Themis" (buldogi Temidy)[20].

Deficytowi rozumienia prawa wśród Rosjan towarzyszył deficyt świadomości prywatnej. Prawo traktowano jako użytkowy temat etyczny, jako instytucję przymusowej realizacji „dobra", aby świat, w którym było wiele „zła", nie przeistoczył się w jeszcze większe „zło".

Członkowie Klubu Temidy (tożsamego z Komitetem Ocalenia Publicznego) chcieli ustanowić taki porządek prawny, który uniemożliwiłby powrót czasów Pawła. Z tego punktu widzenia rozpatrywano problemy prawno-ustrojowe. Ponownie do służby państwowej został przyjęty *starik* – czterdziestodwuletni Aleksiej Kurakin, któremu Aleksander powierzył kierownictwo Komisji dla przeglądu ustawodawstwa w sprawach kryminalnych.

W najściślejszym związku z pojęciem prawa pozostawała kwestia konstytucji. Już na pierwszym posiedzeniu Komitetu „młodzi" zaproponowali omówienie tego zagadnienia. Aleksander odpowiedział: „Nie potrzeba" i polecił przejść do następnego punktu porządku obrad[21]. Zapanowało wymowne milczenie. Sprawę konstytucji zawieszono na czas nieokreślony. Pierwsze starcie „młodych" z Aleksandrem w walce o konstytucję zakończyło się ich niepowodzeniem. To on, a nie jego młodzi współpracownicy, miał tu głos decydujący.

W czerwcu 1801 roku na wniosek Koczubeja i Nowosilcowa ustalono formalną nazwę Komitetu – Comité non officiel, wymiennie nazywanego Comité intime (komitetem nieoficjalnym, poufnym, *niegłasnyj*). Mimo zmiany nazwy nie zmienił się zakres jego kompetencji. Pozostawał strukturą tajną, organem doradczym cara, który miał nad nim całkowitą kontrolę. Pod względem częstotliwości narad wszystko pozostało jak poprzednio. Wspierany przez La Harpe'a senator Nikołaj Siemionowicz Mordwinow rzucił myśl o przekształceniu Senatu w „korpus polityczny" i o obieraniu senatorów przez dworian. Cesarz nie dał sobie jednak odebrać inicjatywy i odrzucił ten pomysł. Wreszcie po długich targach i sporach uczyniono pierwszy istotny krok w stronę państwa praworządnego. Carski ukaz z 5 (17) czerwca 1801 roku zmieniał funkcjonowanie Senatu, nadając mu większe uprawnienia legislacyjne. Po upływie roku, 8 (20) września 1802 roku, opierając się na raporcie Piotra Wasiljewicza Zawadowskiego, car zatwierdził nowe kompetencje Senatu, ale nie omieszkał przy tym zaznaczyć, że da mu odczuć swoją władzę[22]. Senatorowie otrzymali prawo konsultowania z cesarzem projektów ustaw, a gdy po raz pierwszy skorzystali z nowych uprawnień, spotkali się ze sprzeciwem Aleksandra. *Gosudar'* przyjął ich chłodno i nakazał „rozjaśnić" przedstawiony projekt, czyli przeredagować go zgodnie z dotychczasowym ustawodawstwem[23]. Z rozdrażnieniem odniósł się do propozycji, w której dostrzegał ukryte aluzje do zachodnioeuropejskiego prawodawstwa.

Do racjonalizacji ustroju i zmian w centralnym układzie władzy niezbędne były nowe urzędy i nowy aparat biurokratyczny. Walka o nowe wysokie urzędy pogłębiła spory w Komitecie. „Młodzi" za najgroźniejszego rywala w walce o carskie względy uważali La Harpe'a, który wprawdzie odszedł od jakobinizmu na rzecz metod legalnych, ciągle jednak – ze względu na bliskie stosunki z Aleksandrem – stał im na drodze. Nowosilcow zachęcał Szwajcara do przygotowania radykalnego planu reformy funkcjonowania władz centralnych

i terenowych (między innym po dwóch kandydatów na wakujący urząd gubernatora), która ograniczyłaby prerogatywy cesarza. Liczono, że Aleksander odrzuci plan, a jego autor zostanie skompromitowany[24]. Intryga się nie powiodła. La Harpe nie utracił wpływów, a nawet je umocnił. Dzięki jego staraniom do czynnej służby państwowej powrócił hrabia Aleksandr Romanowicz Woroncow, który został członkiem Stałej Rady i kanclerzem (1802–1804).

„Buldogi Temidy" złym okiem spoglądały na każdego, kto karierę zawdzięczał osobom trzecim. Posługując się argumentem niewielkiego doświadczenia prawniczego i wojskowego, „młodzi" (sami niemający wykształcenia prawniczego) utrącili niejedną kandydaturę. Mimo negatywnych opinii o kandydatach na najwyższe urzędy Aleksander przeprowadzał zmiany po swojej myśli. Po powołaniu reprezentanta starego rodu dworianskiego Piotra Andriejewicza Pleszczejewa na gubernatora Kazania „młodzi" nie ukrywali niezadowolenia, wręcz głośno potępiając carską decyzję.

Gdy stosunki Aleksandra z Komitetem zaczęły się stopniowo pogarszać, chociaż lojalność jego członków nie ulegała wątpliwości, zgoda, która zapoczątkowała wielkie dzieło reform, odchodziła w przeszłość. Z Komitetu płynęła ostra, momentami wręcz zjadliwa krytyka „samodzielnej" polityki Aleksandra, a nawet jego osoby. „Aleksander to połączenie słabości, niewierności, niesprawiedliwości, strachu i niedorzeczności" – można było usłyszeć w tym gronie[25]. Jako komentarz do carskich decyzji najczęściej powtarzano słowo „nonsens".

W kołach starej arystokracji Tajny Komitet nazywano jakobińską szajką. Powodu do takiego epitetu dostarczył sam Aleksander, przypisując temu organowi rolę „społecznego zbawiciela". Krytyka płynęła dość bezceremonialnie także od niektórych zwolenników Komitetu. „Starzy" mogli liczyć na wsparcie wydawcy pism „Moskowskij Żurnał" i „Wiestnik Jewropy", głośnego publicysty Nikołaja Michajłowicza Karamzina, który przestrzegał cara przed „rozpłynięciem się" (ograniczeniem) jego władzy, co mogłoby wywołać gniew narodu[26]. Mimo zastrzeżeń rzeczywisty przełom w reformie centralnej administracji i tak się dokonał. Carski dekret (8 IX 1802) o utworzeniu ośmiu ministerstw (dziewiąte powstało 15 X) oraz powołanie Komitetu ministrów sprzyjały centralizacji aparatu państwowego. Podpis cara na ukazach był odtąd kontrasygnowany przez odpowiedzialnych ministrów, którzy pośrednio odpowiadali za carskie decyzje. Słowa „minister", „ministerstwo" były mało popularne i większość społeczeństwa ich nie rozumiała. Zamiast „ministerstwo" używano określenia „departament", „kancelaria". Długo jeszcze funkcjonowała stara nazwa – kolegia.

Tajny Komitet miał jeszcze władzę, ale niezadowolenie pogłębiało się z miesiąca na miesiąc. Od maja 1802 roku zbierał się coraz rzadziej, przerwy w jego obradach trwały po kilka tygodni. W wielu ważnych sprawach gremium to natrafiało na głuchy sprzeciw Aleksandra. Personalny skład ministerstw cesarz ustalił nie po myśli „młodych", którzy liczyli na intratne stanowiska kierowników resortów z wynagrodzeniem 31 tysięcy rubli rocznie. Poczuli się rozczarowani. A Aleksander po prostu realistycznie oceniał ich kompetencje. Objęli stanowiska pomocnicze (wiceministrów), kierowanie ministerstwami car powierzył *starikom*[27]. W ten sposób zaznaczył, że pierwszeństwo w Komitecie i państwie należy do

nich.

Funkcjonowanie resortów opierało się na doraźnych instrukcjach cara, redagowanych z uwzględnieniem panujących nastrojów. Brak precyzyjnych zarządzeń prowadził do konfliktów kompetencyjnych. Wówczas Aleksander występował jako rozjemca. Żaden ze zwalczających się ministrów nie mógł się równać z Gawriiłem Romanowiczem Dierżawinem, który przez trzynaście miesięcy sprawował funkcję ministra sprawiedliwości. Wywoływał awantury, popadł w konflikt z najbliższymi współpracownikami cara, przestrzegał go przed „młodymi” i „starymi”, zarzucał Senatowi bezprawie. Podczas rządowych posiedzeń głośno wykrzykiwał, że Senat wydaje miliony na zakupy zbędnych przedmiotów, a narodowi nie daje niczego. Zyskał tyle, że w Senacie go znienawidzono. Wprost pouczał cesarza, jak ma postępować, by wyjść „z ciemności”. Zagniewany Aleksander odpowiedział zgryźliwie: „Ty zawsze chcesz mnie uczyć! Jestem samodzierżcą i będzie, jak zechcę”[28].



Gawriił Romanowicz Dierżawin, 1801 rok, obraz S. Tonciego

Posiedzenia Komitetu ministrów odbywały się dwa razy w tygodniu, we wtorki i w piątki, z udziałem cesarza. Zajmowano się sprawami ważnymi dla państwa, ale też takimi, z których nie było żadnego pożytku. Z całą mocą ujawniły się personalne animozje, wzajemnie sobie zazdroszczono miejsca przy tronie, czyli w sercu Aleksandra, i używano wszelkich sposobów, by konkurentów odsunąć. Agenci obcych wywiadów informowali swoje dwory, że „ministerialna sfora kąsa się nawzajem”[29]. W walce na epitety nie oszczędzano nikogo. O Dierżawinie, który przez całe życie chciał być opiekunem Aleksandra, złośliwcy mówili, że zachowuje się jak król Dawid przy pacholęciu. Zjadliwe sentencje „geniusz i dziecko”, „poeta i prorok”, „marzyciel” tak się wryły w pamięć elit petersburskich, że żyły nawet wówczas,

gdy Dierżawin utracił kierownictwo resortu.

„Młodzi" bez należnego szacunku wypowiadali się o „starych". Kipiącego pomysłami reformatorskimi Nikołaja Mordwinowa uczyniono bohaterem niezbyt wyszukanych dowcipów, wywołujących głośny śmiech. Mordwinow miał opinię anglofila (ożeniony z Angielką), pragnącego przebudowy Rosji na wzór angielskiej monarchii konstytucyjnej. Młodzi prawodawcy, sami nastrojeni prozachodnio, wzywali go, by nauczył się mówić poprawnie po rosyjsku (w Komitecie rozmawiano po francusku) i żyć po rosyjsku. Stroganow traktował Mordwinowa z pozycji mędrca, odbierając mu prawo przygotowywania młodzieży do życia publicznego, na które stary senator często się powoływał[30]. Z równą niechęcią spotkał się następca Mordwinowa w ministerstwie sił morskich Paweł Wasiljewicz Cziczagow, wykształcony w Anglii i również ożeniony z Angielką. Z pogardą odnosił się do służalczości elit, za co go znienawidzono.

Wydawało się, że w nowym układzie sił dwaj liderzy „młodych", Stroganow i Czartoryski, są zbędni, co niepokoiło całą grupę. Jej stosunek względem Aleksandra był dziwną mieszaniną wyrachowania, demonstracyjnej czci, wiernopoddańczej lojalności, która przeobrażała się w uczucie niezadowolenia. Stroganow i Czartoryski oczekiwali wezwania przez Aleksandra. Gdy nadeszło, ogarnął ich nagły niepokój o własną przyszłość, nie wiedzieli, co ich czeka: awans czy degradacja? Stroganow otrzymał wtedy stanowisko towarzysza (wiceministra) Wiktora Pawłowicza Koczubeja, ministra spraw wewnętrznych, jedynego z kręgu „młodych", który objął ministerialną tekę. Adam Czartoryski natomiast został towarzyszem kanclerza i ministra spraw zagranicznych Aleksandra Romanowicza Woroncowa. Wbrew początkowym oporom książę przyjął stanowisko z nadzieją na „bardziej dla niego korzystne okoliczności", a że kiedyś nadejdą – nie miał podstaw wątpić, skoro zapewniał go o tym sam Aleksander[31]. Nadarzyły się one w lutym 1804 roku, gdy chory Woroncow przeszedł w stan spoczynku (zmarł w 1805 roku), a jego miejsce zajął Czartoryski jako kierownik resortu bez tytułu ministra. Od tego czasu stał się aktywnym uczestnikiem gry dyplomatycznej prowadzonej przez Aleksandra.

Spory wewnętrzne nie paraliżowały jednak potężnej machiny państwowej poddawanej reformatorskiemu wstrząsowi. Ministrowie byli wykonawcami woli cesarza i mieli biernie realizować jego zarządzenia. W sierpniu 1801 roku Aleksander powołał komisję w celu kodyfikacji prawa, aby przy jej pomocy zracjonalizować ustrój prawny i przeprowadzić reformę sądownictwa. Przewodniczącym został Piotr Wasiljewicz Zawadowski. Wtedy do sporu o pierwszeństwo w reformowaniu systemu prawnego wmieszał się syn popa wiejskiego, wybitny działacz państwowy (od 1839 roku hrabia) Michaił Michajłowicz Spieranski. Drwił on z ludzi, którzy uważali się za znawców Temidy, a nie czuli ducha praw i nie umieli zredagować językiem prawnym dokumentu. Spieranski nie widział nikogo równego sobie, uważając się za jedynego prawdziwego znawcę prawa. Dał on początek żywotnej i wpływowej szkole prawnej, która głosiła, że reforma sądownictwa i prawa powinna być poprzedzona reformą polityki i ekonomii. Aby uzyskać jakikolwiek wpływ na kształt rosyjskiego prawodawstwa, Spieranski usilnie zabiegał o pozyskanie sympatii Aleksandra. Pomysły Spieranskiego zresztą podobały się cesarzowi. Formuła była bardzo

prosta: sądy będą dobrze spełniać swoją funkcję, jeżeli formowaniem prawa zajmą się ludzie „prawidłowo myślący”, czyli po prostu kompetentni. Odpowiedni dokument w tej sprawie Spieranski przedłożył cesarzowi[32].

Tymczasem Komisja kodyfikacyjna pracowała intensywnie, stopniowo poszerzając zakres swoich zadań, a prawdę mówiąc, paraliżując cel główny – reformę sądownictwa. Podobnie jak za poprzedników Aleksandra teraz sądy skazywały na kary cielesne wymierzane knutem, batogiem, szpicrutą, rózgą. Poza sądami działającymi na starych zasadach Komisja wprowadziła sądy senatorskie. Utraciwszy większość dawnych uprawnień administracyjnych, Senat stał się teraz najwyższą instancją sądowniczą, podlegającą ministerstwu sprawiedliwości, którym władał przyjaciel cara Wiktor Koczubej. Skupiał on w swoim ręku ogromną władzę – miał nadzór nad całym sądownictwem, a ponadto otrzymał tytuł generała prokuratora i przewodniczącego Senatu[33].

Reformy wewnętrzne przyniosły niespodziewany efekt – gwałtowny wzrost aparatu biurokratycznego. Doraźne decyzje Aleksandra, korzystne dla niektórych grup społecznych, nie podważały podstaw ustrojowych państwa samodzierżawnego. Pierwsze reformy pozostawiły natomiast trwalszy ślad w rosyjskim życiu umysłowym. Już choćby niedoskonale wprowadzona monteskiuszowska zasada podziału władz (władza wykonawcza – ministerstwa, sądownicza – Senat, namiastka władzy ustawodawczej – Stała Rada, powiększona do 35 przedstawicieli, a w 1810 roku przekształcona w Radę Państwa) zgodna była z „duchem praw”. Przedstawiony przez Mordwinowa plan powołania pięćdziesięcioosobowej Rady Najwyższej (Dumy – parlamentu) jako organu ustawodawczego spełzł na niczym. Prawo inicjatywy ustawodawczej i sankcji na jej realizację spoczywało w rękach Aleksandra. Niemniej car wciąż uważał, że dalsze, głębsze reformowanie państwa jest niezbędne, i od tej myśli nigdy nie odstąpił. Snuł plany zmian instytucjonalnych i prawnych, które miałyby „wyłączyć” Rosję z tradycjonalizmu ustrojowego i wprowadzić na tory oświeceniowej modernizacji. Nie przewidział jednej rzeczy – niekorzystnego dla Rosji układu sił międzynarodowych i wojen, które na całą dekadę powstrzymają jego reformatorskie zapędy.

Dotychczasowy program Aleksandra został zręcznie zarysowany, jego wcielanie w życie szło jednak opornie. Jedynie reforma systemu szkolnictwa zakończyła się powodzeniem. Podczas gdy reforma administracji miała usprawnić funkcjonowanie władzy państwowej, reforma systemu oświaty miała przygotować nowych ludzi do służby państwowej. Chodziło głównie o młodych, którzy nie byli przywiązani do idei „starej Rusi”, a zatem chętnie odpowiadali na wezwanie nowego ustroju. W 1802 roku utworzono ministerstwo oświecenia publicznego, wychowania młodzieży i upowszechniania nauk, a w roku następnym Aleksander wydał ukaz zmieniający funkcjonowanie szkolnictwa powszechnego (nowy system obejmował gimnazja, w których nauka trwała cztery lata, dwuklasowe szkoły powiatowe i jednoklasowe szkoły parafialne). Rosję podzielono na sześć okręgów szkolnych. Największe plany Aleksander wiązał z podniesieniem poziomu intelektualnego dworian. Przestrzegał ich przed uchylaniem się od posyłania dzieci do szkół. Brak wykształcenia zamykał im drogę do urzędów państwowych i awansu wojskowego[34]. Carskie ukazy

oświatowe często naruszano. Dworianie niechętnie oddawali dzieci do gimnazjów, dlatego Aleksander wydał dekret o organizacji liceów dworianskich, między innymi w Carskim Siole[35].

Car nie łudził się, że da się przeprowadzić zmiany samymi *wsiemiłostiwiejszymi gramotami* (wszechmiłościwymi dekretami). Szczególne znaczenie miało odpowiednie przygotowanie kadr dobrze wykształconych w dziedzinie prawa i wiedzy ogólnej. Rosja potrzebowała instytucji naukowych, które by szły z postępem. Uniwersytety uzyskały szeroką autonomię. Rektorów i dziekanów wybierały gremia profesorskie. Napływ młodzieży dworianskiej na uniwersytety nie był duży. Spieranski znalazł sposób i na to. Idąc za jego radą i sięgając po wzory z państw europejskich, Aleksander nie powierzał już wysokich stanowisk ludziom bez wykształcenia uniwersyteckiego i bez (potwierdzonej nowo wprowadzonymi egzaminami) znajomości prawa[36]. Na uniwersytetach wykłady z prawa uzyskały status najważniejszego przedmiotu. Studentów zaznajamiano z najnowszymi kierunkami myśli prawnej, prawem podatkowym, finansowym, organizowano zajęcia praktyczne – inscenizacje procesów. Na łamach oficjalnego miesięcznika ministerstwa spraw wewnętrznych „Sankt-Pietierburgskogo żurnała” publikowano teksty z zakresu prawa i zachodnioeuropejskiego systemu penitencjarnego. W 1805 roku opublikowano większy materiał angielskiego prawnika i filantropa Johna Howarda *O więzieniach i domach poprawczych w Holandii* traktujący o nowoczesnych metodach penitencjarnych[37].

Ambicje Aleksandra sięgały dalej. Na jego polecenie przy katedrach prawa zakładano fakultety nauk politycznych, filozofii polityki, ekonomii politycznej, sprowadzano wykładowców z Niemiec. Zagraniczni profesorowie śmiało rugowali z kursów przestarzałą wiedzę o prawie rosyjskim, zastępując je prawem europejskim. W 1806 roku otwarto pierwszą w Rosji szkołę prawa kształcącą pomocników sekretarzy i pracowników kancelaryjnych. Po kilku latach jednak, ze względu na małe zainteresowanie, szkołę zamknięto. Dworianie ponad służbę administracyjną przedkładali bowiem karierę wojskową[38]. Aleksander rozważał utworzenie uniwersytetu prawa dla elity dworianskiej, by profesja jurystyczna stała się w pełni dworianską. Ten zamysł zrealizował dopiero następca Aleksandra.

Cesarz bynajmniej nie zapomniał o Arakczejewie. Wiernie wykonywał on carskie polecenia w sprawach sztuki wojskowej, a cichaczem zajmował się także polityką. Przekonywał Aleksandra do rozwiązania Tajnego Komitetu. W istocie Tajny Komitet zaprzestał działalności. W 1803 roku zebrał się tylko cztery razy, w październiku i listopadzie, a 3 grudnia odbyło się jego ostatnie posiedzenie. W pewnym stopniu jego zadania przejął Komitet ministrów.

Rezultaty działalności Tajnego Komitetu okazały się jednak mniejsze od oczekiwanych. Szumne frazesy czy pięknie wystylizowane carskie proklamacje utraciły swój urok w konfrontacji z rzeczywistością. Cesarz wprawdzie nie przegrał bitwy o reformy, ale przedsięwzięte kroki modernizacyjne utrzymywały Rosję w stanie ciągłego fermentu ideowego. Aleksander żywił przekonanie, że modernizacja kraju ziści się tylko wtedy, gdy on

utrzyma paternalistyczną kontrolę nad tempem i skalą przeobrażeń[39]. Tylko w ten sposób – jak uważał – można było uniknąć gwałtownego wstrząsu, wpływać na zmianę świadomości poddanych. O ile Aleksander przyczynił się do zapoczątkowania w Rosji nowoczesnego ustroju państwowego, o tyle w polityce zagranicznej trwał w starych koleinach. Ponad wszystko stawiał siłę. Umocnienie wpływów zewnętrznych było pierwszorzędnym zadaniem i car nie baczył na cenę, jaką przyszłoby za to zapłacić.

ROZDZIAŁ XII

ROMANS CESARZA

Dwory Aleksandra, Elżbiety Aleksiejewny i Marii Fiodorowny nieustannie korzystały z przyjemności życia. Wspaniałe bale, maskarady wymagały ogromnych wysiłków artystycznych i finansowych, a dworskie intrygi i romanse dostarczały pożywki złym językom i agentom obcych wywiadów. Spóźniony rosyjski liberalizm, a wraz z nim libertynizm pojawiły się w momencie, gdy na Zachodzie zyskiwały już złą opinię jako występek przeciwko prawom boskim i ludzkim. W Rosji rozpowszechniały się wśród warstw wyższych (*noblesse et aristocratie*, ros. *aristokratija*), które swobodę obyczajową uznawały za formę nowoczesnego światopoglądu, sprzeciwu wobec „starej" moralności. Bez żenady oddawano się wyrafinowanym praktykom seksualnym. Salony zabawiały się pikantnymi opowieściami o hedonistycznych przygodach i niezwykłych erotycznych upodobaniach dam i kawalerów. Bez najmniejszego skrępowania opowiadano o wyczynach Aleksandra, rzekomo spółkującego ze swoją młodszą o jedenaście lat siostrą Marią Pawłowną, czy o lesbijskich skłonnościach Elżbiety. Rozpusta cesarza miała być tak wielka, że każdą chwilę w życiu, której nie poświęcił miłosnym igraszkom, uważał za straconą, a jego dwór pod względem swobody obyczajowej upodabniał się do dworu Katarzyny Wielkiej. Aleksander zabronił nazywać babkę Semiramidą Północy, gdyż przez analogię do asyryjskiej księżniczki można było w tym określeniu dostrzec aluzję do rozwiązłości cesarzowej.

Tradycyjne stosunki na dworze imperatorskim wytworzyły już dawno bardzo wygodną i powszechnie akceptowaną formę zmysłowego egoizmu – monarcha wybierał sobie faworyty spomiędzy kobiet należących do arystokracji, ale zdarzało się, że miejsce w jego sercu zajmowała niewiasta niższego stanu. Obok ślubnej małżonki miał car kochankę oraz, przelotnie, ulubienice.

Podporządkowując się woli ukochanej babuni, Aleksander zawarł nieudany kontrakt małżeński. Jedynie jego brat Konstanty wyłamał się spod opieki wszechwładnej babki i sam sobie wybrał kandydatkę na żonę spośród niemieckich księżniczek. W 1796 roku poślubił córkę księcia saskiego Julianę Henriettę Ulrykę Sachsen-Koburg-Saalfeld. Przeszła ona na prawosławie i otrzymała imię Anna Fiodorowna. Mimo że był to osobisty wybór wielkiego księcia, jego związek, podobnie jak związek Aleksandra, od samego początku był nieudany. Aleksander nie krył zakłopotania z powodu perturbacji małżeńskich następcy tronu. Rzemiosło wojskowe tak zawładnęło głową Konstantego, że wszystko i wszystkich traktował jak rotę żołnierską[1].

Aleksandrowi na rękę było pozbycie się brata z Petersburga. Jak bywało w przeszłości, i tym razem intryganci rozpoczęli swoją złowrogą robotę. Rozgłaszano, że wbrew rezygnacji

Konstantego z ambicji tronowych, czemu dał wyraz w przysiędze złożonej Aleksandrowi, zamierza on sięgnąć po koronę i w tym celu powziął zuchwały plan przewrotu przy pomocy podległych mu jednostek gwardii, które tylko czekają na sygnał[2]. Wykorzystywano wszystkie możliwe sposoby, by oczernić Konstantego. Wielki książę sam dostarczał argumentów swoim przeciwnikom, nad czym ubolewał Aleksander. Wywoływał awantury, bójki, okładał pałką oficerów, jednego z hrabiów pobił tak dotkliwie, że złamał mu rękę. Anna chciała zerwać związek z mężem, a nawet uciec za granicę. W 1801 roku za zgodą Aleksandra opuściła Petersburg i już nigdy do niego nie wróciła. Najwyraźniej nie zdołała przywyknąć do brutalnego traktowania i zdrad małżeńskich. Wyjazd z Rosji był dla niej jedynym wyjściem z kłopotliwej sytuacji, ale do końca swych dni żyła pamięcią o swej przybranej ojczyźnie. W jej świcie znajdował się młody oficer Iwan Liniew, który po krótkim pobycie w Niemczech powrócił do Rosji i nawiązał romans z żoną Aleksandra.

Elżbieta cierpliwie znosiła odsunięcie się Aleksandra od jej łoża. Wiedziała o jego przygodach miłosnych, sam zresztą o tym opowiadał. Cesarskie metresy nie kryły przed Elżbietą swoich zażyłych relacji z jej mężem. Małżeństwo nie zaznało szczęścia posiadania dzieci. Dwie córki zmarły w niemowlęctwie. Swojemu prywatnemu lekarzowi Jamesowi Wyliemu cesarz ze smutkiem wyznał: „Bóg nie kocha moich dzieci”[3]. Chciał mieć męskiego sukcesora, lecz nigdy nie doczekał się prawnego potomka. Pojawiły się nawet pogłoski o jakimś jego „defekcie fizycznym” czy bezpłodności. Nie oszczędzano i „zimnej jak lód” Elżbiety. Cesarzowa, pomimo gnębiącej ją zazdrości, bo męża przynajmniej początkowo kochała, nie okazywała swego strapienia i sądziła, że przezwycięży kryzys małżeński. Jakże się myliła. Nie bez znaczenia było też to, że wraz z cesarzową matką ingerowała w sprawy polityczne, co wzmagało niechęć Aleksandra do żony.

W końcu bierna rola carskiej małżonki przestała się Elżbiecie podobać i cesarzowa starała się gdzie indziej wynagrodzić sobie wstrzemięźliwość męża. Znalazła pociechę w ramionach Liniewa. Nie miał on najlepszej opinii wśród wojskowych. Nazywano go „niedołęgą”, „głupim oficerem”, po cichu naśmiewając się z Elżbiety, że dała się porwać uczuciu do „niedorajdy”. W późniejszych kampaniach wojennych „niedorajda” ten zasłynął z męstwa i dosłużył się stopnia pułkownika.

Miłosne przygody Elżbiety nie zakończyły się na romansie z Liniewem. Czekało ją jeszcze inne szczęście, do czego częściowo przyczynił się Aleksander. Coraz więcej czasu car przeznaczał na pobyt poza Petersburgiem i poza Rosją. W Europie zaczynały się wielkie zapasy polityczno-wojenne. Pod nieobecność męża Elżbieta czuła się jeszcze bardziej samotna aniżeli dotychczas. W 1803 roku poznała oficera gwardii z pułku kawalerii, sztabowego rotmistrza Aleksieja Jakowlewicza Ochotnikowa. Pierwsze ich schadzki miały posmak romantycznej przygody. Pod osłoną nocy Ochotnikow w tajemnicy przedostawał się do alkowy Elżbiety. Kochanek miał wielkie wpływy na dworze imperatorowej i jeszcze więcej wrogów. Romans w kołach dworskich nie był dla nikogo tajemnicą, wiedzieli o nim Aleksander i jego brat Konstanty. Ten ostatni, dodajmy, nie należał do ludzi ujmująco grzecznych, był nieraz szorstki i przykry dla otoczenia. Uwikłany w cały labirynt miłosnych stosunków na dworze cesarskim, knuł zawsze jakieś złośliwe figle przeciwko Aleksandrowi,

Elżbiecie i jej adoratorowi. Ochotnikow złorzeczył Konstantemu i odgrażał się, że go zabije. Gdy pewnego wieczoru kochanek cesarzowej wychodził z opery, zaatakowali go nieznani sprawcy. Wywiązała się bójka, podczas której został śmiertelnie ranny. Umierając, prosił kochankę, by ofiarowała mu jakąś pamiątkę. Obcięła pukiel włosów, który później położono na trumnie. Podejrzenie o inspirację mordu padło na Konstantego[4]. Śmierć Ochotnikowa zrodziła legendę o zemście Aleksandra, który jakoby obawiał się potomstwa Elżbiety i jej faworyta. Gdyby urodził się chłopiec, mógłby sobie rościć pretensje do tronu. Cesarzowa często odwiedzała grób ukochanego, zrywała płatki kwiatów z jego mogiły i je przechowywała. Na jego grobie kazała postawić pomnik przedstawiający kobietę płaczącą nad urną z prochami. Pragnęła wyjechać z Rosji i się rozwieść. Aleksander nie wyraził jednak zgody, chcąc uniknąć skandalu na całą Europę. Tak rozdźwięk pomiędzy małżonkami wszedł w stadium decydujące.

Tymczasem po wyjeździe żony za granicę z uroków życia korzystał już bez żadnych ograniczeń wielki książę Konstanty. Obracał się w kręgach złotej młodzieży Petersburga, wywoływał skandale, romansował z księżną Heleną Lubomirską i czuł się na tyle bezkarny, że próbował nawet odebrać Aleksandrowi jedną z jego kochanek. Udział Konstantego w zbiorowym gwałcie, który doprowadził do śmierci ofiary, tak dalece oburzył cesarza, że powołał komisję śledczą do zbadania sprawy. W efekcie jednak miała ona nie tyle całe zajście wyjaśnić, ile je zatuszować. Śmierć nieszczęsnej kobiety przypisano „modnej” chorobie – atakowi apopleksji[5]. Żeby zapobiec uwikłaniu się brata w jakąś kolejną nieprzyjemną aferę, Aleksander nałożył na niego nowe obowiązki wojskowe, między innymi czasochłonne opiniowanie projektów wojennych.

Sam Aleksander natomiast całe noce spędzał z księżną Jekatieriną Pawłowną Bagration, z domu Litta, domniemaną nieślubną córką Grigorija Potiomkina, żoną wybitnego generała Piotra Iwanowicza Bagrationa, wsławionego w bitwie o Oczaków (1788) i we włoskiej kampanii Aleksandra Suworowa. Niebawem jej miejsce zajęła żona austriackiego posła, hrabina Maria Esterhazy. Cesarzowa Elżbieta nie okazywała zazdrości, zapewne z tego powodu, że i cesarz nie czynił jej wymówek z powodu niewierności. Aleksander nie był aż tak wielkim cynikiem, jak go przedstawiali wrogowie, aby zabronić żonie zaspokajania potrzeb zmysłowych z innymi mężczyznami.



Jekatierina Bagration, 1812 rok, obraz H. de Bourdona

Cesarskie salony Petersburga, Carskiego Sioła, Gatczyny, Pawłowska dostarczały wielu okazji do poznania najurodziwszych kobiet. Cesarz lubił im składać wizyty bez uprzedzenia. Zdarzało się, że przybywał do ich alkowy nad ranem, po całonocnej zabawie, kiedy były nieuczesane i bez makijażu. Znane z urody arystokratki dawały mu coś więcej niż tylko kurtuazyjne rendez-vous. W szczególnych łaskach u cara pozostawały księżna Warwara (Barbara) Dołgorukowa i Zofia Trubiecka. Kwiatami i prezentami obdarowywał Jekatierinę Andriejewnę Karamzin – żonę wybitnego publicysty i historyka. Drzwi jej sypialni były dla niego zawsze otwarte.

Podboje sercowe Aleksandra odbijały się szerokim echem także daleko poza Rosją. Nazywano go pierwszym kochankiem Europy. W jego stosunku do kobiet było wiele narcyzmu, przyglądania się własnej aparycji i korzystania z niej, samouwielbienia

i oczarowania własną sprawnością seksualną. Krótkotrwałych, przelotnych przygód erotycznych w kraju i za granicą miał tak wiele, że – jak szeptano na dworze – nie pamiętał nawet imion swych dam.

Prawdziwą miłością zapałał tylko raz. Swoje serce oddał pięknej Polce Marii Antoninie Naryszkinie (z domu Czetwertyńskiej-Światopełk). Obserwatorzy życia dworskiego mówili, że cesarz poznał w końcu kobietę swojego życia. Petersburscy Polacy nie kryli radości, że dzięki romansowi cesarza z Polką spełni się cud wolności z rosyjskiego nadania. Młoda hrabina miała ambicje polityczne, ale sprawa polska była jej zupełnie obojętna, a interesy Rosji bardzo bliskie. Tradycja rodzinna podtrzymywała legendę o „męczeńskiej" śmierci ojca Marii za „miłość do Rosji"[6]. Czetwertyńscy w Petersburgu byli obsypywani carskimi łaskami i szczodrymi nagrodami, ale ich rzeczywiste motywy, także samej Marii Antoniny, były dalekie od sentymentalnych marzeń Polaków.

Salon Marii w pałacu na petersburskiej Fontance wypełniali rodacy żądni kariery, nagabujący gospodynię o protekcję to u męża, to u cesarza. Do chytrej gry politycznej wciągali Marię wytrawni dyplomaci zagraniczni. Poseł austriacki książę Karol Filip von Schwarzenberg bywał częstym gościem w domu Naryszkiny. Wspierała ona sojusz Rosji z Austrią przeciwko Francji, z czego bardzo niezadowolony był Adam Czartoryski. Książę Schwarzenberg uległ czarowi Marii tak dalece, że szeptano nawet o ich romansie. Ona zaś zachwycała się jego intelektem i aparycją. Portret księcia wisiał w jej apartamencie. Czartoryski, zazdrosny o wpływ Marii Antoniny na cesarza, był obłudnie „zgorszony słabością monarchy i próżnością"[7].

Romans życia Aleksandra rozpoczął się nagle i przetrwał piętnaście lat. Cesarz w istocie miał dwie rodziny: jedną oficjalną – w niej atmosferę zatruwały wzajemne nienawiści, intrygi, kłamstwa, walka interesów, i drugą – w tej Aleksander kochał i był kochany. Wybrał mężatkę, która ubolewała nad swą dolą przy boku podstarzałego, niekochanego męża. Wywodzący się ze starego rodu bojarskiego mąż Marii, posiadacz 25 tysięcy chłopów pańszczyźnianych, Dmitrij Lwowicz Naryszkin był od niej o piętnaście lat starszy. W dniu ślubu (1795), który połączył dwa wielkie rody, polski i rosyjski, on miał lat trzydzieści jeden, Maria – szesnaście[8].

Aleksander poznał polsko-ruską piękność jeszcze w czasie panowania swego ojca, który nakazał synowi wydawać w Zamku Michajłowskim bale, będące okazją do spotkań, zawierania nowych znajomości i rozmów politycznych. W 1801 roku, podczas ludowego święta maslenicy, Aleksander ujrzał na jednym z balów Marię i został oczarowany jej urodą i pięknym tańcem[9]. Takie samo wrażenie dziewczyna zrobiła na innym zdobywcy serc niewieścich, Płatonie Zubowie. Imię tego ostatniego nie schodziło z ust dam. Nie rozprawiano o przykrych cechach jego charakteru, przeciwnie – opowiadano o jego sukcesach jako uwodziciela, o zaletach, którym kobiety nie umiały się oprzeć i nieproszone przybiegały pod drzwi jego sypialni. Po owym balu Zubow założył się z Aleksandrem, wówczas wielkim księciem, który z nich pierwszy zdobędzie duszę i ciało Marii. Zubow jak zwykle posłużył się intrygą, pokazując Aleksandrowi miłosne bileciki, jakie otrzymał od Marii. Cesarzewicz czuł się głęboko rozczarowany, ale nie zrezygnował ze zdobycia wybranki. Niebawem sytuacja

się zmieniła – Aleksander został carem. Nie mógł teraz pozwolić na odebranie sobie ukochanej. Dał Zubowowi odczuć władzę cesarza, żądając, by raz na zawsze oddalił się od pięknej Polki. Było to zbędne, bo rywal i bez tego lękał się zranienia godności monarszej, a ponadto sama Maria z nim zerwała. W tym czasie Aleksander był zaangażowany w romans ze swoją kuzynką hrabiną Bobrinską, córką nieślubnego syna Katarzyny Wielkiej i Grigorija Grigorjewicza Orłowa. Równocześnie zachwycał się słynącą z urody damą dworu Anną de Palma. Była ona o pięć lat starsza od cesarza, okazywała mu lekceważenie, nie odpowiadała na jego listy. Dworscy zawistnicy starali się poróżnić dumną kobietę z jej cesarskim adoratorem. Ponieważ była niezamężna, bezdzietna i żyła w samotności, rozgłaszano, że nienawidzi mężczyzn. Aleksander miał jednak dość osobistego uroku i sprytu, aby zdobyć kobietę, której pragnął. Umiał rozróżnić prawdziwe pragnienie od udawania, którego nie brał na serio, wiedząc, że w ustach kochającej kobiety każde „nie" oznacza „tak".

Krótkotrwałe romanse Aleksandra były jedynie epizodami, które w żaden sposób nie niweczyły jego wielkiego uczucia do Naryszkiny. Pragnął ją mieć u swego boku. Jej zaś nie dręczyły dylematy, którego kochanka wybrać. Była młodą, atrakcyjną kobietą, a przy starzejącym się mężu czuła się osamotniona. Pałac Naryszkinów znajdował się nad Małą Newką, niedaleko pałacu cesarskiego na Wyspie Kamiennej. Często zbierało się w nim towarzystwo z wyższych sfer, urządzano bale, pokazy sztucznych ogni. Imperator zjawiał się tam bez małżonki. Maria grała na klawesynie ulubione melodie cesarza, a każde spojrzenie rzucone na dostojnego gościa świadczyło o rodzącym się uczuciu. Na balach gospodyni pojawiała się w wyzywających kreacjach, czym wzbudzała dodatkowe zainteresowanie. Była inteligentna, miała własne zdanie na różne tematy, toteż nadawała ton prowadzonym w kuluarach rozmowom.

W Petersburgu nie brakowało pięknych kobiet, ale Naryszkina górowała nad wszystkimi i zaskarbiła sobie sympatię mieszkańców stolicy. Obdarzona przez rodzinę wielką fortuną, nie szczędziła pieniędzy na działalność dobroczynną. Aleksander, choć znany z niestałości uczuć, traktował miłość do Marii bardzo poważnie. Cały Petersburg wiedział, jak bardzo jej pożądał. Uczucie to pochłaniało go bez reszty, a wszelkie przeszkody zdwajały jego zapał. Wystarczyło podejrzenie, że ktoś zachował się wobec cesarskiej ulubienicy zuchwale, aby narazić się Aleksandrowi. Księcia Pawła Gawriłowicza Gagarina, pomawianego o związek z Marią, oddalono z dworu cesarskiego i wysłano na placówkę dyplomatyczną w Sardynii. Bujny temperament Polki wprawiał w zdumienie nawet te kręgi, w których lubieżność była normą. Fantazja młodej arystokratki potrzebowała specjalnych bodźców, a tych dostarczał adiutant imperatora, polski hrabia Adam Ożarowski, syn targowiczanina powieszonego w 1794 roku. Pewnego razu Aleksander niespodziewanie odwiedził pałac Naryszkinów w Peterhofie i zastał Marię in flagranti w sypialni z Ożarowskim, który na wieść o przybyciu cesarza ukrył się w szafie. W drugiej sypialni spał Naryszkin. Cesarz wyciągnął za ucho kochanka i potraktował go wyrozumiale: „Twój wstyd jest moją krwawą zemstą"[10]. Marii nie czynił żadnych wymówek.

Petersburscy masoni naśmiewali się z Naryszkina, nazywając go wielkim mistrzem masońskiej loży rogaczy[11]. On zaś doskonale wiedział o romansach żony, ale jej

kochanków darzył przyjaźnią. Grał rolę pobłażliwego męża, uważając, że łagodnością przezwycięży trudności. Szczególnie był dumny ze związku Marii z cesarzem, co traktował jako wielkie wyróżnienie. Cesarz zabrał mu żonę, dając w zamian stanowisko oberhofmeistra (1804), wielkie posiadłości ziemskie w guberni tambowskiej i najwyższe odznaczenia.

Naryszkina całkowicie zapanowała nad Aleksandrem, a swoje życie związała nierozerwalnie z jego losem. Tak śmiałe postanowienie mogło się zrodzić tylko w umyśle ambitnej i ekstrawaganckiej kobiety. Choć była mężatką, zamieszkała w pałacu kochanka, gdzie łatwiej było urządzać miłosne schadzki. Aleksander widział w niej uosobienie miłości, przeciwieństwo Elżbiety, ideał, który go olśnił. Otrzymała luksusowy apartament, a cesarz otoczył ją niebywałym przepychem, z którego umiała korzystać.

Publicznie Aleksander występował w towarzystwie Marii i przedstawiał ją jako swoją żonę, toteż kochankę honorowano, jakby była cesarzową. Dworscy malarze tworzyli alegoryczne obrazy, które powszechnie odnoszono do Marii i Aleksandra. Jak zwykle usłużny Gawriił Dierżawin z radością powitał faworytę na dworze cesarskim i dedykował jej wiersz *Aspazja wszystkim najdroższa*, w którym porównał Marię do słynnej z urody, rozumu, wykształcenia i zdolności politycznych Aspazji, nieformalnej żony Peryklesa. Petersburska Aspazja zgromadziła wokół siebie najwybitniejsze talenty owych czasów: liberalnych polityków, artystów, literatów, naukowców. Tętniące w jej pałacu życie kulturalne promieniowało na całą stolicę. Podziwiano ją i nazywano niekoronowaną imperatorową. Istnieli jednakże ludzie, którzy nie szczędzili złośliwych uwag, porównując ją do „Minerwy na godzinę pożądania”[12].



Maria Naryszkina, 1807 rok, obraz J. Grassiego

Maria postępowała rozważnie, aby uchronić swój nieformalny związek z cesarzem. Liczyła na rozwód Aleksandra z Elżbietą, ale teraz cesarzowa nawet nie chciała słyszeć o odejściu od niekochanego męża, chociaż wcześniej nosiła się z takim zamiarem. Obawiała się, że faworyta może zachwiać jej panowaniem. Aleksandrowi dała Elżbieta pełną swobodę, nie drażniąc go okazywaniem pretensji czy zazdrości. W intymnym dzienniku z goryczą zanotowała: „Ofiarowałam *gosudariu* wszystko, tak w małym, jak i wielkim. Ślubowałam mu posłuszeństwo i posłuszeństwo Bogu, i to była moja religia. O Boże, Ty mnie taką stworzyłeś. Niczego nie mogę, niczego nie chcę, niczego nie znam – ja tylko kocham [...]. Dlaczego przez całe życie kocham człowieka, który mnie nie kocha?”[13].

Związek Aleksandra i Marii dostarczał Elżbiecie wielu cierpień. Jej twarz pobladła, pokryła się przedwczesnymi zmarszczkami. Jedyną pociechą były dla niej odwiedziny grobów jej dzieci w ławrze Aleksandra Newskiego. Konkurentka często przybywała do Elżbiety i przechwalała się przejęciem obowiązków „żony” cesarza. Przeciwko ewentualnemu

rozwodowi syna występowała jego matka, obawiając się, że dzieci ze związku z Naryszkiną mogą naruszyć porządek dziedziczenia tronu.

Stosunki dynastyczne komplikował dodatkowo nowy romans Konstantego. W 1803 roku poznał on damę dworu Janinę Czetwertyńską-Światopełk, siostrę Marii. Ona również była niepospolitą kobietą, czczoną przez mężczyzn niczym bóstwo. Konstanty składał jej hołdy, ona zaś nie była obojętna na jego adorację i już wkrótce dzieliła z nim łoże. Ponieważ był człowiekiem impulsywnym, do tego stopnia folgował swojej zazdrości, że znieważał każdego, kto by na balu z Czetwertyńską zatańczył bądź się do niej zalecał. Adiutanta Aleksandra, greckiego oficera Aleksandrosa Ipsilantisa, na rozkaz Konstantego aresztowano na balu za drobne uchybienie mundurowe, a tak naprawdę za okazywanie sympatii Janinie. Konstanty zamierzał się ożenić z Czetwertyńską, co w najwyższym stopniu niepokoiło cesarzową wdowę. Przestrzegała syna przed popełnieniem mezaliansu poprzez ożenek z polską poddanką. To samo zarzucała Aleksandrowi. Powstała sytuacja paradoksalna – oto dwie siostry Czetwertyńskie stawały się kandydatkami na cesarzowe. Panujący i jego sukcesor podzielili się kobietami z jednej rodziny. Maria Fiodorowna z oburzeniem wypowiadała się o faworycie Konstantego, nazywając ją prostą dziewką, nieco cieplej mówiła o Marii, która z racji ożenku weszła do starej arystokracji rosyjskiej.

Maria, nie tracąc nadziei na rozwód Aleksandra, postanowiła umożliwić mu przeprowadzenie przed Świętym Synodem sprawy rozwodowej. Odsunęła się w cień, wyjechała za granicę. Po powrocie nadal była jednak tylko nieślubną żoną cesarza. Racja stanu wymagała od Aleksandra pozostania przy Elżbiecie. Do sprawy rozwodowej na razie nie wracano.

Wpływ, jaki Maria Antonina wywierała na dworze, miał bezsprzecznie związek z tym, że była brzemienna. Wiedziano, czyje to będzie dziecko. Będąc w ciąży, uczestniczyła w balach, by wszyscy widzieli, że da Aleksandrowi upragnione potomstwo. Elżbiecie powiedziała zresztą wprost, kto jest ojcem dziecka, które nosi pod sercem[14].

Narodziny dwóch córek wywołały wielką radość Aleksandra, był wręcz dumny z ojcostwa, a cesarzowa wdowa swoim „nieślubnym” wnuczkom, Zinaidzie i Zofii, przesyłała prezenty i składała Marii gratulacje. Elżbieta potraktowała dziewczynki jak swoje. Niespełnione uczucia macierzyńskie przeniosła na nieślubne dzieci męża. Na szczerość zdobyła się dopiero w liście do matki, gdzie możemy przeczytać, że miała za złe mężowi, że na swym najwyższym w Rosji stanowisku ośmiesza się przez romans z Polką, że zapomniał o dobrych obyczajach, których powinien być strażnikiem[15].

Aleksander najbardziej kochał maleńką Zofię, urodzoną w 1808 roku. Dziecko chorowało na gruźlicę. Matka woziła chorą do Odessy, na Krym, sprowadzono zagranicznych lekarzy. Ratunku jednak nie było. Zofia zmarła w przededniu swego ślubu (1824) z hrabią Andriejem Pawłowiczem Szuwałowem. Aleksander bardzo przeżył tę śmierć, uznając ją za karę za własne grzechy. Elżbieta rozpaczała na równi z mężem.

Sytuacja się skomplikowała, gdy Maria powiła syna o imieniu Emanuel. Ponownie zaczęła nalegać na rozwód Aleksandra i dążyć do uczynienia syna wielkim księciem-cesarzewiczem, a w przyszłości, być może, królem Polski. Bezskutecznie. Sukcesja tronu w Rosji pozostała

w rękach Romanowów, a cesarz nadal prowadził podwójne życie: oficjalne z Elżbietą i nieoficjalne z Marią Antoniną.

ROZDZIAŁ XIII

LATA NADZIEI

Od początku swego panowania Aleksander przewidywał, jaka rola przypadnie mu w sprawach europejskich, wiedział, że dokonując wyboru między Wschodem a Zachodem i chcąc uratować zdobycze poprzedników bądź sięgnąć po nowe, napotka wielkie trudności. Polityka zagraniczna Katarzyny i Pawła przyniosła Rosji wymierne korzyści. Pod względem rozmachu w budowaniu imperium nie mieli sobie równych. „Co nie rośnie, to gnije" – mawiał Aleksandr Andriejewicz Biezborodko, nie ukrywając satysfakcji, że ani jedna armata w Europie nie może wystrzelić bez zgody Petersburga[1]. Blask sławy poprzedników stał się dla Aleksandra wskazówką, jak postępować na arenie międzynarodowej.

Dawna nienawiść do Pawła zniknęła wobec nowej sytuacji w Europie. Jego imię stało się teraz symbolem rozważnego władcy, dbającego o wzmocnienie potęgi Rosji. Aleksander wspominał „wielkie dokonania w Bogu spoczywającego *gosudaria* imperatora Pawła Pierwszego, jego roztropne traktaty z państwami europejskimi"[2]. W gruncie rzeczy głównym celem tych propagandowych zabiegów było pozyskanie przychylności zwolenników usuniętego cesarza i wyciszenie konfliktu w rodzinie, wszak sama Maria Fiodorowna mówiła, że jej małżonek zapłacił życiem za sojusz z „podstępnym francuskim imperatorem"[3].

Aleksander otrzymał spadek polityczny, którego nie mógł zmarnować. Rozpoczęła się jego wielka kariera międzynarodowa. Przez dwadzieścia lat grając niepoślednią rolę na europejskiej scenie politycznej, a zatem i światowej, dał się poznać jako znakomity spadkobierca swoich wielkich przodków i wybitny mąż stanu.

Główne założenia polityki rozbudowy imperium pozostały niezmienne. Utrwalając dotychczasowy stan posiadania, Aleksander postanowił sięgnąć po nowe zdobycze terytorialne na południu i północy, zawrzeć korzystne sojusze polityczne, nie narażać Rosji na niebezpieczeństwo przez prowadzenie nieprzemyślanych wypraw wojennych. Europa była w tym czasie widownią ekspansji francuskiej i angielskiej. Personalna zmiana na szczytach monarchii rosyjskiej ukazała walczącej Europie nową perspektywę – pokojowego rozstrzygania sporów i traktowania wojny jako ostateczności. Rosja nie chciała pozostać na uboczu zmagań mocarstw o nowy podział Europy, dlatego włączyła się ze swoją własną polityką podbojów.

W instrukcji dla rosyjskich posłów przy zagranicznych dworach z 4 lipca 1801 roku Aleksander przedstawił plan ekspansji dyplomatycznej we wszystkich kierunkach i na wszystkich polach działalności politycznej. Pisał, że odstępuje od jakichkolwiek zamysłów

zbrojnego powiększenia potęgi swego państwa: „Jeśli podniosę oręż, to tylko dla obrony przed napastnikiem, obrony ofiar cudzego panowania, przede wszystkim dla spokoju w Europie. Nigdy nie wezmę udziału w wewnętrznych niesnaskach, które będą nękać inne państwa, i jakiekolwiek byłyby formy ustrojowe, przyjęte przez narody, jeżeli one nie będą naruszać pokoju z moim imperium, będę się do nich odnosił z jednakowym szacunkiem”[4]. W tym samym dokumencie zaprzeczał jednak owej szlachetnej deklaracji: „Wstąpiwszy na tron, zostałem skrępowany politycznymi zobowiązaniami, z których wiele pozostawało w jawnej sprzeczności z interesami państwa, a niektóre nie odpowiadały geograficznemu położeniu i wzajemnym umowom porozumiewających się stron”[5].

Aleksander uważał siebie za najbardziej wstrzemięźliwego i pokojowo nastawionego władcę w Europie. Założenia jego polityki zagranicznej były niezmiernie proste. Chciał utrzymywać przyjazne stosunki z wszystkimi państwami i ostro krytykował Napoleona za jego ekspansjonistyczne dążenia. Nie odrzucał współpracy z nim w przyszłości, jeżeli uszanuje on niezależność pozostałych państw. Tylko na takiej płaszczyźnie chciał wspólnie z Francją, Anglią, Austrią i Prusami budować nowy ład w Europie. W przeciwnym razie Rosja – jak zapowiadał – będzie potężnym bastionem, w którym znajdzie pomoc każda koalicja przeciwko potencjalnemu agresorowi. W istocie była to zapowiedź zmontowania wielkiego sojuszu przeciwko Francji, co nawet w ostrożnie sformułowanych wytycznych dla ambasadorów oznaczało nic innego, jak walkę o powstrzymanie wpływów Paryża i Londynu w Europie. W liście do ambasadora w Londynie hrabiego Siemiona Romanowicza Woroncowa Aleksander utrzymywał, że wyprawy wojenne są bezsensowne, że niektórych władców (miał na myśli Napoleona) pożera żądza zdobyczy terytorialnych i pragnienie władzy nad całym kontynentem, zapewniał, że chce wypełniać swoją misję pokojową w sposób chwalebny, w imię wyższego dobra Rosji i Europy. Pisał: „Postaram się stworzyć system oparty na korzyściach dla kraju, a nie na sympatii do tego czy innego państwa, jak się to często zdarzało. Będę w zgodzie z Francją, jeżeli będzie to korzystne dla Rosji, tak jak teraz ta sama korzyść zmusza mnie do przyjaźni z Wielką Brytanią”[6].

Pokojowy program Aleksandra wywołał ostry konflikt wewnątrz elit rosyjskich. Odżyły stare podziały polityczne. Partia angielska stała na straży sojuszu z Londynem, partia francuska opowiadała się za zacieśnieniem współpracy z Napoleonem. Aleksandrowi zależało na utrzymaniu dobrych stosunków zarówno z Londynem, jak i Paryżem. Anglia, główny sojusznik Petersburga, cieszyła się jego szczególnymi względami. Stosunki dwustronne układały się pomyślnie jak nigdy dotąd. W Moskwie na placu Czerwonym w lipcu 1802 roku otwarto klub angielski (obecnie Muzeum Historii Rosji), z salonem i restauracją. Stał się on ważnym ośrodkiem życia politycznego i towarzyskiego. W klubie podawano zagraniczne wina i wyszukane napitki. Tradycyjny napój – kwas chlebowy – uważano teraz za wykwit prymitywnej kuchni rosyjskiej, natomiast picie herbaty uchodziło za przejaw nowoczesności i anglomanii. Naśmiewano się z ruskiej *stariny* (tradycji), wychwalając kulturę angielską. Guwernantka francuska wychodziła z mody, a jej miejsce zajmowała guwernantka angielska. Upowszechniał się snobizm na wszystko, co angielskie. Londyn to był wielki świat, a w moskiewskim klubie była jego namiastka.

Wzory z moskiewskiego klubu angielskiego naśladowano w Petersburgu. Ludzie z wyższych warstw ulegali pędowi do europeizacji życia. Modne stały się obiady w restauracjach, w dobrym tonie była rezygnacja z jazdy dorożką na rzecz spaceru, czego sam Aleksander dawał przykład. Propagowano prostotę ubiorów i mundurów, a odznaczenia zawieszano tylko na mundurach urzędowych i podczas oficjalnych uroczystości. Pojawiło się pojęcie dżentelmena jako dobrze urodzonego reprezentanta wyższej kultury[7]. Modna etykieta nakazywała odejście od spraw domowych i zastępowanie ich rozrywkami i lekturą. Orędownikami nowego stylu życia byli Aleksander i jego młody dwór, który obok polityki przodował też na polu ówczesnej kultury. Petersburski klub angielski był przy tym tak zorganizowany, że tamtejsi angielscy dyplomaci byli najlepiej poinformowani w sprawach politycznych. Do Londynu przesyłano całe stosy tajnych sprawozdań z życia dworu cesarskiego, w tym nazwiska osób i rodów, na które władze brytyjskie mogły liczyć[8].

Podpisanie z Anglią konwencji o wzajemnej przyjaźni oddalało widmo konfrontacji wojennej. Rosyjska obecność na Morzu Śródziemnym przestała być priorytetem. Aleksander zrzekł się pretensji do Malty i 28 marca 1801 roku zrezygnował z tytułu wielkiego mistrza zakonu maltańskiego, a w kalendarzu dworskim wykreślono Maltę z wykazu miast rosyjskich. Cesarz demonstracyjnie zdjął ze swej piersi Order Świętego Jana Jerozolimskiego. Nie wszystkim podobała się „antymaltańska" polityka Aleksandra. Wielu rosyjskich maltańczyków zachowało ów order i trwało przy zasadach wyznawanych przez zakon[9].

Jawne i tak zdecydowane sprzymierzenie się z Anglią uważano za środek polityczny taki sam jak każdy inny. Nikt jednak nie wierzył, by alians ten był ostatecznym celem Aleksandra. Największe plany cesarz żywił bowiem wobec Francji, którą darzył skrywaną sympatią natury po części kulturalnej. W polityce francuskiej, podobnie jak w angielskiej, wykazywał niezwykłą elastyczność. Początkowo opowiedział się za zbliżeniem do nowej władzy francuskiej, głównie z racji swej niechęci do Francji rewolucyjnej. Mogłoby się wydawać, że car – nastawiony tak bardzo liberalnie i zachwycający się słowem „obywatel" – z przejęciem powita wielkie hasła rewolucji: „Liberté, Fraternité, Egalité". Stało się inaczej. Aleksander wierzył co prawda w idealizm wielkich przewrotów społeczno-politycznych, podobnie jak wierzył w ofiarność liberałów, których miał w swoim otoczeniu, ale stanowczo nie wierzył w skuteczność rewolucji. Obawiał się idącego z nią w parze wielkiego rozlewu krwi i nie sądził, by naturę człowieka można było zmienić pod wpływem krwawego wstrząsu[10]. Jego sceptycyzm płynął oczywiście z troski o los dynastii, z realistycznej oceny sytuacji politycznej w Europie i woli działań na rzecz trwałego pokoju. Niechęć do rozwiązań radykalnych miała też swoje źródło w konstrukcji psychicznej Aleksandra.

Rosyjski władca rozpoczynał swoje panowanie, kiedy Europa wychodziła z następstw rewolucji, a Napoleon leczył rany zadane Francji. Swoim despotyzmem likwidował burzę rewolucji, wprowadzając własną władzę nad innymi narodami. Aleksander nie mógł ścierpieć, że francuski władca, wyniesiony właśnie przez rewolucję, uzurpował sobie prawo sprawowania kontroli nad Europą w charakterze jej zbawcy i dozorcy. Mając poczucie własnej wartości, roli i znaczenia Rosji, Aleksander torował sobie drogę do wpływów na kontynencie.

Nowa Francja stała się wzorem dla nowoczesnej Europy, Rosja zaś dopiero wkraczała na tę drogę. Naprzeciw siebie stanęło dwóch przebiegłych mężów stanu, z których każdy chciał osiągnąć własne korzyści kosztem partnera. Odnoszenie się Aleksandra do reszty Europy było nacechowane wolą współpracy bez sięgania po oręż. Ale czy długo da się uprawiać taką politykę? Czego Napoleon i Aleksander mogli się spodziewać po sobie nawzajem? Czego można się było spodziewać po austriackim i pruskim Domach panujących, zaprawionych w podburzaniu jednych przeciw drugim.

Rosja znajdowała się w nienajlepszej sytuacji ekonomicznej, a armia była osłabiona reformami Pawła. Sytuacja wewnętrzna determinowała politykę zagraniczną. Aleksander planował koalicje, które mogły się obrócić przeciwko Francji, toteż Napoleon usiłował skierować jego zainteresowania na wschodnie granice imperium (o czym będzie mowa w rozdziale XIV). Cesarz przejrzał jego grę i podjął własną. Nowym ambasadorem w Paryżu mianował hrabiego Arkadija Iwanowicza Markowa, zwolennika zbliżenia z Francją. Był on wytrawnym dyplomatą, który doświadczenie zdobył w czasach Katarzyny jako osobisty sekretarz Płatona Zubowa. Paweł odsunął go od dworu, Aleksander zrehabilitował. Markow usiłował grać rolę światowca, nie był jednak pozbawiony pewnych wad, które utrudniały jego misję. Raził pychą, aroganckim traktowaniem rozmówców i nieprzyjemną powierzchownością. Ale dla polityki Aleksandra okazał się człowiekiem niezastąpionym. Dyplomaci mówili, że zamienia się w lwa, gdy chodzi o obronę interesów i honoru Rosji. Instrukcje, jakie otrzymywał od Aleksandra, wskazywały, jak odwracać uwagę Napoleona od spraw europejskich. Z wysłannikiem cesarza pierwszy konsul spotykał się szesnastego dnia każdego miesiąca, który to termin został ustalony dzięki wstawiennictwu przebywającej w Paryżu hrabiny Warwary Nikołajewny Gołowiny, mającej dostęp do ludzi z otoczenia Bonapartego. Rosja oferowała swoje pośrednictwo w uregulowaniu napiętych stosunków francusko-tureckich. Napoleon skorzystał z propozycji, sam bowiem był zainteresowany wplątaniem Rosji w konflikt na Bliskim Wschodzie.

Markow zawarł traktat pokojowy z Francją (8 X 1801), a trzy dni później podpisał tajną konwencję regulującą podział ziem między monarchami pokrzywdzonymi podczas wojen. Chodziło o spory między księstwami niemieckimi i pretensje terytorialne Prus. Rosja pozostała w ścisłym sojuszu z Francją. Markow groził jednak Paryżowi: jeśli zerwie sojusz, będzie mieć w Rosji wroga. Oba kraje zobowiązały się, że nie będą chronić uchodźców politycznych ani wspierać przeciwników utrwalonych w ich krajach porządków. Chociaż Aleksander nie zamierzał wprowadzać w życie antydemokratycznego rozporządzenia, i tak wywołał protest Adama Czartoryskiego[11], zgubny artykuł konwencji uderzał bowiem w polskich uchodźców politycznych.

Misja Markowa nie uzyskała poparcia petersburskiej partii angielskiej, która tajną umowę uznała za szkodliwą dla interesów Korony brytyjskiej. Zacieśniając sojusz z Francją, Petersburg osłabiał sojusz z Anglią, gdzie spodziewano się, że Aleksander całkowicie zerwie z polityką ojca. Całe niezadowolenie skupił więc na sobie Markow jako „bezwolne narzędzie” cara. Wbrew oczekiwaniom kół proangielskich Aleksander nie zerwał z Napoleonem, ale mu nie ufał. Gdy w Paryżu prowadzono rozmowy pokojowe, na zachodnich granicach Rosji wzmacniano siły wojskowe. Dodatkowo zgromadzono pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy pod

dowództwem generała kawalerii, czyli „sił szybkiego reagowania”, Iwana Iwanowicza Michelsona. Aleksander przewidywał, że w przyszłości może dojść do wojny z Francją i jej sojusznikami, bo pokój był bardzo kruchy. Przyszłe działania wojenne – jak przewidywano w Petersburgu – mogły się toczyć na froncie od Morza Północnego do Śródziemnego.

ROZDZIAŁ XIV

EKSPANSJA NA POŁUDNIU

Położenie geograficzne Rosji zmuszało ją do angażowania się w politykę wschodnią, której główne zarysy wyznaczyli poprzednicy Aleksandra. Kaukaz, tereny Europy Południowo-Wschodniej przygniatały jarzma tureckie i perskie, przeciwko którym występował Petersburg, wikłając się w wojny propagandowo przedstawiane jako powstrzymanie marszu islamu na Europę. Bez większego rozlewu krwi zyskał Aleksander nowe ziemie na Zakaukaziu[1]. Po śmierci ojca powrócił do sprawy przyłączenia Gruzji do Rosji. W Tajnym Komitecie i resorcie spraw zagranicznych nie wszyscy akceptowali udział w awanturze kaukaskiej. Paweł Iwanowicz Kutajsow, kierując się pobudkami osobistymi, przestrzegał Aleksandra przed pogorszeniem stosunków z Anglią i Turcją, co niewątpliwie mogło się niekorzystnie odbić na interesach jego ojca, który w guberni tambowskiej handlował końmi sprowadzanymi z Anglii i państw arabskich. W końcu kwestia gruzińska została rozstrzygnięta po myśli Aleksandra; 12 września 1801 roku podpisał on w Moskwie manifest o przyłączeniu Gruzji do imperium rosyjskiego. Rządząca dynastia Bagratydów została odsunięta od władzy i wysiedlona do Rosji, a ich majątki przeszły na własność państwa. W 1810 roku, z naruszeniem prawa kanonicznego, bez zwołania Soboru, zlikwidowano autokefalię Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej. Kraj nie otrzymał nawet namiastki autonomii. Z Petersburga płynęły carskie zapewnienia, że Gruzini już wkrótce poznają dobrodziejstwa nowych rządów. Cała władza administracyjna i wojskowa w podzielonej na dwie gubernie Gruzji znalazła się w rękach carskich nominatów, którymi byli przeważnie Rosjanie[2]. Wielu przedstawicieli gruzińskiej arystokracji przeszło na służbę rosyjską i dobrze się zasłużyli imperium. Przeciwko rosyjskim porządkom w Gruzji buntowały się muzułmańskie plemiona na Kaukazie (Dagestan), protestowały Persja (Iran) i Turcja.

Na Zakaukaziu pojawiło się widmo wojny z Rosją. Na tych terenach militarnie Rosja była słaba, co wykorzystała Persja. W Europie rozpoczynała się walka z potęgą Napoleona, dlatego Aleksander większość sił zbrojnych skoncentrował na obszarach Rosji centralnej i zachodniej. W Gruzji stacjonowało zaledwie kilka pułków piechoty, do tego oddziały kozackie znad Donu i niewielki pułk artylerii. Na dowódcę wojsk w Gruzji cesarz powołał księcia Pawła Dmitrijewicza Cycjanowa, z pochodzenia Gruzina, z wychowania Rosjanina (jego przodkowie przeszli na rosyjską służbę na początku XVIII wieku). Książę generał postępował niezwykle brutalnie z buntującymi się plemionami i odrzucał wszelkie oferty rozmów z niepokornymi. Zwykł mawiać: „Czy widział ktoś, żeby mucha prowadziła rozmowy z orłem?”[3].

Carski manifest nie zakończył kaukaskich konfliktów. Łączność komunikacyjna z Rosją przebiegała przez góry, zamieszkane przez dziesiątki plemion, które miały własnych wodzów, własną tradycję, wyznanie. Na obszarze od Morza Kaspijskiego po Czarne formacje rosyjskie oddzielały tubylcze plemiona: te na wschodzie pozostające pod protektoratem chanatów muzułmańskich, te na zachodzie, niewielkie, pod protektoratem muzułmańskiej Turcji. Zarówno ze względu na bezpieczeństwo wojska, jak i dalekosiężne cele strategiczne Aleksander wydał rozkaz przebicia się na wschód i na zachód. Niektóre księstwa zachodnie były chrześcijańskie (Imeretia, Mergelia, Guria) i za przykładem Gruzji jedno po drugim uznały nad sobą władzę prawosławnej Rosji[4].

Rozdrobnione, małe, feudalne, a przy tym zubożałe „państwa” wokół Gruzji pogrążały się w waśniach, konfliktach plemiennych i występowały przeciwko rosyjskiej dominacji. Aleksander jednak nie zrezygnował z podporządkowania sobie chanatów wschodniej części Zakaukazia, chcąc uzyskać dostęp do mórz Czarnego i Kaspijskiego. W Petersburgu opracowano plan ekspansji. Na początek postanowiono uderzyć na związek wolnych plemion (chanaty dżaro-biełokańskie), przez których ziemie prowadziła droga do Dagestanu. Cycjanow poprowadził dwie wyprawy (1803–1804), obie zakończone sukcesem militarnym i politycznym. Związek uznał władzę Rosji.

Aleksander wydał Cycjanowowi zalecenie, aby wobec podbitych ludów postępował humanitarnie, zjednując je tym dla polityki rosyjskiej. Nie było tu odstraszającej wielkoruskiej dumy wobec ludzi, z których usług postanowiono korzystać. Cesarz, tak skuteczny w zdobywaniu nowych terytoriów, w Europie odbierany był jako „pacyfista”, pragnący na drodze dyplomatycznej rozwiązywać konflikty na Zakaukaziu. Aleksander był dumny, gdy w Europie traktowano go jako przeciwieństwo „rewolucjonisty-tyrana” Napoleona[5].

Tymczasem równolegle z wyprawą przeciwko chanatom dżaro-biełokańskim Cycjanow poprowadził ofensywę przeciwko chanatowi gandżyjskiemu. Po miesięcznym oblężeniu szturmem zdobyto twierdzę Gandżę (Jelizawietpol, 3 I 1804). Chan i jego syn zginęli w walce. Zdobywca postępował zgodnie z wytycznymi Aleksandra. Mieszkańcom twierdzy zagwarantował bezpieczeństwo. Prawosławni żołnierze, wbrew opinii o ich bestialstwie i okrucieństwach popełnianych na zdobytych terenach, zachowywali się wstrzemięźliwie. Cycjanow raportował do Petersburga, że spośród dziesięciu tysięcy kobiet w twierdzy ani jedna nie zginęła, żadna też nie została zhańbiona[6].

Kiedy w Europie ulegano złudzeniu, że „pokojowa polityka” Aleksandra na Kaukazie przynosi korzystne rezultaty, Cycjanow dokonywał nowych podbojów. W 1805 roku zdobył należący do chanatu erywańskiego sułtanat szuragielski, posiadający najbardziej żyzne na Zakaukaziu ziemie położone nad rzeką Arpaczaj. Pomyślne dla Rosjan osłabienie ośrodków muzułmańskich było zasługą wielkich umiejętności wojskowych i politycznych Cycjanowa. W imię zjednoczenia pod berłem Aleksandra posiadłości zakaukaskich posługiwał się zarówno orężem, jak i dyplomacją, a inspirowane przez tubylców zbrojne wystąpienia antyrosyjskie tłumił z całą bezwzględnością. Przylgnęło do niego określenie satrapy cara-tyrana.

Aleksander miał w osobie Cycjanowa jednego z najzdolniejszych wojskowych. Dążył on

do zdobycia dla swego monarchy nowych posiadłości, zwłaszcza cennych gospodarczo i strategicznie terytoriów chanatu bakińskiego, obfitującego w sól i ropę naftową, ale też otwierającego dostęp do Morza Kaspijskiego i stwarzającego Rosji dogodną pozycję wyjściową do ataku na Persję. Rosjanie rozpoczęli oblężenie stolicy chanatu, Baku. Demonstracja siły zawiodła, wszczęto rokowania. Cycjanow prowadził rozmowy z wysłannikami chana (1806) i osiągnął zgodę na kapitulację miasta, ale osobiście zapłacił za nią najwyższą cenę. Podczas spotkania z chanem w celu przejęcia kluczy do bram miasta został podstępnie zabity (8/20 II 1806). Odciętą głowę księcia odesłano do Tebrizu jako trofeum wojenne dla następcy szacha. Wiadomość o zabójstwie wstrząsnęła Aleksandrem i rosyjską opinią publiczną. Gazety pisały z goryczą o islamskiej zbrodni.

Śmierć Cycjanowa nie uratowała chanatu bakińskiego. Był zbyt strategicznie cenny, aby z niego zrezygnować. Baku zostało zajęte przez Rosjan, a chanat przekształcono w rosyjską prowincję. W 1806 roku ostatecznie podporządkowały się Aleksandrowi ziemie na dagestańskim wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Proces „zjednoczenia” krajów zakaukaskich z Rosją zakończono w 1811 roku zdobyciem chanatu kuryńskiego (wschodnia część Zakaukazia).

Wejście Rosji głęboko w świat islamu stworzyło w imperium zupełnie nową sytuację geopolityczną i kulturową. Umocnienie jej wpływów na Zakaukaziu wywołało wojnę z Persją i Turcją. Aleksander żył w obawie przed atakiem państw, które poczuły się zagrożone rosyjskim ekspansjonizmem. Spodziewana wojna z Persją pośrednio zapowiadała konflikt Rosji z Anglią. Londyn wyposażył ogromną armię perską w nowoczesną broń i wypłacał szachowi subsydia. Sojusz angielsko-perski był skierowany przeciwko Rosji i przeciwko Francji.

Już w 1804 roku Persja wypowiedziała Rosji wojnę. Siły zbrojne Aleksandra na Kaukazie zwiększono do ośmiu tysięcy żołnierzy, którzy musieli prowadzić operacje zbrojne na ogromnym terytorium, od Armenii do Morza Kaspijskiego. Wielokrotnie liczniejsze wojska perskie (40 tysięcy żołnierzy) zmusiły oddziały carskie do wycofania się do Gruzji, którą Persowie zaatakowali w 1805 roku. Po kilku bitwach stoczonych ze zmiennym szczęściem wycofali się jednak z zajętych terenów.

W 1806 roku Rosjanie zajęli Dagestan i Azerbejdżan. Wojska perskie zostały rozbite w Karabachu. Podjęte z Persją rozmowy pokojowe (1807) nie dały pozytywnego rezultatu. Szach zainicjował próbę umiędzynarodowienia wojny, starając się przeciągnąć na swoją stronę Napoleona. Ten jednak nie dał się wmanewrować w kampanię na rzecz przyłączenia Gruzji do Persji i nie wtrącał się do kaukaskiej polityki Aleksandra, który był mu potrzebny jako doraźny sojusznik w Europie[7].

Działania wojenne wznowiono w 1808 roku. Prawosławna ludność Zakaukazia odnosiła się przychylnie do wojska rosyjskiego. Wielu prawosławnych Gruzinów i Ormian wstąpiło do armii carskiej. Petersburg wciąż propagandowo przedstawiał walki na Kaukazie jako wojnę świata chrześcijańskiego przeciwko muzułmańskiemu niebezpieczeństwu, a Rosję jako kraj, który wziął na siebie święty obowiązek walki z niewiernymi. W 1811 roku wojna z Persją dobiegła końca. Aleksander chciał mieć wolną rękę na froncie europejskim. W Gulistanie

(chanat karabaski) zawarto 12 października 1813 roku korzystny dla Petersburga pokój z Persją. Do Rosji włączono północny Azerbejdżan i Dagestan[8].

Wobec nowych nabytków terytorialnych Aleksander początkowo postępował nader ostrożnie. Z chanatami zawarto odrębne traktaty. Zachowały one dawną władzę, nie wprowadzono zarządu rosyjskiego. Wkrótce jednak chanowie przekonali się, jakiego orędownika wybrali dla swojej sprawy. Dawne porozumienie Aleksander zamienił w bezwartościowy kawałek papieru. Chanaty zlikwidowano (1819–1826) i przemianowano na prowincje rosyjskie, a na ich czele postawiono carskich oficerów z uprawnieniami dawnych chanów. Mimo że cesarz oficjalnie nie stawiał sobie celów kolonizatorskich, podbite plemiona w istocie zmuszano do kolonialnej uległości. W wyniku carskiego ucisku wybuchały bunty, które brutalnie tłumiono. Na południowych rubieżach imperium powstało groźne ognisko zapalne.

Sukces polityki wschodniej Aleksandra (zakończenie konfliktu z Persją) dodawał mu odwagi do rozwiązania „problemu tureckiego". Żywił on nadzieję, że poprzez akcję zbrojną powstrzyma wpływy Osmanów na Bliskim Wschodzie i w Europie. Ciągle powracał stary „projekt grecki", wykorzystywany jednak głównie propagandowo.

Głównym rzecznikiem powstrzymania Turcji przed przekroczeniem Bałkanów i dotarciem do serca Europy był hrabia Wiktor Pawłowicz Koczubej. Przedstawił Aleksandrowi plan podziału Turcji między Rosję, Francję i Austrię (1802). Minister spraw zagranicznych, a potem wewnętrznych zachęcał cesarza do zmiany polityki wobec Anglii (tak też się stało) i włączenia jej do rozbioru Porty[9]. Aleksander realistycznie oceniał sytuację i możliwości Rosji. Zmontowanie antytureckiej koalicji nie było łatwe. Wplątaniem Rosji w wojnę z Turcją niezmiennie była zainteresowana Francja, której zależało na odciągnięciu sił rosyjskich z teatru wojennego w Europie. Poseł Francji w Konstantynopolu podjudzał przeciwko Rosji, wzywał do rewanżu za wojny z czasów Katarzyny Wielkiej. Sułtan Selim III zamknął porty czarnomorskie dla okrętów rosyjskich i usunął prorosyjskie władze Mołdawii i Wołoszczyzny. Wpływy rosyjskie na Bałkanach były zatem zagrożone. Aleksander nie zamierzał ustępować. Do Mołdawii i Wołoszczyzny wysłał czterdziestotysięczną armię pod dowództwem generała Iwana Iwanowicza Michelsona.

W 1806 roku Turcja uzyskała pretekst do wypowiedzenia wojny Rosji. Michelson musiał przeciwstawić się potężnej armii tureckiej, operującej na dunajskim froncie rozciągającym się na długości tysiąca kilometrów. Wojna miała zupełnie inny charakter niż konflikt z Persją. Była desperacką próbą utrzymania Rosji na Morzu Czarnym i uratowania jej wpływów na Bałkanach.

Większa operacja wojskowa Michelsona na lewym brzegu Dunaju w 1807 roku, której celem było zdobycie znajdujących się tam twierdz tureckich, zakończyła się niepowodzeniem. Turcy przejęli inicjatywę i ruszyli na Bukareszt. Boje toczyły się z niezwykłą zawziętością. Turcy walczyli zaciekle i zadawali Rosjanom spore straty. Armia rosyjska nad wyraz szybko uczyła się na błędach i wprowadzała nowe, skuteczniejsze sposoby walki. Niebawem Turcy zaczęli ponosić dotkliwe porażki na froncie dunajskim. Trzynastotysięczny korpus Mustafa Paszy został rozbity przez oddziały rosyjskie dowodzone

przez generała Michaiła Andriejewicza Miłoradowicza. Zwycięska bitwa pod Obileşti (2 VI 1807) zmieniła losy wojny. Turcy stracili trzy tysiące żołnierzy, Rosjanie – trzystu. Armia turecka wycofała się i pomaszerowała za Dunaj. Rosjanie zajęli Bukareszt. Generał Miłoradowicz zasłynął ze szturmu do murów miasta. Po powrocie do Petersburga domagał się od Aleksandra nagrody za zwycięstwo. Posiadał on już liczne odznaczenia bojowe, nie miał tylko Orderu Świętego Jerzego czwartego stopnia. Cesarz spełnił prośbę generała. Wzrósł jego prestiż w wojsku i zyskał on sławę bohatera.

W wyniku porozumienia francusko-rosyjskiego (zob. rozdział XVII) w Europie zapanował pokój. Napoleon, już jako nowy sojusznik Aleksandra, wystąpił z inicjatywą mediacji w jego wojnie z Turcją, doprowadzając do zawieszenia broni. Aleksander jednak nie spieszył się z wycofaniem wojska z Mołdawii, oczekując na przystąpienie Turcji do rokowań pokojowych[10]. Ulubieniec Aleksandra *starik* Andriej (Gothard) Jakowlewicz Budberg (od 1806 roku minister spraw zagranicznych) prosił cesarza, aby zabronił Michelsonowi wycofania wojsk rosyjskich, żeby uniemożliwić Turcji przeprowadzenie nowej ofensywy[11]. Turcy na równi z działaniami wojskowymi uprawiali szeroko zakrojoną agitację mającą skłócić sojuszników. W Mołdawii i na granicy rosyjskiej rozpowszechniano wieści o tajnych planach marszu Napoleona na Petersburg[12].

Istotne zmiany na naddunajskim froncie nastąpiły w 1808 roku. Turcy wycofali się pod Adrianopol, Rosjanie zaś zapowiedzieli wymarsz swych wojsk z Mołdawii i Wołoszczyzny, ale tej operacji nie przeprowadzili i na dobre usadowili się nad Dunajem. Zwiększyli stan liczebny armii do osiemdziesięciu tysięcy żołnierzy. Po śmierci Michelsona w 1807 roku nowym dowódcą został siedemdziesięciosześcioletni książę feldmarszałek Aleksandr Aleksandrowicz Pozorowski. Niedługo się cieszył zbrojnymi podbojami. Zmarł dwa lata później. Głównodowodzącym armii rosyjskiej na froncie tureckim cesarz mianował teraz wywodzącego się z gruzińskiej dynastii Bagratydów księcia Piotra Iwanowicza Bagrationa. Książę przekroczył Dunaj i zajął Dobrudżę. Przez cały rok toczył bitwy na ogromnym obszarze, od Serbii po Warnę, zdobywając twierdze na lewym brzegu Dunaju, wśród nich Tulczyn.



Piotr Iwanowicz Bagration, obraz G. Dawe'a

W 1810 roku główne siły tureckie znajdowały się w Serbii. Prawosławni Serbowie, inspirowani przez rosyjskich agentów, przygotowywali antytureckie powstanie, licząc na pomoc rosyjskiej armii mołdawskiej. Dowództwo rosyjskie nie było upoważnione do składania Serbom obietnic pomocy, gdyż jej udzielenie doprowadziłoby do zaostrzenia stosunków z Francją i Austrią. Aleksander miał wystarczająco dużo kłopotów na innych frontach, by otwierać nowy. Swoją politykę wschodnią realizował z uwzględnieniem stosunków z mocarstwami zachodnimi. Zażądał, aby Turcy w zdobytych przez Rosjan miastach płacili okup, w razie sprzeciwu grożąc zajęciem Konstantynopola, ale jego głównym celem było zawarcie pokoju i doprowadzenie do zwolnienia Serbów z obciążeń płacenia daniny Porcie[13]. Działania wojenne to przerywano, to wznawiano, zmieniano głównodowodzących. Bagrationa zastąpił generał Nikołaj Michajłowicz Kamieński (1810), po nim dowództwo objął generał Michaił Iłłarionowicz Goleniszczew-Kutuzow. W 1810 roku Rosjanie wzięli szturmem turecką twierdzę Suhum-Kale (Suchumi) w Abchazji, ważny ośrodek strategiczny. Księstwo Abchazji włączono do Rosji.

Aleksander dążył do szybkiego zakończenia wojny, Turcy zaś nie odstępowali od groźby

rozbicia „armii niewiernych”. Podjętą przeprawę przez Dunaj (28 VIII 1811) przegrali, napotykając niespodziewanie silny opór i różne pułapki, które Kutuzow często stosował podczas bitew[14]. Armia sułtana, okrążona przez „niewiernych”, nie miała innego wyjścia, jak tylko rozpocząć rozmowy pokojowe. Takim uregulowaniem konfliktu był zainteresowany także Aleksander[15]. Pertraktacje trwały sześć miesięcy. Delegacja sułtana korzystała z każdej okazji, żeby zerwać rokowania. Dla Konstantynopola nie było tajemnicą, że na zachodnich granicach Rosji Napoleon (w wyniku kolejnego odwrócenia sojuszy) gromadził potężną armię i był skłonny pozyskać Turcję jako sojusznika w zamian za terytoria rosyjskie. Aleksander, poprzez Kutuzowa, groził tureckim pełnomocnikom surowym potraktowaniem jeńców wojennych. Trwogę w Konstantynopolu wywołały wieści o przygotowywanym rosyjskim desancie na to miasto. Francuska mobilizacja w Europie powstrzymała jednak Aleksandra przed wydaniem rozkazu marszu na stolicę imperium osmańskiego. I nie była to ukartowana gra propagandowa cesarza. Był on tak zdeterminowany, że nie zawahałby się i podjął ten ryzykowny krok. Zalecił Kutuzowowi, aby nie stawiał nierealnych żądań terytorialnych (granica rosyjsko-turecka na Dunaju), lecz rychło podpisał traktat pokojowy, grożąc mu nawet odwołaniem do Petersburga[16].

Kutuzow podpisał go 28 maja 1812 roku w Bukareszcie. Rosja zagwarantowała sobie dwieście kilometrów wybrzeża Morza Czarnego od strony Kaukazu. Turcja odstąpiła Rosji Besarabię, a granicę międzypaństwową wytyczono na Prucie. Mołdawia i Wołoszczyzna wróciły pod panowanie tureckie, Serbia zaś otrzymała od Konstantynopola obietnicę autonomii. Za wojnę z Turcją przyszło Rosji zapłacić wielką cenę stu tysięcy żołnierzy poległych w bitwach i zmarłych od ran. Ale układ bukareszteński miał dalekosiężne następstwa. Wzmacniał pozycję Rosji, dla Turcji zaś i dla Francji był złowróżbnym dzwonem, który zapowiadał zmierzch ich potęgi.

Teraz dla Aleksandra najważniejsze było osiągnięcie pokoju i pokrzyżowanie planów Napoleona. Nie udało się wciągnąć Turcji do antyrosyjskiej koalicji[17]. Z frontu mołdawskiego Aleksander przerzucił pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy na granicę zachodnią, co uratowało Rosję od niejednej katastrofy.

ROZDZIAŁ XV

EKSPANSJA NA PÓŁNOCY

Trzy gubernie nadbałtyckie (inflancka, estońska i kurlandzka) miały dla Rosji pierwszorzędne znaczenie ze względu na korzystne położenie handlowe nad Morzem Bałtyckim. Aleksander sprzyjał baronom bałtyckim, głównie pochodzenia niemieckiego. Szlachta niemiecka zachowała dawne przywileje, swobodnie rozwijała się kultura protestancka. Od czasu do czasu wybuchające w guberniach bunty chłopów pańszczyźnianych wywoływały jednak uzasadniony niepokój cara. Obawiał się on przekształcenia antypańszczyźnianych wystąpień w większe rozruchy społeczne, które mogły zdestabilizować względnie spokojną sytuację na ziemiach nadbałtyckich i pokrzyżować cesarski „plan północny". Aby go zrealizować, w prowincjach bałtyckich potrzebny był spokój. Aleksander nie mógł sobie pozwolić na jakiekolwiek zagrożenie interesów rosyjskich w rejonie Bałtyku, a niepokoje w guberniach niosły takie ryzyko. Sukcesy na Kaukazie działały na niego mobilizująco. Perspektywa politycznej hegemonii na kontynencie europejskim była zbyt atrakcyjna, by z niej zrezygnować. Podobne plany wszystkich mocarstw utrzymywały Europę w stanie ciągłego niepokoju.

Ukaz (11 V 1803) powołujący specjalną Komisję dla rozpatrzenia kwestii chłopskiej w guberniach bałtyckich miał zapobiec niebezpieczeństwu. Na efekty jej pracy nie trzeba było długo czekać. Już w lutym 1804 roku przedłożono Aleksandrowi projekt, który car wkrótce zatwierdził w formie własnego dekretu. Chłopów uznano za przywiązanych do ziemi, a nie do właścicieli ziemskich, którym zabroniono handlu ludźmi. Problem w tym, że właściciele ziemscy nie respektowali zapisów carskiego dekretu i samowolnie nakładali na chłopów ciężkie powinności. I bunty nie ustały. Aby je uśmierzyć, cesarz wysyłał wojsko. Niektóre wystąpienia chłopskie miały tak burzliwy charakter, że do ich stłumienia trzeba było użyć artylerii.

W 1803 roku książę Adam Czartoryski przedstawił cesarzowi memorandum *O systemie politycznym, który winna stosować Rosja*. Dokument niewątpliwie był efektem rozmów prowadzonych w Tajnym Komitecie i ostatecznie wyrażał jego stanowisko polityczne. Firmując memorandum swoim nazwiskiem, Czartoryski nie tylko całkowicie przypisywał sobie jego autorstwo, ale prawdopodobnie spodziewał się większego udziału we władzy. Dotychczas pełnione funkcje nie zadowalały ambitnego księcia. W memorandum pisał: „Ważne jest zatem dla Rosji, aby przez swoje zachowanie dawała innym państwom silnie odczuć swoją potęgę i godność, a im mocniej chce uniknąć wojny, tym bardziej winna przekonywać, że jest zawsze gotowa ją rozpocząć i że rząd posiada potrzebną stanowczość, żeby się uciec w razie potrzeby do tej ostateczności"[1]. Czartoryski wyraźnie sugerował Aleksandrowi, aby wykorzystał sprzyjające okoliczności polityczne, jakich nigdy wcześniej

nie było. Uznając za największego wroga Anglię, zachęcał do udziału w zorganizowanej przez Napoleona blokadzie kontynentalnej. Francja nalegała na Rosję, aby ta skłoniła króla Szwecji Gustawa IV Adolfa do włączenia się w tę operację i przystąpienia do sojuszu antyangielskiego. Było to nierealne żądanie, ponieważ Szwecja utrzymywała z Anglią przyjazne stosunki i demonstrowała swoją niechęć do polityki francuskiej.

Formalne przystąpienie Rosji do blokady kontynentalnej było wielkim oszustwem. Udział w niej poprawiał stosunki Petersburga z Paryżem i satysfakcjonował stronnictwo profrancuskie, z drugiej zaś strony wyłamywanie się Rosji z rygorów blokady zadowalało Londyn i stronnictwo proangielskie. W trosce o popularność wśród dworian Aleksander nadal utrzymywał bowiem sojusz ekonomiczny z Anglią, która kupowała u rosyjskich producentów lniane płótno żaglowe, sól, skóry. Zakres dworianskich interesów handlowych był tak duży, że polityka nie mogła ich przekreślić. Rosja nie była jedynym krajem, który naruszał blokadę, Anglicy prowadzili bowiem wymianę handlową pod obcymi flagami.

Znaczenie militarne, komunikacyjne, handlowe i polityczne Bałtyku było ogromne, bo dawało panowanie nad północną Europą. Rosja miała bezpośrednią granicę lądową ze Szwecją, co bez desantu morskiego dawało możliwość aneksji terytoriów północnego sąsiada. Napoleon podżegał Aleksandra do zajęcia należącej do Szwecji Finlandii i odsunięcia niebezpieczeństwa u północnych granic imperium. Carskiemu ambasadorowi w Paryżu powiedział, że „honor Rosji i jej interesy wymagają wojny ze Szwecją” i obiecał wysłać 50 tysięcy karabinów na wyposażenie armii rosyjskiej[2]. Z dyplomatycznego i politycznego punktu widzenia był to dobrze pomyślany ruch strategiczny Napoleona. Miał wolną drogę do inwazji na Hiszpanię, która również nie uczestniczyła w blokadzie kontynentalnej. Wiedział, że Aleksander nie będzie reagował, zajęty własną wojną na północy. Cesarz nie musiał ulegać namowom Napoleona, gdyż sam rozumiał potrzebę zabezpieczenia północnych granic imperium poprzez przyłączenie Finlandii. W 1803 roku rozpoczął w Petersburgu działalność Komitet Fiński, który przygotował pakiet przyszłych ustaw, mających zjednać mieszkańców Finlandii dla sprawy inkorporacji. W jego pracach uczestniczył Aleksander i wypowiadał się w duchu dogmatów oświeceniowych. Osobiście zatwierdzał dokumenty i protokoły. Wspólnie z fińskimi właścicielami ziemskimi pracującymi w Komitecie carscy urzędnicy opracowali projekt dekretu potwierdzającego wolność osobistą chłopów[3]. Stanowisko zajęte przez Aleksandra względem Finlandii miało wynagrodzić Finom utratę suwerenności i zapobiec niepokojom po wprowadzeniu nowych rządów w przyszłości. Tymczasem Gustaw Adolf oznajmił parlamentowi, że będzie bronił Finlandii przed rosyjską agresją, i zwrócił Aleksandrowi Order Świętego Andrzeja Apostoła.

Wzajemne nieprzyjazne sygnały płynące z Petersburga i Sztokholmu zapowiadały konflikt zbrojny. Narastało napięcie nad Bałtykiem. Rosjanie wzmocnili twierdzę Kronsztad i pozycje bojowe nad Newą. Obawiano się angielskich fregat, które mimo blokady bezkarnie pływały po morzu, docierając do rosyjskich wód terytorialnych, co dawało możliwość zaatakowania Petersburga. W rosyjskich gazetach ukazały się relacje z budowy umocnień przed angielsko-szwedzkim atakiem. Wzywano do poskromnienia „morskiego lwa”. Minister sił morskich Paweł Wasiljewicz Cziczagow w liście do Aleksandra przypomniał stare przysłowie: „Kto

panuje na morzu, panuje i na lądzie”[4]. Admirał zachęcał do powtórzenia nad Bałtykiem zwycięstw kaukaskich. Eksperci z ministerstwa zapewniali Aleksandra, że przy niewielkich garnizonach szwedzkich (19 tysięcy żołnierzy) w fińskiej części Szwecji uderzenie rosyjskie będzie pochodem triumfalnym.

Dla Aleksandra zwycięstwo w wojnie ze Szwecją o Finlandię oznaczało zajęcie należnego mu miejsca w Europie, pokazanie jej, że potęga Rosji nie ma sobie równej. Pielęgnował w swojej wyobraźni przekonanie, że przyszły sukces bałtycki wywrze wielkie wrażenie na sojuszniku francuskim, a Napoleon niedługo będzie potrzebował jego pomocy. Kwestia północna stanowiła większy segment polityki europejskiej prowadzonej przez główne państwa kontynentu. Jako aktywny uczestnik gry politycznej Aleksander w całej pełni ujawnił swój talent dyplomatyczny. Układ z Napoleonem z 1807 roku otwierał przed nim perspektywę, którą Nikołaj Pietrowicz Rumiancew wyraził następująco: „Ważne dla pomyślności imperium jest uprzedzenie Anglików, tak żeby nie zdążyli oni zamknąć Bałtyku. Nie należy tracić ani minuty. Zerwać z Anglią i przyłączyć się do politycznego systemu z Francją”[5].

Petersburg przygotowania wojenne ukrywał pod maską pokojowego usposobienia, przyjaznych gestów wobec króla szwedzkiego, któremu przypominano rodowe związki z Romanowami (linia Holstein). Rosyjscy dyplomaci w Sztokholmie zapewniali szwedzkich rozmówców, że Rosja nie ma wrogich zamiarów. W Petersburgu wręczono posłowi szwedzkiemu notę wskazującą na wspólnotę interesów obu państw w obliczu zagrożenia angielskiego, a nawet przytaczano słowa Napoleona, że „petersburskie damy nie będą słyszeć szwedzkich armat”[6]. Aleksander użył całego swego sprytu politycznego do przygotowania wyprawy wojennej. Lawirował między stronnictwami profrancuskim a proangielskim, które od dawna już nie były niczym innym jak siedliskami starej niechęci i klanowych interesów, sztucznie hodowanymi w cieniu władzy carskiej.

Po miesiącach skomplikowanych debat w Komitecie Fińskim i prawniczych wybiegów wszystko wskazywało na to, że już niebawem cesarz będzie potrzebował jego działaczy jako swoich wysłanników na nowym terytorium przyłączonym do imperium. Przygotowania do ataku na Szwecję nabierały rozmachu. Dowódcą korpusu rosyjskiego Aleksander mianował hrabiego generała Fiodora Fiodorowicza Buxhoevedena (Buksgewdena, Buksgiewdiena). W takich wyprawach często posługiwano się cudzoziemcami. Tak było i tym razem. Hrabia generał wywodził się ze starego rodu z Bremy, którego część przeszła na służbę szwedzką (w XVI wieku), część na rosyjską (w XVIII wieku), a wszyscy jego członkowie okryli się sławą wojenną. Buxhoeveden miał przyjaciół na dworze i cieszył się zaufaniem Aleksandra, co w świecie pełnym rywali i zawziętych wrogów miało swoją wartość.

W dniu 21 lutego 1808 roku wojska rosyjskie (24 tysiące żołnierzy) przekroczyły granicę szwedzką w Finlandii. Aleksander ogłosił deklarację, w której utyskiwał na króla szwedzkiego za jego antypokojową politykę, łamanie postanowień traktatów zawartych z Rosją (w latach 1780 i 1800), czyniących z Bałtyku morze zamknięte i gwarantujących nienaruszalność jego wybrzeży. Zarzucał Gustawowi obłudę, jako że głosząc neutralność, tajnie sprzymierzył się z Anglią (układem z 28 lutego 1808 roku o angielskiej pomocy finansowej) i nie krył wrogości wobec Rosji. Cesarz usprawiedliwiał swoją decyzję koniecznością obrony imperium.

Królowi szwedzkiemu postawił ultimatum: albo zawarcie sojuszu z Rosją i zamknięcie Morza Bałtyckiego dla okrętów angielskich, albo zerwanie kontaktów z Rosją i wojna. Aleksander liczył na militarne wsparcie Danii, która od XVII wieku toczyła spory terytorialne ze Szwecją. W rozmowie, którą przeprowadził na przełomie listopada i grudnia 1808 roku z wysłannikiem dworu duńskiego baronem Ottonem Blomem, zapoznał go z planami ataku na Szwecję, oczekując od Danii uderzenia z terytorium Norwegii na miejscowość Umeå i wysadzenia desantu w Skanii, co miałoby uniemożliwić Anglikom przeprowadzenie operacji ratunkowej dla Szwecji. Nie ziściły się nadzieje Aleksandra. Król Danii Fryderyk VI nie skłaniał się do prowadzenia wojny i odmówił wysłania wojsk duńskich w celu wsparcia operacji rosyjskiej[7].

Ultymatywne żądania Aleksandra ukazały się w chwili, gdy już od dwóch dni wojska rosyjskie zajmowały fińskie miejscowości. Generał Buksgiewdien ogłaszał, że Rosjanie przybyli do Finlandii „dla utrzymania porządku i pokoju z pożytkiem dla samych Finów". Wzywano żołnierzy fińskich do poddawania się, składania broni i wracania do domów. Na zajętych terenach wstrzymano pobór do wojska. W kolportowanych ulotkach Buxhoeveden pisał o zagrożeniu, jakie dla Rosji stwarza sojusz szwedzko–angielski, i wzywał mieszkańców do zaufania Rosjanom, którzy będą przestrzegać dotychczasowych praw i fińskich obyczajów. Reprezentantów prowincji wzywano do przyjazdu do Åbo (obecnie Turku) w celu omówienia przyszłości kraju[8].

W Finlandii nie brakowało zwolenników orientacji prorosyjskiej, dążących do oderwania kraju od Szwecji. Ta tendencja ujawniła się jeszcze za czasów Katarzyny Wielkiej. Na takich ludziach Aleksander budował swoje „plany fińskie". Cesarz prowadził trzy wojny jednocześnie (z Persją, Turcją i Szwecją), otwieranie czwartego frontu byłoby samobójstwem politycznym i militarnym. Jedynym rozsądnym wyjściem było poczynienie ustępstw na rzecz antyszwedzkiej opozycji fińskiej. Rosjanie po wkroczeniu do Finlandii postępowali powściągliwie, schlebiali przywódcom opozycji, zjednywali Finów obietnicami nadań i zachowaniem dotychczasowego ustroju.

Po dwóch miesiącach operacji wojskowych korpus rosyjski zajął znaczną część terytorium fińskiego na północy aż do rejonu Uleåborga nad Zatoką Botnicką. Na południu Finlandii oddziały rosyjskie zablokowały Sveaborg, gdzie przebywało siedem tysięcy żołnierzy królewskich (trzecia część armii szwedzkiej). Twierdza poddała się Rosjanom 3 maja 1808 roku, a generał Buxhoeveden został nagrodzony orderami Świętego Jerzego i Świętego Andrzeja Apostoła.

W listopadzie 1808 roku przybyła do Petersburga delegacja fińska, która uzyskała od Aleksandra zapewnienie, że pozostawi on sejm, nie będzie naruszał wolności właścicieli ziemskich i że zależy mu na dobrych rządach i przyjaźni z Finlandią[9].

Rosyjski desant opanował Wyspy Alandzkie. Na zajętych terytoriach wybuchło antyrosyjskie powstanie. Oddziały partyzanckie odciągały siły rosyjskie od głównego terenu walk. Wojska szwedzkie w kilku miejscach przeszły do kontrataku, zadając agresorom ciężkie straty i zmuszając ich do wycofania się na południe kraju. Szwedów wsparł czterotysięczny korpus angielski. Wydawało się, że tak brawurowo zaczęta przez Rosjan kampania fińska

zakończy się katastrofą. W lutym 1808 roku w Sztokholmie aresztowano rosyjskiego ambasadora i zamknięto carską misję. Z rozkazu króla opieczętowano archiwa ambasady. Areszt rosyjskiej agentury, jaką niewątpliwie była placówka dyplomatyczna, Aleksander uznał za akt wrogi wobec niego samego i dający mu prawo przyłączenia Finlandii do Rosji. Trzymając rękę na pulsie bieżących spraw, wysłał do Napoleona zawiadomienie o bezceremonialnej aneksji Finlandii, rzekomo ze względu na bezpieczeństwo imperium[10]. Prawną frazeologią pokrył akt bezprawia, podobnie jak to uczyniła Szwecja w XVIII wieku, bezprawnie zajmując Finlandię. Napoleon dziękował za przekazane nowiny i zapewniał, że gdyby mógł być w czymś pomocny, uczyni to ochoczo, bo zależy mu na przyjaźni z Rosją.

Polityczny cynizm dwóch rywalizujących władców przekroczył wszelką miarę. Skoro w przeszłości Szwecja zagarnęła Finlandię, to zgodnie ze swoiście pojmowaną teorią interwencji wolno się było też przyłączyć trzeciemu i wziąć udział w podziale, i Rosja więc mogła zażądać tych ziem dla siebie.

W dniu 16 marca 1809 roku Aleksander wydał *Deklarację przyłączeniową*. Powoływał się w niej na wolę Boga: „Skoro nam z woli bożej ster Finlandii powierzony został, będziemy jako krajem wolnego narodu rządzić i strzec praw nadanych mu konstytucją”[11]. Oferta Aleksandra miała na celu rozwiązanie sprawy fińskiej, zanim król szwedzki przygotuje kontrofensywę.

Niedługo potem w Borgo zebrał się sejm fiński. Przybył Aleksander. W mowie zagajającej obrady powtórzył wcześniej złożone deklaracje. W odręcznie przygotowanym manifeście do sejmu pisał o swojej wspaniałomyślności i uroczyście zatwierdził konstytucję. W prywatnych i urzędowych rozmowach zdołał uzyskać poparcie większości sejmu i urzędników państwowych. Najważniejszym punktem pobytu w Finlandii było składanie przysięgi przez przedstawicieli stanów. Aleksander odebrał ją w odświętnie przystrojonej protestanckiej katedrze w Borgo, siedząc na tronie ozdobionym herbem Finlandii. Nie zwoływał więcej tego sejmu. Ponownie zebrał się on dopiero w 1863 roku. Zwycięskie wojska odbierały przysięgę od miejscowej ludności. Aleksander zachował prawo mianowania na wyższe urzędy, nadań majątkowych, nagród i odznaczeń. Zachowano fiński system podatkowy, rubel uznano za podstawową jednostkę monetarną, kraj podzielono na osiem guberni. Powołano najwyższe kierownictwo administracyjne i wojskowe pod czujnym okiem rosyjskich nominatów. Aleksander uznał i potwierdził dawną konstytucję fińską (szwedzką), która nadała krajowi status monarchii parlamentarnej (sejm reprezentował wszystkie stany i był ciałem ustawodawczym). Nowy władca ziem przyłączonych nie ustanowił tytułu króla Finlandii. Pozostał przy tytule wielkiego księcia Finlandii. Pojednawczymi decyzjami paraliżował szwedzkich funkcjonariuszy usiłujących wywołać rozruchy, czy nawet większą wojnę partyzancką. Przebiegłość i ostrożność Aleksandra, zręczne polityczne manewrowanie oraz niezwykła wprost umiejętność wzbudzania zaufania wydawały się zadziwiające.

Nie było jednak pewne, czy Szwecja pogodzi się z utratą części swojego terytorium. Połączona flota szwedzko-angielska zaatakowała Rosjan na Wyspach Alandzkich i wyparła ich z tego obszaru. Petersburg natychmiast opanowały pogłoski, wątpliwości, domysły. Obawiano

się, że sukces fiński jest krótkotrwały i nowy porządek nie przetrwa długo, chociaż w samej Finlandii nie było żadnych rozruchów przeciwko nowej władzy. Niezależnie od tego, co czuli i myśleli petersburscy politycy, Aleksander nakazał odeprzeć szwedzko-angielski atak. Przeżywał ciężkie chwile, bo nie był pewny powodzenia, a załamanie się projektu fińskiego groziłoby nowym przesileniem politycznym w Rosji, może nawet próbą usunięcia cesarza.

Spiesząca na pomoc rosyjska flota śródziemnomorska została zablokowana przez okręty angielskie. Część rosyjskich statków Anglicy internowali w Lizbonie (VIII 1808). W tym samym czasie korpus rosyjski wzmocniono do 55 tysięcy żołnierzy. Szwedzi mogli im przeciwstawić 36 tysięcy. Karta wojenna odwróciła się na korzyść Rosji. Aleksander planował uderzenie na Sztokholm po zamarznięciu Zatoki Botnickiej. Plan zrealizowano w trakcie kampanii zimowej. Oddziały rosyjskie pod dowództwem generała Michaiła Bogdanowicza Barclaya de Tolly (pochodził ze szkockiej rodziny, od XVIII wieku na służbie rosyjskiej) przeprawiły się po lodzie na drugi brzeg zatoki i zajęły miejscowość Umeå (III 1809). Co jakiś czas Rosjanie ponawiali ofertę zakończenia działań wojennych, ale na własnych warunkach (rozwiązanie oddziałów fińskich, zakaz służby wojskowej aż do czasu zawarcia pokoju, przejście generałów do służby cywilnej i złożenie przysięgi, że nigdy nie będą występować przeciwko Rosji; składy, czyli magazyny wojskowe miały być przekazane Rosjanom)[12].

Kampania wojenna trwała. Część oddziałów rosyjskich ruszyła w kierunku Sztokholmu. Szwedzi przegrywali bitwy, ich klęska stawała się nieunikniona. To, że armia szwedzka nie zdołała przeprowadzić zwycięskiej ofensywy ani odbić Finlandii, dowodziło nieskuteczności strategii wojennej realizowanej przez króla Gustawa IV Adolfa. W marcu 1809 roku dokonano przewrotu pałacowego. Króla zdetronizowano i ustanowiono regencję z księciem Karolem Sudermańskim (przyszły król Karol XIII), który wystąpił z propozycjami pokojowymi. Aleksander odrzucił ofertę i kontynuował działania wojenne. Pewny zwycięstwa chciał uzyskać jak najlepszy punkt wyjścia do przyszłych rokowań. Na północnym wybrzeżu Zatoki Botnickiej oddziały rosyjskie rozbiły kilka formacji szwedzkich, w tym największą (5 tysięcy żołnierzy) pod miejscowością Skellefteå. Żołnierze brawurowo pokonali lodową pustynię, dowodząc, że w warunkach ostrej zimy potrafią zachować pełną zdolność bojową. Na noc zakopywali się w śniegu, żeby nie zamarznąć. Generał Jakow Pietrowicz Kulniew zagrzewał żołnierzy do męstwa i marszu bez strachu: „W pochodzie należy być rześkim i wesołym! Przygnębienie jest właściwością tylko starych bab”[13].

W sierpniu 1809 roku w miejscowości Fredrikshamn rozpoczęły się rozmowy pokojowe, zakończone 17 września podpisaniem traktatu bilateralnego. Dotychczasowe doświadczenie polityczne nauczyło Aleksandra pewnego utylitaryzmu, toteż dość spokojnie przyjął informacje o jakobińskich sympatiach szwedzkiego następcy tronu. Nawet plotka, że ma na piersi wytatuowany napis „Śmierć królom i tyranom”, nie wywarła na nim większego wrażenia i nie odstraszyła go od zawarcia pokoju i zagwarantowania Finom swobód religijnych i podstawowych praw[14]. Szwecja odstąpiła Rosji Finlandię aż do granicy na rzece Torne, zadeklarowała przystąpienie do blokady kontynentalnej, Szwedzi mogli wyjechać z Finlandii, Finowie ze Szwecji. Pod administrację fińską, czyli w istocie rosyjską,

włączono gubernię wyborską (1811). Odrębnym manifestem (1 X 1809) raz jeszcze Aleksander potwierdził przyłączenie Finlandii do Rosji. Prawnuk Piotra Wielkiego zrealizował jego marzenie. Finlandia stała się niezachwianym murem – jak Aleksander nazywał nową zdobycz – osłaniającym Petersburg. Hrabia Nikołaj Pietrowicz Rumiancew, który osobiście przyczynił się do podpisania traktatu, na żądanie delegacji szwedzkiej, aby Aleksander odrębnym dokumentem potwierdził utrzymanie konstytucji fińskiej, odpowiedział, że jest to zbyteczne, gdyż cesarz już sobie pozyskał miłość Finów.

Pomyślne zakończenie wojny uczczono w Petersburgu balami, maskaradami, fajerwerkami. Za cenę stosunkowo niewielkich strat w ludziach (8 tysięcy poległych) Aleksander rozwiązał po swojej myśli „kwestię północną". Rosja wzmocniła swoje bezpieczeństwo w basenie Morza Bałtyckiego. Granice imperium sięgnęły koła polarnego, w istocie zaś dokonał się rozbiór królestwa szwedzkiego. Wyłączone zeń Wielkie Księstwo Finlandii zachowało szeroką autonomię, o jakiej żadna z ziem przyłączonych do Rosji nie mogła nawet marzyć. Było państwem złączonym z tronem rosyjskim, ale nigdy nie było rosyjską gubernią. Prawne położenie mieszkańców Finlandii nie pogorszyło się, a w sferze ekonomicznej uległo poprawie. Aleksander zniósł podatki, jakie Finowie płacili na pokrycie szwedzkich długów, i zlikwidował wewnętrzne komory celne.

Społeczeństwo rosyjskie (a dokładniej dworianskie elity) sceptycznie odniosło się do polityki północnej Aleksandra, podobnie jak do postanowień traktatu w Tylży (zob. rozdział XVII). Krytykę Aleksandra uzasadniano argumentami moralnymi: napadnięto słabego przeciwnika, który Rosji nie zagrażał, zamiast drogi dyplomatycznej użyto armii, okrywając ją niesławą. „Biedna Szwecja" – dało się słyszeć. W zajęciu części szwedzkiego terytorium widziano przede wszystkim akt bezprawia Aleksandra[15]. Ale nie wszyscy tak myśleli. Elity wojskowe błyskotliwe zwycięstwo cesarza porównywały do czynów wiekopomnych, traktowały je jako ostrzeżenie przed wiszącym nad Rosją niebezpieczeństwem – „groźnym meteorem" Napoleonem.

Zdobycze na południu i na północy były dostatecznie duże, by zadowolić najbardziej wojowniczo nastawione kręgi władzy. Wydawało się, że interesy Rosji i Francji zostały na długo rozdzielone. Aleksander poprzestał na dotychczasowych podbojach i zajął się sprawami wewnętrznymi. W skład imperium weszły terytoria o odmiennej tradycji ustrojowej, kulturowej, historycznej. Rodziło to dla Aleksandra ważny problem – konieczność stworzenia nowej ideologii państwowej i połączenia odmiennych części imperium w jedną całość. Czy metoda rusyfikacji i prawosławizacji mogła wystarczać? Czy należało szukać innych rozwiązań?

ROZDZIAŁ XVI

SOJUSZNICY I WROGOWIE

Aleksander nie myślał o własnej akcji wojskowej, zaczepnej wobec Francji, bo Rosja była zbyt słaba militarnie, a ponadto tego typu działania podważałyby pokojowe intencje cesarza wobec Napoleona. Trudności wewnętrzne zawsze skłaniały Petersburg do nawiązywania przyjacielskich kontaktów, badania zamysłów i planów sprzymierzeńców. Carscy dyplomaci otrzymali od Aleksandra zalecenie, by wszelkimi dostępnymi sposobami ustalili, czy tymczasowy sojusznik Rosji, Francja, nie planuje jakiegoś niespodziewanego, zdradzieckiego ataku. W warunkach dynamicznie zmieniającej się sytuacji w Europie Aleksander myślał o tworzeniu nowych koalicji. Na horyzoncie politycznym co rusz pojawiały się oznaki niepokoju. Ambitne marzenia Napoleona były Aleksandrowi dobrze znane. Pod przykrywką „neutralności i pokoju" wobec Rosji kryły się zgoła inne zamiary. Wzajemne okłamywanie się głównych aktorów sceny politycznej, Napoleona i Aleksandra, nie mogło trwać wiecznie.

Aleksander energicznie poszukiwał nowego sojusznika, przy pomocy którego udałoby się ostudzić zapały wojenne Napoleona. Usilnie zabiegał o sojusz z Prusami. Pojawiły się wszak nieprzewidziane trudności. Wprawdzie król Fryderyk Wilhelm III wrogo się odnosił do Napoleona, ale prowadził politykę neutralności, jednakowo obawiając się Francji i Rosji. Pozostawał pod silną presją stronnictwa profrancuskiego na dworze pruskim, które z Paryża otrzymywało instrukcje w sprawach polityki zagranicznej. Aleksander też miał dobre rozeznanie w układzie sił na dworze królewskim i dużo wiedział o stosunkach panujących w rodzinie Fryderyka. Hrabia Siemion Romanowicz Woroncow po opuszczeniu Anglii przez kilka tygodni przebywał w Poczdamie i Berlinie, sporządzając dokładny raport, który przekazał swemu bratu Aleksandrowi Romanowiczowi, ten zaś oddał go cesarzowi. Należało układać się z wyższymi wojskowymi i wykorzystać politycznie nieudane życie małżeńskie króla. Aleksander miał nadzieję, że potrafi przekonać pruskiego monarchę, aby odsunął od dworu ludzi przekupionych przez Bonapartego.

Nastąpiły miesiące wypełnione wytężoną pracą dyplomatyczną i borykaniem się z niezliczonymi problemami wypływającymi przede wszystkim z różnicy interesów poszczególnych państw, z którymi Aleksander usiłował zawiązać koalicję. Porozumiał się z Austrią, pragnąc stworzyć antynapoleońską oś południe–północ. Niezbędny był jej człon północny – Prusy. Do konstruowanego aliansu rosyjski ambasador w Londynie przekonywał także dwór brytyjski. W instrukcji dla dyplomatów Aleksander przewidywał przyszłą wspólną akcję militarną z Brytyjczykami. Kraje, z których zdjęto by jarzmo Bonapartego, uzyskałyby wolność gwarantowaną przez Londyn i Petersburg. W sferze propagandowej potępiano Napoleona za splamienie szczytnych haseł i wysuwanie gróźb wobec innych

państw. Rosja zaproponowała Anglii finansowanie koalicji z Austrią i Prusami, na co dwór brytyjski przystał dopiero w 1804 roku.

Z początku to Austria sprawiała Aleksandrowi kłopoty. Pod pretekstem braku funduszy Wiedeń odmawiał współdziałania z Rosją i Prusami. Negocjacje rosyjsko-austriackie przeciągały się. Aleksander przestrzegał Austrię przed uchylaniem się od wejścia do koalicji, co uczyniłoby z niej łatwy łup Napoleona, a jej upadek pociągnąłby za sobą katastrofę całej Europy[1]. Wypadki ostatnich miesięcy uwiarygodniały przestrogi Aleksandra. W lutym 1801 roku, po klęskach wojennych Austrii, księstwa niemieckie na lewym brzegu Renu zostały włączone do Francji. Austria jednak, obawiając się, że przyszła koalicja może zaszkodzić jej stosunkom handlowym z Francją, zaczęła się odnosić do planów Aleksandra z wrogością.

Cesarz nie zwykł poddawać się trudnościom. Aby odsunąć obawy Austrii, posłużył się szantażem, co wywołało niemałe zamieszanie w Wiedniu. Aleksandr Romanowicz Woroncow oświadczył austriackiemu negocjatorowi w Petersburgu, że wielka wojna z Francją jest kwestią czasu, a Rosja z korpusem 90 tysięcy żołnierzy może powstrzymać Prusy przed atakiem na austriackie posiadłości. Woroncow przechwalał się, że w ciągu ośmiu dni armia rosyjska może wyruszyć do księstw niemieckich (Bawaria, Wirtembergia, Badenia) i uchronić je przed podporządkowaniem Francji.

W Wiedniu i Londynie carscy dyplomaci przekonywali, że ewentualny opór Prus przed dobrowolnym przystąpieniem do koalicji zostanie złamany. Stojąca na granicy pruskiej armia rosyjska czekała tylko na rozkaz wymarszu. Pod groźbą takiego „argumentu" król Prus miałby się zgodzić na rosyjską ofertę koalicyjną. Bez uzgodnień z Tajnym Komitetem Aleksander przygotował spotkanie z pruską parą królewską. Zdawał sobie sprawę, że jego plan nie wzbudza zachwytu, a nienawidzącego Prusy za inspirację rozbiorów Polski Adama Czartoryskiego napawa wręcz oburzeniem[2].

Pod koniec maja 1802 roku Aleksander przybył do Memla (Kłajpedy). Była to jego pierwsza podróż zagraniczna jako cesarza. Pragnął nawiązać osobiste stosunki z sąsiadem, do którego żywił szczególną sympatię, wyniesioną z młodzieńczej edukacji w Gatczynie. Rad był poznać piękną żonę Fryderyka Luizę (Ludwikę) Pruską, ulubienicę poddanych, nazywaną niebiańską zjawą i zbawiennym duchem Niemiec. W salonach Europy rozprawiano o jej romansie z baronem Karlem Augustem Hardenbergiem, hulaką, któremu król powierzył urząd kanclerza, a ten brał z kasy państwowej ogromne pieniądze na spłatę osobistych długów. Mówiono, że Luiza kocha się w „namiastce króla".

Głównym celem wizyty Aleksandra była demonstracja siły, która przekonałaby Fryderyka Wilhelma, że mądrzej będzie dojść do porozumienia z Rosją. Rokowania rozpoczęły się 10 (22) czerwca i z przerwami trwały sześć dni. Od samego początku pojawiały się trudności, ale Aleksander nie zaniedbał niczego, żeby osiągnąć swój cel. Najlepszym sposobem zmuszenia króla do ustępstw było zagrożenie wkroczeniem armii rosyjskiej do Prus[3]. Pod wpływem brutalnej groźby Fryderyk ustąpił. Zawarto porozumienie, które sprzyjało zmontowaniu koalicji[4]. Obydwaj władcy deklarowali dozgonną przyjaźń. Układ memelski był sukcesem Aleksandra. Pozyskał kolejnego sojusznika.

W zbliżającej się wojnie z Napoleonem, w której wybuch Aleksander, mimo pokojowych zabiegów, nie wątpił, Rosja nie musiała liczyć tylko na własne siły.



Spotkanie Aleksanda I z królową Luizą i królem Fryderykiem Wilhelmem, Memel (Kłajpeda) 1802 rok, obraz H.A. Dählinga

To polityczne zbliżenie z sąsiadem okazało się szczęśliwe dla Aleksandra z innego jeszcze powodu. Poznał bowiem przy tej okazji wspomnianą dwudziestoletnią żonę Fryderyka, piękną „pruską Madonnę", „cnotliwą czarodziejkę", podziwianą za wyrobienie polityczne, rozum i wiedzę. Na dworze przewodziła stronnictwu antyfrancuskiemu. W rzeczywistości to Luiza rządziła państwem. Król tylko pomagał energicznej małżonce i pod osłoną jej rządów pędził żywot monarchy. Niezwykła kobieta imponowała Aleksandrowi. Wśród pań, które go otaczały, nie znajdował ani jednej takiej indywidualności, która skądinąd swoim intelektem zapewne przypominała cesarzowi jego ukochaną babkę. Aleksander pożądał Luizy nie tylko jako atrakcyjnej kobiety, lecz także jako sojusznika politycznego. Naraz przyszło mu uprawiać podwójny flirt: miłosny i polityczny. Oboje wiedzieli, czego chcą: odwzajemnionego uczucia i przymierza antyfrancuskiego. Aleksander ruszył na podbój pruskiej królowej, a Luiza z miejsca oddała serce cesarzowi Rosji. Swojemu rodzeństwu opowiadała, że czuje się szczęśliwa, kiedy może podziwiać „jego niebiańską dobroć"[5].

Luizie towarzyszyła jej siostra, księżniczka Fryderyka Karolina Zofia Aleksandra von Solms, którą często zajmowały się kroniki towarzyskie gazet. Była równie piękna jak Luiza, ale jeszcze bardziej skłonna do flirtów. W pałacu układ komnat sióstr i rosyjskiego gościa stwarzał wyjątkową pokusę nocnych odwiedzin. Aleksander pukał do alków Luizy i Fryderyki, spotykając się tam z najlepszym przyjęciem. Miał dwie kochanki. Prawie każdą noc spędzał

u jednej bądź u drugiej. Nie skończyło się tylko na miłosnych igraszkach. Dzięki Luizie car zawarł porozumienie z królem, któremu obiecał poparcie w zabiegach o finansowe odszkodowania za ziemie utracone na rzecz Francji.

W drodze powrotnej do Petersburga Aleksander zatrzymywał się w Kownie, Wilnie, Grodnie, Mińsku, Mohylewie, Witebsku, Połocku, wszędzie entuzjastycznie witany. Mimo iż ustalenia podjęte w Memlu były sukcesem politycznym Aleksandra, który potwierdził swoje prawdziwe przywództwo w koalicji, w niektórych petersburskich kołach porozumienie z Fryderykiem przyjęto sceptycznie. Adam Czartoryski uważał, że memelskie spotkanie było dla Rosji niekorzystne, gdyż traktat o odszkodowaniach kontrolę nad ich wypłacaniem oddawał w ręce Napoleona. W stołecznych salonach zawistnie i złośliwie komentowano traktat jako „dzieło Luizy", wytykano uległość imperatora wobec urody królowej i jej siostry[6].

Wiadomości o memelskim romansie cesarza dotarły też oczywiście do Marii Antoniny i Elżbiety. Naryszkina bynajmniej nie ukrywała rozdrażnienia z powodu pruskiej rywalki. Szczególnie przykre były plotki o wyrafinowanych uciechach Aleksandra z dwiema kobietami. Na nic się zdały zapewnienia Adama Czartoryskiego, który powołując się na rozmowę z cesarzem, zapewniał, że wystawiony na pokusę, nie uległ on namiętności[7].

Podczas gdy kochanka i żona pogrążały się w strapieniu, Aleksander montował koalicję i plany politycznej rekonstrukcji Europy. Czartoryski przedstawił cesarzowi własną koncepcję powstrzymania „francuskiego kolosa". Proponował pobudzenie w Europie „ducha solidarności", przestrzeganie prawa międzynarodowego i przeciwstawienie tych wartości polityce podbojów.

Czartoryski, stojący u steru rosyjskiej polityki zagranicznej, doprowadził do zaktualizowania sprawy polskiej w szerszym kontekście sprawy słowiańskiej. Miał on własne poglądy na temat utworzenia federacji słowiańskiej, ukształtowane zresztą w gronie rodziny, tradycyjnie nastawionej na sojusz z Rosją. Zadanie miał ułatwione, ponieważ rozwiązania sprawy polskiej pragnął także Aleksander, należało tylko ustalić sposoby realizacji tego wielkiego zadania. W zamyśle Czartoryskiego przyszłej federacji słowiańskiej miałaby przewodzić Polska, ale to kolidowało z polityką rosyjską, która popierała ideę słowiańską pod berłem Romanowów. Zarówno książę Adam, jak i cesarz uporczywie trwali przy swoich koncepcjach, których w żaden sposób nie dało się pogodzić. Sprawa polska nie była tylko wewnętrznym problemem Rosji, jej rozstrzygnięcie zależało od wielu czynników międzynarodowych. Szansę na jej rozwiązanie Czartoryski i Aleksander upatrywali w montowanej koalicji, która – ich zdaniem – miała gwarantować pokój i wolność w Europie. Znaczenie tego problemu doceniał także Napoleon i również on chciał go rozwiązać na własnych warunkach. W walce o pozyskanie Polaków wystąpił trzeci silny partner, który mógł pokrzyżować plany Aleksandra i Czartoryskiego. W 1804 roku Napoleon koronował się na cesarza. Aleksander nie uznał jego tytułu, ale musiał uznać realną siłę i zbójecką – jak to nazywał – politykę władcy Francji. Zarówno Aleksander, jak i Napoleon, szukając korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia kwestii polskiej, wspomagali się propagandową walką podjazdową, operującą plotkami i wzajemnymi oskarżeniami o prześladowanie Polaków

w zaborze rosyjskim i – z drugiej strony – o ich niecne wykorzystywanie przez cesarza Francuzów. Zarówno jednak zwolennikom Napoleona, jak i Aleksandra trudno było wynaleźć prawdziwe przykłady krzywd czy okrucieństw. Sprawa polska musiała zaistnieć w świecie pełnym szczęku broni i bezwzględnej walki o dominację w Europie.

Zresztą dla Aleksandra i Napoleona problem Polski nie sprowadzał się tylko do deklarowanych dobrych intencji, obaj szczerze chcieli jego rozwiązania. I obaj lojalność Polaków uczynili probierzem swojej polskiej polityki. Aleksander i Czartoryski mieli podstawy, by sądzić, że wcześniej czy później Polska i Polacy okażą się sprzymierzeńcami Petersburga nie tylko w słownych zapewnieniach. Czartoryski działał w pewnym osamotnieniu. Mimo że w stolicy imperium przebywało wielu Polaków o głośnych nazwiskach, skłóceni i dbający o prywatne interesy nie stworzyli polskiego lobby na carskim dworze. Przylgnęło do nich określenie plenipotenci petersburscy. Jedynie hrabia Michał Kleofas Ogiński angażował się politycznie. Aleksandrowi przedstawił on własny projekt odbudowy Polski pod berłem rosyjskiego cara. Nawet się nie domyślał, że cesarz ma swój plan wobec jego ojczyzny, za którym stał Czartoryski. Hrabia, sławny muzyk, a nade wszystko kobieciarz, szukał wsparcia na rosyjskim dworze. Prowadził bujne życie towarzyskie. Jako kompana zabaw pozyskał młodego szlachcica Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który w 1810 roku zdał Aleksandrowi relację o stanie gospodarki na ziemiach Rzeczypospolitej przyłączonych do Rosji. Aleksander zapamiętał go jako entuzjastę orientacji prorosyjskiej. Cenił Ogińskiego i okazywał mu życzliwość. Podczas audiencji Ogiński rozwijał temat sprawy polskiej i wyszedł zadowolony po rozmowie z cesarzem, który jednak niczego nie obiecywał. Lepszy obrót przybrały jego sprawy prywatne, jako że odzyskał część utraconego majątku. Aleksander świetnie zdawał sobie sprawę z podwójnej gry, jaką prowadzili ludzie pokroju Ogińskiego. Hrabia jeździł bowiem jednocześnie do Paryża i opowiadał się za odbudową Polski pod auspicjami Napoleona. Ten również unikał konkretów i wiążących deklaracji.

Paryż i Petersburg równocześnie zaczynały swój pojedynek o Polskę. Czartoryski uważał, że przychylne stanowisko Aleksandra otwiera dla sprawy polskiej pomyślne widoki. Piętnował politykę francuską za brak woli odbudowy państwa polskiego, zarzucając jej instrumentalne traktowanie tej kwestii. Konsekwencją takiego podejścia – pisał książę – było uczynienie z Polski „punktu oparcia dla podboju Rosji i wkroczenia w jej granice”[8]. Żywił nadzieję, że po zwycięskiej wojnie z Francją możliwe będzie odbudowanie Polski z ziem trzech zaborów i oddanie Rzeczypospolitej pod berło rosyjskiego monarchy. Na wykonanie tego planu, który wówczas wydawał się nierealny, trzeba było czekać jeszcze dziesięć lat.

Aleksandrowi projekt jego ministra się podobał. Obstawał przy unii personalnej polsko-rosyjskiej i koncepcji ogłoszenia siebie królem Polski. W tych kalkulacjach politycznych nie bez znaczenia był też czynnik militarny: przyszła Polska byłaby strefą buforową zabezpieczającą Rosję przed potencjalną agresją Austrii i Prus. Tyle teoria, tymczasem wojsko polskie realnie istniało. Legiony Polskie, zgromadzone w Modenie i Reggio, wcielono w 1802 roku do napoleońskiej armii włoskiej, a trzy lata później część pułków wzięła udział w wojnie z Austrią, część zaś, pod wpływem włoskiej masonerii, zakładała własne loże w duchu profrancuskim (loża L'union, 1804), zapoczątkowując akcję konspiracyjną na

emigracji i w kraju[9]. Gorzkie rozczarowanie, jakie po 1801 roku ogarnęło wielu legionistów, kiedy to wysłano pięć tysięcy polskich żołnierzy na San Domingo (Haiti), stwarzało pomyślne warunki dla wszelkiego rodzaju akcji spiskowych i sprzyjało polityce rosyjskiej.

Napoleon kroczył od sukcesu do sukcesu. Zwyciężał militarnie, straszył, obiecywał, obdarowywał sprzymierzeńców prowincjami i krajami, groził najazdem Anglii, która właśnie pracowała nad utworzeniem koalicji, wszędzie ogłaszał siebie obrońcą wolności. Nieprzewidziane dla niego skutki miało zamordowanie (z jego polecenia) księcia Louisa Antoine'a Henriego de Bourbon-Condé d'Enghien[10]. Śmierć przedstawiciela obalonej dynastii Burbonów, potencjalnego następcy tronu, Rosja wykorzystała propagandowo, piętnując „gwałciciela depcącego najświętsze zasady". Aleksander manifestował swoje oburzenie, ogłosił żałobę dworską, wezwał państwa europejskie do potępienia zabójstwa. W odpowiedzi na rosyjską notę protestacyjną Paryż zarzucił Aleksandrowi obłudne rozczulanie się nad egzekucją księcia i przypomniał mu śmierć Pawła, nazywając cesarza ojcobójcą[11]. Protestowała Cerkiew, Synod rzucił na Napoleona anatemę. Dotychczasowe cierpkie stosunki rosyjsko-francuskie uległy jeszcze wyraźniejszemu ochłodzeniu.

Jadąc na kolejne spotkanie z królem Prus, Aleksander zatrzymał się w rodowej siedzibie Czartoryskich, Puławach (30 IX 1805). Z pałacu przezornie usunięto portrety cara Pawła. Nad puławską wyprawą od początku wisiało dziwne fatum. Cesarz pojawił się trzy dni po zapowiadanej dacie. Pokonując błotniste polskie bezdroża, kareta Aleksandra uległa wypadkowi. Do Puław car przybył z kilkoma sługami pieszo, w nocy, zmęczony i zabłocony. Cztery kilometry szedł piechotą. Nie budząc gospodarzy, rzucił się na łóżko w ubraniu i natychmiast zasnął. Dopiero rano domownicy dowiedzieli się, że znakomity gość jest w pałacu. W Puławach cesarz przebywał przez dwa tygodnie. Czartoryscy zadbali o to, by czas mijał mu nie tylko na rozmowach politycznych, lecz także na oglądaniu widowisk teatralnych i na wspaniałych przyjęciach. Matka, siostra i brat księcia Adama starali się tak zorganizować pobyt cesarzowi, aby był czas na wypoczynek, rozrywkę i politykę. Czynili wszystko, by uszczęśliwić gościa. Zaspokajano każdy jego kaprys, wierząc, że zyskuje na tym narodowy interes. „Polska będzie, bo cesarz zażądał czerwonej kapusty przy obiedzie" – radowali się gospodarze.

Młody władca zrobił jak najlepsze wrażenie, budził powszechny zachwyt, a wśród kobiet uwielbienie. Z Warszawy sprowadzono francuskiego fryzjera, który puławskim damom ułożył modne fryzury, bo każda chciała olśnić imperatora – „prawdziwego anioła pokoju". Podobnie jak to bywało podczas innych podróży, również w Puławach Aleksander wpadł w sidła amora. Jego wybranką została czternastoletnia Helena Dzierżanowska, spokrewniona z Czartoryskimi. Cesarz wyróżniał swoją danserkę, ściągając zazdrosne spojrzenia innych dam. Kłaniał się nisko partnerce, patrzył jej w oczy i wręczył kwiat róży. Ile było prawdy w rzekomym puławskim romansie koronowanego tancerza, dziś już nie sposób rozstrzygnąć.

Aleksander przybył do Puław wraz z małżonką. Nieustannie zachwycano się urokiem osobistym Elżbiety, jej czułostkowością i sentymentalizmem. Oglądając zgromadzane przez Czartoryskich pamiątki historyczne, cesarzowa rzęsiście płakała, co świadkowie interpretowali jako płacz nad losem ich nieszczęsnej ojczyzny. Gdy uścisnęła dłoń polskiemu poecie –

pułkownikowi hrabiemu Ludwikowi Kropińskiemu, egzaltacja udzieliła się wszystkim.



Pałac Czartoryskich w Puławach, grafika sprzed 1848 roku

Aleksander i Elżbieta, choć byli tam gośćmi, zachowywali się jak gospodarze i traktowali Czartoryskich jak swoich poddanych. Wiele im też przy tej okazji naobiecywali, bo rosyjskie koncesje na rzecz Polski miały odciągnąć Polaków od popierania Napoleona. W Puławach nikt już nie mógł wątpić, że oto rozmawiają z człowiekiem wiernym idei wskrzeszenia Rzeczypospolitej. Jego deklaracje, że chce połączyć wszystkich Polaków, wybiegły poza salony książęcej rezydencji. Chytry uśmiech nie schodził Aleksandrowi z twarzy, sypał komplementami i pięknymi obietnicami, które rozpalały wyobraźnię. Polacy wzruszeni tym, co słyszeli z „dostojnych ust", okazywali gościowi miłość i szacunek.

Czy książę Adam mógł się spodziewać, że jego przyjaciel car rzeczywiście spełni wszystkie, a może chociaż niektóre, postulaty, które przekazywał mu w Petersburgu, a teraz powtórzył w Puławach? Już sam przyjazd monarchy do Puław traktowano jako wielki sukces sprawy polskiej i za osobistą zasługę Czartoryskiego. Wizycie tej przypisywano tak wielkie znaczenie, że dostrzegano w niej palec boży. Polscy interlokutorzy już uważali Aleksandra za króla i oczekiwali wyraźnej deklaracji o odbudowie Rzeczypospolitej. Tak zwany plan puławski przewidywał wycofanie się cesarza z porozumienia memelskiego, zajęcie Prus, które potajemnie negocjowały z Napoleonem, i uroczyste ogłoszenie się Aleksandra w Warszawie królem Polski.

Petersburskie stronnictwo propruskie, mające oparcie w niektórych kołach wojskowych, natychmiast odrzuciło kombinację wymyśloną przez Czartoryskiego. W planie puławskim najsłabszym punktem był właśnie stosunek do Prus i ich włączenia do koalicji antyfrancuskiej. Aleksander nie zamierzał zrywać z Prusami ani dawać satysfakcji Czartoryskiemu, którego antypruski projekt nazywano Mordplan gegen Preussen (plan mordu na Prusach).

Oczekiwania puławian nie mogły mieć wpływu na strategiczne plany Aleksandra, wojna bowiem na dwa fronty w Europie, z Prusami i z Francją, zakończyłaby się katastrofą. Pewną rolę odgrywał też czynnik moralny – cesarz chciał uniknąć podejrzeń o wiarołomstwo, o niedotrzymanie warunków porozumienia z Fryderykiem. Nadzieje na to, że Aleksander wezwie Polaków z armii pruskiej do tworzenia legionów, a mieszkańców zaboru pruskiego do powstania, pozostawały w sferze marzeń, a nie realnej polityki.

Los sprawy polskiej zależał nie tylko od Petersburga, o czym mogłaby świadczyć puławska wizyta, ale decydował się on także w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, stanowiąc część wielkich problemów europejskich. Próba jej rozwiązania miała nikłe szanse powodzenia, a co więcej – mogła rozbić żmudnie montowaną koalicję. Puławskie spotkanie w rzeczywistości okazało się wielkim rozczarowaniem. Upadł pierwszy wielki projekt odbudowy Polski pod władzą Rosji, choć nie upadła idea, o której Aleksander nie zapomniał. Sprawa polska na długo pozostała jednym z priorytetów jego polityki.

Przebywający w Paryżu Polacy, z Tadeuszem Kościuszką na czele, nie rezygnowali ze współpracy z Napoleonem, w nim widząc wskrzesiciela Rzeczypospolitej. Informacje wywiadowcze płynące z ambasady rosyjskiej w stolicy Francji trafiały bezpośrednio do Aleksandra, z pominięciem Czartoryskiego. Na dworze carskim wielu ludzi, łącznie z cesarzową wdową, nie ufało polskiemu księciu, a nawet zaciekle go zwalczało. Maria Fiodorowna odwracała się od niego przy każdym spotkaniu. Znając podejrzliwy charakter Aleksandra, usłużnie mu donoszono, że książę pragnie korony polskiej dla siebie, a jego rzekomo podwójna gra, inna w Paryżu, a inna w Petersburgu i w Polsce, stanowi śmiertelne zagrożenie dla polityki cesarza. Porażka księcia była zarazem porażką orientacji rusofilskiej, jedynej w ówczesnym układzie sił międzynarodowych realnej koncepcji odbudowy państwa polsko-litewskiego.

Gdy w Puławach marzono o wskrzeszeniu Polski i rozpamiętywano czasy jej świetności, Aleksander podjął inną próbę: odnowienia sojuszu z Prusami, bo to one stanowiły zaplecze do realizacji jego dalekosiężnych planów. Starał się wręcz zmusić Fryderyka do sojuszu, posługując się jak zwykle groźbami, w tym groźbą najpoważniejszą – restytuowania Polski. Berlin odpowiedział tym samym: przedstawił plan odbudowy Polski pod berłem Hohenzollernów, co tak rozgniewało Czartoryskiego, że wezwał Aleksandra do zainspirowania antypruskiego powstania, a nawet zaatakowania Prus. Ale tu gra toczyła się o *dominium mundi*, niepodzielne czy wspólne z Napoleonem. Prusy były dla Aleksandra środkiem, nie celem, bo celem było utrzymanie tego, co zdobył on na drodze dyplomatycznej, a więc trwałego pokoju i sojuszu z Francją. O tym wszystkim rozmawiano w Puławach – wprost bądź w sposób zawoalowany. Dwa tygodnie Aleksander słuchał swoich gospodarzy i przestróg doradców. Kurierzy pędzili do Petersburga i Berlina po najświeższe wieści z dworów, które

bacznie obserwowały puławskie wydarzenie. Przed odjazdem Aleksander obdarował gospodarzy prezentami, wręczając im złote tabakierki, księżna Izabela Czartoryska otrzymała sznur pereł i brylanty, a służba dworska 100 złotych dukatów. Do pałacowego parku car ofiarował kamienne lwy. Szybko oszacowano niewielką wartość prezentów, zwracając uwagę na skąpstwo ofiarodawcy.

Rozgorączkowana puławskimi wiadomościami Warszawa przygotowywała wspaniałe przyjęcie dla mającego przybyć wybawiciela. Ten jednak w ostatniej chwili zmienił plany i świadomie ominął Warszawę, nie chcąc wywoływać nieprzychylnych komentarzy ze strony panujących tam władz pruskich. Spodziewane entuzjastyczne przyjęcie przez mieszkańców stolicy i ogłoszenie się królem Polski mogłoby zniweczyć jego plan pruski. Nawet w tak drobnej sprawie jak przejazd przez Warszawę cesarz nie chciał wystawiać na szwank relacji z państwem, na które bardzo liczył.

Aleksander pędził do Poczdamu. Pod Poznaniem spotkał się ze starszą siostrą księcia Adama księżną Marią Czartoryską-Wirtemberską, utalentowaną autorką modnych romansów, propagatorką życia literackiego i towarzyskiego, o której zakochany w niej poeta Konstanty Kropiński pisał, że jest piękna jak kwiat róży. Również Aleksander pozostawał pod jej urokiem, ale też sam swoją osobą wywarł wielkie wrażenie na księżnej i jej otoczeniu. Księżna skorzystała z okazji, prosząc brata o wyjednanie dla jej ulubieńców intratnych stanowisk na dworze cesarskim.

W trakcie podróży Aleksander otrzymał list od Fryderyka Wilhelma, który zgodził się na przemarsz wojsk carskich przez znajdującą się pod jego władzą część dawnego zaboru rosyjskiego. Celem tej ekspedycji było udzielenie wsparcia zgromadzonej pod Ulm armii austriackiej. Stosunki między Austrią a Rosją zacieśniły się, głównie z powodu rozgrywki z Francją. Nagły zwrot w polityce Prus był dziełem carskiego wysłannika do Berlina księcia Piotra Pietrowicza Dołgorukiego, który przygotował spotkanie monarchów. Misja Dołgorukiego była zarazem złą wróżbą dla sprawy polskiej, gdyż spychała ją na margines.

Aleksander odniósł sukces, zanim jeszcze rozpoczął rozmowy z królem Prus. Do Poczdamu przybył 25 października. Był już tam austriacki minister spraw zagranicznych książę Klemens Wenzel Nepomuk Lothar von Metternich-Winneburg. Układano jawne i tajne artykuły traktatu koalicyjnego (Rosja–Prusy–Austria). Prusy zobowiązały się wystawić 180-tysięczną armię. 3 listopada, o północy, Aleksander zadziwił wszystkich, gdy zaproponował złożenie przysięgi nierozerwalności przymierza i przyjaźni przy grobie Fryderyka Wielkiego. W towarzystwie króla Prus i królowej Luizy udał się do kościoła garnizonowego, gdzie w podziemiach znajdował się metalowy sarkofag wroga Rosji i architekta rozbiorów Polski. W niemalże teatralnej scenerii, przy świecach, Aleksander ucałował sarkofag. Związek monarchów został potwierdzony przysięgą. Fryderyk, wypowiadając podniosłe słowa o wiecznej przyjaźni, podał rękę Aleksandrowi i patrzył mu prosto w oczy. Czy przyjaźń w polityce może być wieczna? Czy w równie burzliwych czasach takim wysiłkiem utworzona koalicja przetrwa? Podobne pytania stawiali sobie zapewne sami twórcy nowego aliansu.

Ponowne spotkanie Aleksandra z Luizą pokazało, że uczucie między nimi nie wygasło. Podobnie jak w Memlu w Poczdamie odbywały się ich potajemne spotkania. Plotka głosiła,

że cesarz przysiągł Luizie miłość do końca życia[12]. Czy ta druga przysięga, jeżeli rzeczywiście została wypowiedziana, miała taką samą wartość jak ta złożona w podziemnych kazamatach? Puławska idylla, podczas której imię „króla polskiego” nie schodziło z ust zgromadzonych polskich arystokratów, zamieniła się w niemiecki melodramat.

Spośród ówczesnych posunięć politycznych Aleksandra porozumienie poczdamskie (pruskie), przy różnych kolejach losu, okazało się najtrwalsze – przetrwało do 1914 roku.

Po jego zawarciu wzrósł prestiż Rosji. Europejskie gazety zamieściły ilustracje przedstawiające spotkanie monarchów przy grobie twórcy potęgi Prus. Napoleon miał powody do obaw i zarzucał koalicji ingerencję w wewnętrzne sprawy Francji. Kierujący polityką zagraniczną Francji Charles-Maurice de Talleyrand, protestując przeciwko agresywnym zamiarom Petersburga, ostrzegał rosyjskiego ambasadora: „Jeżeli chcecie wojować, to nie szukajcie do tego powodu, działajcie jawnie”[13]. Już to jedno zdanie sygnalizowało ogromną zmianę w sytuacji politycznej na kontynencie, a konkretnie oznaczało wojnę z koalicją.

ROZDZIAŁ XVII

ALKOWA I POLITYKA

Mając nowego sojusznika, Aleksander poczuł się pewniej, toteż jego rywalizacja z Francją wkroczyła w nowy etap. Z Poczdamu udał się do Ołomuńca, gdzie oczekiwał go cesarz Austrii Franciszek II. Wspólnie wizytowali jednostki wojskowe i zbierali pochlebstwa. Wysłane do Napoleona z Poczdamu ultimatum, w którym domagano się niezależności dla księstw niemieckich i włoskich, zostało odrzucone. Odpowiedzią Bonapartego był oręż. Cesarz odniósł kilka zwycięstw nad wojskami austriackimi i zajął Wiedeń. Spodziewane wycofanie wojsk francuskich z terenów na Morawach nie nastąpiło. Napoleońskie korpusy zostały skoncentrowane w okolicach Brna i Austerlitz (Sławków). Koalicjanci byli tak pewni rychłego pokonania przeciwnika, że nawet nie chcieli słyszeć o jakichkolwiek układach. Księcia Piotra Pietrowicza Dołgorukiego wysłano do obozu Napoleona tylko po to, aby stworzyć wrażenie pokojowych intencji. Ale książę zachowywał się arogancko, jakby francuski cesarz już został zwyciężony. W reakcji na apele Bonapartego, aby Aleksander zaniechał agresywnych zamiarów, Dołgoruki stawiał żądania wycofania wojsk francuskich z zajętych terytoriów, a Napoleona wzywał do rokowań z cesarzem Rosji.

Dwaj najważniejsi aktorzy na ówczesnej scenie dziejów byli do siebie podobni. Chytrzy i przewrotni jako polityczni przyjaciele, zawzięci jako wrogowie, cyniczni i skryci, obaj przepadali za kobietami i obaj uważali się za pomazańców bożych. Przede wszystkim wierzyli we własne siły. Sukcesy militarne Napoleona i dyplomatyczne Aleksandra dodatkowo umacniały wiarę każdego z nich we własną wyjątkowość.

Niedługo przyszło czekać na konfrontację na polu bitwy. W słoneczny poranek 20 listopada (2 grudnia) 1805 roku na wielkiej błotnistej równinie pod Austerlitz rozpoczęła się bitwa trzech cesarzy. Jeden z koalicjantów, Prusy, nie wziął udziału w tej kampanii.

Wojskami rosyjsko-austriackimi dowodził Aleksander, chociaż na miejscu był profesjonalny dowódca – generał Michaił Iłłarionowicz Goleniszczew-Kutuzow. Sprzeciwiał się on wydaniu bitwy Napoleonowi, proponując wciągnięcie jego armii w głąb Galicji, aby tam „pogrzebać kości Francuzów". Generał otworzył nocne posiedzenie sztabu i usnął. Sztab Aleksandra odradzał czekanie na nadejście wojsk pruskich. Rosyjski cesarz był pewny zwycięstwa i pragnął, aby laur sławy ozdobił jego czoło. Naprzeciw siebie stanęło 159 tysięcy żołnierzy: po stronie francuskiej 73 tysiące, w wojskach sojuszniczych 86 tysięcy, z czego 72 tysiące stanowiły siły rosyjskie. Austriacy pierwsi ruszyli do boju, bo Franciszek również marzył o sławie, nie zważając na to, że dysponuje najmniejszymi formacjami i że dotychczasowe postępy jego wojsk nie odpowiadały jego śmiałym nadziejom. W sztuce dowodzenia na polu bitwy Napoleon okazał się lepszy od pozbawionego większych talentów wojskowych Aleksandra i butnego Franciszka. Po całodziennych

zmaganiach i rozbiciu armii sojuszniczej na dwie odizolowane części siły koalicji zostały rozgromione. Rosjanie stracili 21 tysięcy żołnierzy[1]. W boju raniono Kutuzowa. Cesarz posłał mu na pomoc swojego lejbmedyka Jamesa (Jakowa) Wyliego. „Pozdrów cesarza – krzyknął ranny Kutuzow – popatrz, gdzie śmiertelna rana!”, i wskazał na uciekających żołnierzy.

Austerlitz stało się jednym z najstraszliwszych przeżyć w życiu Aleksandra. Popadł w głębokie przygnębienie, a dochodzące do jego sztabu owacje francuskich żołnierzy na cześć Napoleona świadczyły o tym, jak niewiele brakowało, by stał się jego jeńcem. Przez lornetkę obserwował pobojowisko. Pierwszy raz w życiu widział prawdziwe następstwa wojny. Nawet koń odmówił posłuszeństwa, nie chcąc skakać przez rów wypełniony trupami. Aleksander zszedł z siodła, usiadł pod drzewem i zapłakał. Oficerowie podnieśli go, cesarz otarł łzy i objął jednego z majorów. Ubolewał nad dwoma zabitymi końmi: jeden był jego koniem zapasowym, drugi należał do doktora Wyliego.



Bitwa pod Austerlitz, 2 grudnia 1805 roku, gen. Jean Rapp prezentuje Napoleonowi zdobyte sztandary. Obraz F. Gerarda z 1810 roku.

Armia rosyjska wycofała się w nieładzie. Pozostawiwszy własne wojsko, Aleksander wyjechał do kraju[2]. Generałowie nie mogli mu darować morawskiej kampanii. Oburzeni, nie kryli swojej pogardy dla „młokosa”, który rwał się do wojny, nie powąchawszy prochu, a swoją haniebną ucieczką wzmógł ducha rozprężenia i przygnębienia. Do niechęci wobec cara doszły osobiste urazy za poniżenia, jakich doznawali w kwaterze głównej, gdy Aleksander wychwalał talenty austriackich dowódców i szydził z nieudolności swoich oficerów. Petersburg obiegły plotki, że pobity monarcha może podzielić los swego ojca. Cesarza i resztek jego lejbgwardii nikt nie witał w stolicy. Doszukiwano się zdrady wśród polityków rosyjskich. By zdjąć z siebie odpowiedzialność, Aleksander zrzucał ją na Kutuzowa i ministrów.

Do zdrady rzeczywiście doszło, ale dopuściły się jej Austria i Prusy. Cesarz Franciszek już następnego dnia po bitwie zjawił się w kwaterze Napoleona, gratulując mu zwycięstwa i deklarując przyjaźń. W Preszburgu (Bratysławie) Austria zawarła z Napoleonem układ pokojowy. Antyfrancuska koalicja rozpadła się.

Aleksander był mocno rozczarowany postawą swoich dotychczasowych sojuszników, dowodzącą fiaska jego działalności dyplomatycznej. Czartoryski wprost krytykował jego politykę koalicyjną. Między przyjaciółmi rosło napięcie. Cesarz odrzucał sugestie księcia w sprawie zmian kadrowych w ministerstwach spraw zagranicznych i wojny, a pomysł ogłoszenia się królem Polski uznał za przedwczesny. Aleksander przeżywał niełatwe chwile. Dla kogoś przeświadczonego o swym boskim powołaniu sromotna klęska była ciężkim doświadczeniem, a przecież car musiał przez cały czas zabiegać o poparcie różnych dostojników i dowódców wojskowych. Dwór petersburski wciąż był terenem rozgrywek rozmaitych stronnictw i żadnego z nich Aleksander nie mógł lekceważyć.

Aby wymazać hańbę Austerlitz, cesarzowi potrzebne były nowe sukcesy polityczne. Czartoryski stawał się w tym coraz mniej przydatny. Car najwyraźniej uważał, że polityka jego polskiego ministra zawiodła i że on sam zawiódł. Niebawem nadarzyła się okazja odsunięcia księcia, dotychczas cieszącego się wyjątkowymi względami. Pewnego razu Aleksander wszedł niespodziewanie do pokoju swej żony i zastał Czartoryskiego klęczącego przed nią. Powiedział drwiąco: „Tak wierny poddany powinien oddawać hołd swojej pani". Oczywiście cała trójka wiedziała doskonale, o co chodzi, a słowa cesarza nie były niczym innym jak grą. Od tego czasu Czartoryski stracił łaskę imperatora, a wkrótce i stanowisko[3].

Okazało się, że Rosja nie jest w stanie prowadzić działań wojennych przeciwko Francji. Nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy Paryża uważali, że czas na nową inicjatywę dyplomatyczną i zawarcie trwałego pokoju z Napoleonem. Aleksandrowi pospieszył z pomocą potężny aparat propagandowy Cerkwi. W każdą niedzielę do zwyczajowej liturgii dodawano specjalną modlitwę za cesarza, czytano oświadczenie Synodu o Napoleonie, porównywanym do „czciciela bałwanów". W kampanii oszczerstw nie przebierano w słowach. Cesarzowi Francuzów zarzucano, że pragnie zwołać nowy sanhedryn do walki z Kościołem chrześcijańskim i ogłosić się nowym Mesjaszem – Łżechrystusem. Hrabia Fiodor Rostopczin sformułował „trójzasadę": Rewolucja – pożar, Francuzi – głownia, Bonaparte – pogrzebacz[4]. Złość Aleksandra za zdeptanie powagi korony rosyjskiej pod Austerlitz była tak wielka, że dla zwycięzcy miał tylko słowa pogardy, mówiąc o nim „geniusz zła", „diabelskie nasienie".

W gruncie rzeczy nie chodziło tu wcale o propagandową retorykę, bo za jej pomocą nie można było rozwiązać żadnego problemu polityczno-wojskowego, a te były najważniejsze i tylko na tym polu cesarz mógł osiągnąć satysfakcję. Zaczął snuć nowe nadzieje na odzyskanie utraconej pozycji w Europie. Okoliczności przemawiały za zaniechaniem oskarżeń pod adresem sojuszników za niedotrzymanie obietnic koalicyjnych. Aleksander zajął się tworzeniem nowej koalicji, która w sprzyjających okolicznościach mogłaby rozwiązać konflikt z Francją na drodze militarnej. Stanął przed dylematem: albo polityczna kapitulacja przed Napoleonem, albo walka. Wybrał walkę.

Zabiegając o zawiązanie koalicji, musiał przedzierać się przez gąszcz spraw, których nikt nie przewidział, a nawet takich, które nie miały analogii w nowożytnej dyplomacji. Prawdziwych cudów przewrotności dokonywały Prusy. Król pruski zawarł podwójny sojusz: z Francją przeciwko Rosji, z Rosją przeciwko Francji. Ta nieczysta gra nie uratowała Fryderyka Wilhelma. W październiku 1806 roku Napoleon rozbił wojska pruskie pod Jeną i Auerstädt.

Aleksander miał dopiero wyruszyć na front, gdy nagle przyszła wiadomość o klęsce armii pruskiej. Francuzi zajęli Berlin i dotarli do Wisły. Zniknęły chełpliwość i zarozumiałość pruskiego władcy. Uciekł do Memla. Pozostał mu jedyny ratunek – Rosja. Błagał Aleksandra, żeby nie opuszczał go w nieszczęściu[5].

Wobec rozbicia Prus cały ciężar wojny spadł na Aleksandra. Doskonale zdawał sobie sprawę, że w starciu militarnym z potęgą Napoleona nie ma szans, dlatego nie szczędził wysiłków, żeby się z nim porozumieć. Ponadto w tym samym czasie prowadził wojnę z Persją i Turcją. Jedna rzecz spędzała mu sen z powiek: byle tylko francuski nieprzyjaciel nie zaatakował imperium. Jeśli już miałby zostać zmuszony do prowadzenia działań zbrojnych, to na obcym terytorium. W tych krytycznych dla Prus dniach okazało się, jak istotna była przysięga złożona w Poczdamie. Aleksander wyciągnął rękę do zgody i zapowiedział, głównie we własnym interesie, wojskową pomoc wiarołomnemu sojusznikowi[6]. Raz jeszcze wdał się w konflikt z Napoleonem.

W zimie 1806 roku rozpoczęła się nowa kampania wojenna. Po nierozstrzygniętej bitwie pod Pułtuskiem 14 (26) grudnia Rosjanie wycofali się do Prus Wschodnich. Nadciągała ostra zima. Napoleon zamierzał wstrzymać działania zbrojne aż do wiosny. Rosjanie, zaprawieni w bojach zimowych, pierwsi wystąpili przeciwko korpusom francuskim. Zachwycony Aleksander wydał manifest, w którym pobrzmiewały tony triumfu: „Przypadło wam zwyciężyć tego, który jeszcze nigdy nie był zwyciężony". Niemniej w bitwie pod Eylau (Pruską Iławą, 27 I/8 II 1808) Rosjanie ponieśli dotkliwą klęskę – 26 tysięcy zabitych. Po tej strasznej rzezi Napoleon usiłował układać się z głównodowodzącym wojsk rosyjskich, generałem Bennigsenem, poza plecami Aleksandra. Intryga się nie udała[7].

Na wiosnę 1807 roku działania wojenne wkroczyły w nową fazę. Bennigsen otrzymał posiłki i rozpoczął operacje zaczepne. Ich wynik był dla Rosjan niepomyślny. 2 (14) czerwca pod Frydlandem generał poniósł dotkliwą porażkę. Rosjanie stracili 25 tysięcy żołnierzy[8]. Bezprzykładna klęska, kolejna w tak krótkim czasie, jeszcze wyraźniej osłabiła prestiż Aleksandra. U granic Rosji stanęły wrogie wojska, którym słabnąca armia rosyjska nie mogła się przeciwstawić.

Bennigsen słał do cara meldunki z prośbą o zgodę na wycofanie się z Prus w głąb Rosji, niszcząc wszystko po drodze. Aleksander był innego zdania, uważał, że plan Bennigsena mógł jedynie dopełnić miary niepowodzeń. Nakazał generałowi rozpoczęcie negocjacji z Napoleonem, mimo że wśród stronników cara dominowała postawa sprzeciwu wobec jakichkolwiek prób zawarcia pokoju z Francją. Cesarz jednak miał dość wyobraźni, aby dostrzec śmiertelne niebezpieczeństwo. Wiedział, że celem strategicznym Napoleona jest

zaatakowanie Rosji i chciał uniknąć katastrofy bądź przynajmniej oddalić ją w czasie. Niezadowolony z Bennigsena, odesłał go w „stan spoczynku" z pensją 12 tysięcy rubli, zapowiadając, że w przyszłości z pewnością jeszcze skorzysta z jego doświadczenia.

Osłabiona armia rosyjska nie była zdolna do działań ofensywnych. Demoralizacja żołnierzy dodatkowo podkopywała jej prestiż. Zdobyte francuskie sztandary, ogołocone ze złoconych orłów, sprzedawano na rynku w Królewcu. Na polach bitew śmierć poniosło wielu generałów, wielu leczyło rany. Aleksander utracił wszystko, co zyskał na drodze dyplomatycznej i militarnej, ale się nie załamał. Jego energia zjednywała mu podziw nawet przeciwników. Strach przed wielonarodową potęgą Napoleona popychał Aleksandra do odbudowy własnej siły. Pobór rekruta do wojska ukrywano pod hasłem „poboru do milicji" dla zachowania porządku w kraju. Zminimalizowano wymagania stawiane werbowanym. Dla urzędników zajmujących się poborem nastały złote czasy. Wielu młodych ludzi starało się uniknąć obucia w żołnierskie kamasze. Kto mógł, wykupywał się od takiego losu. Nadużycia, korupcja wśród członków carskich komisji poborowych były tak powszechne, że Aleksander musiał wysyłać senatorów z misją przeprowadzenia śledztw i ukarania winnych. Psychoza rekrutacyjna przybrała zastraszające rozmiary. Krążyły wieści, że do wojska będą powoływane młode niezamężne kobiety, wobec czego ogarnięte paniką młode panny wychodziły za mąż za kogo popadło. Kompetencje ściśle wojskowe przejął od ministerstwa wojny Sztab Główny Jego Imperatorskiej Wysokości. Wielką armię podzielono na dwie części, powołano nowych dowódców pułków piechoty, dywizji, korpusów, formacji kawaleryjskich. Utworzono korpus wolontariuszy nazywany korpusem dworianskim (ukaz z 14/26 III 1807), który przygotowywał zmobilizowanych dworian do objęcia funkcji oficerów. Przyspieszono „egzamin na oficera". Stopnie oficerskie można było uzyskać po sześciu miesiącach służby. Awans w armii uchodził za najwyższą nobilitację. Buta oficerów, którzy dostąpili przyspieszonego wywyższenia, dorównywała pysze książąt i hierarchów cerkiewnych. Dla dworianskiej młodzieży podjęcie służby wojskowej było szansą do wykazania się bohaterskimi czynami i uzyskania zwolnienia z płacenia podatków. Zmiany nastąpiły w gwardii cesarskiej. Oficerowie, którzy mieli za sobą zagraniczne ekspedycje wojenne, wprowadzali nowe obyczaje. Następowała swoista „intelektualizacja" tej formacji. Stała się ona zamkniętą korporacją, kierującą się własnymi zwyczajami. Zniknęły prymitywne koszarowe nawyki, zastąpione teraz rozrywkami bardziej wysublimowanymi – czytaniem zagranicznych gazet, oglądaniem sztuk teatralnych. Dla gwardzistów, którzy byli przyzwyczajeni do lekkich rozrywek, pijaństwa, awantur i bezkarności, służba w „odnowionych", elitarnych jednostkach stała się nie do zniesienia.

Kiedy Aleksander poczuł się względnie bezpieczny, natychmiast przystąpił do ofensywy dyplomatycznej, będącej jakby substytutem ofensywy militarnej. Rosyjski cesarz i cesarz Francji byli gotowi do ustępstw, taktycznych porozumień, przeciwstawienia się przeciwnikowi. Aleksander myślał o pokoju, Napoleon o chwilowym sojuszu, a nie o trwałym porozumieniu. Bonaparte nienawidził swego przeciwnika podwójnie: jako despoty i jako zaborcy. Dla francuskiego imperatora Rosja nie była państwem europejskim, z którym warto się układać na zasadach partnerskich. Traktował ją jak „niedźwiedzia, którego należy wyciągnąć z lasu i wygnać do Azji"[9].

Aleksander z kolei, mimo doznawanych upokorzeń, pozostawał pod urokiem swojego największego wroga. Ten czynnik psychologiczny odgrywał tutaj pewną rolę, lecz nie był elementem decydującym. Car musiał się liczyć z opinią najbliższego otoczenia oraz częścią generalicji, która parła do rozstrzygnięć militarnych, ufna w potęgę armii rosyjskiej. Następcą Adama Czartoryskiego w ministerstwie spraw zagranicznych został człowiek „odczytujący myśli Aleksandra", baron generał Andriej Jakowlewicz Budberg, zwolennik wojny z Napoleonem. Przekonał on Radę Państwa do zerwania zawartego z Francją porozumienia pokojowego z 20 lipca 1806 roku, zarzucając rosyjskiemu negocjatorowi, że źle zrozumiał intencje cara. Wojowniczy baron niedługo cieszył się poparciem Aleksandra. „Najwyższym rozkazem" został usunięty z urzędu ministra. „Partię wojny" zastąpiła „partia pokoju". Aleksander myślał, że uda mu się porozumieć z Napoleonem, ale bez konieczności spotkania w cztery oczy. Napoleon nalegał jednak na kontakt osobisty.

Rozpoczęły się dwustronne konsultacje. Wysłannik Aleksandra książę generał Dmitrij Iwanowicz Łobanow-Rostowski przeprowadził pięciogodzinną rozmowę z Napoleonem, aby wysondować jego stanowisko w sprawie wstrzymania działań wojennych i zawieszenia broni. Napoleon wystąpił z zaskakującą inicjatywą: oto marzy o sojuszu z Aleksandrem, bo tylko te dwa imperia mogą zagwarantować pokój Europie. Nie szczędził pochwał rosyjskiemu władcy i powiedział wprost, że pragnie się z nim spotkać. Aleksander poniósł porażkę wizerunkową, bo to nie on, lecz jego rywal pierwszy wystąpił z ofertą pokojową i z wolą osobistego spotkania z carem, a nie z jego pełnomocnikiem. Nie pozostało mu nic innego, jak zgodzić się na propozycję.

W dniu 19 czerwca 1807 roku Napoleon dotarł nad Niemen, skąd w ciągu kilku dni mógł dotrzeć do Wilna. Obie armie stały na przeciwległych brzegach, rozdzielone rzeką. Najmniejszy zatarg mógł doprowadzić do wybuchu wojny, tym razem na terytorium Rosji. Aleksander ociągał się ze spotkaniem z Bonapartem, wielki książę Konstanty błagał go, aby nie odkładał zawarcia pokoju, a jeżeli nie chce tego uczynić, niech da każdemu żołnierzowi pistolet, by mógł sobie strzelić w głowę[10].

Cesarz przyjął zaproszenie, nie zamierzał jednak jechać do kwatery Napoleona na lewym brzegu Niemna, ten zaś nie chciał udać się na prawy, rosyjski brzeg. Umówiono się, że spotkanie odbędzie się na terenie neutralnym – pośrodku rzeki. W nocy 6 lipca inżynierowie francuscy zbudowali na rzece naprzeciw Tylży dwie tratwy, na nich postawiono dwa białe namioty – większy dla cesarzy, oznaczony literami N i A, oraz mniejszy dla ich świty. Każdy niemal krok w tym spotkaniu był ściśle wyreżyserowany. O godzinie dziewiątej rano 7 lipca cesarze na łodziach podpłynęli do tratwy. Król Prus stał na brzegu okryty rosyjskim płaszczem, wśród rosyjskich i pruskich oficerów, i patrzył z nieukrywanym żalem na namioty pośrodku jego rzeki. Aleksander zjawił się wraz z bratem Konstantym i świtą generalską. Za łodziami cesarzy płynęły łodzie z dygnitarzami. Napoleon wysiadł pierwszy i serdecznie przywitał Aleksandra, który wyraźnie górował nad nim wzrostem. Po kilku grzecznościowych frazesach rozpoczęła się dyskusja polityczna. Na początku wymieniono się komplementami. Napoleon mówił, że w osobie Aleksandra widzi wielką Rosję, car odpowiedział, że Napoleon symbolizuje odwagę Francji. Rozmowa musiała jednak zejść na inne tory, bardziej szczere, bo gra toczyła się o wielką stawkę. Obaj gracze odznaczali się niemałym uporem, obaj nie

chcieli odgrywać komedii i dlatego, szybko oceniwszy się nawzajem, dobrze się zrozumieli. Tylko Rosja mogła być sojusznikiem Francji, tylko Francja mogła być sojusznikiem Rosji. A więc pokój! Adwersarze nie kryli nienawiści do Anglii i jej „tyranii mórz”[11]. Spotkanie trwało dwie godziny. Król pruski nie był do niego dopuszczony, w namiocie oczekiwał na wynik rozmów. Gdy te dobiegły końca, tysiące żołnierzy obu armii, już sojuszniczych, wiwatowało na cześć dwóch władców świata – Wschodu i Zachodu. Orkiestry grały marsze wojskowe. Napoleon i Aleksander spotkali się jeszcze kilka razy tête-à-tête, bez doradców i świty. Odwiedzali się w swoich kwaterach na lądzie, uczestniczyli w wystawnych przyjęciach. Rozmawiano o polityce, sztuce i filozofii. Cesarze przechadzali się ulicami Tylży, trzymając się za ręce. „Wielki” Aleksander (był wysokiego wzrostu) i „mały” Napoleon (był niskiego wzrostu) wzajemnie się obejmowali. Natychmiast zrodziły się plotki mające zdyskredytować cesarzy. Gazety angielskie zjadliwie pisały o „intymnym związku” dwóch nieprzyjaznych Koronie brytyjskiej monarchów. Czas wypełniały im pokazy musztry i parady wojskowe. Uliczni artyści śpiewali kuplety, wykonywali tańce narodów Francji i Rosji. Na wspólne spacery niekiedy zapraszano Fryderyka Wilhelma. Aleksander jednak obawiał się jego intryg i tajnego porozumienia z Napoleonem. Obecność pruskiego sojusznika traktował jako przykrą, ale konieczną zawadę. Tylko pięknej Luizy nie wypuścił ze swoich ramion. Ich uczucie było na tyle mocne, że Aleksander nawet w tych trudnych dla niego okolicznościach nie powstrzymał się od intymnych schadzek z kochanką. Teraz sukces miłosny nakładał się na sukces polityczny. Spotkanie ostatniej szansy oddaliło widmo wielkiej wojny[12]. Na jak długo? Czy tylżyckie porozumienia przetrwają próbę czasu? To pytanie stawiała sobie cała polityczna Europa. Po ratyfikacji układu Aleksander odznaczył swego rozmówcę, jego brata, Talleyranda oraz dwóch marszałków Orderem Świętego Andrzeja Apostoła.

Aleksander od razu wyczuł, że jego nowy kurs polityki zagranicznej natrafi na opór. Dworskie partie angielska i pruska wystąpiły z ostrą krytyką traktatu. Aleksander przekonywał oponentów, zwłaszcza „stary dwór” cesarzowej wdowy, że przeobrażenie wrogów w przyjaciół jest niezbędne dla Rosji i utrzymania pokoju w Europie.

Odkąd jednak prawosławny car podał rękę „szatanowi”, przeciwnicy Tylży rozgłaszali, że Bóg ukarze wyrodnego syna Pawła. Nienawiść do Napoleona wyrażano publicznie, a ambasador francuski książę René Savary był narażony na liczne upokorzenia. Grupa niezadowolonych oficerów zaatakowała gmach poselstwa francuskiego, chcąc sprowokować zerwanie traktatu. Ukaz zabraniał organizowania manifestacji ulicznych o charakterze politycznym. Senat wzywał do wiernej służby ojczyźnie, a przede wszystkim niedawania wiary plotkom, że Rosją będzie rządził francuski poseł. Paweł Stroganow i Nikołaj Nowosilcow nazywali traktat bezmyślnym, nieuczciwym, beznadziejnym błędem, a Adam Czartoryski przewidywał pasmo nieszczęść i upadek Rosji. W kręgach dworskich nazywano Aleksandra sługusem Napoleona. Nienawiść do cesarza pchnęła opozycję do wezwań do „zmiany carstwowania”. Pojawiły się głosy, aby Aleksandra zdetronizować, zamknąć w klasztorze i postrzyc na mnicha, a na jego miejsce powołać Katarzynę Pawłownę, o której na Zachodzie mówiono, że ta „zawzięta baba” jest nową Katarzyną Wielką. Siostra cara niewątpliwie stała na czele opozycji antytylżyckiej, która bez skrupułów oskarżała Aleksandra

o okrycie Rosji hańbą. Konflikt nie był tylko sporem rodzinnym czy wewnętrznym starciem z częścią dworu. Najgroźniejsze było wzbudzenie niezadowolenia w części korpusu oficerskiego[13].

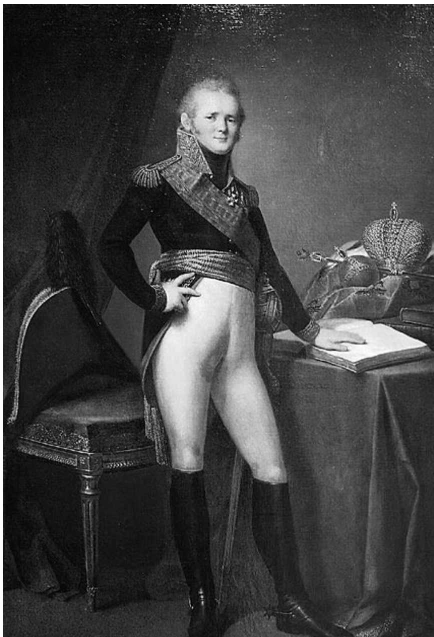
Opinia publiczna nie znała treści wszystkich porozumień zawartych w Tylży, które miały tajne klauzule. Sekretne protokoły podzieliły Europę między dwóch władców. Respektując podział stref wpływów, Francja zobowiązała się nie ingerować w sprawy strefy rosyjskiej (Szwecja, Finlandia, Turcja, Kaukaz, Mołdawia). Tajny układ sankcjonował kontrolę Rosji nad nowymi zdobyczami terytorialnymi nad Morzem Czarnym i Bałtykiem, a Aleksandra czynił władcą już nie tylko Wielkiej, Małej i Białej Rusi (Rosji), lecz także Finlandii. Głównym powodem niezadowolenia było jednak oddanie Napoleonowi pierwszeństwa militarnego w Europie, którego ostatecznie i bez Tylży nie można było przecież kwestionować.

Zarzuty, że Aleksander nie potrafi wzorować się na polityce Katarzyny Wielkiej i Piotra Wielkiego, brzmiały więc demagogicznie[14].

Tak czy inaczej siedem lat po objęciu tronu Aleksander stanął w obliczu jego utraty. Traktat tylżycki okupił odsunięciem „młodych przyjaciół". Względy polityczne i bezpieczeństwo osobiste okazały się ważniejsze od przyjaźni. Paweł Stroganow został usunięty z ministerstwa spraw zagranicznych, Wiktor Pawłowicz Koczubej z ministerstwa spraw wewnętrznych. Resort spraw zagranicznych objął Nikołaj Pietrowicz Rumiancew. O dymisję poprosił Nowosilcow. Stronnictwo angielskie zostało rozbite, Tajny Komitet przestał istnieć. Jak wiadomo, polityka nie znosi próżni. Odejście najzdolniejszych ludzi siłą rzeczy otwarło drogę do wielkich wpływów takich ludzi jak Arakczejew (minister wojny) i Spieranski. Cesarzowi nie pozostawało nic innego, jak zlekceważyć oburzenie matki, która zarzucała mu zaprzepaszczenie świetności państwa i uleganie „małemu kapralowi". Udzieliła synowi audiencji, która trwała tylko minutę. Natomiast Elżbieta broniła polityki męża, ubolewała, że dwór nie rozumie jego walki o uratowanie ojczyzny. Choć odsunięta od męża, umiała go pocieszyć w tych trudnych dla niego chwilach[15]. Intrygowała ambasada brytyjska, domagając się przekazania jej tajnych dokumentów tylżyckich i otwarcia portów rosyjskich dla statków angielskich[16].

Aleksander robił, co mógł, by na dworze zyskać jak największą grupę zwolenników swojej polityki. Naryszkiny w tym czasie nie było w stolicy, wyjechała do Niemiec dla podratowania zdrowia. Pod nieobecność faworyty Aleksander częściej się pokazywał z Elżbietą, czy to podczas dworskiego koncertu, czy przyjmując jakiegoś znamienitego gościa. Ale polityka zatruwała życie rodzinne. Prawdziwe porozumienie w rodzinie cesarskiej stało się prawie niemożliwe. Napoleon, wiedząc o trudnym położeniu swego sojusznika i zagrożeniu traktatu tylżyckiego, zaproponował mu spotkanie w Erfurcie. Aleksander przyjął zaproszenie bez entuzjazmu. Pod wpływem nacisków rodziny i bliskich mu polityków zamierzał zmienić kurs polityczny. Maria Fiodorowna przekazała mu list-instrukcję (25 VIII/6 IX 1808), w którym prosiła, aby nie jechał na spotkanie z „korsykańskim rozbójnikiem-ludojadem", bo mogło się ono negatywnie odbić na międzynarodowym prestiżu Rosji i wywołać nową wojnę. W listach do rosyjskich ambasadorów w Paryżu i Wiedniu pisała o szkodliwości sojuszu z Francją i wzywała dyplomatów, aby zapobiegli temu „przestępstwu". Jej

samowolną akcję polityczną książę Savary nazywał działaniem w duchu wrogości do Francji i pokoju. Tym razem spotkaniu erfurckiemu sprzeciwiała się też Elżbieta, odradzała Aleksandrowi wyjazd również Naryszkina, zazdrosna o schadzki kochanka z Luizą[17]. Wszyscy niezadowoleni z polityki cara grupowali się wokół cesarzowej wdowy, która stała się liderem opozycji. Atmosfera w rodzinie carskiej była napięta do ostatnich granic.



Aleksander I w 1808 roku, obraz S.S. Szczukina

Syn starał się przekonać matkę do swojej polityki sojuszy. Zapewniał ją, że wyjazd do Erfurtu jest koniecznością, że doprowadzi do trwałego pokoju w Europie, a Rosja uzyska niezbędny czas na uporządkowanie spraw wewnętrznych, w tym wzmocnienie armii[18].

Ambasador carski w Paryżu hrabia generał Piotr Aleksandrowicz Tołstoj otrzymał od Aleksandra poufną instrukcję śledzenia planów Napoleona, sprawdzania, czy wywiązuje się on z tylżyckich zobowiązań, a także zalecenie nawiązania poufnych kontaktów z politykami niechętnymi cesarzowi[19].

Do ostatniego dnia przed wyjazdem do Erfurtu cesarz prowadził skrytą walkę z matką. Jej zarzuty były niezwykle poważne, potępiały politykę syna i jego samego. Mądrość polityczna nakazywała jechać do Erfurtu, podtrzymać przymierze z Napoleonem i czekać na odpowiedni moment, by w niego uderzyć. Maria nie dowierzała synowi. Była przekonana, że czas Bonapartego minął, a cierpiąca pod jego jarzmem i zdezorientowana Europa wkrótce przeciwko niemu powstanie.

Nie udało się zniechęcić cesarza do spotkania z Napoleonem. Obawiając się, że pod jego nieobecność w kraju może dojść do przewrotu pałacowego, polecił swoim najbardziej zaufanym tajnym agentom śledzić poczynania opozycji. Roztoczono dyskretny nadzór nad rodziną carską, w tym nad matką cesarza.

W dniu 17 września 1808 roku, po dwudniowym pobycie w Weimarze, Aleksander przybył do Erfurtu. U bram miasta powitał go Napoleon w otoczeniu świty. Uradowany wykrzyknął: „Oto mój przyjaciel, mój sojusznik!”. Stary intrygant Talleyrand, który nie dowierzał Bonapartemu i skrycie zabiegał o sojusz z Austrią, a nie z Rosją, podczas prywatnego spotkania spytał Aleksandra zupełnie otwarcie: „Po co Wasza Wysokość przyjechał? Waszym zadaniem jest uratowanie Europy i możecie to osiągnąć nie inaczej, jak nie podkładając się Napoleonowi. Naród francuski jest cywilizowany, a jego władza nie, rosyjski władca jest cywilizowany, a jego naród nie, dlatego rosyjski władca powinien być sojusznikiem narodu francuskiego”[20]. Aleksander odniósł więc wrażenie, że obudziła się opozycja przeciwko planom cesarza, że krucha jego potęga, którą upajał się świat. A stąd niedaleko było do jakże błędnego przeświadczenia, że podziwiany Napoleon jest słaby, że z tym „kolosem na glinianych nogach” można utargować korzystne dla Rosji rozwiązania. Dwóch wielkich graczy rozpoczynało kolejną fazę współzawodnictwa politycznego. Aleksander był od swojego rozmówcy dyplomatą zręczniejszym, subtelniejszym, cierpliwszym, umiejącym osiągać pozorną zgodę i jednomyślność.

Oficjalne rozmowy imperatorów rozpoczęły się 15 (27) września 1808 roku. Ich zewnętrzna oprawa była równie wspaniała jak w Tylży. Napoleon chciał olśnić gościa widokiem swej potęgi. Przybyli prawie wszyscy władcy księstw niemieckich, zjawili się król Prus z królową Luizą. Dwa tygodnie trwały sesje oficjalne, spotkania nieoficjalne, przyjęcia, występy artystów, wycieczki do historycznych miejscowości. Nadarzała się też nowa okazja do intymnych spotkań Aleksandra z Luizą. Car zaprosił ją wraz z mężem do Rosji, o czym zawiadomił matkę i Napoleona, uspokajając ich, że wizyta nie będzie mieć charakteru politycznego. Zaproszenie do Petersburga wywołało niezadowolenie części elit pruskich, które nastawione były na inne sojusze od tych, które montował Aleksander. Pod pretekstem braku środków finansowych na pokrycie kosztów podróży parze królewskiej odradzano wizytę.

Pod względem towarzyskim Erfurt należał do Aleksandra. Rosyjski cesarz kochał muzykę i taniec, świetne orszaki i bogactwo, imponował wytwornymi manierami. Na balach

brylował na parkiecie. Napoleon nie dorównywał mu ani wdziękiem osobistym, ani tym bardziej talentem tanecznym. Wcale nie umiał tańczyć, a proszony przez damy stawiał niezgrabne kroki kontredansa. Tłumacząc się podeszłym wiekiem (miał lat 40), często rezygnował z tej udręki. Co innego trzydziestoletni Aleksander, odnoszący taneczne triumfy. Nie unikał żadnej sposobności, by popisać się swoimi umiejętnościami. Podczas tych zabaw Napoleon szczerze się nim zachwycał: „Gdyby był kobietą – pisał do swej żony Józefiny – myślę, że kochałbym się w niej”[21].

Rychło przeminęły zapał zrodzony w Tylży i wzajemna fascynacja, górę wzięły chłodne kalkulacje polityczne. Do Erfurtu cesarze nie przybyli, by się bawić, lecz by omówić kwestie polityki. Rozmowy już nie przebiegały tak spokojnie jak w Tylży. Napoleon wiedział, że jego rozmówca jest przebiegły, i porównał go do „Bizantyjczyka z epoki upadku cesarstwa”[22]. W atmosferze podejrzeń, jaka teraz między nimi panowała, dochodziło nierzadko do scen gwałtownych, wzajemnego obrażania się, gróźb zerwania negocjacji. Rozdrażniony Napoleon w złości deptał własny kapelusz, gdy Aleksander twardo bronił swojego stanowiska. Bonaparte przekonał się, że ma przed sobą trudnego przeciwnika, który nie da się nabrać na frazesy czy teatralne efekty, bo sam był wybornym efekciarzem, umiejącym podbijać serca. Pod nieprzeniknioną maską kryła się chytrość, która była dla niego orężem ataku i samoobrony. Mało komu dowierzał i nie ufał też Napoleonowi. Raz grał nieustępliwego, raz przyjaznego rozmówcę, to znowu wpadał w irytację i wymuszał spełnienie swoich żądań, po czym ostentacyjnie ściskał dłoń Napoleonowi. Podczas jednego ze spotkań powiedział Bonapartemu, że zapomniał swojej szpady, wówczas francuski imperator ofiarował mu swoją, na co obdarowany odrzekł, że przyjmuje ją jako znak przyjaźni i nigdy jej nie użyje przeciwko ofiarodawcy. Cesarze podali sobie ręce. Zadowolony Napoleon pisał do małżonki, że „wszystko idzie dobrze. Jestem zadowolony z Aleksandra, on powinien być zadowolony ze mnie”. Aleksander przejrzał grę swego przeciwnika. Do Katarzyny Pawłowny pisał: „Bonaparte uważa mnie za głupca. Ten się śmieje, kto śmieje się ostatni. A ja liczę na Boga”[23].

Francja potrzebowała, przynajmniej na jakiś czas, pokoju z Rosją, a pokoju z Francją potrzebowała Rosja. Aleksander nie nalegał na podpisanie traktatu na „gruncie neutralnym”, jak w Tylży, i poszedł na ustępstwa – zgodził się uczynić to w siedzibie Napoleona, dla niepoznaki nazywanej „małym domkiem”. Traktat erfurcki, będący rozwinięciem tylżyckiego (konwencja sojusznicza), podpisano 30 września (12 października) 1807 roku[24]. Dwa dni później Aleksander pożegnał się z Napoleonem i wyjechał z Erfurtu. Było to ich ostatnie spotkanie. Po czternastu dniach podróży powrócił do Petersburga.

Napoleon tymczasem bynajmniej nie przerywał przygotowań wojennych, kamuflowanych gestami pokojowymi. Utrzymaniu dobrych stosunków z Aleksandrem miałoby służyć spokrewnienie cesarza Francuzów z Domem Romanowów. Po rozwodzie Napoleona z Józefiną (1809) w Paryżu i Petersburgu szeptano, że zamierza on poślubić siostrę cara, szesnastoletnią Katarzynę Pawłownę. Delikatną misję Bonaparte powierzył Talleyrandowi, bo tylko ktoś taki jak on mógł dobić targu dynastycznego. Stanowczo sprzeciwiała się temu pomysłowi Maria Fiodorowna. Była zbyt silnie związana ze swoją

niemiecką ojczyzną, żeby zgodzić się na oddanie córki „francuskiemu parweniuszowi". Dwór cesarzowej z całym uporem i zawziętością zwalczał fanaberię „starego karła", który choćby ze względu na swój wygląd nie mógł się podobać Katarzynie. Sama zainteresowana zaś, dowiedziawszy się, z kim próbuje się ją swatać, wpadła w histerię i wykrzykiwała, że prędzej wyjdzie za mąż za palacza aniżeli za „korsykańskiego poganina"[25]. Mając błogosławieństwo matki, zawarła związek małżeński z wygnanym przez Napoleona z Niemiec Piotrem Jerzym księciem Oldenburga (1809), późniejszym Wilhelmem I Wirtemberskim. Książę otrzymał w Rosji stanowisko gubernatora. Jego rezydencja w Twerze stała się centrum „patriotycznego" nacisku na Aleksandra, a Katarzyna wręcz domagała się od brata, by nie zawierał żadnego porozumienia pokojowego z Napoleonem i wycofał się z porozumień tylżycko-erfurckich.

Bonaparte jednak nie rezygnował z francusko-rosyjskiej kombinacji dynastycznej. Indywidualności dwóch imperatorów zmierzyły się ze sobą raz jeszcze. Napoleon zwrócił uwagę na drugą siostrę Aleksandra, czternastoletnią Annę Pawłownę. Poprzez swojego ambasadora w Petersburgu poinformował cara, że pragnie ją poślubić, mając nadzieję, że zostanie matką jego „orlęcia". Jak poprzednim razem tak i teraz cesarzowa matka nie posiadała się z oburzenia. Po dziesięciu tygodniach Aleksander odpowiedział, że nie on, lecz to matka będzie w tej sprawie decydować. Pod pretekstem niepełnoletności Anny przekreślono starania Napoleona[26]. Poniósł porażkę prestiżową i dyplomatyczną. Teraz Aleksander sam się zajął poszukiwaniem kandydata na męża swojej siostry.

W styczniu 1809 roku król Fryderyk i Luiza przybyli do Petersburga. Panował tam tak wielki mróz, że na ulicach rozpalano ogniska, aby ci, co mieli ich witać, mogli się ogrzać. Miasto udekorowano flagami rosyjskimi i pruskimi, na dachach domów ustawiono wielkie litery „L" i „F" (Luiza i Fryderyk). Oficjalnym powodem wizyty był udział w zaręczynach dwunastoletniego brata Aleksandra, wielkiego księcia Mikołaja Pawłowicza, z córką Luizy księżną Charlottą Karoliną. Kiedy goście nacieszyli się uroczystościami, jakie przygotowano na ich cześć i na okoliczność zaręczyn, przystąpiono do prawdziwego celu wizyty – rozmów politycznych, mających poprawić stosunki dwustronne. Aleksander nie odstępował Luizy. Już w pierwszym dniu pobytu ofiarował jej futro z soboli. Petersburska ulica i petersburski dwór podziwiały „piękność nad pięknościami". Z jej urodą mogła konkurować tylko Naryszkina, ale uwaga i serce cara skierowane były na Luizę[27].

Program pobytu królewskich gości wypełniały wizyty u wielkich książąt i księżniczek, bale, uroczyste obiady, przedstawienia teatralne, a nade wszystko romans cesarza z pruską królową.

Zarówno dworscy plotkarze, jak i ludzie poważni nie mieli cesarzowi za złe, że sypiał z żoną gościa i obdarowywał ją kosztownymi prezentami, skoro służyło to interesom Rosji. Zresztą nie pierwszy raz alkowa i polityka tworzyły jedność. Naryszkina i Elżbieta nawet nie dawały po sobie poznać zazdrości czy niezadowolenia, że ich kochanek i mąż spędza noce z inną kobietą – w sztuce udawania były mistrzyniami. Elżbieta, po przyjacielsku obejmując Luizę, zalewała się łzami „ze szczęścia", że oto w osobie królowej znalazła serdeczną przyjaciółkę, której mogła się zwierzać ze swoich trosk. O pruskich gościach pisała do matki, że są „najlepszymi ludźmi na świecie". Luiza zaprosiła Elżbietę do Berlina. Do wizyty nie doszło.

Królowa zmarła na suchoty w 1810 roku.

ROZDZIAŁ XVIII

NOWE PROJEKTY ZMIAN USTROJOWYCH. DRUGI ETAP REFORM

Mimo zapewnień Aleksandra, że sojusz z Francją jest trwały, cesarz przygotowywał się do wojny. W kwietniu 1809 roku dotarła do Petersburga wiadomość o wkroczeniu wojsk austriackich do Księstwa Warszawskiego, tworu powołanego do życia z woli Napoleona w 1807 roku, formalnie wolnego, ale podporządkowanego jego polityce. Wieść ta zaskoczyła i oburzyła Aleksandra, który miał swój udział w utworzeniu Księstwa. Sprawa polska ponownie mocno zaprzątała najważniejsze dwory europejskie.

Aleksander nie zwlekał z odpowiedzią na zaistniałą sytuację i 14 kwietnia podjął decyzję o wkroczeniu do Galicji wojsk rosyjskich pod dowództwem księcia Siergieja Fiodorowicza Golicyna. 22 maja Bug przekroczyły trzydzieści dwa tysiące żołnierzy, którzy zajęli Lwów i dotarli do Krakowa. Wojna zakończyła się traktatem wiedeńskim 14 października1809 roku. Zachodnia część Galicji została włączona do Księstwa Warszawskiego, wschodnia do Rosji.

Adam Czartoryski radził Aleksandrowi wykorzystać „impuls galicyjski" jako dogodny moment na ogłoszenie się królem Polski. Podczas posłuchania u cesarza książę kolejny już raz usłyszał, że monarcha poważnie myśli o rozwiązaniu kwestii polskiej. Jak zwykle wypowiedział wiele ciepłych słów pod adresem jego ojczyzny, potępił rozbiory, od których – jego zdaniem – rozpoczęły się wszystkie klęski w Europie, trudne już do naprawienia. Oznajmił też Czartoryskiemu, że skoro dotychczas nie udało się złączyć dwóch koron, rosyjskiej i polskiej, na głowie cesarza, należy pójść inną drogą, lecz jaką – nie wyjaśnił. Jedno, co obiecał, to „nie gnębić narodu, nie ranić surowością czynów" na skrawku Galicji przyłączonym do imperium[1].

Aleksander nie miał powodów, by cieszyć się niewielką zdobyczą galicyjską. Zarówno on, jak i Napoleon karmili nadzieją polskie elity, wyraźnie już podzielone na dwa obozy. Obóz prorosyjski nie tracił wiary, że wraz z nieuchronną wojną z Francją Aleksander powróci do myśli o unii personalnej. Dowództwo armii galicyjskiej zapewniało go, że „wszyscy dobrze myślący Polacy" oczekują chwili, kiedy królem zostanie ogłoszony rosyjski cesarz[2]. Do Petersburga płynęły wezwania, aby Aleksander przywłaszczył sobie dumnie brzmiący tytuł króla Polski i aby „Polskę na wieczne czasy przyłączyć do imperium rosyjskiego"[3].

Golicyn, który siebie widział w roli pierwszego rosyjskiego namiestnika w Polsce, miał osobisty interes w tym, żeby Aleksander przyjął koronę polską, gdyż „hosudarowie rosyjscy są urodzonymi królami polskimi, uprawnionymi do wyznaczania w zastępstwie swoim namiestników"[4]. Plan Golicyna, przewidujący połączenie ziem trzech zaborów

w granicach z 1772 roku i utworzenie Królestwa Polskiego ze stutysięczną armią, miał podnieść na duchu Aleksandra i skłonić go do działania. Cesarz bardziej realistycznie oceniał sytuację. Ani się nie spodziewał łatwego połączenia ziem, ani nawet tego nie pragnął, zależało mu jedynie na utrzymaniu rozejmu z Francją i uniknięciu konfliktu zbrojnego z Austrią i Prusami. Pomysłów Golicyna jednak nie odrzucił, tylko odłożył na inny moment, kiedy nadarzy się lepsza okazja.

Galicyjska zdobycz mało kogo w Petersburgu zadowoliła. Aleksandrowi zarzucano, że naraził swój prestiż, przyjmując mały okręg tarnopolski z czterystoma tysiącami mieszkańców, a więc liczbą dusz, jaką carowie nagradzali swoich zauszników.

Z uczuciem ulgi cesarz oderwał się od swych zajęć, by odwiedzić Moskwę. Przebywał tam siedem dni (6–13/18–25 XII 1809). Stara stolica należała do najwierniejszych Aleksandrowi miast i darzyła go szczerym podziwem. W trudnych chwilach mógł liczyć na jej wsparcie. Odzwierciedleniem tych nastrojów była działalność publicystyczna moskiewskiego miesięcznika „Russkij Wiestnik", zdecydowanie przychylnego polityce monarchy. Cara przyjmowano entuzjastycznie, a metropolita Płaton w soborze Uspienskim wygłosił mowę pochwalną, jakże inną od petersburskich narzekań i gróźb.

W dniu swoich urodzin, w nocy, Aleksander wyruszył w drogę powrotną do Petersburga. Spieszył się, bo dochodziły go wieści o niezadowoleniu z wyników wojny 1809 roku. Pędził odkrytymi saniami, bez zatrzymywania się. Po czterdziestu trzech godzinach jazdy był już w stolicy, gdzie aż wrzało. Jego powrót wzmógł jeszcze atmosferę rozgoryczenia.

Imperator zwołał najważniejszych polityków i przedstawił plany na najbliższy okres. Były to przede wszystkim plany wojenne, które miałyby nastraszyć Napoleona. Aleksandr Borisowicz Kurakin, poseł w Paryżu od 1808 roku, słał alarmistyczne meldunki o francuskich przygotowaniach wojennych. Car nie mógł pozostać obojętny na zagrożenie ani zignorować oczekiwań „partii wojny". Wzmocniono fortece nad Dźwiną i Dnieprem. Działania zbrojne Napoleona utwierdzały Aleksandra w przekonaniu, że francuski imperator nie zatrzyma się na dotychczasowych zdobyczach terytorialnych i jeżeli nie zostanie powstrzymany, ruszy na Wschód. Car protestował przeciwko zajęciu księstwa oldenburskiego, tym bardziej że skutki tego podboju sięgały głębiej – odbierano go jako pośrednią agresję na Rosję, wszak książę oldenburski, mąż Katarzyny Pawłowny, był szwagrem Aleksandra.

Szpiegowskie gniazdo rosyjskie w Paryżu, jakim była carska ambasada, utrzymywało tajne kontakty z przeciwnikami Napoleona, którzy dostarczali informacji pochodzących z cesarskiego rządu. W Petersburgu z wielką gorliwością zabrano się do zorganizowania profesjonalnego wywiadu wojskowego. Generał książę Piotr Michajłowicz Wołkoński podczas pobytu we Francji w 1808 roku sporządził na podstawie agenturalnych doniesień raport *O wewnętrznym ustroju armii francuskiej i jej Sztabie Generalnym*. Ten cenny materiał posłużył Aleksandrowi do powołania strategicznego wywiadu. Jego pierwszą strukturą była Ekspedycja Tajnych Spraw przy ministerstwie wojny, powstała w 1810 roku. Dwa lata później przekształcono ją w samodzielną jednostkę wywiadowczą. Pierwszym szefem wywiadu wojskowego został fliegel-adiutant pułkownik Aleksiej Wasiljewicz Wojejkow. Na Zachodzie zakupiono leksykony ułatwiające sporządzanie szyfrów. Dyplomatów przeszkolono z zakresu kodowania informacji. Zbierano wiadomości o wojskach francuskich

stacjonujących w pobliżu granicy rosyjskiej i instalowano tam własny kontrwywiad. Rosyjskie dowództwo znało dyslokację obcych wojsk. Attaché wojskowy w Paryżu pułkownik Aleksander Iwanowicz Czernyszew zorganizował we Francji siatkę szpiegowską zwerbowaną z pracowników ministerstwa wojny i oficerów sztabowych. Niezwykle uczynny, czarujący w towarzystwie, elokwentny, ulubieniec paryskich salonów, mający wśród dam przezwisko lowelas Północy, zjednywał siostrę Napoleona, księżnę Paulinę Borghese, chytrze zwodził policję, wiedząc, że jest obserwowany. 24 grudnia 1810 roku przekazał do Petersburga cenną informację, otrzymaną od agenta ulokowanego w ministerstwie wojny Napoleona – o decyzji ataku na Rosję. Kontrwywiad francuski wpadł na trop rosyjskiej agentury. Informatorów Czernyszewa aresztowano w 1811 roku. Zapadły wyroki śmierci[5].

Niepoślednie usługi świadczył Rosji Talleyrand. Być może szukał osobistej zemsty na Napoleonie, który wszechwładnego ministra spraw zagranicznych usunął ze stanowiska kilka dni przed konferencją erfurcką, pozostawiając mu urząd wielkiego szambelana i status człowieka do specjalnych poruczeń. Skoro ten urodzony polityk i intrygant nie mógł oficjalnie uprawiać wielkiej polityki międzynarodowej, podejmował działania niejawne. Nieokiełzana ambicja nakazywała mu szukać poparcia tym razem u Aleksandra. Podczas erfurckiego spotkania z carem zadeklarował chęć współpracy – rzecz jasna za ogromne pieniądze. Drogą tajnej korespondencji w 1810 roku doniósł Aleksandrowi o spodziewanej wojnie Francji z Rosją i podał datę jej rozpoczęcia: kwiecień 1812. Napoleon podejrzewał byłego ministra o zdradę, ale brakowało mu dowodów[6].

Mając tak cennych informatorów, Aleksander mógł podjąć odpowiednie kroki, aby oddalić niebezpieczeństwo zewnętrzne i zapobiec zgubnym konsekwencjom konfliktu w rodzinie. Wojna stawała się nieunikniona. Traktaty tylżycki i erfurcki były już historią. Skomplikowała się perspektywa rozwiązania sprawy polskiej. Planując wojnę z Napoleonem, Aleksander wolał oczywiście prowadzić działania zbrojne w Polsce, niż czekać, aż armia francuska przeniesie wojnę na terytorium Rosji. Powrócił więc do dawnej koncepcji księcia Siergieja Golicyna, która zainspirowała go do stworzenia własnego projektu odciągnięcia Księstwa Warszawskiego od sojuszu z Francją. Propozycję zawarł w dokumencie zatytułowanym *Środki dotyczące Polaków*. Powodzenie planu zależało od stanowiska ministra wojny Księstwa Warszawskiego księcia Józefa Poniatowskiego. Jego odmowa przekreśliła zamysły Aleksandra. Polonia paryska, ale też Napoleon z radością powitali nieustępliwą postawę Poniatowskiego, który stanął po stronie Francji, przewidując jej zwycięstwo w przyszłej wojnie. Aleksander nie załamywał rąk – nie powiódł się projekt odbudowy Królestwa Polskiego, zaangażował się więc w projekt odbudowy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prolitewskie zabiegi cesarza spotkały się z aprobatą części elit litewskich – gorliwych wielbicieli imperatora: Michała Kleofasa Ogińskiego, Ludwika Platera, Kazimierza Platera, Tomasza Wawrzeckiego, Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Uważali oni, że zarówno polski, jak i litewski interes polityczny wymagają oparcia się na Rosji. W swoich politycznych rachubach bardziej liczyli na wsparcie generała Bennigsena aniżeli na Czartoryskiego. Spodziewali się, że poprzez żonę generała (jego czwartą żoną była panna ze znakomitego na ziemi grodzieńskiej rodu, Katarzyna Andrzeykowiczowa-Butowt) będzie można zjednać go dla sprawy litewskiej. Ten jednak bardziej dbał o własną karierę

i utrzymanie się na szczytach władzy niż o jakieś sekretne wspieranie obcych mu pomysłów politycznych.

Znakomitą okazją do nieformalnych rozmów i sondowania stanowiska dworu petersburskiego były bale. W towarzyszącej im swobodniejszej atmosferze rozprawiano o sprawach błahych i doniosłych. Na wydanym przez Michała Kleofasa Ogińskiego balu w Mińsku Aleksander chwalił Litwę i Litwinów za „odejście od starych przesądów", zapewniał, że sprzyja sprawie polskiej i że nie ma rzeczy niewykonalnych, jedynym warunkiem jest niezłomna przyjaźń rosyjsko-polska i trwała wspólnota interesów[7].

Tymczasem cesarz przede wszystkim chciał doprowadzić do uspokojenia nastrojów wśród elit panujących. Spokój był mu potrzebny do działań zewnętrznych – negocjacji z Napoleonem[8].

I chociaż w układach z nim nastąpił postęp, nie był rad, że cesarz Francuzów utrzymywał w swojej strefie wpływów Księstwo Warszawskie. Rekompensując sobie stratę nad Wisłą, sam chciał utrzymać wpływy na Litwie. Szło to dosyć opornie z winy samych Polaków i Litwinów, głównie z powodu sporu toczącego się między Warszawą a Wilnem oraz braku jedności wśród petersburskiej Polonii. Nie bez znaczenia był tutaj zwłaszcza skryty konflikt ambicji dwóch potężnych magnatów: Czartoryskiego i Władysława Grzegorza Branickiego, którzy zdominowali „polski" Petersburg. Branicki był synem hetmana, krewnym Potiomkina, adiutantem Aleksandra. By załagodzić te polsko-litewskie animozje, cesarz, nie zważając na zasługi Branickiego w wojnie tureckiej, odsunął go od spraw politycznych. Pozostała mu kariera wojskowa – od 1814 roku był generałem.

Mimo rozlicznych i kłopotliwych spraw międzynarodowych sytuacja wewnętrzna zmuszała Aleksandra do powrotu do polityki z pierwszych lat panowania. Podczas prywatnej rozmowy z ambasadorem Francji przyznawał, że metodami policyjnymi można jedynie sprowokować przewrót pałacowy, ale nie zmieni się ustroju społecznego. Doskonale rozumiał, że nieograniczona władza łatwo przekształca się w samowolę zagrażającą monarchii.

Wiele dziedzin życia wymagało naprawy, a zaczęte reformy – kontynuacji. Aby podnieść jakość potężnego aparatu biurokratycznego, zamierzał zreorganizować całą służbę państwową, a to wymagało śmielszej niż dotychczas reformy systemu prawnego i systemu edukacji. Głównym wykonawcą swoich planów cesarz uczynił Michaiła Michajłowicza Spieranskiego, który już wcześniej dał się poznać jako znakomity organizator i człowiek z wielką wyobraźnią. Jak mało kto cieszył się ogromnym zaufaniem Aleksandra. Razem z nim przebywał na konferencji w Erfurcie. Doskonale władał językiem francuskim, co ułatwiało mu nawiązywanie osobistych kontaktów z politykami zagranicznymi. Podczas jednego z balów Aleksander spytał go, czy mu się podobają obce kraje, czy można je porównać z Rosją. „Mnie się podobają tutejsze porządki – odpowiedział – ale u nas ludzie są lepsi"[9]. Spieranski uważał, że w Rosji należy upowszechnić pierwszy język Europy – francuski. Będąc językiem elit, stanowił barierę dla szerszego poznania kultury europejskiej, nawet trupy teatralne były dostępne tylko dla wybrańców.

Po powrocie z Erfurtu Spieranski otrzymał stanowisko towarzysza ministra sprawiedliwości i wspólnie z Aleksandrem rozpoczął prace nad planem reformy państwa. Przez wiele

miesięcy (1808–1809) przygotowywał projekt konstytucji, chociaż w oficjalnych wystąpieniach unikano tego słowa. W 1809 roku projekt, po licznych przeróbkach, był gotowy, ale Aleksander nie spieszył się z jego ogłoszeniem. Mistrz (Spieranski) otoczył się młodymi ludźmi – uczniami i doradcami, którzy byli przede wszystkim filozofującymi ideologami, nie praktykami prawa. Wyróżniał się tu niespełna dwudziestoletni zdolny oficer o zainteresowaniach mistycznych, mason loży Wybrańcy Michaiła, Gawriił Stiepanowicz Batienkow. W ekipie reformatorów, utworzonej przez Spieranskiego, młody mistyk odgrywał ważną rolę. Bliskim współpracownikiem mistrza został ulubieniec cesarza, pisarz Michaił Nikiticz Murawjow – człowiek naiwny i na wskroś dobroduszny, postrzegający świat wyłącznie w kategoriach dobra. Przy poparciu tych ludzi Spieranski opracował plan liberalnych zmian ustrojowych, które dotyczyły przede wszystkim rekonstrukcji instytucji centralnych (Senat, wymiar sprawiedliwości), nie zaś machiny urzędniczej czy stosunków społecznych. Na początku października 1809 roku przedstawił Aleksandrowi *Wstęp do ustawy praw państwowych*, na którym wyraźnie odcisnął swe piętno „duch roku 1789". Spieranski kwestionował dotychczasowe źródła prawa państwowego, wprowadzając pojęcie „prawa wypływającego z woli narodu". Tylko takie państwo – zdaniem mistrza i jego uczniów – mogło uchodzić za demokratyczne i sprawiedliwe. Przestrzegał przed nieograniczoną władzą państwa. Ideałem Spieranskiego, podstawą porządku w państwie, była silna, bo oparta na dobrych prawach oraz kierująca się zasadami równości i wolności monarchia. Do utrwalenia praw obywatelskich (człowieka) niezbędna była gwarancja konstytucyjna. Ignorowanie prawa jako instrumentu sprawowania władzy prowadziło do despotyzmu, który skutecznie eliminował inicjatorów reform[10]. Takie poglądy były w Rosji czymś całkiem nowym. Sam będąc wolnomularzem (loża Gwiazda Polarna), Spieranski uważał, że masoneria może być sprzymierzeńcem reform i reformatorów. I w tym duchu oddziaływał na Aleksandra. W 1810 roku w Rosji działało trzydzieści jeden nowych lóż, odrodziły się uśpione stare. Rosyjscy masoni utrzymywali ścisłe kontakty z masonerią francuską[11]. Do wewnątrzrosyjskiej walki politycznej włączyła się potężna siła.

Spieranski, z woli cara rozpoczynając drugi etap reform, zapowiadał, że już jesienią 1811 roku Rosja przeobrazi się w nowy polityczny byt. Cały plan oparł na fundamencie „nowego prawa" (reforma sądownictwa), zabraniającego skazywania bez wyroków sądowych. Uważał, że wiele dobrego może wyniknąć z niezależności poszczególnych segmentów władzy (ustawodawczej, wykonawczej, sądowniczej). Kluczową rolę w przeprowadzeniu zmian przypisywał „klasie wyższej" – arystokracji, podobnie jak to się działo w Anglii. Inicjatywa ustawodawcza byłaby rozpatrywana w Radzie Państwa, a następnie wnoszona do Dumy Państwowej w celu jej zatwierdzenia.

W dniu 1 (13) stycznia 1810 roku Aleksander uroczyście otworzył w Petersburgu pierwsze posiedzenie Rady Państwa i wygłosił mowę napisaną przez Spieranskiego. Było w niej pełno ogólników i enigmatycznych zapowiedzi reform, które odmienią wszystkie sfery życia. Reformy jednak zaraz utknęły, zanim jeszcze zdążyły nabrać jakiegokolwiek rozmachu. Trzy struktury (Duma, ministerstwa, wymiar sprawiedliwości) miałyby stanowić formę najwyższej władzy państwowej, w niej zaś organem naczelnym pozostawała Rada Państwa. Car, wyznaczając jej skład osobowy, zachowywał nad nią kontrolę. Nie godził się, aby

w przyszłości członkowie Rady pochodzili z wyboru, a ona sama posiadała nieograniczone pełnomocnictwa. Przyjęta formuła Conseil d'État entendu (Rada Państwa przyjęła do wiadomości) wkrótce została wycofana. Aleksander zastrzegł sobie prawo zatwierdzania opinii Rady. Bronił swojej samodzierżawnej władzy i godził się na takie tylko reformy, które tradycję rosyjską wiązały z europejską. Spieranski przeciwnie – tradycję rosyjską uważał za hamulec postępu[12]. Zarysował się więc konflikt między cesarzem a jego ulubieńcem. Spieranski jednak był zbyt ostrożnym człowiekiem, aby samemu wystąpić z radykalnym planem politycznym bez wiary w ewolucję poglądów Aleksandra. Powiedział mu, że projekt reform „znalazł w jego umyśle"[13].

W planie Spieranskiego ważne miejsce zajmowały reforma prawa finansowego, uregulowanie systemu skarbowego, reforma szkolnictwa cerkiewnego, uregulowanie statusu rosyjskiej władzy w Finlandii. Do oryginalnych pomysłów należały projekty przebudowy miast. Ukazy Aleksandra zobowiązywały mieszkańców do stawiania domów według wzorów rekomendowanych przez cesarza, ale realizacja tego rodzaju zarządzeń przebiegała opornie. Spieranski uporządkował chaos architektoniczny i opracował całościowy plan rekonstrukcji miast. Każdy projekt przechodził przez kancelarię cesarza, który go zatwierdzał bądź odrzucał.



Michaił Spieranski, obraz P.A. Iwanowa z 1806 roku

Nad wszystkimi pomysłami reformatorskimi górowała jedna myśl: trudno reformować

kraj, w którym obowiązuje prawo pańszczyźniane. Ten drażliwy temat wywołał ogromne niezadowolenie wielkich właścicieli ziemskich. Zaczęto obwiniać Spieranskiego, a pośrednio Aleksandra, o wywołanie chaosu w państwie i upadek finansów. Naśmiewano się z „próżności” cesarza, który chcąc przejść do historii jako wielki prawodawca, przecenił europejskiego biurokratę (Spieranskiego)[14]. Wprowadzenie śmiałych zmian zagrażało biurokracji carskiej, obawiającej się utraty synekur, i podważało patriarchalny wizerunek cara.

Wokół osoby Spieranskiego rozgorzały intrygi. Toczono z nim już otwartą walkę. Działająca przy Aleksandrze Rada Cesarska w obawie, że zostanie odsunięta w cień i zastąpiona przez Radę Państwa, nalegała na niego, aby zdymisjonował ministra. Aleksander nie chciał podjąć takiej decyzji, wolał, aby padł on w skrytej walce z Radą. Bruździł Nowosilcow, który chciał zająć miejsce rywala i sam wystąpić jako prawodawca.

Równolegle z projektem Spieranskiego pojawił się kontrprojekt Nikołaja Siemionowicza Mordwinowa. Proponował on powołanie parlamentu (Dumy wielmożów). Ale i ta druga koncepcja nie miała szans na realizację. Obie uznawano za zbyt liberalne i ograniczające władzę carską. Władca dusz i umysłów „myślącej” Rosji Nikołaj Karamzin przestrzegał przed takimi reformami, które niosą Rosji nieszczęście i mogą doprowadzić do krwawych wydarzeń, napominał Aleksandra, aby nie zbaczał z drogi wytyczonej przez poprzedników. Samodzierżawie uważał za jedyne źródło władzy. Nie chciał widzieć na tronie cara sentymentalnego, ale cara srogiego, z mieczem w ręku. Uważał, że łagodność Aleksandra, jego dobroć osłabiają państwo[15]. W marcu 1811 roku Aleksander przyjął swego krytyka przy okazji ukazania się pierwszych tomów napisanej przez niego *Historii państwa rosyjskiego*, dedykowanej cesarzowi, który na druk dzieła przeznaczył 60 tysięcy rubli, a autora mianował radcą stanu i odznaczył orderem Świętej Anny. Karamzin surowo osądził reformy Spieranskiego, groził, że jeżeli zostaną wprowadzone w życie i zostanie zniesiona cenzura, to wraz z rodziną opuści Rosję i wyjedzie do Konstantynopola[16]. Nie omieszkał poinformować cesarza o spisku jakoby przygotowywanym przez Spieranskiego. Minister w rozmowie z sekretarzem Rady Państwa Michaiłem Leontjewiczem Magnickim miał go rzekomo zachęcać do utworzenia sekretnego komitetu, który kierowałby najważniejszymi sprawami państwa[17]. Wyglądało na to, że przygotowywany jest przewrót, bezkrwawe („miękkie”) usunięcie Aleksandra i przeorientowanie polityki rosyjskiej na profrancuską. Codziennie na stół Aleksandra trafiały raporty-donosy. Wojskowy gubernator Petersburga Aleksandr Dmitrijewicz Bałaszow, od 1810 roku piastujący tekę ministra policji, wraz ze swoim współpracownikiem Jakowem Iwanowiczem Sanglenem sporządzili tajny raport, w którym sugerowano Aleksandrowi aresztowanie Spieranskiego za jego konfidencjonalne związki z Napoleonem i opozycyjnie nastawionymi Polakami. Przeciwko Spieranskiemu wystąpił przewodniczący Komisji do spraw fińskich generał baron Gustaw Moritz Armfeldt, przyjaciel Bałaszowa. Baron zarzucał Spieranskiemu nikłe zainteresowanie sprawami Finlandii. Nad projektami ministra toczyła się oficjalna i niejawna dyskusja. Karamzin przygotował obszerny dokument *Zapiska o driewniej i nowoj Rossii i jeje politiczeskom i grażdanskom otnoszenijach* (1811), będący jednym wielkim oskarżeniem Spieranskiego.

Aleksander przeczytał dokument, ale nie odpowiedział autorowi. Przyjął do wiadomości opinię opozycyjnie nastrojonych kręgów konserwatywno-arystokratycznych, będących przeciwwagą dla radykalizującej się opozycji liberalnej.

Docierające do Aleksandra wiadomości o wybitnym funkcjonariuszu stawiały go w niezwykle trudnej sytuacji. Czy wierzył w prawdziwość donosów? Spieranski pisał do cesarza listy na swoją obronę, odrzucał oszczerstwa. Car nie odpowiadał na korespondencję i przygotował własną akcję przeciwko bliskiemu sobie człowiekowi. Aleksander nigdy tych, co popadli w niełaskę, nie karał śmiercią, sprawiedliwość wymierzał stopniowo, zrazu okazując im przychylność, pod którą ukrywał prawdziwe zamiary. Nie bez kozery mówiono o nim, że posługuje się „knutem z waty". Do swojej siostry Katarzyny pisał, że chce rozpoznać sprawę Spieranskiego ze zwykłym w takich przypadkach zastrzeżeniem „sic et in quantum" (o ile jest zgodna z prawdą)[18].

W dniu 17 marca 1812 roku Spieranski utracił wszystkie zajmowane stanowiska. Oskarżono go o szpiegostwo na rzecz Francji. Przeciwko niemu wykorzystano nawet jego małżeństwo z Angielką i kontakty z angielskimi masonami. Aleksander nie dawał po sobie poznać niechęci do oskarżonego. Najbliższym opowiadał, jak bardzo cierpi z jego powodu, a tajnej policji polecił go śledzić jako niebezpiecznego masona. Rektorowi uniwersytetu w Dorpacie oznajmił, że Spieranski powinien być rozstrzelany. Po dwugodzinnej poufnej rozmowie z cesarzem w domu oczekiwała na Spieranskiego policja. Powóz zawiózł go na zesłanie do Niżnego Nowogrodu, dokąd zabrał ze sobą Batienkowa. Cesarz grał komedię do końca. Mówił, że nic nie wiedział o zesłaniu, że wiadomość o nim dotarła do niego w nocy. Przed przyjaciółmi sprawiał wrażenie zatroskanego. Jednemu z nich wyznał: „Ubiegłej nocy zabrali mi Spieranskiego, a on był moją prawą ręką. Gdyby tobie odcięli rękę, krzyczałbyś i rozpaczał, że cierpisz ból"[19]. Ze łzami w oczach wspominał współpracownika. Cztery lata później mówił: „On [Spieranski] nie zdradził Rosji, on zdradził osobiście mnie"[20].

Szeroka reforma Spieranskiego załamała się. Pozostały jedynie zreformowane ministerstwa, w tym nowo utworzone ministerstwo policji, pozostała Rada Państwa. Przebywający w Rosji francuski uciekinier hrabia Joseph de Maistre przestrzegał przed „szatańskimi" reformami Spieranskiego, które mogłyby doprowadzić do wybuchu rewolucji, a młodzież odwrócić od religii. Ratunek dla Rosji widział we władzy autorytarnej, a nie w ideałach liberalnych. Uwielbiał Aleksandra za wprowadzenie w Rosji ograniczonego oświecenia, bo tylko takie naród rosyjski był sobie w stanie przyswoić[21]. W swojej publicystyczno-polemicznej pracy *Cztery rozdziały o Rosji* niedwuznacznie sugerował cesarzowi zduszenie w zarodku szkodliwych poglądów.

Największym przewinieniem Spieranskiego była jego samodzielność, zarzucenie roli narzędzia w rękach Aleksandra, a ten umiał się mścić na ludziach, którzy kiedykolwiek stanęli mu na drodze. Odsunięty minister ściągnął na siebie zawiść i nienawiść także z powodu swojej pyszałkowatości i niefortunnych wypowiedzi o cesarzu, ale i za sprawą nielegalnej kontroli tajnych dokumentów dyplomatycznych, co pociągnęło za sobą podejrzenie o szpiegostwo. A przecież jego negatywne cechy charakteru początkowo utrwalał sam Aleksander, zauroczony utalentowanym współpracownikiem.

Mimo klęski Spieranskiego filozofia rosyjskiego liberalizmu nie odeszła w niebyt. Kilka lat później sam Aleksander rozpocznie trzecią fazę modernizacji.

ROZDZIAŁ XIX

WOJNA NA TAJNYM FRONCIE

W dniu 12 maja 1812 roku Napoleon opuścił Paryż i udał się do Drezna, gdzie znajdował się centralny sztab jego wielonarodowej armii liczącej 678 tysięcy ludzi, wśród których było 356 tysięcy Francuzów i 322 tysiące przedstawicieli innych narodów, w tym 60 tysięcy Polaków[1]. Mając tak wielką przewagę nad Rosją, cesarz Francuzów dawał Aleksandrowi wyraźnie do zrozumienia, że przyszła pora na ustępstwa polityczne. Można było mieć nadzieję, że przestraszony napoleońską potęgą rosyjski cesarz podejmie rozmowy pokojowe. Chodziło o sojusz bilateralny, osłabienie Prus i utrwalenie panowania dynastii Bonapartych w Europie. Opierając swoje sądy na informacjach wywiadowczych, Napoleon uważał, że Rosja nie podoła jego połączonym siłom, a sam car zostanie zdradzony na własnym dworze.

Zarówno Rosja, jak i Francja gorączkowo poszukiwały sojuszników, prowadząc wyrafinowaną grę dyplomatyczną, która odsłaniała mocne i słabe strony polityki obu imperatorów. Napoleonowi łatwiej było pozyskać sprzymierzeńców, którzy ze strachu przed jego potęgą ulegali jego żądaniom. Aleksander napotykał wielkie trudności. Na kontynencie europejskim niewielu było chętnych do współpracy z Rosją. Stawało się coraz bardziej wątpliwe, czy Rosja może liczyć na utworzenie jakiejś poważniejszej koalicji antynapoleońskiej. U Aleksandra zrodziła się myśl, aby przyszłą wojnę przekształcić w batalię o wyzwolenie narodów. W tym celu prowadził rozmowy z Polakami, z książętami niemieckimi, z magnatami litewskimi, marząc o zjednoczeniu „ujarzmionych ludów” wokół swojej osoby.

I Napoleon pragnął skierować przeciwko Rosji całą Europę. Było to przedsięwzięcie wymagające niewątpliwie odwagi. Na początek należało złamać potęgę Anglii i pozostawić ją na uboczu w czasie nadchodzącej wojny z imperium cara. Aby osłabić panowanie Brytyjczyków na morzu, Napoleon zamierzał wciągnąć do wojny Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Niespodziewanie pomógł mu sam rząd federalny, który 18 czerwca 1812 roku podjął decyzję o zerwaniu stosunków z Koroną brytyjską. Dla Aleksandra nie była to dobra wiadomość. Rosja obawiała się o swoje interesy na kontynencie amerykańskim. Aleksandrowi zależało na rozwoju kontaktów gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi i temu celowi służyła działalność Rosyjsko-Amerykańskiej Kompanii Handlowej. Na Alasce i w północnej Kalifornii istniała jedyna rosyjska kolonia zamorska. W 1809 roku Aleksander nawiązał ze Stanami stosunki dyplomatyczne. Rosyjski konsul utrzymywał przyjazne relacje z miejscowymi władzami, informował mieszkańców o pożytkach handlu z Rosją. Aleksander wspierał Amerykanów w wojnie z Anglią i oferował swoje pośrednictwo w tym konflikcie.

Rozejście się dróg Aleksandra i Napoleona dowodziło, że w ich dotychczasowych porozumieniach więcej było chęci pokazania Europie, jak bardzo pragną pokoju, niż szczerej woli zawarcia trwałego przymierza. Napoleon nad Wisłą gromadził rezerwy, z Francji wciąż przybywały nowe pułki. Arsenały wypełniano sprzętem wojennym. Rosja stanęła wobec ryzyka niepowodzenia militarnego. Część generalicji i doborowych jednostek była zaangażowana na Kaukazie, nad Dunajem i w Finlandii. Podpisanie traktatów pokojowych rozwiązywało wprawdzie Aleksandrowi ręce, ale tylko politycznie, nie militarnie. Z wielkim trudem chwilowo uregulowane stosunki z Francją stanęły pod znakiem zapytania. Dla trwałego ugruntowania hegemonii francuskiej w Europie niezbędne było zredukowanie do minimum wpływów Rosji. Do wojny popychała Napoleona przewrotna polityka Aleksandra, który nie dotrzymywał wspólnych uzgodnień, łamiąc choćby postanowienia w sprawie blokady kontynentalnej i tolerując handel z Anglią pod naciskiem dworianskich kół gospodarczych. Rynek wewnętrzny oficjalnego wroga Rosji stamtąd był uzupełniany. Napływ do Rosji angielskiego kapitału uderzał bezpośrednio w interesy jej formalnego sojusznika – Francji[2].

Jeszcze 13 maja 1811 roku, kiedy przyjął adiutanta Aleksandra, generała hrabiego Pawła Andriejewicza Szuwałowa, zapewnił go o swojej gotowości zachowania pokoju. Zaatakowanie Rosji byłoby przestępstwem i on – Napoleon – jeszcze nie oszalał, żeby podejmować tak bezsensowny krok, a armia francuska ponosi tak duże ciężary na kontynencie nie po to, aby spieszyć po laury w Rosji. Podobnie jak Aleksander intencje pokojowe pokrywał groźbami: „Znam swoje wojskowe umiejętności, od dawna je doskonalę, wiem, jak wygrywać, dlatego nie należy mnie straszyć, groźby nie robią na mnie żadnego wrażenia”[3]. W ten sposób otwarcie dawał wyraz oburzeniu z powodu słów Aleksandra wypowiedzianych na spotkaniu z ambasadorem Francji.

Carscy dyplomaci w Paryżu słali do Petersburga alarmistyczne wieści, że imperator Napoleon tylko czeka na odpowiedni moment, żeby zaatakować Rosję. W dziesiątą rocznicę śmierci ojca, 23 marca 1811 roku, Aleksander odwiedził jego grób. Nie ukrywał swych myśli, a w rozmowie z małżonką padło pytanie, które zdradzało jego faktyczny stan ducha: „Gdzie my będziemy tego dnia w przyszłym roku?”[4]. Niepokój cara przed nadciągającą wojną był tak wielki, że nie udało się go utrzymać w tajemnicy. Epikureizm i cynizm, którymi się na zewnątrz Aleksander popisywał, były tylko maską.

Dwór angielski doskonale znał prawdziwe sympatie Aleksandra. Wiedziano, że wymuszony na nim udział w blokadzie kontynentalnej nie będzie przestrzegany. W rosyjskiej polityce wobec Wielkiej Brytanii nastąpił niespodziewany zwrot. Tajne rozmowy rosyjsko-angielskie zakończyły się 18 lipca 1812 roku podpisaniem traktatu sojuszniczego wymierzonego we Francję. Teraz Aleksander nałożył wysokie cła na towary francuskie przychodzące do Rosji, co dodatkowo utwierdziło Napoleona w przekonaniu o zdradzie ze strony Rosji. Z kolei car, przyjmując markiza Armanda Augustina Louisa de Caulaincourta, ambasadora Francji, uciekł się do gróźb, przypominając los innych najeźdźców pokonanych przez Rosję. Przyznał, że żołnierze francuscy są mężni, ale łatwo upadają na duchu, a żołnierze rosyjscy mają dodatkowego sojusznika – zimę, który „wygrał” już niejedną wojnę. Nie zamierzał ukorzyć

się przed Napoleonem, gdyby ten wtargnął do Rosji, i zapowiedział, że żadnego pokoju zawierał z nim nie będzie, że prędzej ujdzie na Kamczatkę, ale się nie podda, będzie walczył[5]. Aleksander znał prawdziwy stan rosyjskich wojsk i zdawał sobie sprawę z następstw ewentualnej klęski, ale grał rolę silnego władcy silnej armii. Francuski ambasador otrzymał mistrzowską lekcję maskowania zamiarów, politycznej i psychologicznej gry obliczonej na zdezorientowanie przeciwnika.

Francuskie przygotowania do wojny nie pozostawiały już żadnych złudzeń co do tego, że atak na Rosję rzeczywiście nastąpi. Napoleon obawiał się utraty Księstwa Warszawskiego i przyspieszył przygotowania, ale nie wojna o Polskę, lecz o Anglię była czynnikiem rozstrzygającym. Rozbicie sojuszu Londynu z Petersburgiem uczyniłoby Anglię łatwym łupem, pozbawiając ją jedynego sojusznika, a zarazem osłabiłoby i Rosję, która zostałaby sama na placu boju. W każdym razie Napoleon podejrzewał podstęp ze strony Aleksandra i chciał tak pokierować sprawami, aby to na cesarza Rosji spadła odpowiedzialność za wybuch wojny.

W Petersburgu nie zastanawiano się już, czy Napoleon zaatakuje, tylko kiedy to się stanie. Dworianie nie chcieli wojny, a arystokracji reżim napoleoński bynajmniej nie przerażał, przestał oddziaływać na wyobraźnię stereotyp „diabła rewolucji", zastąpiony mitem pogromcy ideałów rewolucji.

Gubernator Moskwy (od 13/24 V 1812) generał hrabia Fiodor Wasiljewicz Rostopczin miał tak wysokie wyobrażenie o wojskowych możliwościach Rosji, iż był przekonany, że nikt i nic nie zdoła jej pokonać. W tym przekonaniu utwalało go urzędnicze otoczenie, a jego potwierdzeniem miały być parady wojskowe i wspomnienia zwycięskich bitew z przeszłości. Drwił z Napoleona: „Gdzie jemu do nas. My zawsze jesteśmy gotowi"[6]. Dama dworu Elżbiety, córka mołdawskiego hospodara hrabina Aleksandra Skarłatowna Edling (Sturdza), gorąca wielbicielka Aleksandra, snuła przed nim wspaniały prognostyk zwycięskiej walki: „Ach, *gosudar'*, wierzcie, że wasi poddani znają waszą wielkość i stawiają was stokroć wyżej od Napoleona i wszystkich bohaterów na świecie"[7].

Wiosną 1812 roku atmosfera polityczna w Europie i Rosji była napięta do granic możliwości. Aleksander pragnął zapewnić sobie poparcie „staro-nowych" ludzi. Wielu „spieranczyków" – ludzi ze „szkoły Spieranskiego" – nadal pełniło ważne funkcje w państwie. Dawne wpływy odzyskał Arakczejew, włączony teraz w najważniejsze sprawy wojskowe i polityczne – nic nie mogło się odbyć bez jego wiedzy bądź udziału. Carski faworyt wierzył, że tylko jego „opiekun" może urzeczywistnić marzenie rosyjskich patriotów o stworzeniu w Rosji zapory przed agresją Napoleona, który o tę zaporę musi się rozbić.



Napoleon, 1810 rok, obraz G. Charbota

W wojsku, podobnie jak na dworze cesarskim i w elitach władzy, jedni się wojny obawiali, inni zaś wiązali z nią nadzieje na przyszłość. Młodzi oficerowie widzieli przed sobą szansę na uwolnienie od nudnego życia koszarowego, a na polu bitwy spodziewali się sięgnąć po laury bohaterstwa. Lekceważono przeciwnika. Oczekiwano, że wojenne męstwo pozwoli im szybko zdobywać wyższe stopnie wojskowe i znaczenie, a przy okazji pomnażać majątek[8]. Księgę przyszłej chwały tworzył sam Aleksander. Krwią żołnierzy chciał pisać historię. Pułki gwardyjskie skierowane na Litwę mogły liczyć na przywileje i nagrody, które w przeszłości z trudem osiągano. Z rozkazu Aleksandra rozdawano wyższe stopnie i odznaczenia bez walki. Wojsko przyjmowało na siebie funkcję policyjną. Zdarzało się, że pod pretekstem utrzymania porządku dopuszczano się kradzieży, zabójstw, nie płacono za prywatne kwatery. Pewien uczestnik litewskiego pochodu pisał do rodziny, że takiej samowoli dawno nie widział[9].

Kult armii Aleksander wyniósł na niebotyczne wyżyny. Celem „wojskowej” ideologii było moralne uzbrojenie Rosjan, dodanie im zapału do spodziewanej walki z nieprzyjacielem. „Paradomania” miała przesłonić realne niedostatki armii (trudności rekrutacyjne, brak zapasów żywności, prochu strzelniczego, broni w arsenałach). Zabiegano chciwie o awanse, bo taka okazja mogła się już nie powtórzyć. Brutalna rywalizacja o carskie względy i stopnie przybierała skandaliczne rozmiary. Generał Bennigsen, który w 1811 roku przedstawił carowi plan operacyjny na wypadek wojny z Francją, od razu popadł w ostry konflikt z generałem Michaiłem Bogdanowiczem Barclayem de Tolly, również autorem planu wojennego, który zaprezentował rok wcześniej i wydał polecenie jego wdrożenia na terenie potencjalnego teatru działań wojennych na Białorusi i Ukrainie. Plan Bennigsena nie przewidywał działań wewnątrz imperium, lecz powstrzymanie armii francuskiej na granicy. Aleksander odnosił się sceptycznie do strategii Bennigsena i nie spieszył się z jego awansem, przez dwa miesiące pozostawiając generała bez przydziału wojskowego. Dopiero w sierpniu 1812 roku został on naczelnikiem Sztabu Głównego (Generalnego) armii, nie ustawał jednak w intrygach przeciwko Barclayowi de Tolly. Z kolei gubernator Mołdawii i Wołoszczyzny, a od kwietnia 1812 roku także naczelnik floty czarnomorskiej Paweł Wasiljewicz Cziczagow był zwolennikiem, podobnie jak cesarz, prowadzenia operacji zbrojnych na terenie Polski. Jego plan nazywano petersburskim. Aleksander docenił zasługi bojowe i administracyjne admirała, polecając przerzucenie części wojsk Armii Dunajskiej w kierunku Lublina i Warszawy. Kutuzow nie popierał tego planu, ale nie chciał się wypowiadać publicznie, bo to oznaczałoby krytykę cesarza i zaostrzenie konfliktu w naczelnym dowództwie[10].

Przybycie Armii Dunajskiej na Wołyń nie wróżyło dobrze na najbliższą przyszłość. Aleksander zamierzał wykorzystać te wojska do powstrzymania Francuzów i zajęcia terytoriów Księstwa Warszawskiego. Tymczasem pułki zgrupowane na Wołyniu stały bezczynnie. Za ten błąd strategiczny przyszło Aleksandrowi zapłacić wysoką cenę. Wołyń stanowił znakomitą pożywkę dla zawiści i intryg wśród wyższej kadry oficerskiej. Rozgorzała walka o dowództwo nad dunajsko-wołyńską armią, która – jak przewidywano – jako pierwsza miała się zmierzyć z wrogiem. Cziczagow, który otrzymał od cara szerokie pełnomocnictwa w Mołdawii (niezależność od jakiejkolwiek władzy z wyjątkiem monarchy), teraz liczył na objęcie komendy nad wszystkimi formacjami rosyjskimi. Bezskutecznie. Wodzem na Wołyniu został generał Piotr Iwanowicz Bagration.

Przygotował on Wołyń do spodziewanego ataku. Na gubernię posypały się carskie zarządzenia obciążające miejscową ludność. Gubernia miała zapewnić konie dla artylerii (1039 sztuk). Było to bardzo kłopotliwe, bo miejscowa biurokracja rosyjska dopuszczała się nadużyć przy zakupie koni dla armii, podobnie jak przy wydawaniu siana i owsa. Carscy urzędnicy rewidowali spichlerze i sprzedawali owies na czarnym rynku.

Na mieszkańców Wołynia nałożono uciążliwe podatki, zobowiązano ich do dostarczania rekrutów, wozów, koni wraz z zaprzęgiem, wołów i wódki, drzewa, słomy – wszystko to pod groźbą surowej, bezzwłocznej egzekucji. Wzywano do dobrowolnych ofiar w gotówce, broni, skórach, suknie. Nikt bez pozwolenia Bagrationa nie mógł wyjechać z Wołynia. Smutny los spotkał „obcych” mieszkańców guberni: cudzoziemskich kupców, rzemieślników, służbę dworską, duchowieństwo, szlachtę, Polaków i Żydów. Jako elementowi niepewnemu kazano

im wybierać między natychmiastowym wyjazdem za granicę albo osiedleniem się w Kazaniu. Przygotowania wojenne dla wielu oznaczały zupełną ruinę finansową.

Sukcesy organizacyjne Bagrationa na Wołyniu bynajmniej nie poprawiły napiętych stosunków w najwyższej hierarchii wojskowej. Zawistni generałowie zazdrościli mu roli, jaką mógł odegrać w walce z nadchodzącym „pierwszym nieprzyjacielem chrześcijaństwa". Nienawidził wołyńskiego wodza Barclay de Tolly, jego zaś nie znosił wielki książę Konstanty, obwiniając go za nieporządki w armii, szydząc z jego reformy wojskowej (powiększenie stanu liczebnego armii) jako nieprzydatnej w starciu z nowoczesną armią Napoleona. Konstanty opowiadał się za natychmiastowym zawarciem pokoju z Francją, co stawiało go w opozycji do cara i większości generałów. Aleksander nie ukrywał zakłopotania, widząc nielojalność brata, ale nie mógł sobie teraz pozwolić na nowy konflikt w rodzinie.

Dla cesarza Wołyń, Galicja, Księstwo Warszawskie były czymś w rodzaju przedpola w nieuchronnie nadciągającej wojnie z Francją. Polska była potrzebna Aleksandrowi jako sojusznik, tym cenniejszy, że część ziem dawnej Rzeczypospolitej znalazła się w granicach Rosji (gubernie zachodnie). Jeszcze w styczniu 1811 roku car wysłał Adama Czartoryskiego do Warszawy z poufną misją wybadania stanowiska władz polskich wobec ewentualnego wkroczenia armii rosyjskiej do Księstwa. Cesarz uznał, że meldunki tajnych agentów niezbyt dokładnie oddają rzeczywistą sytuację, nastroje i układ sił politycznych w Polsce. Potrzebny był wiarygodny świadek. Czartoryski przedstawiał swoim rozmówcom imponujący plan Aleksandra: odbudowę Polski aż po Dniepr, liberalną konstytucję i cara-króla w Warszawie. Warunkiem miało być uzyskanie szerszego poparcia sił politycznych, do tego – jak oznajmił car: „podpisami najwybitniejszych osób zapewnioną ma mi być jedność uczuć wszystkich mieszkańców Księstwa ku osiągnięciu tych celów"[11]. Projekt ten wywołał wręcz popłoch w Petersburgu. Ponownie odezwały się głosy, że Aleksandra należałoby usunąć z tronu. Napoleon, poinformowany o wszystkim przez swojego ambasadora, być może liczył na taki właśnie bieg wydarzeń, wszak w Rosji groźny pomruk niekiedy zapowiadał przewrót pałacowy.

Misja Czartoryskiego zakończyła się niepowodzeniem. Polacy zawiedli rachuby Aleksandra. Członkowie rządu Księstwa i książę Józef Poniatowski wybrali wierność sojuszowi z Francją i oddawali armię do dyspozycji Napoleona. Walka Paryża i Petersburga o polskiego żołnierza zakończyła się sukcesem Paryża. W Warszawie przewidywano zwycięstwo Napoleona w przyszłej wojnie z Rosją, a na Polaków czekała dziejowa satysfakcja, że własną krwią okupili niepodległość ojczyzny. Przekonanie, że Rosja padnie, tak jak padły potężne państwa, które miały wielkie armie i dzielnych królów, doprowadziło do unicestwienia w Warszawie planu Aleksandra. Ubolewał on nad uporem Polaków, który – jak sądził – przysporzy im cierpienia i ofiar. Z raz podjętego planu nie rezygnował, bo pomysł był dobrze wkalkulowany w szerszy projekt międzynarodowy. Kilka miesięcy później pytał Czartoryskiego, jaka chwila byłaby najodpowiedniejsza do ogłoszenia odrodzenia Polski[12]. Tymczasem jednak wydawało się, że cesarz poniósł klęskę na kilku polach: nie zjednał sobie Polaków, konflikty w rodzinie i dowództwie armii nie zostały wygaszone, a na granicy imperium stały obce wojska, przewyższające rosyjskie pod względem organizacji

i doświadczenia wojennego. Jeśli car chciał uratować siebie i Rosję, mógł to uczynić tylko dzięki dyplomacji i przebiegłości, dzięki ustępstwom i kompromisom.

Trzy sprzeczne plany wojenne wprowadziły niesłychany chaos na szczeblu dowodzenia. Brak generalnego planu strategicznego czy brak właściwego rozpoznania, gdzie będą się toczyły działania wojenne, utrudniał Aleksandrowi podjęcie głównych decyzji obronnych. W zatargach między generałami brał stronę raz jednego, raz drugiego. Wszystko to wywierało fatalne wrażenie na armii. Zamiast złagodzenia sporów car rozpętywał coraz to nowe burze w naczelnym dowództwie.

W tym krytycznym momencie przynajmniej działalność wywiadu wojskowego okazała się bardziej przydatna aniżeli kiedykolwiek w przeszłości. Rosjanie mieli dobrze rozbudowaną siatkę wywiadowczą w armii francuskiej. Pozyskali sześćdziesięciu zwiadowców i szpiegów, ale dostarczane przez nich materiały nie przedstawiały większej wartości, ponieważ kontrwywiad francuski podrzucał fałszywki. Aleksander polegał na francuskich emigrantach – regalistach, gwarantując im, po obaleniu Napoleona, utrzymanie dawnych przywilejów. Przy ich pomocy drukowano w Petersburgu propagandowe gazety w języku francuskim i niemieckim i upowszechniano je na Zachodzie jako prasę opozycyjną. Rosyjski wywiad, kierowany przez Barclaya de Tolly, prowadził szeroką działalność dezinformacyjną o rzekomych planach dowództwa carskiego i na tym polu miał większe sukcesy aniżeli w zbieraniu materiałów wywiadowczych[13].

Własną siatką szpiegowską dysponowali również Francuzi. Swoich agentów ulokowali w elitach Petersburga i Moskwy. Zbierali oni informacje polityczne, dyskretnie oddziaływali na ludzi z kręgu władzy, kreowali wrogie wystąpienia, podsycali nastroje niezadowolenia z polityki Aleksandra. Wiktor Pawłowicz Koczubej zwracał uwagę cesarza na bezsilność policji wobec „szpiegów różnego rodzaju w Petersburgu"[14]. Francuzi mieli doskonałe rozeznanie w dyslokacji wojsk rosyjskich, dysponowali ponadto mapami i szczegółowymi planami topograficznymi sporządzanymi przez zwerbowanych kupców, podróżników, dezerterów i tajnych agentów[15]. We francuskim ministerstwie spraw zagranicznych utworzono specjalny wydział, gdzie zbierano informacje o armii rosyjskiej. Jako analityków zatrudniano oficerów, którzy niegdyś służyli w armiach rosyjskiej i pruskiej. Adam Czartoryski wskazywał na ukryte niebezpieczeństwo, jakie stwarzali Francuzi wysyłani do Rosji na naukę języka rosyjskiego, w celu poznania miejscowych praw, obyczajów, form sprawowania władzy[16].

Ambasady z wielką uwagą śledziły posunięcia przeciwnika. Misja francuska w Petersburgu, a rosyjska w Paryżu były narzędziem wywiadu i miały często decydujące znaczenie dla podejmowanych decyzji politycznych. W 1810 roku utworzono w Dreźnie tajną komisję pod kierownictwem polskiego pułkownika Franciszka Paczkowskiego, która zajmowała się analizą map zachodnich guberni Rosji[17]. Po przetłumaczeniu na język francuski znajdujących się na mapach rosyjskich wszelkiego rodzaju wskazówek mapy przekazywano do Sztabu Generalnego. W Księstwie Warszawskim naczelnicy nadgranicznych urzędów pocztowych zbierali informacje o jednostkach rosyjskich i ich

przemieszczaniu się. Paryż nie szczędził pieniędzy na tajną wojnę z Rosją. Sami tylko francuscy dyplomaci w Petersburgu otrzymywali 4–5 milionów franków rocznie[18]. We francuskim poselstwie sporządzono charakterystyki psychologiczne sześćdziesięciu rosyjskich generałów, w tym Kutuzowa i Barclaya de Tolly[19].

W maju 1812 roku przybył do Wilna adiutant Napoleona, generał hrabia Louis de Narbonne-Lara, zręczny dyplomata o wytwornych manierach i wielkim darze zjednywania sobie ludzi. Oprócz zadań dyplomatycznych zbierał informacje o położeniu wojsk rosyjskich i nastrojach ludności, utrzymywał kontakty z arystokratami litewskimi i emigrantami francuskimi[20]. Najciekawsze jednak było jego spotkanie z Aleksandrem. Patrząc na mapę Rosji, car powiedział: „Nie jestem ślepcem ani marzycielem, wiem, że Napoleon jest wielkim wodzem, ale po mojej stronie, jak widzicie, są olbrzymia przestrzeń i czas. Na całej tej wrogiej dla was ziemi nie ma ani jednego miejsca, do którego bym się wycofał, nie ma takiego punktu, którego bym nie bronił, przede wszystkim nie zawarłbym bezwstydnego pokoju. Wojny nie zacznę, ale broni nie złożę, dopóki choć jeden żołnierz nieprzyjacielski będzie pozostawał w Rosji”[21].

Francuzi jednak nie zaniechali zbierania materiałów wywiadowczych – tak wojskowych, jak i dotyczących osoby samego cara. Zwerbowali prawie sto osób pełniących różne stanowiska w armii i administracji rosyjskiej. Był wśród nich rotmistrz armii carskiej Dymitr Iwanowicz Sawan, który dobrowolnie zdradził wywiadowi rosyjskiemu, że został zwerbowany przez Francuzów, i podjął z nim współpracę. Jako podwójny agent ujawnił francuską siatkę wywiadowczą. Rosjanie aresztowali prawie czterdziestu agentów francuskich i rozpracowali siatkę wileńską. Przy pomocy Sawana dezinformowano dowództwo francuskie o planach dowództwa rosyjskiego.

W tym czasie Petersburg miał już dobrze przygotowaną własną agenturę. Na polecenie Aleksandra zorganizowano w 1812 roku tajną policję wojskową pod kierownictwem Jakowa Iwanowicza Sanglena. Sprawny organizator utworzył zakonspirowaną grupę składającą się z dziesięciu oficerów, której głównym celem było wykrywanie agentury przeciwnika i ruchów jego wojsk. W Sztabie Generalnym pracował Paweł Lwowicz Szylling, który stworzył nowoczesną kryptografię i maszynę szyfrującą. Wywiad rosyjski przechwytywał depesze Napoleona i jego marszałków. Szylling wprowadził obowiązek kopiowania „metodą litograficzną” rozszyfrowanych dokumentów i dostarczania kopii Aleksandrowi, który dzięki temu znał plany Francuzów. Cesarz docenił zasługi kryptologa. Wyróżnił go szablą, która na rękojeści miała napis: „Za odwagę”. W 1817 roku mianował go kierownikiem działu litografii przy ministerstwie spraw zagranicznych.

W szpiegowskich zapasach obie strony stosowały wszystkie dostępne im środki. Na drogach, którymi – jak przewidywano – mógł się odbyć przemarsz armii carskiej, Francuzi ulokowali szpiegów (przekupionych Rosjan, Francuzów i Polaków znających język rosyjski). Dużą wagę przywiązywano do Besarabii, przez którą mogły być ewakuowane wojska rosyjskie z frontu tureckiego. Ponadto prowadziły tamtędy szlaki handlowe do Austrii[22].

Rozpoczęcie kampanii wojennej Francja poprzedziła potężną akcją propagandową, która

miała przekonać Europę o agresywnych zamiarach Aleksandra, zniszczyć jego wizerunek jako człowieka pokoju i zdemaskować jego plan opanowania całego kontynentu. Propagandzie służył sfałszowany *Testament Piotra Wielkiego*. Kilka jego wersji krążyło po Europie, własną sporządził polski generał Michał Sokolnicki. Wszystkie miały wspólny mianownik: Rosja stanowi zagrożenie dla świata. Na polecenie Napoleona hrabia Charles Lesur napisał książkę *O wzroście rosyjskiej potęgi od jej samego początku do XIX wieku*, którą odbierano jako ostrzeżenie przed zaborczą polityką Petersburga.

Aleksander postanowił intensywniej wykorzystać możliwości, jakie dawała działalność wywiadowcza. Aby ograniczyć skuteczność napoleońskiej agentury, zahamowano wyciek ważnych informacji wojskowych i politycznych. Pod pretekstem zwalczania „wrogich religii" przy akademiach duchownych i uniwersytetach powołano komitety cenzury, których kompetencje wykraczały daleko poza kwestie wyznaniowe. Wstrzymano druk książek francuskich, które osłabiały „ducha narodowego i podburzały do buntu"[23]. Cenzura świecka uzyskała nieoczekiwanego sojusznika – cenzorów duchownych.

Mimo poczynionych kroków i zmian organizacyjnych Petersburg nie był dostatecznie przygotowany na zmasowaną akcję dezinformacyjną przeciwnika czy nowoczesną działalność obcego wywiadu. Sukcesy wywiadu rosyjskiego kończyły się na wyłapywaniu obcych agentów. Ujęto dwóch szpiegów francuskich (Rosjan), którzy mieli przedostać się nad Don i wywołać tam antycarskie powstanie kozackie. Pod Kamieńcem Podolskim (VI 1811) i pod Kownem (V 1812) schwytano czterdziestu dwóch agentów, którzy mieli na terenie Rosji przeprowadzić akcję dywersyjną[24]. Rosjanie nie mieli jednak pełnego rozeznania jeśli chodzi o główne kierunki spodziewanego natarcia armii napoleońskiej. A właśnie ta wiedza była najważniejsza i tę bitwę na froncie niejawnym Aleksander przegrał jeszcze przed rozpoczęciem wojny jawnej.

Francuskim przygotowaniom wojennym Aleksander przeciwstawił tajną dyplomację, której arkana politycy rosyjscy mieli lepiej opanowane. Zawarto tajny układ z dworem wiedeńskim o nienaruszalności granicy rosyjsko-austriackiej. Z drugiej strony cesarz Franciszek I, jako sojusznik Francji związany układami z Paryżem, zobowiązywał się poprzeć kampanię napoleońską w Rosji niewielkimi formacjami zbrojnymi – trzydziestoma tysiącami żołnierzy, chociaż dysponował armią stupięćdziesięciotysięczną[25]. Oficjalny sojusznik Francji stał się cichym sojusznikiem Rosji.

Aleksander zainicjował też dzieło „naprawy armii" – przygotowanie jej do obrony kraju. Barclay de Tolly, za zgodą cesarza i na jego wniosek, zreorganizował szkolnictwo wojskowe, utworzył wojenno-naukowy komitet, który zbierał materiały informacyjne o armiach europejskich. Reorganizacja armii według wzorów europejskich była koniecznością, a czas naglił. Znaczący udział w zreformowaniu armii według wzorów pruskich i niektórych księstw niemieckich miał syn rabina, niemiecki Żyd na służbie rosyjskiej Igor Francewicz Kankrin, w Rosji przebywający od 1798 roku. Zajmował się działalnością gospodarczą, wykazując przy tym duże zdolności wojskowe. W 1809 roku opublikował pracę *O sztuce wojennej z punktu widzenia filozofii* oraz tekst *O środkach zaopatrzenia wielkich armii w żywność*. Wskazał na nieograniczone możliwości obronne Rosji: wielkie terytorium, surowy klimat,

długie linie komunikacyjne. Prace wzbudziły zainteresowanie kół wojskowych i samego cesarza. Kankrin został doradcą Barclaya de Tolly i uczestniczył w opracowaniu planów wojennych. Otrzymał stanowisko generała intendenta armii zachodniej (1812), a w kwietniu 1813 roku całej armii. Dzięki niemu armia rosyjska została dosyć dobrze przygotowana materialnie do wojny. Aleksander osobiście interesował się manufakturami pracującymi na potrzeby wojska. Największa w Rosji fabryka broni w Tule miesięcznie dostarczała 13 tysięcy sztuk broni dla piechoty i kawalerii.

Cesarz rozpoczął w końcu wielką akcję mobilizacyjną. Szła ona jednak dosyć opornie. Perspektywa nowej wojny nie wywołała entuzjazmu wśród dworian. Pod koniec 1811 roku udało się sformować przy pułku dworianskim jeden większy oddział kawalerii. Nieco lepiej przebiegała mobilizacja na Kaukazie i Krymie. Utworzono dwa pułki tatarskie (Pieriekopski i Simfieropolski). Z guberni kaukaskich pochodziły pułki czarnomorskie Kałmuków, Gruzinów, Ormian.

Na początku czerwca 1812 roku Aleksander zarządził *opołczenije* (pospolite ruszenie), którym objęto chłopów pańszczyźnianych i warstwy społeczne o tradycji kozackiej. Nad Donem w ciągu tygodnia z siedemnasto-, osiemnastoletnich Kozaków utworzono 26 pułków (15 tysięcy ludzi). Na Ukrainie zorganizowano 15 pułków małorosyjskich. Największym ośrodkiem mobilizacyjnym uczyniono Kijów. Rekrutów do punktów zbornych dostarczano według wykazów imiennych. Ich transport i umundurowanie, ale także przygotowanie strażników do ich pilnowania kosztowały setki tysięcy rubli. Aleksander polecił, aby na każde pięćset dusz zwerbować pięciu ludzi i wysłać ich do Kijowa zaopatrzonych w 50 rubli na mundur. Zgrupowanie większych sił w Kijowie miało powstrzymać uderzenie Napoleona. Dezinformacja ze strony wywiadu francuskiego okazała się skuteczna. Przewidywał on zupełnie inny kierunek natarcia.

Aleksander zgromadził na granicy zachodniej 225 tysięcy żołnierzy (3 armie). Cała armia carska w czerwcu 1812 roku liczyła 497 tysięcy żołnierzy, w tym 108 tysięcy żołnierzy Armii Dunajskiej i korpusu fińskiego[26]. W 1812 roku z dwuznacznej misji francuskiej powrócił do sztabu armii carskiej hrabia Iwan Osipowicz de Witt (Jan-Jean de Witte), syn komendanta Kamieńca Podolskiego. Wychowanek gwardii cesarskiej, brał udział w bitwie pod Austerlitz, prowadząc zwiad na zapleczu armii francuskiej, lekko ranny zaniechał dalszej walki. W 1809 roku przeszedł wraz z grupą oficerów na stronę Francuzów. Była to sprytna gra wywiadu rosyjskiego. Aby uwiarygodnić zdradę de Witta zdegradowano go i oskarżono o sprzeniewierzenie się carowi. Pułkownik i agent rosyjskiego wywiadu przeszedł na służbę wywiadu francuskiego. Napoleon był zachwycony nowo pozyskanym tajnym współpracownikiem, trzykrotnie spotykał się z nim osobiście. Aleksander znał kulisy gry wywiadowczej i akceptował wyznaczoną pułkownikowi rolę podwójnego agenta. W Warszawie traktowano go jak polskiego bohatera narodowego. Szpieg realizował po części interesy własne, bo dobrze płacili zarówno Rosjanie, jak i Francuzi. Po powrocie do Rosji otrzymał od Aleksandra awans na generała kawalerii i zadanie zorganizowania na Ukrainie pułków kozackich po 1200 ludzi każdy. Rosyjskiemu mocodawcy pozostał wierny do końca życia[27].

Aleksander był nominalnym wodzem całej armii, ale formalnie nie objął dowództwa naczelnego. Zdał się na talenty wojskowe dowódców poszczególnych armii. Katarzyna Pawłowna wyznała zaufanym generałom, że powinni dziękować Bogu za oddanie przez cesarza kierowania armiami w ich ręce[28]. Była to gorzka ocena kwalifikacji wojskowych brata. Naczelne dowództwo Aleksander powierzył Barclayowi de Tolly, po czym wyjechał na inspekcje jednostek wojskowych. Wśród żołnierzy czuł się najlepiej. Tam gdzie wszystko było w porządku, hojnie nagradzał awansami, tam gdzie widział zaniedbania rzemiosła wojennego, degradował.

Car doskonale zdawał sobie sprawę, że bez wychowania patriotycznego i religijnego nie da się przeprowadzić tak ważkich przedsięwzięć jak te, które stanęły teraz przed kierownictwem państwa. Poświęcenie petersburskiego soboru Kazańskiego we wrześniu 1811 roku, z udziałem garnizonu stołecznego, było połączeniem uroczystości państwowej i religijnej. Aleksander wykorzystywał każdą okazję do apeli o wierność koronie rosyjskiej, o sobie zaś mówił, że „pokoju z wrogiem nie podpisze”[29]. I znowu posypały się awanse zasadne i bezzasadne, a jedne i drugie wytwarzały więź zespalającą ludzi wyróżnionych z wolą cesarza. Nie brak było też takich, którzy nie oczekiwali nagród. Z ich szeregów – jak się wkrótce miało okazać – wywodzili się najwierniejsi obrońcy ojczyzny.



Aleksander I, 1812 rok, obraz P. Krügera

Przez dworianskie *usad'by* przetaczała się fala pogłosek o zaniechaniu raz na zawsze pomysłów antypańszczyźnianych. Dawano wiarę plotkom rozsiewanym przez agentów francuskich, podróżników, zbójców, kupców, dezerterów, o co było łatwo w świecie pełnym ciemnoty, zabobonów i szczęku broni. Ludzie żyjący w swoich *usad'bach* (dworach), odcięci od centrów kulturowych, byli podatni na najbardziej fantastyczne opowieści. W guberniach zachodnich straszono wizją rzezi Rosjan zainicjowanej przez mieszkających tam Polaków natychmiast po wkroczeniu wojsk francuskich. Z trwogą powtarzano slogan: „Drzewo posadzone przez Napoleona wkrótce wyda owoce", a to oznaczało albo wielkie nieszczęście, albo zmiany wyczekiwane przez światlejszą część dworian. Apatia i entuzjazm – te dwie

postawy dominowały w przededniu wielkiej wojny. Dla Aleksandra zbliżał się moment wypróbowania lojalności własnych poddanych, tej samej, którą od dziesięciu już lat czynił probierzem swoich rządów.

Mobilizacją objęto szesnaście guberni. Zdarzało się, że wzywani do poboru chłopi pańszczyźniani uciekali, ukrywali się w lasach, tworzyli bandy rozbójnicze. W czternastu guberniach nie udało się przeprowadzić pełnej mobilizacji. Nadużycia, do jakich podczas niej dochodziło, podkopywały zdolność bojową armii. Na Kaukazie na własną rękę organizował *opołczenije* Czerkiesów awanturnik i oszust, syn angielskiego aktora, Roman Michajłowicz Medoks, występujący pod pseudonimem Sokownin. Samowolnie mianował się fligel-adiutantem carskim, zaciągał pożyczki, fałszował dokumenty gubernatorów, podrabiał podpis Aleksandra. Zgromadził ogromny majątek. Mimo że zorganizował oddziały do walki z Napoleonem, Aleksander kazał go aresztować; w więzieniu spędził czternaście lat[30].

Dworianie musieli na własny koszt utrzymywać *opołczenije*, dostarczać podwody, prowiant. Rekruci zmobilizowani na trzy miesiące pozostali w wojsku przez kilka lat. Zła organizacja spowodowała, że wszystko, co miało być mocną zaporą w razie inwazji, spaliło na panewce. Nawet żywność nie docierała do jednostek wojskowych, po drodze gnijąc bądź padając łupem rozbójników.

Wczesnym latem 1812 roku rozpoczynał się wielki historyczny dramat. Kończyła się zimna wojna, nadciągała wojna prawdziwa. Atmosfera społeczna i polityczna w Rosji przypominała duszne wyczekiwanie na letnią burzę. Przed Aleksandrem otwierało się zupełnie nieznane, obszerne jak nigdy dotąd nowe pole działalności, której skutków nikt nie umiał przewidzieć. Czy będzie to triumf, czy katastrofa? Co się stanie z „jakobińską szajką” reformatorów? Czy Aleksander uwieńczy głowę nowymi wawrzynami?

ROZDZIAŁ XX

„BURZA GROMOWA ROKU DWUNASTEGO”

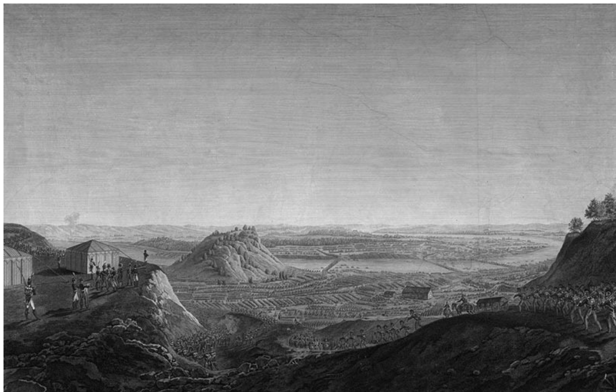
Na lewym brzegu Wisły stała armia „dwudziestu języków” (dwudziestu narodów). Na prawym brzegu usadowiła się armia, która etnicznie też nie była jednolita. Słowem, nad Wisłą zebrała się cała Europa. Na początku kwietnia 1812 roku Aleksander, po modlitwie, opuścił Petersburg, udając się do Wilna. Hrabia Nikołaj Pietrowicz Rumiancew przyjął ambasadora Francji i przekazał mu przesłanie Aleksandra dla Napoleona. Car zapewniał francuskiego cesarza o swojej przyjaźni, trwałości sojuszu, pragnieniu zgody i pokoju[1]. 14 kwietnia w Wilnie powitano Aleksandra biciem dzwonów i wystrzałami armatnimi. W dzień Paschy car przyjął defiladę wojsk, a w pierwszym dniu Wielkiejnocy wziął udział w balu wydanym na jego cześć przez szlachtę. Powitała go kantata sławiąca Dom panujący. Posypały się nagrody, awanse wojskowe i dworskie, wiele młodych kobiet otrzymało tytuł frejliny. Car nie zapomniał o polskich i litewskich magnatach. Na niejednej piersi zawisł order.

Aleksander lubił Wilno i chętnie tam jeździł. Miasto słynęło z bogactwa i dobrej zabawy. Wileńskie maskarady znane były w całej Europie. Ludzie tym bardziej cenili tę rozrywkę, że było w niej wiele swobody uwalniającej ich od sztywnej etykiety salonowej. Na uniwersytecie zatrudniano nauczycieli tańca, by młodzież studencka, poza nauką, nabierała wprawy w poruszaniu się na woskowanej posadzce. Patronką wesołej młodzieży była szambelanowa Karolina Sulistrowska (Przeuska), piękna, o ugruntowanej pozycji towarzyskiej, a ze względu na zamiłowanie do plotek nazywana kurierem wileńskim. Aleksander poznał ją na balu. Zapałał do niej uczuciem i często ją odwiedzał. Owa zażyłość, podejrzana tak jak wszystko, co dotyczyło jego kontaktów z kobietami, zrodziła pogłoski o romansie z Karoliną.

Swoją kwaterę główną Aleksander miał na wileńskim Antokolu. Oprócz brata Konstantego znajdowali się przy nim ministrowie: Arakczejew, generał Aleksandr Dmitrijewicz Bałaszow (minister policji), Paweł Koczubej, znakomity kartograf, książę generał adiutant do specjalnych poruczeń cara Piotr Michajłowicz Wołkoński oraz mnóstwo emigrantów, zwłaszcza Niemców (pruski generał baron Heinrich Friedrich Karl von Stein, generał Karl Ludwig August Phull). Wiele rozprawiano o polityce, układano plany wojenne, pracowano bez wytchnienia. Barclay de Tolly radził zatrzymać armię Napoleona na linii Wisły i nie cofać się w głąb Rosji. Plan Kutuzowa z kolei przewidywał wycofanie się w głąb kraju, unikanie rozstrzygającej bitwy, co z propagandowego punktu widzenia wyglądało na ucieczkę, ale z wojskowego było chytrym manewrem. Do wojsk stacjonujących na Litwie Aleksander słał rozkazy pełne patriotycznej retoryki i wiary w zwycięstwo przy Bożej pomocy. Niezależnie od okazywanej w oficjalnych wystąpieniach buty w głębi ducha z niepokojem

oczekiwał na nadciągającą burzę.

W maju i czerwcu 1812 roku Napoleon był tak poważnie zaangażowany w przygotowania do uderzenia na Rosję, że niemal nie zadawał sobie trudu ukrywania swych zamiarów[2]. Armia francuska, od dziesięciu lat w nieustannym pochodzie, szykowała się na nowy podbój. Propaganda rosyjska szydziła z jej wodza, ale mało kto kwestionował jego wielkość. W Wyłkowyszkach, gdzie ulokował się sztab armii, Napoleon w polskim płaszczu (wymowny gest wobec oddziałów polskich) osobiście kierował pracami saperów. W ciągu kilku godzin francuscy inżynierowie zbudowali na Niemnie między Kownem a Grodnem trzy mosty pontonowe, przez które w nocy z 23 na 24 czerwca ruszyła międzynarodowa nawała. W ciągu trzech dni przerzucono na drugi brzeg rzeki przeszło 444 tysiące ludzi, 30 tysięcy koni transportowych i 80 tysięcy koni kawaleryjskich, przewieziono armaty i inny sprzęt wojskowy. Wątłe pontony z trudem wytrzymywały napór ludzi i sprzętu. Z wody wyciągano tonących, po żwirze kamienistego brzegu po stronie litewskiej ciągnięto ranne konie. Tak zaczęła się wyprawa północna Wielkiej Armii, jak ją oficjalnie nazywano. Rozpoczęła się pierwsza wielka wojna europejska (światowa) ery nowożytnej, pierwsza wielka konfrontacja zbrojna Zachodu z państwem słowiańskim. Dla Rosji był to cios militarny i polityczny. Sytuacja Petersburga wydawała się beznadziejna. Natychmiast podniosły się głosy, że Napoleon jest niepokonany i rozum dyktuje, aby uznać jego wielkość i raczej paść na kolana przed niezwyciężonym, aniżeli stawiać mu z góry skazany na niepowodzenie opór. Ale jak to zawsze bywa, pojawiły się też głosy przeciwne, że to Rosja jest niezwyciężona i – w odróżnieniu od Europy – nie pozwoli sobie narzucić porządków Napoleona.



Przejście Wielkiej Armii przez Niemen, grafika sprzed 1817 roku

Napoleon wkroczył do kraju zacofanego, pańszczyźnianego, porażającego ogromem terytorium, nieznanego i nieprzewidywalnego. Wkraczał jako najeźdźca, jakby nie wiedząc, że Rosja ma długą tradycję nie tylko dzikich buntów, lecz także ofiarnych bojów w obronie zagrożonej ojczyzny. Mimo upływu lat ciągle żywe były tradycje walk z obcą interwencją na początku XVII wieku, nadzwyczajnych czynów bohaterów ludowych, patriotycznej postawy Cerkwi prawosławnej. Napoleon miał niezwykłą wolę urzeczywistnienia wielkich ideałów i ambicji osobistych. Ale nie przewidział jednej rzeczy: że jego przeciwnik, car Aleksander, łatwo się nie podda, że poglądy o jego rzekomo słabej woli okażą się fałszywe, że wnioski, jakie wyprowadzał z jego politycznej elastyczności, były błędne, że nie rozumiał rosyjskiego życia, które z Aleksandra czyniło obcą mu osobowość. Gdy Napoleon pozna prawdę o rosyjskim carze, na sojusz z nim będzie już za późno.

Rozpoczęcie kampanii na Wschodzie przyjęto w Księstwie Warszawskim (nieformalnym Królestwie Polskim) entuzjastycznie. W Sejmie mimo wielkich ciężarów ekonomicznych, jakie w związku z tą wyprawą ponosiło Księstwo, przypływ patriotyzmu był tak wielki, że złudne nadzieje brano za rzeczywistość. Popisy krasomówstwa nie miały sobie równych. Przytaczano słowa Napoleona o jego miłości do narodu polskiego, zapominając o celach strategicznych Bonapartego. Dopóki Austria trwała przy nim jako sojusznik, nie mogło być wszak mowy o odbudowie wielkiej Polski kosztem jej zaboru. Dla cesarza Francji największą wartość przedstawiało sobą wojsko Księstwa, a nie marzenia polskich polityków. Wkład militarny Księstwa nie był największy. Przeciwko Rosji stanęło siedemnaście pułków piechoty i szesnaście pułków jazdy, rozproszonych po różnych korpusach Wielkiej Armii. Ponadto bezpośrednio na służbie w armii francuskiej były cztery pułki piechoty polskiej, dwa pułki ułanów nadwiślańskich i jeden pułk lekkokonny. Napoleon, mówiąc 11 kwietnia do deputacji Księstwa: „Kocham wasz naród”, przede wszystkim kochał polskich żołnierzy, którym ufał bardziej aniżeli polskim politykom[3].

Tak czy inaczej, przez Warszawę przetaczała się fala patriotycznego uniesienia i entuzjazmu. Uliczni oratorzy nawoływali do boju ze znienawidzonymi Moskalami, których, wbrew oczywistym faktom, obarczano główną winą za rozbiory. W Teatrze Narodowym śpiewano pieśń wojenną *Do koni, bracia, do koni*. Przepowiadano zwycięstwo Napoleona, który był główną siłą napędową sprawy polskiej. Nie wyobrażano sobie, że ukochany, niezwyciężony wódz może zawieść polskie nadzieje. Powstanie mocarstwowa Rzeczpospolita, Polacy już się nie zadowolą połowicznymi zmianami. Tak myślała większość politycznie aktywnego społeczeństwa. Powszechnie mniemano, że wojna z Rosją jest wojną o odrodzoną Polskę. W imię tego mitu Polacy gotowi byli ponosić wszelkie ofiary. Tymczasem nie tylko nie była to wojna o Polskę, lecz nawet także nie była to wojna o Rosję. Miała ona szerszy aspekt. Konfrontacja Zachodu ze Wschodem była walką o Europę.

Aleksander świetnie zdawał sobie sprawę z tego, że niezależnie od rezultatów wojny kwestia polska będzie powracać, bo dumni Polacy łatwo nie ustąpią, że zapewne przyjdzie mu jeszcze nieraz zmierzyć się z tym problemem. Zabiegi wokół tej sprawy przyniosły mu osobiste rozczarowanie latem 1812 roku, które spowodowało dość nagłą zmianę sytuacji. Człowiek, który dotychczas wywierał przemożny wpływ na politykę rosyjską, odstąpił od Aleksandra. 4 lipca Adam Czartoryski złożył dymisję. Na odpowiedź Aleksandra czekał kilka

tygodni[4]. Widząc, że Napoleon nie odroczy wyprawy wojennej, Czartoryski swoją dymisją w istocie zgłosił akces do wojskowo-politycznego przedsięwzięcia Bonapartego. Książę znał możliwości obronne Rosji, dlatego przewidywał, że zbrojna konfrontacja z potężną armią napoleońską zakończy się dla cesarza Aleksandra katastrofą, a wówczas karty w sprawie polskiej będzie rozdawał Napoleon. Dotychczasowe sukcesy militarne Bonapartego przyprawiały o zawrót głowy. Wydawało się, że wybór francuskiego sojusznika jest jedynym racjonalnym rozwiązaniem. Książę pragnął, by koło historii obróciło się na korzyść Polski. Być może myślał też o własnych korzyściach.

Przekroczenie Niemna przez obce armie nie było szokiem dla Aleksandra. Ta ponura wiadomość, której się spodziewał, dotarła do niego w trakcie balu w wileńskim pałacu generała Bennigsena. Natychmiast podjął kilka ważnych decyzji. Podpisał zredagowany w podniosłym stylu, mocno patriotyczny z ducha *Manifest do armii*. Zapewniał, że z Rosją jest Bóg, a on – car i imperator – jest z każdym żołnierzem. Manifest był też zapowiedzią linii programowej, pełnej sformułowań niemal mistycznych, odniesień do wiary prawosławnej, woli jej obrony. Mocno wyeksponowano wątek ideologiczny: zagrożenie religii i Cerkwi, mimo że Napoleon nie głosił haseł antychrześcijańskich. W reskrypcie wysłanym na ręce nowo mianowanego ministra spraw zagranicznych księcia Aleksandra Nikołajewicza Sałtykowa Aleksander, jakby uprzedzając krytyków, uroczyście deklarował, że pokoju z napastnikiem nie zawrze. Była to wskazówka dla carskich posłów przy zagranicznych dworach.

W samym Wilnie początek wojny przyjęto względnie spokojnie. Gubernator zarządził wywóz do Pskowa archiwów, dokumentów państwowych, pieniędzy z banków. Ewakuowała się administracja guberni grodzieńskiej. Urzędnicy uciekali w powozach wyładowanych drogocennymi przedmiotami i sekretnymi dokumentami.

Aleksander także czym prędzej opuścił Wilno. Sulistrowskiej wręczył znaczną sumę pieniędzy na podróż do Petersburga. Przebywała tam przez trzy lata (zmarła w 1815 roku). Miała z cesarzem syna, urodzonego w 1814 roku Edmunda Józefa Tadeusza Aleksandra, i bynajmniej się z tym nie kryła. Po wyjeździe z Wilna cesarz udał się do miejscowości Święciany, gdzie stacjonował Barclay de Tolly. Naradzali się wspólnie, jak zapobiec pierwszym klęskom, o których wieści już docierały do sztabu. W pośpiechu rozesłano zwiadowców, żeby sprawdzili, co się dzieje na drogach. Z trwogą przyjmowano wiadomości, że wróg parł naprzód, nie natrafiając na większy opór. Rozbite bądź szczupłe jednostki rosyjskie, napotykane po drodze, wojska napoleońskie szybko otaczały i zmuszały do poddania się. Aleksander całość spraw wojskowych, a w rzeczywistości naczelne dowództwo, przekazał Arakczejewowi, który po latach przechwalał się, że przez jego ręce przechodziły wszystkie tajne raporty i osobiste zarządzenia cesarza[5].

W dniu 28 czerwca, dwa dni po wyjeździe, a właściwie po ucieczce, Aleksandra z Wilna przybył tam Napoleon, witany równie entuzjastycznie jak dwa miesiące wcześniej cesarz rosyjski. Aleksander pragnął jak najszybciej znaleźć się w Petersburgu, dlatego też w miejscach postoju nie bawił długo. Każda jego wypowiedź była sprytnym wybiegiem propagandowym, skierowanym do zagranicy. W tym zwrotnym momencie pokazywał, że

interes Rosji czy jego osobisty schodzą na dalszy plan, że podejmując wyzwanie, przystąpił do gigantycznego wysiłku wyzwolenia ludów Europy. W obliczu pierwszych klęsk brzmiało to megalomańsko. Inne tony słyszeli jego żołnierze i miliony poddanych. Im cesarz nie mówił o ogólnoeuropejskim znaczeniu wojny, lecz o śmiertelnym zagrożeniu dla Rosji.

Aleksander zastosował manewr, który miał stworzyć wrażenie, że podejmuje ostatnią próbę ratowania pokoju, a w istocie siebie samego. Przede wszystkim chodziło mu o zwłokę, o odsunięcie w czasie ewentualnych układów i doprowadzenie do wycofania wojsk francuskich z zajętych już terenów. Do wileńskiej kwatery Napoleona wysłał car swego pełnomocnika, generała Bałaszowa, któremu już nieraz zlecał poufne zadania (m.in. aresztowanie Spieranskiego). 29 czerwca Bałaszow odbył rozmowę z Bonapartem i wręczył mu notę protestacyjną Aleksandra – rzecz zwyczajowo przyjęta w stosunkach międzynarodowych – która też nie zrobiła na gospodarzu większego wrażenia. Bałaszow zażądał w imieniu Aleksandra zaprzestania operacji wojennej, zawieszenia broni, grożąc mu, że sprawa pokoju zostanie przekreślona raz na zawsze, a Francja ściągnie na siebie piętno niesprowokowanej napaści[6]. Dla Napoleona były to warunki nie do przyjęcia. Jedynym celem rozmowy, jaką prowadził z Bałaszowem, było zachowanie pozorów. W misji carskiego wysłannika widział oznakę słabości Aleksandra. Zażądał oddania Litwy i wypowiedzenia wojny Anglii. Usprawiedliwiał swoje działania prowokacją sił wrogich Francji, jakoby zgromadzonych wokół Aleksandra, lecz bardziej dbających o obce interesy. Sugerował, aby Aleksander odsunął wrogów Francji (nazywał ich małymi ludźmi i za przykład podawał Niemców z otoczenia rosyjskiego imperatora), jeżeli chce z nią żyć w przyjaźni. Aby pognębić swego rozmówcę, a pośrednio Aleksandra, szydził z Moskwy, nazywając ją wsią, i dziwił się, że w czasach kiedy ludzie odwracają się od religii, jest tam ponad tysiąc cerkwi. Do zawarcia pokoju było teraz dalej niż kiedykolwiek przedtem.

Aleksander raczej nie pokładał wielkich nadziei w misji Bałaszowa. Wobec coraz groźniejszego położenia armii rosyjskiej nie było – zdaniem Bałaszowa – innego wyjścia, jak tylko zmienić dowodzenie, czyli przekazać je w ręce profesjonalnych wojskowych. Dopóki dowodził, przynajmniej formalnie, Aleksander, wojska ponosiły klęskę za klęską. Cesarz sam rozumiał, że rozwój wydarzeń na froncie czyni niemożliwym jego dalsze kierowanie armią. Rezygnacja oznaczała pewne ograniczenie jego imperatorskiej niezależności. Wiedział dobrze, że w petersburskich salonach oskarża się go o nieudolność w prowadzeniu wojny.

W dniu 12 lipca Bałaszow wspólnie z Arakczejewem i admirałem Aleksandrem Siemionowiczem Szyszkowem zwrócili się do Aleksandra z pisemną prośbą, aby opuścił armię i zamiast do Petersburga udał się do Moskwy w celu obrony dawnej stolicy i zorganizowania tam, wzorem praprzodków z czasów Wielkiej Smuty, *opołczenija* obejmującego wszystkie warstwy społeczne[7]. Inicjatorów listu Aleksander powołał do nieformalnego komitetu doradczego na czas wojny. Wkrótce Szyszkow uwikłał się w nieprzyjemną sprawę. Przedstawił Aleksandrowi prywatną notatkę, w której sugerował, że w kręgach osób wpływowych i wśród niektórych członków rodziny carskiej zrodził się plan wycofania armii do koszar i zawarcia pokoju z Francją. Szyszkow radził Aleksandrowi porozumieć się z Napoleonem. Tym razem niebezpieczeństwo było zbyt wielkie, aby

Aleksander mógł je zlekceważyć. Na admirała padło podejrzenie o spiskowanie, a inspiratorów niefortunnej notatki szukano wśród zwolenników Spieranskiego. Szyszkow przestał być sekretarzem cara, utracił stanowisko w Radzie Państwa, a jego dotychczasowi przyjaciele odwrócili się od niego.

W czasie gdy Aleksander zmagał się z przeciwnikami na szczytach władzy, trwało natarcie wojsk napoleońskich. Plan wojenny Napoleona miał charakter jednoznacznie ofensywny i zmierzał do szybkich rozstrzygnięć jeszcze w lecie i wczesną jesienią. Działań zbrojnych w zimie nie przewidywał, świadom, jak surowy klimat panuje o tej porze roku na terenach, na które się zapuścił. Agenci francuscy dezinformowali przeciwnika o kierunku pochodu armii, rozgłaszając, że pomaszeruje ona na Kijów i Petersburg, nie na Moskwę, która nie miała większego znaczenia militarnego; że opanuje ona Ukrainę, aby tam przezimować i na wiosnę 1813 roku wznowi działania zbrojne. Dobrym posunięciem psychologicznym francuskich sztabowców było upowszechnianie informacji o napoleońskiej proklamacji detronizującej cara, wysunięciu nowego pretendenta do tronu ze środowiska liberałów i zrównaniu w prawach wszystkich grup społecznych. Fałszywa informacja siała defetyzm, ale nie odegrała roli, jakiej się spodziewano. Tylko nieliczni pospieszyli pod sztandary najeźdźcy, nie wybuchło też powszechne powstanie. Napoleon był rozczarowany, uświadomił sobie bowiem, że ma znikomy wpływ na postawę większości rosyjskiego społeczeństwa i armii, że przyjdzie mu stoczyć z Aleksandrem walną rozgrywkę jednak na polu bitwy[8].

W Paryżu spodziewano się rychłego upadku „kolosa na glinianych nogach”. Ekscytowano się tysiącami listów (fałszywek) jakoby adresowanych do Napoleona, w których użalano się na trudy życia w Rosji i niesłychany ucisk, wyrażając tęsknotę za takim życiem jak na Zachodzie. Przewidywano, że po obaleniu Aleksandra Rosja upadnie, gdyż już pod jego panowaniem niebezpieczeństwo ostatecznego rozkładu stało się jakoby jeszcze groźniejsze niż za jego poprzedników.

W tej dramatycznej sytuacji pojawiła się dla Rosji i dynastii niespodziewana szansa – jedności szerokich kręgów społecznych z monarchą. Aleksander zwrócił się z wezwaniem do wszystkich: do dworian, duchowieństwa, mieszczaństwa, do chłopów pańszczyźnianych. Każdy miał poczuć, że jest ważny i niezbędny. W kwaterze pod Połockiem car wydał dwie *Odezwy – Manifesty*: jedną do całego narodu, drugą do mieszkańców Moskwy. W słowach pełnych patriotycznego patosu wołał do poddanych, by „bronili sławy i porządku wielkiej Rosji, której żadne siły ludzkie pokonać nie potrafią”. *Manifest* przekazano do Senatu, przetłumaczono na kilkanaście języków i rozesłano kurierami do miast i guberni.

Tymczasem już od kilkunastu dni wojska francuskie zajmowały kolejne miejscowości. *Manifest* ukazał się z opóźnieniem, siła jego oddziaływania okazała się więc mniejsza od spodziewanej. W Penzie czy Irkucku czytano go, gdy wojska francuskie były już w Moskwie. Zebrany na nadzwyczajnym posiedzeniu Świątobliwy Synod przekazał półtora miliona rubli na potrzeby petersburskiego i moskiewskiego *opołczenija,* wezwał duchowieństwo i świeckich do ofiar na rzecz wojska[9]. W cerkwiach czytano *Manifest* i wznoszono modły za cara, ojczyznę, armię.

Od samego początku wojny zaangażowanie się Cerkwi miało doniosłe znaczenie. Stała się

ona duchową ostoją w walce z wrogiem, inicjowała wielki zryw patriotyczny. Hierarchowie błogosławili wojska udające się na front. Sztandary wojskowe opatrzono symbolami religijnymi, które przypominały, że życie chrześcijanina jest walką, i zagrzewały do zwycięstwa w boju. Wojnie nadano charakter religijny, żołnierzom wmawiano, że toczą bój w obronie chrześcijaństwa prawosławnego, które w rzeczywistości wcale nie było zagrożone i nikt nie nastawał na nie. Rozpoczęła się walka bezwzględna, jak na wojnę religijną przystało. Ludzie bogaci o znanych w całym kraju nazwiskach zaczęli organizować pułki za własne pieniądze. Jeden ze szczerych patriotów, hrabia Matwiej Aleksandrowicz Mamonow (syn byłego kochanka babki Aleksandra), sformował pułk husarski, którego brawura na polach bitewnych robiła wielkie wrażenie na Aleksandrze. Car nagrodził hrabiego złotą szablą, a po latach, w 1822 roku, dał mu stopień generała.

Petersburg przedsięwziął szeroką akcję propagandową, która miała równoważyć niepowodzenia kampanii militarnej i dezinformacyjną działalność agresora. Zakres carskiej kampanii był tak wielki, że powstał poniekąd drugi front, będący po prostu sprawdzianem oddziaływania czynników oficjalnych i cesarza na opinię publiczną, poddawaną silnej presji. Do rąk mieszkańców stolicy, którzy umieli czytać, trafiła broszura antynapoleońska, ukazująca zaborczy charakter jego wojny. Poeta Fiodor Nikołajewicz Glinka w pierwszych tygodniach wojny opublikował podtrzymujący na duchu wiersz *Pieśń wojenna*. Tysiące ulotek kolportowano wśród żołnierzy i ludności cywilnej. Niektóre osobiście redagował Kutuzow. Były to nie tylko materiały agitacyjne, lecz także informacje o rozwoju wydarzeń na froncie. Z drukarni sztabowych wychodziły w językach rosyjskim i francuskim „Wiadomości", rozpowszechniane wewnątrz kraju i docierające do skupisk żołnierzy przeciwnika[10]. Na polecenie Aleksandra rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do przywódców emigracji francuskiej, aby w swoich oświadczeniach kierowanych wprost do społeczeństwa francuskiego i armii przekonywali, że wyprawa rosyjska skończy się dla nich fatalnie.

Do kampanii propagandowej włączyło się petersburskie prorosyjskie stronnictwo polskie, skupione wokół hrabiego Adama Ożarowskiego (wówczas generała rosyjskiego), Stanisława Potockiego, księcia Konstantego Lubomirskiego i hrabiego Władysława Branickiego. Wszyscy ze sfer wojskowych, wszyscy o ambicjach politycznych, wypuszczali satyryczne kuplety przeciwko Napoleonowi i nie unikali plotek na jego temat. Angażując się w walkę o wpływy w dowództwie naczelnym, swoimi pismami atakowali Barclaya de Tolly tylko dlatego, że był szkocko-niemieckiego pochodzenia. Napisane w języku polskim utwory satyryczne tłumaczono na języki rosyjski i francuski i upowszechniano. Udało im się wyjednać u cara zgodę na przeprowadzenie dywersji na tyłach armii francuskiej. Z wojska rosyjskiego wyłączono kilka sotni Kozaków, przebrano ich w polskie mundury i przerzucono na zaplecze nieprzyjaciela. Ich skuteczność była niewielka, ale stworzyli zalążek pierwszych oddziałów partyzanckich[11]. Również oddziaływanie propagandy carskiej na terenach zajętych przez obce wojska było znikome. Wojna okazywała się trudniejsza, niż Aleksander z początku mniemał. W Mińsku wojska francuskie mieszkańcy powitali kwiatami. W mieście ustanowiono zarząd tymczasowy. Władzę oddano w ręce Polaków. Prezydencję objął generał Mikołaj Bronikowski. Ponad dwudziestu miejscowych Polaków mianowano komisarzami.

W mińskiej katedrze zebrani Polacy dali wyraz patriotycznemu uniesieniu, po nabożeństwie wznosząc okrzyki: „Jest Polska!”. I nie trzeba ich było zagrzewać do dalszej walki o odrodzenie Rzeczypospolitej, wszak – jak uważali mińscy Polacy – ona już powstała. Utworzono żandarmerię, która natychmiast zabrała się do tłumienia buntów chłopów białoruskich i wyłapywania zwolenników rosyjskiego cara.

Wielka Armia szybko zajmowała miasta na terenach zachodniej Rosji i błyskawicznie zbliżała się do twierdzy smoleńskiej. Armia Aleksandra nie zdołała się przeciwstawić ogromnej nawale. Ludność cywilna w miastach, miasteczkach i wsiach nie wołała o broń. Dostarczane Aleksandrowi informacje o braku zapału patriotycznego poddanych działały przygnębiająco. Wojska francuskie przyjmowano bez wrogości, niekiedy wręcz radośnie. I te wiwaty na cześć Napoleona najbardziej bolały Aleksandra. Zewsząd przybywali kurierzy, przynosząc hiobowe wieści, że ludność z zajętych miejscowości odnosi się z sympatią do przybyszów, a chłopi widzą we francuskim cesarzu wyzwoliciela od ciężkiej niewoli pańszczyźnianej. W końcu nadeszła wieść, że rosyjska armia wołyńska została odcięta od głównego teatru wojny. Kurierzy z trudem docierali do sztabu Bagrationa.

Aleksander znalazł się w niezwykle ciężkim położeniu. Odczuwał coraz większy niepokój, a wzmożoną aktywnością próbował zwalczyć własne rozczarowanie. Postanowił działać w ten sposób, aby nie zdradzać najeźdźcy i poddanym swoich trosk.

ROZDZIAŁ XXI

SMUTEK ROSYJSKIEGO LATA

Aleksander nie żył marzeniami, realistycznie oceniał sytuację, a ta nie była obiecująca dla armii rosyjskiej. Dowództwo carskie nie spodziewało się zapewne, że będzie brało udział w tak krwawej, pierwszej nowoczesnej wojnie, do której nie było przygotowane. Myśli Aleksandra zwracały się ku Moskwie, nie mógł bowiem wykluczyć, że Napoleon będzie chciał ją zająć. Jeśli do tego dojdzie, Rosja będzie stracona, bo bez mitycznego Trzeciego Rzymu nie mogłaby istnieć. Problem był więc natury psychologicznej, religijnej, politycznej. Moskwa to miejsce koronacji carów, symbol przeszłości, idea określająca kulturę starej Rusi, to coś więcej niż stolica państwa (Petersburg), to chwała imperium, święte miasto, które w swojej tradycji przechowało władczą potęgę carów, a tę Napoleon chciał złamać. Oprócz mitologii Moskwa miała też realne znaczenie wojskowe. Położona w centrum europejskiej części państwa, była jego sercem, ważnym punktem strategicznym na skrzyżowaniu dróg handlowych i szlaków komunikacyjnych. To był właściwy powód nagłego wyjazdu Aleksandra do starej stolicy. Obawiał się nieprzyjemnego przyjęcia. Przybył w nocy 23 lipca, aby uniknąć oficjalnego powitania. Przebywał tam osiem dni. Nastroje mieszkańców nie były najlepsze. Arystokracja pospiesznie wyjeżdżała, pozostawiając w pałacach zaufanych ludzi. Uciekano do dalekich posiadłości wiejskich. Pozostała jednak większość urzędników, ludzi zamożnych, duchowieństwo. Nastrojeni patriotycznie, nie wierzyli, że miasto skapituluje. I to oni właśnie witali Aleksandra, wszędzie gdzie się pojawił. Na Kremlu zebrał się tak wielki tłum, że cesarz, osłaniany przez adiutantów, z trudem dotarł do soboru Uspienskiego, gdzie arcybiskup Awgustin (Augustyn, Aleksiej Wasiljewicz Winogradski) z krzyżem w ręku i święconą wodą powitał Aleksandra patriotyczną oracją: „Moskwa bierze w ramiona swego wybawiciela jak matka gorliwych synów". Mówił o przeznaczeniu cesarza i nazwał go błogosławionym. „Ufajcie Opatrzności – wołał natchniony mówca – ona przeprowadziła Rosję przez najgorsze niebezpieczeństwa, to i teraz nie opuści cara i jego wiernych poddanych. Nie ma powodu do troski, dopóki Bóg ma Rosję w swojej opiece. Któż odważy się wątpić w zwycięstwo". Obok celebransa stał w purpurze osiemdziesięcioletni, wyschnięty i pomarszczony metropolita Płaton. Nie miał siły zabrać głosu. Płakał. Jego łzy wywarły na tłumie większe wrażenie niż jakiekolwiek przemówienie.

Aleksander przyjął deputację dworian i kupców, przedstawił niebezpieczeństwo grożące Moskwie i Rosji i wezwał do organizowania pospolitego ruszenia w guberni moskiewskiej. Delegacje zobowiązały się powołać pod broń osiemdziesiąt tysięcy ludzi. Cesarz zapowiedział, że nigdy pokoju z Napoleonem nie podpisze. Chociaż armia rosyjska znajdowała się w beznadziejnym położeniu, Aleksander tchnął w ludzi optymizm, wiarę w pokonanie Bonapartego, a po jego klęsce w „zbudowanie imperium słowiańskiego"[1].

Mocne słowa cesarza spotkały się z żywym oddźwiękiem: „Jesteśmy gotowi złożyć tobie ofiarę, nasz ojczulku, nie tylko ze swego bogactwa, ale i z życia" – odpowiedzieli dworianie i kupcy[2]. Aleksander nie szczędził nagród i odznaczeń dla funkcjonariuszy państwowych i wojskowych. Metropolita Płaton ze względu na chorobę nie spotkał się osobiście z cesarzem, ale przekazał mu ikonę świętego Siergieja Radoneżskiego – patrona pomyślności ojczyzny, dołączając pismo z błogosławieństwem, w którym przepowiadał zwycięstwo Rosji[3].

Moskwa dobrze się przygotowała propagandowo na czas wojny. Jeden z najbogatszych dworian, komendant miasta hrabia Fiodor Wasiljewicz Rostopczin puścił w obieg napisaną prostymi słowami *Odezwę do mieszkańców*, wzywając ich do walki ze zbrodniarzem, do zbrojenia się w topory i trójzębne widły, najlepsze do przebijania Francuzów, którzy „nie są cięższi niż snop żyta". Duchowni święcili wodę i kropili nią rannych żołnierzy, którzy w „cudowny" sposób szybko wracali do zdrowia. Przed ikoną Matki Bożej Iwierskiej dochodziło do nieziemskich zjawisk, o których opowieści elektryzowały ludową wyobraźnię. Sam hrabia doznał łaski uzdrowienia, bolało go oko, choroba ustąpiła i widział na oba. W soborze Kazańskim urządzono wystawę karykatur Napoleona, a przed świątynią, na wielkiej tablicy, podawano najświeższe wiadomości z frontu.

Rostopczin otrzymał od Aleksandra szerokie pełnomocnictwa, właściwie wolną rękę w podejmowaniu decyzji. Otworzył Arsenał i wydał moskwianom broń, którą duchowni poświęcili. Z niecierpliwością oczekująca na przybycie Napoleona moskiewska kolonia francuska została objęta kontrolą. Z miasta usunięto czterdzieści francuskich rodzin kupieckich. Na ulicach pojawiły się plakaty przepowiadające, że „rosyjskie mrozy zamrożą żołnierzy Napoleona", a rosyjska kapusta i kasza doprowadzą ich żołądki do takich wzdęć i ostrej biegunki, że rosyjską wyprawę przypłacą życiem. I życzono im śmierci. Wiedziano, że za anonimowymi plakatami stoi Rostopczin. Niektórzy moskiewscy wielmoże mieli mu za złe, że rozpala szowinistyczne nastroje i szerzy nienawiść narodową. W niczym mu to nie zaszkodziło. Miał opinię wybitnego patrioty i wroga Napoleona. O Bonapartem w cerkwiach mówiono, że jest wcieleniem Antychrysta, którego imię odpowiada liczbie 666, symbolizującej bestię apokaliptyczną.

Pobyt w Moskwie był osobistym sukcesem Aleksandra, przeszedł jego najśmielsze oczekiwania. Cała oprawa wizyty ukazywała jakby mistyczną moc monarchy, święty majestat Rosji. Zapanował nad zbiorową duszą Moskwy, ale czy nad duszą narodu? Czy dodając otuchy moskwianom, dodał jej tysiącom poddanych, którzy już znaleźli się pod obcym panowaniem? Jego armia ciągle się cofała, wciągając nieprzyjaciela w głąb kraju. Odnosiła gdzieniegdzie drobne zwycięstwa, wygrywała potyczki, ale do wielkiej, rozstrzygającej bitwy nie doszło. Wojska sprzymierzone wyrządzały w szarży poważne straty Rosjanom i choć ostatecznie nie udało się ich rozbić, oddawali miejscowości bez większego boju. Wydawało się, że armia Aleksandra gdzieś znikła. Sceny moskiewskich uniesień nie powtórzyły się nigdzie indziej.

Jednocześnie posuwający się szybkim marszem po złych drogach żołnierze napoleońscy odczuwali wielkie zmęczenie. Rosjanie pozostawiali za sobą spaloną ziemię – zniszczone mosty, magazyny, zdezorganizowane szlaki komunikacyjne i pocztowe. Brakowało żywności

i wody pitnej, a lato było wyjątkowo upalne i w rozpalonym powietrzu męka pragnienia była nie do zniesienia. Przy studniach dochodziło do bójek żołnierzy, którzy nie zważali na to, że woda może być zatruta.

Napoleon zamierzał Bagrationowi, a w istocie Aleksandrowi, wydać decydującą bitwę pod Smoleńskiem. 4 (16) sierpnia Francuzi rozpoczęli bombardowanie twierdzy. Ostrzał, z przerwami, trwał trzy dni. Twierdza, nieprzygotowana do odparcia ataku, prędzej czy później musiała się poddać. Jedynym środkiem obrony, jaki jej pozostał, były beczki z prochem strzelniczym, a dokładniej podminowanie reduty i wysadzenie jej w powietrze oraz zniszczenie dróg i mostów na Dnieprze, zlikwidowanie magazynów żywności i uniemożliwienie Francuzom pościgu. Tak też dowództwo rosyjskie uczyniło. W nocy 6 (18) sierpnia podpalono składy z prochem i amunicją. Ostatni obrońcy wycofali się. Francuzi i ich sprzymierzeńcy wdarli się do płonącego miasta; po stu pięćdziesięciu latach stanął w Smoleńsku także żołnierz polski.

W bitwach o twierdzę i pobliskie miejscowości zginęło dziesięć tysięcy żołnierzy Aleksandra. Zniszczenia były tak wielkie, że zdobywcy nie mieli czego rabować. Ulice pokryły się trupami ludzi i koni, słychać było jęki rannych i konających. Napoleon, widząc ogrom spustoszenia, miał ponuro powiedzieć, że kampania 1812 roku jest zakończona[4]. Niemniej jednak straszny widok mógł budzić jego nadzieje, że armia rosyjska jest zgubiona, że smoleńskiej wyrwy nie zdoła ona już uzupełnić i będzie musiała podjąć bolesną decyzję o poddaniu się, a Aleksander będzie musiał prosić o pokój.

Upadek Smoleńska sprawił, że Aleksander zaczął się lękać o los Petersburga. Takie rozumowanie wynikało z logiki kampanii: armia nieprzyjaciela ruszy na północ, na ubity trakt petersburski. Tam pasiaste słupy wiorstowe z czarnym dwugłowym orłem wskazywały kierunek ku Palmirze Północy. W piśmie do przewodniczącego Rady Państwa (16 VII) i Komitetu ministrów cesarz wskazywał na niebezpieczeństwo zajęcia stolicy i zalecił przygotowania do ewakuacji miasta, sporządził też rejestr przedmiotów do wywiezienia do Kazania. Zabezpieczone miały być państwowe dokumenty Synodu, Senatu, ministerstw, instytucji podlegających cesarzowej matce, archiwa dworskie, kolekcje Ermitażu, złote i srebrne naczynia liturgiczne, garderoba poprzednich władców, trofea wojenne zgromadzone w Arsenale i Twierdzy Pietropawłowskiej, rzeźby pałacowe, w tym pomniki i popiersia Piotra Wielkiego, szkoły, szpitale, zakłady produkcyjne z majstrami i maszynami. Aleksander polecił wywieźć najcenniejsze skarby do Ładogi i w ostateczności wysłać je do Anglii wraz z eskadrą wojenną. Rodzina carska miała wyjechać do Archangielska[5]. Operacji ewakuacyjnej nie dało się ukryć. Gdy zaczęto wywozić księgozbiory Biblioteki Publicznej i eksponaty muzeów, w mieście wybuchła panika. Nie szczędzono słów krytyki Aleksandrowi i jego generałom, których chwała, jak pesymistycznie wieszczono, skończyła się pod Smoleńskiem. Komendant miasta musiał wydać specjalny komunikat uspokajający nastroje mieszkańców, w którym zapewniał, że stolicy nic nie grozi, a częściowa ewakuacja wynika jedynie z ostrożności. Aby przełamać nastroje przygnębienia, posłużono się mistyfikacją. Kancelaria księcia senatora Aleksandra Nikołajewicza Golicyna, odpowiedzialnego za ewakuację, upowszechniała bajkę o „ożywionym” petersburskim pomniku Piotra Wielkiego,

który jakoby zszedł ze stalowego konia i powiedział, że nie ma powodu do strachu, bo dopóki on sam przebywa w Petersburgu, miasto jest bezpieczne. Golicyn ogłosił Piotra Wielkiego „obrońcą stolicy". I choć koniec końców feldmarszałek hrabia Piotr Christianowicz Wittgenstein dwudziestotysięcznym korpusem zatrzymał pod Wiłkomierzem i Dryssą (pod Połockiem) nieprzyjaciela i odciął mu drogę na Petersburg, w stolicy przygnębienie i panika nie minęły. Aleksandrowi pozostała jeszcze nadzieja, że zawsze wierni chłopi zagrodzą Napoleonowi drogę do Petersburga. Do Arakczejewa pisał, że niezależnie od tego, co się stanie, chłopi swoimi trupami ułożą drogę z Moskwy do stolicy. Cesarską frazę o chłopskich trupach powtarzano z lubością przy wszelkich możliwych okazjach[6].

W czasie gdy Petersburg szykował się do obrony, Napoleon pomaszerował na Moskwę. Jego wojska szybko zajmowały kolejne miejscowości i błyskawicznie zbliżały się do starej stolicy. Kozłem ofiarnym stał się Barclay de Tolly. Bagration oskarżył go o celowe prowadzenie „niechcianego gościa" prosto do Moskwy. Aleksander sporządził listę sześciu najwybitniejszych generałów, aby w gronie najbliższych doradców podjąć decyzję, komu przekazać naczelne dowództwo. Na pierwszym miejscu znajdował się generał Bennigsen, na ostatnim Kutuzow. Osiem dni cesarz zastanawiał się nad decyzją. Dwór i stołeczna ulica wywierały wielką presję. Wzrost napięcia udzielał się także carowi. Z nostalgią wspominano czasy wspaniałej Katarzyny, kiedy ani jeden obcy żołnierz nie deptał rosyjskiej ziemi. W końcu Aleksander zdecydował się na „ruskiego człowieka", Kutuzowa. W oczach patriotów, a zapewne i samego cesarza, mógł on uchodzić za symbol dowódcy wychowanego przez Katarzynę Wielką[7]. Generał cieszył się popularnością wśród żołnierzy, ale nienawidziła go arystokracja rodowa. Obwiniano go o samowolę pod Austerlitz, wytykano niskie pochodzenie społeczne, rzekomy brak kwalifikacji dowódczych, ociężałość fizyczną (miał 67 lat). Największe niezadowolenie wykazywał Bagration, który sam marzył o stanowisku naczelnego wodza. Odsunięty Barclay de Tolly poczuł się poniżony. Krytyka Kutuzowa była w istocie krytyką Aleksandra. Car musiał osobiście zobowiązać niezadowolonych generałów do podporządkowania się głównodowodzącemu.

Kutuzow objął formalne dowództwo nad wszystkimi armiami 29 sierpnia. Rzeczywiście jednak podlegały mu dwie tylko armie: pierwsza i druga. Dowództwo pozostałych armii spoczywało w innych rękach. Niemniej Aleksander w dalszym ciągu wydawał rozkazy poszczególnym armiom, pomijając Kutuzowa. Postępowanie cesarza dezorganizowało działania na froncie i przyczyniło się do niejednej klęski. Położenie armii carskiej wydawało się beznadziejne.

W końcu trzeba było uciekać się do podstępu, a w tym Kutuzow był niezastąpiony. Wydał rozkaz wycofywania się na wschód, co Napoleon odczytał jako całkowitą klęskę i podążał za uciekającymi Rosjanami. W ciągu czterdziestu dni armia francuska oddaliła się o czterysta kilometrów od granicy litewskiej.



Michaił Kutuzow, obraz J. Oleszkiewicza

Zmiana kierunku nieprzyjacielskiego marszu z petersburskiego na moskiewski nie uratowała Aleksandra od surowej krytyki. W najwyższych kręgach władzy podniosły się głosy o zdradzie cudzoziemskich generałów na służbie rosyjskiej. Docierające do Petersburga wieści o wycofującej się armii budziły przerażenie i gniew. Nawet ze skąpych meldunków wyłaniał się widok wstrząsający. Oficerowie w podartych mundurach, a szeregowcy bez butów albo w butach tak dziurawych, że znaczyli odwrót śladami krwi. Wypominano teraz Aleksandrowi, że uniemożliwiając połączenie dynastii Romanowów z dynastią francuską (niedoszłe małżeństwo Napoleona z siostrą Aleksandra), popełnił błąd polityczny i przyczynił się do wywołania wojny. Nie do końca było to prawdą, bo choć duma Napoleona mocno wtedy ucierpiała, czego nigdy nie wybaczył rosyjskiemu władcy, to jednak nie urażona ambicja pchnęła go, a wraz z nim całą Europę, do uderzenia na cesarstwo rosyjskie.

Bogate mieszczaństwo i arystokracja wraz z guwernantkami i psami uciekali z miejsc,

które, jak przeczuwano, miały się stać terenem bitew, traktem przemarszów wojska, maruderów, przymusowych kwaterunków i rekwizycji. Zbliżanie się armii francuskiej do Moskwy wywołało panikę. Popłoch był tak wielki, że ludzie całkiem stracili wiarę w możliwości obronne armii i dezerterowali. Wielmoże, zostawiając dobytek, opuszczali Moskwę. Najwięcej ludzi wyjechało do Niżnego Nowogrodu. Jakby przewidując klęskę, Bagration pospiesznie rozdawał odznaczenia i awanse, na które w normalnych warunkach długo trzeba było czekać.

W tym groźnym czasie głębokie podziały polityczne i brak jedności cara z poddanymi miały tak samo zgubny wpływ jak klęski militarne. Po powrocie z Moskwy do Petersburga na dworze zgotowano Aleksandrowi nadzwyczaj chłodne przyjęcie. Okazało się ponadto, że w obliczu zagrożenia mieszkańcy starej stolicy nie zamierzali stosować się do jego postanowień. Odniesiony na Kremlu sukces był niczym innym jak tylko chwilową, emocjonalną reakcją obronną. Car wyjechał, a Moskwa została sama, zdana wyłącznie na własne siły.

Na dworze wokół cesarzowej matki zebrało się wpływowe grono niezadowolonych, które nie ustawało w knowaniach. Dawało się odczuć niepewność i zdenerwowanie. Coś się powinno stać, ale nie wiedziano co. Przewrót pałacowy? Pospieszne porozumienie pokojowe z Napoleonem? Niespodziewany zwrot na frontach wojny? Zamiast zajmować się operacjami wojennymi, Aleksander był pochłonięty sporem z matką i siostrą. Charakter tego konfliktu oddaje upokarzający list, w którym car tłumaczył się z dotychczasowych działań przeciw najeźdźcy[8]. Katarzyna przestrzegała brata przed zawarciem pokoju z Napoleonem, wzywała do przywrócenia zdeptanego honoru Rosji i oskarżała go, że źle prowadzi wojnę. Dramatyczną rozmowę z siostrą w Carskim Siole Aleksander zakończył groźbą: „Strzeżcie się!”[9]. Sam jednak musiał się strzec, słysząc o buntowniczym usposobieniu części kadry oficerskiej, o zarzucie zdrady, o sekretnych naradach w salonach. Mógł się obawiać skrytobójczej ręki. Gnębiony smutnymi przeczuciami, szukał ratunku u Kutuzowa. Generał skierował jeden korpus do stolicy, aby zapewnić bezpieczeństwo cesarzowi[10]. Taki człowiek jak Kutuzow był Aleksandrowi potrzebny w chwili, kiedy państwo przechodziło głęboki kryzys polityczny, a armia załamanie. Pomysłowość i niewyczerpany upór starego generała, który nie cofał się przed niczym, zjednały mu całkowicie łaskę cesarza, ale czy na długo?

Militarne sukcesy Napoleona nie gwarantowały jeszcze zakończenia wojny. Aleksander ani żaden z dowódców frontu nie posłali parlamentariuszy z zadaniem omówienia szczegółów zawieszenia broni. Zmęczony nieustannymi kłótniami z najbliższą rodziną, car trwał w pełnym niepokoju uporze, by nie opuścić Petersburga, póki nie stoczy walki do końca, jak żołnierz przepełniony nadzieją, który nie chce uwierzyć w klęskę. Nawet ludzie znający go od lat nie przypuszczali, że wykaże taką siłę woli i determinację. Narodził się zupełnie inny Aleksander.

Potrzebą chwili stało się pozyskanie potężnego sojusznika – Anglii. 27 sierpnia Aleksander przyjął wysłannika Londynu, a dwa tygodnie później ratyfikował układ sojuszniczy. Podobne układy zawarł z Hiszpanią i ze Szwecją. Pierwsza w 1812 roku próba zmontowania antynapoleońskiej koalicji powiodła się.

W czasie gdy Aleksander organizował koalicję, Wielka Armia stanęła pod Moskwą. Na polach pod wsią Borodino, gdzie znajdowała się kwatera Kutuzowa, w dniu święta ikony Matki Bożej Włodzimierskiej, 26 sierpnia (7 września) doszło do wielkiej bitwy. Wcześniej odbyła się liturgia modlitewna. Przed oddziałami wystawiono świętą ikonę Matki Bożej Smoleńskiej, uratowaną podczas pożaru twierdzy smoleńskiej. Nad zebranymi przeleciał orzeł. Z tysięcy żołnierskich gardeł wydobył się okrzyk: „Hura!". Natychmiast powstała legenda, że pojawienie się orła jest znakiem zwycięstwa, że niebo sprzyja Rosjanom. Oficerowie gwardii dodawali sobie animuszu alkoholem. Niezadowolenia Kutuzowa nie dało się ukryć. Jednemu z generałów udzielił surowej reprymendy: „Pierwszy raz w życiu widzę generała pijanego do nieprzytomności w dniu bitwy".

Do boju ruszyły 132 tysiące żołnierzy rosyjskich, w tym 21 tysięcy z pospolitego ruszenia, ale ich przydatność bojowa była niewielka. Formacje rosyjskie wspierało ogniem 640 armat. Dysponujący 130 tysiącami żołnierzy Napoleon podjął wyzwanie Kutuzowa – frontalną bitwę. Trwała ona cały dzień i nie przyniosła rozstrzygnięcia. Niecodziennymi fortelami posłużył się generał Miłoradowicz, który zachęcał swoich rannych i zmęczonych żołnierzy, by uczynili jeszcze jeden wysiłek i atakowali francuskie baterie. Jak ich do tego przekonać? Naraz rzucił tuzin krzyży Gieorgijewskich w stronę baterii nieprzyjaciela, krzycząc z zapałem: „Zbierajcie!". Żołnierze ruszyli do ataku, zajęli baterie wroga, a ci, którzy pierwsi tam dotarli, stali się kawalerami Orderu Świętego Jerzego. Męstwem wyróżniły się pułki Tatarów krymskich, a w formacjach napoleońskich korpus księcia Józefa Poniatowskiego. Pod wieczór bitwa ustała. Rosjanie rozpalali ogniska jako znaki rozpoznawcze dla rozproszonych oddziałów, Francuzi zaś pospiesznie zajmowali utracone pozycje. Kutuzow, nie znając rozmiarów strat, nie zamierzał ustępować i chciał kontynuować bitwę następnego dnia[11]. Wczesnym rankiem doszło nawet do starcia tuż obok namiotów Napoleona. Jego ulubiony manewr – przyjęcie bitwy – nie przyniósł mu zwycięstwa. Cesarz miał okazję ujrzeć w bezpośrednim starciu armię przeciwnika, który wprawdzie nie zwyciężał, ale się nie poddawał. Przebywając na pierwszej linii boju, mógł się naocznie przekonać o męstwie żołnierzy Kutuzowa. „Rosjanie wznawiali po kilkakroć uporczywą walkę – pisał adiutant Napoleona, generał Phillippe Paul de Ségur. – Pobici, wracali znów pod wodzą swoich generałów, nieutrudzeni, groźni, gęstym ścieląc się trupem u stóp szańców, które własnymi usypali dłońmi"[12]. Rosjanie, zgodnie ze swoją tradycją walki „do ostatniego człowieka", bronili drogi do Moskwy. Strategiczny plan Napoleona pokonania przeciwnika w jednej wielkiej bitwie nie powiódł się. Cesarz rozkazał wycofać pułki na pozycje wyjściowe.



Bitwa pod Borodino, 5–7 września 1812 roku. Obraz L.-F. Lejeune'a z 1822 roku

Bitwa borodińska była rzezią obu armii. Rosjanie stracili 44 tysiące żołnierzy, Francuzi – 58 tysięcy. Borodino nazywano bitwą generałów. Po obu stronach zginęło ich 78 – 29 generałów rosyjskich, 49 francuskich generałów i marszałków. Takich strat wśród najwyższego dowództwa Europa nie widziała od stu lat. Kutuzow wydał rozkaz wycofania się do Możajska, osłaniając drogę do Moskwy. Wymarsz do złudzenia przypominał ucieczkę[13]. Na polu bitwy pozostali ranni i zabici. Piętrzyły się zewsząd stosy trupów, najwięcej na dnie jarów. Ci, którzy uszli śmierci, szukali ratunku w miejscach najmniej przewidywalnych. Głośnym echem odbiła się rozpaczliwa próba ukrycia się rannego żołnierza we wnętrznościach konia powalonego odłamkami granatu. Okaleczony żołnierz kilka dni żywił się końskim ścierwem[14].

Aleksander nie krył zadowolenia z otrzymanych wiadomości. Nadeszły one do Petersburga 30 sierpnia (3 września), w dniu świętego Aleksandra Newskiego. Cesarz wraz z rodziną przebywali na modlitwie w stołecznej ławrze. Kutuzow w raporcie pisał o zwycięstwie rosyjskiego oręża[15]. Na nagrodę nie musiał długo czekać, Aleksander podniósł Kutuzowa do rangi feldmarszałka i ofiarował mu gratyfikację w wysokości 100 tysięcy rubli, a jego żona otrzymała tytuł damy dworu. Radosne nastroje petersburskiej ulicy z powodu borodińskiego „zwycięstwa" i satysfakcja cesarza rychło minęły, gdy zaczęły docierać informacje o niewyobrażalnych stratach ludzkich i materialnych. Aleksander nie

wykluczał, że przegra tę wojnę. Ogrom strat przejął go trwogą.

Niemniej pod względem moralnym armia rosyjska pod Borodino zyskała więcej aniżeli francuska. Napoleon odniósł sukces taktyczny, Kutuzow zaś bitwę chciał spożytkować w inny sposób. Uważał, że najlepsza taktyka dla państwa o tak wielkich rozmiarach jak Rosja to wciąganie nieprzyjaciela coraz głębiej w jego terytorium. Strategię tę uczynił ogólną zasadą prowadzenia wojny. Aleksander inaczej odbierał tragedię borodińską, zatroskany o los Moskwy. Gdy przybył do niego wysłannik Kutuzowa (francuski pułkownik na służbie rosyjskiej) z wiadomością o konieczności poddania starej stolicy, cesarz wypowiedział znamienne słowa, że gdyby tak się stało, a to oznaczałoby klęskę wojenną, przeniesie się na Syberię, zapuści brodę niczym mnich i żyć będzie o chlebie i wodzie. Dramatyczne słowa nie były aktorską pozą. Car rzeczywiście czuł się na tronie niepewnie. A tego typu wypowiedzi tworzyły grunt pod przyszłe legendy.

Kutuzow nie mieszał się w spory, jakie toczyły się na dworze cesarskim. Ze spokojem podchodził do pojawiających się tam żądań odwołania borodińskich generałów. Kierował do Aleksandra prośby o nadesłanie rezerw do uzupełnienia strat, ale cesarz i ministerstwo wojny odmawiali. Również Rostopczin, rozporządzający niewielkimi rezerwami, nie udzielił wsparcia głównodowodzącemu. Nie spieszono z pomocą, obawiając się, że planowane przez Kutuzowa rozstrzygnięcie bitewne u bram Moskwy niesie ryzyko klęski jeszcze większej niż pod Borodino[16]. To uświadomiło Kutuzowowi, że kierownictwo państwa pogodziło się z myślą ox utracie Moskwy.

ROZDZIAŁ XXII

UPADEK TRZECIEGO RZYMU

Nie doszło jeszcze do zajęcia miasta przez wojska napoleońskie, a panika już przybrała zastraszające rozmiary. Mieszkańcy gromadnie uciekali. Rostopczin z rozkazu Aleksandra rozpoczął budowę olbrzymiego balonu, który miał się wznieść ponad zgromadzone na przedpolach Moskwy obce wojska, a wytropiwszy sztab francuskiego cesarza, sypnąć gradem kul i zniszczyć centrum dowodzenia, być może zabić samego Napoleona. Już kilka miesięcy wcześniej rozpoczęto pod Moskwą tajne prace nad budową latających maszyn. Przygotowaniami kierował niemiecki inżynier Franz Leppich – kapitan w służbie rosyjskiej. Całe przedsięwzięcie było tak tajne, że wiedziały o nim tylko cztery osoby i Aleksander, który zaaprobował niezwykły pomysł. Wydano 72 tysiące rubli, przeszkolono 50 osób do podniebnego startu. Konstrukcja powietrznej „machiny piekielnej" była jednak wadliwa i ten zuchwały plan uratowania Moskwy, a może i zakończenia wojny, się nie powiódł.

Skoro zawiodły działania militarne, pozostały pozamilitarne, w których Rosjanie mieli długą tradycję i duże doświadczenie. Kutuzow szykował Napoleonowi moskiewską pułapkę. Przechwalał się, że Bonaparte może go pokonać, ale przechytrzyć nie zdoła. Agenci głównodowodzącego dezinformowali Francuzów, że miasto będzie się bronić do upadłego, że wojsko nigdy Moskwy nie opuści. Tymczasem 13 września na tajnej naradzie wojennej w Filach podjęto decyzję o poddaniu miasta. Przekazano ją Aleksandrowi i Rostopczinowi, ale nie była ona dla nich zaskoczeniem, bo wiedziano, że Moskwa ocaleje w inny sposób, że będzie początkiem końca Wielkiej Armii. W mieście potajemnie gromadzono zapasy materiałów łatwopalnych i wybuchowych, usunięto sprzęt przeciwpożarowy, ogołocono magazyny z żywności i innych środków niezbędnych do życia; wszystko przebiegało zgodnie z planem Aleksandra. Już bowiem w ostatnim dniu swego pobytu w Moskwie polecił on przecież Rostopczinowi przygotowanie ewakuacji miasta i pułapki, skoro nie było nadziei na jego utrzymanie[1]. Sto pięćdziesiąt wozów wywiozło skarby moskiewskie z cerkwi i pałaców. Po tygodniu w wielkiej tajemnicy konwój przybył do Kołomny, a stamtąd udał się do Niżnego Nowogrodu. Całą operację przeprowadzono tak sprawnie, że w odróżnieniu od nieudolnej ewakuacji petersburskiej moskiewskiej nikt nie zauważył. Nie zdołano wszakże wywieźć wszystkich bogactw i część z nich wpadła potem w ręce zdobywców.

Aleksander był więc dobrze poinformowany o przygotowaniach do „samolikwidacji" Moskwy i jego późniejsze wynurzenia, że pożar starej stolicy „prześwietlił jego duszę", pokrywały prawdziwą intencję – poświęcenia wszystkiego, także „świętego miasta", dla ratowania Rosji.

Rozpoczął się ostatni akt moskiewskiej rozgrywki. Mimo ostrzeżeń, jakie w tym czasie docierały do Napoleona, nie cofnął się on przed wkroczeniem do Trzeciego Rzymu, być może nawet nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad jego armią, co więcej – oczekiwał godnego powitania. Europa w napięciu obserwowała zmagania na Wschodzie, u bram miasta, które w zachodniej propagandzie nazywane było Tebami Północy, stolicą Wielkiego Mogoła.

W nocy 13 września Kutuzow wydał rozkaz opuszczenia Moskwy przez podległe mu oddziały, co dla głównodowodzącego było koniecznością strategiczną, a dla tych mieszkańców, którzy pozostali w mieście, szokiem[2]. Ekipa przygotowująca latające maszyny do bombardowania przeniosła się do Niżnego Nowogrodu, potem do Oranienbaumu. Tajnej broni wszak nigdy nie zbudowano i projekt upadł. Droga do Moskwy stała otworem. Napoleon przebywał już na obrzeżach miasta. Na żaden opór nie natrafił. Starej stolicy nie trzeba było zdobywać. Ostatnią noc przed wkroczeniem do Moskwy Napoleon spędził przed rogatką dorogomiłowską, w domu tak prymitywnym i brudnym, że rano znaleziono w jego łóżku i na ubraniu robaki[3].

Rankiem 14 września wódz i jego żołnierze ujrzeli przed sobą drewniane domy i kredowobiałe sobory wielkiego miasta. Cesarz i jego świta stali na Pokłonnej Górze. Żołnierze krzyczeli: „Moskwa, Moskwa!” i klaskali w dłonie. Niejednemu zapewne marzyły się łupy w postaci bajecznych skarbów, ukrytych, jak wieść niosła, w podziemiach Kremla. Napoleon nadaremnie oczekiwał delegacji z kluczami do miasta. Nikt nie przybył. Była to jego pierwsza prestiżowa porażka. W samej Moskwie część zbrojnych z nadzieją czekała na jego przybycie, przekazując informacje wojskom napastnika. Gdy król Neapolu Joachim Murat wkroczył na przedmieścia, konni Kozacy otoczyli go z okrzykami zachwytu i ogłosili swoim hetmanem. Wieść o zdradzie „wiernych Kozaków” była dla Aleksandra nowym ciosem.

Wieczorem Napoleon wkroczył do miasta. Jego pokojowe zajęcie natychmiast zamieniło się w ponury dramat: wybuchły gwałtowne zamieszki. Tłum zgromadzony pod domem Rostopczina, uzbrojony w topory, ruszył na obce wojska. Francuzi bez trudu stłumili wrogie wystąpienie. Czaiło się jednak inne niebezpieczeństwo, którego się nie spodziewano i które miało okupantów drogo kosztować. O godzinie drugiej w nocy doniesiono francuskiemu cesarzowi o pożarze w dzielnicy kupieckiej, w centrum miasta. Był to umówiony sygnał do rozpoczęcia większej akcji. Zorganizowane grupy podpalaczy wzniecały ogień. Pożar szalał bez przerwy przez kilka dni. Zginęły tysiące ludzi[4]. Stała się rzecz, której Napoleon nie przewidział. Mimo że przeczytał wiele książek dotyczących historii Rosji, przeoczył znamienny fakt, że w wiekach minionych ruską specjalnością w walce z Tatarami były podpalenia. Moskwa wielokrotnie płonęła.

Teraz Francuzi wyłapywali podpalaczy i rozstrzeliwali ich. Gwardia cesarska rozlokowała się na Kremlu, ale i tam nie była bezpieczna. Sami Rosjanie rozpowszechniali pogłoski, że Kreml jest podminowany[5]. Główny sprawca pożaru, hrabia Rostopczin, podłożył ogień pod własny pałac na Łubiance i zostawił na nim napis: „Francuzi! W Moskwie zostawiłem wam

dwa moje domy o wartości pół miliona rubli, ale znajdziecie tylko popiół”[6]. Hrabia nie zamierzał jednak rozstawać się ze swoim wspaniałym pałacem i znał sposób na jego uratowanie oraz ocalenie znajdującej się w nim imponującej biblioteki. Zapalające głownie podłożył pod zabudowania gospodarcze.

Pożar Moskwy odbił się szerokim echem w całym kraju. Spierano się o celowość podpalenia miasta i szukano winnych. Rostopczin odsunął od siebie oskarżenia, zrzucając odpowiedzialność a to na francuskich podpalaczy, a to na z góry powzięty plan[7]. Na Aleksandra nie padł nawet cień podejrzenia, ale też pożar ten bynajmniej nie stał się dla niego „przełomem duchowym”, jak chce legenda.

Dramat Moskwy wstrząsnął Rosją i być może o to właśnie chodziło. W wielu miastach magistraty zabroniły organizowania zabaw, występów muzycznych, uczestnictwa kapel podczas ślubów. Kobietom zalecono noszenie skromnych strojów bez biżuterii. Na Zakaukaziu organizowano oddziały zbrojne, do których wstępowano całymi rodzinami. Aleksander zwrócił się do duchowieństwa prawosławnego i ormiańskiego, aby mobilizowało ludność chrześcijańską znajdującą się pod władzą turecką i perską. Ci, którzy pozytywnie odpowiedzieli na apel cara, zostali odznaczeni orderami i medalami. Patriarcha gruziński Jefrem otrzymał Order Aleksandra Newskiego. Na Syberii sformowano dwadzieścia pułków Baszkirów. Aleksander miał na swe usługi potężną organizację cerkiewną, ale ta przy całym swoim autorytecie posługiwała się jedynie orężem duchowym, a na froncie potrzebny był ten prawdziwy. Przewaga militarna wciąż leżała po stronie Napoleona, aczkolwiek nie była to już taka potęga jak na początku kampanii.

Mimo że katastrofa moskiewska przybrała ogromne rozmiary, Napoleon czynił nadludzkie wysiłki, aby przywrócić normalne funkcjonowanie miasta, stworzyć wrażenie, że stara stolica żyje i się bawi. W Moskwie mieszkało prawie trzy tysiące Francuzów i teraz to oni nadawali ton. Francuscy kupcy, artyści i agenci wyszli z kryjówek, które chroniły ich od nienawiści rozjuszonego tłumu. Przebywające w dawnej stolicy francuskie trupy teatralne wystawiały dla żołnierzy spektakle komediowe. Organizowano tańce, koncerty pieśni i romansów rosyjskich. Co wieczór na Kremlu wykonywano ulubione pieśni cesarza[8]. Pragnął on zaskarbić sobie przychylność pozostałych w mieście moskwian i ciągle oczekiwał nadejścia deputacji z prośbą o pokój. Łudził się, że Aleksander nie wyjdzie cało z wypadków moskiewskich i że jeżeli jeszcze nie został obalony, z taką prośbą wystąpi. Wystosował do niego list z propozycją zawarcia pokoju[9]. Uważał wojnę za zakończoną, a cesarza Rosji za pokonanego. Lada dzień spodziewał się odpowiedzi z Petersburga. Aleksander uznał, że pismo Napoleona nie zasługuje na odpowiedź. Dla rosyjskiego imperatora wojna dopiero na dobre się zaczynała.



Pożar Moskwy, 1812 rok, obraz A. Alberta

Oczekując na odpowiedź, Napoleon tracił drogocenny czas. Położenie jego wojska pogarszało się. Nastała słotna jesień, zaczęło brakować żywności. Chłopi z okolicznych wsi, mimo obietnicy wysokiej zapłaty, odmawiali dostarczania żywności na rynek moskiewski, a francuskich wysłanników przepędzano. Obniżyła się dyscyplina w wojsku, żołnierze rabowali wszystko, co nadawało się do wywiezienia, nawet naczynia liturgiczne i kostiumy teatralne. Dochodziło do bójek, bo każdy chciał wyrwać jakiś łup[10]. Utrzymanie porządku w mieście było coraz trudniejsze. Rosjanie pozostawili na miejscu 14 tysięcy butelek wina i 8 milionów butelek wódki. „Wódka to kawa husarza" – mówili żołnierze. Oficerowie spędzali całe noce na pijackich biesiadach i z rana nie byli zdolni do służby. Napadano na składy z alkoholem i siłą zabierano trunek. Na bazarach za szklankę wódki płacono trzy talary (dwanaście rubli). Pijaństwo przybrało zatrważające rozmiary. Moskiewski alkoholowy koń trojański, tak przyjemny dla żołnierzy, powiększał rozdrażnienie Napoleona i przyspieszał jego decyzję o opuszczeniu miasta.

W Petersburgu tymczasem sprzeczano się o dalszą taktykę wojenną, sporna pozostawała też kwestia osobistej odpowiedzialności Aleksandra. Chociaż cesarz formalnie piętnował podpalenie Moskwy, nie oznaczało to, że był przekonany o szkodliwości tego czynu. Nadał mu nowe znaczenie – metafizyczne. Nad Trzecim Rzymem miał się jakoby dokonać sąd Boży i na miasto spłynął ogień z niebios, aby z popiołów wyrósł nowy, prawosławny, niezwyciężony gród. Car zapowiedział, że wprowadzi kraj na drogę, która powiedzie go do

zwycięstwa[11]. Przede wszystkim nie chciał, by myślano, że choćby rozważa możliwość przychylenia się do pokojowej propozycji Napoleona. Wiedział, że nic dobrego nie może wyniknąć z pokazania dworowi i armii, że cesarz Rosji boi się najeźdźcy. Przebywająca w Jarosławiu wielka księżna Katarzyna Pawłowna pisała tym razem do brata o zdeptanym w Moskwie honorze cesarstwa i wprost zarzucała mu, że „wygląda to tak, jak gdybyś ją [Moskwę] zdradził". Oskarżała go o postawę kapitulancką, a jego politykę wobec Napoleona nazywała pasmem nieudolnych wysiłków[12]. Aleksander odpowiedział siostrze listem powściągliwym w tonie, nie chciał bowiem zaostrzać konfliktu w rodzinie, w istocie konfliktu politycznego. Ewentualny przewrót pałacowy mógłby wynieść na tron Katarzynę III lub Konstantego I. Siostra zapewne się zreflektowała, że nawoływanie do zamachu stanu może się źle skończyć dla niej samej. By uniknąć podejrzeń, że godząc w interesy tronu, współdziała z nieprzyjacielem, poprosiła brata o przebaczenie i zapewniła go o swej miłości[13].

Kryzys wewnętrzny zataczał coraz szersze kręgi. Dla części elit nie ulegało wątpliwości, że przez kilka najbliższych miesięcy wojny nie należy się spodziewać odwrócenia niepomyślnej karty, że jeszcze można liczyć na trwały pokój. Nastroje wyższych warstw wyartykułował Karamzin. Wyprowadzony z równowagi klęskami i upadkiem Moskwy wprost oświadczył: „Jeżeli nie umiemy walczyć, należy zawrzeć pokój"[14]. Adresat tych słów był znany i zdawał sobie sprawę z ich znaczenia i pozycji społecznej autora, który miał duży wpływ na opinię publiczną. Dla Karamzina oddanie Moskwy w sferze symbolicznej było groźniejsze od klęski militarnej, runął bowiem mit Trzeciego Rzymu, który pozwalał Rosjanom widzieć się w roli narodu dźwigającego brzemię odpowiedzialności za „prawdziwą wiarę".

Aleksandrowi nie udało się uzyskać jednomyślności w sprawie dalszego prowadzenia wojny, ale nie mógł sobie pozwolić na przeciąganie kryzysu w nieskończoność. Stanowisko najbliższej rodziny było znakiem zwiastującym nieszczęście. Jakże ciężko mu było współżyć z ludźmi o takim nastawieniu politycznym. Jego listy do rodzeństwa i do matki wprost kipią od gniewu. Cesarz bolał nad przejawami zdrady chłopów, którzy liczyli na ulżenie ich doli pod władzą napoleońską. Niebezpieczeństwo zniesienia pańszczyzny przez okupanta jeszcze bardziej zbliżyło dworian do Aleksandra. Tak bardzo bali się „Korsykanina", że cierpliwie znosili nałożone na nich wysokie podatki wojenne jako „dług wobec ojczyzny" (ukaz z 11 II 1812). Część młodych dworian zaś wykazywała wolę walki. Płynęły wezwania, by poderwać do obrony ojczyzny chłopów. Aleksander wahał się przed podjęciem tego ryzykownego kroku, bo nie wiedział, przeciwko komu skierują oni broń. Cesarz obawiał się militarnej klęski na równi z grozą nowej wojny chłopskiej. Nie wszyscy dworianie pchali się na front. Łatwiej było głosić patriotyczne frazesy, aniżeli zdobyć się na konkretne działania. Najbogatsi zobowiązywali się wystawić własne pułki, ale na obietnicach się kończyło. Postawie patriotycznej niekiedy nadawano groteskową formę – zaprzestawano posługiwania się językiem francuskim, używania francuskiej tabaki, demonstracyjnie palono francuskie książki.

Aleksander znał sytuację w Moskwie i wiedział, że Napoleon długo tam nie zabawi. Nie przewidywał żadnego innego rozwiązania, jak tylko kontynuację działań zbrojnych[15]. Potężną siłę oddziaływania miała propaganda, która przybrała niespotykane rozmiary.

W petersburskich salonach modne stało się pojęcie „ojczyzna”, któremu nadano nową treść – bezinteresownej służby dla niej, a nie tylko wierności władzy carskiej. Lojalność wobec ojczyzny stawiano ponad lojalność wobec cara[16]. Znaczne kwoty pieniężne na potrzeby wojska przekazało stołeczne duchowieństwo. Wielki książę Konstanty wniósł własny wkład w formowanie petersburskiego *opołczenija*. Za swoje pieniądze zakupił 126 koni. Mimo że nie spełniały one kryteriów wojskowych, Aleksander polecił włączyć je do armii. Cesarz zgodził się na wypuszczenie na wolność części więźniów i objęcie ich poborem do pospolitego ruszenia. Elżbieta Aleksiejewna przekazała mężowi Biblię dla pokrzepienia ducha. Pod jej kierownictwem w stolicy zorganizowano Patriotyczne Towarzystwo Kobiet (liczące około stu osób), które prowadziło działalność charytatywną. Cesarzowa matka przekazała trzy tysiące rubli dla moskiewskich pogorzelców i zapowiedziała swój przyjazd do Moskwy (po ustąpieniu Francuzów), aby założyć tam szpital dla rannych żołnierzy.

W Petersburgu szeroko kolportowano utwory satyryczne szydzące z Napoleona i jego armii. Opierając się na zdobytych pod Krasnem (niedaleko Smoleńska) materiałach sztabowych, przygotowano antyfrancuskie ulotki. Aleksander osobiście dziękował Arakczejewowi za udaną akcję ulotkową. Artysta malarz Iwan Iwanowicz Tieriebieniew wykonał pięćdziesiąt karykatur Napoleona opatrzonych krótkimi rymowanymi tekstami. Ilustracje eksponowano w miejscach publicznych i na ogrodzeniach cerkiewnych. Poeta Andriej Iwanowicz Iwanow napisał kilka utworów satyrycznych wyśmiewających najeźdźców, a Aleksiej Gawriłowicz Wieniecjanow puścił w obieg dwadzieścia cztery numery „Czasopisma karykatur”. Aleksander Iwanowicz Turgieniew wydawał tygodnik „Syn otieczestwa”, w którym zamieszczał antynapoleońskie teksty i wiersze patriotyczne. W wojnie psychologicznej nie zabrakło wybitnych poetów, którymi Rosja się chlubiła. Wasilij Andriejewicz Żukowski w wierszu *Pieśń o postawie rosyjskich żołnierzy* sławił imperatora i jego armię. Wojna znalazła artystyczne odzwierciedlenie w poezji Konstantego Nikołajewicza Batiuszkowa, prozie Michaiła Nikołajewicza Zagoskina i wielu innych. Twórców czczono jak bohaterów narodowych na równi z walecznymi żołnierzami.

Aleksander spodziewał się, że Napoleon opuści Moskwę przed nastaniem zimy. Mimo informacji uzyskanych od wziętych do niewoli i od dezerterów, że Napoleon przygotowuje odwrót drogą smoleńską, nie ufano im. Aleksander pogłoski te traktował jak celową dezinformację i polecił koncentrować siły na drodze petersburskiej. Czy stolica rzeczywiście była zagrożona? Car, patrząc na mapę, starał się przewidzieć postępowanie Napoleona. Miał on w swoich rękach Moskwę, ale nie miał Rosji. Z dwóch głów dwugłowego orła cesarstwa rosyjskiego jedna już spłonęła (Moskwa), druga ocalała (Petersburg). Na jak długo? Prawda była brutalna. W porównaniu z ogromem terytorium pozostającym pod władzą Aleksandra Moskwa, poddana władzy Napoleona, stanowiła jedynie punkt na mapie. Najeźdźca miał w swoich rękach niewielki wycinek europejskiej części imperium. Bezkresne przestrzenie otwierały drogę do Indii. Jej opanowanie oznaczałoby cios zadany Anglii. Na drodze do Indii Moskwa była tylko etapem[17].

ROZDZIAŁ XXIII

ALEKSANDER ZWYCIĘZCA

Aleksander chciwie wyczekiwał dobrych wieści. Teraz to on zawładnął wyobraźnią poddanych, tyle że nie przez sukcesy militarne, bo te były znikome, lecz przez pogłoski o swej pobożności i planach rozgromienia Napoleona.

Wódz Wielkiej Armii ani myślał wycofywać się z Rosji. Po trzydziestu ośmiu dniach pobytu w Moskwie wydał rozkaz opuszczenia miasta, aby przezimować w bogatych guberniach tulskiej i kałuskiej. Sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy i 30 tysięcy koni ruszyło na trakt smoleński. Dwieście wozów, każdy wypełniony 400 kilogramami cennych przedmiotów, wyjechało z miasta. Z dzwonnicy Iwana Wielkiego zdjęto krzyż z zamiarem umieszczenia go na kopule Pałacu Inwalidów w Paryżu. Nie był to krzyż jakich wiele, lecz krzyż-symbol, legenda. Ludowe podanie głosiło, że wraz z jego upadkiem upadnie Rosja. W trakcie jego zdejmowania z wieży krzyż rozpadł się, raniąc kilka osób. Przedziwne zdarzenie interpretowano jako ostatni akt ziemskiego bytowania świętego znaku, który wysłał na „tamten świat" świętokradców. Z Moskwy wywieziono jednak osiemdziesiąt ton skarbów o różnej wartości[1]. Francuzi porzucali ciężki sprzęt wojskowy, w tym 605 armat dużego kalibru. Część uzbrojenia przepadła, część dostała się w ręce Rosjan. W lazaretach pozostawiono rannych. W podziemiach Kremla umieszczono miny i beczki z prochem, aby wysadzić w powietrze carskie pałace i mury. Pośpiech ewakuacyjny i niedbalstwo były jednak tak wielkie, że wybuchło tylko kilka min, czyniąc niewielkie szkody.

Gdy z Moskwy uszli ostatni żołnierze okupanta, ludzie zgromadzili się w cerkwiach i dziękowali Bogu za cud uratowania Rosji. Do miasta wkroczył oddział Kozaków, a wraz z nim powrócił Rostopczin. Życie w starej stolicy szybko wracało do normy. Młodziutka księżna Zinaida Aleksandrowna Wołkońska w swoim uratowanym pałacu zorganizowała salon literacko-artystyczny, który rozbrzmiewał muzyką, rozmowami politycznymi i huczał intrygami. Księżna znana była z talentów towarzyskich, urody i rozumu, co zresztą niepokoiło zawistników. Mówiono o niej, że wywiera tajemniczy wpływ na mężczyzn, że cesarz może ulec jej urokowi. Obawiano się, że Aleksander zamiast w sprawy wojenne, zaangażuje się w nowy romans. Mnożyły się zgryźliwe uwagi o czarującej księżnej. Początkujący poeta Aleksander Siergiejewicz Puszkin porównał ją do wiedźmy.

Aleksandrowi jednak bardziej było potrzebne wsparcie moralne niż alkowa najpowabniejszej nawet kobiety. Przypomniał sobie o niejakim Ablu, proroku zesłanym na Sołowki, który dziesięć lat wcześniej przewidywał zajęcie Moskwy przez obce wojska. Przepowiednia się sprawdziła. Cesarz polecił sprowadzić mnicha do Petersburga. Kiedy ten przybył na miejsce 1 czerwca 1813 roku, wbrew wcześniejszym zapowiedziom Aleksander

go nie przyjął i nie zasięgnął jego rady. W rozmowie z oberprokuratorem Świętego Synodu mnich zapewniał, że gniew Boży nad Rosją już minął, że cesarz Aleksander pokona „idola zła", i doradzał, by nie słuchał on „swoich niewolników", tylko głosu Boga[2]. Treść rozmowy powtórzono cesarzowi.

W zachowaniu cesarza dało się zauważyć pewne zmiany. W ciągu kilku miesięcy wojny Aleksander doświadczył wielu gwałtownych odmian losu, poznał gorycz klęski, kruchość władzy, jad intryg. W końcu wypowiedział znamienne słowa: „On [Napoleon] mnie więcej nie oszuka". Do swej siostry Katarzyny pisał, że sam Bóg zmienił bieg wydarzeń i rzucił na głowę Napoleona te wszystkie nieszczęścia, które najeźdźca przeznaczył dla Rosji. By załagodzić napiętą sytuację wewnątrz rodziny i ukoić gniew, jaki swego czasu wywołała u brata krytyką jego poczynań wojennych, Katarzyna wypowiedziała słowa, które były jak balsam dla jego duszy – że przez odmowę zawarcia pokoju, swoją nieugiętością zdobył sobie nieśmiertelną chwałę. Aleksander wezwał siostry i braci, by wraz z nim dzielili trudy wojenne i triumf przyszłego zwycięstwa. Jego samego otaczało coś na kształt mistycznej aury. Coraz częściej sięgał po święte księgi, chętniej odwiedzał świątynie, najbliższemu otoczeniu nie szczędził moralizatorskich pouczeń. Ujawniły się jego skłonności do melancholii i mistycyzmu – nie w znaczeniu religijnego fanatyzmu, lecz poszukiwania „kamienia filozoficznego".

Moskiewski przełom stał się punktem zwrotnym w kampanii wojennej, zmieniły się też nastroje społeczne. Gdy do Karamzina dotarła wiadomość, że Moskwa jest wolna, wzniósł on ręce ku niebu jak do modlitwy. Ciężko chory metropolita Płaton, usłyszawszy radosną wieść o ucieczce Francuzów, powiedział, że teraz może umrzeć spokojnie[3]. Szokujące relacje o zamianie kremlowskich cerkwi na stajnie i kuchnie żołnierskie, o ubieraniu koni w szaty liturgiczne, strzelaniu do ikon, profanacji carskich grobów zrodziły tak wielką nienawiść do Napoleona, że w wyobraźni ludu stał się najstraszniejszym tyranem i bluźniercą[4]. Do sprawców podpalenia Moskwy zaczęto się odnosić ze zrozumieniem. Głównym winowajcom (z wyjątkiem Aleksandra) nie pozostawało teraz nic innego jak przyznać się do heroicznego czynu. Kutuzow podkreślał, że spalenie miasta było wyrazem miłości do ojczyzny[5]. Nawet w otoczeniu Aleksandra przeważały głosy, że dobrze się stało, iż Moskwę złożono w ofierze dla uratowania Europy[6]. Nie dociekano, kto personalnie był za to odpowiedzialny, obowiązywała wszak urzędowa wersja, że to lud Moskwy spontanicznie chwycił za głownie.

Napięcie, w jakim Aleksander żył dotychczas, nieco zelżało. Odzyskał dawną dynamikę. Setki rozkazów podpisywał: „Tak ma być! Aleksander". Nauczył się sztuki stanowczego rozkazywania. Wreszcie wybiła jego godzina. Dwaj cesarze nienawidzili się od zawsze, ale teraz ze strony Aleksandra uczucie to rozgorzało nawet bardziej niż wtedy, gdy „bóg wojny" przekroczył rosyjską granicę. A do wypalenia się wszelkich ognisk wrogości była jeszcze daleka droga. Aleksander jeszcze nie pokonał Napoleona, Francja jeszcze nie wpadła mu w ręce.

Sukcesy wojsk rosyjskich postępujących krok w krok za wycofującą się armią napastniczą i zadających jej ciosy wywierały ogromne wrażenie w całej Rosji. Armii dostarczono

131 tysięcy butelek wina. Kutuzow, który od czasu Austerlitz nie składał broni, wspomagany przez cztery armie dowodzone przez innych generałów rozbił wojsko francuskie pod Połockiem, Wiaźmą, Krasnem, Mińskiem. Inicjatywa wojenna przeszła w ręce Rosjan. Kutuzowska strategia „małych wojen" (wygranych małych bitew) zdała egzamin. Na złożoną mu przez szefa sztabu francuskiego propozycję zawarcia pokoju (8/20 X 1812) gniewnie odpowiedział: „Przy wszystkich moich dobrych chęciach trudno zostawić naród oburzony tym wszystkim, co widzi, naród, który od trzystu lat nie widział wojny na swojej ziemi, który gotów jest złożyć ofiarę z siebie w imię ojczyzny"[7]. Wódz naczelny nadawał wojnie charakter narodowy, ojczyźniany, a to było zgodne z intencją Aleksandra. Z Petersburga płynęły odezwy do narodów Europy, wzywające do wystąpień przeciwko Napoleonowi. Z kancelarii Aleksandra wysyłano memoranda do obcych dworów informujące o rosyjskich sukcesach, które dowodziły, że można pokonać „niezwyciężonego orła francuskiego"[8]. Cel dyplomatyczny był jasny: rozbicie koalicji profrancuskiej i doprowadzenie do wycofania obcych wojsk z Wielkiej Armii.

Jej odwrót zamienił się w paniczną ucieczkę. Porzuceni w pośpiechu ranni, dezerterzy czy jeńcy deklarowali lojalność wobec Rosji. Wielu pozostało w niej na stałe. Dowództwo rosyjskie nie nawoływało do zemsty, wziętych do niewoli oficerów traktowano z honorem, prostych żołnierzy nie zakuwano w kajdany, jak to przedstawiała zachodnia propaganda. Takie postępowanie bardzo się opłaciło – jeńcy dobrowolnie przechodzili na służbę Aleksandra. Cesarz wykorzystał sprzyjający moment i polecił utworzyć z jeńców francuskich, włoskich i holenderskich legiony[9]. Z powodu braku pieniędzy w kasie państwowej kiepsko je jednak uzbrojono i źle zorganizowano, toteż znaczenie bojowe tych formacji było niewielkie[10]. Nie wszystkim jeńcom ufano. Tych, których nie włączono do legionów, wysłano pod strażą do odległych guberni. Polaków skierowano do Gieorgijewska. Zdarzało się, że jeńcy odbierali broń konwojentom i uciekali.

Konsekwentne przesuwanie się armii rosyjskiej w kierunku zachodnim wskazywało na to, że nie zatrzyma się ona na granicy, że pomaszeruje dalej, w głąb Europy. Aleksander informował o tym wprost, pisząc do Adama Czartoryskiego: „Jestem zdecydowany walczyć nie tylko przez tę zimę, ale aż do powszechnego pokoju i tak stałego, żeby odpowiadał zabezpieczeniu Rosji i Europy". Nie ukrywał, że i tym razem zamierza powrócić do sprawy polskiej[11]. Nakazał swoim generałom traktować Polaków przyjaźnie i po bratersku, wzywał ich do porzucenia Napoleona i wsparcia Rosji. W Księstwie Warszawskim żywo się interesowano przebiegiem wydarzeń na froncie rosyjskim. Bardziej przenikliwe umysły przewidywały, że wkroczenie wojsk carskich do Księstwa jest kwestią czasu, że ponapoleońska Polska stanie się naturalnym sprzymierzeńcem Aleksandra[12]. Rodziła się kolejna szansa wybicia się Polaków na niepodległość, tym razem pod berłem rosyjskiego władcy. Admirał Paweł Wasiljewicz Cziczagow wzywał polskich żołnierzy, aby nie dawali się uwieść Napoleonowi i poddali się Aleksandrowi, który w swoim miłosierdziu przebaczy im udział w agresji na Rosję[13]. Polacy stanęli przed dramatycznym dylematem. Z jednej strony wezwanie do zdrady za cenę zachowania majątków i wpływów, z drugiej – dochowanie

wierności Napoleonowi, a w razie jego przegranej konieczność wycofania się z polityki, zamknięcia w majątkach rodowych i co najwyżej rozpamiętywania dni chwały i sławy. Polacy po raz kolejny dostali bezlitosną lekcję polityki. Ci, którzy rozumieli, że Francja wojnę już przegrała, wykazali się realizmem politycznym skłaniającym do podjęcia wysiłku na rzecz budowy nowej organizacji państwowej[14].

Gubernie, przez które ponownie przewalała się nawała wojenna, doświadczały nowych zniszczeń. Największe straty poniosły gubernie białoruskie (mińska i witebska), dotknięte spustoszeniem miast i wsi, epidemiami, głodem, rozpadem gospodarki, demoralizacją ludności. Winni byli najeźdźcy, ale też i dowódcy rosyjscy. Dla tych guberni wojna nie była ani „narodowa", ani „ojczyźniana".



Rosyjscy partyzanci w 1812 roku, obraz A. Ziemcowa

W teatrze wojennym pojawiła się trzecia siła: oddziały partyzanckie. Operowały na tyłach armii francuskiej, nie dając jej ani chwili spokoju. Z tego typu akcjami zbrojnymi Napoleon zetknął się po raz pierwszy na froncie wschodnim. Ruszając do boju z okrzykiem „Hura! Z Bogiem!", partyzanci nagle i niespodziewanie spadali na nieprzyjaciela. Pierwsze formacje partyzanckie zaczęły spontanicznie powstawać już na samym początku wojny, w zorganizowanej formie i za zgodą Aleksandra rozwinęły się dopiero jesienią 1812 roku. Największe ich skupiska utworzono na Białorusi, w guberniach smoleńskiej, moskiewskiej, kałuskiej. Armia z satysfakcją przyjęła nieoczekiwaną pomoc. Dało się słyszeć, jak prości żołnierze mówili: „Chwała Bogu, cała Rosja ruszyła do marszu"[15]. Trzon oddziałów

partyzanckich stanowili chłopi. Spośród nich wywodziło się wielu sławnych dowódców, których działania budziły u Aleksandra podziw nie mniejszy niż wygrane przez generałów bitwy. Na jego pytanie „Jaki jest duch w narodzie?", książę Siergiej Grigorjewicz Wołkoński z entuzjazmem odpowiedział: „Wasza Wysokość powinna się nim szczycić, każdy chłop jest bohaterem oddanym ojczyźnie". „A dworianie?" – spytał imperator. „Wstydzę się, że do nich należę. Było dużo słów, a mało czynów" – z przejęciem odrzekł książę[16].

Niedaleko Borysowa drogę odwrotu Wielkiej Armii przegradzała rzeka Berezyna, tworząca szerokie rozlewisko, najeżone zburzonymi mostami i zwałami ruchomej kry. Wojsko napoleońskie liczyło jeszcze czterdzieści tysięcy żołnierzy zdolnych do walki, w tym dziesięć tysięcy Polaków. Napoleonowi zależało na przedostaniu się na żyzne ziemie ukraińskie. Saperzy z dywizji Jana Henryka Dąbrowskiego zbudowali na rzece dwa mosty z drewna pochodzącego z rozebranych okolicznych domów. Przeprawa armii zamieniła się w masakrę ludzi i koni. Poszczególne jednostki „wydzierały" sobie mosty, wywołując niesłychaną panikę i ułatwiając Rosjanom ostrzał. W nocy z 27 na 28 listopada ostrzał artylerii rosyjskiej był tak silny, że mosty wraz z tłumem uciekinierów runęły do rzeki. Korpusy nieprzyjacielskie zostały rozbite. Gwałtowne ataki artyleryjskie powtarzano przez trzy dni, niszcząc reszki obcych wojsk. Berezyna, którą Wielka Armia trzy miesiące wcześniej przekroczyła bez trudu, tym razem stała się jej grobem. Rzeka spłynęła krwią. Zginęło kilkanaście tysięcy ludzi, tysiące zostało rannych, tysiące wzięto do niewoli. Wielka Armia zamieniła się w „małą armię" (9 tysięcy żołnierzy) i jako siła militarna przestała istnieć. I to był prawdziwy początek końca wielkiej wojny. Armia, która jeszcze niedawno podbijała całą Europę, ginęła na rosyjskiej ziemi. Żołnierze, którzy się uratowali, przedstawiali sobą wstrząsający widok – bosi, obdarci, odziani w łachmany i podziurawione płaszcze. Maruderzy porzucali broń jako niepotrzebny ciężar[17]. Szwoleżerowie polscy zasłaniali Napoleona własnymi piersiami, ratując mu życie. Bonaparte wydał ostatni „Biuletyn", w którym za przyczynę klęski uznał surowość rosyjskiej zimy, dając początek legendzie o Generale Mrozie.

Nad Berezyną Aleksander zadał śmiertelny cios „tyranowi Europy". Dwa *Manifesty* (25 XI/7 XII 1812 i 6/18 I 1813) głosiły pełne uwolnienie Rosji od „najścia Galów" i „dwudziestu języków z nimi". Zadowolony monarcha podkreślał, że wszystkie stany państwa, nie szczędząc swoich sił, majątków i życia, stanowiły „jedną duszę"[18].

W tym czasie wojska rosyjskie dotarły do Nieświeża, siedziby Radziwiłłów. Kozacy, zająwszy zamek, schwytali starego sługę, zmuszając go do ujawnienia ukrytego skarbca rodzinnego, w którym znaleziono między innymi dwanaście złotych figur apostołów oraz złote i srebrne naczynia. Zastraszony sługa ujawnił schowek, ale życia nie uratował. Został powieszony. Z zamku wywieziono skarbiec, bibliotekę, obrazy, meble. Kradzież nabrała rozgłosu i stała się skandalem, o którym mówiono w całej Europie. Aleksander uznał, że Radziwiłłom wyrządzono krzywdę, a przy okazji skompromitowano Rosję. Kazał aresztować dowódcę korpusu odpowiedzialnego za brutalną akcję w Nieświeżu. Pozbawiono go stanowiska i wszczęto śledztwo. Część łupów wywiezionych do Petersburga zwrócono Radziwiłłom, ale część bogactw przepadła.

Przez kilka dni resztki Wielkiej Armii stały nad rosyjską granicą zachodnią. Głód i choroby

zbierały śmiertelne żniwo. Francuzi porzucali broń. Rosjanie przejęli setki armat, tysiące karabinów i szabel. Na początku grudnia pokonana armia przekroczyła skuty lodem Niemen. Żołnierze strzępami flag owijali odmrożone i okaleczone nogi. Tej zimy mrozy były tak silne, że na postojach już na zawsze pozostawały dziesiątki zamarzniętych ciał. Rozpoczęta w czerwcu nad Niemnem *la arche sur Moscou* zakończyła się wielką katastrofą. Napoleon, ubrany w sobolowe futro, które otrzymał od Aleksandra w Erfurcie, uciekł samotnie do Francji. Poniósł podwójną klęskę: militarną i psychologiczną. Liczył na powstanie rosyjskich niewolników pańszczyźnianych, ale zawiódł się w swych rachubach. Mógł rzucić Aleksandra na kolana, gdyby zniósł pańszczyznę, obawiał się jednak gwałtownych wystąpień antydworianskich, które mogłyby się obrócić także przeciwko wyzwolicielom. Wichry wojny 1812 roku ukazały wielki, niezwykle trudny do rozwiązania problem społeczny Rosji w całym jego dramatyzmie. Aleksander zdawał sobie sprawę, że po wojnie trzeba będzie powrócić do projektów reformatorskich, także do kwestii pańszczyźnianej.



Ucieczka Napoleona z Rosji, grawiura D. Hassela

W dniu 30 listopada (12 grudnia) do Wilna przybył Kutuzow, obdarzony właśnie nowym tytułem „Smoleński". W mieście zastał wielkie nieporządki, złe zaopatrzenie w żywność, nawet żołnierze narzekali na brak wina. Kutuzow rozkazał powiesić kilku urzędników odpowiedzialnych za funkcjonowanie miasta. Wódz triumfalnie oświadczył, że wojna zakończyła się pełnym unicestwieniem nieprzyjaciela. Za to wielkie zwycięstwo Rosja zapłaciła krwawą cenę – dwieście pięćdziesiąt tysięcy poległych. W nocy 7 grudnia Aleksander wraz z Arakczejewem wyjechał z Petersburga do Wilna, gdzie przybył

11 listopada. Na dziedzińcu wileńskiego zamku zjawił się w saniach ciągniętych przez trzy konie. Witał go Kutuzow, którego cesarz objął serdecznie wśród wiwatów zgromadzonych oficerów. Nowego wybawcę Wilno powitało entuzjastycznie. Aleksander, jak żaden z rosyjskich carów, przywiązywał dużą wagę do wyglądu zewnętrznego. W Wilnie wystąpił w czarnym mundurze kontrastującym z bielą twarzy i rąk. Tak więc wystrojony prawie jak na bal szykował się do marszu przez Europę. Ogłosił amnestię dla mieszkańców litewskich guberni i wydał kilka wyroków śmierci na wziętych do niewoli oficerów, którzy przeszli na stronę Francuzów. Na nic się zdały zapewnienia magnatów litewskich o wierności rosyjskiemu imperatorowi. Książę Dominik Radziwiłł, szambelan dworu cara, który złożył przysięgę Napoleonowi, tym razem z woli Aleksandra utracił majątek.

Skończyła się legenda Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na rozkaz Aleksandra usunięto z rosyjskich map nazwę Litwa. Dopominający się od cesarza nagrody za zasługi w wojnie partyzanckiej Denis Wasiljewicz Dawydow przechwalał się, że bez skrupułów zmusza litewskich katolików do przechodzenia na prawosławie[19]. Na zamku wileńskim ułożono setki gnijących i jęczących półtrupów. Umierających wynoszono na dziedziniec i składano na stos, który sięgał wysokości pierwszego piętra. Aleksander, nie zważając na niebezpieczeństwo zarażenia się, odwiedzał lazarety. Obchodził pomieszczenia, zatrzymywał się przy rannych, zakładał im opatrunki i pocieszał.

W dniu swoich urodzin car odbył ważną naradę z wyższymi dowódcami wojskowymi. Przywitał ich podniosłymi słowami: „Uratowaliście nie tylko Rosję. Uratowaliście Europę”[20]. Na obiedzie u Kutuzowa, kiedy wychylano kielichy za zdrowie imperatora przy grzmocie armat, gospodarz poinformował, że rosyjscy artylerzyści strzelają ze zdobytych armat francuskich. Wieczorem cesarz wziął udział w balu u feldmarszałka. Do sali balowej wkroczył po rozłożonych na posadzce zdobycznych sztandarach nieprzyjaciela. Posypały się spóźnione deklaracje patriotyczne, pochwały i zachwyty nad narodem rosyjskim i jego monarchą. Wiernopoddańczy urzędowy „Russkij wiestnik” pisał w duchu modnych frazesów: „Nazywamy naród rosyjski wielkim, zjednoczonym w wierze w Boga i wierności carowi”[21].

Ale była też inna siła, która się ujawniła podczas działań wojennych. Nie tylko Bóg i car uratowali Rosję. Kutuzow mówił, że do zwycięstwa przyczynił się każdy, kto walczył, a więc także chłopi pańszczyźniani. I tu cała prawda doszła w końcu go głosu. Asystent sekretarza Rady Państwa Nikołaj Iwanowicz Turgieniew, gorący orędownik zniesienia niewolnictwa pańszczyźnianego, pisał: „Kiedy nieprzyjaciel odszedł, chłopi pańszczyźniani oczekiwali, że swoim bohaterskim oporem przeciwko Francuzom zasłużyli na wolność”[22]. W carskim *Manifeście o zakończeniu wojny* zapowiadano przyznanie dworianstwu i duchowieństwu nagród i przywilejów, złote i srebrne odznaczenia (medal z napisem „1812 god”) przewidziano dla wszystkich uczestników wojny, od generała do szeregowca (odznaczono 260 tysięcy ludzi). Czterdzieści tysięcy duchownych nagrodzono brązowym krzyżem zasługi. Chłopom zaś obiecano nagrodę od Boga. Nadzieje na złagodzenie pańszczyzny, nie mówiąc o jej zniesieniu, okazały się iluzją. Oddziały partyzanckie włączono do regularnej armii.

Wzrósł autorytet Cerkwi. Zwycięstwo przypisywano bożej pomocy i zapowiadano

wyzwolenie antychrześcijańskiej Europy przez chrześcijańską Rosję. Ludzie wiedzieli o pomocy materialnej Cerkwi udzielanej armii, o duchownych walczących w oddziałach partyzanckich i tych rozstrzelanych, gdy bronili świątyń przed grabieżą. Kiedy 25 grudnia we wszystkich cerkwiach Rosji odprawiano dziękczynną liturgię, Aleksander w Wilnie ogłosił *Najwyższy manifest* o wybudowaniu w Moskwie soboru pod wezwaniem Chrystusa Zbawiciela jako wotum za uratowanie ojczyzny i znak wierności Bogu. W innym reskrypcie polecił odlać ze zdobycznych armat pomnik chwały oręża rosyjskiego, który miał być zarazem przestrogą przed wrogami i zdrajcami. Cztery lata później, oceniając wydarzenia 1812 roku, w *Manifeście* z 12 stycznia 1816 roku wskazał na prawdziwego zwycięzcę – Cerkiew prawosławną.

Podczas zgromadzenia wileńskiego Aleksander podkreślił wszystkie dotychczasowe zasługi armii rosyjskiej i zapowiedział dalsze przedsięwzięcia – marsz na Europę. Kutuzow nie był entuzjastą tego planu, wiedział bowiem dobrze, że Napoleon odbuduje swoje siły i nowa wojna może przynieść Rosji nieszczęście. Głos feldmarszałka pozostał odosobniony. Aleksander i jego generałowie byli tak oszołomieni wygnaniem Bonapartego, że nie dopuszczali myśli o zaprzestaniu działań zbrojnych. Młodzi i starzy oficerowie łaknęli sławy bojowej, a tę można było zdobyć, ścigając „współczesnego Attylę”. Kutuzow, przeprawiwszy przez Niemen czterdzieści tysięcy żołnierzy, proponował dwutygodniowy postój w Wilnie dla odzyskania sił, bez czego – jak przewidywał – w dalszym marszu może ponieść klęskę. Nie spieszył się do zagranicznego pochodu i apelował do Aleksandra o złożenie broni, skoro na ziemi rosyjskiej nie było już ani jednego obcego żołnierza. Ten jednak nie chciał poprzestać na dotychczasowych sukcesach. Zwycięstwo nad „biczem zła” pokazało – jak sądził – tak wielką siłę Rosji, że mógł odpłacić swojemu wrogowi za Austerlitz, Smoleńsk i Moskwę, za „zdradę” Tylży i Erfurtu. Właśnie teraz, chcąc dopiąć celu – całkowitego unicestwienia Napoleona i stworzonego przezeń systemu – Aleksander okazał się geniuszem cierpliwości i przebiegłości. Potrzeba walki do końca wynikała za śmiałej koncepcji urządzenia Europy od nowa i wywyższenia Rosji. Nie konsultując się z Kutuzowem, Aleksander sam podejmował najważniejsze decyzje kadrowe w armiach, czym przekreślał własne rozporządzenie sprzed wybuchu wojny. Pochód do Europy zmieniał charakter kampanii wojennej. Cesarzowi byli teraz potrzebni nowi dowódcy, bezgranicznie wierni wykonawcy jego rozkazów[23].

Kutuzow otrzymał Order Świętego Jerzego, co ludzie wtajemniczeni w arkana odznaczeń odczytali jako zapowiedź odsunięcia feldmarszałka. Aleksander nie pozwolił sobie odebrać laurów zwycięstwa, a skoro prawdziwy zwycięzca stał mu na przeszkodzie, należało stopniowo ograniczać jego udział w dowodzeniu. Jak zwykle cesarz stwarzał pozory wielkiej sympatii do ulubieńca armii[24]. Siostrze feldmarszałka wyznaczył dożywotnią pensję w wysokości 2 tysięcy rubli. „Najwyższą łaskę” potraktowano jako dowód wdzięczności dla sławnego dowódcy.

Aleksander pokazał, że potrafi być twardy, że w aksamitnej rękawiczce kryje się żelazna pięść. Przebywający w kwaterze cesarza Kutuzow zalecał daleko idącą ostrożność, przestrzegał, że marsz na Francję będzie łatwy, ale powrót może nastąpić z „mordą we krwi”[25]. Do otwartego konfliktu między feldmarszałkiem a cesarzem nie doszło. Toczył się

on skrycie. Kutuzow ruszył na zachód. Miał już nadszarpnięte zdrowie i swoje lata. W lutym 1813 roku zachorował. W tym czasie armia rosyjska zbliżała się do księstw niemieckich pozostających w pronapoleońskim Związku Reńskim. Niedomagający Kutuzow wyruszył razem z Aleksandrem do Drezna. Po drodze stan jego zdrowia się pogorszył. Zmarł w Bunzlau (Bolesławiec) 28 kwietnia 1813 roku. Rzecz znamienna, petersburscy masoni zorganizowali własne, poza oficjalnymi, uroczystości upamiętniające zmarłego wodza.

Pochodem do Europy Aleksander kierował osobiście. Do planów wojennych nanosił kompetentne uwagi, opracował strategię działań zbrojnych i organizacji rezerw (142 tysiące ludzi), a także poboru rekrutów z guberni południowych, które dotychczas nie złożyły daniny na rzecz wojny[26]. Cesarz nabrał cech sprawnego wodza, sprytnego i czujnego, już wypatrującego sławy zdobywcy Europy, pogromcy Napoleona. Zawodowi wojskowi przestali szemrać o rosyjskim carze, że jest „zatwardziałym kapralem"[27].

Aleksander nie popełnił błędu Napoleona, który ufał tylko rozstrzygnięciom militarnym. Działał dwutorowo, posunięcia militarne wspomagając politycznymi. Nade wszystko Rosja potrzebowała pieniędzy na pokrycie dotychczasowych wydatków wojennych i kontynuowanie walki. Aleksander odwołał się do dworu angielskiego, oczekując od niego „wkładu finansowego, który pozwoliłby nam prowadzić wielką wojnę"[28]. Misja angielska przebywała w sztabie cesarza, bacznie przyglądając się operacjom wojskowym, od czego zależało udzielenie pomocy finansowej i przekazanie sprzętu wojennego. Aleksander zachęcał swego ambasadora, aby w negocjacjach z politykami brytyjskimi użył wszelkich sposobów, nie wyłączając przekupstwa. Spodziewał się, że Anglia udzieli mu wsparcia w wysokości 4 milionów funtów szterlingów, z których połowa byłaby wypłacona w gotówce, a druga połowa w formie dostaw sprzętu wojskowego[29]. Dalsze prowadzenie wojny w znacznym stopniu zależało od zagranicznych subsydiów. Aleksander planował utworzenie w Rosji centralnego banku dla nowych sojuszników. Nowosilcow opracował projekt takiego banku, który miałby wypuszczać asygnaty na opłaty towarów wywożonych z Rosji, zamierzano też anulować dotychczasowe ograniczenia handlowe dla państw, które zgłosiłyby akces do proponowanego przez Petersburg „federacyjnego systemu finansowego"[30].

Anglia nie była zainteresowana całkowitym zniszczeniem armii napoleońskiej, wszak jej unicestwienie uczyniłoby z Rosji mocarstwo kontynentalne. Przebywający w rosyjskim sztabie angielski generał Robert Wilson, pełniący funkcję łącznika między dworami, intrygował, nie ukrywając, że Anglia jest ciągle główną potęgą morską i to Londyn, a nie Rosja, winien odnieść największe korzyści z upadku Napoleona[31].

Dawni sojusznicy Bonapartego na wyścigi deklarowali teraz gotowość do układów z Aleksandrem. Cesarz zamierzał okazać wielkoduszność i puścić w niepamięć osobiste urazy, bo w tym momencie dziejowym ważniejsza była budowa nowej koalicji i nowej Europy. Sam sobie wyznaczył w niej naczelną rolę. Od nowych sojuszników oczekiwał, że nie będą szczędzić wydatków pieniężnych na wojnę. Już w styczniu 1813 roku zawarł tajną konwencję z Austrią, którą sześć miesięcy później przekształcono w oficjalny sojusz obronny i traktat o przyjaźni. Austriacki sojusznik Napoleona zawiadamiał francuskiego rezydenta

w Warszawie, że miasto należy wydać Aleksandrowi.

Król Prus wahał się, bał się układu z Rosją i jednocześnie prowadził tajne rozmowy z Napoleonem. Nie mogąc początkowo przekonać Fryderyka Wilhelma III do zmiany sojuszu, Aleksander starał się w inny sposób osiągnąć ten cel. Już od dłuższego czasu prowadzono potajemne rozmowy z dowódcą korpusu pruskiego w składzie armii francuskiej, zachęcając go do przejścia na stronę Rosji. Dopiero po katastrofie nad Berezyną Prusacy rzeczywiście odeszli od francuskiego sojusznika i na początku grudnia podpisano konwencję prusko-rosyjską o neutralności wojsk królewskich. Zdrada Prus była pierwszym krokiem do pozyskania tego ważnego państwa do montowanej przez Aleksandra koalicji. Króla przekupiono zgodą na zrównanie nominałów pieniędzy pruskich z rosyjskimi w Księstwie Warszawskim. Prusy zobowiązały się wystawić do dyspozycji koalicji osiemdziesiąt tysięcy żołnierzy, ale ciągle się ociągały z wprowadzeniem układu w życie. Dopiero gdy 17 marca 1813 roku wojska rosyjskie wkroczyły do Berlina, Fryderyk Wilhelm wydał proklamację sojuszniczą. Król wyznaczył oficera łącznikowego przy kwaterze Aleksandra[32]. Car objął dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi koalicji. Gaśli przy nim – jak głosili pochlebcy – monarchowie Prus i Austrii. Tego rodzaju zachwyty nie mogły wszakże przesłonić różnic interesów wśród koalicjantów i ich rywalizacji w powojennej Europie[33].

Kampania 1813 roku miała poruszyć narody pozostające pod władzą Napoleona. Pruski wychodźca, doradca Aleksandra baron Heinrich Friedrich Karl von Stein przekonywał cesarza, że jeśli chce zostać „wyzwolicielem Europy", winien zbrojnie wkroczyć do Prus i Księstwa Warszawskiego. Korpus rosyjski pod dowództwem generała Michaiła Andriejewicza Miłoradowicza ruszył na Warszawę. Miasto ogarnęło trwożliwe oczekiwanie. Środki ostrożności podjęte przez rząd i komendanta francuskiego tylko zwiększyły niepokój mieszkańców. Wyolbrzymiano stan liczebny „azjatyckiej nawały" (korpus liczył 13 tysięcy żołnierzy), szerzono pogłoski o okrucieństwach Kozaków. Przygnębiające wrażenie zrobiły przybyłe do Warszawy niedobitki wojska polskiego. O odstąpieniu od Napoleona nie myślano. Książę Józef Poniatowski wycofał się do Krakowa, gdzie zmobilizowano do służby wojskowej 18 tysięcy poborowych. Na wieść o utworzeniu krakowskich formacji uradowany Napoleon nazwał je „polskimi Kozakami". Aleksander obawiał się polskiej akcji zbrojnej na tyłach armii rosyjskiej. Domagał się od cesarza Austrii usunięcia wojska polskiego z Krakowa. Wciąż wierzył, że Poniatowski przejdzie na jego stronę. Carscy emisariusze, mimo wielokrotnych nagabywań, nie zdołali jednak nakłonić księcia do zerwania z Napoleonem. Oddelegowany przez Aleksandra do podobnej misji książę Antoni Radziwiłł, spokrewniony z królem Prus, podjął się zadania przekonania Poniatowskiego do przejścia pod opiekę rosyjskiego monarchy. Książę z pogardą odrzucił propozycję i tylko dlatego nie aresztował carskiego wysłannika, że nie chciał zaostrzać i tak napiętych stosunków wewnątrzpolskich[34].

Gdy u jednych Polaków gasła wiara w gwiazdę Napoleona, dla innych zaświeciła się gwiazda Aleksandra. Jeszcze pod koniec listopada 1812 roku rząd Księstwa Warszawskiego podjął próbę zmiany orientacji z prozachodniej na wschodnią. Zwrócono się z prośbą do Adama Czartoryskiego o mediację w sprawie przejścia do obozu imperatora rosyjskiego[35]. W kręgach politycznych starano się wybiegać myślą w przyszłość, poszukując

pragmatycznego rozwiązania. Czartoryski sprzyjał inicjatywie prorosyjskiej (moskalofilskiej), która w nowej konstelacji międzynarodowej wydawała się jedyną racjonalną opcją. Aleksander okazywał Polakom, że jest pełen dobrych chęci i zdecydowanie odrzuca antypolskie pomysły pochodzące ze „szkoły Katarzyny Wielkiej”[36]. Na dworze cesarskim nie miał w tej kwestii całkowitego poparcia. Niektórzy politycy doradzali, aby rozwiał wszelkie nadzieje Polaków na odzyskanie ojczyzny. Hrabia Arkadij Iwanowicz Markow, który kilkanaście lat wcześniej układał z Austrią trzeci rozbiór Polski, tym razem proponował carowi przeniesienie całej szlachty polskiej na Syberię i rozdanie jej majątków dworianom.

W grudniu 1812 roku wrócili do Warszawy generałowie polscy wzięci do rosyjskiej niewoli, co poprawiło nastrój elit politycznych. Mimo ogromu klęsk dotychczasowego sojusznika i niepewności jutra nie zaprzestano zabaw w arystokratycznych domach ani ulicznych hulanek młodych paniczów. Urodziny Aleksandra obchodzono z wielką pompą. Część mieszkańców Warszawy była jednak głęboko rozgoryczona tym, co się działo, zwłaszcza łatwością, z jaką jednego imperatora w charakterze sojusznika zastąpiono drugim. Przy Napoleonie trwali ci, którzy chcieli już tylko dowieść, że Polak nie zdradza.

Oficjalne powitanie nowych zdobywców w Warszawie odbyło się 8 lutego 1813 roku na Mokotowie. Tylko Żydzi witali Rosjan ze szczerą radością. Wszak oczekiwano, że car liberał zmieni status ludności żydowskiej, uwzględni jej postulaty ekonomiczne i samorządowe. Generał Miłoradowicz, przyjmując deputację wyższych urzędników i duchowieństwa, zapewnił ją o tak wielkiej łaskawości Aleksandra, że nikt się nawet nie mógł takiej spodziewać. Natychmiast posypały się pochwały pod adresem cara. Słano listy z prośbami o stanowiska, najchętniej ministerialne. Usprawiedliwiano się obłudnie z zakłócania cesarzowi spokoju i proszono, żeby zechciał złożyć to na karb ogólnego podniosłego nastroju[37].

W ciągu dwóch miesięcy Rosjanie zajęli prawie całe Księstwo Warszawskie. Aleksander liczył na poparcie tych sił, które uważały, że dalsze angażowanie się po stronie Napoleona nie ma sensu, ale nie kwapił się z ogłoszeniem odpowiedniej deklaracji, czego też nie mógł uczynić ze względu na Prusy i Austrię. Schlebiał Polakom, a gazety pisały o słowiańskim pobratymstwie narodów polskiego i rosyjskiego. W guberniach utworzonych na ziemiach zabranych zachowano jako język urzędowy polski. Z polskimi jeńcami w Rosji obchodzono się lepiej niż z francuskimi. W oficjalnych raportach przemilczano, że w obozach internowanych panowały bardzo złe warunki, a oficerów uznanych za niebezpiecznych zesłano na Kaukaz, do Archangielska, Wiatki bądź Astrachania i wcielono do pułków rosyjskich.

W Księstwie zachowano dotychczasowe swobody, zapewniono urzędnikom posady i płace, wydano zdecydowaną walkę oszustwom finansowym i posługiwaniu się fałszywymi rublami, którymi wycofujący się Francuzi zasypali tamtejszy rynek. Przywrócono granicę nad Niemnem i Bugiem, ale postawiono na niej Kałmuków i Baszkirów „obrzydliwych [...], brudnych, śmierdzących do tego stopnia, że nawet Żydzi i chłopi od nich uciekali”, o których mówiono też, że „żywią się końskim ścierwem”[38]. Funkcjonariusze rosyjscy w Warszawie z satysfakcją meldowali Aleksandrowi, że wszystkie jego rozkazy zostały wykonane,

a defilady wojskowe budziły podziw, gdyż z takimi żołnierzami można śmiało zawładnąć Europą[39].

W końcu marca 1813 roku kwatera główna Aleksandra znajdowała się w Kaliszu. Przybył tam król Prus. Choć na obcej ziemi, cesarz przyjmował gościa, jakby to było w Petersburgu. Zgodnie ze staroruską tradycją rosyjski monarcha czuł się w pełni gospodarzem ziem, na których stanęła stopa rosyjskiego żołnierza. Zaproszeni na bal Polacy dziękowali opatrzności za tak wspaniałego imperatora, za to, że mogli stanąć u stóp tronu lepszego od tego, który czcili dotychczas[40].

Tyle sukcesów jednego zaborcy Polski budziło niepokój dwóch pozostałych. Tym milsza była dla cesarza Austrii, Franciszka II (I) Habsburga, wiadomość o przechwyceniu, przez nieostrożność kamerdynera Czartoryskiego, listu Aleksandra do księcia. Kopie przesłano Napoleonowi, wywołując niemałe zamieszanie. Treść tajemniczej noty szybko przedostała się do wiadomości publicznej. Aleksander pisał, że tylko przy jego pomocy Polska może powstać na nowo[41]. Dla jednych była to wiadomość pocieszająca, dla innych – przygnębiająca, a Napoleon postanowił ją wykorzystać do rozgrywki z prorosyjską koalicją. Nadzieją dla niego był książę Poniatowski. Otrzymał on rozkaz wycofania się z Krakowa do Saksonii, zakaz składania broni i co więcej, polecenie wywołania powstania w Polsce. Wywiad rosyjski informował Aleksandra o nowym niebezpieczeństwie. Podczas gdy Poniatowski przebywał w Krakowie, carscy dyplomaci w Wiedniu nalegali na władze austriackie, aby rozbroiły oddziały krakowskie, grożąc zerwaniem porozumienia wojskowego i przekroczeniem przez wojska rosyjskie linii demarkacyjnej na Wiśle. Ale jedyne, na co było stać Austriaków, to zajęcie magazynów z żywnością dla wojska i paszą dla koni[42]. Po wycofaniu się Poniatowskiego do Krakowa wkroczyły 13 maja 1813 roku oddziały rosyjskie. Przebywały tam krótko, tylko trzy dni, po czym wyruszyły na front saski, gdzie Napoleon zgromadził sporą armię. Krakowską demonstrację siły Aleksander przeprowadził bez jednego wystrzału.

Polacy, którzy pozostali przy Napoleonie, brali udział w jego bitwach 1813 roku, wszędzie dając przykład wytrwałości i męstwa. Było to tym bardziej wymowne, że armię francuską nękały zdrady, a dezerterzy składali przysięgę wierności carowi rosyjskiemu, dla którego walka z „arcybuntownikiem" była nakazem płynącym od Boga[43], konsekwentnie bowiem zamierzał on przebudowywać Europę na zasadach poszanowania władzy i religii.

Pomyślne dla Aleksandra wieści nadchodziły z ujarzmionej przez muzułmanów Serbii. Serbscy deputowani przybyli do jego kwatery 29 września 1813 roku z prośbą o przyłączenie ich kraju do Rosji, powołując się na wolę narodu serbskiego. Aleksander, zaangażowany na froncie niemieckim, nie mógł wysłać wojska na Bałkany. Serbom przekazał słowa otuchy i zachęty do walki z Turkami[44].

Przyszłość Europy nie rozstrzygała się jednak na Bałkanach, lecz w obrębie ziem niemieckich. Decydującym momentem była „bitwa narodów" – *Voelkerschlacht*, jak ją nazywali Niemcy, *Bataille des Géants*, jak ją określili Francuzi. Pod Lipskiem po stronie sprzymierzonych stanęło wojsko w sile 306 tysięcy żołnierzy różnej narodowości, po stronie

Napoleona zaś 155 tysięcy (Francuzi, Polacy, Holendrzy, Belgowie, Włosi)[45]. Na swą kwaterę główną Aleksander wybrał Mensdorf. W nocy, kiedy olbrzymia ulewa spadła na miasto, z trudem odnaleziono dowódcę wojsk sprzymierzonych, austriackiego księcia Karola Filipa Schwarzenberga, i generała Bennigsena, z którymi cesarz omówił sytuację. Schwarzenberg proponował schwytanie Napoleona, co nie byłoby trudne, gdyż Lipsk był otoczony szczelnym pierścieniem. Aleksander obstawał za militarnym rozbiciem cesarskiej armii, a nie za spektakularnym sukcesem personalnym. Zadanie to Rosjanie wzięli przede wszystkim na siebie. Pod Lipsk przybyło trzech monarchów (rosyjski, pruski, austriacki), ale oczy świata były zwrócone na Aleksandra. Nie chodziło już tylko o sławę i pomyślność Rosji, lecz o szczęście – jak je Aleksander pojmował – całej Europy.

Już w pierwszym dniu bitwy, 16 października, Francuzi ponieśli ciężkie straty. Nazajutrz sytuacja się powtórzyła. W trzecim i czwartym dniu starcie stawało się tym okrutniejsze, im silniejsze były natarcia jednej i drugiej strony. Ostatecznie wojska napoleońskie zostały rozbite mimo wielkiego męstwa Polaków, którym powierzono osłanianie odwrotu, co książę Józef Poniatowski przypłacił życiem 19 października. Tylko nieliczni żołnierze zdezerterowali, widząc beznadziejność trwania przy Napoleonie[46]. Lipsk był bitwą tragiczną dla Polski, wszak pochowała ona wybitnego wodza i nadzieję na odbudowę państwa u boku francuskiego sojusznika. Dowództwo korpusu objął generał Antoni Paweł Sułkowski.

Zwłoki Poniatowskiego pozostały w Lipsku, bo Aleksander zabronił sprowadzenia szczątków księcia do Warszawy. Inaczej potraktował jedenastu generałów polskich wziętych do niewoli. Nie omieszkał ogłosić tego faktu aktem łaski dla Polaków, wyrażając nadzieję, że nie chwycą więcej za broń przeciwko Rosji[47].



Książę Józef Poniatowski wpada w nurt Elstery, francuska grafika (na podstawie obrazu Verneta), lata 20. XIX wieku.

Napoleona ugodził jeszcze jeden cios. Księstwa niemieckie nie okazały się tak skłonne do ofiar jak Polacy. Przeciwnie, w chwili gdy losy wojny przechyliły się na stronę Aleksandra, sascy generałowie poddawali się, rzucając pod jego nogi francuskie odznaczenia i depcząc medale[48]. Król Saksonii Fryderyk August I przeszedł do obozu zwycięzców. Usatysfakcjonowany Aleksander zaprosił go do Berlina, aby osobiście wyrazić mu swój szacunek[49]. Przykład Saksonii zachęcił pozostałych. Słowa „zdrada", „wiarołomstwo" już nic nie znaczyły. Gdzie księstwa miały szukać pomocy jak nie w Rosji, z którą łączyły je pokrewieństwa rodowe i sympatia Aleksandra? Księstwa Wirtemberskie, Badeńskie oraz Królestwo Westfalii obłudnie zaoferowały lipskim sprzymierzeńcom swe usługi. Odeszła od Napoleona Bawaria, której króla Maksymiliana Józefa I Aleksander jeszcze pół roku wcześniej bezskutecznie zachęcał do tego kroku. Tym razem król sam prosił Aleksandra o pomoc w odzyskaniu utraconych ziem i gwarancję niezawisłości Bawarii[50].

Bitwa lipska zakończyła się zwycięstwem połączonych sił antynapoleońskich. Straciły one 53 tysiące żołnierzy, z czego 22 tysiące zabitych stanowili Rosjanie[51]. Aleksander nie powtórzył błędu Austerlitz. Stał na wzniesieniu, skąd obserwował ruchy wojsk. Reagował tylko wówczas, gdy jego formacjom groziło przełamanie. Kierowanie bitwą powierzył swoim najzdolniejszym generałom – Barclayowi de Tolly, Bennigsenowi, Piotrowi Jakowlewiczowi

Korniłowowi czy generałowi Wasilijowi Wasiljewiczowi Orłowowi-Dienisowowi, którego oddziały kozackie zasłynęły z brawury[52]. Aleksander docenił zasługi dowódców. Otrzymali oni ordery, potomkowie Bennigsena dostali tytuły hrabiowskie, a na pamiątkę sukcesu Orłowa-Dienisowa cesarz ustanowił święto lejbgwardii pułku kozackiego. Kampanię niemiecką Aleksander zakończył sukcesem cenniejszym od militarnego. Nie pozwalając Prusakom na wzięcie szturmem Lipska i zniszczenie miasta, zyskał sympatię Sasów. W towarzystwie króla Prus wkroczył do miasta, które dzięki niemu ocalało. Mieszkańcy przyjęli go z radością. Z jego twarzy można było wyczytać, że czuje się prawdziwym i jedynym zwycięzcą.

Sukces lipski miał dla Aleksandra duże znaczenie polityczne. Rosja ustanowiła swoją strefę wpływów na terenie księstw niemieckich. Okazało się, że rosyjski imperator umie zwyciężać i ze zwycięstw korzystać. Rozpadł się Związek Reński. Niepodległe księstwa spieszyły do antynapoleońskiej koalicji. Aleksander dawał im pisemne gwarancje i ustanawiał traktaty sojusznicze. Nastał czas przeniesienia wojny za Ren, dokąd cofnęły się resztki zdruzgotanej armii napoleońskiej.

Opinia europejskich monarchów o sile rosyjskiego oręża pochlebiała Aleksandrowi. Razem z Arakczejewem obmyślał nowe plany. Hrabia, poprzez tajnych agentów, skrycie układał się z francuskimi generałami, dobrze im płacąc za zdradę. Szefem rosyjskich władz cywilnych na całym obszarze niemieckim zajętym przez Rosjan Aleksander mianował barona Heinricha (Henryka) von Steina. Prowadził on antynapoleońską propagandę na przygranicznych tyłach wojsk francuskich. Sojusz trzech polityków: Aleksandra, Arakczejewa i von Steina miał bardzo konkretne cele – dezorganizację armii wroga, przysparzanie jej przekupstwami dezerterów, odpowiednie przygotowanie logistyczne i propagandowe do wkroczenia na teren Francji.

Austria patrzyła zazdrosnym okiem na rosyjskiego sojusznika i konkurenta. Wiedeń prowadził potajemne rozmowy z Napoleonem, który za cenę zrzeczenia się Księstwa Warszawskiego i ustępstwa terytorialne we Włoszech i w Hiszpanii gotów był zawrzeć pokój z Habsburgami, czyli rozbić koalicję. Już wcześniej Aleksandra ostrzegano przed nielojalnością Austrii. „Il n'y a pas, Sire, de sécurité sur l'amitié des peuples que celle qui dérive de la puissance" (Tylko w sile gwarancja przyjaźni z innymi narodami) – pisał do cara jego doświadczony minister Nikołaj Pietrowicz Rumiancew[53]. Rosyjskiego imperatora nie było łatwo oszukać. Instruował swoich dyplomatów, jak należy prowadzić poufne rozmowy z południowoniemieckimi księstwami, aby uniemożliwić im przejście pod hegemonię Austrii[54]. Działał samodzielnie, nie zważając na niezadowolenie sojuszników. Zupełnie zlekceważył krytykę Prus, które nie kryły konfuzji z powodu podpisania pospiesznego porozumienia ze Związkiem Reńskim, bez powiadomienia króla. Aby załagodzić spór, Aleksander zaprosił Fryderyka Wilhelma do swojej kwatery, gdzie ugościł go uroczystym obiadem. Wystąpił chór wojskowy. Królowi tak się podobały rosyjskie pieśni wojskowe, że na jego prośbę solista trębacz znacznie przedłużył swój występ, nie ustając w wirtuozerskich popisach. Od wysiłku naderwał struny głosowe, a po kilku dniach oddał Bogu duszę.

Kampania na terenie Niemiec obejmowała tereny południowe i północne. W lutym

1813 roku poddało się bez walki stare hanzeatyckie miasto Hamburg, co natychmiast wykorzystała Dania, wysyłając tam swoje wojsko. Dla Aleksandra był to cios w plecy, zamierzał on bowiem w Hamburgu zorganizować za angielskie pieniądze legion niemiecki. Kopenhadze zarzucił złamanie porozumienia, na mocy którego miasto miało być przekazane Rosjanom[55].

Po wycofaniu się Duńczyków do Hamburga wkroczyły oddziały rosyjskie.

Wykorzystując jako pretekst oficjalne powiadomienie dworu brytyjskiego o zajęciu Hamburga, Aleksander wysłał misję do Londynu. W istocie chodziło o przekonanie Anglików do wysiłku finansowego na rzecz rosyjskiego sojusznika. Car wiedział, że aby przeforsować w Londynie swoje żądania, trzeba się tam pokazać godnie, dać odczuć swoją potęgę. W marcu drogą morską, przy sztormowej pogodzie, poselstwo odpłynęło do Londynu. Na czele grupy carskich wysłanników stał sześćdziesięcioletni Kozak z dziewiątego pułku Kozaków dońskich Aleksandr Ziemlanuchin. Nad brzegiem Tamizy tłum powitał gości okrzykiem: „Hura! Kozak! Wiwat wojsko dońskie!". Ziemlanuchin swoim wyglądem, mundurem wywołał sporą sensację. Przyjmowano go w pałacach, następca tronu ofiarował mu tysiąc funtów szterlingów, namalowano portret starego Kozaka, który po powrocie do Hamburga przekazali Aleksandrowi. Szefowi kozackiego eskadronu proponowano pozostanie w Anglii na stałe, zapewniając go, że jako „dzielny młodzieniec" bez trudu znajdzie tam młodą żonę. Londyńczycy podziwiali oddział Kozaków, których nigdy wcześniej w stolicy nie widziano, a o których w Europie krążyły fantastyczne opowieści. Nawet Napoleon nie krył swego podziwu dla ich wyczynów i za swoją klęskę w Rosji obwiniał też kozacką konnicę. „Dajcie mi jeden przynajmniej oddział Kozaków, a pokonam całą Europę" – mówił rozgoryczony[56]. Lord mer Londynu polecił wykonać kilka grawiur z napisem „The brave Russian Cossack of the Don", aby uczcić sojuszników, którzy tak bardzo olśnili gospodarzy i dali wyobrażenie o sile rosyjskiego monarchy. Jego potęga zdawała się obiecywać szczęśliwe zakończenie wojen napoleońskich.

A sprawa polska? Rozwiązanie tego problemu Aleksander odłożył do momentu zwołania kongresu międzynarodowego.

CZĘŚĆ TRZECIA

OD PARYŻA DO TAGANROGU

Wszystko, co przedsięwziąłem, obróciło się przeciwko mnie.
Jestem najbardziej nieszczęśliwym z ludzi.

Aleksander I Pawłowicz

Pysznego zwycięzcę własne jego szczęście obala.

Fryderyk Schiller

Naród oświetlony łuną znad
Moskwy – to już nie ten sam naród.

Timotheus Eberhard von Bock

Car konstytucyjny w Polsce to despotyczny imperator w Rosji.

Tomasz Andrzej Adam Łubieński

Nasz cel – odbudowanie Polski – w istotne interesy Rosji nie godził, był dla niej właściwie korzystny.

Roman Dmowski

ROZDZIAŁ XXIV

OSTATNI POJEDYNEK GIGANTÓW

Aleksander nie zadowolił się wyparciem wojsk francuskich z księstw niemieckich. Wziął na siebie zadanie doprowadzenia wojny do końca, a jej finał mógł być tylko w Paryżu. Wprawdzie finanse Rosji były na wyczerpaniu, ale to nie przeszkadzało cesarzowi w kontynuowaniu wojny. Zarówno polityczne cele strategiczne, jak i energia Aleksandra, którą wzmacniały doświadczenia wojenne, nie pozwalały mu zatrzymać się nad Renem. Ponadto Napoleon mógł podnieść broń przeciwko niemu[1]. Maszerujące przez księstwa niemieckie wojska rosyjskie przyjmowano okrzykami radości, a Aleksandra witano jako tego, który niesie wolność i pokój Europie. Patrzono na żołnierzy, którzy przeszli szlak bojowy od Moskwy do Renu. Wśród nich były tysiące młodych ludzi zmobilizowanych do *opołczenija*, którzy dopiero w trakcie kampanii zdobywali doświadczenie, stając się „starymi wiarusami".

Nieufność carskich sojuszników, zawiść o sukcesy militarne Aleksandra, lęk przed umocnieniem jego wpływów w Europie tliły się pod maską przymierzy, gościnności, a nawet czołobitności. Car wiedział, że są to uczucia na pokaz i dyktuje je polityczne wyrachowanie, dlatego spieszył się z dotarciem do stolicy Związku Reńskiego, Frankfurtu nad Menem, aby nie dać sobie odebrać pierwszeństwa w koalicji i nie pozwolić na pomniejszenie roli oręża rosyjskiego. Cesarz austriacki, niezadowolony z hegemonii rosyjskiej, jak przystało na politycznego współzawodnika chciał pierwszy zająć Frankfurt. Bez powodzenia. 29 listopada Aleksander założył w tym mieście swą główną kwaterę. Frankfurtczycy powitali go uroczyście. Delegacje mieszczan tłoczyły się w jego siedzibie, składając dziękczynienia za wyzwolenie Niemiec. Chór dziecięcy w miejscowej katedrze odśpiewał hymn ku chwale nowego opiekuna miasta i Niemiec. Cesarz Rosji wystąpił w roli gospodarza i nie bez złośliwej satysfakcji przyjął tam cesarza Franciszka.

Nad Renem nie toczyła się wojna wyłącznie w interesie Rosji. Monarchowie wchodzący w skład koalicji długo naradzali się nad tym, czy w ogóle należy wojnę prowadzić dalej aż do strącenia z tronu Napoleona. Inicjatywa należała do Aleksandra. Tylko on opowiadał się za szybkim zajęciem Paryża i podpisaniem tam właśnie aktu zakończenia wojny, po uprzednim usunięciu Bonapartego. Ostrzegał swoich austriackich i pruskich rozmówców, że Napoleon przeciągnie kampanię tak długo, jak to będzie konieczne, by rozporządzając już pełną siłą bojową – zmusić wroga do walnej bitwy, zwyciężając i dyktując pokój na własnych warunkach. Cesarz Francuzów mógł liczyć na Metternicha i na rozłam w koalicji, ale ostatecznie to argumentacja Aleksandra okazała się bardziej przekonująca. Przyjęto wspólną deklarację zapowiadającą kontynuację wojny. Rozpoczął się ostatni pojedynek dwóch groźnych rywali, gigantów wojny. Aleksander był pewny, że ma po swej stronie opatrzność, że jego działanie wyda owoc w przyszłości. Bonaparte zwracał się do Losu. Nawet

w postawie „filozoficznej” przejawiała się odmienność obu imperatorów: jeden uważał Boga za siłę wszechmogącą, u drugiego brała górę jego na wpół pogańska natura.

Sprzymierzeni ruszyli na Francję. Sztaby opracowały plan marszruty, wyznaczono miejsca przekroczenia granicy. Hrabia Karl Wasiljewicz Nesselrode pisał do ministra finansów hrabiego Dmitrija Aleksandrowicza Gurjewa, aby ten modlił się o powodzenie wyprawy, a więc o większą dyscyplinę finansową i likwidację *dilapidation* (marnotrawstwa), które w resorcie wojskowym przybrało zastraszające rozmiary[2]. W referacie sprawozdawczym przedstawionym Aleksandrowi Gurjew proponował wprowadzenie jednolitej waluty (*fiedieratiwnych dienieg*) na terytoriach zajętych przez wojska koalicji. Po wojnie *fiedieratiwnyje diengi* byłyby zamienione na pieniądze poszczególnych państw. Plan Gurjewa cesarz przyjął z uznaniem i był gotów wcielić go w życie, ale sojusznicy nie poparli projektu Rosji, której przyszło samotnie dźwigać główny ciężar finansowy wojny.

Aleksander parł do szybkiego zakończenia wojny, bo przemawiał za tym zarówno czynnik ekonomiczny, jak i ogólny stan jego armii. Siły rosyjskie były wyczerpane długą kampanią, oddzielone od kraju setkami kilometrów, cierpiały na niedostatki zaopatrzenia, brakowało ciepłych mundurów i paszy dla koni. Młode Niemki zjawiały się w rosyjskich pułkach z igłami i nićmi i zabierały się do łatania mundurów wprost na żołnierzach. Dobosze czyścili im buciory, z których przez dziury wyłaziły palce.

Pod swoimi rozkazami Aleksander miał czterysta osiemdziesiąt tysięcy żołnierzy regularnej armii. Na tyłach, w garnizonach i twierdzach, dla zabezpieczenia frontu, pozostawało sto pięćdziesiąt tysięcy zbrojnych. Nie wszystko układało się po myśli cesarza. Kampania niemiecka miała niekiedy przykry dla niego przebieg. Pułk husarski hrabiego Mamonowa, zachęcony zwycięskimi pochodami, dopuszczał się przestępstw. W Badenii użył broni palnej przeciwko ludności cywilnej, co natychmiast wykorzystali propagandowo Francuzi. Oburzony Aleksander zmienił swoje nastawienie do zasłużonej formacji pułku i jej wodza – pułk rozformowano.

W Karlsruhe cesarz wydał *Manifest*, w którym zapowiadał „wyjście wojsk rosyjskich za brzegi Renu”. Ogłosił, że: „wszystkie państwa leżące między Rosją a Francją prowadzą wojnę przeciw ciemiężycielowi wolności królestw”[3]. W następnym *Manifeście* zwrócił się bezpośrednio do wojska, zaznaczając, że męstwo, jakim się ono wykazało podczas długiego marszu od Oki do Renu, przyspieszy nadejście upragnionego pokoju. 13 stycznia 1814 roku gwardia przekroczyła Ren. Swą pierwszą na ziemi przeciwnika kwaterę główną Aleksander założył w Bazylei (Bâle), gdzie Ren oddziela Szwajcarię od Francji. Przebywał tam przez dwa dni, po czym ruszył na Paryż. W miastach, w którym wyznaczane były noclegi, cesarz przyjmował delegacje miejscowych władz uznających jego zwierzchnictwo. Na zajętych terenach ustanawiano rosyjskie władze okupacyjne. Do rad gubernatorskich miejscowi Francuzi mogli wchodzić jako doradcy przydatni w organizowaniu kwater dla wojska, szpitali, zapewniający sprawne funkcjonowanie życia w miastach na czas wojny[4]. Aleksander działał bardzo szybko, aby uniemożliwić wojskom sojuszniczym odbicie zajętych ziem. Jeżeli się gdzieś zatrzymywano, to na krótko, i zaraz szykowano się do następnego wymarszu. Obsadzano pozycje na całej równinie Szampanii.

Aleksander był rozczarowany przyjęciem zgotowanym mu przez Francuzów, jakże innym od niemieckiego. Inaczej reagowała Francja urzędnicza, inaczej prości ludzie – ci nie kryli apatii albo wrogości. Wielu Francuzów z wszystkich warstw społecznych, nawet część arystokracji, dochowało wierności Napoleonowi. Nieprzychylne wobec niego głosy należały do rzadkości. Z niepokojem, a nawet wrogością odnoszono się do „barbarzyńców z Północy". Dochodziło do bójek z „dzikusami". Mnożyły się napady na Kozaków, Kałmuków, Kirgizów[5]. Aleksander mógł się nawet obawiać buntu na zajętych terenach. Przyczyną niezadowolenia była bezkarność jego żołnierzy, ale silny był też lęk wśród miejscowej ludności przed zaprowadzeniem „rosyjskich porządków". Car postanowił ofiarować Francuzom coś więcej niż tylko okupacyjny reżim. Zapowiedział, że sami wybiorą przyszły rząd. Wydał zdecydowaną walkę niesubordynacji rosyjskich urzędników, zaprowadził surową dyscyplinę w wojsku okupacyjnym. Całą politykę zagraniczną skoncentrował w swoich rękach. Gdy Nesselrode niezbyt roztropnie proponował Metternichowi ustanowienie nowych granic między państwami, Aleksander wpadł w gniew i zabronił swemu dyplomacie podejmowania dalszych kroków[6].

Do Langres, gdzie Aleksander przebywał przez pięć dni (od 22 I), przyjechał jego stary przyjaciel La Harpe, z którym rozstał się w 1802 roku. Wprawdzie utrzymywali z sobą kontakt listowny, niemniej cesarz był rad, że doszło do tego spotkania[7]. Obaj mieli za sobą spory kawał życia, dużo nowych doświadczeń i osiągnięć. Wizyta byłego wychowawcy i opiekuna przyniosła Aleksandrowi ukojenie duchowe, rozmowa jednak szybko zeszła na tematy polityczne, bo taki był też główny cel zaproszenia starego nauczyciela. La Harpe skłaniał się do poglądu, że należy rychło, bez warunków wstępnych, zawrzeć pokój z Napoleonem i zakończyć wojnę, bo tylko w takich warunkach mogły się odrodzić państwa. La Harpe miał po prostu nadzieję na uratowanie Napoleona. Aleksander także chciał pokoju, ale po całkowitym militarnym pokonaniu cesarza Francji, aby jego potęga, stanowiąca dla Europy śmiertelne niebezpieczeństwo, już się więcej nie odrodziła[8]. Nade wszystko nową Europę chciał budować bez „tyrana".

W drugiej połowie lutego 1814 roku karta wojenna niespodziewanie zaczęła się odwracać na korzyść Napoleona. Stoczył kilkanaście zwycięskich bitew z wojskami sojuszniczymi. Największe straty poniosły oddziały pruskie i austriackie. Ich dowódcy zaczynali nieco tracić animusz wojenny. Chwilowe sukcesy Bonapartego okazały się wielkim zagrożeniem dla spójności stanowiska koalicjantów. Sojusznicy Rosji nie rwali się do Paryża. Minister spraw zagranicznych Austrii zalecał dowódcy armii, aby „spieszył się powoli". Tylko stanowczość Aleksandra utrzymywała znowu chwiejącą się koalicję. Dwa tygodnie car spędził w Châtillon, od 16 lutego do 31 marca biorąc udział w kongresie, na którym Rosja, Prusy, Austria i Anglia omawiały sprawy wojenne i podczas którego Anglia chciała z impetem wkroczyć do gry o nową Europę, dumna ze swoich sukcesów handlowych i zdobyczy materialnych, o jakich Rosja nawet nie mogła marzyć. Na kongresie radzono, czy nadal walczyć, czy zawrzeć pokój. Przy braku wspólnego stanowiska działania wojenne nie mogły zakończyć się jakimś spektakularnym sukcesem. Aleksander uważał, że pokój tylko wtedy może być osiągnięty, gdy koalicjanci energicznie, większymi niż dotąd siłami, poprowadzą

wojnę. Spierano się o przyszłość polityczną Francji i jej granice. Za wojną i przeciw wojnie przytaczano wszystkie możliwe argumenty. Pełnomocnik Aleksandra hrabia Andriej Kiriłłowicz Razumowski, widząc dyplomatyczny opór delegacji francuskiej, groził zerwaniem rokowań i kontynuacją marszu na Paryż. Wysłannicy Napoleona byli gotowi na zakończenie konfliktu, ale na warunkach honorowych, Aleksander zaś nalegał na bezwarunkową kapitulację, po której miałby zostać podpisany traktat pokojowy. Gdy angielski minister spraw zagranicznych markiz Robert Henry Stewart Castlereagh domagał się natychmiastowego zawarcia pokoju, by – jak argumentował – nie zostać wtrąconym do Renu, otrzymał od Aleksandra odpowiedź, że to nie będzie pokój, tylko zawieszenie broni, próba uratowania Napoleona, który za nic w świecie nie złoży broni. Nie ma pokoju i nie będzie, póki Napoleon jest na tronie – to było credo Aleksandra[9]. Uczestniczący w kongresie wysłannik Napoleona generał hrabia Armand Augustin Louis Caulaincourt odrzucił projekt uznania niezależności księstw niemieckich i rezygnacji z francuskich zdobyczy terytorialnych po 1792 roku. Natomiast sojusznicy absolutnie nie godzili się na plany delegacji paryskiej (kontrprojekty) i ogłosili zakończenie rozmów. Uczestnicy pertraktacji powrócili do sztabów swoich armii. Wojna trwała nadal. Jej największy ciężar spoczywał na Rosji. Kongres umocnił stanowisko Aleksandra. Armia rosyjska była gotowa sama ruszyć na Paryż i zakończyć wojnę. Carowi udało się jednak narzucić swoją wolę pozostałym monarchom. Fryderyk Wilhelm postanowił iść na Paryż razem z Aleksandrem, zapewniając go, że już się z nim nie rozstanie. Cóż jednak były warte zapewnienia władcy, który sojuszników zmieniał jak rękawiczki.

Aleksander nie kierował się jedynie chęcią zachowania swej dominacji. Potrzebował pieniędzy, a te mógł otrzymać tylko od Anglii. Londyn, widząc, że antynapoleońskie przymierze się utrzymało, zgodził się w końcu płacić regularnie na wojnę. Przekazano na wszystkie armie koalicyjne 7 milionów funtów szterlingów, wypłacanych przez cały 1814 rok. W ten sposób dwór brytyjski wnosił własny wkład w zwycięstwo. Już nad Renem niektórzy francuscy rojaliści zmawiali się poufnie z dowódcami wojsk sojuszniczych. Aleksander zabronił swoim generałom wchodzić w jakiekolwiek osobiste porozumienia z antynapoleońskimi opozycjonistami. To zastrzegł dla siebie. 17 marca 1814 roku do jego kwatery w zdobytym Troyes przybył tajny wysłannik legitymistów francuskich baron Eugène François Auguste d'Armand de Vitrolles. Cesarz przyjął go uprzejmie i wysłuchał. Przedstawił on Aleksandrowi nastroje panujące w Paryżu i zapewniał, że stolica z radością przyjmie armie alianckie. Mówiąc o oczekiwaniach ludzi, którzy go wysłali z poufną misją, twierdził, że pragną oni restauracji Burbonów. Taka inicjatywa mogłaby wyjść od książąt Domu burbońskiego przy wsparciu rosyjsko-prusko-austriackiej koalicji. Aleksander mu przerwał, dając do zrozumienia, że ciężaru korony Burbonowie by nie udźwignęli („Le poids d'une telle couronne serait trop lourd pour eux"), a republika bardziej odpowiada duchowi narodu francuskiego. Wspomniał też o swoich potencjalnych kandydatach do tronu Francji[10]. Cesarz chciał najwyraźniej pokazać, że osobiście jest pozbawiony uprzedzeń wobec Burbonów, ale nie chce ich dopuścić do tronu ze względów politycznych. Kwestia burbońska przysporzyła mu wiele kłopotów. Miał nadzieję, że nowa Francja będzie pokojowa i liberalna. Ale czy mógł tworzyć taką Francję z Burbonami? Koniunktura polityczna

podpowiadała inne projekty. Z drugiej wszakże strony car pozostawał wierny zasadzie legitymizmu, świętej zasadzie prawowitości władzy królewskiej, którą wpajano mu od wczesnej młodości. Jeżeli odpowiadając na „wolę ludu”, godził się na powrót Burbonów, nie stawał w obronie obalonej dynastii, lecz Francji. A ostatecznie chodziło mu o własny interes. Sukcesy wojenne jego armii wskazywały, że to on będzie rozdawał karty w ponapoleońskiej Europie, bo żołnierz rosyjski walczył nie za Burbonów, tylko za Romanowów[11]. Francja burbońska, powróciwszy do swych naturalnych granic, dość silna wewnętrznie, sprzymierzona z Rosją, mogłaby być przeciwwagą dla Austrii, Prus i Anglii. Takie były kalkulacje polityczne „wybawcy” Francji.

Informacje przekazane przez barona de Vitrolles nie zaskoczyły Aleksandra i nie miały wpływu na jego decyzję pochodu na Paryż. O prawdziwych nastrojach paryżan wiedział od agentów wywiadu i z obszernych informacji szefa Sztabu Głównego. Mógł się spodziewać zaciekłych walk o stolicę. Gdyby Napoleonowi przyszło oddać miasto – informował wywiad wojskowy – Rosjanie wejdą do niego nie inaczej *que par son corps* (jak po jego trupie). Na ulicach budowano barykady, stawiano armaty. Rozpowszechniano budzące grozę wieści o dopuszczających się gwałtów i grabieży Kozakach.

Niedaleko Paryża, w Barville, przebywał Tadeusz Kościuszko, który prowadził szeroką agitację antynapoleońską. Jeżeli Bonaparte nie podpisze pokoju, sami Francuzi winni ruszyć na Paryż i zmusić cesarza do tego kroku – grzmiał stary generał. Pozostał lojalny wobec przysięgi złożonej carowi Pawłowi. W dalekiej Francji prości ludzie oczywiście nie wiedzieli, że w Petersburgu Kościuszce zabroniono podejmować jakiekolwiek działania antyrosyjskie. Teraz wezwał mieszkańców Barville, żeby nikt nie odważył się wystąpić przeciwko Rosjanom, w przeciwnym razie osobiście ukarze śmiałka. Kościuszko spotykał się z rosyjskimi oficerami, okazywał im życzliwość, liczył na poparcie Aleksandra, który darzył go sympatią i nie był skory do wszczynania z nim sporów. Cesarz był mu potrzebny do realizacji planu restauracji Królestwa Polskiego i odbudowy armii polskiej[12]. Interes polityczny był obustronny. Kościuszko widział w Aleksandrze jedyną nadzieję, cesarz w Kościuszce – wspólnika mającego znaczny autorytet w kręgach emigracji polskiej.

Wojsko polskie – oddziały generała Michała Sokolnickiego – broniło Paryża i trwało w wiernej służbie Napoleonowi aż do jego upadku. Aleksander wiedział, że przyjdzie mu znów zmagać się o Polskę. A zatem starał się usunąć wszystko to, co mogło zniechęcić do niego Polaków bądź budzić ich nieufność. Wielkie niezadowolenie wywołały u cara dochodzące z Petersburga i Warszawy wieści o działaniach szkodzących interesom Rosji. W gazetach petersburskich ukazywały się przepuszczane przez cenzurę artykuły szkalujące Polaków, nieprawdziwe informacje o rzekomych antyrosyjskich wystąpieniach w Księstwie Warszawskim i w zachodnich guberniach imperium[13]. Rozpuszczanie takich wieści nie było dziełem przypadku. Losy przesilenia wojenno-politycznego rozstrzygały się na polach bitewnych Francji, a wraz z nim zbliżało się rozwiązanie sprawy polskiej. Antypolskie teksty wychodziły z tych kręgów politycznych, które nie rozumiały intencji Aleksandra. Nawet w jego kwaterze głównej byli ludzie przeciwni odbudowie Polski i jej armii. Pod pretekstem zbyt małego zaangażowania militarnego po stronie Rosji uniemożliwili oni Aleksandrowi

spotkanie z polską deputacją. Reprezentujący rzeczników porozumienia Adam Czartoryski obwiniał niektórych polityków rosyjskich o niweczenie polskich nadziei. Starał się pomagać cesarzowi w wyjściu z politycznych kłopotów, chcąc przy okazji uzyskać od niego wyraźną deklarację przyjęcia zwierzchnictwa nad Polską: „Wasza Cesarska Mość nie raczy zapominać, że [Polacy] pozostają niezmienni w swych uczuciach od 1805 roku [...] nie zniechęcają się w tych objawach, pomimo iż dotąd zabiegi ich żadnym nie są uwieńczone skutkiem”[14].

Aleksander stanął wobec zagadnienia, wokół którego wśród elit rosyjskich narosły różnorodne racje ideologiczne, społeczne, polityczne. Dotychczasowe postępy wojsk carskich odpowiadały śmiałym nadziejom obozu Czartoryskiego. Przebywający w Chaumont książę wysłał list do Aleksandra, w którym wyraził nadzieję, że przy spodziewanym traktacie pokojowym cesarz, „budując królestwo sprawiedliwości i międzynarodowego prawa, nie tylko nie zapomni o Polsce, ale rozpocznie przed obliczem całej Europy nowy rozdział tego Kraju, [a wówczas] Polacy po wsze czasy ośmieliliby się pozostać przy Waszej Imperatorskiej Wysokości jako jedynym oparciu”[15]. Książę doskonale wiedział, że Aleksander będzie musiał przezwyciężyć nacechowany antagonizmem dualizm Rosja–Polska, że podejmując decyzje terytorialne, powinien upierać się przy podziale przyszłej Polski między Rosję a Prusy z pominięciem Austrii, ale z zachowaniem Galicji, „aby Polacy raz na zawsze zostali uwolnieni od rządu, który nienawidzi narodu polskiego i mienia Polaków”[16]. Nie czekając na odpowiedź, Czartoryski złożył adres od senatorów, kierowników departamentów Księstwa Warszawskiego do cesarza. Apelował w nim, by ten nie szukał odwetu na Polakach za ich walkę po stronie nieprzyjaciela Rosji, by nie dopuścił do nowego rozbioru Polski[17].

Zanosiło się na nowy konflikt między koalicjantami na tle sprawy polskiej. Sojusz, chociaż silny i groźny dla francuskiego nieprzyjaciela, był słaby wewnętrznie, gdyż walka każdego koalicjanta o własne interesy paraliżowała politykę konkurenta. W traktacie zawartym z Austrią 1 marca, w którym dzielono ponapoleońską Europę, nie było najmniejszej wzmianki o odbudowie Polski. Aleksander chciał mieć wolną rękę w tej sprawie. Ciągle więc pozostawała ona otwarta. Pogodzenie planów Aleksandra i Czartoryskiego nie było rzeczą łatwą, nie tylko ze względów politycznych, lecz także osobistych.

Cesarz musiał jednak sposobić się do wielkiej batalii dyplomatycznej ze sprzymierzeńcami, zwłaszcza z Austrią. Spór zaostrzała dodatkowo osobista rywalizacja między mistrzem intrygi i sztuki uwodzenia, ulubieńcem europejskich salonów Metternichem a Aleksandrem, który pragnął być bardziej podziwiany niż austriacki minister. Wszystkie jego działania bardzo go irytowały, ale nie mógł sobie pozwolić na zatarg z koalicjantem. W swojej kwaterze w Sommepuis 24 marca zwołał nocną naradę wojenną, którą można uznać za replikę narady w podmoskiewskich Filach w 1812 roku. Także tym razem zapadły strategiczne decyzje, które miały zapewnić Aleksandrowi zwycięstwo. Zaproszono Barclaya de Tolly i kwatermistrza armii sojuszniczych generała Iwana Iwanowicza Dybicza. Cesarz miał tylko jeden cel, nad którym pracował od wielu miesięcy: zająć Paryż, pokazać Europie, że to od niego zależy przyszłość Francji. Radzono nad środkami militarnymi, które

odpowiadałyby szerokim planom politycznym. Barclay de Tolly proponował zamaskowanie forsownego marszu całej armii na Paryż, pozorując niewielkie ruchy kawalerii. Dybicz doradzał inną taktykę. Rozgorzał spór między generałami. Aleksander szybko zażegnał zatarg. Zatwierdzono jego plan: połączone armie rosyjska, pruska i austriacka, w sumie 200 tysięcy żołnierzy, wspólnie ruszą na Paryż. Do porachunków z Napoleonem cesarz zmierzał twardo i nieugięcie. Jego życie wypełniała praca, nie opuszczał go stan napięcia. Kiedy zaprzątała go jakaś zawiła sprawa, poświęcał się jej całkowicie. Otrzymawszy w środku nocy ważne doniesienia, wstawał z pościeli, szybko się ubierał i bez względu na pogodę bez uprzedzenia udawał się do króla Prus i do feldmarszałka von Schwarzenberga w celu omówienia sytuacji. Imperator „prowadzony ręką Boga" – pisała o nim zachwycona księżna Gołowina. Tylko on mógł kierować koalicją[18]. Oburzała go nader łagodna postawa dowódców pruskich i austriackich, którzy nie reagowali na przestępstwa, jakich się dopuszczali ich żołnierze w opanowanych miastach – bili mieszkańców szablami, rabowali, co się dało, dokonywali aresztowań i rozstrzeliwań[19]. Brutalność najeźdźców prusko-austriackich, którzy na tle rosyjskich wypadali bardzo negatywnie, wywoływała rozjątrzenie Francuzów i osłabiała całą koalicję. Królowi Wirtembergii Fryderykowi I Wilhelmowi, na którym Aleksander wręcz wymusił przystąpienie do koalicji, car wydawał polecenia jak swemu wasalowi, instruując go, jak ma postępować na zajętych terenach: „Niezbędne jest wprowadzenie surowej dyscypliny, aby zapobiec nieporządkom, które mogłyby nam szkodzić. W tej sprawie należy podjąć najsurowsze działania, trzeba, aby każdy dowódca oddziału ponosił osobistą odpowiedzialność za ewentualne ekscesy, jednym słowem, pragnę, aby wasze rozporządzenia były zgodne z moimi zamiarami"[20]. Aleksander nawet nie stwarzał pozorów, że nie zamierza politycznie podporządkować sobie Wirtembergii. Świat polityczny był w stanie wrzenia, toteż sentymenty rodzinne (król był bratem Marii Fiodorowny) schodziły na dalszy plan. W okolicy Vertus Aleksander odebrał przegląd wojsk. Za najmniejsze uchybienie odsyłał oficerów na odwach. Cesarz Rosji chciał olśnić stolicę francuskiego cesarstwa. W jednym z żeńskich klasztorów huzarzy zrabowali habity mniszek i uszyli sobie nowe mundury. Zazwyczaj surowy, tym razem cesarz pochwalił dzielnych chłopców za nowe uniformy.

Pod Paryżem Napoleon ponownie ujrzał siłę przeciwników. Ogołocił swój kraj z ostatniego rekruta, podczas gdy sprzymierzeńcy przez cały czas dysponowali niewyczerpanymi zasobami ludzkimi. Liczyć mógł już tylko na swój zmysł wojenny, męstwo żołnierzy i jakiś niespodziewany przypadek. Koalicjanci, pod silnym wpływem rosyjskiego imperatora, zgadzali się co do tego, że należy zdruzgotać Bonapartego za wszelką cenę. Potrzebna była klęska armii francuskiej taka jak pod Lipskiem i zajęcie Paryża, aby „uzurpatora" zgubić na zawsze. Aleksander bez wątpienia bywał bezwzględny, a jego wola odwetu zdumiewała, niemniej ukazywał też rysy szlachetne, godne rycerza. Były to zresztą czasy, kiedy *honneur* (godność, honor) ceniono nade wszystko. A Rosja zajmowała pierwsze miejsce na świecie pod względem liczby pojedynków o urażoną dumę. Aleksander patrzył na świat przez pryzmat polityki i honoru. Teraz przyszło mu stoczyć najtrudniejszy pojedynek w życiu. Jego francuski rywal również był człowiekiem honoru, nieskorym do łatwych ustępstw. Aleksander

chciał go pokonać godnie w uczciwej walce choćby dlatego, że tamten zamierzał pozbawić go czci i tym samym poniżyć Rosję.

Zwrócił się do mera Paryża, aby zadbał o właściwe powitanie wojsk sojuszniczych, gdyż nie walczą one z Francją, a on sam do Francuzów nie żywi urazy. Zapewniał, że Francuzi są jego przyjaciółmi i że sami wybiorą nowe władze, które zagwarantują krajowi pokój[21]. To oświadczenie tchnęło szczerością, czuć w nim było ślad odebranego w młodości wychowania. Aleksander miał nadzieję, że uda się nakłonić władze Paryża do otwarcia przed nim bram. Miasto jednak nie zamierzało poddać się bez walki. Trzeba było je zdobywać militarnie.

W dniu 25 marca rozpoczął się ostatni bój. Już nazajutrz wojska stały na przedpolach Paryża. Aleksander przybył na nocleg do zamku Bondy, kilka kilometrów przed stolicą. Postanowiono, że do miasta wkroczy sto tysięcy żołnierzy koalicji, w tym sześćdziesiąt trzy tysiące z ramienia sił rosyjskich. Rankiem 30 marca Aleksander i jego świta na koniach obserwowali armatni ostrzał Paryża. Cesarz stał na wierzchołku niewielkiego pagórka, jego postać widoczna była z każdego miejsca. Mógł stanowić cel dla żołnierzy nieprzyjacielskich lub maruderów. Niebezpieczeństwo nie groziło jednak ze strony jakiegoś fanatyka, ono czekało w Paryżu, gdzie miała się rozpocząć bezwzględna rozgrywka sojuszników.

Napoleon podjął ostatnią próbę ratowania Francji i siebie. Wysłał Caulaincourta do Aleksandra z ofertą zawarcia pokoju. Cesarz Rosji odpowiedział tak, jak się tego należało spodziewać: oto stoi u wrót Paryża, aby przynieść Europie pokój, dlatego on i jego sojusznicy nie będą prowadzić żadnych rozmów z Napoleonem ani członkami jego rodziny, a wkrótce zwołany senat wybierze nowe kierownictwo państwa i opracuje nową konstytucję[22].

Rozpoczął się szturm do stolicy Francji, okupiony dużymi stratami (8400 zabitych, w tym 6 tysięcy Rosjan)[23]. Mimo istnienia koalicji i równych praw tworzących ją władców losy Francji i jej cesarza zależały od Aleksandra. Stała się rzecz, której obawiano się w Wiedniu, Berlinie i Londynie: Aleksander poszedł w ślady Piotra Wielkiego, zadbał o polityczną dominację Rosji w Europie. Wszystko nieubłaganie wskazywało na to, że imperator Wschodu doprowadzi imperatora Zachodu do zguby.

ROZDZIAŁ XXV

VIVE LE GRAND ALEXANDRE!

Podczas ataku wojsk koalicyjnych zginęło cztery tysiące obrońców Paryża. Dowódca obrony stolicy marszałek Auguste Frédéric Louis Viesse de Marmont, widząc beznadziejność swego położenia, kapitulował. W nocy z 30 na 31 marca syn kochanka Katarzyny Wielkiej, były dowódca oddziału partyzanckiego, adiutant cesarza pułkownik Michaił Fiodorowicz Orłow przyjął kapitulację Paryża, co dało mu awans na stopień generała. Jeden z paragrafów aktu kapitulacyjnego głosił, że Paryż zdaje się na wielkoduszność państw sojuszniczych. W godzinach porannych wojsko francuskie opuściło stolicę, zostały tylko służby porządkowe. Tym sposobem uniknięto większego rozlewu krwi i zniszczeń[1].

Ciemności nocy sprzyjały zajmowaniu miasta. Oddział Kozaków przemknął się śmiało pomiędzy barykadami, dotarł do wzgórza Montmartre i w napotkanej oberży oddał się pijaństwu[2]. W ślad za nim udał się hrabia Nesselrode, również w towarzystwie Kozaków. W domu przy ulicy Saint-Florentin przerażony gospodarz, książę Benewentu – Talleyrand, widząc pokojowe zamiary nieproszonych gości, natychmiast wyraził radość z powodu nadejścia Rosjan. Pierwszy kontakt z dziećmi „dzikiej Rosji" wywarł pozytywne wrażenie, wszak wśród zdobywców Paryża byli oficerowie znający język francuski i zachodnie obyczaje.

Dla Aleksandra była to ostatnia noc przed wkroczeniem do stolicy. Miał precyzyjny plan postępowania: zrezygnował z upokarzającego dla Francuzów uroczystego przekazania zwycięzcy kluczy do bram miasta, postanowił wprowadzić Paryż do wielkiego projektu przebudowy ustrojowej, pozyskać jego mieszkańców i władze, rozpocząć organizację nowej administracji, przygotować proklamację o detronizacji Napoleona[3].

Wojna, która już miała się ku końcowi, wybuchła na nowo w najmniej spodziewanej formie „kolorowej rewolucji wstążek". Francuscy emigranci maszerujący razem z armią rosyjską przypięli białe kokardy. Ich zwolennicy w Paryżu, przez Napoleona nazywani nędznymi zdrajcami, uczynili to samo. Stronnicy upadającego imperatora nosili trójkolorową kokardę, która towarzyszyła im na szlakach sławy. Rewolucji prawdziwej, bez względu na jej kolor, obawiali się wszyscy. Metternich zachęcał swego cesarza do zawarcia pokoju z Francją, zanim wojna przekształci się w rewolucję[4]. Przeciwko sobie stanęły dwie Francje. Aleksander, któremu przyszło się zmierzyć z tym problemem, myślał o jednym: Paryż! Zadanie ostatniego ciosu ginącemu olbrzymowi w jego stolicy urastało do rangi symbolu i miało dla cesarza takie samo znaczenie jak dla Napoleona zajęcie Moskwy. Liczył na to, że rebelianci spod znaku trójkolorowej kokardy w odpowiednim momencie przyłączą

się do jego armii. Ucieczka Napoleona do Fontainebleau i jego ostatnia próba odwołania się do najwierniejszych żołnierzy były aktem rozpaczy, przyznaniem się do klęski. Runął plan pomaszerowania na Paryż i odbicia miasta z rąk najeźdźców[5]. Cesarz z bólem wysłuchiwał informacji o marszałkach i generałach, którzy złamali przysięgę wierności i poparli Aleksandra, z zadowoleniem przyjmującego ich deklaracje lojalności. Jedyną realną nadzieją dla Bonapartego pozostawał cesarz austriacki, którego znał przecież od lat. Liczył na to, że nie zgodzi się on na detronizację Napoleona jako swego zięcia, na upadek córki i wnuka. Jakże się mylił. Dwór wiedeński nie zwykł stawiać na przegranych, interesowała go odbudowa „starej Europy", w której nie było miejsca dla Napoleona[6].

Poczyniono ostatnie przygotowania do triumfalnego wkroczenia zwycięzców do Paryża. Żołnierze różnych formacji zjawili się w pełnym rynsztunku na placach ćwiczebnych na defiladę. 31 marca o dziewiątej rano, przy pięknej słonecznej pogodzie, Aleksander wyruszył z podparyskiej kwatery do stolicy. Po drodze spotkał się z królem Prus. Uzgodniono szczegóły wjazdu do miasta. Po godzinnej podróży władcy na czele wojska wkroczyli przez bramę Saint-Martin do stolicy Francji. Maszerowano przy dźwiękach werbli i trąb. Kroczący Polami Elizejskimi pochód otwierali Kozacy. Niesiono portret Kozaka nad Kozakami Aleksandra Ziemlanuchina, wsławionego brawurowymi bojami z wojskami napoleońskimi. Za nimi kroczyły formacje Tatarów, Kirgizów, Baszkirów. Widzowie podziwiali egzotyczną urodę jeźdźców i ich egzotyczne stroje. Zachwyt wzbudziła kawaleria księcia Dmitrija Władimirowicza Golicyna. Na defiladę dobrano żołnierzy tryskających zdrowiem i siłą fizyczną, jak gdyby nie było żadnej wojny. Stanowili oni dziwny kontrast z niepozornie wyglądającymi i nieco zastraszonymi paryżanami. Tylko podekscytowane kobiety lekkich obyczajów dosiadały się na konie oficerów. W triumfalnym pochodzie wyróżniał się orszak dragonów, huzarów, który nie ustępował w niczym przepychowi elitarnych jednostek zachodnioeuropejskich. Pochód zamykał cesarz Aleksander – zbawca Europy w otoczeniu świty. Drogę torowali mu jego ulubieńcy – gwardziści w strojnych mundurach pułkowych ze złoconymi pagonami[7]. Car jechał na siwym koniu o imieniu Eclipse, którego otrzymał w darze od Napoleona jeszcze w Erfurcie. Obok Aleksandra, po prawej jego stronie, jechał na koniu król Prus przepasany wstęgą Orderu Czarnego Orła, po lewej kroczył książę Schwarzenberg z lśniącą gwiazdą Orderu Marii Teresy. W ostatnim wreszcie orszaku szły setki dowódców armii sojuszniczych, odzianych w mundury galowe z orderami.

Aleksander ubrany był w mundur gwardii konnej ze wstęgą Orderu Świętego Andrzeja Apostoła. Z uśmiechem na ustach pozdrawiał wiwatujących Paryżan, bo i takich nie brakowało. Była to chwila prawdziwego zwycięstwa Aleksandra, pośmiertnego triumfu Katarzyny Wielkiej. Bo oto w Paryżu pojawiła się Rosja, którą ona zbudowała i którą do takiego wspaniałego finału doprowadził jej wnuk. Jeszcze niedawno przewidywano upadek carskiego imperium, a teraz jego żołnierze kroczyli po paryskim bruku i uwalniali Zachód od „potwora i tyrana", zrodzonego pod wrogą gwiazdą i ginącego jak Antychryst. Naturalny urok osobisty Aleksandra był dużym atutem podczas jego pierwszego kontaktu z Paryżem. Zachwycona hrabina Sophie de Choiseul-Gouffier pisała o wrażeniu, jakie wywarł rosyjski imperator: „Regularnością rysów twarzy, świeżością cery, przynajmniej na pierwszy rzut

oka, zachwycił wszystkie serca”[8].



Aleksander I wjeżdża do Paryża, 1814 rok, obraz A.D. Kiwszenki

Grupy krzykaczy z białymi kokardami wołały: „Rosyjscy wyzwoliciele, dajcie nam Burbonów!”, „Niech żyją Burbonowie!”, „Niech żyje Aleksander!”. Dobrze zorganizowana rojalistyczna ulica zadbała o odpowiednie powitanie wkraczającej armii wroga, a szczery zachwyt nad nią szedł w parze z nienawiścią do Napoleona. Tłumnie wylegli na ulice rojaliści, zrujnowani emigranci, ludzie przeszłości, szczęśliwi na myśl o powrocie monarchii, powtarzali z ust do ust słowo „król”. Paryż dawno nie widział tak wybornego i przewrotnego zarazem widowiska. Niektórzy żołnierze rosyjscy mieli przypięte białe kokardy. Od swojego ambasadora Karla Osipowicza Pozzo di Borgo, Korsykanina, od 1805 roku pozostającego w służbie rosyjskiej, Aleksander wiedział, że rojaliści staną na wysokości zadania. To za jego radą rosyjscy żołnierze mieli na sobie burboński symbol. Cesarz nie był zwolennikiem powrotu Burbonów, chociaż ulica już ich okrzyknęła władcami Francji. Na komedię z białymi kokardami pozwolił ze względu na ludzi, których nie mógł zignorować.

Na placu Zgody Aleksander wraz z królem Prus przyjęli defiladę zwycięskich armii. Pięć godzin trwało „pokojowe” zajęcie Paryża. Aleksander odbierał cześć, o jakiej nie marzył żaden władca, hołdy, o jakich nikt nie śnił. Stał się monarchą monarchów. Wjazd do Paryża wypadł imponująco. „No co, Aleksieju Pietrowiczu – mówił Aleksander do generała Jermołowa. – Co teraz powiesz w Petersburgu? Był czas, kiedy u nas wychwalano majestat

Napoleona, a mnie uważano za prostaka”[9]. Na placu, będącym symbolem Paryża, Aleksander w glorii i chwale zakończył długi marsz rozpoczęty 15 lipca 1812 roku w Pałacu Słobodzkim na Kremlu. Ta przejściowa euforia nie mogła zasypać przepaści, którą wykopał 1812 rok. W oczach większości społeczeństwa francuskiego Rosja była grobem, w którym Francja pochowała blask cesarstwa.

Aleksander wydał *Deklarację* ogłaszającą zajęcie Paryża i zapowiadał, że sprzymierzeni władcy „będą przestrzegać nienaruszalności starej Francji w tym kształcie, w jakim była ona pod władzą swoich prawowitych królów”[10]. Ani jednego słowa o Burbonach. Cesarz zapragnął zamieszkać w „paryskim Kremlu” – Pałacu Elizejskim, ale według anonimowych wiadomości był on zaminowany. Sprytny Talleyrand dostrzegł natychmiast korzyść, jaką mógł z tej sytuacji wyciągnąć, i wyciągnął. Zaproponował Aleksandrowi swoją rezydencję, będącą wówczas ogniskiem życia politycznego. Nie bez kozery mówiono, że cała Europa skupia się w Paryżu, a cały Paryż w pałacu Talleyranda. Właściciel miał oczywiście nadzieję na zbliżenie się do Aleksandra, uzyskanie wpływu na jego decyzje, a może i na zawiązanie przyjaźni. Wielkim atutem pałacu księcia Benewentu była znakomita kuchnia, znana z wykwintnych potraw i wybornych win.

Aleksander piechotą poszedł na ulicę Saint-Florentin do zaproponowanej mu siedziby. Zajął całe pierwsze piętro pałacu. Na drugim piętrze rozgościli się Nesselrode i jego współpracownicy. Dookoła budynku rozstawiono liczne warty Kozaków[11]. Niebawem w salonie Pod Orłem rozpoczęła się narada polityczna, podobna do narady sztabowej przed bitwą. Poza Aleksandrem i Talleyrandem wzięli w niej udział król Prus, książę Schwarzenberg, feldmarszałek austriacki książę Johann von Liechtenstein, poseł rosyjski Pozzo di Borgo, poseł Badenii, a zarazem podwójny agent Aleksandra i Talleyranda książę Emmerich Joseph von Dalberg. Obrady otworzył Aleksander mową, w której dowodził, że jedynym celem sojuszników i jego samego jest trwały pokój. Debatowano nad tym, kto ma rządzić Francją, i nad dalszymi losami Napoleona. Targowano się w kwestiach hierarchii i etykiety. Najdłuższe negocjacje toczyły się w sprawie powrotu Monsieur – króla z dynastii Burbonów. Talleyrand przekonywał Aleksandra, że Francuzi z radością powitają Burbonów, bowiem republika nie może budzić sympatii u ludzi, którzy przeżyli grozę jakobińskich rządów w 1793 roku. Dzielono spuściznę po Napoleonie, który ciągle jeszcze przebywał w Fontainebleau i nie złożył broni[12].

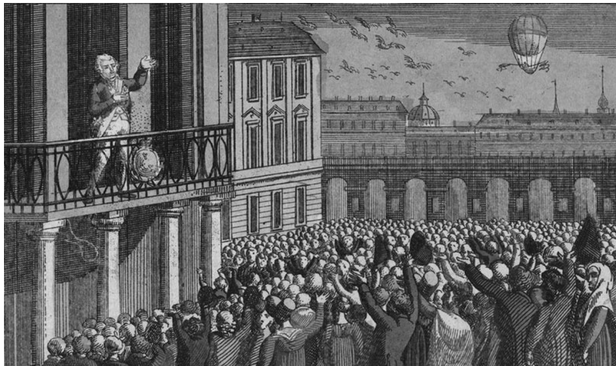
Aleksander nie był monarchą, którym mógłby ktoś sterować i niełatwo było na niego wpływać. Upierał się, aby w tak ważnej sprawie jak przywrócenie Burbonów wypowiedział się senat. Ten zebrał się następnego dnia i przegłosował wniosek o przywróceniu monarchii w osobie politycznego emigranta, króla Ludwika XVIII. Aleksander przegrał starcie z Talleyrandem, ale prestiżowo był jednak zwycięzcą, bo to w nim widziano wskrzesiciela upadłej dynastii. Wieczorem, kiedy pojawił się w operze, rojaliści zgotowali mu gorące przyjęcie. Paryska ulica mówiła, że król nad królami dał Francji króla.

W środowisku arystokratów rojalistów Aleksander miał opinię gorącego zwolennika Burbonów. Ani razu nie wystąpił publicznie przeciwko nim, za kulisami zaś czynił co w jego mocy, aby storpedować kandydaturę monarchistów. Nalegał na sojuszników. W jego imieniu

Nesselrode apelował do kierownictwa austriackiego, aby państwa sojusznicze dały wyraźny sygnał, że nie zapraszają Burbonów na tron francuski[13]. Aleksandrowi jednak nie udało się przeszkodzić ich restauracji. Gdy już się to dokonało, domagał się od króla Ludwika złożenia wyraźnej deklaracji w sprawie konstytucji dla Francji i wyznaczenia pełnomocników do przeprowadzenia z państwami sojuszniczymi rozmów pokojowych, z których całkowicie wykluczono bonapartystów[14]. Walka o Burbonów stała się walką o Francję, w której w tych gorących dniach niezmiernie trudno było o jednomyślne stanowisko w sprawach politycznych. Podziały w społeczeństwie najlepiej wyrażała paryska ulica, na której wznoszono okrzyki: „Vive le grand Alexandre!" (Niech żyje wielki Aleksander!), „Vive les alliés!" (Niech żyją sojusznicy!), „Vive Louis XVIII!" (Niech żyje Ludwik XVIII!), „Vives les Russes, les heros du Nord!" (Niech żyją Rosjanie, bohaterowie Północy!), „Vive le grand Napoleon!" (Niech żyje wielki Napoleon!). Ludzie byli tak podekscytowani widokiem zwycięskich wojsk, że teatralność powitania zdziwiła nawet Kozaków. „Paryżanie chyba rozum stracili" – naśmiewano się szyderczo[15].

Aleksander miał wiele powodów, by nienawidzić Napoleona, ale dokładał wszelkich starań, aby wszyscy widzieli jego najlepsze chęci wobec pokonanego wroga. Nie chciał sam decydować o jego losie. Już podczas narady u Talleyranda postanowiono, że senat wymusi abdykację Napoleona[16]. Demonstrując obłudne zadowolenie z powrotu księcia Prowansji (Ludwika XVIII), zacierał złe wrażenie, jakie wcześniej wywarł jego sprzeciw. W piśmie gratulacyjnym wyrażał nadzieję, że król Francji umocni związki dynastyczne z Romanowami. Zalecał królowi powściągliwość w polityce wewnętrznej, żeby nie wywoływać niepokojów[17].

Butny i próżny król Ludwik, o którym przeciwnicy Burbonów mówili z pogardą jako o obrzydliwym tłuściochu z oczami byka, zazdrościł Aleksandrowi popularności wśród królewskich poddanych i nazywał go małym królem Paryża. Popularność cara Rosji przyprawiała Ludwika o zły humor, bo czuł, że stoi na drugim planie. Podczas pobytu w Compiègne na uroczystościach powitania powracających emigrantów uraził w trakcie obiadu Aleksandra, żądając honorowego miejsca w fotelu przy stole, podczas gdy cara usadowiono na zwykłym krześle i podano mu posiłek w drugiej kolejności. Nieprzyjemne zajście popsuło i tak nie najlepsze stosunki między monarchami. Aleksander nie cenił nowego władcy Francji, uważał, że jest on „najbardziej tuzinkowym i nic nieznaczącym człowiekiem w całej Europie"[18]. Zdobywca Paryża był przeświadczony, że Burbonowie są „niereformowalni", a wsparci na obcych bagnetach, długo nie utrzymają się na tronie. Rzadko odwiedzał Ludwika w jego pałacu. Gdy ten zwracał się do Aleksandra „mój bracie i kuzynie", imperator odpowiadał „panie hrabio". Ludwik, świadom powściągliwości cesarza, odmówił odznaczenia Aleksandra Orderem Ducha Świętego.



Ludwik XVIII witany przez paryżan, drzeworyt, 1814 rok

Ambicjonalny spór dwóch monarchów nie zdołał unicestwić nadziei rosyjskich kół liberalnych, które nie rezygnowały z pozyskania „starej Francji”, a więc Burbonów, na rzecz interesów „nowej Francji” i Rosji. Na tronie zasiadał bezdzietny Ludwik, a Aleksandrowi zależało na zbliżeniu Romanowów z przywróconą dynastią francuską, której przecież nowy król wiecznie przewodzić nie będzie. Postanowiono doprowadzić do skoligacenia Burbonów z Romanowami poprzez małżeństwo młodszej siostry cesarzy Anny Pawłowny z młodszym bratankiem króla księciem Charles’em Ferdinandem de Berry. Rozmowy o ślubie zakończyły się niepowodzeniem. Sprzeciwiły się temu związkowi cesarzowa wdowa i starsza siostra Katarzyna Pawłowna, która świetnie umiała wykorzystywać romanse do celów politycznych i sama wybrała nowego kandydata dla Anny[19]. Tym sposobem zadano cios tym kołom liberalnym, które pragnęły oglądać młodą rosyjską cesarzównę na tronie Francji.

Aleksander tymczasem ukazywał się w Paryżu jako władca pełen galanterii i dobrej woli wobec pokonanego wroga. Niespodziewana sympatia dla upadłego Napoleona budziła szczere zdumienie i niedowierzanie. Napoleon poprzez Caulaincourta wypowiedział słowa przeznaczone dla uszu cara: „J’ai sensiblement offensé l’empereur Alexandre et je n’ai pas le droit de me plaindre de tout ce qu’il a fait contre moi” (Bardzo obraziłem imperatora Aleksandra i nie mam prawa uskarżać się na to, co on przedsięwziął przeciwko mnie)[20]. „Dobroczyńca” zaś oczekiwał rozstrzygnięcia sprawy cesarza Francuzów pełen trwogi. Otrzymawszy wiadomość o akcie abdykacyjnym, wpadł w zachwyt, ale oficjalnie występował w roli obrońcy obalonego monarchy. Do rozpowszechnienia tej wersji przyczyniły się wypowiedzi Aleksandra, które miały zmazać jakiekolwiek podejrzenia

o osobistą nienawiść. Formalnie wybaczył Napoleonowi napaść na Rosję, choć trudno rozstrzygnąć, czy mu ją wybaczył w duszy.

Zaprosił nawet Bonapartego, by osiedlił się w Rosji, pewien, że spotka się z odmową. W rzeczywistości widział go na wyspie Elbie[21].

Wygnanie Napoleona było kresem pierwszego cesarstwa we Francji, które przeminęło jak burza. Mieli teraz rządzić Burbonowie, ale długo jeszcze najważniejsze decyzje zapadały w gronie „wielkiej trójki" (Aleksander, Fryderyk Wilhelm III, Franciszek I). Każdy z nich chciał być tak potężny jak Karol Wielki. Postanowili wspólnie odwiedzić jego grób w Akwizgranie, gdyż zgodnie z legendą każdy, kto ujrzy ów marmurowy sarkofag, uniesie ze sobą wielkie myśli. Aleksander przywdział mundur galowy, Fryderyk płaszcz żołnierski, Franciszek surdut i okrągły kapelusz. Król pruski wszedł na stopnie ołtarza i prosił proboszcza, aby mu opisał ceremoniał koronacji cesarzy niemieckich. Aleksandra zdumiewało błazeńskie zachowanie protestanckiego monarchy i podrwiwał sobie z jego „manii koronacyjnej". Nowi „Karolowie Wielcy" chcieli budować swoją Europę. Przez następne lata carscy pochlebcy porównywali Aleksandra właśnie do Karola Wielkiego, do czego jakoby uprawomocniały jego pozycja i czasy, w których żył.

Naturalnym biegiem rzeczy pobyt wojsk rosyjskich w Paryżu dostarczył miastu niezapomnianych wrażeń. Na „święto świąt", 10/22 IV, w Wielkanoc, odprawiono prawosławne nabożeństwo polowe na placu Zgody, gdzie przed laty zginął pod nożem gilotyny „słodki i dobry" Ludwik XVI. Wzniesiono potężny ikonostas, wojsko wystąpiło w paradnych mundurach, bagnety błyszczały jak złoto. Spłowiałe sztandary bojowe ponaprawiano, uszyto nowe. Na pułkowych sztandarach z dwugłowym orłem znalazły się inicjał A i złotymi nićmi wyhaftowany napis „Z nami Bóg". Zebrało się prawosławne duchowieństwo, przybył car i jego sztab lśniący od złota. W dymach kadzideł płynęły pieśni liturgiczne, które po chwili podjęli wszyscy. Zagrzmiało tysiące głosów w zgodnym śpiewie radości i chwały. Mówiono, że armia przyniosła Wschód do stolicy Zachodu. Modlitwami na paryskim placu dziękowano za spełnienie woli opatrzności. Nawet francuscy generałowie przepychali się, by ucałować *croix russe* – prawosławny krzyż[22]. Wiele rozprawiano o mistycznym znaczeniu paryskiego nabożeństwa, widząc w nim znak szczególnego rosyjskiego posłannictwa w dziele odrodzenia chrześcijaństwa, od którego Zachód się odwrócił. Podziwiano największy sukces Aleksandra, większy od militarnego – sukces duchowy. Z serca Paryża płynęło przesłanie, że wierna chrześcijaństwu Rosja została powołana do przewodzenia błądzącej ludzkości, a w upadku „apokaliptycznego jeźdźca" (Napoleona) dopatrywano się symbolu nietrwałości ziemskiej sławy i kruchości sił człowieka. W dniu nabożeństwa więźniowie otrzymali wolność, otwarto bramy Paryża.

Paryż w swoich dziejach oglądał niemało wielkich wydarzeń, gościł wiele znakomitych osobistości, ale w owych dniach kwietniowych 1814 roku najbardziej zadziwili Kozacy. Rozgościli się na Polach Elizejskich, a konie myli w Sekwanie. Ich biwaki (słomiane szałasy) stały się ulubionym miejscem podniecających eskapad dam z najlepszego towarzystwa i kurtyzan. Oficerowie poznali rozrywki, o jakich w Rosji nawet nie mogli marzyć. Paryż – „Babilon Zachodu", przy którym nawet Petersburg wydawał się senny – był miastem nie

tylko wielkiej polityki, lecz także miastem zabaw i rozrywek, salonów, swobody obyczajowej, miłości i pięknych kobiet. Salony paryskie prowadziły własną politykę, miały własną kulturę i uważały się za wyrocznię w wielu sprawach. Zmieniały opinię o ludziach wpływowych równie szybko, jak tamci tracili władzę. Napoleon był tam już „potworem z Korsyki". W salonach rosyjscy oficerowie mieli sposobność poznać wzory dla swoich przyszłych działań w Rosji. W mieście pełnym różnych pokus oficerowie tracili duże pieniądze w grach karcianych czy na nocnych hulankach. Zaciągali pożyczki i popadali w długi przekraczające wartość dużych majątków ziemskich. Jeden z najbogatszych ludzi Rosji, hrabia generał Michaił Siemionowicz Woroncow, spłacał ich zobowiązania, ratując honor rosyjskiego oficera.

Aleksander pozyskiwał mieszkańców Paryża w sposób, który najbardziej odpowiadał jego usposobieniu. Nie unikał bezpośrednich kontaktów z prostymi mieszkańcami i ludźmi ze szczytów hierarchii społecznej. Zręcznym posunięciem były częste spacery po ulicach miasta nazywane *le tour imperial* (cesarska przechadzka). Pewnego razu jakiś mieszczanin dopuszczony przed oblicze cesarza, niepomny na jego imperatorską godność, dziękował za wyzwolenie i w podnieceniu wykrzykiwał „Od dawnośmy na was czekali!". Aleksander zareagował taktownie: „Jeśli nie przyszedłem wcześniej, to z powodu dzielności waszych wojsk"[23]. Inny epizod wydarzył się na Place Vendôme pod kolumną na cześć Wielkiej Armii. Tłum wznosił okrzyki „A bas le tyran!" (Precz z tyranem!). Jakiś młodzieniec wdarł się na szczyt obelisku, by strącić posąg Bonapartego. Zamiast niego umieszczono tam lilie burbońskie. Nie był to odosobniony przypadek, bo już wcześniej zacierano wizerunki orła cesarstwa, zamalowując wszystko liliami. Gdy Aleksander ujrzał kolumnę, wyznał, że gdyby znalazł się tak wysoko, doznałby zawrotu głowy[24]. Uratował kolumnę od zburzenia, ale pod osłoną nocy i tak rozbito posąg Napoleona.



Rosyjski żołnierz w Paryżu, akwarela G.J. Otica

Przybysz „z dalekiego kraju” zapobiegł dewastacji i kradzieży Luwru. Gdy sami Francuzi zamalowywali literę N na mostach Sekwany, Aleksander pozostawił napis na moście d’Austerlitz na cześć zwycięstwa Napoleona, kazał tylko dopisać, że przez ten most przeszedł rosyjski imperator ze swoją armią.

Podziwiano śmiałość jego zamierzeń: „Przyszedłem dać wam pokój i handel”, na co tłum odpowiedział: „Jacy wspaniali są Rosjanie”[25]. Coraz bardziej zaskarbiał sobie przyjaźń pokonanego narodu. Mówiono o nim, że stał się prawdziwym Francuzem w sposobie bycia, stylu konwersacji, myślach i uczuciach.

Z sympatią do Aleksandra szła w parze sympatia do jego oficerów. W paryskich salonach byli dobrze widziani, bo korzystnie wyróżniali się swym zachowaniem. Odwetu za Moskwę

nie brali. Francja zobaczyła inną armię od tej, o jakiej niedawno jeszcze opowiadano. Początkowa nienawiść ustępowała miejsca zdumieniu, z jakim spoglądano na zwycięzców. Zachowaniu armii ton nadawał Aleksander. Nieposłuszeństwu zapobiegał, przeplatając łaskawość surowością. Każdy przejaw najmniejszego żołnierskiego wybryku bezwzględnie tępiono. Pierwszy wojskowy gubernator Paryża stawał po stronie Francuzów w awanturach ulicznych. Podejrzewano go nawet o inspirowanie ekscesów. Dopiero zastąpienie go adiutantem Aleksandra, francuskim emigrantem generałem Louisem Victorem Léonem de Rochechouart, zaprowadziło porządek. Na polecenie Aleksandra wprowadził on obowiązek przestrzegania przez oficerów praktyk cerkiewnych. Pomysł nie podobał się oficerom, wszak zasmakowali w urokach Paryża, o których poeta Konstanty Nikołajewicz Batiuszkow pisał, że od nich „szumi w głowie", a żyje się tutaj, „czas dzieląc między restauracją, spektaklami, paradami (...) butelkami szampana i piciem kawy w kawiarniach"[26].

Rosyjski korpus ekspedycyjny przebywał we Francji do 1818 roku. Był to dostatecznie długi czas, by dać się oczarować duchem wolności, poczuciem godności ludzkiej, radością życia, a więc tym wszystkim, co tak jaskrawo kontrastowało z życiem w Rosji. Wśród elit modne się stało powiedzenie: „Gdzie Paryż, tam życie". Niektórzy oficerowie związali się z tamtejszymi tajnymi organizacjami, przeszli inicjację do masonerii.

W Paryżu Aleksander z zapałem zabrał się do ponownego rozpatrzenia sprawy polskiej. O protekcję prosił generał Michał Sokolnicki. Usłyszał od cara znamienne słowa: „Lubo już większe błędy zapomniałem Litwie, lecz i wasza wierność dla przyszłego waszego monarchy nakazuje mi wszystko puścić w niepamięć i wam przebaczyć. Nie, nie wrócicie jako emigranci, ale jako wojsko okryte chwałą, z bronią i waszym sztandarem"[27]. We Francji stacjonowały wierne Napoleonowi polskie formacje zbrojne, niezwykle łaskawie potraktowane przez Aleksandra. Miał on zbyt rozwinięty zmysł polityczny, by nie widzieć korzyści płynących z porozumienia z polskimi dowódcami. Nie poprzestał na liście wysłanym do Kościuszki, w którym zapewnił, że pragnie „urzeczywistnić odrodzenie narodu polskiego i wyraża nadzieję na jego [Kościuszki] udział w tym dziele". Chciał się z nim spotkać osobiście[28]. Dawny buntownik był już u kresu sił, mały, chudy, trawiony chorobą, ale ciągle pełen nadziei na ziszczenie się marzenia o wolnej Polsce. Nie był to czas żałosnych wspomnień, chociaż trudno było od nich uciec. Gdy grupa oficerów odwiedziła Kościuszkę w Berville, gdzie Aleksander wystawił wartę honorową, stary naczelnik na widok pierścieni z 1794 roku rozpłakał się. Sam naczelnik zdawał sobie sprawę, że jego inicjatywa może stać się dla niektórych Polaków – wiecznych antagonistów – przyczyną obaw i rozterek. Rozgłaszano – być może w dobrej wierze – że Kościuszko otrzymuje pensję od Aleksandra. Podczas spotkania z cesarzem 3 maja 1814 roku doszło do wzruszającej sceny: uścisnąwszy sobie dłonie, zaczęli natychmiast rozmawiać o wojsku polskim i jego powrocie do kraju z bronią w ręku i z wszelkimi honorami. Cesarz nazywał rozmówcę wielkim człowiekiem i dotrzymał danego mu słowa. Polacy zostali objęci amnestią i odzyskali w Rosji majątki obłożone sekwestrem[29]. Nowy naczelny dowódca wojska polskiego, wielki książę Konstanty, dołożył wszelkich starań, aby rząd francuski wypłacił Polakom zaległy żołd. Cesarz powołał Komitet do organizacji wojska polskiego. W polskich sferach wojskowo-politycznych

mówiło się o odbudowie Rzeczypospolitej z caro-królem jako czymś zupełnie pewnym. 24 maja w Saint-Denis Aleksander przyjął defiladę polskich jednostek. Cesarz żegnał żołnierzy okrzykiem: „Do zobaczenia w Warszawie!”. Po rewii generał Wincenty Krasiński, kilka dni wcześniej przez Napoleona mianowany wodzem wojska polskiego, wydał bankiet na cześć cesarza Rosji. Wznoszono toasty za jego zdrowie. W lipcu polscy żołnierze napoleońscy, teraz już wierni poddani Aleksandra, dotarli do kraju. Po przekroczeniu biało-czerwonych słupów granicznych z białymi orłami padali na ziemię, całowali ją, oblewając się łzami. Trudno im było przemówić do witającej ich ludności, bo wzruszenie ściskało gardło[30].

Skupienie uwagi na wydarzeniach politycznych nie oddalało Aleksandra od świata miłości i uciech cielesnych. Mimo manifestowanej pobożności, żarliwych modłów w pałacowej kaplicy prawosławnej znakomicie przyswoił sobie paryskie swobodne obyczaje. Bywał częstym gościem u baronowej de Staël, która po latach wygnania powróciła do Paryża i otworzyła modny salon, goszczący największe znakomitości polityki i kultury. Aleksander niemały osiągnął pożytek z obcowania z wybitnymi myślicielami, politykami. Zyskiwał lepsze rozeznanie w polityce francuskiej, poznawał poglądy środowisk opiniotwórczych[31]. Nie zważając na głęboko zakorzenioną w Rosji niechęć wobec wojskowych i urzędników noszących cywilne ubrania, cesarz i jego świta paradowali po Paryżu we frakach. Nie była to kwestia mody, lecz demonstracja postawy polityczno-obyczajowej. To, co w Rosji było obelgą, w Paryżu zyskiwało aplauz liberałów, bo miasto nosiło cesarza na rękach.

Aleksander, jak zwykle, znalazł w Paryżu nową kobietę. W towarzystwie najpiękniejszych arystokratek wyróżniała się powabna Hortensja Bonaparte (de Beauharnais), córka Józefiny Bonaparte, pasierbica Napoleona, młodsza od matki o osiemnaście lat. Aleksander bywał częstym gościem w pałacu przy ulicy Cerutti u Hortensji, która w cesarzu Rosji znalazła kochanka i obrońcę przed różnymi niebezpieczeństwami. W mieście takim jak Paryż, gdzie głośne romanse nikogo nie dziwiły, ten wywołał niemałe poruszenie. W salonach rozprawiano, że między Aleksandrem, Józefiną i jej córką jest coś więcej niż niewinny flirt. Była cesarzowa, mimo swoich pięćdziesięciu jeden lat, potrafiła być zalotna, a jej najwymyślniejsze toalety, ciągle nowe, wzbudzały zachwyt i zazdrość innych dam. Cesarzowa oczywiście nie musiała się bać ich rywalizacji. Bardziej się mogła obawiać konkurencji ze strony córki o względy rosyjskiego monarchy. Józefina, chcąc się pokazać Aleksandrowi w nowej kreacji, wydała w Malmaison bal, po którym tańczące pary wyszły do parku i podążały w pląsach alejkami. Cesarz i Józefina prowadzili ucieszny korowód, po czym udali się na nocną przechadzkę. Cesarzowa śmiertelnie się zaziębiła. Chorowała krótko. Car był przy niej do ostatniej chwili. Zmarła 25 maja. Hortensji Aleksander przyznał tytuł księżnej Saint-Leu oraz 400 tysięcy franków rocznej pensji. Matkę przeżyła o zaledwie trzynaście lat[32].

Rozkoszując się sławą wirtuoza polityki i zdobywcy serc kobiecych, pisał do swej siostry Katarzyny i do matki o swoich przeżyciach aż nadto ozdobnie i chełpliwie. I w tym krył się właściwy cel listów: wywrzeć na adresatach odpowiednie wrażenie, nadać sobie samemu jeszcze większe znaczenie, potwierdzić trafność dokonanych wyborów. W najbliższej rodzinie

Aleksander nie miał bowiem zacieklejszych oponentów niż matka i siostra. Dwór Marii Fiodorowny stał się sztabem dla wszelakich opozycjonistów, agentów wpływu i wywiadów. Cesarzowa matka prowadziła podwójną grę wobec własnego syna, sama decydując o ważnych sprawach politycznych. Uważała, że ma do tego moralne prawo jako *choziajka* (matka rodu imperatorskiego, dosł.: gospodyni). Rosnące znaczenie Domu Romanowów oznaczało także wzrost jej potęgi. Gdy Aleksander słuchał jej rad, spotykał się z uznaniem, gdy się sprzeciwiał, słyszał słowa przygany, że jest durniem[33]. Niemało troski przejawiała Maria Fiodorowna o swoich najmłodszych synów: Mikołaja i Michaiła. Pragnęła, aby przeszli szlak bojowy starszego brata. W 1814 roku odprawiła ich do sztabu Aleksandra, ale większe zaufanie w sprawach edukacji pokładała w pochodzącym z Kurlandii wychowawcy wielkich książąt, hrabi Matwieju Iwanowiczu Lanzdorfie (od 1764 roku na służbie rosyjskiej). Wieści, jakie do Marii Fiodorowny docierały z „miasta rozpusty", jak nazywała Paryż, wprawiały ją w nastrój przykry, dlatego nie chcąc narażać młodych synów na rozwiązłe życie, wolała ich raczej oddać pod opiekę starego hrabiego (miał już 69 lat) niż zażywającego erotycznych rozkoszy Aleksandra.

Cesarz Rosji wziął na siebie bardzo trudne zadanie: utrzymać równowagę sił w Europie, nie dopuścić do wyeliminowania Francji z polityki europejskiej, czego tak bardzo pragnęli jego sojusznicy. Nowa Francja była potrzebna Rosji. Aleksander doprowadził do zawarcia traktatu pokojowego 11 kwietnia w Fontainebleau. Dzięki niemu ponapoleońska Francja nie zapłaciła zbyt wysokiej ceny za lata wojen i podbojów, nie obarczono jej kontrybucją pieniężną na rzecz zwycięzców, dopuszczono do udziału w planowanej wielkiej konferencji międzynarodowej. Aleksander obalił cesarstwo i wsparł ustanowienie królestwa w granicach z 1792 roku. Pokój we Francji umożliwił pokój wokół Francji. Pierwszy pokój paryski ukazał „nowego" Aleksandra, wiernego idei chrześcijaństwa i państwa chrześcijańskiego, gotowego do powstrzymywania władców i rządów od wszczynania wojen. Na każdą rewolucję car patrzył jak na początek wojny. Za główny cel swojej polityki przyjął doprowadzenie do ustanowienia w Europie chrześcijańskich państw nie tylko z nazwy, lecz z samej istoty[34]. Był zwolennikiem negocjacji jawnych i tajnych. Gdy uznawał, że jest to wskazane, zdejmował lwią skórę i przywdziewał lisią. Wszystko po to, by urzeczywistnić swoje marzenie o chrześcijańskiej Europie. Ten szczególny nawrót do ducha chrześcijaństwa nieco pomieszanego z mistycyzmem bynajmniej nie oznaczał, że interesy polityczne i dynastyczne poświęci Aleksander na ołtarzu pasji religijnej – takiej słabości nigdy nie okazał. Ale wielką radością napawały go wieści z Moskwy, gdzie następca Płatona, zarządca eparchii, znakomity kaznodzieja arcybiskup Awgustin w wygłoszonym z okazji zajęcia Paryża kazaniu porównał Aleksandra do Zbawiciela Europy – Chrystusa. „Tobie, zwycięzcy niegodziwości i kłamstwa – wołał duchowny – śpiewamy Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który idzie"[35].

Z końcem maja Aleksander przygotowywał się do wyjazdu z Paryża. Ustanowił medal ze swoim wizerunkiem i napisem: „Za zdobycie Paryża 19 marca 1814". Wydał kolejną odezwę do wojska, które zdobyło Francję, ale jej nie ujarzmiło, i które zasłużyło na wdzięczność ojczyzny[36]. Obawiając się odwetu po swoim wyjeździe, przestrzegał króla Ludwika, by

dobrze traktował francuskich polityków i generałów, którzy współpracowali z sojusznikami. Na przedłożonej królowi liście znajdowało się kilkanaście nazwisk[37].

Sprawy polityczne i interesy familijne zmuszały Aleksandra do wyjazdu do Anglii. Oficjalnie zaprosił go angielski książę-regent William Clarence (późniejszy król Jerzy IV). Aleksander był w Anglii bardzo popularny, i rzeczywiście ludzie z niecierpliwością oczekiwali jego przyjazdu. Zabiegał on u dworu brytyjskiego o dostarczenie do Cherbourga statków transportowych, które przewiozłyby do kraju żołnierzy rosyjskich[38]. Ponadto była to okazja do spotkania z siostrą. Owdowiała Katarzyna (jej mąż zmarł na tyfus) wiele podróżowała po Europie, a matka i brat szukali nowego kandydata na jej męża. Zdawało się, że William będzie dobrą partią dla ambitnej Katarzyny, która sama o sobie mówiła, że jest przyzwyczajona rządzić na wielkim terytorium, tym razem może to być Anglia. Katarzyna przebywała w Londynie incognito i sondowała plany polityczne dworu brytyjskiego i swoje szanse na małżeństwo[39].

Przed wyjazdem Aleksander na pewien czas rozstał się z Arakczejewem, który do tej pory nie odstępował cesarza na krok. Nie dopuszczał myśli, że ktoś inny może zostać jego stałym przybocznym doradcą. Hrabia wyjechał na leczenie. Nie trwało ono długo, bo był on rzeczywiście cesarzowi potrzebny. Dwa miesiące później był już na dworze imperatorskim, gdzie przygotowywano się do wielkiego kongresu europejskiego.

Wyjazd Aleksandra z Paryża 3 czerwca był równie uroczysty jak jego wjazd. Trasę przejazdu wypełniły tłumy, wznoszące okrzyki na cześć cesarza. Talleyrand był zbulwersowany, że ten nie przyjął go na audiencję pożegnalną. Niezadowolenie Aleksandra wywołały intrygi księcia, który podstępnie wprowadził do konstytucji zapisy obce poglądom liberalnym.

W Londynie, dokąd przybył 7 czerwca, cesarz odniósł wielki sukces prestiżowy. Tysiące ludzi witało rosyjskiego monarchę. W jego świcie znajdował się słynny ataman wojska Kozaków dońskich Matwiej Iwanowicz Płatow, o którego wyczynach bojowych podczas wyprawy do Indii krążyły legendy. Ludzie wyrywali sobie na szczęście po jednym włosie z grzywy czy ogona konia Płatowa. Podobnie jak w Paryżu w Londynie Kozacy też robili furorę, łatwo ulegały im londyńskie damy. Tydzień później w Oksfordzie Aleksander odebrał dyplom doktora prawa. Taki sam stopień naukowy otrzymał Płatow. Bale, uroczyste obiady, wino lejące się strumieniami – wszystko to wypełniało czas rosyjskich gości. Przebywający w Londynie król Prus pozostawał w cieniu imperatora-zwycięzcy. Aleksander zapoznał się z funkcjonowaniem parlamentaryzmu angielskiego, z istnieniem „opozycji Jego Wysokości" i zapowiedział wprowadzenie w Rosji podobnych porządków. Rozmawiał z wybitnymi postaciami polityki, ale też ze zwykłymi obywatelami. Do najważniejszych należała rozmowa z anglikańskim misjonarzem działającym wśród Żydów, Lewisem Wayem, jako że dotyczyła setek tysięcy żydowskich poddanych Aleksandra. Way, znając korzystne dla Żydów ustawodawstwo z początków panowania cesarza, wyrażał nadzieję, że nie zatrzyma się on w swoim liberalizmie. Gdy trzy lata później Way przybył do Petersburga, wyjednał u cara zgodę na utworzenie w Rosji Towarzystwa Izraelickich Chrześcijan. Imperator objął nad towarzystwem osobisty protektorat, a jego członków zwolnił od służby wojskowej.



Aleksander I, 1814 rok, obraz L. Lawrence'a

Dwutygodniowy pobyt w Anglii zdominowała jednak polityka zagraniczna. Zwycięskie mocarstwa nie zadowalały się już powierzchownymi hołdami, lecz prowadziły walkę o realne wpływy na kontynencie. Pielęgnowane przez Aleksandra poczucie wspólnoty i chrześcijańskiej solidarności mocno się chwiało, a Austria już całkiem jawnie zabiegała o sojusz z Anglią, aby powstrzymać ambicje Rosji. Aleksander to przewidział i doprowadził do aliansu z Londynem. Kwestia morskiego transportu żołnierzy rosyjskich została załatwiona pomyślnie.

Oczekiwany wielki kongres pokojowy nie zapowiadał się obiecująco. Metternich posuwał się nawet do tego, że zalecał dworowi angielskiemu ostrożność wobec projektów rosyjskich, a wśród nich wobec projektu najgroźniejszego dla Wiednia – planu polskiego. Adam Czartoryski, zawsze przebywający tam, gdzie się rozstrzygały losy Polski, w Londynie napotkał wielkie trudności w pozyskaniu poparcia Korony brytyjskiej. Londyn wprawdzie akceptował odbudowę Polski, ale nie w granicach sprzed 1772 roku. Targując się z Rosją, rychło odstąpił od „kwestii granic" i opowiedział się za granicami przedrozbiorowymi. Plan „wielkiej Polski" ciągle pozostawał w sferze marzeń, a nie realnych rozstrzygnięć. Nawet Napoleon szydził z ludzi, którzy chcieli odbudować Polskę od Bałtyku do Morza Czarnego, i nazywał ich imbecylami. Program maksimum był nie do przyjęcia także dla Aleksandra i to nie tylko ze względu na utrzymanie poprawnych stosunków z pozostałymi zaborcami.

Oprawa angielskiej wizyty była wspaniała, ale pod względem politycznym Aleksander doznał w Londynie porażki. Nie mógł już dłużej szermować hasłem walki ze wspólnym wrogiem jako najwłaściwszej drogi do europejskiej jedności. W parlamencie i na łamach prasy londyńskiej pojawiły się głosy inne od tych, którymi go witano. Już nie widziano w nim bohatera zwycięskiej kampanii, lecz groźnego rywala. Opuścił Anglię niezadowolony. 20 czerwca odpłynął do Dover, stamtąd do Ostendy i dotarł do Antwerpii. Dalej droga wiodła do Badenii, gdzie przyjęto go owacją. Przebywały tam dwie cesarzowe: Maria Fiodorowna i Elżbieta Aleksiejewna. Z żoną car nie widział się dwadzieścia miesięcy. Przywitali się jak brat z siostrą. Czy poznaje jego postarzałą twarz? – tylko tyle miał jej do powiedzenia[40]. Następnego dnia pałac wypełnił się książętami, dyplomatami, artystami. Wydano wspaniały bal. Przybył La Harpe i przechwalał się swoimi zasługami w ukształtowaniu osobowości Aleksandra, które przyniosło tak znakomite rezultaty. Najbardziej zaskakującą wizytę złożyła delegacja Senatu i Świętego Synodu z niespodziewanym zapytaniem do Aleksandra, czy zgadza się przyjąć tytuł „Błogosławionego, Wielkodusznego twórcy państw". Pomysł zrodził się w kręgach cerkiewnych i zyskał poparcie przewodniczącego Towarzystwa Biblijnego, księcia mistyka Aleksandra Nikołajewicza Golicyna. Uważano, że pokonanie szatana (Napoleona) możliwe było tylko dzięki hartowi chrześcijańskiego ducha bogobojnego cara-imperatora.

Zewnętrzną religijnością Aleksander znacznie górował nad innymi monarchami, toteż obdarzenie go sakralnym tytułem było rzeczą naturalną, jakby pierwszym etapem wpisania go do dziejów rosyjskiej hagiografii[41].

O ile w czasach Katarzyny Wielkiej wyższe warstwy społeczeństwa tkwiły w wolnomyślicielstwie i szydziły z religii, o tyle na początku drugiej dekady XIX wieku włączały się w modny nurt mistycyzmu. Wzorem do naśladowania stał się Aleksander, co też było zapowiedzią nowej polityki wyznaniowej. W oficjalnych wystąpieniach, dokumentach, publicystyce nowy carski tytuł stał się obowiązującym, wszak Aleksander przestał być cesarzem prawosławnej Rosji, stał się chrześcijańskim cesarzem Europy. Tak go przedstawiała oficjalna propaganda rosyjska.

Jego pobyt w Badenii z politycznego punktu widzenia był stratą czasu. 24 lipca wraz z Elżbietą powrócił do Pawłowska, a nazajutrz dokonał uroczystego wjazdu do Petersburga.

W soborze Kazańskim odbyła się liturgia dziękczynna. Kilka dni trwały zabawy uliczne, bale, miasto iluminowano. Wszystkich ogarnął duch heroiczny, upojenie wiekopomnym zwycięstwem, oszołomienie, któremu nikt nie mógł się oprzeć. Na łuku triumfalnym w Carskim Siole Aleksander kazał umieścić napis w języku francuskim „A mes chers compagnons d'armes" (Moim drogim towarzyszom broni). „Poeta radości, piewca miłości i przyjaźni" Konstanty Batiuszkow mówił o cesarzu z głębokim uczuciem: „Nasz *gosudar'* przewyższa Aleksandra Macedońskiego"[42]. Wasilij Żukowski w *Posłaniu Imperatorowi Aleksandrowi* dziękował w imieniu narodu rosyjskiego za zwycięstwo i nie nazywał go dumnym zdobywcą, lecz z woli Boga „skromnym zdobywcą"[43]. Hrabia Siergiej Uwarow porównał Aleksandra do Juliusza Cezara, a Puszkin napisał dla swojego cara apologetyczny wiersz. Zachwycał się cesarzem *krasawczik* (piękniś), młody filozof odznaczony za męstwo, oficer gwardii pułku Siemionowskiego, „mędrzec w mundurze" Piotr Jakowlewicz Czaadajew, niezwykle dumny, że w Paryżu stał na warcie przy Aleksandrze – „bojowniku z tyranią, wodzu demokracji". Gloryfikatorzy pogromcy Napoleona nie nazywali go inaczej jak Aleksander Wielki. Powracający do kraju Rosjanie, poza wspomnieniami bitew i paryskich rozrywek, przywieźli portrety Aleksandra i litografie z jego wizerunkiem wraz z podpisem: „Alexandre I, Autocrate de toutes les Russies" (Aleksander I, samodzierżca wszechrosyjski). Tylko zagraniczni bywalcy rozumieli obce słowo *autocrate*. Obsypywanie cesarza pochwałami trwać będzie do końca jego dni.

ROZDZIAŁ XXVI

TARGOWISKO MIŁOŚCI

Aleksander nie poprzestał na dotychczasowych sukcesach politycznych i zajął się umacnianiem własnej pozycji na rosyjskim Olimpie. Podjął kilka ważnych decyzji kadrowych. Ludzie odpowiedzialni za różne niepowodzenia dyplomatyczne i militarne kampanii 1812–1814 musieli opuścić zajmowane urzędy. Najbardziej spektakularnym posunięciem było odwołanie Nikołaja Pietrowicza Rumiancewa i przekazanie resortu spraw zagranicznych hrabiemu Nesselrode, o którym Napoleon swego czasu mówił, że „ten mały człowiek stanie się wielkim". Aleksander wiedział, komu powierza trudne zadania na trudny czas. Hrabia mimo młodego wieku (miał trzydzieści trzy lata) był doświadczonym dyplomatą[1]. Cesarz już nieraz mógł się przekonać o bystrości umysłu swego tajnego doradcy. Dwór wiedeński awans hrabiego przyjął z niepokojem. Obawiano się, że ten pochodzący ze starego niemieckiego rodu arystokrata, pozostający na służbie rosyjskiej od 1796 roku, będzie rzecznikiem tych frakcji na dworze rosyjskim, które opowiadały się za prowadzeniem polityki z pozycji siły[2].

W Petersburgu trwały intensywne przygotowania do kongresu w Wiedniu. Aleksander miał szerokie plany, tyleż nowe, co odważne, utworzenia czegoś na kształt federacji państw europejskich pod jego przywództwem, co odzwierciedlało jego marzenie o dominującej roli Rosji na kontynencie. Czy Europa rzeczywiście uzna hegemonię cesarza rosyjskiego? Czy nie trzeba będzie powstrzymać Rosji – jak przewidywał Talleyrand – zbrojnie i – jak to zgrabnie ujął – uniemożliwić „kolosowi znad Newy" zastąpienie „kolosa znad Sekwany"[3]. Zanosiło się na poważny konflikt interesów Petersburga, Wiednia, Berlina, Londynu, Paryża, nie mówiąc o mniejszych państwach.

Aleksander Błogosławiony twardo stanął do kolejnego wielkiego boju, który dla niego oznaczał także walkę o bezwzględny szacunek dla tradycji chrześcijańskiej, zagrożonej przez przemiany kulturowe, jakie niosły nowe czasy, o ocalenie Kościoła jako całości w jego obrządku wschodnim i zachodnim. Ta ambicja tłumaczyła wszystko: nieporozumienia i pojednania, zwroty polityczne, zmienną postawę wobec sojuszników, kompromisy i odrzucanie kompromisów. Cesarz miał przygotowany własny program.

Aleksander przebywał w kraju przez siedem tygodni, 20 września był już w Puławach. Podobnie jak podczas pierwszej wizyty wiele debatowano o wskrzeszeniu Polski. Cesarz przekonał się, że nadzieje w nim pokładane nie osłabły. Zabawiał towarzystwo pochwałami i wyszukaną grzecznością, zapewniał, że przy roztrząsaniu spraw europejskich priorytetowo potraktuje sprawę polską, ale nie krył trudności, jakie może napotkać w Wiedniu, skąd płynęło wiele nieufności do Rosji i jej władcy. Unikał kategorycznych obietnic. „Jadę na kongres –

mówił – żeby pracować dla Polski. Ma ona trzech wrogów – Prusy, Austrię i Rosję – i jednego przyjaciela, mnie. Gdybym chciał przyłączyć Galicję, doszłoby do wojny. Prusy zgodzą się na odbudowę Polski, gdyby im oddać część Wielkopolski. A ja chcę oddać polskim prowincjom około dwunastu milionów mieszkańców. Ułóżcie sobie dobrą konstytucję i silną armię, a potem zobaczymy”[4]. Chciał, żeby wiedziano, że jest najlepszym i jedynym rzecznikiem odbudowy Polski w kształcie, jaki był możliwy w tym czasie. Pragnął połączyć polskie prowincje z imperium i wzmocnić powstały twór unią personalną, ale wszystko zależało od okoliczności zewnętrznych. W końcu i książę Czartoryski przyjął ten program za swój. O sprawie polskiej nie zapomniano ani w Wiedniu, ani w Berlinie. Będzie ona jedną z wielu niewiadomych w gabinetowych dyskusjach.

W późnych godzinach nocnych z 21 na 22 września Aleksander opuścił Puławy. Droga do Wiednia wiodła przez Kraków. Na granicach departamentów monarchę przyjmowały deputacje. W Krakowie tłumy wyszły na powitanie cesarskiej kawalkady. Ustawiono bramę triumfalną. Aleksander nie przyjął ofiarowanych mu kluczy do miasta, gdyż nie przybył jako zwycięzca, lecz jako przyjaciel Polski i Polaków. W krakowskich pałacach i na ulicach powtarzano wszystko, co powiedział, komentowano jego pobyt w Puławach. Po krótkim postoju w Pałacu Spiskim, gdzie przyjął delegację miejską, ruszył do Wiednia. Nazajutrz wyjechała w ślad za nim z Puław delegacja polska z Adamem Czartoryskim na czele.

W stolicy Austrii przebywał już Nesselrode, przygotowując przyjazd cesarza[5]. Jeszcze przed rozpoczęciem kongresu odbyła się cała seria bilateralnych spotkań. Nesselrode zabiegał o pozyskanie sojuszników dla przyszłych zamierzeń rosyjskiego cesarza. Aleksander przybył do Wiednia 24 września. Wiedeńczycy wiwatowali na jego cześć, kobiety podziwiały rosłych i zgrabnych młodych oficerów carskich. Oficjalna delegacja rosyjska była ze wszystkich najbardziej międzynarodowa (czterech Niemców, jeden Korsykanin, jeden Grek, jeden Francuz, jeden Rosjanin). Cesarz miał do pomocy kilku Polaków, ale ci akurat bardziej bronili interesów Prus i Austrii aniżeli Polski i Rosji. Czartoryski przybywał jako osoba prywatna, zaproszona przez cesarza[6].

Aleksander zamieszkał w pałacu cesarskim Hofburg, ale od oficjalnych przyjęć wolał spacery po Wiedniu, kontakty z mieszkańcami, odwiedziny w piwiarniach. Codziennie widziano, jak wychodził bądź wyjeżdżał w powozie, by obejrzeć miasto. Wszystko to przysparzało mu popularności i czyniło z niego centralną postać życia politycznego i towarzyskiego. Pewien zamożny wiedeńczyk kupił papugę i nauczywszy ją frazy „Wiwat Aleksander!”, ofiarował ptaka cesarzowi Franciszkowi, który przekazał go jako dar dla Aleksandra. Ten, uradowany niespodziewanym prezentem, wyznaczył trzysta florenów stałej pensji dla zdolnego nauczyciela.

Przy okazji pobytu w Wiedniu cesarz nie zapomniał o swej zmarłej (1801) najstarszej siostrze Aleksandrze Pawłownie. Wraz z siostrami Marią i Katarzyną odwiedził jej grób w miasteczku Üröm na Węgrzech, gdzie zakupił na własność ziemię, na której postawiono pierwszą na Węgrzech cerkiew prawosławną i założono prawosławny cmentarz.

Najazd głów koronowanych i ich dworów, książąt krwi, polityków, bankierów, globtroterów, artystów, wesołego półświatka stolic europejskich stał się dla właścicieli miejscowych oberż

i kawiarń znakomitą okazją do robienia dobrych interesów. Obrady kongresu zaplanowano na sześć tygodni, a przeciągnęły się do ośmiu miesięcy. Przygotowane na 1 października otwarcie przesunięto na 1 listopada. Już od pierwszych chwil pobytu „wielkiej czwórki" (Rosja, Austria, Prusy, Anglia) różnice poglądów na najważniejsze kwestie europejskie były tak głębokie, iż wydawało się, że nie będzie możliwe ich polubowne rozwiązanie. Aleksander spodziewał się szczególnie trudnych rozmów, bo nie występował jako władca jednego państwa, ale rościł sobie pretensje do przewodzenia całej Europie. W Wiedniu trzeba było zaprezentować się z całym splendorem, dać odczuć swoją potęgę, aby doprowadzić do spełnienia własnych żądań. Delegacja rosyjska olśniła Wiedeń, dając wyobrażenie o sile rosyjskiego monarchy.

Prowadzono jawne i poufne rozmowy dwustronne i wielostronne. Przez cały czas trwania kongresu monarchowie otrzymywali informacje o posunięciach rywali. Informatorzy byli we wszystkich ekipach. Wszyscy szpiegowali wszystkich. Delegacja carska była opleciona siecią obcych agentów. Z drugiej strony wywiad rosyjski z powodzeniem używał półświatka wiedeńskiego do roboty szpiegowskiej. Aleksander znał plany innych delegacji i podejmował stosowne decyzje. Największą aktywność wykazywał w jego świcie wyborny agent Jan de Witte[7]. Rosyjscy szpiedzy inwigilowali Talleyranda, nadając mu kryptonim „Anna Iwanowna". Wiedeńskie Biuro Tajnych Szyfrów miało pełne ręce roboty.

Jednym z najważniejszych i najtrudniejszych problemów do rozpatrzenia była sprawa polska, komplikująca się jeszcze bardziej z powodu połączenia jej ze sprawą saską. Aleksander poparł starania Prus o odzyskanie księstwa Saksonii w zamian za odstąpienie części ziem polskich. Talleyrand nie godził się na takie rozwiązanie, co tak wzburzyło Aleksandra, że był gotów zerwać kongres. Spór nie dotyczył samej potrzeby odbudowy Polski, lecz jej granic, które dla Rosji miały mieć znaczenie strategiczne. Imperium powiększyło swe terytorium o Finlandię, Besarabię, ziemie należące do Persji i kierowało się na Zachód, do księstw niemieckich, nie mając z tej strony linii obronnej. Obawy państw europejskich przed ekspansją rosyjską Aleksander uważał za bezpodstawne, gdyż – jak pisał do ministra spraw zagranicznych Anglii – „terytorialne przeobrażenia nie przyniosą uszczerbku niezawisłości państw sąsiednich"[8]. Gdy Talleyrand czy Metternich odmawiali mu ziem polskich, nie przebierał w słowach, grożąc sojusznikom, że problem polski może się stać przyczyną nowej wojny w Europie. Posługiwał się przy tym językiem tak gwałtownym, że raził on nawet służących. W sprawie tak ważnej dla Petersburga i Warszawy okazał się nieustępliwy. Dziwiono się nawet, jak to możliwe, że ten łagodny władca potrafi być tak stanowczy, a nawet brutalny. To było drugie oblicze Aleksandra, ujawniające się w momentach podejmowania najważniejszych decyzji dotyczących Rosji i jego samego. Car był doskonale poinformowany o tajnych kontaktach sojuszników, knujących przeciwko jego polityce[9]. W pełni zdawano sobie sprawę, że to on jest prawdziwym liderem kongresu, dlatego starano się ograniczyć jego wpływy. Rosja nigdy jeszcze tak głęboko nie weszła w sprawy europejskie, nigdy takiej pozycji nie zajął żaden car. Pod pozorami przyjaźni skrywano więc nienawiść do Aleksandra. W prywatnych rozmowach padało wiele słów krzywdzących, mówiono, że uważa się za najmądrzejszego, że jest nieobliczalny, fałszywy, padały określenia

„szaleniec”, „maniak religijny”, wieszczono, że źle skończy. Kryło się w tym wiele frustracji, zawiści politycznej i osobistej urazy do Aleksandra czy w ogóle niechęci do Rosji. Jej monarcha przyjął postawę żądań, dominacji, a nie ustępstw.

Kiedy burze polityczne mijały, wszyscy mknęli na bal. Wiedeń na czas zjazdu monarchów stał się miejscem wyrafinowanych rozrywek i romansów. Pierwszy bal maskowy odbył się w pałacu cesarskim następnego dnia po niedoszłym otwarciu kongresu. Bawiło się na nim dwanaście tysięcy gości[10]. Bale, maskarady, opery, widowiska teatralne, koncerty, rewie mody i wojskowe, festyny, polowania, gry hazardowe stały się nieodłączną częścią kongresu, do którego przylgnęła nazwa *le congrès danse*. W efekcie często nie znajdowano czasu na głębsze omówienie spraw, które czekały na rozwiązanie. Znamienne, że nie odbyło się ani jedno posiedzenie plenarne wszystkich delegacji. Za to w zabawach nie znano powściągliwości i umiaru. Cesarz Austrii powołał Komitet Rozrywek, puszczając w ruch olbrzymią machinę organizacyjną i licząc skrupulatnie wydatki (220 tysięcy florenów dziennie), które – jak się potem okazało – zrujnowały finanse państwa. Sto dwadzieścia powozów stało w pełnej gotowości do dyspozycji zagranicznych dostojników.



Franciszek I wita Fryderyka Wilhelma i Aleksandra I w Wiedniu, 25 września 1814 roku. Litografia kolorowana F. Wolfa wg J.N. Hoechle.

W tym świetnym karnawale towarzyskim błyszczeli Polacy o głośnych nazwiskach i wielkich fortunach. Wyróżniały się talenty artystyczne polskiej księżnej Teofili Jabłonowskiej Sapieżyny, organizatora spotkań politycznych księcia Antoniego Radziwiłła, ożenionego z pruską księżniczką i niepopularnego w Polsce za propruską orientację. Sławna w całej Europie pianistka Maria Szymanowska koncertowała dla gości kongresowych i odniosła ogromny sukces. Oczarowany Aleksander zaprosił ją do Petersburga, gdzie osiedliła się na stałe i dostała zaszczytny tytuł Nadwornej Pianistki Cesarzowych Rosyjskich. Imponował elegancją i wyrobieniem politycznym ordynat przeworski książę Henryk Lubomirski, bawił w Wiedniu miłośnik koni, oficer na służbie austriackiej hrabia Wacław Rzewuski (syn hetmana), brylował w wiedeńskich salonach spokrewniony z Czartoryskimi hrabia Stanisław Kostka Zamoyski, błyszczała gwiazda Michała Ogińskiego, swoją muzyką wywołującego łzy wzruszenia[11]. Hołdy zbierała właścicielka Łańcuta, marszałkowa Izabela z Czartoryskich Lubomirska, przez złośliwców nazywana „starą ropuchą" (była bardzo niskiego wzrostu). Aż dziewięciu królów złożyło jej wizytę. Także Aleksander ucałował dłonie dostojnej, osiemdziesięciotrzyletniej matrony. Przyjechał do Wiednia również Kościuszko i natychmiast ujawniła się największa choroba „polskiego Wiednia" – brak jedności i kłótnie. Niekwestionowanym wodzem Polski nad Dunajem był Adam Czartoryski, a nie stary naczelnik, któremu pamiętano rozruchy warszawskie i rewolucję. W Wiedniu stał się Kościuszko raczej symbolem epoki, która odeszła, podczas gdy książę Adam symbolizował epokę nadchodzącą. On też wykazywał w „polskim Wiedniu" największą aktywność polityczną. Organizował spotkania z reprezentantami zagranicznych delegacji, układał projekty, memoriały, wszystko zgodnie z dewizą wyrytą na puławskiej świątyni Sybilli: „Przeszłość przyszłości"[12]. Do osobistego spotkania Kościuszki z Aleksandrem nie doszło. Na przeszkodzie stanęły względy formalno-protokolarne, niedostarczenie na czas zaproszenia i ślamazarne przygotowania. Być może było to świadome działanie rosyjskiej biurokracji, niechętnej sprawie polskiej, bądź machinacje rywalizujących klanów w polskim obozie niepodległościowym.

Polacy bardzo chętnie uczestniczyli w życiu towarzyskim kongresu, a bale u Jabłonowskiej konkurowały z tymi u cesarzy. Polskie salony w stolicy Austrii nie różniły się od paryskich. Nie poprzestawano na ucztach i balach, zajmowano się też interesami, bo Wiedeń stwarzał do tego wyjątkowe okazje. Wacław Rzewuski wykorzystał zainteresowanie Aleksandra końmi. Podczas cesarskiego balu nakłonił cara i jego siostrę, królową wirtemberską, do zakupu klaczy i ogierów arabskich. Potem rzeczywiście zarówno dla Katarzyny, jak i dla Wielkiego Iskandera Północy, jak w państwach arabskich nazywano Aleksandra, sprowadził wiele pięknych koni.

Najhuczniej bawiła się delegacja rosyjska. Aleksander przyjechał z żoną, siostrą, bratem i kochanką. Oczy wszystkich były skierowane na piękną i melancholijną cesarzową Elżbietę Aleksiejewnę. Urodą, uprzejmością i przystępnością pozyskała sympatię wiedeńczyków. Żadna z wielkich dam kongresu nie była tak wyróżniana jak rosyjska cesarzowa. Zwiedzając Pałac Monetarny (bank), otrzymała wybity na jej cześć medal pamiątkowy. Przebywający w Wiedniu Ludwik van Beethoven dał koncert z okazji jej urodzin, a Elżbieta, zachwycona jego muzyką, wręczyła mu dwieście czerwieńców (złotych rubli).

Socjeta kongresowa spostrzegła od razu, że Aleksander zapałał namiętnością do powabnych dam, nawet nie zachowując pozorów związku z żoną. Doszło do tego, że podczas któregoś z wieczorów car strofował głośno Elżbietę za to, że nie poszła z nim do księżnej Jekatieriny Pawłowny Bagration, wdowy po generale śmiertelnie rannym pod Borodino. Protokół dyplomatyczny żądał, by cesarska małżonka brała udział we wszystkich oficjalnych i niektórych nieoficjalnych przyjęciach. Tym razem ze względu na Littę (Bagration) Elżbieta odmówiła. Księżna swoimi skandalizującymi wypowiedziami wywoływała sensację w Wiedniu. Przyrównywano ją do przekupki posługującej się językiem rodem z koszar. Ubierała się ekscentrycznie. Na bale przychodziła w przezroczystych sukniach, przez które prześwitywało nagie ciało. Próbowała siły swych wdzięków na całkiem niewrażliwym Talleyrandzie (miał wtedy 61 lat, a księżna 32 lata). Równie grubiańska jak jej zmarły i nieokrzesany mąż zemściła się na wszechwładnym ministrze, rozpowiadając, że jego wygląd wywołuje w niej obrzydzenie[13]. W istocie Litta nie tyle może się go brzydziła, ile bała. Jej wiedeńską rywalką była księżna Wilhelmina Żagańska. Salony z ożywieniem śledziły pojedynek obu dam o serce Aleksandra. Księżną Wilhelminę adorował z kolei Metternich. W rozbawionym Wiedniu takiej sensacji nie można było ukryć. Księżna sama zadbała, by coraz to nowe pogłoski o zakochanym mężu stanu rozprzestrzeniały się jak najszerzej. Szpiedzy informowali Aleksandra o najbardziej intymnych szczegółach romansu. Polityczna niechęć cara do ministra, którego postać kładła się złowrogim cieniem na polityce rosyjskiej, zamieniła się w osobistą nienawiść. Rozdrażniony beształ go jak swego poddanego. Pewnego razu wyzwał go nawet na pojedynek, któremu zapobiegła interwencja cesarza Austrii. Oliwy do ognia dolewał wielki książę Konstanty. Wywoływał awantury, obrażał Metternicha, ale potężny minister lekceważył pieniacza, nie groził mu pojedynkiem, nawet nie żądał satysfakcji słownej. Konstanty cieszył się pewną sympatią towarzystwa kongresowego i jeszcze większą sympatią wiedeńskiej ulicy. Podczas ostrej sprzeczki z Metternichem na temat sprawy polskiej wielki książę, który sprzyjał Polakom i był zakochany w wojsku polskim, a każde nieprzychylne słowo pod adresem Polski wywoływało w nim gniew, uderzył adwersarza w twarz. Aleksander mocno przeżył to zajście. Obawiał się, że Metternich tym razem pośle sekundantów. Brat był dla niego prawdziwym utrapieniem. O mało nie doszło do spotkania z bronią między austriackim ministrem a rosyjskim następcą tronu, co niewątpliwie popsułoby i tak nie najlepsze stosunki między obu państwami. Sprawę załagodzono. Cały Wiedeń jednak cieszył się ze spoliczkowania nielubianego ministra. Z wiedeńskiego wyczynu Konstantego zaśmiewała się ulica warszawska. Krążył dowcip, że wielki książę jest dobrym rzeźbiarzem, bo doskonale utrafił Metternicha.

Skandale i skandaliki ubarwiały „tańczący kongres”. Dla wiedeńskiej ulicy nie było różnic kastowych. Żartowano ze znanych polityków, młodych i starzejących się dam, nie oszczędzano głów koronowanych. Po bazarach krążył dowcip: „Król bawarski pije za wszystkich, król wirtemberski je za wszystkich, a rosyjski car kocha za wszystkich”. Każde publiczne pojawienie się Aleksandra wywoływało szmer uwielbienia nawet u obojętnych dam. On zaś nie odrywał wzroku od wiedeńskich piękności. Znany z temperamentu cesarz folgował zachciankom erotycznym, notując na swym koncie podboje sercowe, które natychmiast stawały się publiczną tajemnicą, roznoszoną przez dworskich szpiegów, plotkarzy

i zazdrosne kobiety.

Największe w Europie targowisko próżności sprzyjało *l'amour grâce* (wolnej miłości), której nie krępowały żadne narzucone konwenanse. Walka o piękne kobiety toczyła się równie bezwzględnie jak walka polityczna w pałacowych gabinetach, a nawet miała szansę na palmę pierwszeństwa. To właśnie kongresowe kobiety wprawiały w podziw królów i książąt, oczekiwały na nich w każdej wolnej chwili, we dnie czy w nocy. Kochały, szpiegowały, intrygowały. Aleksander miał już trzydzieści siedem lat i z jednej strony każda nowa przygoda miłosna była podtrzymywaniem uciekającej młodości, z drugiej – oddawanie się erotycznym namiętnościom było poniekąd wynikiem mody, która pchnęła go do alkowy kilku księżniczek i hrabin, niekiedy nawet za cenę narażenia własnej czci. Piękna Rozalia Rzewuska (Lubomirska), pisarka i przyjaciółka cesarzowej Elżbiety Aleksiejewny, użalała się na oziębłość cesarza, na co wiedeńskie salony i wiedeńska ulica odpowiadały złośliwymi uwagami.

Aleksander występował razem z Marią Antoniną Naryszkiną oficjalnie jako para małżeńska, chociaż małżeństwem nie byli. W mieście miotanym gwałtownymi falami sławy i szyderstwa Aleksander musiał walczyć o zachowanie pozorów w życiu prywatnym. W atmosferze miłosnych upojeń łatwo wzniecano próżność w kobietach, rozbudzano w nich najdziwniejsze kaprysy. Gdy Aleksander uległ wdziękom swawolnej Bagration, zagniewana na kochanka Maria Naryszkina zemściła się na nim, ponownie uwodząc jego adiutanta, generała Adama Ożarowskiego. Zresztą Maria i Aleksander oddalali się od siebie coraz bardziej. Jej miejsce w sercu cesarza zajęła austriacka księżniczka Gabriella Auerspery, która miała opinię osoby cnotliwej i wyjątkowo nieładnej. Złośliwe języki nazywały ją niebiańską pięknością i ośmieszały jej koronowanego adoratora[14]. Wyróżnienie księżniczki zaskoczyło wszystkich. Być może to właśnie jej „inność" w porównaniu z kongresowymi pięknościami podniecała Aleksandra, który przywykł traktować relacje miłosne jak zwycięskie bitwy. A może była to tylko miłość duchowa – dociekano i po swojemu komentowano.

Ale i ten związek nie przeszkadzał Aleksandrowi w dalszych podbojach, cesarz wziął w miłosne władanie między innymi księżnę Leopoldynę Liechtenstein i księżnę Julię Zichy[15]. Do łask Aleksandra wróciła też jego dawna oblubienica księżna Maria Esterhazy, małżonka posła austriackiego, z którą cesarz nawiązał romans jeszcze w 1795 roku podczas jej pobytu w Carskim Siole.

Aleksander demonstracyjnie zaniedbywał żonę. Gdy ktoś pochwalił jej urodę, po raz kolejny nagrodzoną w konkursie na najpiękniejszą, cesarz powiedział wprost, że jest odmiennego zdania. Wspólny pobyt w Wiedniu nie zbliżył ich do siebie, lecz jeszcze bardziej oddalił. Elżbieta spotkała dawnego kochanka, Adama Czartoryskiego. Po tylu latach rozłąki, jak się okazało, stara miłość nie straciła żaru. Wiedeń bardziej sprzyjał intymnym spotkaniom niż Petersburg. Noce u Elżbiety, wymiana listów i pierścionków były znakomitym materiałem na donosy składane cesarzowi[16]. Aleksander wiedział o wszystkim. W połowie marca 1815 roku odbyło się ostatnie spotkanie kochanków, wieloletni romans dobiegł końca. I to był też początek końca wielkiej kariery księcia u boku rosyjskiego monarchy. Aleksander wybaczał bowiem Elżbiecie przygody ze swoim przyjacielem, ale nie wybaczył mieszania

się do polityki i wspierania interesów księstw niemieckich. Tymczasem mógł się obawiać zniweczenia jego projektu polskiego. Agenci Aleksandra przechwycili korespondencję Czartoryskiego do lorda Castlereagha, którą ściągnął na siebie podejrzenia o nielojalność. Głośnymi romansami Aleksandra i „cichym" romansem Elżbiety żył cały Wiedeń. Dama dworu Elżbiety i przyjaciółka cara Roksana Sturdza rozpowiadała, że miał on poczucie winy wobec małżonki za swoje liczne pozamałżeńskie miłości[17]. Nie tyle jednak wieści o upojnych nocach kochanków, ile to, że Elżbieta nie kryła swojej sympatii do Napoleona, spowodowało, że nie było już dla niej miejsca w Wiedniu. W wiedeńskich pałacach szeptem czyniono jadowite aluzje do romansu cesarzowej z polskim arystokratą, ale niewielu znało jej polityczne zaangażowanie. Aleksander wyraził swoje niezadowolenie w groźny sposób: cesarzowa musi opuścić towarzystwo kongresowe. Wyjechała do Monachium, do swojej starszej siostry Karoliny, królowej Bawarii. Czartoryskiemu pozostał ból rozstania i rozpamiętywanie przeszłości. Chodziły słuchy, że para cesarska wkrótce się rozwiedzie[18].

Pod nieobecność Aleksandra w kraju w petersburskich i moskiewskich salonach pito i gratulowano sobie sukcesów oręża i polityki carskiej. Ucztował w najlepsze dwór w Gatczynie, gdzie przeniósł się centralny ośrodek władzy. Petersburg jednak nie pogrążył się w politycznej czy towarzyskiej stagnacji. Masońskie towarzystwo literackie Arzamas, pod pretekstem dyskusji o starym i nowym stuleciu, krytykowało dotychczasowy model ustrojowy Rosji i swoich ideowych rywali zgrupowanych w utworzonym w 1811 roku Towarzystwie Miłośników Słowa Rosyjskiego. Obie organizacje reprezentowały elitę intelektualną, domagającą się reformy życia kulturalnego, co stało się zalążkiem przyszłej walki o zmiany polityczne i akcji spiskowych. Spotkania Towarzystwa odbywały się w domu Dzierżawina, który był jednym z organizatorów. Schodzili się tam konserwatywnie nastrojeni działacze kultury, sztuki, polityce. Pod pretekstem obrony języka rosyjskiego i literatury występowano przeciwko liberalizmowi Aleksandra. Polemiki z proeuropejskim kołem literatów kręgu arzamaskiego przybierały ostry charakter i wybiegały poza spór o formach artystycznego wyrazu. Z Paryża, Wiednia, Berlina, Londynu zaczęli przybywać do Rosji emisariusze lóż masońskich w celu nawiązania „braterskich więzi między ludźmi różnego powinowactwa"[19]. Aleksander tym razem nie ocenił właściwie niebezpieczeństwa i nie spieszył się z powrotem do kraju.

Wiedeń był miejscem wrzenia serc i umysłów. Wszyscy odczuwali pozytywne skutki klęski Napoleona, towarzyszyła im beztroska, układali plany urządzenia nowego świata. Miłosne przygody nie stanowiły jedynej treści życia kongresowego. Do przeprowadzenia wielkich zmian, a z taką myślą przyjechali do Wiednia architekci nowej Europy, niezbędne były dyplomacja, przebiegłość, ustępstwa, kompromisy, a romanse i bale były jedynie dekoracją wielkiego zjazdu monarchów.

ROZDZIAŁ XXVII

BAL U METTERNICHA

Upadek Napoleona był kresem pewnej epoki. Na państwa zwycięskie spadł obowiązek nadania Europie nowego kierunku rozwoju. Aleksander przybył do Wiednia z własnym planem powszechnego paktu, ale początkowo nie pozyskał dla niego przychylności aliantów. Każdy władca miał własną wizję nowej Europy. Nie zaniechano sporów, a nawet kruszono kopie o rzeczy nieważkie. Aleksander wbrew własnemu mniemaniu, że jest władcą świata, nie liczył się na tyle, by na partnerach wymóc ustępstwa czy zaprzestanie waśni, które niekiedy stawały się kuriozalne. Jego projekt polityczny nie zwrócił większej uwagi. Cesarz jednak nie rezygnował, czekał na odpowiedniejszy czas.

Wiedeń się bawił. Wydawano przyjęcia i bale tak wspaniałe, że nawet władcy przyzwyczajeni do podobnego splendoru nie mogli wyjść z podziwu. Zażywano niecodziennych rozrywek. Balowanie stało się koniecznością, szczególnie dla kobiet. Dowcip, inteligencja, niewinna ploteczka, subtelne niedomówienie były cenione na równi z wykwintem uczt, wymyślną maszynerią widowisk i targami politycznymi. Nie ustawała alkowiana aktywność pięknych i starannie upiększonych dam. Najczęściej adorowano Aleksandra. Zawsze otaczał go wianek nabożnie słuchających go dam, niemogących się doczekać przedstawienia ich cesarzowi. Czarujący jak zwykle, pogodny i uśmiechnięty, rozmawiał z nimi z wielką uprzejmością, chwalił stroje tych pięknych, a podeszłe w wieku i nieładne z udawaną ciekawością zapytywał o urzędy mężów i liczbę dzieci[1]. Był obdarzony wyjątkową inteligencją nie tylko w kwestiach polityki, ale i stosunków międzyludzkich, umiał więc dla siebie wyciągnąć z tych spotkań pożytek, bo w kongresowym labiryncie kobiety odgrywały ważną rolę.

W bezceremonialnym zachowaniu nawet najświetniejsze towarzystwo pozwalało sobie na daleko posuniętą frywolność. Panowała wesołość jak za dawnych dobrych czasów. Rozmowy, zakrapiane „wodą życia", od politycznych kombinacji wnet schodziły na wesołe opowieści, a nawet tłuste żarciki, w których nie oszczędzano nikogo.

Do annałów kongresu przeszły bale wydawane przez Aleksandra, zwłaszcza dwa wielkie przyjęcia: pierwsze, urządzone 18 października na pamiątkę bitwy pod Lipskiem, drugie, 6 grudnia, z okazji imienin Katarzyny. Nie obeszło się bez wielkiej polityki. Okazją do rozważań stał się zapowiadany ślub Katarzyny Pawłowny z księciem Wirtembergii. Zastanawiano się, czy mająca własne ambicje polityczne Katarzyna nie odwróci się od brata na rzecz interesów Austrii. Aleksander często dawał wyraz swemu niezadowoleniu z powodu ingerencji siostry w jego plany, a nawet dawał jej do zrozumienia, aby wyjechała z Wiednia do swojego ukochanego Wilhelma. Wbrew woli brata pozostała w Wiedniu[2]. Proaustriacką

orientację Katarzyny cesarz odbierał jako wspieranie znienawidzonego Metternicha.

Kongresowe spotkania ukazywały przepaść dzielącą sojuszników, której nie mogły przesłonić najbardziej wymyślne rozrywki. Zgoda Aleksandra na oddanie Saksonii Prusom oraz wyprowadzenie z jej terenów wojsk rosyjskich i przekazanie rządów władzom saskim zaostrzyła stosunki cara z Austrią[3]. Wycofane z Saksonii oddziały przeniesiono do Księstwa Warszawskiego. Problem Saksonii, traktowany na równi ze sprawą polską, rozwiązano – według oficjalnej deklaracji – „w interesie Europy i pokoju", przede wszystkim zaś w interesie politycznego i terytorialnego wzmocnienia Prus.

Plan saski Aleksandra pokrywał się z jego planem polskim, dla którego pozyskał Prusy[4]. Mówiono o nim w ciszy gabinetów i w kuluarach balów. Dla Aleksandra bale znaczyły wiele, gdyż nawet w najbardziej ciężkich chwilach, po stresujących rozmowach politycznych, gdy tylko można było odetchnąć, natychmiast powracał do swojej ulubionej rozrywki. We wspaniałych salach jarzących się światłem tysięcy świec w kryształowych świecznikach, które odbijały się w ogromnych zwierciadłach weneckich, Aleksander czuł się najlepiej. Gdy szybkim krokiem, z podniesioną głową, wkraczał na salę balową, wszyscy zebrani przybierali postawę uniżoną, kłaniając się nisko. Cesarz rozpoczynał bal, a tancerzem był najwyborniejszym. Inni wybitni goście tańczyli źle i narażali się na pokątne drwiące uwagi dam. Aleksander, zniecierpliwiony myleniem kroków tanecznych, wołał szorstko, jak do żołnierzy na polu bitwy: „Naprzód!".

W karnawale odbywały się bale kostiumowe. Wszyscy, nie wyłączając głów koronowanych, zakładali na twarze maski. Szaleństwo rozrywek, jakie ogarnęło Wiedeń, zachęcało do wymyślnych maskarad. Każdy organizator karnawałowej zabawy chciał, aby pozostała ona w pamięci uczestników. W okresie Wielkiego Postu bale były mniej huczne.

Cały kongresowy Wiedeń oczekiwał na bal u Metternicha, jedno z tych najświetniejszych przyjęć, jakich wydaje się w sezonie zaledwie kilka. Jego zapowiedź wywołała niezdrowe podniecenie. Sam minister zadbał, aby miasto elektryzowały wieści, że bal ten przyćmi wszystkie inne. Wyznaczono go na 11 marca 1815 roku. Bankiety, maskarady, koncerty następowały jedne po drugich. Również w apartamentach pałacu Metternicha politycy, literaci, uczeni gromadzili się niemal co wieczór. Nie był to zwykły pałac. Nazywano go głównym salonem Wiednia. Tam się koncentrowało życie polityczne, stamtąd wychodziły nici intryg, mających na celu odwlekanie układów, i stamtąd płynęły żądania, niekiedy uciążliwe i upokarzające dla rywali. Wiele sobie obiecywano po zapowiedzianym wielkim balu. I to nie ze względu na samego Metternicha, który na każdym z przyjęć występował jako czarujący człowiek, o nienagannych manierach, mistrz uwodzenia, błyszczący w towarzystwie na równi z Aleksandrem, jedynym godnym siebie rywalem. I nie chodziło o pojawienie się na marcowym balu jakiejś sensacji w postaci nowej romantycznej przygody „Adonisa salonów", jak nazywano ministra, lecz o rozmowy polityczne w swobodnej atmosferze. Nadmierna liczba delegacji zagranicznych, spośród których każda wysuwała własne żądania, sprawiała, że kongres bardziej przypominał konferencję sprzeczności interesów aniżeli zgromadzenie w zwykłym znaczeniu prawa międzynarodowego. Spodziewano się zatem, że na balu zapewne dojdzie do bardziej

poufnych rozmów, a może nawet zapadną ważne decyzje, które później zostaną sformalizowane podpisami monarchów.

Mimo pragnienia powszechnego pokoju, jakie okazywały wszystkie delegacje, pierwsze miesiące kongresu zeszły na niczym. Kto kogo ma popierać i w imię jakich racji? Najgroźniejszy przeciwnik Rosji największe korzyści z wojny chciał zgarnąć dla siebie. Metternich, zwolennik monarchistycznego legitymizmu i konserwatyzmu, z największą starannością dbał o utrzymanie swojej pozycji naczelnego architekta głównych prądów międzynarodowych. Rosja wciąż musiała walczyć o prymat w Europie. Aleksander wspierał ideę uetycznienia stosunków między państwami a narodami, opowiadał się za ideą wiecznego pokoju opartego na zasadach liberalizmu, legitymizmowi tronów przeciwstawiając legitymizm narodów. Zdumiewał nowy język polityczny Aleksandra, będący wynikiem własnych przemyśleń, obserwacji, jak i zbliżenia z obozem politycznym Adama Czartoryskiego. Podejście cesarza do sprawy polskiej sytuowało go w orientacji słowianofilskiej, konstytucyjnego monarchizmu i uniwersalnych praw moralnych. Z inicjatywy Aleksandra, władcy ostatniego w Europie kraju, w którym istniało niewolnictwo, 9 lutego 1815 roku uczestnicy kongresu potępili handel niewolnikami. Dwa legitymizmy, tronu i narodu, najpełniej reprezentowane przez Metternicha i Aleksandra, były głównym wyzwaniem ideowym kongresu.

Aleksander gorszył się intrygami Metternicha i Talleyranda. Ten ostatni cały wysiłek skoncentrował na poróżnieniu aliantów i doprowadzeniu do rozpadu koalicji antyfrancuskiej. Oszukanie rosyjskiego imperatora było rzeczą niełatwą, o czym się Talleyrand osobiście przekonał, rozmawiając z nim o sprawie polskiej. Na spotkaniu, które się odbyło z początkiem października, cesarz wprost mu oświadczył, że zachowa to, co mu się prawnie należy, to znaczy Księstwo Warszawskie. Francuz nieco inaczej rozumiał pojęcie prawa – jako to wszystko, co jest niezbędne dla Europy jako całości, a nie dla pojedynczych państw. Aleksander był nieustępliwy, zamierzał zachować Księstwo Warszawskie i przekształcić je w Królestwo Polskie. Podczas drugiego spotkania, 23 tego miesiąca, powiedział Talleyrandowi jakby już był królem Rzeczypospolitej: „Jestem w Polsce, zobaczymy, kto potrafi mnie stamtąd usunąć”[5]. Gdy Talleyrand usiłował mu grozić za próbę supremacji w Europie, usłyszał stanowcze słowa: „Król pruski zostanie królem pruskim i saskim, tak jak ja zostanę carem rosyjskim i królem polskim. Ustępliwość, jaką Francja wykaże w stosunku do mnie w tych dwóch sprawach, będzie miernikiem mojej ustępliwości w stosunku do Francji”[6].

Sprawa unieważnienia rozbiorów Polski miała wymiar międzynarodowy i narodowy. Mimo demonstrowanej pewności siebie Aleksander zdawał sobie sprawę, że powodzenie jego polskiego planu zależeć będzie także od stanowiska pozostałych zaborców.

Kwestia polska tak dalece skomplikowała obrady kongresu, że dawny mistrz Aleksandra La Harpe, w Wiedniu mianowany generałem adiutantem cesarza, przestrzegał go, że „tron w Krakowie” nie jest wart zerwania kongresu[7]. Spór nie dotyczył samej idei odbudowy Polski czy oddania „korony krakowskiej” (korony Polski) rosyjskiemu carowi, bo dla tej koncepcji nie było dobrej alternatywy, co wynikało głównie z potrzeby zachowania pokoju w Europie. Kwestią najtrudniejszą do rozwikłania, swoistym węzłem gordyjskim, było

ustalenie granic przyszłej Polski. Tylko Anglia, która wszakże rozbiorcą Rzeczypospolitej nie była, opowiedziała się za granicami sprzed roku 1772. Minister Robert Castlereagh zachęcał Aleksandra, aby ze względu na wewnętrzne bezpieczeństwo Rosji nie przyłączał Księstwa Warszawskiego, lecz biorąc pod uwagę nastroje społeczeństwa polskiego, nadał Rzeczypospolitej status państwa suwerennego[8]. Mimo że Aleksander nie dopuszczał „zgniłego kompromisu" w kwestii dla niego tak istotnej jak sprawa polska, usłużni politycy angielscy, francuscy, austriaccy odradzali Polakom pokładanie nadmiernego zaufania w Aleksandrze, bo mogło ich spotkać srogie rozczarowanie.

Ci zatem bacznie się przyglądali, czy interesy Polski nie są ignorowane. Jeden z polskich polityków miał powiedzieć: „Jeśli nas oszuka, zrobimy powstanie"[9].

Tymczasem dwór brytyjski, sugerując utworzenie wielkiej, samodzielnej Rzeczypospolitej, widział ją jako przeciwwagę dla rosnącej hegemonii rosyjskiej w Europie, a w przyszłości jako taran przeciwko wschodniemu sąsiadowi. Ale tak wielkiej Rzeczypospolitej Rosja nie chciała. Aleksander wolał małego, acz dostatecznie silnego, stabilnego i lojalnego sąsiada w postaci państwa polskiego. Obawiał się, że Polska nawet w szczupłych granicach może wspólnie z dwoma zaborcami zwrócić się przeciwko Rosji w przyszłości, dlatego starał się nie dopuścić do sojuszu Austrii z Prusami. Rzeczpospolita w okrojonych granicach i pod jedną wspólną polsko-rosyjską koroną dawała gwarancję pokojowego współżycia państw i narodów o odmiennych językach, religii i tradycji.

Austria i Prusy nie chciały zrezygnować z części ziem uzyskanych na skutek rozbiorów, tak jak Aleksander nie chciał zrezygnować z Polski i ją otrzymał. Znaleziono rozwiązanie kompromisowe, przy czym rolę rozjemcy grał Aleksander jako gospodarz Europy, postrzeganej w kategoriach wielkiej sceny *theatrum mundi*. Cesarz, nie godząc się na przywrócenie Polski w jej dawnych granicach, przyjął wersję podziału Księstwa Warszawskiego satysfakcjonującą dla całej „wielkiej czwórki". Już w listopadzie 1814 roku dotarły do Warszawy wieści o szykujących się zmianach, w całym kraju zaczęto organizować głośne manifestacje na cześć cara. 31 grudnia 1814 roku Aleksander przystał ostatecznie na podział Księstwa. Szczegóły tego projektu układano w styczniu i lutym 1815 roku. Powstał twór państwowy będący starym Księstwem w nowej formule – Królestwa. Najtrwalszą pozostałością po Księstwie była zapowiedź pozostawienia *Francuskiego kodeksu cywilnego* (napoleońskiego), obowiązującego od 1808 roku. Aleksander słowa dotrzymał. Po wprowadzeniu pewnych zmian *Kodeks* nadal był obowiązującym prawem w Królestwie.

Prusy otrzymały okręgi: poznański (Wielkie Księstwo Poznańskie), bydgoski, część kaliskiego i Gdańsk, Austria wzięła część departamentu krakowskiego z kopalniami soli w Wieliczce, odzyskała obwody tarnopolski, brzeżański, złoczowski, zaleszczycki. Kraków, o którym publicyści pisali, że jest to „miasteczko drugiego rzędu", został ogłoszony Rzecząpospolitą, co było osobistą inicjatywą Aleksandra. Zwlekano jednak z podpisaniem stosownego dokumentu ustanawiającego Królestwo Polskie. Zanim jeszcze doszło do sformalizowania tego zagadnienia, Aleksander wysłał do Warszawy księcia Konstantego, aby zajął się organizacją wojska polskiego i zapobiegł walce wewnętrznej, jaka mogła

wybuchnąć, bo ciągle istniały przecież w społeczeństwie polskim różne opcje polityczne. Wiedeński kompromis nie wszystkich w Polsce zadowolił, nie wszyscy wyżsi dowódcy kwapili się do współpracy z nowym wodzem. Konstanty nie ustrzegł się żartów i kąśliwych uwag. Obawiano się jego awanturniczej natury, choć z drugiej strony znaleźli się i tacy ludzie o niewyczerpanej pomysłowości, którzy nadali niezbyt urodziwemu wielkiemu księciu przydomek „Apollo Belwederski”[10].

Konstanty otrzymał do pomocy Komitet Wojskowy, który w razie potrzeby miał służyć jako jeden z instrumentów w ręku Aleksandra w jego polityce polskiej[11]. Trzon kadry dowódczej stanowili oficerowie napoleońscy. Lojalni wobec nowej władzy, otrzymali wysokie odznaczenia, czekał ich zwrot majątków. Obfitość sypiących się łask i zaszczytów była tak wielka, że opinia publiczna podejrzewała obdarowywanych o sprzeniewierzenie się postawie patriotyzmu. Ci, którzy nie ulegli namowom, obietnicom, świetnym widokom na przyszłość i nie widzieli dla siebie miejsca w służbie wojskowej Królestwa, przenosili się na wieś, do rodowych majątków i wiedli życie dobrych gospodarzy.

W sprawie polskiej kwestia wojskowa była ważna z dwóch względów: militarnego, bo wojsko stanowiło realną siłę, która wywarła pewien wpływ na pomyślne dla Polski decyzje, oraz symbolicznego – jako wyznacznik obozu prorosyjskiego w Królestwie. Z drugiej wszakże strony nie było ono czynnikiem rozstrzygającym. Utworzenie Królestwa nastąpiłoby i bez polskiego wojska. Powstanie tej nowo-starej struktury państwowej ściśle łączyło się ze zmianami terytorialnymi w Europie i polityką Petersburga, korzystną dla Polski i będącą dla niej nową szansą historyczną.

O tych wszystkich sprawach rozprawiano w Wiedniu. I wiedziano, że na balu u Metternicha będzie się zapewne komentować powstanie terytorialnie okrojonego państwa polskiego. Spodziewano się, że to tam ostatecznie zapadną decyzje polityczne, gdyż bale u austriackiego ministra zawsze przeobrażały się w „małe kongresy”. W salonach damy wymieniały między sobą zasłyszane wiadomości o szykowanych toaletach konkurentek, rozprawiano o tym, kogo zaproszono, a kto nie dostał zaproszenia, ale najwięcej mówiono o stałych bywalczyniach balów, które wykorzystywały okazję, aby szepnąć dyplomatom słówko o planach politycznych, własnych czy swoich opiekunów, bo w ten sposób już nieraz rozstrzygały kwestie, których nie udało się rozwiązać przy stole obrad. Wiadomo było powszechnie, że na balu u Metternicha na tańcach się nie skończy, że ten polityczny gracz może zniweczyć niejedno porozumienie.

Był wszakże jeszcze jeden człowiek zdolny przerwać wiedeńskie pasmo uciech. Kilka dni przed słynnym balem, 1 marca, Metternich otrzymał wiadomość o ucieczce Napoleona z Elby i jego triumfalnym marszu na Paryż. Wieść o tym ukryto przed opinią publiczną, ale nie można jej było zataić przed czołowymi postaciami kongresu. Monarchowie właśnie bawili się wesoło na kolacji, a w teatrze wystawiano pantomimę *Taniec przerywany*, gdy Napoleon wylądował w Golfe-Juan w pobliżu Cannes. Udawaną nonszalancją starano się pokryć strach, jaki mimo to można było wyczytać na ich twarzach. Aleksander znalazł się w najbardziej kłopotliwej sytuacji, bo to z jego inicjatywy zesłano Napoleona.

Balu u Metternicha nie odwołano. Przybyły setki par strojnych w kosztowne kreacje

i różnorakie mundury. Bal był nader wesoły. W salonikach panował specyficzny ruch, prowadzono podniecone rozmowy. Nadstawiano uszu i przekazywano sobie nawzajem jakieś poufne informacje, ale nie dało się dłużej grać tej komedii. Gdy napełniano kielichy szampanem, gościom ogłoszono szokującą nowinę. Zapanowało całkowite milczenie, orkiestra przestała grać. Chociaż spodziewano się jakiejś ważnej wiadomości, gdy dotarła, tancerze po prostu nie dowierzali, że Napoleon znów jest we Francji, a to oznaczało wojnę. Doszło do ostrej wymiany zdań między Aleksandrem a Talleyrandem. Król Prus i cesarz Austrii pospiesznie opuścili salę balową[12].



Francuska karykatura z wiosny 1815 roku przedstawiająca sytuację po ucieczce Napoleona z Elby. Podczas gdy uczestnicy kongresu wiedeńskiego dyskutują nad zmianami terytorialnymi na mapie Europy, Napoleon odcina z niej Francję.

Strach przed Napoleonem na nowo rozpalił dawne spory, wzajemne oskarżenia. We wczesnych godzinach porannych doszło do spotkania dwóch rywali, Aleksandra i Metternicha. Cesarz już wcześniej działał za kulisami, dążąc do usunięcia ministra, którego obwiniał o pogarszające się stosunki kongresowe, osłabienie antynapoleońskiej koalicji i nawet nalegał na cesarza Austrii, aby zdymisjonował Metternicha. Teraz nadarzyła się okazja do osłabienia bądź obalenia nielubianego polityka. Po kilku grzecznościowych frazesach rozpoczęła się prawdziwa rozmowa. Obaj odznaczali się niemałym uporem, obaj nie chcieli udawać przyjaźni, gdy między nimi była nienawiść. Aleksander uparcie powracał do błędów polityki austriackiej, która jakoby doprowadziła do powrotu Napoleona, podarł i rzucił do ognia kopię tajnego porozumienia zawartego przez Austrię z Francją i Anglią, szorstko grożąc

ministrowi za ten akt nielojalności wobec rosyjskiego sojusznika. Mówił podniesionym głosem w porywie gniewu, ale też za sprawą głuchoty, bo mu się zdawało, że rozmówca go nie słyszy. Ostre słowa do reszty wytrąciły Metternicha z równowagi. Wyszedł z wyzywająco podniesioną głową. Car pożegnał go milczącym lekkim ukłonem[13].

W dniu 20 marca Napoleon dotarł do Paryża i zajął pałac Tuileries, z którego uciekł król Ludwik XVIII, żegnany płaczliwie przez książęta i kurtyzany. Napoleon przez sto dni, od 20 marca do 22 czerwca, znów był cesarzem Francuzów. Na ulicach Paryża wznoszono okrzyki: „Precz ze szlachtą!", „Arystokratów na szafot!". Gazety, które jeszcze wczoraj potępiały uzurpatora, teraz pisały o nim z największą estymą.

Kongres zebrał się jeszcze kilkakrotnie, głównie w celu omówienia wspólnej akcji wojskowej przeciwko Napoleonowi, który tak niespodziewanie przerwał wiedeńskie bachanalia. To był punkt zwrotny rokowań. Gdyby nie powrót Bonapartego, nie wiadomo, jak długo jeszcze bawiono by się i jaki byłby rezultat obrad. Władcy kongresowi nie taili niepokoju, że jak pisała hrabina Potocka – „lew udawał tylko martwego", rzucając ich z powrotem w wir walki[14].

Aleksander nigdy nie wierzył w legendę o „rewolucyjnym imperatorze". Uważał, że głównym celem Napoleona jest uratowanie tronu dla rodu Bonapartych. Zarzucał mu, że skompromitował Francję, skłócił ją z całą Europą i „pobudził entuzjazm ducha jakobinizmu, którego sam próbował zgasić w czasie swojego pierwszego panowania"[15]. Nad Europą zawisło widmo nowej wielkiej wojny. Gdyby wybuchła, sprawa polska zapewne przybrałaby inny obrót. Teraz zależała ona wyłącznie od Aleksandra. Do cara pospieszyła deputacja z Adamem Czartoryskim na czele, by się dowiedzieć, jaki los czeka Polskę, czy dotychczasowe ustalenia monarchów nadal obowiązują. Aleksander mile i uprzejmie ich przyjął, ale odpowiedź dał wieloznaczną, bo nikt, włącznie z gospodarzem spotkania, nie wiedział, jak się ułoży sytuacja w Europie. Jeszcze deputacja nie wróciła do Warszawy, a już po mieście krążyły wierszowane ulotki, które u jednych wywołały trwogę o przyszłość Polski, u innych nadzieję na powrót do napoleońskich obietnic.

Pojawienie się „potwora" (Napoleona) w Paryżu przyspieszyło podpisanie traktatów między byłymi zaborcami w sprawie podziału ziem polskich, co nastąpiło 3 maja. Znalazły się one w akcie końcowym kongresu z 9 czerwca 1815 roku, sygnowanym przez przedstawicieli ośmiu państw, a w Warszawie ogłoszonym 20 czerwca, co celebrowano festynami i wielką ucztą wyprawioną przez dowództwo polskie i rosyjskie. W katedrze Świętego Jana odśpiewano *Te Deum*.

Aleksander pokonał przeszkody, zmuszając mocarstwa europejskie do złożenia gwarancji traktatowych. Zachwycony Adam Czartoryski uniżenie dziękował carowi „za trudy i wspaniałomyślność dla dobra ludzkości"[16]. Książę liczył na urząd cesarskiego namiestnika, wyposażonego niemalże we władzę monarszą. Niespodziewanie dla opinii publicznej Aleksander powołał na to stanowisko dawnego rosyjskiego jeńca spod Berezyny, generała bez jednej nogi, Józefa Zajączka. Był to gest pod adresem wojska, jak i sposób na pozyskanie wiernego i mało samodzielnego politycznie sojusznika. Czartoryski został osobiście dotknięty

carską niełaską. Sprawował jeszcze różne urzędy, ale przestał odgrywać pierwszorzędną rolę. W 1818 roku na własną prośbę otrzymał urlop i przez kilka lat nie uczestniczył w życiu politycznym[17]. Głównym mężem zaufania cesarza w sprawach polskich został Nikołaj Nowosilcow, podstępny przeciwnik księcia Adama.

Cesarzowi Rosji przyznano upragniony tytuł króla Królestwa Polskiego, dokonując w dokumencie traktatowym „przetłumaczenia" na język francuski słowa *tzar*. Do jego pięćdziesięciu trzech tytułów doszedł jeszcze jeden: car (król) Polski; w odniesieniu do Litwy i Finlandii cesarz zachował tytuł wielkiego księcia. W oficjalnej tytulaturze rosyjskiej nie było słowa „król". Nowy tytuł zatwierdził senat (18 VI 1815). Spełniły się marzenia Aleksandra o koronie polskiej, z której nigdy nie zrezygnował, nawet kiedy w 1812 roku ze względów taktycznych polski tron oferował Katarzynie Pawłownie. W Wiedniu zdobył Polskę dla dynastii Romanowów. W skierowanym do ludności *Manifeście* z 25 maja chwalił patriotyzm Polaków, usprawiedliwiał się, że nie zdołał odzyskać wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej, nie wspominał nic o Litwie. Unia personalna polsko-rosyjska stała się faktem. Była to unia silnego (Rosja liczyła 50 mln ludności) ze słabym (Królestwo Kongresowe miało 127 tys. km^2 i 7 mln ludności), ale korzystna dla obu stron. Utworzenie państwa rzeczywiście niezależnego od Rosji, poza osobą króla-cara, było zupełnie nową jakością polityczną, od samego początku nie przez wszystkich akceptowaną[18]. Była to też nowa sytuacja dla Rosji. W okresie ponapoleońskiego wielkiego ruchu umysłów przenikały do niej z Polski nowe idee, które zbliżały ją do wielkich zagadnień światowych, społecznych, obyczajowych, kultury duchowej. Polska brała wiele od Europy, a Rosja od Polski.

Kongres wiedeński zrekonstruował Europę monarchistyczną, przywrócił Polskę na jej mapie. Aleksander był pierwszym z rosyjskich władców, który bliższe stosunki z Polską oparł na ideałach, a nie na lufie karabinu. Wiedeń natomiast, a wraz z nim cesarz rosyjski, nie tylko deklaratywnie zapoczątkował trwającą sto lat (1815–1914) epokę „długiego pokoju" na kontynencie europejskim i nienaruszalności granic. Wybuchające w tym okresie w Europie konflikty miały charakter lokalny.

Aleksander miał powody do zadowolenia. Osiągnął wszystko, czego pragnął. Opuścił Wiedeń 26 maja, dwa tygodnie przed podpisaniem traktatu końcowego (w jego imieniu sygnował go Andriej Razumowski). Gorzej się powiodło księżnej Bagration. Straciła fortunę. Niewielu było chętnych do pomocy, wielu pragnęło jej upadku i nie szczędziło upokorzeń. Jej bogata rywalka, księżna Żagańska, wraz z nowym kochankiem angielskim lordem Charlesem Stewartem wyjechała z Wiednia, zostawiając tam znienawidzoną i zrujnowaną rosyjską księżnę. Aleksander przybył do Monachium, gdzie przebywała cesarzowa Elżbieta. Wśród zabaw i rozrywek cesarz nie czuł się zbyt pewnie, przytłoczony postawą austriackiego sojusznika, który za jego plecami rozgrywał swoje interesy z Bawarią. Już trzy dni po podpisaniu traktatu wiedeńskiego Austria zawarła tajną konwencję z Prusami[19]. Z Monachium Aleksander wyjechał do Stuttgartu, by nad Renem oczekiwać na przybycie wojsk rosyjskich.

Tymczasem przyjaciel Aleksandra hrabia Siergiej Siemionowicz Uwarow opublikował opracowanie-manifest *Appel à l'Europe*. W patetycznych słowach roztrząsał grozę nowej

sytuacji, jaka powstała we Francji po powrocie Napoleona, i wzywał do zgniecenia buntownika, który wstąpił w sojusz „z ciemnymi siłami natury człowieka". Młody hrabia (miał 28 lat) apel skierował do Aleksandra jako jedynego władcy zdolnego uchronić Europę przed nawrotem anarchii[20]. Co cesarz myślał o tym wezwaniu do nowej wojny? Czy Rosja była do niej, a więc nowych podbojów, gotowa?

Powrót Napoleona zjednoczył uczestników kongresu. Aleksandra nie było przy nowych ustaleniach, ale nadal pozostawał przewodniczącym Rady Wojennej sprzymierzonych, która opracowywała plan kampanii przeciwko Bonapartemu, mającej ocalić dotychczasowe zwycięstwa polityczne i militarne i uniemożliwić mu rozpoczęcie od nowa rewolucji, którą sojusznicy uważali za zakończoną.

ROZDZIAŁ XXVIII

BIAŁY ANIOŁ

Zmieniała się pokongresowa Europa, zmieniał się Aleksander. „Petersburski Bizantyńczyk”, zmierzając do realizacji celów zewnętrznych i wewnętrznych, poszukiwał różnych dróg. Doskonale rozumiał, że nastają nowe czasy, że jego kraj będzie się musiał przeobrazić, chcąc aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym i umysłowym Europy. Rosja zetknęła się na Zachodzie z racjonalnym pojmowaniem świata i duchowości człowieka. Z drugiej strony Zachód, jak nigdy dotąd, bezpośrednio zetknął się z rosyjską odrębnością, którą demonstrowały tysiące carskich żołnierzy.

Świeże doświadczenia skłaniały Aleksandra do poszukiwań natury duchowej, religijnej. Pochodził wszak z kraju, w którym zrodziło się gdzie indziej nieznane, specyficznie rosyjskie *bogoiskatielstwo* jako szczytowa forma eschatologiczna. Wojna wzmocniła ten trend. Uległ mu jej zwycięzca.

Cesarz był człowiekiem niezwykle chłonnym i otwartym na nowe myśli i wrażenia, jeśli były one pokrewne z jego stanem duszy. W czasie pobytu na Zachodzie zainteresował się mistycyzmem, który odżył po upadku cesarstwa napoleońskiego, obwinianego przez Aleksandra – zresztą bezpodstawnie – o zamiar unicestwienia chrystianizmu i pogrzebania go w katakumbach. Znał kulturę francuską, był na niej wychowany, tym boleśniej odczuwał to, że musiał walczyć z Francją, chociaż walce tej stale zaprzeczał. Bliscy stali mu się mistycy z ich kultem pokuty, czystej wiary, poszukiwaniem prawdy. Aleksander był człowiekiem o bardzo skomplikowanej osobowości. „Dusza męska i kobieca zarazem” – mówił o nim Metternich[1]. Ale był też człowiekiem szczerze religijnym, podatnym na mistycyzm. Być może odczuwał jakieś zwątpienia, może dręczyła go świadomość, że słowo Boże jest nadużywane. Do tego w trakcie pobytu w księstwach niemieckich bliżej poznał Kościół protestancki, daleki od skostniałego prawosławia.

Zaczęło się u Aleksandra głębsze niż dotychczas zainteresowanie religią chrześcijańską, które jednakże nigdy nie zamieniło się w fanatyzm czy obskurantyzm. Ujawniając swoją nową wewnętrzną potrzebę, chciał występować jako przywódca chrześcijańskiej Europy. Nie były to egotyzm, cechujący często ludzi wybitnych, ani skłonność do rozstrząsania zagadnień teologicznych, lecz po prostu koncentrowanie się na ściśle chrześcijańskich problemach Europy. Triumf nad Napoleonem, a w istocie nad Francją, dał silny impuls jego spekulacjom eschatologicznym i podsycił przeświadczenie o ciążącym na nim przeznaczeniu, którego to uczucia nie wyzbył się do końca swoich dni.

W tym ważnym momencie życia spotkał baronową Barbarę Julię z Vietinghoffów von Krüdener[2]. Arystokratka ta wiele podróżowała po księstwach niemieckich, w których ruch

iluminatów i mistyków zataczał coraz szersze kręgi. W 1807 roku „rozstała się ze światem ziemskim”, zwracając się ku „światu nieziemskiemu, duchowemu”. Sama zadbała o stworzenie własnej legendy. Jako kobieta, która doznała licznych zawodów miłosnych, zaczęła poszukiwać pociechy w religii. Przejęta była tym do tego stopnia, że wszędzie wokół zaczęła dopatrywać się jej dobroczynnego działania – nawet taniec swojej angielskiej przyjaciółki uważała za przejaw głębokich uczuć duchowo-religijnych. Duży wpływ na jej poglądy wywarli protestanccy mistycy, religijną wrażliwość stawiający ponad kościelne dogmaty i obrzędy. Filozofię mistycyzmu protestanckiego poznał też Aleksander i widział w niej znakomity instrument propagandy „odrodzonego monarchizmu” w Europie. Tak samo rozumowała baronowa. Była zbyt sprytna i przebiegła, aby nie wykorzystać nowej sytuacji. Głosiła, że jest po Bogu największą nadzieją ratunku dla Europy, istotą wybraną i zesłaną przez Stwórcę, który dał jej sposobność przywrócenia czystości wiary i jedności chrześcijan. Swoją pobożność traktowała jako odskocznię do wypowiedzi politycznych, utrzymanych w duchu rozważań: czym mogłaby być historia Europy, gdyby nie podboje i wojny, gdyby ludzie kierowali się „Bożą mądrością”. W Europie zyskała baronowa opinię prorokini, przeciwniczki Napoleona. Tysiące ludzi całowało jej ręce i suknie. Nadano jej wiele przydomków, między innymi: „krzewicielka wiary”, „apostoł Prawdy Chrystusowej”, „mistrzyni życia pobożnego”. Modlono się do „Krüdenerki”. W tym czasie Aleksander miotał się między uznaniem Napoleona, zawarciem z nim sojuszu lub przeciwstawieniem się mu. Dobrze zorientowana w bieżącej polityce baronowa cesarski dylemat objaśniała z mistycznego punktu widzenia. Aleksandra nazwała Białym Aniołem, Napoleona – Czarnym Aniołem. Słała anonimowe listy do Aleksandra, podpisując się „wielbicielka” i podsycając ciekawość adresata. Listy niekiedy zawierały proroctwa i apokaliptyczne wizje. W Paryżu i Wiedniu Krüdener przyjaźniła się z wpływowymi damami dworu rosyjskiego i od nich czerpała wiadomości o cesarzu, jego życiu osobistym i stanie duszy[3]. Tak jak wcześniej czy później musiało dojść do konfrontacji Dobra (Biały Anioł) ze Złem (Czarny Anioł), tak również musiało dojść do osobistego jej spotkania z adresatem. Jeździła za nim wszędzie i zbierała informacje, które pozwalały jej stworzyć portret psychologiczny adorowanego. Do swojej przyjaciółki Roksany Sturdzy pisała, że istnieje potrzeba położenia fundamentów pod duchowe Tysiącletnie Królestwo Boże, wskazując na Rosję jako na miejsce jego materialnego urzeczywistnienia. Była pewna, że Bóg pozwoli jej widzieć władcę Nowego Jeruzalem: „Moją sprawą jest wytykać bez strachu i wyrzutów błędy, jego [Aleksandra] sprawą jest pokłonić się przed Chrystusem”[4].

Mimo wielkiego rozgłosu, jaki zyskała w Europie, nie wszyscy wierzyli w posłannictwo religijne baronowej. Podejrzewano ją o szpiegowanie na rzecz Austrii, Prus, służenie Talleyrandowi, oskarżano, że pod mistycyzmem ukrywa nadpobudliwość erotyczną. Polski poeta hrabia Gustaw Olizar pisał, że ta kaznodziejka „usiłowała cesarza Aleksandra w sidła swojego idealizmu uwikłać”, a wicehrabia François René de Chateaubriand uważał, że była przejęta czymś innym niż tylko działaniem Ducha Bożego: „Osobliwa Francuzka, której iluminacja dotyczyła głównie stanu posiadania”[5].

Mistyczka zabiegała o kontakt z Aleksandrem w Paryżu, ale do spotkania doszło dopiero po

jego wyjeździe z Monachium do Heilbronu nad Neckarem na południu Niemiec, gdzie znajdowała się kwatera wojsk sprzymierzonych. Zaaranżowała je kobieta o niewyczerpanej pomysłowości w dziedzinie tworzenia damsko-męskich układów, Roksana Sturdza, wówczas zakochana w Aleksandrze i zazdrosna o konkurentki. Wiedziała, że cesarz interesuje się poglądami Krüdenerki, ukartowała więc dla niej spotkanie z człowiekiem przygotowanym na przyjęcie „nowej ewangelii”[6]. Baronowa weszła w życie Aleksandra, kiedy spełniło się jedno z jej proroctw – ucieczka Napoleona z Elby i wizja „strasznego roku 1815”. Dzieło kongresu wiedeńskiego miało gorących zwolenników i zawziętych przeciwników. Powrót Antychrysta (Napoleona) potwierdzał trafność przewidywań Krüdener, co jedynie podbudowywało jej „autorytet”. Co więcej, w nagłej zmianie sytuacji dostrzegano palec boży, co dla ludzi owładniętych misty cyzmem jedynie podnosiło znaczenie baronowej, która jakoby umiała dotrzeć do najgłębszych zakamarków duszy człowieka. Aleksander był już poniekąd przygotowany na spotkanie ze słynną kobietą. Czytał broszury francuskiego monarchisty, filozofa i prawnika z Lyonu Nicolasa Bergasse’a, spotykał się z nim osobiście i prowadził długie rozmowy na tematy duchowo-religijne. Bergasse przekonywał Aleksandra, że tylko ogólnoeuropejskie, dobrowolne porozumienie monarchów poprzez utworzenie „braterskiego związku”, obrona chrześcijaństwa oraz wykluczenie siły militarnej w rozstrzyganiu sporów mogą zagwarantować światu trwały pokój. Przestrzegał przed „tajnym centrum”, za które uważał „sektę filozofów masonów” dążących do nowej rewolucji, i podsunął cesarzowi pomysł powołania Zbiorowego Komitetu Uratowania Monarchów[7]. Przemożny wpływ na nową sylwetkę duchową Aleksandra wywarli jego bliscy współpracownicy, sami owładnięci religijnymi porywami. Rodion Koszelow ofiarował mu pseudofilozoficzne dziełko *Obłok na świątyni, czyli przedmiot, którego zarozumiała filozofia nie śmie się dotknąć*, a książę Aleksandr Nikołajewicz Golicyn, o którym mówiono, że po uszy tkwi w misty cyzmie, swoimi tyradami zaspokajał egzaltowane skłonności cesarza.

Na rozmowy „o duszy” zapraszano Roksanę Sturdzę, która po swojemu objaśniała zawiłości tekstów ofiarowanych Aleksandrowi. Na dręczące go pytania religijne car poszukiwał odpowiedzi w katolicyzmie oraz w naukach metodystów, z którymi zapoznał się w czasie pobytu w Anglii.

Grunt psychologiczny pod spotkanie z Barbarą Krüdener był dobrze przygotowany. Baronowa wiedziała, że w carze znajdzie odpowiedniego partnera duchowego i uważnego słuchacza zainteresowanego poznaniem jej poglądów, wrogich temu wszystkiemu, w czym był wychowany rosyjski władca. Nie po to przyjechała do Heilbronu i zamieszkała w pobliżu rezydencji imperatora, aby poprzestać na kontaktach korespondencyjnych. „Ofiarę” swoich rozpasanych namiętności religijnych i politycznych chciała złowić osobiście[8]. Jej zabiegi zakończyły się powodzeniem, gdy w późnych godzinach nocnych 4 czerwca 1815 roku została dopuszczona przed oblicze cesarza. Baronowa działała według wypróbowanego scenariusza: odpowiedni ubiór i nocna pora spotkania (wszak w nocy wyczerpane nerwy stawiają mniejszy opór, czyniąc bardziej podatnym na sugestie) podnosiły skuteczność oddziaływania duchowego i uczuciowego.

Przed Aleksandrem stanęła niepozorna pięćdziesięcioletnia kobieta, ubrana w czarną suknię

ozdobioną diamentowym krzyżem i czarne nakrycie głowy, uwydatniające surowość stroju. Wyglądała upiornie, a teatralnie podniosła atmosfera spotkania dodawała mu tajemniczości i niezwykłości. To była wyuczona sztuczka, lecz całość wyglądała zupełnie naturalnie. Baronowa dzieliła się z gospodarzem swoją „bezinteresowną” miłością do niego, zapewniała także o znajomości jego duszy. Łagodnie napomniała Aleksandra, że prowadzi tryb życia niegodny chrześcijańskiego monarchy, i nakłaniała do czytania Biblii, sugerowała, by pogardliwie traktował rzeczy przemijające i rozpatrywał wszystko z punktu widzenia wieczności. Nie kryła aluzji do jego udziału w ojcobójstwie, które było głównym powodem wewnętrznego niepokoju cara, i uspokajała go, że nie powinien jednak tracić nadziei na przebaczenie strasznego grzechu. Nie unikała wątków pozareligijnych, wszak – jak zapewniała Aleksandra – jej celem jest naprawiać zło, które przewrotność czasów wyrządziła państwom i narodom. Cesarz patrzył na baronową swoimi błękitnymi oczami i nie zadawał zbędnych pytań. Każde jej słowo „oświecało” go „Bożym, nadziemskim światłem”. Pochłaniał słowa prorokini, która „jakby czytając w jego duszy”, potrafiła nad nim zapanować, jak to później przedstawiała.



Julia Krüdener, grafika z XIX wieku

Baronowa stwarzała wokół siebie aurę całkowitego oddania się ideałom religijnym, sprawiała wrażenie, że świat polityki prawie jej nie obchodzi. Był to kamuflaż, który miał zmylić obserwatorów. Głównym celem jej wizyty była właśnie polityka, ściśle łącząca się z religią. Zachęcała cesarza, aby skupił wokół siebie władców chrześcijańskich, doprowadził do sojuszu opartego na mistycznych atrybutach i chwale Boga, potrzebnego do ustanowienia na świecie boskiego porządku, w którym i on, „Biały Anioł”, zwycięzca „Czarnego Anioła”, żyć będzie odtąd w niezmąconym spokoju.

Trzygodzinny seans zakończył się melodramatycznie. Baronowa wpadła w trans. Aleksander podniósł się z kanapy, na której siedział nieruchomo, padł na kolana i wybuchnął płaczem. Szlochała też prorokini, w czym miała sporą wprawę. Bóg ją wybrał, powtarzała

„uczniowi”, aby go wiodła po trudnej drodze prowadzącej do duchowej doskonałości[9].

Wiadomość o nocnym spotkaniu szeroko się rozeszła po niemieckich salonach, a stamtąd po protestanckiej i katolickiej Europie[10]. Wiele rozprawiano o „szaleństwie duszy” Aleksandra. Tworzono mit „cara mistyka”, który jakoby pod wpływem egzaltowanej damy odnalazł apostolską wiarę i pod jej wpływem ukształtował swój pogląd na Europę jutra – Europę powracającą do chrystianizmu[11]. Spotkanie z podstarzałą kobietą dało powód do plotek. Do Elżbiety Aleksiejewny docierały informacje o rzekomym fizycznym zbliżeniu tych dwojga. Tymczasem nocna znajomość opierała się raczej na wspólnocie intelektu i zainteresowań mistycznych niż na uczuciu między potężnym władcą, nieco rozczarowanym wielkim światem, lecz pełnym młodzieńczości, oraz niezbyt powabną, niemłodą już kobietą. Mit nocnego spotkania podgrzewała sama baronowa.

Dwa dni po wizycie fanatyczki Aleksander wyjechał do Heidelbergu, gdzie oczekiwali go cesarz Austrii i król Prus. Tam otrzymał wiadomość o rozbiciu przez wojska angielskie i pruskie armii Napoleona pod Waterloo (18 VI), czego ostatecznym skutkiem był upadek świecącej jasno, lecz krótko gwiazdy cesarza Francji. Sojusznicy znowu maszerowali na Paryż, tym razem bez wojsk rosyjskich. Wyeliminowanie armii carskiej z ostatniej rozgrywki z Napoleonem było pomysłem nad wyraz przebiegłym, wyznaczało bowiem wojskom rosyjskim rolę siły drugorzędnej, pomocniczej, bez której – jak widać – można pokonać przeciwnika. Aleksander otrzymywał wprawdzie od swoich agentów wiadomości o wyruszeniu sojuszników przeciwko Napoleonowi, ale niewiele mógł zdziałać, ponieważ jego formacje były rozlokowane między księstwami niemieckimi a Wisłą i nie miały szans dotrzeć na czas pod Waterloo. To, że Aleksandra nie wzięto pod uwagę, wyruszając na pola, na których planowano stoczyć ostatnią bitwę z jego śmiertelnym wrogiem, bardzo raniło jego ambicję. Niedawną sławę rosyjskiego zwycięzcy przesłonili wodzowie armii angielskiej i pruskiej. Tym razem to oni ocalili Europę i gromkie wiwaty wznoszono na ich cześć.

Do Heidelbergu przybyła baronowa Krüdener. Teraz jednak Aleksandrem nie miotały już tak gwałtowne emocje religijne, zajmowała go polityka, gdyż w istocie z temperamentu był bardziej politykiem niż mistykiem, a i czas nie nastrajał do metafizycznych uniesień. Nie chciał dać sobie wyrwać inicjatywy politycznej. Do działającego w księstwach niemieckich dyplomaty hrabiego Fiodora Pietrowicza Pahlena (syn Piotra Aleksiejewicza) pisał, aby czuwał, żeby księstwa niemieckie „nie zaszły za daleko”, i żądał nadsyłania szczegółowych informacji[12].

Tak czy inaczej, znajomość z baronową była jedną z najdziwniejszych w życiu Aleksandra. Możliwe, że kierował się jakimś nakazem wewnętrznym, wmawiającym mu, że potrafi być inny, niż jest, może pragnął moralnie zadośćuczynić dawnemu ojcobójstwu. Nawet przy dużym zaangażowaniu w życie duchowe było rzeczą niemożliwą, aby car ślepo uległ baronowej, zaniedbując sprawy państwowe. Nie ścierpiałby, aby jakaś kobieta, nawet najbardziej uduchowiona, całkowicie nim zawładnęła. Czy mógł się poddać duchowej kurateli i zwierzchnictwu, będąc sam dla siebie zazdrośnie strzeżonym autorytetem? Radość protestantów francuskich głoszących wszem wobec: Aleksander „otoczony wielką chwałą

i blaskiem tronu szuka z nami siły” była przedwczesna[13]. Z pewnością lgnął do ludzi wyznających „czystą moralność”, zwłaszcza w wydaniu kwakrów, którzy odpowiadali jego marzeniom o prostocie religii oswobodzonej z pęt rytuału i „czystym chrystianizmie”, jakże sprzecznym z cerkiewnym bizantynizmem[14]. Te oczarowania, czy to kwakrami, czy duchowymi lekcjami Krüdenerki, nie przeniosły jednak Aleksandra poza jego dotychczasowy świat wielkiej polityki, którego horyzont zamykały kongres wiedeński, Waterloo, przyszłość Europy i Rosji. Zbyt trzeźwo myślał, by stać się tylko uduchowionym romantykiem kosztem swojego imperium. Protestanckiej mistyczce nie udało się ujarzmić „Białego Anioła”, co dla niej i jej mentorów było wielkim zaskoczeniem. W tym czasie cesarz układał rozległe plany reform bytu zbiorowego, udoskonalenia stosunków międzyludzkich, sam też doskonaląc się wewnętrznie, bez pomocy baronowej. Wystarczyło mu studiowanie Biblii, co dowodziło uczuć religijnych bardziej osobistych niż konwencjonalna pobożność. Niepotrzebny był mu dozór kobiety, która miałaby rozpalić w nim „iskrę mistycyzmu”. Co najwyżej przyczyniła się ona do pogłębienia jego religijności. Tylko ludzie naiwni mogli sądzić, że równie podejrzanymi, enigmatycznymi sposobami uda się wygrać walkę o duszę Aleksandra. Skoro Rosji nie pokonano na polu politycznym i militarnym, podjęto próbę zadania ciosu jej ośrodkowi centralnemu – cesarzowi. Cała rola Krüdenerki sprowadzała się do wielkiej akcji propagandowej, mającej uczynić z Aleksandra dziwacznego mistyka oderwanego od świata, słabego imperatora, niezdolnego do przewodzenia Europie. Na kontynencie kształtował się nowy porządek oparty na zasadach chrześcijańskich jako podstawie kulturowej, zakwestionowanej przez rewolucję francuską. Dla tej nowej koncepcji nie było alternatywy. To właśnie tłumaczyło, dlaczego po epoce rewolucji, burzącej stary ład, po czasach wojen i głębokiego zamętu ideowego obudziła się potrzeba prawa moralnego i religii. Taki był także plan Aleksandra. Niemniej jego spotkania z baronową nie miały większego wpływu na rozwiązania strategiczne. Nie stał się jej duchowym ani politycznym zakładnikiem.

Po bitwie pod Waterloo chodziły słuchy, że ma dojść do nowego pokoju paryskiego. Cała konserwatywna Europa występowała pod hasłami dawnego ładu, a więc ulepszenia świata w duchu chrześcijańskim. Silna pozycja, jaką uzyskał Aleksander, umożliwiła mu prowadzenie polityki zakrojonej na wielką skalę. Rosja objęła prymat na kontynencie, nader trudny do utrzymania w dłuższej perspektywie, dźwigała ciężki przywilej zasłużonej i niezasłużonej odpowiedzialności za wszystko, co się na nim działo. Stare mocarstwa nie rezygnowały łatwo ze swej dotychczasowej pierwszorzędnej roli, stopniowo odzyskiwała znaczenie Francja, rosły w siłę księstwa niemieckie, groziła Europie Turcja, wrzało w kotle bałkańskim. Aleksander nie mógł pozostać biernym widzem[15]. W trakcie pertraktacji poprzedzających drugi pokój paryski dokładał wszelkich starań, aby utrwalić w opinii publicznej przekonanie, że to on, a nie Metternich, jest architektem nowej Europy[16].

Już w grudniu 1814 roku pojawił się pierwszy projekt Aleksandra, niejako wymuszający na monarchach osobiste zaangażowanie w plany nowego sojuszu, tak ważnego i skomplikowanego, że przerastał kompetencje ministrów spraw zagranicznych. Poprawki nanosili Fryderyk Wilhelm III i Franciszek II (I). Każdy z nich zastrzegał sobie, że bez

uwzględnienia ich uwag dokument nie może stać się przedmiotem trójstronnej dyskusji. Austria najmocniej nalegała na wojskowe zabezpieczenie przyszłego traktatu, dla Aleksandra zaś najistotniejsza była preambuła, która miała oddać istotę chrześcijańskiego związku w Europie zagrożonej przez ducha neopogańskiego. Austrii bardzo się nie podobała forma przygotowywanego porozumienia, obawiała się bowiem, że Aleksander pragnie przemycić korzystne dla Rosji rozwiązania polityczne, dając przy tej okazji podstawy do fałszywej interpretacji traktatu ze stanowiska religijnego[17]. Dyskutowano zresztą o dokumencie, którego nikt nie widział. Projekt znał tylko Metternich. Cesarz Franciszek po poufnej naradzie z Aleksandrem prosił swego ministra o wyrażenie opinii na temat „idei rosyjskiego cara", a ten tak ją zinterpretował, że inicjatywa rosyjskiego imperatora zaniepokoiła partnerów rozmów[18].

Sporne kwestie postanowiono rozstrzygnąć na sesji plenarnej monarchów. Aleksander odznaczał się zręcznością w manewrach tego rodzaju, a nawet je lubił. Pod maską gorliwego chrześcijanina, nie zwlekając, rozpoczął energiczne działania na rzecz odzyskania swojego osłabionego nieobecnością pod Waterloo prestiżu. Popędził do Paryża. 10 lipca 1815 roku po raz drugi wkroczył do stolicy Francji. Tym razem już nie witały go, jak przed rokiem, tłumy. Nastroje w Paryżu wyraźnie się zmieniły, w obcych wojskach widziano okupantów. Nowa sytuacja negatywnie wpłynęła na samopoczucie cesarza. Był ponury, zniknęła dawna pogoda ducha, nie chodził do teatru i na bale, na których bawiono się do świtu, ale tym razem bez niego. Oficerów karał za najmniejsze przewinienie. Coraz częściej wybuchał gniewem, a ataki nagłego rozdrażnienia miały coraz gwałtowniejszy przebieg – wówczas Aleksander sięgał po Biblię, która dawała mu ukojenie.

Cztery dni po jego przybyciu do Paryża zjawiła się nad Sekwaną „natchniona niewiasta", „ambasadorka niebios" i zamieszkała w hotelu Montchenu w pobliżu Pałacu Elizejskiego, w którym rezydował Aleksander. Zaczęli się ponownie spotykać na „seansach duchowych". Baronowa namawiała „ucznia", by porzucił panowanie nad „światem ziemskim" i zapanował nad „światem dusz". Będąc władcą dusz, zbawi własną, zostanie uznany za twórcę „pokoju Bożego", za „uszczęśliwiacza narodów". Trwałego pokoju Aleksander usilnie poszukiwał od kilku lat. Zorientował się jednak, że „mistrzyni pobożnego życia" nie chodzi o uwolnienie go od trosk ziemskich, ale o taką demobilizację duchową, która sprawi, że wycofa się on z czynnego udziału w tworzeniu nowej Europy. Krüdener uczestniczyła w zimnej wojnie prowadzonej z Rosją – Aleksander, obdarzony „władzą duchową", polityczną miał oddać w ręce monarchów potęg zachodnich.Wbrew własnej woli baronowa stała się nieocenionym źródłem informacji dla Aleksandra, i bynajmniej nie chodziło o zagadnienia religijne. Jej korespondencja przechodziła przez ręce tajnej policji, a „natchniona niewiasta" pisała dużo i gruntownie rozprawiała o „duszy" cesarza i jego planach politycznych. Aleksander regularnie otrzymywał tajne raporty od agentów osadzonych przy obcych dworach. Rosyjska siatka wywiadowcza w Paryżu należała do najlepiej zorganizowanych[19]. Szczególnie cennym szpiegiem był pochodzący z Hanoweru (na służbie rosyjskiej od 1783 roku) hrabia August Fryderyk Ferdynand von Kotzebue, który pod pretekstem działalności literackiej (napisał dziesięć powieści) miał szeroki dostęp do środowisk

opiniotwórczych. Dostarczał Aleksandrowi miesięczne sprawozdania agenturalne. Został zabity w 1819 roku. Dwunastu jego synów zrobiło karierę w Rosji.

Aktywność Krüdener w Paryżu była czymś niezwykłym i przedziwnym. Torując sobie drogę do cara Rosji, baronowa wspólnie z nim odmawiała modlitwy w pałacowej kaplicy prawosławnej, brała udział w liturgii. O spotkania z królem Prus czy cesarzem Austrii nie zabiegała, ale nawet jeśli działała z ich namowy, by duchowo (psychologicznie) rozbroić cesarza Rosji i odebrać mu wolę walki, misterny plan się nie powiódł.

Aleksander doprowadził trudne negocjacje do pomyślnego końca. 14 (26) września 1815 roku władcy Rosji, Austrii i Prus podpisali akt, przez Metternicha nazwany traktatem Świętego Przymierza, będący jakby „ekumenicznym" porozumieniem państw prawosławnego, protestanckiego i katolickiego. Było to osobiste, przez niego zredagowane, dzieło cara, uszczęśliwionego, że zdołał harmonijnie połączyć politykę z zasadami chrześcijańskimi[20]. Fryderyk Wilhelm III podczas uroczystego obiadu u Aleksandra, rozczulony traktatem i przyjaźnią cesarza, zabronił delegacji pruskiej wszelkich kontaktów z przedstawicielami Austrii i Anglii, obawiając się politycznych konszachtów, które mogły zaszkodzić rosyjskiemu sojusznikowi[21].

Główna idea Aleksandra – politycznej konwergencji trzech religii chrześcijańskich, w istocie utrzymania jedności moralnej narodów europejskich – została wyraźnie ujęta w tekście traktatu, ale do jej realizacji droga była daleka. Aleksander występował nie tylko jako władca świecki, lecz także jako Głowa Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, a w tych okolicznościach proklamacja Świętego Przymierza rozciągała dogmat (mit) o Moskwie – Trzecim Rzymie na cały świat chrześcijański, co kolidowało z katolicyzmem i protestantyzmem. Ponadto było to podważenie prymatu papiestwa. Świeccy monarchowie nie rozstrzygali kwestii religijnych, raczej oczekiwano na pojawienie się wielkiego papieża, który by się wzniósł ponad tradycję i uczynił krok w stronę zjednoczenia chrześcijan. Skala trudności była tak ogromna, że pomysł zjednoczeniowy pozostawał w sferze wyobraźni, właściwie nie mając szans na urzeczywistnienie. Baronowa oklaskiwała wzniosłą ideę traktatu, zależało jej bowiem na opinii, że to dzięki niej go podpisano. Sama zadbała, by legenda miała znamiona prawdy.

Znajomość Aleksandra z baronową przeminęła pod naciskiem realiów życia politycznego, którym władca musiał sprostać. Tym bardziej że dochodziły go wieści o szyderstwach z jego fanatyzmu religijnego i obłudy. Gdy 28 września opuścił Paryż, zostawiając tam na trzy lata dwadzieścia siedem tysięcy żołnierzy rosyjskich, słynna mistyczka, otoczona zastępem wielbicieli, awanturników i duchownych różnych wyznań, wyruszyła w wielką podróż po Europie, zewsząd wydalana i wszędzie przechwalająca się, jak głęboko zmieniła życie wewnętrzne Aleksandra. Cesarz również podróżował po Europie, ale tym razem ich drogi się nie skrzyżowały[22]. Do siostry Katarzyny pisał: „Nalegając, bym się stał narzędziem Boga, usiłowała zrobić ze mnie własne narzędzie"[23].

Przez dwa miesiące Aleksander odwiedzał państwa europejskie, wszędzie witany jako żywy symbol zjednoczonej chrześcijańskiej Europy. Oczekiwano od niego ochrony przed

tureckim niebezpieczeństwem, wszak Święte Przymierze reanimowało starą ideę przymierza państw chrześcijańskich przeciwko islamowi. Po krótkim pobycie w Brukseli cesarz udał się na południe Francji, gdzie na polach pod Dijon uczestniczył w manewrach armii austriackiej. Był to tylko krótki postój w podróży, której celem było odwiedzenie La Harpe'a. Po spotkaniu w Bazylei odbył, według ustalonej przez gospodarza trasy, podróż po najpiękniejszych zakątkach Szwajcarii. Stamtąd wyruszył do Berlina, po drodze zatrzymując się w księstwach niemieckich. W Bochum złożył wizytę księciu Schwarzenbergowi, wspominając jego sławne czyny wojenne. Następnie przez Pragę i Śląsk zmierzał na spotkanie z Fryderykiem Wilhelmem III. Do stolicy Prus cesarska kawalkada dotarła 12 października. Aleksander jechał wierzchem na koniu, pozdrawiany przez tysiące berlińczyków.

Pobyt w Berlinie był wydarzeniem o doniosłym znaczeniu politycznym. Prusy miały powód do wdzięczności wobec Rosji, dzięki której otrzymały duże nabytki terytorialne i korzystne koncesje handlowe. Na cześć gościa król wydał z wielkim przepychem obiad. Po wzniesieniu toastu Fryderyk rzucił się w ramiona Aleksandra i ucałował go. Gazety niemieckie zachwycały się rosyjskim monarchą, który swoją uprzejmością i swobodnym wdziękiem zjednał sobie ogólną sympatię i którego uważano za „zbawcę wolności niemieckiej".

Obok oficjalnych rozmów i bankietów przygotowano bogaty program demonstracji wojskowych dla podkreślenia sojuszu prusko-rosyjskiego. Wielka duma ogarnęła Aleksandra na widok uroczystego wkroczenia do Berlina 23 października pułku rosyjskich grenadierów, którego dowódcą był król pruski[24]. Spotkanie berlińskie miało pokazać, że Święte Przymierze jest realnym, świętym braterstwem monarchów Europy pod kierownictwem monarchy rosyjskiego.

Potrójne przymierze paryskie (stopniowo przyłączały się inne państwa) miało rację bytu we wspólnym interesie utrzymania granic ustanowionych w trakcie żmudnych rokowań, które doprowadziły do utworzenia pierwszego europejskiego (globalnego) paktu bezpieczeństwa zbiorowego. Państwa zobowiązywały się do wspólnej akcji zbrojnej w razie agresji wobec któregoś z sygnatariuszy. Każda akcja zbrojna musiała mieć akceptację wszystkich mocarstw. Strona militarna traktatu wzbudziła największe kontrowersje europejskich kół liberalnych[25].

Poza retoryką religijną zredagowaną w zagmatwanym pojęciowo języku francuskim traktat był wielką deklaracją humanizmu, która nie zagrażała wolności ani nie zapowiadała ucisku. Idea sprawiedliwości – tak mocno eksponowana w dokumencie – miała utrwalić powszechne braterstwo, utworzyć „związek bratnich ludów", unię europejską opartą na podstawach bliskich idei „złotego wieku Astrei" i „wiecznego pokoju". W Rosji największym piewcą tej idei był pierwszy dyrektor Carskosielskiego liceum, mason Wasilij Fiodorowicz Malinowski.

Spory polityczne, religijne, rozwiązłe obyczaje, moralny nieład, wojny miały odejść w bezpowrotną przeszłość. Stosunki między państwami zamierzano oprzeć na prawdach religii chrześcijańskiej i pokoju. Nastrojony pacyfistycznie Aleksander mówił: „Nigdy wojny nie zacznę, jeżeli mnie nie sprowokują, i nigdy jej prowadzić nie będę w imię interesów

osobistych, szczególnie jeśli przyniosłaby ona uszczerbek interesom moich braci – władców. [...] Z bliska widziałem wojnę. Jestem nią już zmęczony”[26].

Skala różnic interesów mocarstw, dynastii, wielkich rodów arystokratycznych czyniła jednak ich solidarność iluzoryczną. Mocarstwa łączyła przede wszystkim opozycja wobec świata mającego swój początek w rewolucji francuskiej i idei napoleońskiej. Święte Przymierze było swoistym requiem dla upadłej Europy. W tej nowej nawet najbardziej szlachetne zapisy traktatu nie mogły usunąć antagonizmów między państwami. Metternich wiedział, co podpisuje, jaką broń dostaje przeciw Rosji. W Europie nie było miejsca dla dwóch hegemonów. Po kongresie wiedeńskim hegemonię niezaprzeczalnie zyskał Aleksander. Rosja ściągała na siebie burzę propagandowych oszczerstw, mających wyraźny wydźwięk rusofobijny. O rosyjskim niebezpieczeństwie pisały gazety austriackie, niemieckie, angielskie, strasząc Europę nowym pochodem azjatyckich (rosyjskich) hord, wojną, której nie było ani której Aleksander nie pragnął.

Cesarz był świadom trudności utrzymania swojej misji przewodzenia Europie. Jeśli wciąż chciał być wielkim graczem, a błędy z przeszłości miały się więcej nie powtórzyć, musiał współdziałać z innymi. W wielkiej grze europejskiej w globalnej perspektywie Rosja odgrywała rolę przedmurza chroniącego przed islamem, usytuowanego w konkurencyjnym otoczeniu chrześcijaństwa rzymskokatolickiego i protestanckiego. Dla Aleksandra było jasne, że do utrzymania nowego porządku nie wystarczy, żeby władcy państw (wszyscy byli ludźmi wierzącymi) twardo dzierżyli swoje trony i kierowali się wskazaniami nauk Chrystusa[27]. Utrzymanie hegemonii wymagało nowych idei. Chodziło o pomysł jednej międzywyznaniowej światowej monarchii teokratycznej. W warunkach tworzenia się państw narodowych idea jednego wszechświatowego narodu chrześcijańskiego, jedynej chrześcijańskiej cywilizacji brzmiała utopijnie, ale była to wielka utopia zrodzona z wielkiej wyobraźni. Aleksander uważał, że takiej monarchii nie zbuduje się na drodze wojennej, i sam dał przykład innego podejścia do przyszłości. Z tego powodu podjął decyzję o rezygnacji z rosyjskich baz na terenach zajętych w latach 1813–1814, chociaż miał do nich prawo jako zdobywca. Korpusy pozostawione we Francji stacjonowały tam w celu zaprowadzenia „pokoju i stabilizacji”. Choć i tak nie ustrzegł się opinii „policjanta Europy”.

ROZDZIAŁ XXIX

ZWYCIĘSTWO ROZSĄDKU

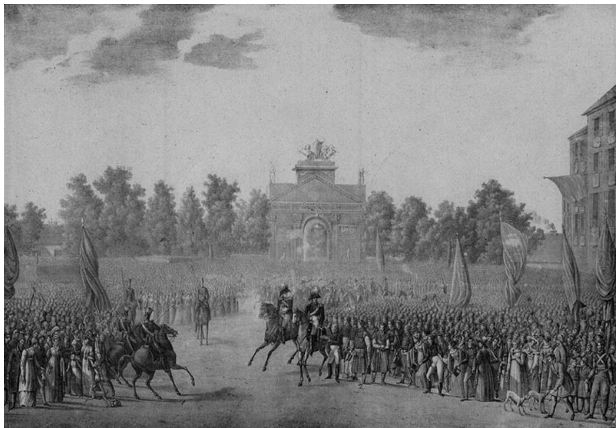
W końcu października 1815 roku Aleksander opuścił Berlin. Drogą przez Frankfurt nad Odrą udał się na pierwsze spotkanie z Królestwem Polskim. W Kaliszu, gdzie zgotowano mu uroczyste powitanie, zdjął ze swej piersi Order Świętego Andrzeja, zawiesił w jego miejsce Order Orła Białego i założył polski mundur. Wyruszył do Warszawy. Zachwycał się terenami, które w Wiedniu wytargował dla Polaków i dla siebie. Do stolicy ciągnął orszak zwycięzców. Miasto było dobrze przygotowane na przyjęcie cara-króla. Cztery miesiące wcześniej przyjechała tu cesarzowa wdowa i zamieszkała w Zamku Królewskim. Matkę Aleksandra traktowano z taką czcią, jakby to ona była królową Polski. Młode panny z najprzedniejszej arystokracji zostały damami jej dworu.

Aleksander nie chciał wkraczać do Warszawy triumfalnie, jako zdobywca miasta, lecz jako przyjaciel, wyzwoliciel. Podobnie jak w Paryżu nie przyjął podanych mu na ozdobnej poduszce kluczy do miasta. Powitano go w nim 12 listopada. Przy dźwięku dzwonów przejeżdżał na koniu przez udekorowane ulice, pozdrawiany przez tłumy mieszkańców. Wołano głośno i dobitnie: „Niech żyje Aleksander, nasz król!”. Na trasie przemarszu, od Bramy Mokotowskiej aż do Krakowskiego Przedmieścia, stały polskie oddziały wojskowe i urzędnicy Królestwa. Nieopodal Zamku Królewskiego witało cara-króla duchowieństwo katolickie. Na ulicach rozdawano anonimowe ulotki-wiersze na cześć wskrzesiciela Polski, ozdobione winietami z masońskimi emblematami. Loże masońskie wiązały wielkie nadzieje z nowym królem, uważanym za człowieka o nowoczesnym umyśle, który sprosta zadaniu reformowania imperium, a więc i Polski. Na powitanie „Anioła Pokoju” przybyła z Puław księżna Izabela Czartoryska z córkami. Pozdrawiała cesarza z okna pałacu Mokronowskich, a Aleksander odwzajemniał się ukłonami. Wjazd do stolicy zakończył się defiladą na placu Saskim. Przed nowym królem maszerowały oddziały, które w czerwcu złożyły przed jego portretem przysięgę na wierność. Następnego dnia odbył się wielki bal u Adama Czartoryskiego. Otworzył go imperator, już król Polski, prowadząc pod rękę księżnę Izabelę.

Rosło uwielbienie dla Aleksandra. Na jego cześć wybito medal z napisem „Aleksander I imperator Rosji – król Polski”[1]. Poeci w okolicznościowych utworach sławili braterstwo Słowian, porównywano dziejową rolę Aleksandra do czynów Bolesława Chrobrego, apelowano do Polaków, aby wiernie stali przy tronie wskrzesiciela państwa. Apele były zbyteczne, gdyż o postawie społeczeństwa, zwłaszcza tak ciężko doświadczonej generacji Sejmu Wielkiego, zadecydowały pragmatyzm i polityczny rozum. Nie żądano od władcy, aby wydał wojnę pozostałym zaborcom w celu odebrania zagarniętych ziem. Domagano się uwzględnienia aspiracji narodowych. Cesarz-król nie zawiódł polskich nadziei. Dzięki niemu Polska wkroczyła w erę rozkwitu, która trwała piętnaście lat i wydała całą

plejadę wybitnych polityków, uczonych, kompozytorów, poetów, artystów, działaczy gospodarczych. Polska administracja Królestwa dowiodła, że umie sprawnie rządzić państwem i pomnażać jego zasoby. W sferze ekonomicznej całkowicie uniezależniło się ono od Rosji.

Carowi-królowi dedykowano utwory muzyczne, dzieła malarskie. On zaś sowicie nagradzał autorów. Niejeden artysta za królewsko-carskie apanaże zbudował fortunę. Warszawie starał się dorównać Kraków. Pochwalnymi utworami dziękowano twórcy Rzeczypospolitej Krakowskiej, a w katedrze wawelskiej wznoszono modły w intencji „Błogosławionego monarchy Aleksandra I".



Wjazd Aleksandra I do Warszawy, 12 listopada 1815 roku. Grafika L. Horwarta wg Charlesa Santoire De Varenne'a.

Aleksander stanął kwaterą w Zamku Królewskim. Warty w jego apartamentach zaciągali Polacy, a dotąd tylko rosyjska gwardia cesarska miała ten przywilej. W stolicy car przebywał przez trzy tygodnie, przyjmując wiernopoddańcze hołdy i wyrazy czci. Reprezentanci polskich elit zapewniali, że nigdy nie ufali Napoleonowi, nie przestali zaś wierzyć w Aleksandra. Ustawiła się długa kolejka po urzędy, odznaczenia, awanse wojskowe, nadania ziemskie. Cesarz otoczył się polskimi adiutantami, a znane księżniczki i hrabiny zostały damami dworu cesarsko-królewskiego. Nowy władca hojnie rozdawał prezenty i zapomogi pieniężne. W Zamku Królewskim zebrał się tak wielki tłum senatorów, ministrów, radców

stanu, duchownych, ludzi sztuki i nauki, którzy chcieli powitać Aleksandra i zaskarbić sobie jego względy, że nielubiący cywilów wielki książę Konstanty wygnał ich i tylko wojskowym zezwolił na prezentację. Powstał tumult. Książę sam kopniakami wypychał dygnitarzy za drzwi. Wydarzenie było tak zaskakujące i miało tak brutalny przebieg, że jego uczestnicy długo nie mogli dojść do siebie[2].

Wiedeński szał „tańczącego kongresu" przeniósł się do Warszawy. Do stolicy zjechały barwne orszaki magnatów z Wołynia, Podola i Litwy, wszyscy we wspaniałych strojach, z bogatymi powozami i przystrojonymi końmi[3]. Socjeta warszawska czyniła wiele, aby się przypodobać Aleksandrowi. Gdziekolwiek się pojawiał, witano go oracjami.

Obok gwiazdy Orderu Orła Białego błyszczała na jego mundurze gwiazda Orderu Świętego Stanisława, co wywoływało ogólny podziw i potakiwanie na znak zadowolenia.

W zniszczonym wojnami Królestwie brakowało wszystkiego: dróg, mostów, pieniędzy, ładu wewnętrznego, ale salon warszawski i życie towarzyskie dorównujące Paryżowi i Wiedniowi kwitło w najlepsze. Kobiety z wyższych sfer mogły olśnić Aleksandra przepychem swej biżuterii. Na wydawanych przez władze miejskie czy potężnych magnatów balach korowód strojnych dam, obwieszonych perłami i brylantami, kroczył wśród szpaleru zdumionego cesarza i jego świty.

Tańczył Wiedeń, tańczyła Warszawa. Car-król znowu się bawił. Wziął udział w kilkunastu balach. Należały one do obowiązującego rytuału, były integralną częścią protokołu. Skończyła się epoka poloneza, salonami zawładnęły kadryl i lansjer. Aleksander szczególnie lubił polskiego mazura. Tańczył tak szybko, że pary i orkiestra nie mogły nadążyć za galopem cesarza. Prości mieszkańcy stolicy oddawali się uciechom pląsania na placach i w gospodach.

Cesarz nie lekceważył wpływowego towarzystwa warszawskiego i najznakomitszych rodzin. Kierował w ich stronę wiele uprzejmości i dobrych słów, które nic nie kosztowały, a wiele dawały. Sympatie prorosyjskie rosły. Warszawa, chcąc się przypodobać nowemu władcy, nie szczędziła środków finansowych. Aby wydać bal w Salach Redutowych, miasto się nawet zadłużyło. Cesarz chwalił wszystko, co polskie, także polską kuchnię. U pewnej księżnej jadł z apetytem czerwoną kapustę, której posmakował już podczas pierwszej wizyty w Puławach. Zachwalając czerwone warzywo, niezamierzenie je reklamował, toteż zaczęto je masowo sadzić. Gospodarze wykwintnych bankietów byli nagradzani złotym lub brylantowym orderem, co dawało asumpt do ironicznych uwag, że cesarz zapłacił za przyjęcie. Warszawie wiele obiecywał i przyrzekał zbudować nad Wisłą bulwary piękniejsze od tych paryskich nad Sekwaną. Stolica nowego państwa (w istocie prowincjonalne miasto, liczące 87 tys. mieszkańców) miała doświadczyć – jak zapewniał Aleksander – przemian modernizacyjnych, jakich dotąd nie znano[4]. Szczególną troską car otaczał wojsko. Rozbudowano koszary artylerii i gwardii, poprawiając standard zakwaterowania. W Anglii zamówiono sukno na mundury dla polskich żołnierzy. Ich fason i kolor dostosowano do tradycji polskiej. Zaangażowano wszystkich krawców warszawskich, by każdemu żołnierzowi uszyć mundur na miarę. Spodnie były tak obcisłe, że ograniczały swobodę ruchów. Kult munduru w Polsce był równie duży jak w Rosji. Poza względami estetycznymi armia

w Rosji była znakiem organizacji i siły państwa, w Polsce – symbolem walki o niepodległość. W latach 1815–1816 armię Królestwa finansowano z imperatorskiego budżetu (17 mln rubli rocznie), także w latach następnych środki na utrzymanie wojska polskiego płynęły z Rosji. Na Litwie utworzono odrębny korpus umundurowany na wzór polski (od 1819 roku podporządkowany Konstantemu). Aleksander zakupił Łazienki i Belweder, „posesyjkę" na siedzibę dla prawdziwego wielkorządcy Królestwa, księcia Konstantego, mającego w swych rękach struktury siłowe: wojsko i policję. Pod dowództwem jego i polskich generałów armia Królestwa stała się najnowocześniejszą i najlepiej wyszkoloną w całej Europie. Cieszyła się szeroką autonomią, formalnie tylko będąc częścią sił zbrojnych imperium, i nie uczestniczyła w wojnach prowadzonych przez Aleksandra po 1815 roku. Zachowano polskie odznaczenia bojowe i język polski, tylko na manewrach komendy wydawano w języku rosyjskim. Wynagrodzenie oficerów polskich przewyższało pobory Rosjan. Prości żołnierze chętnie lgnęli do nowego wodza, bo chociaż porywczy i skłonny do brutalności w gniewie, dbał o prestiż wojska i zapewnienie mu dobrych warunków służby.

W zamyśle cesarza Królestwo stało się swego rodzaju „próbą generalną", „stacją doświadczalną" reform, podobnie jak „eksperyment" fiński. Jeżeli się udadzą, będzie można, przynajmniej częściowo, przenieść je na grunt rosyjski. Poza spektakularnymi gestami, takimi jak anulowanie wyroków, przywracanie mienia, tytułów, rehabilitacje, demonstracyjne wyróżnienia, Aleksander podjął trud likwidacji sarmackiej degeneracji, niedorozwoju ekonomicznego dawnych ziem polskich, słabości instytucji publicznych, zadbał o wprowadzenie nowoczesnego prawodawstwa, o rozwój szkolnictwa (założenie Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, 1816). Do dokumentów państwowych powróciło słowo Polska (Królestwo Polskie) – kraju, który po latach nieobecności stał się podmiotem prawa międzynarodowego. Królestwo posiadało własną monetę, własny sejm i senat, język polski jako urzędowy, własną administrację, zapewniono mu wolność religijną i swobodny rozwój kultury narodowej. Zachęcano cudzoziemców do osiedlania się w Królestwie. Zagraniczni rzemieślnicy zostali zwolnieni z podatków na okres sześciu lat. Szlachtę polską na służbie rosyjskiej zrównano w prawach i przywilejach z dworianami[5]. Pod tym względem Królestwo było najlepszym polskim organizmem państwowym w dotychczasowych dziejach porozbiorowych, a aleksandrowskie dziesięciolecie zadziwiało skalą osiągnięć. Podobne swobody w ramach cesarstwa rosyjskiego miała tylko Finlandia.

W Królestwie i na Litwie wiele rozprawiano o nadaniu wolności chłopom. Aleksander nie sprzeciwiał się temu wprost, kazał jednak zebrać opinie znaczących obywateli. Sprawa nie była oczywista. Wicemarszałek kowieński Antoni Meyer w liberalnym zapale wysłał do powiatu cyrkularz, w którym przeciwników nazwał Neronami, a zwolenników Tytusami. Nikt nie chciał być oczywiście „Neronem", wszyscy podpisywali się pod „Tytusem"[6]. Ta dobroduszna i naiwna metoda nie mogła jednak rozwiązać drażliwego problemu – bo finalnie nie wszyscy byli zainteresowani nadaniem wolności chłopstwu.

Aleksander dyktował Polakom warunki i były to warunki korzystne. Zależało mu na utrzymaniu spokoju na zachodnich rubieżach imperium. Rozmach zmian był dobrze przemyślany. Car stworzył w samym sercu Europy silny bastion strategiczny, który mógł

mieć duże znaczenie dla przebiegu działań wojennych w razie konfliktu Rosji z jej zachodnimi sąsiadami. Szerokie koncesje nadane Polakom pochlebiały ich dumie narodowej, a jednocześnie gwarantowały ich lojalność na okoliczność ewentualnej wojny na kontynencie europejskim. Aleksander bynajmniej nie taił, że uważa Królestwo Polskie, przy wszystkich jego swobodach, za przynależne do systemu polityki rosyjskiej, chociaż krajów tych nie łączyła unia ustrojowa.

Car-król był przekonany, że rozwiązał problem polski i pozbawił Polaków argumentów do trwania przy postawie antyrosyjskiej, że zdołał przełamać barierę strachu przed potężnym sąsiadem. Elity polityczne Królestwa uważały, że skala ustępstw Aleksandra jest ciągle za mała, że należy domagać się większych swobód i uprawnień wewnętrznych. Liczono, że Aleksander dołączy do swojego maleńkiego Królestwa Mohylew, Witebsk, Wołyń, Podole, Litwę. Książę Michał Ogiński wyartykułował ten postulat na poufnym spotkaniu z cesarzem. Rozdrażniony Aleksander czynił wyrzuty rozmówcy, że wysuwając przedwczesne żądania odzyskania ziem wschodnich, kompromituje jego propolską politykę, której on oddał serce, a Królestwo traktuje jak „drugą ojczyznę”[7]. Granice Królestwa ustalono przecież podczas wiedeńskich negocjacji mocarstw. Zmniejszyły się terytorialnie zabory pruski i austriacki, powiększył rosyjski. Polska nie mogła liczyć na więcej, niż uzyskała. Deputacji Ogińskiego Aleksander złożył jednak obietnicę, że w przyszłości, być może, uda się ziścić marzenie o wielkiej Polsce.

W Wiedniu car występował jako zwolennik ustroju konstytucyjnego, zaprowadził go jednak tylko w Królestwie. 27 listopada 1815 roku podpisał zredagowaną w języku francuskim konstytucję (ogłoszono ją 5 I 1816), która prawnie usankcjonowała unię personalną. Konstytucja, podobnie jak Królestwo, była dziełem Aleksandra. Osobiście nadzorował prace nad projektem, własnoręcznie nanosił poprawki i według jego wskazówek nadano konstytucji ostateczny kształt. Zgodnie z jej zapisem w Warszawie miała być każdorazowo przeprowadzona w obrządku katolickim koronacja cara na króla Polski, który miał składać przysięgę wobec Sejmu i na „księgę konstytucji”[8]. W tych okolicznościach formalno-prawnych Aleksander występował jako konstytucyjny król Polski, a nie jako imperator wszechrosyjski.

Konstytucja regulowała kwestie ustrojowe państwa, kwestię nowej tytulatury monarchy, którą w przeróżny sposób interpretowano. Car samowładny (imperator) dominował nad królem, co najlepiej wyrażał herb Królestwa: carski dwugłowy czarny orzeł z maleńkim białym orłem na czerwonym tle, umieszczonym między skrzydłami. Już od chwili ogłoszenia konstytucji podniosły się głosy niezadowolenia, które całą dyskusję sprowadzały do symboliki i które bardzo raniły Aleksandra, widzącego w nich przejaw niewdzięczności Polaków. Unię realną Warszawa traktowała jako niepełną inkorporację, a w stosunkach międzynarodowych jako „pokrycie” Polski przez Rosję. To był nie tylko zalążek wielkich sporów w przyszłości i zapowiedź zniweczenia dzieła cesarza. Dwie różne korony, symbolizujące dwa obce cywilizacyjnie światy, łaciński i bizantyński, traktowano jako polityczną osobliwość, która nie może przetrwać. W imię przesyconego symboliką zacietrzewienia formalno-prawnych dywagacji już na samym początku polskiego panowania Aleksandra dawano mu swoiste

wotum nieufności, obawiając się, że po pierwszej euforii zechce on żelazną ręką zaprowadzić w Królestwie moskiewskie porządki[9]. Nawet powołanie podporządkowanego władzom polskim korpusu żandarmerii (milicji) do utrzymania bezpieczeństwa (ukaz z 17 X 1816) oburzyło orędowników wolności, i to do tego stopnia, że uznano je za przejaw represji i tendencji do uszczuplenia uzyskanej odrębności[10].

Ustępstwa Aleksandra niewielu zadowoliły. Byli i tacy, którzy uważali, że konstytucja była obca i nieprzystająca do polskiej tradycji. „Wolno było Aleksandrowi nadać konstytucję Polszcze, wolno nam było nie przyjąć tego daru" – pisał Maurycy Mochnacki[11]. Dowcipni warszawiacy określili konstytucję słowami: „Konstytucja na stole – bat pod stołem". Senator wojewoda Marcin Badeni, który zwykł studzić zachwyty nad Aleksandrem, zmienił to powiedzenie na inne: „Bat na stole – konstytucja pod stołem" i twierdził, że niedługo batog zapanuje nad Polską[12].

Tymczasem jednak konflikt tlił się wśród samych Polaków. Na zewnątrz, wobec Europy, Królestwo przedstawiało się inaczej. Namiestnik reprezentował króla, a Europa podziwiała wspaniałomyślność i liberalizm Aleksandra, który tak ważny urząd powierzył Polakowi, do tego znanemu z przekonań republikańskich, uczestnikowi powstań i kampanii antyrosyjskiej[13].

Podczas swego pobytu w Warszawie Aleksander był zajęty nie tylko polskimi dążeniami narodowymi, lecz jak zwykle również wytwornymi damami. Jego częste wizyty u poznanej jeszcze w Paryżu siostry Adama Czartoryskiego, księżnej ordynatowej Zofii Zamoyskiej – żony Stanisława Kostki Zamoyskiego (od 1822 roku prezesa Senatu), dały asumpt do ekscytujących domysłów. Warszawskie salony wiele rozprawiały o rzekomym romansie króla. Imię księżnej Zofii w półgłośnych szeptach przeskakiwało z ust do ust. Nikt nie odważył się mówić wprost o amorach zamężnej księżnej. Były to raczej ironiczne uwagi, bo o dziesięć lat starsza od Aleksandra księżna dawno już utraciła urok pierwszej młodości. W wybornym towarzystwie arystokratycznym Zofia – jak pisał jej brat – „była w kwiecie swej piękności, mało kiedy zrównanego wdzięku"[14]. Ulica warszawska, szukająca powodów do złośliwych żartów, reagowała żywo, wykrzykując, że Aleksander „kolejną Polaczkę zaciągnął do pościeli"[15]. Bywalcy salonów nie mogli się nachwalić (oficjalnie) ordynatowej, aby poprzez jej osobę łatwiej dotrzeć do cesarza, a powiązani z jej mającym bujną przeszłość masońską mężem wolnomularze z Zakonu Rycerzy Świątyni (templariusze) liczyli na pozyskanie przychylności króla. On zaś w poufnych rozmowach z domniemaną kochanką, które szybko przestawały być poufne, słał sygnały do warszawskich kół politycznych, że w przyszłości połączy wszystkie ziemie polskie, że pragnie uczynić z Królestwa klejnot w koronie imperium[16].

Powstanie Królestwa tak poruszyło wyobraźnię upadłego na duchu Stanisława Staszica, że i on poczuł przypływ solidarności z Rosją i jej monarchą. Wysunął nierealny projekt zbudowania systemu federacyjno-słowiańskiego. Okoliczności – jak uważał – były sprzyjające. Oczarowany Aleksandrem wierzył w jego aspiracje liberalne, a także

w konieczność trwałego sprzymierzenia się z Rosją przeciw niebezpieczeństwu Teutonów (Niemców), od wieków stawiających przeszkody do pojednania Słowian. „Polacy są nieudolni być waszymi [Rosjan] niewolnikami – wołał w uniesieniu – ale są przygotowani stać się waszymi braćmi. [...] Połączenie, zrzeszenie się Słowian w Cesarstwie Rosyjskim sprowadzi zrzeszenie się Europy, zniszczy w niej wojny i nada tej części świata stały pokój”[17]. Retorycznie pytał Staszic rodaków, czy okażą wdzięczność swemu oswobodzicielowi, czy też zgubną obojętność. I ostrzegał: „Ród, który się takowemu połączeniu sprzeciwia, działa przeciw naturze, przeciw Stwórcy”[18]. Sam Aleksander sprokurował pierwsze zwiastuny systemu panslawistycznego, który w następnych dekadach przemieni się w panrosyjski.

Europa pilnie śledziła polski „eksperyment”[19]. Organizowanie Królestwa nie zepchnęło spraw wewnątrzrosyjskich na dalszy plan, przeciwnie – przyspieszyło zmiany. Nie wszyscy byli radzi z „ducha nowych czasów”, a to, co się działo w Polsce, budziło przerażenie. Obawiano się, że eksperyment ów powtórzony w Rosji doprowadzi niechybnie do katastrofy i rozpadu państwa[20]. Nawet wśród ludzi nastrojonych liberalnie podniosły się głosy sprzeciwu. Generał Michaił Fiodorowicz Orłow, jeden z tych, którzy pierwsi myśleli o zakładaniu tajnych organizacji dla „ratowania ojczyzny”, tak się przejął powstaniem Królestwa, że zaczął zbierać podpisy generałów pod protestem do Aleksandra[21]. Pojawiły się pierwsze symptomy zniweczenia propolskiej polityki cesarza, któremu zarzucano „obrazę uczuć narodowych” i symbolem tej obrazy było Królestwo.

W pierwszych latach swego polskiego panowania Aleksander uczynił wiele, by usatysfakcjonować nowych poddanych. Żadnego miasta nie odwiedził tyle razy, co Warszawy. W czasie jego wizyt wielka carsko-polska chorągiew powiewała na najwyższej wieży Zamku Królewskiego. W jego salach zawisło płótno Annibale Carracciego *Geniusz Sławy*, symbolizujące pomyślność dla Królestwa; choć też szeroko kolportowanym plastycznym wyrazem myślenia pesymistycznego był rysunek Józefa Peszki, przedstawiający ukorzonych Polaków całujących stopy cara-króla.

Na razie listopadowo-grudniowy pobyt Aleksandra w Warszawie był jego osobistym sukcesem. Dawał on nadzieję na pogodzenie pozornej sprzeczności „dwóch koron w jednej” i kazał wierzyć, że silna Rosja nie musi wchłaniać słabszego sąsiada, że obok siebie mogą istnieć odrębne formacje społeczno-ustrojowe, że w konfrontacji odmiennych kręgów cywilizacyjnych nie musi dojść do próby sił. Cesarz uważał, że rozwój sprawy polskiej daje podstawy do trwałości unii z Rosją, że przetrwa ona próbę czasu, nie tylko na papierze. Nigdy, ani przedtem, ani potem, nie zaznał przyjaźni tak szczerej ze strony większości polskich kół politycznych i szerokich kręgów społecznych jak w latach 1815–1816. Na jego piersi ozdobionej pięcioma najwyższymi odznaczeniami rosyjskimi i trzydziestoma sześcioma zagranicznymi zawisło pięć polskich. Z Warszawy car udał się na Litwę. W Wilnie zatrzymał się na dwa dni i wziął udział w balu wydanym na jego cześć. W nocy 2 (14) grudnia przybył do Petersburga. Dzień wcześniej przyjechała z zagranicy cesarzowa Elżbieta.

ROZDZIAŁ XXX

NEOLIBERALIZM. TRZECI ETAP REFORM

Petersburg ujrzał innego Aleksandra niż ten, którego przed piętnastoma miesiącami pożegnał. Na jego czole pojawiły się wyraziste bruzdy, przedwcześnie posiwiał, sylwetka się lekko zgarbiła, odnowiła się stara rana nogi powstała kiedyś od kopnięcia konia, więc utykał. Pogłębiły się wady wrodzone, dokuczały mu przytępiony słuch i słaby wzrok, stąd brały się ciągły niepokój i nerwowość cara. Na pogorszenie się jego kondycji fizycznej i psychicznej wpłynęły – być może – objawy choroby wenerycznej, o której zaczęto szeptać jeszcze podczas pobytu w Monachium, gdzie na salonach przekazywano sobie dwuznaczne sugestie o przykrych konsekwencjach lubieżnych porywów cesarza. Nie był już tak pewny siebie jak jeszcze niedawno, a to dodatkowo pogłębiało melancholię albo – kiedy indziej – wywoływało wybuchy gniewu. Zdarzało się, że Aleksander sięgał po kij bądź groził syberyjskim zesłaniem. Stał się podejrzliwy. Stanowiska utraciło wiele oddanych mu osób. W wojsku i administracji cywilnej awansowali „nowi ludzie". Do łask powrócili jego przyjaciele z czasów młodości. Tych, którzy dopuścili się nadużyć, oddawano, bez względu na ich status społeczny i majątkowy, pod sąd. Sekretarza Komitetu Ministrów Piotra Stiepanowicza Mołczanowa za łamanie dyscypliny skazano na więzienie, utracił stanowisko kierownik resortu wojny książę Aleksiej Iwanowicz Gorczakow. Funkcjonariuszy różnych szczebli administracji poddawano śledztwu i zsyłano do odległych miejscowości. Karano za prawdziwe i urojone machinacje, tolerowanie nieporządków czy niezadowolenie wśród części kadry oficerskiej owładniętej „ideami liberalizmu". Od dawna już Rosja nie zaznała tak surowych rządów. W kontekście cesarza coraz częściej pojawiało się określenie „Aleksander Groźny", a baron Filipp Filippowicz Wigel pisał, że w państwie „nastały spokojne czasy, ale posępne"[1].

Po odsunięciu Barbary von Krüdener Aleksander przez pewien czas pozostawał pod urokiem innej „prorokini", Katarzyny Filipowny Tatarinowej, wdowy po oficerze, która w Petersburgu urządzała zebrania mistyczne. Pod pretekstem „skupienia ducha", przy dźwiękach nastrojowej muzyki, przeprowadzano ćwiczenia bioenergoterapeutyczne o silnym zabarwieniu erotycznym. Cesarz nie brał w nich udziału, ale interesował się nimi[2]. Niemniej i „prorokini" wkrótce musiała z woli byłego „ucznia" opuścić stolicę. Otrzymała od cesarza roczną pensję w wysokości 8 tysięcy rubli „na modlitwę".

Zainteresowania mistyczno-religijne Aleksandra nie wygasły całkowicie i nie były one tylko pozostałością po „lekcjach" u baronowej von Krüdener. Wojny spotęgowały u niego chęć poszukiwań religijnych. Jurodiwy Nikita (Nikituszka) Fiodorow, wezwany przed oblicze cesarza, zachęcał go, aby na burzliwych falach życia wytrwał w bogobojności. „Prorok"

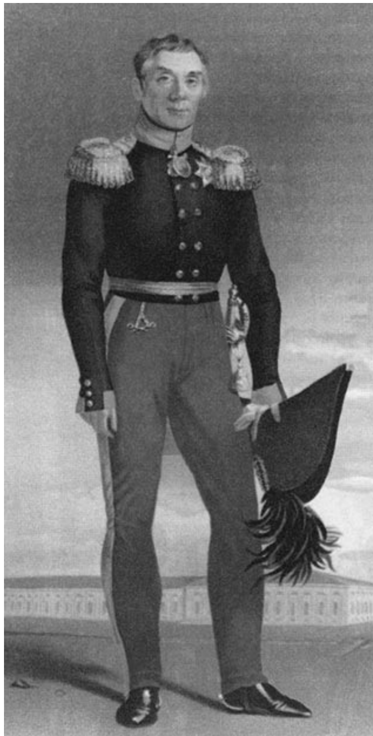
został nagrodzony urzędem asesora rejestrowego. Spotkania i rozmowy carów z jurodiwymi nie były nowością wprowadzoną przez Aleksandra. Jego poprzednicy chętnie korzystali z duchowej mądrości „szaleńców Bożych”, natchnionych sektantów, którzy potępiali życiowe przywary i niemoralne postępowanie. Aleksander spotykał się też z „prorokiem” Kondratijem Sieliwanowem z sekty skopców. Wmawiał on Aleksandrowi, że wstąpił w niego Duch Święty, przestrzegał przed najrozmaitszymi nieszczęściami zagrażającymi Rosji, przed którymi imperium może uchronić tylko cesarz. Skopcy starali się przyciągnąć do swojej wspólnoty braci Aleksandra, prowadzili też szeroką agitację w stołecznym garnizonie. Liczyli na to, że ludzie wojskowego (wojennego) usposobienia, żyjący w ustawicznej rozterce ducha, pod wpływem ich nauczania wstąpią do sekty bądź będą jej tajnie sprzyjać. W czasach wzrostu zainteresowań mistycyzmem, odstępstw od Cerkwi urzędowej, religijnego fermentu Aleksander musiał strzec się pozaprawosławnych wpływów w wojsku, które w imię religii mogło wystąpić przeciwko samodzierżawnej władzy. Wobec dosyć znacznego wpływu, jaki wywierali ci świątobliwi mężowie, pożądane dla władzy carskiej stało się spacyfikowanie odzywających się w armii sektanckich krytyków absolutyzmu, żołnierzy-skopców bito batogiem. W końcu jednak gdy Sieliwanow zaczął się podawać za duchowe wcielenie Piotra III, został w 1820 roku aresztowany i zesłany do klasztoru w Suzdalu. Podobnie postąpiono z innym oszustem, Iwanem Wasiljewiczem Starcewem z powiatu krasnojarskiego w guberni tomskiej. Poinformował on listownie Aleksandra, że jego ojciec żyje pod przybranym imieniem Afanasij Pietrowicz. Obu oszustów aresztowano, przywieziono do Petersburga (1823) i po krótkim śledztwie roztoczono nad nimi nadzór policyjny. Choć sekciarze nie wzywali bezpośrednio do obalenia cara, tylko do zmiany systemu władzy, przechodzenie prostych żołnierzy i oficerów do sekt wzbudziło niepokój Aleksandra o lojalność wojska, bo groziło zachwianiem obowiązku posłuszeństwa, co miało posmak buntu. Oficerom zabroniono noszenia ubiorów cywilnych, zreformowano ministerstwo wojny, dzieląc je na dwa odrębne departamenty, administracyjny i wojenny (floty, piechoty), przeprowadzono zmiany na szczeblach dowódczych.

Wzrosło znaczenie Arakczejewa. Uczestniczył teraz w podróżach cesarza, zajmując obok niego miejsce w powozie. Zdarzało się, że Aleksander osobiście poprawiał pelerynę ulubieńca[3]. Car nie mógł się obejść bez rad faworyta. Zazdrosny Karamzin mówił z przekąsem: „Teraz u nas jest tylko jeden wielmoża – hrabia Arakczejew”, a hrabia Rostopczin tak podsumowywał pozycję tej najważniejszej, rzucającej się w oczy postaci carskiego dworu: „Hrabia Arakczejew jest duszą wszystkich spraw”[4]. Wrogowie Arakczejewa nazywali go przeklętą żmiją. Z sarkazmem powtarzano, że w rosyjskim herbie orzeł ma dwie głowy i dwie korony, bo imperium ma dwóch carów: Aleksandra I i Arakczejewa I. „Car” Arakczejew samego siebie zrównywał z cesarzem jako jego alter ego i ustawiał się na piedestale jako trzecia osoba w imperium – po Bogu i pomazańcu Bożym. Przy pomocy faworyta Aleksander tworzył nową służbę opartą na armii, którą w dowolnym momencie mógł wyprawić tam, gdzie powstało jakieś niebezpieczeństwo dla Rosji, uzurpując sobie przy tym prawo interwencji zewnętrznej, usprawiedliwianej walką o pokój. Do realizacji doktryny „prawa mieszania się” była potrzebna silna zreformowana

armia[5]. Do tego jak nikt inny nadawał się Arakczejew, sobie zaś Aleksander zostawił inny obszar działania, na którym znał się najlepiej: sprawy międzynarodowe, udział w kongresach. Elżbieta odradzała małżonkowi wyjazdy na kongresy polityczne, gdyż sprawy krajowe i dynastyczne wymagały jego obecności i zaangażowania, on jednak uważał, że większy będzie pożytek dla Rosji i Europy, jeżeli spotka się z monarchami i zdominuje konferencje międzynarodowe.

Rosja nie była krajem izolowanym. Wprawdzie żyło jeszcze pokolenie, które zachowało w pamięci dawny porządek, ale jednocześnie pojawiło się nowe, mające inną wiedzę o świecie i życiu. Konflikt pokoleń stawał się nieunikniony, a dekadę później wywoła on wielki wstrząs. Tysiące Rosjan po powrocie do kraju nie mogło sobie znaleźć miejsca, tęskniąc za „rajem utraconym”. Każdy liberał, poeta, pisarz marzył o Paryżu. Aleksander rozumiał, że przeciwstawienie się nowym prądom i oczekiwaniom części dworian nie ma racji bytu, że reformy są niezbędne, również ze względu na umocnienie pozycji imperium na zewnątrz[6]. Nie było czasu na gabinetowe rozmyślania, nie było ucieczki od reform. Romantyczny ferment narastał wśród warstw oświeconych, a nieco inny wśród coraz bardziej krnąbrnego chłopstwa. Oba nurty niezadowolonych zlewały się w jedno łożysko, każdy zrodzony z innej motywacji i niosący inne zagrożenie.

Aleksander sam przecież dążył do reformy państwa, by móc zmienić rosyjską rzeczywistość społeczną, ale jednocześnie na pewno nie chciał obalić samodzierżawia. Temu myśleniu był wierny od początku sprawowania władzy. „Oświecone samodzierżawie” było dla niego jedynym remedium na wszystkie wady systemu. Wsparcia moralnego szukał w religii i metafizyce, czerpiącej głównie z poglądów Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego (utworzone w 1812 roku), które w latach 1816–1821 rozwinęło szeroką działalność misyjno-propagandową, wywierając wpływ na postawy polityczne części carskiego dworu[7]. Przebywając na Zachodzie, Aleksander wyraźniej dostrzegał rzeczy, których będąc w kraju, nie widział – błędy ustrojowe wspólne państwom absolutystycznym. Konfrontacja absolutyzmu rosyjskiego z absolutyzmem oświeconym, republikanizmem i konserwatyzmem liberalnym zmieniała myślenie o przyszłości Rosji. Nowe potrzeby państwa przywróciły do wielkiej polityki odsuniętego Spieranskiego[8]. Ale to nie jemu, lecz „osobistemu przyjacielowi” (a raczej najpewniejszemu sojusznikowi) cesarza powierzono główne zadanie porządkowania spraw wewnątrzrosyjskich.



Aleksiej Arakczejew, 1824 rok, obraz G. Dawe'a

Arakczejew, podobnie jak jego polityczny opiekun, uważał, że wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Rosję, wzięły się ze słabości armii, która zbiegła się w czasie ze wzrostem potęgi Prus i Austrii. Podczas pobytu w księstwach niemieckich Aleksander zapoznał się z tamtejszymi koloniami wojskowymi, zorganizowanymi na wzór starożytnych rzymskich

twierdz wystawionych nad brzegami Renu i Dunaju do obrony granic imperium. W Rosji nie były to pomysły nowe. Już w XIII wieku planowano podobną organizację obrony granic Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, o podobnych rozwiązaniach myślał też cesarz Paweł. W 1810 roku Aleksander zaznajomił się z pracą francuskiego generała René Savary'ego *Sur les forces des états*, którą kazał przetłumaczyć na język rosyjski i upowszechnić wśród dworian. Przygotowania do wojny z Francją odsunęły zainteresowanie cesarza od tworzenia osad wojskowych. Do sprawy powrócił pięć lat później. W odróżnieniu od osad (kolonii) rzymskich i niemieckich, które broniły zewnętrznych granic, pomysł Aleksandra sprowadzał się do obrony granic wewnętrznych. Natychmiast zrodziło się pytanie: przed jakim wrogiem wewnętrznym? Organizację osad wojskowych cesarz powierzył Arakczejewowi. Nie mógł znaleźć lepszego wykonawcy od człowieka, który był dobrym organizatorem, umiał bezwzględnie łamać wszelki opór, a pruską dyscyplinę uważał za godną do naśladowania armii rosyjskiej. Hrabia przystąpił do pracy z zapałem. Pragnął skolonizować całą armię, która miałaby sama siebie utrzymywać. Pierwsze osady utworzono w 1816 roku w guberni nowogrodzkiej, znajdującej się w pobliżu majątków Arakczejewa. Panujący w jego rodowej siedzibie Gruzino wzorowy porządek miał być adaptowany w zakładanych osadach, w których chłopi pańszczyźniani łączyli służbę państwową z wojskową. Tą formą w pierwszym poborze objęto 375 tysięcy chłopów, co stanowiło trzecią część całej armii[9]. Brutalne metody postępowania z chłopami-żołnierzami to jedna strona medalu. Druga to pozytywna rola, jaką odegrały osady. Powstały one w innych guberniach, najbardziej wysunięte na zachód utworzono nad Bugiem. W czasie panowania Aleksandra służbę pełniło w nich ponad siedemset pięćdziesiąt tysięcy chłopów pańszczyźnianych. Było to dla nich pierwsze zetknięcie się z cywilizowanymi warunkami, gdyż w osadach wprowadzono nowoczesne formy ekonomiczne i nowatorskie rozwiązania organizacyjne według wzorów pruskich. Żartowano, że nawet kury znoszą pruskie jajka. Żony chłopów-żołnierzy rodziły w higienicznych warunkach w izbie porodowej. Dzieci po skończeniu dwunastego roku życia przygotowywano do służby wojskowej, a po ukończeniu osiemnastego roku życia włączano w szeregi armii jako „wykwalifikowanych wojskowych”. Koloniści mieszkali w schludnych domkach, sami dbali o ich utrzymanie i wygląd. Dostawali siano i owies dla koni, pracowali cztery dni w tygodniu, otrzymując dziesięć kopiejek za dzień pracy. Zmniejszyła się „przestrzeń pańszczyźniana”, zachwiała tradycyjna, prymitywna wspólnota wiejska i odchodziła w przeszłość przestarzała technika wytwórcza, a reglamentacja życia osiedleńczego ograniczyła anarchistyczny żywioł chłopski. Niewielkie bunty wybuchające w latach 1816–1820 Arakczejew surowo tłumił, a odium nienawiści spadało na cesarza, przez opozycjonistów nazywanego bezmyślnym despotą[10]. Arakczejew był człowiekiem uczciwym i nieprzekupnym. Wojskowe osiedla i działalność publicystyczna pozwoliły mu zgromadzić ogromny kapitał – 30 milionów rubli, które przeznaczał na potrzeby uczelni wojskowych i wsparcie ubogich wychowanków. Korpus kadecki w Niżnym Nowogrodzie otrzymał półtora miliona rubli i nazwę: Arakczejewski. W dniu urodzin Aleksandra hrabia odwiedzał kolonie i wspólnie z żołnierzami modlił się o zdrowie cesarza.

Setki tysięcy mieszkańców osad zostało wyprowadzonych z zacofania i pańszczyźnianego cierpienia. Zamiast pługa brali do ręki karabin. Częściowo rozwiązywano w ten sposób

nabrzmiały problem pańszczyzny i wzmacniano siły zbrojne. Aleksander twardo bronił *wojennych posielenij* jako integralnej części naprawy państwa. „Osady wojskowe będą istnieć niezależnie od tego, co by się stało, choćbym miał zasłać trupami drogę z Petersburga do Czudowa" (pierwsza linia kolonii) – oświadczył pewnemu saskiemu dyplomacie. Arakczejew podżegał cesarza: „Proszę rozkazać, a całą Rosję zamienię w jedną wojskową osadę"[11]. Aleksander był tak zdeterminowany, że zachęcanie go do tworzenia nowych osad było zbędne. Sam dopilnowywał, by reforma wojskowa przebiegała sprawnie. Nie chciał słyszeć żadnej krytyki koncepcji kolonii i nikt, ani bracia, ani żona i matka, nie ośmielili się kwestionować „systemu osad". Dokonał nie lada sztuki, usposabiając przychylnie do swojego planu nawet jego skrytych przeciwników.

System kolonii wojskowych nieco załagodził problem pańszczyzny, ale go nie rozwiązał. Aleksander zebrał dziesięć różnych projektów antypańszczyźnianych. Nie odrzucił żadnego, ale zachował ostrożną rezerwę[12]. Projektów nie skierowano do rozpatrzenia w Radzie Państwa czy Komisji do stanowienia prawa. Car był zaniepokojony oporem, jaki jego reformatorskim dążeniom stawiali dworianie i część tradycjonalistycznej arystokracji. Cesarz zamierzał, szerzej niż poprzez osady wojskowe, ograniczyć pańszczyznę, ale o całkowitym jej zniesieniu przestano rozmawiać. Dla złagodzenia napięć wśród dworian Aleksander wprowadził korzystne dla nich zmiany dotyczące ułatwień w uzyskaniu rangi, czyli *czina* (ukaz z 1822 roku). Faworyzując nową szlachtę, tworzył spośród niej dobrze przygotowaną warstwę urzędniczą[13].

Spory wokół zagadnienia pańszczyzny nagromadziły tyle „materiału wybuchowego", że napawały Aleksandra lękiem. Pańszczyzna była przeżytkiem minionej epoki, ale czy w imię przyszłości mógł ją zburzyć, jak tego pragnęli ultraliberalni doktrynerzy?[14] Cesarz przeciwstawiał liberalizm zachowawczy liberalizmowi, jego zdaniem, niszczycielskiemu (radykalne reformy, zniesienie pańszczyzny). Zbyt dobrze orientował się w sytuacji wewnętrznej, by ulegać złudzeniom. Co mogłoby się stać w razie wybuchu nowej pugaczowszczyzny, wszak groźne sygnały nadchodziły znad Donu?[15]

W 1816 roku Aleksander podjął się częściowego zniesienia pańszczyzny. W tym samym roku dworianie w guberniach nadbałtyckich (Inflanty – Estonia) jako pierwsi w Rosji dobrowolnie uwolnili swoich chłopów. Cały proces rozłożono na czternaście lat. Było to częściowe uwolnienie, bo pańszczyzna w formie ograniczonej istniała nadal i jej rozmiary określano na podstawie wolnej umowy chłopów z właścicielami. Żądania zniesienia pańszczyzny w guberniach nadbałtyckich protestanckie elity i protestanccy publicyści wysuwali jeszcze pod koniec XVIII wieku. Ich hasła spotkały się z żywym oddźwiękiem w Kurlandii. Aleksander poparł ich pomysły, gdyż tamtejsze gubernie były najlepiej przygotowane do przeprowadzenia antypańszczyźnianego eksperymentu, który w przyszłości mógłby zostać powtórzony w Rosji. Z tą myślą pracę nad projektem powierzył Arakczejewowi, temu znienawidzonemu „wstrętnemu wielkiemu wezyrowi Rosji", jak na temat wszechmocnego hrabiego wyrażał się Ksawery Korczak Branicki. W lutym 1818 roku Arakczejew przedstawił imperatorowi swój sekretny projekt. Przewidywał on wykup od zrujnowanych wojną dworian ich majątków razem z chłopami. Zakupiona przez państwo

ziemia mogła być przekazana wolnym chłopom w najem lub arendę[16]. Z oryginalnym projektem wystąpił wnuk rabina, główny intendent armii rosyjskiej, potem członek Rady Wojennej, autor prac ekonomicznych generał Jegor Francewicz Kankrin. W 1818 roku przedstawił Aleksandrowi *Rozprawę o pochodzeniu i zniesieniu prawa pańszczyźnianego czy wyższości zależności od właścicieli ziemskich*, w której przedłożył plan etapowego uwolnienia chłopów poprzez ich wykup za pieniądze pochodzące z banku ziemskiego. Aleksander zapoznał się z projektami, ocenił je przychylnie, ale żadnej decyzji nie podjął. Do kwestii pańszczyźnianej już nie powracał.

Swoją uwagę skoncentrował na projektach konstytucyjnych. Za wzór miała posłużyć konstytucja Królestwa Polskiego[17]. Dla Aleksandra polityka gwarantująca spokój w imperium miała pierwszeństwo przed wszystkim innym. Przestał czytać długie rozprawy ministerialne, które niewiele wnosiły do polityki reformatorskiej, czytał krótkie wypisy z obszernych raportów, uprzednio przygotowanych w kancelarii Arakczejewa. Nawiasem mówiąc, zaniechał też czytania nowości literackich. Podczas wspólnych obiadów Elżbieta informowała go o krajowych i zagranicznych premierach wydawniczych. Znając kilka języków, swobodnie czytała książki obcych autorów, a mając szczególny dar opowiadania, barwnie przedstawiała ich treść.

Przyjazne uczucia cara do Polski i Polaków nie osłabły. Prawdziwa radość udzielała się polskim patriotom i dawnym targowiczanom, takim jak Ksawery Franciszek Branicki, który w Białej Cerkwi witał Aleksandra chlebem i solą, szczęśliwy, że u schyłku życia (miał 86 lat) może ujrzeć króla Polski. W październiku 1816 roku cesarz-król przybył do Warszawy. Wyraźnie faworyzował księcia Michała Ogińskiego, a książę Adam Czartoryski musiał się dopraszać o audiencję. Fetowano monarchę, co było przejawem koniunkturalizmu, bo jeszcze niedawno służono innemu cesarzowi, ale wynikało to też z dbałości o interes kraju.



Józef Zajączek, rycina z pierwszej połowy XIX wieku

Urządzano wystawne bale dla króla: złote i srebrne, jako że wszystkie damy miały złotem lub srebrem haftowane suknie. Bal u generała Zajączka odbył się z takim przepychem, że porównywano go z najsłynniejszymi balami Paryża i Wiednia. Kolejny – w Łazienkach – wydało Towarzystwo Masońskie. Na balu miejskim przygotowanym przez mieszczan obowiązywał ubiór skromniejszy, suknie bez pereł i brylantów. Cesarz otworzył bal polonezem, co wywołało zachwyt. Dziewięcioletni Fryderyk Chopin grał dla cesarzowej Marii Fiodorowny, której ofiarował dwa własne utwory. Cesarzowa podziwiała talent genialnego młodzieńca. Zachwycał się nim wielki książę Konstanty i zapraszał go na koncerty

do Belwederu. Skomponowany przez Chopina *Marsz wojskowy* wykonywano podczas parad na placu Saskim.

Każdy pobyt Aleksandra w Warszawie był zdominowany przez politykę, którą przeplatały epizody romantyczne. W 1817 roku cesarz nawiązał romans z dwudziestosiedmioletnią hrabiną Heleną Weroniką Dzierżanowską, żoną starszego o siedemnaście lat i znienawidzonego w Warszawie generała Józefa Henryka Rautenstraucha, dyrektora generalnego Komisji Rządowej Wojny. Gdy jedni upatrywali w zadurzeniu się Aleksandra nadziei na polskie powinowactwo z Domem Romanowów, drudzy zamartwiali się skandalem wywołanym przez pupilkę Czartoryskich. Helenka miała za sobą bujną przeszłość romansową z kompanami dawnych szaleństw u księcia Józefa Poniatowskiego, a teraz sięgnęła aż do carskiego tronu[18]. Trójkąta małżeńskiego nie dało się długo ukryć. Narodziny nieślubnego dziecka Aleksandra i Dzierżanowskiej stały się powodem rozpadu jej małżeństwa. Mąż nie okazał się pobłażliwy, nie uznał potomka i poprosił o rozwód. Natomiast Aleksander nie zapomniał o owocu warszawskiej miłości i słał pieniądze na utrzymanie i edukację syna.

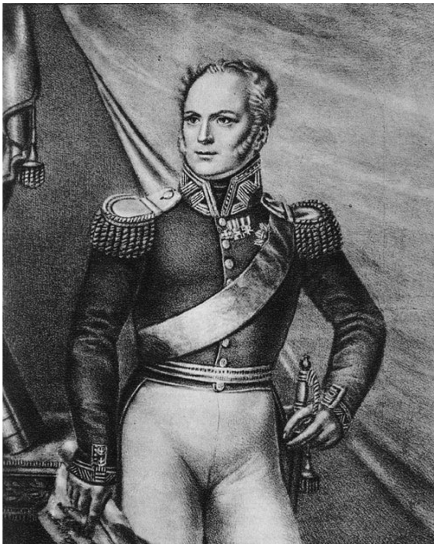
Ze wszystkich warszawskich wizyt cesarza najważniejsza była ta marcowa w 1818 roku. Ulice, którymi przejeżdżał, przystrojone były transparentami na jego cześć. 15 (27) marca na Zamku Królewskim car wygłosił po francusku mowę inauguracyjną pierwszej sesji Sejmu. Przemówienie było apologią rządów konstytucyjnych i zapowiedzią przeniesienia podobnych wzorów na całe imperium. Aleksander apelował do Polaków o zgodę narodową – rzecz najtrudniejszą – i zapewniał, że pragnie jedynie szczęścia i pomyślności Polski. Nie omieszkał przy tym przypomnieć, komu Polacy zawdzięczają dzieło Królestwa[19]. Mówca wystąpił w polskim mundurze, całą kilkugodzinną uroczystość stojąc, bo mu – jak żartowała ulica warszawska – zbyt opięte spodnie nie pozwalały usiąść. Na koniec posłowie i senatorowie udali się w uroczystym pochodzie do katedry na dziękczynne *Te Deum*. Tutaj chodziło już nie o samą kurtuazję, ale o wyrażenie szczerego podziękowania za polską koronę[20].

Warszawska mowa Aleksandra odbiła się silnym echem w Rosji, tak pozytywnym, jak i negatywnym. Cesarz, skrępowany nieprzychylnymi mu opiniami na temat jego „projektu polskiego", musiał działać przezornie i powoli[21]. W sporze konstytucyjnym, jaki się przetaczał przez rosyjskie salony i wydawnictwa, niekiedy zupełnie błędnie interpretowano pojęcia „konstytucja", „liberalizm". „Złowrogie" słowa stały się synonimem upadku władzy carskiej, rewolucji, nielegalnej walki politycznej, konspiracji. Tak też część społeczeństwa rosyjskiego odebrała wygłoszony w Sejmie tekst cara o prawie i działaniach wolnościowych[22].

Rozchodziły się wieści, które jeszcze bardziej roznamiętniały patriotów. W 1817 roku książę Siergiej Pietrowicz Trubiecki przywiózł do Moskwy z Petersburga „pewną wiadomość", że Aleksander zamierza włączyć do Królestwa Polskiego zachodnie gubernie, przenieść stolicę imperium do Warszawy i tylko polskich chłopów obdarzyć wolnością. Grupa oficerów z moskiewskiego garnizonu zawiązała sprzysiężenie przeciwko cesarzowi, aby zapobiec rzekomej rekonstrukcji terytorialnej Królestwa kosztem Rosji. Jesienią 1817 roku cesarz wraz

z dworem przebywał w Moskwie w związku z uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego pod sobór Chrystusa Zbawiciela na Wzgórzach Worobiowych, bo to tam pierwotnie miała stanąć świątynia. Determinacja spiskowców była tak wielka, że nie zważając na hańbę zdrady stanu, rozpoczęto przygotowania do zgładzenia Aleksandra. W wyniku losowania na wykonawcę zamachu na cara „gubiącego ojczyznę” wyznaczono kapitana Iwana Dmitrijewicza Jakuszkina. Ten uczestnik wojny 1812 roku, skoro został wybrany na carobójcę, natychmiast po zabójstwie miał się zastrzelić, bo tak mu nakazywał honor oficera. Spisek wykryto. Niedoszłego carobójcę aresztowano. W śledztwie nikogo nie wydał. Władze przekonane, że nie ma żadnej grupy spiskowej, pozostawiły Jakuszkina na wolności. Zdegradowany, wyjechał na Ukrainę, gdzie wciąż agitował przeciwko „bezmyślnemu despocie”[23]. Moskiewski incydent ukazał z całą mocą nowy problem, przed którym stanął Aleksander. Duch „rosyjskiego jakobinizmu” nie wygasł. Swoich polskich planów Aleksander omalże nie przypłacił życiem.

Aleksander jednak z determinacją poszukiwał sposobów i ludzi do wykonania zbożnego dzieła, w którym najważniejsza była sprawa konstytucji. W ramach poufnej komisji przy senatorze Mikołaju Nowosilcowie w Warszawie w 1818 roku przygotowano projekt konstytucji (191 paragrafów) dla Rosji, wzorowanej na polskiej. Prace prowadzono w wielkim sekrecie, wiedziało o nich wąskie grono, bo taka rzecz, jeśli miała się udać, wymagała dochowania tajemnicy. Projekt Nowosilcowa przewidywał decentralizację władzy i powołanie dwuizbowego parlamentu. Aleksander był sprawie jak najbardziej przychylny, gotów był jej patronować, ale nieoficjalnie zalecał Nowosilcowowi taktykę zwlekania z ujawnieniem dokumentu. Nie był on czymś zupełnie nowym, oznaczał bowiem powrót do pomysłów rozważanych przed laty w Tajnym Komitecie. Za wzór przyjęto rozwiązania angielskie, dostosowane do rosyjskiej tradycji i obyczajów. Aleksander unikał stanowczej odmowy, stwarzał wrażenie, że plan Nowosilcowa odpowiada jego własnym poglądom, wolał jednak poczekać na bardziej korzystne okoliczności[24].



Aleksander I w mundurze polskim, litografia z 1817 roku

Z własnym projektem wystąpił pomocnik sekretarza Rady Państwa Siergiej Iwanowicz Turgieniew. Wracając z Paryża do ojczyzny, zatrzymał się w Warszawie, gdzie zapoznał się z planem Nowosilcowa. Turgieniew rekomendował oparcie się na doświadczeniach polskich i zachodnioeuropejskich. Wprowadzenie ustroju konstytucyjnego typu angielskiego i likwidacja pańszczyzny miałyby się dokonywać etapami, w ciągu dwudziestu pięciu lat. Proponował wysłać kilkuset młodych ludzi za granicę, by tam zdobyli umiejętności rządzenia w warunkach monarchii konstytucyjnej.

Obie koncepcje przetłumaczono z języka francuskiego, aby zapoznać z nimi wyższych urzędników. Podczas swojego pobytu w Warszawie (3/15 X 1819) Aleksander dyskutował z Nowosilcowem o możliwości połączenia obu tych projektów w jeden ogólny – uwzględniający wszystkie obszary wymagające naprawy – program zmian. Tej nocy, kiedy odjeżdżał, raz jeszcze przeglądał oba dokumenty i zapowiedział, że w ciągu dwóch miesięcy przygotuje odpowiedni *Manifest konstytucyjny*[25]. Walka o konstytucję zakończyła się

niepowodzeniem, zablokowana przez dworianski obóz *kriepostnikow* (zwolenników pańszczyzny). Obóz „konstytucjonalistów” coraz mniej ufał carskim deklaracjom i obietnicom[26].

W rodzinie carskiej wciąż nie ustawały waśnie rodzinne. Aleksander miał przeciwko sobie najbliższych członków familii. Cesarzowa Elżbieta Aleksiejewna z wiekiem stawała się coraz bardziej przebiegła, a nade wszystko dumna i pazerna na pieniądze. Rocznie otrzymywała na swoje potrzeby ponad milion rubli. Dobrze opłacała między innymi nauczyciela śpiewu (miała dobry głos), jako że dobry ton nakazywał, aby przedstawiciele warstw wyższych śpiewali, tańczyli i grali na instrumentach. Siostry Aleksandra otrzymywały po 200 tysięcy rubli na toalety i rozrywki. Nie rezygnowała z aspiracji politycznych i przewodzenia rodowi także Maria Fiodorowna. Gromadziła wokół siebie zaufanych, wpływowych ludzi, przy pomocy których pragnęła zrealizować własny plan następstwa tronu po bezdzietnym Aleksandrze i bezdzietnym Konstantym. Pozostawał tylko Mikołaj, i to on stał się celem intryg dworskich. Cesarzowa wdowa rozpoczęła własną „rewolucję rodzinną”. Doprowadziła do ślubu Mikołaja z księżniczką pruską Fryderyką Charlottą Wilhelminą (po przejściu na prawosławie przybrała imię Aleksandra Fiodorowna), który został zawarty w lipcu 1817 roku. Dwa lata później z inicjatywy matki Aleksander przeprowadził rozmowę z Mikołajem i jego żoną. Poinformował ich o swoim zamiarze ustąpienia z tronu i oddania im korony carskiej, ponieważ prawny sukcesor Konstanty zrzekł się przysługującego mu prawa. Najmłodszy syn Marii Fiodorowny, Michaił Pawłowicz, nie był brany pod uwagę[27]. Dla Aleksandra był to przykry moment – jeszcze za jego życia zaczęły się targi o koronę. Chcąc nie chcąc musiał wziąć udział w tym turnieju dynastycznym, a zapowiedź ustąpienia była kolejnym posunięciem zaprawionego w bojach rodzinnych gracza.

Aktywność Aleksandra na polu rosyjskiej polityki wewnętrznej i w kwestiach dynastycznych nie przesłoniła ważnych dla Rosji spraw międzynarodowych. Wprawdzie niektóre projekty wewnętrzne należało odłożyć do szuflady, ale o nich nie zapomniano. Główny wysiłek dyplomatyczny skierowano w ratowanie sojuszniczej jedności Świętego Przymierza, zagrożonej agresywną polityką Austrii i ruchami antymonarchistycznymi w Europie[28]. Carscy dyplomaci i płatni agitatorzy rozpowszechniali w Europie „strachy Pałacu Zimowego”, czyli ostrzeżenia przed potężnym międzynarodowym spiskiem kół rewolucyjnych, dążących do zburzenia ładu na kontynencie. Strach okazał się znakomitym czynnikiem mobilizującym dwory i opinię publiczną. Rzeczywiście wierzono w urojone niebezpieczeństwo. Polowanie na rewolucjonistów przybrało absurdalne rozmiary. Wystarczyło nieostrożne słowo, aby być podejrzanym o sprzyjanie wrogom monarchii.

Nowe formy walki politycznej wymagały nowego języka. W rozkazach i instrukcjach dla rosyjskich dyplomatów i agentów przeważał nieporadny styl. Były minister sprawiedliwości Iwan Iwanowicz Dmitrijew otrzymał od Aleksandra polecenie opracowania języka dokumentów państwowych tak, aby miały one formę zrozumiałą dla wszystkich i nie dawały podstaw do różnych interpretacji. Dmitrijew konsultował zmiany ze swoim przyjacielem Nikołajem Karamzinem, wspólnie opracowując nowy kanon języka dyplomatycznego i języka potocznego, aczkolwiek wymagania dotyczące czystości i jasności języka w słowie

i piśmie nie były zbyt wygórowane[29]. Aleksander starannie dobierał słowa w swoich ukazach, manifestach, osobiście redagował ostateczną wersję ogłaszanych publicznie dokumentów. Chodziło mu o dotarcie ze „słowem carskim” do jak najszerszych kręgów.

W sferze stosunków międzynarodowych Aleksander nadal podejmował kluczowe decyzje, odważnie odkrywał swoje karty. Uratował wpływy rosyjskie w Mołdawii i na Wołoszczyźnie, które dzięki niemu zachowały autonomię. Uregulował kwestie handlowe wewnątrz Świętego Przymierza[30]. Problemem równie istotnym jak sprawa polska była kwestia wschodnia, a więc stosunki rosyjsko-tureckie. Aleksander zastrzegał sobie też głos decydujący w sprawie kryzysu greckiego, wykorzystując tę okoliczność, że Święte Przymierze było zajęte tłumieniem buntu na półwyspach Apenińskim i Iberyjskim. Interesy Rosji wymagały ujęcia się za Grecją, gdzie w 1821 roku wybuchło antytureckie powstanie. Car poświęcił tej sprawie swój talent dyplomatyczny, cierpliwość i przebiegłość wytrawnego negocjatora. Wiedział, że wojnę domową, a powstanie greckie było taką wojną, trudniej jest powstrzymać niż wszystkie inne i że łatwo może się ona zamienić w konflikt międzynarodowy. Jej rzecznikiem był patriarcha konstantynopolitański Grzegorz V, a rzeczywistym przywódcą grecki emigrant na służbie rosyjskiej dyplomacji Joanis Kapodistrias. Podburzył on do powstania całą Grecję prawosławną, by umiędzynarodowić konflikt. Ale ani w Rosji, ani w Europie nie było zbyt wielu chętnych do umierania za Grecję. Kwestia grecka była popularna jedynie w kręgach rewolucyjnych, liberalnych, masońskich, wśród romantycznych poetów i wśród polityków odwołujących się do patriotyzmu i honoru, co miało skłonić Aleksandra do wysłania pomocy walczącej Grecji. Niebezpieczeństwa przewrotu obawiano się również w samym Konstantynopolu, gdzie działały dobrze zorganizowane kolonie rosyjska i grecka. Sam przewrót grecki przygotowano natomiast w Rosji. Utworzono tam tajną organizację z centralą w Odessie. Separatyści, którym przewodził były adiutant Aleksandra, generał armii rosyjskiej, mason Aleksandr Ipsilanti, liczyli na pomoc wojskową Petersburga. Zawiedli się. Rosja wykorzystała brutalne postępowanie Turków wobec zbuntowanych prowincji jako pretekst do akcji dyplomatycznej i propagandowej. Przebywający na kongresie w Weronie Aleksander otrzymał od La Harpe’a pismo, w którym dawny wychowawca wyraził swoje poparcie dla greckiego ruchu niepodległościowego i zachęcał cesarza do zaangażowania się po stronie powstańców. Zarzucał swemu „uczniowi”, że czekając na rozwój wydarzeń, tak naprawdę ułatwia Anglii umocnienie swojej pozycji na Bałkanach i wyeliminowanie wpływów rosyjskich z rejonu cieśnin śródziemnomorskich[31].

Daremnie La Harpe oczekiwał na odpowiedź. Aleksander znał temperament polityczny starego mistrza, ale uważał, że w sprawie greckiej się myli. Gdyby poszedł za jego radą, oznaczałoby to wszczęcie wojny religijnej na Bałkanach, odrzucając zaś jego sugestie, w istocie zerwał z nim przyjaźń. Cesarz nie był jeszcze gotów do zbrojnej interwencji w Grecji, ani też jej nie pragnął. Stanął przed dylematem: czy solidaryzować się ze zbuntowanymi prawosławnymi i poprzeć rewoltę przeciwko nielubianej, ale legalnej władzy, a więc sprzeniewierzyć się zasadom Świętego Przymierza, czy też bronić legalizmu? Ostatecznie opowiedział się za dyplomatycznym uregulowaniem problemu, zapraszając inne mocarstwa do wspólnej akcji przeciwko Porcie. Z jego inicjatywy rozpoczęła się szeroka

kampania dyplomatyczna, na tym polu zresztą czuł się najpewniej. Uratował twarz jako twórca Świętego Przymierza. Turcja, widząc słabość sprzymierzonych, zwłaszcza Rosji, rozpętała histerię antyprawosławną. W Konstantynopolu doszło do pogromu ludności greckiej i rosyjskiej. Zginęło dwadzieścia tysięcy osób. Patriarchę wraz z trzema metropolitami powieszono w pierwszym dniu Paschy. Rosyjska partia wojny, wspierana przez Kapodistriasa, popychała Aleksandra do zbrojnej konfrontacji z Turcją[32]. Bezskutecznie. Nie udało się zmobilizować „braci monarchów”, bo nie chcieli oni popierać antymonarchistycznego buntu. Pomoc, jakiej Rosja udzieliła Grekom, miała nieoficjalny, ograniczony i niejawny charakter. Bunt w Grecji mógł się stać zachętą do buntu w Rosji, wspartego pomocą z zewnątrz. I w istocie Aleksandra bardziej absorbowały niepokoje we własnym wojsku niż los Greków.

Cesarz, chcąc ratować „swoją Europę”, przede wszystkim bronił własnych wpływów, podważanych przez Austrię, Anglię i coraz bardziej aktywną politycznie Francję[33]. Presja wydarzeń zewnętrznych niejako wymuszała zmiany wewnętrzne. Celem Aleksandra było połączenie patriarchalnej władzy monarchy z ustrojem względnie liberalnego państwa, bez uciekania się do przemocy. Trzecia faza reform nie była tak dynamiczna jak poprzednie, sprowadzała się raczej do ograniczonych przemian niż do głębokiej modernizacji, niosła jednak odczuwalne zmiany w sferze wolności osobistej, rozwoju gospodarki i kultury[34].

Carska polityka liberalizacyjna tego okresu tylko częściowo spełniała postulaty umiarkowanych kręgów reformatorskich. Z kół radykalnych liberałów, wśród których nie brakowało zacietrzewionych fanatyków rewolucji, płynęła najsurowsza i niesprawiedliwa krytyka Aleksandrowskich poczynań. Przez Rosję przetaczały się przeróżne polityczne i światopoglądowe idee, będące zarazem odzwierciedleniem stosunku elit arystokratycznych i dworianskich, warstw niższych i poszczególnych jednostek do dokonujących się zmian. Z tego konglomeratu myśli wyłaniał się ważny problem postrzegania istoty samodzierżawia, a więc i władzy Aleksandra. Zastanawiano się, co najlepiej sprawdzi się w Rosji: czy absolutyzm typu zachodnioeuropejskiego, z formułą „wiele głów i wiele woli” (parlamentaryzm), czy samodzierżawie typu azjatyckiego („wiele głów i jedna wola”). Z wielkiego fermentu ideowego wywołanego przez „cywilizatora” (Aleksandra) wyłoniły się dwa główne kierunki ideologiczne, słowianofilstwo i okcydentalizm, które będą dominować w życiu intelektualnym Rosji do końca wieku.

ROZDZIAŁ XXXI

MASONERIA. KONSPIRACJA. INTRYGI

Na początku drugiej dekady XIX wieku stało się jasne, że czasy względnego spokoju to już przeszłość. Zawiązkiem nowych niepokojów stały się radykalizm młodych inteligentów, działalność wolnomularstwa, aktywność konserwatywnych kół cerkiewnych, ingerencja sił zewnętrznych i spiski w wojsku. Z tego natłoku drobnych zagrożeń, rozrastających się stopniowo, wyłaniało się niebezpieczeństwo największe – zachwianie władzą Aleksandra.

Część konserwatywnie nastawionej arystokracji i aparatu biurokratycznego znajdowała się pod wpływem wielbiciela Aleksandra, jezuity Josepha de Maistre'a, który opuściwszy w 1803 roku Petersburg, pozostawił tam spore grono wyznawców[1]. Ukazujące się w Paryżu prace de Maistre'a o Rosji katolickiej, przesycone marzeniami o konwersji cara, były znane skłonnym do prozelityzmu elitom. Aleksander sprzyjał katolikom rosyjskim, ufał jezuitom, pozwalał im na rozwój ich organizacji[2]. Dla wielu Rosjan prozelityzm był tożsamy ze światem zachodnim. Wśród dworian zapanowała moda „na katolika". W wielkich rodach dworianskich czy arystokratycznych wypadało mieć „swojego łacinnika". Aleksander, dotychczas przychylny jezuitom, po fali nawróceń na katolicyzm zdecydowanie zmienił nastawienie do zakonu. Jego członków dotknęły ze strony rządu różne przykrości, żeby wymienić tylko ograniczenia paszportowe, cenzurę książek czy wstrzymywanie pensji misjonarzom. Nie ustawali w wyrażaniu swego niepokoju hierarchowie cerkiewni. Zaalarmowany niebezpieczeństwem jezuickim i rozprzestrzenianiem się katolicyzmu cesarz podjął środki, których gwałtowność dowodziła wysokiego stopnia jego obaw. O sposobach przeciwdziałania temu niepokojącemu zjawisku nie poinformowano Rady Państwa, jak tego wymagał ustanowiony porządek. Unikając rozgłosu, Aleksander wtajemniczył w swoje plany tylko masona Aleksandra Nikołajewicza Golicyna, ministra oświaty i wyznań, oraz ekonomistę, filozofa, pisarza Osipa Pietrowicza Kozodawlewa, ministra spraw wewnętrznych. Przygotowali oni do zatwierdzenia przez Senat ukaz o banicji Towarzystwa Jezusowego oraz kilka sekretnych instrukcji dla gubernatorów z poleceniem usunięcia jezuitów z Rosji. Pierwsze dekrety dotyczyły tylko Petersburga (1/13 I 1816), natomiast jezuitami w całym imperium zajmował się ukaz z 1820 roku. Decyzja ta oznaczała prawdziwe nieszczęście dla terenów, na których zakon działał, bo wraz z jego likwidacją upadły prowadzone przez jezuitów zakłady naukowe[3]. Wnuk przekreślił projezuicki dorobek nazywanej papieżycą jezuitów babki, która udzieliła im schronienia. Teraz role się odwróciły. Papież Pius VII restytuował zakon, a Aleksander wygnał go z Rosji. Tak brutalnie rozwiązana kwestia jezuicka w imperium nie naruszyła stosunków Petersburga z Rzymem. Stolicę Apostolską i Rosję

wciąż łączyła wspólnota interesów: radość z pokonania Antychrysta – Napoleona, utworzenia Świętego Przymierza i poparcie Aleksandra dla przywrócenia papieżowi utraconych posiadłości na Półwyspie Apenińskim. Uderzenie w jezuitów nie było tożsame z jakąś szerszą akcją wymierzoną w rosyjskich katolików. Wysłanników papieża do Petersburga odznaczano złotymi krzyżami z diamentami, i było to coś więcej niż zwykły wymóg protokołu dyplomatycznego. Petersburski pojezuicki kościół Świętej Katarzyny przekazano katolikom świeckim. Aleksander postąpił tak, jak zwykle postępowali jezuici, czyli nie przebierał w środkach na drodze do osiągnięcia wyznaczonego celu, nie budząc przy tym najmniejszych podejrzeń o podstęp i złe zamiary. Zamachu na Kościół katolicki w Rosji nie dokonał, a usuwając jezuitów, odsuwał od siebie podejrzenia o potajemne przejście na katolicyzm z inspiracji zakonu.

Zresztą Aleksander nie chciał się całkowicie odciąć od katolicyzmu, bo duchowo był mu on niezwykle bliski, choć wciąż nie na tyle, by myślał o konwersji. Niemniej jego marzenie o podróży do Rzymu, kontakty z dostojnikami papieża, poufne misje carskiego wysłannika do Watykanu, sprowadzenie do Petersburga dominikanów, którzy zajęli miejsce jezuitów – wszystko to sprzyjało dobrym stosunkom z Kościołem rzymskokatolickim. I było to jedyne rozsądne rozwiązanie na gruncie polityki wyznaniowej prawosławnego cara. Współistnienie różnych religii znakomicie się sprawdziło w guberniach zachodnich i w Królestwie Polskim. Kierując się zasadami polityki ugodowej w wielowyznaniowym imperium, Aleksander wyeliminował dawne konflikty i prześladowania katolików w zaborze rosyjskim. Nawet znienawidzeni przez Cerkiew prawosławną korzystali ze względnej swobody. Dla życia religijnego w Królestwie epoka aleksandrowska była równie pomyślna[4].

Petersburscy protestanci nie kryli zadowolenia z usunięcia religijnych konkurentów, jakimi byli dla nich jezuici. Ale i oni niedługo cieszyli się poparciem Aleksandra. Na pierwszy ogień poszło Towarzystwo Biblijne, któremu zarzucano protestantyzację prawosławia[5]. Hierarchia cerkiewna i mnisi z największych monastyrów wydali walkę Towarzystwu i jego przewodniczącemu, księciu Aleksandrowi Nikołajewiczowi Golicynowi, o którym mawiano, że gubi własną duszę, bo nie wierzy ani w Boga, ani w diabła. Obozowi „antybiblijnemu" przewodził mnich, łżemistyk Fotij (Focjusz, Piotr Nikiticz Spasski). W Petersburgu był on dobrze znany. Mimo młodego wieku (w 1817 roku jako dwudziestopięciolatek przyjął śluby zakonne) nazywano go świątobliwym starcem. Zasłynął z religijnej posługi w drugim korpusie kadetów. Gdy popadł w konflikt z dowództwem, wydalono go z korpusu (1820) i z Petersburga. Wtedy przeniósł się do nowogrodzkiego klasztoru Dieriewianickiego, gdzie został przełożonym. Wciąż jednak utrzymywał kontakty z najbardziej konserwatywnymi kołami cerkiewnymi i obozem przeciwników mistycyzmu w wydaniu Towarzystwa Biblijnego i lóż masońskich, traktowanych jako siedlisko fermentu wewnątrz prawosławia. W 1822 roku Fotij został przeniesiony do monastyru Swiato-Jurjewa w Nowogrodzie, awansując na archimandrytę, i zasłynął tam z działalności charytatywnej. Założył szpital przyklasztorny, wspomagał jałmużną biednych, sam zaś żył skromnie i stawiany był za wzór bogobojności. Często przyjeżdżał do Petersburga i na ten czas przypadają początki jego bliższych związków z Aleksandrem. Nawiązanie relacji z cesarzem ułatwiła mnichowi mistyczka, hrabina Anna Aleksiejewna Orłowa, z którą pozostawał w zażyłych stosunkach

i był jej spowiednikiem. Był wrogiem Golicyna, z którym prowadził prywatną wojnę, oskarżając go o szerzenie pogaństwa i prześladowanie prawdziwych prawosławnych. Starał się wymóc na cesarzu usunięcie z życia publicznego znienawidzonego księcia mistyka. Aleksander osłaniał przyjaciela, a nawet zlecił mu przetłumaczenie Biblii na język rosyjski. Dla uspokojenia nastrojów cesarz wykonał kilka pojednawczych gestów wobec szczególnie niechętnego Towarzystwu Biblijnemu, niezadowolonego duchowieństwa. Duchowni pochodzenia dworianskiego otrzymali prawo nabywania majątków ziemskich wraz z ich mieszkańcami, a w 1822 roku zostali uwolnieni od wykonywania świeckich obowiązków. Na nic się jednak zdały carskie gesty dobrej woli. Walka nie toczyła się o nowe przywileje, lecz o przeciwstawienie się rugowaniu dawnej płomiennej wiary prawosławnej, jakoby zagrożonej przez „biblistów" i masonów, którzy odciągali świeckich, a nawet niektórych hierarchów od świętej Cerkwi. Ukazanie się drukiem w języku rosyjskim Nowego Testamentu (1823) jako „słowiańskiej Biblii" wywołało burzę pomówień o herezję. Dopatrzono się błędów w przekładzie, a zaczerpnięte z protestantyzmu zwroty o „chrześcijaństwie wewnętrznym" (duchowym) uznano za niebezpieczne dla całego chrześcijaństwa.

Fotij, człowiek przebiegły, świetny manipulator, nie ustawał w wysiłkach zmierzających do usunięcia Golicyna i fałszywych proroków (choć sam był jednym z nich), kryjących się pod płaszczykiem mistycyzmu, tak zwanego chrześcijańskiego wolnomularstwa (prąd wewnątrzmasoński) i okultyzmu. Nie był sam, miał za sobą wielu zwolenników. Aleksander spotykał się z nim, dyskutował, prosił o objaśnienie niejasnych fragmentów Starego i Nowego Testamentu. Car był zaabsorbowany zagadnieniami biblijnymi, co Fotij wykorzystywał, starając się go nastawić przeciwko „biblistom", co miało zarazem stanowić ostrzeżenie dla ich zwolenników.

Obóz Fotija zmierzał do przejęcia kontroli nad centrami życia religijnego i cenzurą. Golicyn chciał ustąpić ze stanowiska ministra oświaty i spraw duchownych, ale cesarz nie wyraził zgody, czym przyczynił się do zaostrzenia konfliktu na szczytach władzy państwowo-cerkiewnej[6]. Fotij miał poparcie Arakczejewa i przy jego pomocy chciał obsadzić kierownictwo Synodu i ministerstwo wyznań swoimi ludźmi. Archimandryta obłożył Golicyna klątwą, a metropolita petersburski Sierafim (Stiefan Wasiljewicz Głagolewski) zagroził ustąpieniem z urzędu, jeżeli car nie usunie znienawidzonego ministra i nie zwiększy nadzoru Synodu i duchowieństwa nad resortem oświaty.

Golicyn był bez przerwy lżony i obrzucany inwektywami jako uosobienie wszelkiego zła. Fotij z jadowitą zawziętością wytoczył przeciwko niemu najcięższe zarzuty. Skierował na ręce Aleksandra dwa pisma, w których wskazywał na szkodliwość mistycyzmu księcia. Cesarz ugiął się pod naciskami i w 1824 roku przyjął rezygnację Golicyna. Stronnictwo Fotija i Sierafima triumfowało. Zamknięto masońskie pismo „Sionskij Wiestnik". Zdecydowaną walkę wydano masońskim wpływom wśród duchowieństwa prawosławnego. Utworzona w ławrze Troicko-Siergijewskiej loża została uznana za heretycką. Zamknięto ją, a mnichów masonów wygnano z klasztoru. Antymasońska „rewolucja" Fotija była zwycięstwem Arakczejewa, który stał za kulisami całej afery. Poprzez zmiany personalne w najwyższych kręgach władzy umacniał własną pozycję. Tak naprawdę to on, a nie Fotij, doprowadził do

„złamania" oporu cesarza przed usunięciem Golicyna i jego koterii[7].

Siłą Fotija było żywe słowo, a Aleksander cenił dobrych mówców. Mnich przemawiał niezwykle sugestywnie, z wielkim żarem i napięciem, doprowadzając słuchaczy do egzaltacji. Przeciwników monarchii absolutystycznej nazywał satanistami. Charyzmatyczny sługa „prawdziwej Cerkwi" i asceta chodził we włosiennicy, umartwiał ciało biczowaniem, łatwo rzucał oskarżenia o czary i pogaństwo, samemu balansując na ich granicy.

Aleksander docenił jego zasługi w krzewieniu wiary, mianując go na nieformalny urząd carskiego mistyka, a rychło awansując na biskupa. Z rąk imperatora Fotij otrzymał ozdobiony brylantami krzyż biskupi. Nie mógł nie skorzystać z tak dogodnej okazji, dlatego z miejsca przypuścił gwałtowny atak na masonerię i zanik żarliwej wiary, grożący upadkiem carskiej władzy. Była to jednoznaczna deklaracja kontynuowania walki o uratowanie starego porządku. Dwór nie mógł zrozumieć tej nagłej słabości monarchy do mnicha. Myślano, że za religijną retoryką kryją się przyczyny polityczne. Cesarz był tak bardzo zafascynowany mistykiem, że złośliwe języki powtarzały, iż ukorzył się przed „prostakiem" bezgranicznie. Będąc pod wrażeniem jednej z jego mów, nie bacząc na ironiczne uwagi zgromadzonych, ukląkł i na znak pokory ucałował jego rękę. Fotij do końca życia całował własną dłoń, której dotknęły carskie usta[8].

Ludzie zagrożeni intrygami mnicha postanowili działać i znaleźć jakąś przeciwwagę dla jego obozu. Chodziło o uwolnienie Aleksandra spod jego wpływu. Fotija podstępnie usunięto z Petersburga, ale sukces jego wrogów nie trwał długo. Wkrótce powrócił do stolicy, by wziąć udział w dyskusji o roli Cerkwi i zbawieniu duszy. Aleksander nadal pozostawał pod jego urokiem. Być może wynikało to ze stanu ducha cesarza. Często w tych latach popadał w depresję, stał się małomówny i zamyślony. Postępująca głuchota była na tyle uciążliwa, że podczas spotkań przerywał rozmowę, marszczył brwi i przykładał dłoń do ucha. W tajemnicy przed otoczeniem posługiwał się okularami. Czy rzeczywiście wybór świata duchowego był formą obrony przed światem zewnętrznym? Czy uległość wobec Fotija była autentyczna, czy stanowiła jedynie fasadę, która miała zwieść obserwatorów? Z rozmów z cesarskimi braćmi wynikało, że Aleksandra nawiedzało przeczucie przedwczesnej śmierci, że niepokoiły go zagadki bytu i ludzkiego przeznaczenia. Czy dysputy z „prorokiem" Fotijem miały zagłuszyć te duchowe cierpienia?

Pod wpływem antymasońskich „lekcji" Fotija i własnego rozczarowania mistycyzmemu Aleksander zaczął niezwykle krytycznie odnosić się do wolnomularstwa, przez co wszedł w konflikt z najbliższym otoczeniem i częścią korpusu oficerskiego. Wprawdzie zmiana poglądów nie była u Aleksandra czymś niespodziewanym ani dziwnym, tym razem jednak wszyscy byli zaskoczeni, bo dotychczas nie krył on swoich sympatii do masonerii, co więcej – na jego cześć powstały nawet loża Aleksander i loża Elżbieta[9].

W prywatnej bibliotece zgromadził ogromny zbiór literatury masońskiej. Wobec popularności tajnych stowarzyszeń odwiedzanie zgromadzeń wolnomularskich traktował jako monarszy obowiązek, a wrodzona ciekawość dokonywała reszty. Pewnego razu złożył wizytę w loży Trzech Cnót (wolności, równości i braterstwa), uchodzącej za najbardziej intelektualną. Pułkownik Sztabu Generalnego Aleksandr Nikołajewicz Murawjow zwrócił się

do monarchy, jako do masońskiego brata, per ty, zgodnie z wolnomularskim zwyczajem przestrzegania równości i braterstwa między ludźmi, bez względu na miejsce w hierarchii społecznej. Niedopuszczalne zachowanie poddanego oburzyło cesarza. Demonstracyjnie opuścił zebranie. Wiadomość rozeszła się po masońskim Petersburgu, nie przysparzając cesarzowi popularności w tych kręgach[10].

Zróżnicowanie ideowe rosyjskiej masonerii było ogromne. Poszczególne loże sytuowały się na przeciwstawnych biegunach – od deizmu, racjonalizmu, po reformę prawosławia i mistycyzm. Wpływy wolnomularstwa były tak wielkie, że żaden dokument kancelarii carskiej nie nabierał mocy urzędowej, jeżeli nie przybito na nim pieczęci masonów. W rzeczywistości powstały dwa rządy: jawny – pozbawiony realnej władzy, i tajny – wszechpotężny[11]. Cała Rosja została pokryta siecią lóż, działały one w pięćdziesięciu miastach. Aż czterdzieści cztery organizacje kulturalne (towarzystwa literackie, artystyczne, naukowe) znajdowały się pod wpływem ideowym tego ruchu[12].

Powstała sytuacja paradoksalna. Mająca poparcie Aleksandra masoneria stała się państwem w państwie. Działała bezpośrednio (ludzie władzy) i pośrednio, przejmując kontrolę nad różnymi sferami życia społecznego, kulturalnego, naukowego, przenikając do wojska i Cerkwi.

To im Fotij wydał walkę. Nalegał na Aleksandra, by podjął antymasońską interwencję. Tak bardzo nienawidził wolnomularzy, że usiłował wmówić cesarzowi, iż każdej loży przewodniczy sam diabeł, który doprowadzi do upadku Cerkwi i zastąpienia jej Kościołem masońskim. Jeszcze groźniej brzmiały ostrzeżenia Metternicha, który w masonerii widział siłę zdolną skutecznie wichrzyć i zburzyć porządek Świętego Przymierza. Na kongresie w Opawie przekonywał Aleksandra, że w Europie istnieje tajna siatka spiskowa zarządzana przez centralę w Paryżu. Na potwierdzenie swoich słów przekazał cesarzowi materiały wywiadowcze wskazujące na istnienie spisku w jego petersburskim regimencie[13].

Kiedy Aleksander wyjeżdżał do Opawy, sądził, że poza grupką wiecznych malkontentów armia stoi za nim murem. Po powrocie do Petersburga zdał sobie naocznie sprawę, że istnieją potężne, pracujące w ukryciu wrogie siły. O rozmowę z cesarzem poprosił generał adiutant książę Iłłarion Wasiljewicz Wasilczikow. Nie przyszedł jako generał kawalerii do swego zwierzchnika, lecz jako osoba prywatna, rzecz jasna nieoficjalnie, by go poinformować, że w części korpusu oficerskiego nagromadziło się tyle niezadowolenia, iż przewrót jest kwestią czasu. Przedstawił listę spiskujących oficerów, przypuszczając, że cesarz natychmiast zgniecie sprzysiężenie. Lecz ten zaskoczył rozmówcę: „Książę, wy najlepiej wiecie, że ja jestem tego przyczyną, że to ja dostarczyłem powodu. Weźcie wasz spis, nie chcę go znać. Mnie nie przystoi karać”[14]. Nie musiał Wasilczikow naświetlać Aleksandrowi sytuacji w armii ani proponować listy proskrypcyjnej. Cesarz doskonale znał nastroje i dążył do uspokojenia umysłów, starając się uniknąć konfrontacji. Brak stanowczej reakcji już wkrótce wymusi na nim bardziej zdecydowane kroki. Teraz wybrał pragmatyczne podejście. Pragnąc kontynuować reformy, potrzebował silnego oparcia, i to skłoniło go do nieuciekania się do represji, chociaż okoliczności obciążających wolnomularzy w mundurach było aż nadto.

Masoneria pokazała swoją siłę ideową i realną. W lożach, owych „oazach kultury”, nie tylko było słychać wzniosły okrzyk „Fiat lux!” (Niech się stanie światłość!), ale wręcz zuchwałe napaści na Aleksandra[15]. Zarzucano mu odejście od liberalizmu w wewnętrznych sprawach kraju, w którym dziesięć lat po zakończeniu wojny z Napoleonem zmieniło się tylko umundurowanie urzędników. Podnosiły się głosy, że jeżeli zabraknie Aleksandra, nikt go nie będzie żałował. Nie szczędzono mu jadowitych ukłuć za wszechwładzę Arakczejewa. Salonowe i lożowe dyskusje były równie groźne jak wojskowe spiski. Krytyka przeniosła się na łamy czasopism. W periodyku „Syn Otieczestwa” ukazał się cykl artykułów o wojnie 1812 roku, a w petersburskim miesięczniku „Niewskij Zritiel” (Obserwator znad Newy) opublikowano wiersz satyryczny będący bezlitosnym szyderstwem z Arakczejewa, pośrednio zaś z cesarza. Czytając niepochlebne teksty, Aleksander popadał w rozdrażnienie i wyładowywał swój gniew na najbliższym otoczeniu czy ludziach pióra. Aleksander Puszkin tylko dzięki usilnym staraniom Nikołaja Karamzina został uratowany przed zesłaniem na Wyspy Sołowieckie[16].

Z Moskwy dochodziły niepokojące wieści o spisku w tamtejszym garnizonie. Aleksander udał się do starej stolicy, aby zbadać sprawę na miejscu. W czasie parady wojskowej niespodziewanie polecił aresztować pułkownika Aleksandra Nikołajewicza Murawjowa pod pretekstem nieprawidłowego rozstawienia wart. Cesarz żywił urazę do swego dawnego ulubieńca, bohatera wojny 1812 roku, nie za błąd popełniony na rewii, lecz za to, że udając lojalnego oficera, spiskował[17].

Aleksander nie mógł dłużej zwlekać z reakcją, bo sprzysiężenie było zbyt rozległe, nie mógł się też pogodzić z myślą, że miałby dopuścić do bezkarnej zdrady części korpusu oficerskiego. Sprawa Murawjowa była sygnałem ostrzegawczym, że oto cesarz nie zamierza tolerować złamania przysięgi wojskowej. Kiedy w 1820 roku wykryto spisek w jego ulubionym pułku Siemionowskim, buntowników zamknięto w Twierdzy Pietropawłowskiej. Sformowano nowy pułk, a wszelkie informacje na temat spisku utajniono[18]. Rozwiązanie paramasońskiego Związku Dobra Publicznego (1823), którego program bynajmniej nie ograniczał się do naprawy społeczeństwa, wprawiło Aleksandra w tak wielkie zadowolenie, że na tych, którzy przyczynili się do ujawnienia tego tajnego stowarzyszenia, posypały się ordery, awanse, nadania ziemskie. Najbardziej aktywnych spiskujących oficerów zdegradowano do stopnia szeregowca. Wydawało się, że bunt stłumiono, co w połączeniu z doniesieniami o upadku rewolucji w Hiszpanii mogło dawać nadzieję, że młodzi zapaleńcy nie będą już się bawić w konspirację. Po kilku inspekcjach w wojsku Aleksander był wyraźnie zadowolony zgotowanym mu przez oficerów przyjęciem. W Tulczynie, gdzie hrabia Mieczysław Franciszek Józef Potocki odmówił cesarzowi kwatery, wziął udział w uroczystym obiedzie dla oficerów wydanym pod gołym niebem, podczas którego co rusz rozlegało się gromkie „Hura!” na jego cześć.

W największych garnizonach Rosji przeprowadzono drobiazgowe śledztwa. Przesłuchano dziesiątki osób, przetrząśnięto archiwa lóż masońskich, bo tam prowadziły ślady. Loże miały powiązania organizacyjne i towarzyskie z masonerią francuską, pruską, angielską, stamtąd przywożono książki i gazety. Hrabia Aleksander Benkendorff, który dał się poznać jako surowy

tłumiciel buntu w pułku Siemionowskim, przedłożył Aleksandrowi dwa poufne raporty (1820) o działalności masonerii (sam był członkiem loży Zjednoczonych Braci). Cesarz dosyć chłodno odniósł się do raportów, w tym do projektu zorganizowania ogólnorosyjskiej policji, której zadaniem byłoby przeciwstawianie się antypaństwowej działalności wolnomularzy[19]. Niektóre pomysły na nowe środki bezpieczeństwa ośmieszały ich autorów, a pośrednio cara. Jednym z nich była ścisła ewidencja osób przyjeżdzających do Moskwy i opuszczających starą stolicę. Na rogatkach miasta podawały one swoje personalia, odnotowywane przez oficerów gwardii. Co rano generał-gubernator wręczał raport cesarzowi.

Sytuacja wewnętrzna sprzyjała prowokacjom, donosicielstwu, samozwaństwu. Lider Tatarów Kazachstanu Arynghazy wybrał się do stolicy z nadzieją, że zostanie mu przyznany tytułu sułtana. Samozwańczego wodza aresztowano i zesłano do Kaługi. Pod wpływem donosów Aleksander nakazał wszcząć śledztwo przeciwko współpracownikowi Spieranskiego, kuratorowi Uniwersytetu Kazańskiego, masonowi, a potem zdeklarowanemu przeciwnikowi masonerii Michaiłowi Leontjewiczowi Magnickiemu. Raporty płynęły od ludzi usuniętych przez kuratora, także od profesorów. Zarzucano mu wspieranie Żydów, nadużycia finansowe, udział w przygotowywanym wszechświatowym spisku iluminatów.

W Królestwie Polskim Aleksander zetknął się z problemem masońskim na skalę niespotykaną w Rosji. W lożach zbiegały się wszystkie nici polskiego życia politycznego. Początkowo cesarz występował jako wielki protektor polskich lóż, wnosił nawet do kasy Wielkiego Wschodu pieniądze na działalność dobroczynną. Największa tajna organizacja masońsko-spiskowa w Królestwie, Towarzystwo Patriotyczne, nie umiała się porozumieć z analogicznymi stowarzyszeniami w Rosji. Tylko w jednej sprawie panowała zgodność poglądów: należy wywołać powstanie w Polsce i w Rosji w tym samym czasie[20]. Społeczeństwo Królestwa nie angażowało się w akcje antyrosyjskie tak dalece, jak niektórzy czynni politycy czy loże masońskie i pozostający pod ich wpływem publicyści i poeci. W łonie polskiej szlachty dokonywała się właśnie zmiana pokoleniowa, a wraz z nią także głęboka zmiana mentalna. Jej przesiąknięci duchem staroszlacheckim przedstawiciele stali już nad grobem, a szeregi tej warstwy uzupełniała młodzież, która miała zgoła inne przekonania, inne pragnienia i czuła potrzebę szerszej działalności publicznej. Wielu młodych należało do lóż masońskich i stamtąd czerpało inspirację do zemsty za rozbiory. Nie wszyscy spiskowcy – młodzi oficerowie, ludzie kultury – byli masonami, ale wszystkich łączyło głębokie uczucie patriotyzmu. Szydzono i naśmiewano się z Aleksandra – chochła, jak go nazwał wileński spiskowiec Jan Czeczot[21]. Salonowi malkontenci kreowali się na męczenników „sprawy niepodległości” i ustawicznie narzekali na „petersburskiego tyrana”. Nienawiść do Rosji i jej monarchy zaczęła uchodzić za najwyższą cnotę, za wyraz postawy patriotycznej. O lojalistycznych Polakach mówiono z pogardą: „gente Polonus, natione Moscoviensis”, potępiano ich za to, że „z Polaka przeszli na Moskala, [a] raz stawszy się Moskalem, nim pozostaną”[22]. W tym czasie większość warstw oświeconych uznawała politykę antyrosyjską za sprzeczną z interesem państwowym, niszczącą polskie aspiracje międzynarodowe, a młodych spiskowców rwących się do buntu traktowano jak szkodliwych

maniaków, naiwnie wierzących w odbudowanie Polski przez Francję. Poniżanie Aleksandra, a w jego osobie Rosji, dało początek zgubnemu procesowi przekreślania zdobyczy Królestwa. Odłam odrzucający politykę cesarza był niewielki, ale istniał, miał znaczące wpływy i szedł ręka w rękę z antyrosyjskimi kołami politycznymi na Zachodzie, bezwiednie stając się rzecznikiem obcych interesów. Aleksander ubolewał nad tym, że sami Polacy podkopują jego dzieło, że trudno mu zrozumieć „ducha Polski". Wracając z kongresów w Opawie i Lublanie, zatrzymał się na dwa dni w Warszawie (24–26 V 1821), gdzie strofował polskich polityków za nieporządki i nieład w rządzie, które, jak ostrzegał, mogą doprowadzić do zachwiania samodzielnego bytu Królestwa. Natychmiast odezwały się głosy sprzeciwu i potępienia „nierozsądnego monarchy", okrzyknięto go obłudnikiem traktującym Polaków jak zgraję niewolników. Nawoływano do zgotowania Moskalom grobu w Polsce[23]. Z antyrosyjską agitacją docierano do wojska. Aresztowanie lidera Towarzystwa Patriotycznego majora Waleriana Łukasińskiego (25 X 1822) za złamanie przysięgi wojskowej wywołało furię masonerii. Wielki Wschód Polski odsądzał Aleksandra od czci i wiary, a Nowosilcowa nazwano największym łajdakiem, pijakiem i bezwstydnikiem w Królestwie[24]. Nawet aresztowania za obrazę Aleksandra były uważane za przejaw prześladowań politycznych i choć wyroki nie były dotkliwe, a skazanych szybko wypuszczano z aresztu, to jednak otaczała ich atmosfera „męczeństwa". Im łagodniejszy był wyrok, tym więcej rozprawiano o bohaterstwie uwięzionych, chociaż otrzymywali oni do celi paczki żywnościowe, książki, pisali listy i pamiętniki, odwiedzali ich członkowie rodziny i przyjaciele. Ten „nowy duch" dominował wśród młodych oficerów, którzy stanowili o jego sile i nadawali mu kierunek świadczący o zaniku instynktu politycznego tej grupy wpływów. Wieści o więzieniach, degradacjach, aresztach, zdradach, przekupstwach wyolbrzymiano i tworzono nastrój grozy[25].



Walerian Łukasiński, litografia z 1848 roku

Mimo że sytuacja w Królestwie była nieporównanie lepsza niż w Rosji, wciąż pokutowała opinia, że Aleksander „ujarzmił Polaków". Nie chciał on strawić swego polskiego panowania wyłącznie na zwalczaniu oporu i spisków. Pogarda, z jaką się spotykał, nie osłabiła jego dążeń pojednawczych, szczególnie zaś zależało mu na uspokojeniu nastrojów w wojsku. Wymownym gestem było skrócenie wyroku Łukasińskiemu o dwa lata i zapowiedź amnestii dla pozostałych skazanych spiskowców. Aleksander doskonale zdawał sobie sprawę, że każdy przejaw buntu w wojsku polskim jest zagrożeniem dla Rosji. „Cesarz Aleksander traktuje Polaków jak dzieci" – oburzał się tymczasem generał Ignacy Prądzyński[26]. Oczekiwano odzyskania ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, a sytuacja, że nikt się nie kwapił ze spełnieniem tego postulatu, miała być przejawem „moskiewskiego despotyzmu". Do zbliżenia

między oboma narodami dochodziło, ale na innej płaszczyźnie, niż tego pragnął Aleksander. Bliskie stosunki między polskimi a rosyjskimi oficerami zawiązywały się wokół wspólnych dyskusji nad kwestią zjednoczenia Słowian i obalenia samodzierżawia[27].

Na głównych sprawców niepokojów w Królestwie i w Rosji Aleksander szykował karcącą rózgę. Dojrzewała w nim myśl o ostatecznym i bezceremonialnym rozprawieniu się z masonerią. W nowej sytuacji politycznej loże przestawały być mu pomocne, raczej stanowiły zagrożenie. Sami wolnomularze pogrążali się w sporach wewnętrznych i w walce z ugrupowaniami pozamasońskimi, co carscy doradcy kwitowali zgrabną frazą o „animozjach fraków do fartuszków”[28]. W lożach wiedziano o przygotowywanym przez cesarza zamachu antymasońskim. Starano się też wszelkimi sposobami go przed tym powstrzymać. Senator generał Jegor Andriejewicz Kuszelew zaproponował cesarzowi reformę masonerii i objęcie nad nią zwierzchnictwa. Stojący za tym chytrym pomysłem ludzie bardzo się zawiedli w swych rachubach. Na uratowanie lóż było już za późno. Cesarzowi dawano wyraźnie do zrozumienia, że nie można bez nich rządzić. Związani z masonerią poeci z pełnym rozmysłem posuwali się w swoich pochlebstwach daleko, przypisując Aleksandrowi najdziwaczniejsze cechy charakteryzujące bohaterów antycznych. Jeden z nich, zresztą dyrektor teatrów petersburskich, Nikołaj Fiodorowicz Ostołopow napisał wręcz nieprzyzwoicie czołobitną *Odę na radosny dzień rocznicy urodzin imperatora Aleksandra I*.

Wokół osoby cesarza nabierał znaczenia i rozrastał się inny obóz – zdeklarowanych przeciwników masonerii. O masonach nie mówiono inaczej jak o ludziach pyszałkowatych, uważających się za synów Apollina, którym zależy wyłącznie na hołdach i władzy. Był to rzecz jasna obraz mocno uproszczony. Masonerii nie tworzyli ludzie wywodzący się z jednego kręgu ideowego, jednej konstrukcji psychicznej. Naprzeciw siebie stanęły dwa kościoły: mały „kościół” masoński (prochrześcijański, racjonalistyczny, wolnomyślicielski, mistycyzujący) i Kościół duży (Cerkiew prawosławna). Z tego drugiego płynęły do Aleksandra najżarliwsze wezwania, aby położył kres masonerii. Metropolita Sierafim i jego stronnicy (zwani sierafimczykami) ostrzegali cesarza przed zgubną działalnością rosyjskich karbonariuszy. Fotij, który już od dawna starał się pozyskać cesarza dla kampanii antymasońskiej, przepowiadał mu, że marnie skończy, jeżeli nie wyda walki tym biesom[29]. A Aleksander i bez rad Sierafima czy Fotija miał powody, by zaangażować się po stronie Cerkwi. Finał wielkiej operacji antymasońskiej zbliżał się wielkimi krokami.

W dniu 1 (13) sierpnia 1822 roku w reskrypcie skierowanym na ręce ministra spraw wewnętrznych car polecił „rozwiązać wszystkie tajne towarzystwa bez względu na ich nazwę, w tym loże masońskie i inne”. Masonom, którzy się nie podporządkują carskiej decyzji, zagrożono odwołaniem z zajmowanego urzędu. Członkowie lóż musieli złożyć deklarację lojalności i rezygnacji z udziału w tajnych stowarzyszeniach[30].

Aleksander, rozpoczynając walkę ze „zgubnym duchem wolnomyślicielstwa”, ściągnął na siebie niesłychaną nienawiść[31]. Antymasońska czystka objęła jego najbliższych współpracowników[32]. Naruszenie prywatnych interesów wielu wpływowych osób było zbyt dotkliwe, by car mógł uniknąć zarzutów zdrady ideałów liberalizmu. Zamykając loże,

dokonał wyłomu w międzynarodowym wolnomularstwie, którego masoneria rosyjska była częścią. Nie rozpadła się ona jednak w gruzy, bo carskie kary były łagodne. Zeszła tylko do podziemia. Z oficjalnego życia publicznego zniknęły loże, ale nie zniknęli ludzie i idee.

W Królestwie Polskim i na Litwie zamknięto je w listopadzie 1822 roku. Skonfiskowano masońskie archiwa, biblioteki, zabroniono używania symboliki „sztuki królewskiej". W Wilnie spalono masońskie przedmioty rytualne i dekoracyjne. W gazetach warszawskich rozpoczęła się prawdziwa kampania wymierzona w Aleksandra. Autorzy artykułów wypowiadali się otwarcie, że nie będą nazywać tyrana królem i nie dochowają mu wierności jako swemu władcy. Skoro jest zdeklarowanym wrogiem Polski, to wolno się posługiwać przeciwko niemu każdą bronią, gdyż jest to dzieło święte i konieczne z perspektywy obrony ojczyzny.

Aleksander nie przewidział skali sprzeciwu, jaki wywoła jego decyzja. Tym dotkliwsza okazała się jego porażka polityczna. Wytworzył się klimat sprzyjający dworianskim spiskom i rebeliom. W opozycji do cesarza pozostawało o wiele więcej oficerów, aniżeli oficjalnie złożyło mu deklarację lojalności. Funkcjonujące w podziemiu loże zmieniły taktykę i ukrywały swoje cele polityczne, działając pod przykrywką bractw religijnych, ośrodków kultu Muz, Dobra i Piękna, filozofii, poszukiwań szczęśliwości życia. Ale roznamiętnione umysły i wyobraźnia nie pozwalały zapomnieć o wielkiej polityce i zarzucić myśl o odzyskaniu władzy. Wokół generała Michaiła Fiodorowicza Orłowa, który przyjął kapitulację Paryża i który optował za trwałym usunięciem nazwy Polski z mapy Europy i unicestwieniem resztek polskiej wolności, gromadzili się masoni niezadowoleni z polityki Aleksandra. Orłow już w 1814 roku założył Towarzystwo Rycerzy Rosyjskich, które zamierzał przekształcić w Związek Państw Prawosławnych pod protektoratem Rosji. Nie wykluczano metod siłowych sprawowania władzy, między innymi planowano wymuszenie na ludności żydowskiej zmiany wyznania na prawosławie, a opornych zesłanie do najdalszych krańców Rosji. Antysemickie nastroje były dość żywe w petersburskim pułku Siemionowskim, gdzie wprost domagano się od Aleksandra, aby wycofał oficerów żydowskiego pochodzenia bądź wysłał ich do Palestyny do walki z Turkami. Przybywało masonów w mundurach, ich poglądy się radykalizowały i teraz już uważano, że tylko fizyczne usunięcie Aleksandra wyeliminuje chorobę samodzierżawia, a wtedy wolność przyjdzie sama[33].

Drobne szykany, czy nawet krótkotrwały areszt dodawały opozycjonistom powagi, wzbudzały współczucie i utwierdzały przekonanie o opresyjności systemu[34]. Z coraz większą śmiałością występowano przeciwko Aleksandrowi i zapowiadano „sąd Boży" nad nim, czyli w istocie powstanie antycarskie. Głośno śpiewano buntowniczą pieśń rewolucyjną *Veillons au salut de l'Empire* (Pójdziemy ratować imperium) ze słynnym wersem: „Wolności, wolności. Obalimy trony i królów"[35]. Tego rodzaju wezwania w rzeczywistości carskiej Rosji były czymś niesłychanym, jako że cesarz był właściwie bogiem na ziemi, a kierowanie w jego stronę gróźb było ciężkim grzechem i przestępstwem. Dwudziestotrzyletni oficer i mason, odznaczony złotą szpadą z napisem „Za odwagę", organizator niewielkiego (30 osób) Związku Ocalenia Paweł Iwanowicz Pestel oczyma wyobraźni widział Aleksandra wchodzącego na szafot. Jego śmierć miałaby się stać sygnałem do ogólnorosyjskiego powstania. Sam – gdy to wielkie dzieło już się dokona – chciał

wstąpić do klasztoru w Kijowie. Jego oponenci uważali, że przewrót powinna przeprowadzić armia, ale bez udziału ludności cywilnej. Władzę miałoby przejąć wojsko, jak to już bywało w przeszłości, kiedy w istocie rządziła gwardia.

W kręgach radykalnej opozycji marzono o *priekraszczeniju carstwowanija* (przerwaniu władzy) Aleksandra. Gniew na cara za to, że rzekomo znieważył Rosjan, nazywając ich łotrami i durniami, był tak wielki, że wydali na niego wyrok śmierci. W planowanej zbrodni nie widziano niczego nagannego, bo służyła dobru ojczyzny[36]. W garnizonie stołecznym pojawiały się ulotki wzywające do „konfrontacji z samodzierżcą". Cesarz zgodził się na wprowadzenie tajnych agentów policji do jednostek wojskowych.

Doszło do tego, że otwarcie uznawano carobójstwo za ideał wyzwolenia Rosji. W petersburskim kółku Fiodora Nikołajewicza Glinki planowano zabicie Aleksandra i ustanowienie republiki. Przewidywano wybuch buntu w pułkach na południu kraju i ich marsz na Kijów, potem na stolicę. Skończyło się na marzeniach. W *Zielonej księdze* ukazał się pod pseudonimem Wjewarum tekst urągający Aleksandrowi – „koczowniczemu despocie". Cesarz zapoznał się z obraźliwym tekstem, który w każdym państwie despotycznym stanowiłby zbrodnię, on jednak puścił w niepamięć tę przykrą sprawę[37].

Dwa tajne stowarzyszenia przygotowywały się do rewolucji na serio: Towarzystwo Północne z centralą w Petersburgu i Towarzystwo Południowe z siedzibą w kwaterze Drugiej Armii w Tulczynie. Na zebraniach mówiło się o przewrocie, carobójstwie, konstytucji, liberalizmie, planowano wygnanie rodziny carskiej z kraju i poderwanie wojska do rewolty, do czego miało je skłonić niezadowolenie z warunków bytowych i nienawiść do komendantów pułków.

Ruch radykalny, masoński i pozamasoński, cywilny i wojskowy nie umiał dojść do porozumienia. Wodzów było wielu, planów jeszcze więcej. Wszyscy chcieli „nowej Rosji". Każdy swojej. Co tylko komu przyszło do głowy, zaraz traktował to jako plan zbawienny. Oficerowie gwardii, i nie tylko oni, w trakcie pobytu na Zachodzie widzieli inny status wojska aniżeli w Rosji. Wojska państw europejskich miały liczne przywileje, w tym największy – głos w społeczeństwie, z którym musiała się liczyć władza państwowa. Dlaczego tak samo nie miałoby być w Rosji? Wszystkie środki prowadzące do tego celu wydawały się dopuszczalne i wskazane.

Aleksander nie czuł się bezpiecznie. Nachodziły go smutne myśli o ludziach, którzy czerpali inspirację z doktryn oświeceniowych i antychrześcijańskich, po swojemu je interpretując. Ubolewał nad kondycją duchową Rosjan[38]. Smuta lat dwudziestych była ciężką próbą dla cesarza. Widmo wojny domowej i rozpadu państwa (w loży Trzech Cnót powstał projekt podziału Rosji na kilkanaście krajów), śmiertelne niebezpieczeństwo dla najbliższej rodziny, a więc i dynastii, ferment w wojsku – wszystko to działało nań przygnębiająco. Petersburscy i tulczyńscy sprzysiężeni święcili sztylety i upajali się wizją przelania carskiej krwi. Z Francji i Anglii, nielegalnymi kanałami, płynęły pieniądze na wsparcie działalności wywrotowej[39]. Aleksander zażądał od dowódców pułków systematycznych raportów o podejrzanych oficerach. Otrzymane informacje okazały się tak niepomyślne, że wprawiły go w zdumienie:

„To dziwne! To bardzo dziwne! Od kogo oni się tego nauczyli?”[40].

ROZDZIAŁ XXXII

KRYZYS DYNASTYCZNY

Na politycznym firmamencie wyraźnie kształtowały się dwie odmienne politycznie i ideowo Rosje, nienawidzące się i zwalczające. Dla Rosji liberalnej Aleksander był „człowiekiem fałszu i terroru”[1]. Dla Rosji konserwatywnej stanowił ostatnią nadzieję na uratowanie starego porządku. Cesarz odczuwał naciski ze strony ich obu. Źródła kryzysu upatrywał w zbyt wolnym wdrażaniu reform liberalnych. Nie wycofał się z nich i za wzór stawiał Królestwo Polskie i Finlandię[2]. W rozmowie z jednym z przyjaciół szczerze wyznał, że widzi przepaść między swoimi marzeniami liberalnymi a niezadowoleniem różnych warstw społecznych, i przyznawał, że owe niepowodzenia reformatorskie bardzo mu ciążą na duszy i wpływają na jego nastrój[3].

Chciał osobiście sprawdzić sytuację w państwie, w którym żagiew niepokojów została rozpalona i którą trzeba było wyrwać z rąk podpalaczy i zgasić. Dobrze znał Europę, ale nie znał życia Rosji. Zamierzał więc przeprowadzić inspekcję wśród poddanych, odwiedzając wszystkie prowincje, nie tylko te, z których nadchodziły pomyślne wieści. Do tej wielkiej peregrynacji przywiązywał dużą wagę. To wówczas zrodził się kolejny element mitu o jego ucieczce od życia, zuchwałym zamiarze rezygnacji z tronu i rozpoczęciu, pod wpływem „duchowej mobilizacji”, „życia pustelniczego”. Oczywiście brakowało mu dawnej żywotności, ale wciąż o jakimś paraliżu woli w jego wypadku nie było mowy.

Peregrynację po Rosji rozpoczął już w 1817 roku, ale apogeum jego wewnątrzrosyjskiej podróżniczej aktywności nastąpiło w latach dwudziestych. Pokonał trasę o długości 200 tysięcy kilometrów. Czasami w ciągu jednej marszruty przemierzał 3–4 tysiące kilometrów. Przebieg tej podróży dowodził, że jej głównym motywem nie były religijne poszukiwania, lecz dalekowzroczna troska o interesy kraju. Objechał imperium wzdłuż i wszerz, od Archangielska po Krym, od stepów Kirgizji do ziem Małorosji. Podczas wizytacji w miastach wydawano bale na jego cześć, spotykał się z miejscowymi władzami, ale nade wszystko interesowało go życie zwykłych ludzi. Odwiedzał zakłady produkcyjne, odbywał rozmowy z tatarskimi rodzinami na Krymie, zjawiał się w jurtach na stepie, kontrolował szpitale, przytułki, w więzieniach rozmawiał z aresztantami. Zdarzało się, że godził się zostać ojcem chrzestnym dziecka lokalnego dygnitarza. Obniżał bądź anulował długi dworian. Ludność czuła się uszczęśliwiona, bo nigdy jeszcze żaden car tak nie postępował. Bóg go nam zesłał dla dobra ogółu – takie było powszechne przekonanie. Wśród poddanych ukształtował się wizerunek „cara dobrodusznego”. Aleksander poznawał życie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, a nie tylko tych, którzy z urzędu składali mu hołdy i oczekiwali nowych zaszczytów. Cesarz imponował wspaniałością dworu, który mu towarzyszył. Jak zwykle nie

zabierał ze sobą Elżbiety, a podczas podróży okazywał łaskawość innym damom, co dostarczało powodów do plotek.

Aleksander poznawał Rosję, jakiej nie było w Petersburgu. W Czernihowie, gdzie intensywnie rozwijał się handel (między innymi dzięki ludności żydowskiej), gubernatorem był Aleksiej Pietrowicz Butowicz, człowiek poczciwy i prosty. Mówił w miejscowym narzeczu, nie nosił munduru, lecz małorosyjski uniform. Aleksander uważał go za dziwaka, ale cenił za rozwój gospodarczy guberni i sprawne nią administrowanie. Znając jego zdolności organizacyjne, przeniósł go do guberni witebskiej, aby i tam zlikwidował nieporządki. Podczas podróży do Warszawy cesarz zatrzymywał się w guberniach zachodnich, odwiedzając majątki Rzewuskich, Czartoryskich, Branickich, Potockich, Sanguszków, Prześdzieckich, Jabłonowskich, Chodkiewiczów, Chołoniewskich. Przy okazji załatwiano interesy majątkowe i liczono, ile wydano pieniędzy na przyjęcie cesarza i jego świty. Mimo że w Kijowie Aleksander poprosił, aby nie wyprawiano na jego cześć wspaniałych i kosztownych przyjęć, gospodarze nie szczędzili starań, by pokazać się od jak najlepszej strony i wypaść okazale. W Żytomierzu na przygotowanym w miejscowym teatrze balu Aleksander tańczył z Polkami, wyróżniał polskich urzędników z popularnym i lubianym gubernatorem wołyńskim, generałem Bartłomiejem Giżyckim na czele. Niektóre przyjęcia swoją wystawnością zdumiewały nawet bywalców europejskich salonów. Właśnie w Żytomierzu cesarzowi podano jego ulubioną herbatę w pozłacanej filiżance z popiersiem imperatora, czym ten tak się wzruszył, że właścicielowi ofiarował pierścień z brylantem, który towarzystwo przy stole natychmiast wyceniło na sześćdziesiąt dukatów. Wszędzie, gdzie się cesarz pojawił, rolę gospodarzy odgrywali polscy arystokraci, a nie petersburscy nominaci. Tak było w Ostrogu, Łucku, Dubnie, Zasławiu, Krzemieńcu. Z carskiej kasy popłynęły pieniądze na potrzeby guberni wołyńskiej i jej szlachty. Obawa przed kompletną ruiną niejednemu spadła z serca. Aleksander uratował wiele fortun, zwalniając ich właścicieli z długów czy nadając im przywileje[4].

Niektóre wyjazdy łączono z ważnymi naradami politycznymi. W Czerniowcach (1823) odbyło się spotkanie dwóch monarchów: Aleksandra i Franciszka I. Z cesarzem Austrii przybył nestor polityki europejskiej Metternich. Zawarto nowe porozumienie rosyjsko-austriackie.

Wyjątkowego znaczenia nabierały przeglądy wojska (car je uwielbiał!), podczas których sprawdzano gotowość bojową jednostek. Ważnym punktem programu każdej podróży były modlitewne wizyty w pustelniach. Cesarz szukał tam nie tylko ukojenia dla duszy, lecz także niezwykłych ludzi, którzy wiedli ascetyczne życie i imponowali rozumem. W Sarowie w guberni tambowskiej odwiedził świątobliwego starca Sierafima (Prochor Mosznin), który prorokował, że będzie w Rosji monarcha, który zginie w potokach krwi, a kraj ogarnie okrutny bunt. W Pustelni Optyńskiej opodal Kozielska od starca Makarego (Michaił Nikołajewicz Iwanow) cesarz usłyszał pouczenia, co czynić dla uświęcenia duszy i pojednania człowieka z Bogiem[5]. Aleksander odwiedzał dziesiątki klasztorów, wiele godzin przeznaczając na modlitwy. Od długiego klęczenia przed ikonami na jego kolanach pojawiły się rany. Do stałych rytuałów w każdym z odwiedzanych miast należało odsłanianie pomników czy

umieszczanie kamieni węgielnych pod budowę nowych świątyń.

W guberni jekaterynosławskiej Aleksander zatrzymał się na stacji pocztowej, aby napić się herbaty z samowara. Widząc u właściciela zajazdu Nowy Testament, spytał go, czy często czyta świętą księgę. Ten potwierdził, *gosudar'* zaraz się jednak zorientował, że gospodarz wcale nie zna Ewangelii, że go okłamał, dlatego wpadł w irytację i perorował: „Szukajcie przede wszystkim Królestwa Bożego, a pokonacie wszystkie trudności"[6]. Apel ten dawał wiele do myślenia. Zajmując się sprawami państwowymi, cesarz w żadnym razie nie zaniedbywał bowiem religii. W kieszeni surduta nosił kopertę, z którą się nie rozstawał. Były to zapisane modlitwy.

Z drugiej strony nie ustawał też w swojej pasji uwodzenia coraz to nowych niewiast. W Moskwie jego gorącą miłość wzbudziła śliczna księżniczka Natalia Piotrowna Obolenska, córka tajnego radcy cesarza i członka jego świty. To z nią się teraz najczęściej spotykał, z nią tańczył na balach. Romans stał się tak głośny, że nie krępowano się o nim mówić publicznie. Podczas każdej wizyty cesarza w Moskwie Natalia pełniła funkcję oficjalnej faworyty, aczkolwiek formalnie nie dostąpiła tego zaszczytu. Do niej zwracali się moskiewscy notable o pośrednictwo w uzyskaniu łask i przywilejów od cesarza[7].

W Charkowie (1821) Aleksander zobaczył w cerkwi piękną młodą kobietę. Była to córka miejscowego popa. Kazał ją sobie przyprowadzić na noc. Ojciec nie mógł się sprzeciwić, bo mógłby dostać baty, chociaż zakazano bicia duchownych. Nowy romans trwał kilka dni i nocy, a gdy się zakończył, car zadbał o dziewczynę. Mianowicie zmusił pułkownika miejscowego garnizonu Michaiła Iwanowicza Lewickiego do ożenku z popówną, za co awansował go na generała. Aleksander nadał dziewczynie imię i nazwisko Sofia Lewicka i ofiarował jej w posagu wieś Sofijowkę. Generał otrzymał odznaczenie[8].

Podróż po Rosji odbywała się w pośpiechu. Cesarz chciał odwiedzić jak najwięcej miejscowości, spotkać jak najwięcej ludzi. Na postojach ludność gromadnie się zbiegała, aby ujrzeć monarchę, co poczytywał sobie za prawdziwe szczęście. Kończyła się jedna podróż, zaczynała następna. Nad Niemnem Aleksander widział wyczerpanego fizycznie burłaka, ciągnącego linę łodzi. Wyszedł wtedy z powozu, podniósł nieszczęśnika i wezwał własnego lekarza, aby mu pomógł. Innym razem osobiście ratował tonącego chłopa. Doktor James Wylie udzielał porad medycznych napotkanym na trasie przejazdu monarchy chorym i rannym[9].

We wrześniu 1824 roku cesarz przedsięwziął wielką podróż na Ural. Interesowały go fabryki produkujące broń. Przyjmowano go entuzjastycznie, bo nigdy jeszcze nie widziano w tych stronach tak dostojnego gościa. Ludzie zatrzymywali carską karetę i nieśli ją na rękach. W centrum przemysłu zbrojeniowego, Złatouściu, Aleksander przebywał przez dwa dni. Rozmawiał po niemiecku z niemieckimi mistrzami zatrudnionymi w fabryce, ochoczo podawał rękę do pocałowania, wypytywał o nowe rodzaje broni i finanse zakładu. Miejscowość słynęła z wydobycia złota. Cesarz przyglądał się obróbce kruszcu, sam wypłukał i oczyścił z piasku kawałek ogromnego złotego samorodka. Znalazcę wynagrodził. Złoto umieszczono w miejscowym klasztorze. Kopalnię, w której „pracował" Aleksander,

nazwano Cariewo-Aleksandrowską i umieszczono przy niej carskiego orła na pamiątkę pobytu monarchy.

Przejeżdżając przez gubernie, carski orszak paraliżował miejscowe życie, co przed cesarzem ukrywano, bo przecież zabronił powitań i przyjęć. Zakazu nie przestrzegano, bo każdy chciał pokazać, jak jest monarsze oddany. Za jego kawalkadą podążali gubernatorzy, wicegubernatorzy, gubernialni urzędnicy. Każdy przejazd cesarza i setek towarzyszących mu osób oznaczał nowe wydatki i nowe podatki. Chłopom zabierano konie na podwody i nie płacono. Pobyt Aleksandra na Litwie wileńskie Towarzystwo Szubrawców uczciło numerem „Wiadomości Brukowych” z satyrycznymi tekstami ośmieszającymi wędrującego cesarza[10].

Aleksander był jednak bystrym obserwatorem. Nie dał się oszukać władzom wizytowanych miejscowości, które starały się przedstawić wszystko w lepszym świetle, niż było w istocie. Rozróżniał obłudne powitanie od szczerego. Wyróżniający się urzędnicy dostawali nagrody, nieudolni tracili urzędy. Do recydywy wsi potiomkinowskich nie doszło.

Zdarzało się, że przez kilka miesięcy nie było Aleksandra w Petersburgu. Gdy wracał do stolicy, natychmiast zajmował się wszystkim, co wymagało jego interwencji. Przeprowadził zmiany w gwardii. Nominację na komendanta elitarnego pułku kawalerii otrzymał zaufany cesarza, potomek starego rodu dworianskiego hrabia Stiepan Fiodorowicz Apraksin. Aby unormować sprawy dynastyczne, które przybierały coraz gorszy obrót, Aleksander zaproponował Konstantemu, aby jednoznacznie oświadczył, że jako prawowity następca tronu nie rezygnuje z korony. Istniała jednak przyczyna, która uniemożliwiała wielkiemu księciu objęcie tronu[11]. Po uzyskaniu formalnego rozwodu (1820) z Anną Fiodorowną Konstanty wstąpił w nowy związek małżeński z polską hrabianką Joanną Grudzińską, którą poznał na balu u generała Zajączka. Zakochany Konstanty i Polacy żywili wielki podziw dla tej pięknej kobiety. W warszawskich salonach mówiono o niej „l’ange gardieu de la Pologne” (anioł stróż Polski). Nie miała ona żadnych praw monarszych z wyjątkiem przyznanego jej przez szwagra tytułu księżnej łowickiej, zapożyczonego od dóbr ziemskich ofiarowanych wielkiemu księciu. Konstanty formalnie nie utracił praw do korony, ale w prywatnych rozmowach z Aleksandrem deklarował rezygnację na rzecz młodszego brata Mikołaja i jego potomków. Oficjalnego dokumentu w tej sprawie nie przedłożył i nie podejmował ostatecznej decyzji, co powodowało zamieszanie i niepewność. Dla Aleksandra sprawa bynajmniej się nie skończyła. Pojawił się w niej na dodatek wątek polski, tym razem matrymonialny. Trzy lata trwały zakulisowe machinacje i narady rodzinne. Nie udało się wymusić na Konstantym dobrowolnej rezygnacji, popartej stosownym dokumentem. Opinii publicznej nie informowano o perturbacjach dynastycznych, ale Aleksander od dłuższego czasu przysposabiał Mikołaja do sukcesji. Chociaż później ten ostatni twierdził, że nie oczekiwał korony, to jednak, jak wspominaliśmy, już w 1819 roku starszy brat obiecał mu tron. Powierzył mu liczne obowiązki państwowe i wojskowe, które przygotowywały go do najwyższego urzędu w imperium. Aleksander jak zwykle grał podwójną rolę. Podczas pobytów w Warszawie (1819, 1820) poinformował Konstantego, że zamierza abdykować i jemu przypadnie tron, przemilczając, że to samo obiecał Mikołajowi. „Kiedy nadejdzie czas

abdykacji, dam ci znać, a ty o swoim zamiarze poinformujesz matuchnę" – powiedział bratu, o którego brutalnym postępowaniu w Królestwie dobrze wiedział[12]. Wiele wskazuje na to, że już wówczas ukrywał swój prawdziwy zamysł wyeliminowania Konstantego z gry o tron. Być może nawet ukartował to z matką. Obawiano się, że po objęciu tronu Konstanty rozpocznie śledztwo w sprawie zabójstwa ojca. Powtarzał bowiem głośno i często, że nie przebaczy nigdy mordercom[13]. Może czekał na prośby błagalne duchownych i świeckich, aby zechciał objąć tron z „woli ludu", jak to bywało w przeszłości.

Ostatecznie jednak wezwany do Petersburga Konstanty 14 stycznia 1822 roku złożył na ręce cesarza manifest abdykacyjny. Dokument nie miał charakteru oficjalnego i nie został opublikowany. Wielki książę nadal uchodził za prawowitego następcę tronu. A nawet w styczniu 1823 roku nadesłał z Warszawy bulwersujące pismo, przypominające, że z racji urodzenia ma prawo do sukcesji, i prosił cesarza, aby ów list przekazał komu trzeba, a więc metropolicie petersburskiemu lub moskiewskiemu. Enigmatyczne pismo wprowadziło dodatkowe zamieszanie, bo mówiło o prawie sukcesji, nie określając jednoznacznie, czy autor pisma rezygnuje, czy nie rezygnuje z korony.

Aleksander postanowił rozwiązać problem po swojemu, tak aby nie było już żadnych wątpliwości, i przeprowadził wewnątrzrodzinny „zamach stanu". Bez zgody i wiedzy Konstantego polecił arcybiskupowi moskiewskiemu Filaretowi sporządzić trzy kopie jego listu i dołączyć do nich własny *Manifest* z 16 marca 1823 roku, przekazujący prawo sukcesji Mikołajowi. Cztery dokumenty zalakowano i opieczętowano. Cesarz złożył na nich napis: „Otworzyć w razie mojej śmierci lub na moje żądanie". Kopie pism zdeponowano w trzech miejscach: w Radzie Państwa, Senacie i Synodzie. Oryginał Aleksander osobiście zawiózł do Moskwy i 27 sierpnia złożył w kremlowskim soborze Uspienskim, gdzie przechowywano najważniejsze dokumenty państwowe i historyczne. Tylko metropolita i generał-gubernator Moskwy zostali upoważnieni do otwarcia pakietu po śmierci cesarza. O sprawie wiedziało kilka zaledwie osób, w tym Aleksander Golicyn i matka cesarza. Wtajemniczono Mikołaja i jego pruskiego szwagra, księcia Wilhelma. Po powrocie do Berlina nie omieszkał on poinformować o zapisie króla Prus, który nie krył zdziwienia decyzją Aleksandra, przewracającą cały dotychczasowy porządek dynastyczny[14]. Utajnienie dokumentów w tak ważnej sprawie było czymś niezwykłym i nawet ci, którzy znali tajemnicę, nie rozumieli jej sensu. Książę Golicyn widział w tym zabiegu przejaw niejasnego stosunku Aleksandra do własnego państwa[15].

Konstantego nie poinformowano o *Manifeście* i tajnym pakiecie. Z formalnego punktu widzenia miał on otwartą drogę do tronu, a księżna łowicka do tytułu cesarzowej Rosji. Problem rodzinno-dynastyczny został tak bardzo zagmatwany, że łatwo mógł się stać przyczyną tragicznego konfliktu. Tajne dokumenty można było uznać za testament Aleksandra, którego treść jednak budziła pewne wątpliwości, jeśli chodzi o prawomocność władzy młodszych braci cesarza z wyjątkiem Konstantego[16].

Nie ogłaszając dokumentów o porządku dziedziczenia tronu, Aleksander naraził Mikołaja na śmiertelne niebezpieczeństwo. W razie śmierci cara ktoś musiał przejąć władzę, by zachować

jej ciągłość. Ale kto? Konstanty czy Mikołaj? A może najmłodszy z braci, Michaił? Kryzysowa sytuacja dynastyczna na razie nie miała okazji się ujawnić, ale co się stanie w godzinie próby? Oficjalne ogłoszenie Mikołaja dziedzicem korony przy żyjącym prawnym, pierwszym spadkobiercy byłoby złamaniem odwiecznego prawa sukcesji, a to groziło buntem gwardii.

Tymczasem dojrzewały wypadki, które mogły nieść poważne konsekwencje dla całej dynastii, a i stan ducha Aleksandra nie był najlepszy. Pożar pałacu w Carskim Siole porównywano do pożaru Moskwy, co niektórzy odczytywali jako znak nowego przeznaczenia Rosji i jej władcy. Dla Aleksandra znacznie jednak ważniejsze od niepokojów duszy były konkretne działania. Nie wypuszczał z rąk nici władzy. Po powrocie z peregrynacji po Rosji cesarz pracował niezwykle intensywnie, podejmował decyzje personalne w administracji i wojsku. Ruch kadrowy był wielki jak na początku jego panowania.

W pierwszych dniach stycznia 1824 roku Aleksander wziął udział w święcie Jordanu obchodzonym w dniu Trzech Króli. W czasie długiej ceremonii wchodził do lodowatej wody, gdzie ustawiono ikonostas. Podczas parady wojskowej zaniemógł. Trafił do Carskiego Sioła z gorączką i mdłościami. Gdy dolegliwości ustąpiły, wrócił do Petersburga i noc spędził w Pałacu Zimowym. Niedomagań zdrowotnych monarchy nie dało się ukryć. 14 stycznia ukazał się pierwszy biuletyn o stanie zdrowia imperatora. Doktor Wylie oraz doktor Dmitrij Tarasow postawili diagnozę: wysoką temperaturę wywołała gnilna rana na nodze cesarza. Gorączka to ustępowała, to powracała, budząc niepokój dworu. Chorego odwiedzali wielcy książęta, księżniczki, nie odstępowała od łoża męża Elżbieta. Aleksander nie mógł chodzić, noszono go na specjalnie skonstruowanym fotelu. Najstarsi członkowie dworu pamiętali, że podobna przypadłość dokuczała pod koniec życia babce cesarza.

Mimo choroby Aleksandra nie odwołano uroczystości ślubnej Michaiła z księżniczką wirtemberską. Odbyła się 8 (20) marca. Do Petersburga przyjechał Konstanty. Ze względu na niedomaganie cesarza ceremonię ślubną przeprowadzano w cerkwi pałacowej.

Do nieszczęść nękających Aleksandra doszło jeszcze jedno – klęska żywiołowa. Długotrwałe opady deszczu ze śniegiem spowodowały gwałtowny przybór wody w Newie i Mojce. Brudna i spieniona wystąpiła z brzegów 7 (19) listopada 1824 roku, zalewając całe kwartały stolicy. Wdarła się też na Newski Prospekt. Rzeka niosła drewniane domy i zwierzęta. Salwy armatnie z Twierdzy Pietropawłowskiej ostrzegały mieszkańców o niebezpieczeństwie, ale nie wszyscy zdążyli się ewakuować na dachy domostw. Powódź zagroziła Pałacowi Zimowemu. Cesarz ukrył się na najwyższym piętrze, skąd patrzył na szalejący żywioł. Woda podmyła pobliski cmentarz, więc krzyże i ludzkie szczątki podpływały pod carską rezydencję. Silny wiatr utrudniał akcję ratowniczą. W mieście wybuchła panika i Aleksander naocznie przekonał się o nieudolności administracji. Mężem opatrznościowym okazał się generał Benkendorff. Cesarz rozkazał mu posłać osiemnaście dyżurnych kutrów carskich do ratowania ludzi. Generał zdjął mundur, wszedł do wody i wyciągał tonących. Aleksander docenił męstwo generała, mianując go wojskowym gubernatorem stolicy[17].



Powódź w Petersburgu w 1824 roku, grafika niedatowana

Popowodziowe straty były ogromne. Woda pochłonęła setki ludzi, ponad pięćset domów uległo zniszczeniu, utonęło tysiące sztuk bydła i zwierząt domowych. Straty oszacowano na 20 milionów rubli[18]. W kręgach dworskich, w stołecznych salonach i na ulicach różnie interpretowano to dramatyczne wydarzanie. Przypominano, że podobna powódź nawiedziła Petersburg w roku urodzin Aleksandra i wieszczono, że jej powtórka po czterdziestu siedmiu latach jest złym zwiastunem. Podczas panichidy w soborze Kazańskim odprawianej za ofiary powodzi ludzie płakali na widok modlącego się monarchy. Zwolennicy rosyjskiej interwencji w Grecji rozpuszczali pogłoskę, że powódź była karą Bożą za nieudzielenie zbrojnej pomocy braciom w wierze walczącym z „nieprzyjaciółmi Chrystusa" .

Ostatnie lata życia Aleksandra były pasmem kłopotów politycznych i dynastycznych, co bardzo go przygnębiało i podkopywało jego zdrowie. Wykazywał coraz większą drażliwość, coraz gorzej znosił przejawy nieposłuszeństwa, ubolewał nad złymi stosunkami panującymi między rodzeństwem i ich rodzinami. Młode małżonki cesarskich braci lekceważyły Elżbietę. Żony Mikołaja i Michaiła cieszyły się względami Marii Fiodorowny, która ułożyła synom plany matrymonialne i z nimi wiązała przyszłość dynastii. Cesarzowa matka ingerowała nie tylko w życie prywatne dzieci, lecz także usiłowała wywierać wpływ na decyzje polityczne najstarszego syna[19].

W życiu Aleksandra było coraz więcej posępnych dni. W czerwcu 1824 roku spadł na niego kolejny cios: zmarła jego ukochana córka Zofia ze związku z Naryszkiną. Chociaż z kochanką już dawno zerwał, do córki był bardzo przywiązany. Na wiadomość o jej śmierci wybuchnął płaczem. Gdy przygnębienie minęło, wyjechał do Gruzina, gdzie wraz z Arakczejewem zwiedzał kolonie wojskowe. Wkrótce nadeszła kolejna smutna wiadomość – w Pałacu Zimowym zmarł ulubiony adiutant Aleksandra generał Fiodor Pietrowicz Uwarow, który tragicznej nocy 1801 roku ochraniał młodego władcę. Udział cesarza w pogrzebie ulubieńca w ławrze Aleksandra Newskiego ściągnął na niego złośliwe uwagi Arakczejewa.

Aleksander nadal jeszcze był potężny, ale istniały już pewne oznaki zmierzchu jego

panowania. Pierwsza dostrzegła je Elżbieta, wciąż nietracąca nadziei na powrót do męża[20]. I rzeczywiście od czasu, kiedy monarcha zerwał ze swą stałą metresą Naryszkiną, odżyły dawno wygasłe uczucia do zaniedbywanej żony. Gdy jemu ubywało sił, wzmożoną aktywność wykazywała Elżbieta. Drzwi jej sypialni coraz częściej były dla niego otwarte.

Pod koniec jesieni 1824 roku Elżbieta zachorowała. Trawiła ją gorączka, dokuczał uporczywy kaszel. Lekarze stwierdzili objawy gruźlicy. Choroba jeszcze bardziej zbliżyła małżonków. Więcej przebywali we dwoje, prowadzili długie rozmowy. Były to rozmowy „pogodzeniowe" i krzepiące na duszy. Aleksander lubił słuchać jej opinii o sztuce i literaturze, ona zaś słuchała cierpliwie, kiedy mówił o sprawach państwa, czasem dawała mu rady, częściej wyrażała aprobatę dla jego poczynań. W Carskim Siole cesarz przeniósł się ze swojego ulubionego Gabinetu Marmurowego do apartamentów Elżbiety. Polecił wnieść tam stół roboczy przykryty zielonym suknem, aby w dzień i w nocy być przy chorej[21]. Elżbieta stała się teraz obiektem jego miłości.

Miała mu towarzyszyć do końca. Zmianę stosunku Aleksandra do żony zauważył dwór i różnie to komentował: może car zrozumiał, że ją zaniedbywał, a może poczucie winy popchnęło go do głębszego z nią porozumienia? A może chodziło o wyrzuty sumienia z racji licznych zdrad i przygód miłosnych, które wpędziły go w chorobę weneryczną?

Całkowicie zmieniło się też nastawienie Elżbiety do Aleksandra. Lękała się o jego życie, bo wiedziała, jakie grożą mu niebezpieczeństwa. W milczeniu znosiła swoje cierpienie, by nie przysparzać małżonkowi utrapień[22]. Zachęcała go do wyjazdu na południe kraju. Być może chciała mu uratować życie. Nie wykluczała bowiem przewrotu gwardii i powtórzenia nocy marcowej 1801 roku.

Tego samego zapewne obawiał się Aleksander. Z raportów policyjnych wiedział o przygotowywanym przez Towarzystwo Północne zamachu, który miał nastąpić w dwudziestą piątą rocznicę objęcia przez niego cesarskiego tronu, przypadającą w marcu 1826 roku. Ogłosił, że dzień jubileuszu spędzi w trzecim korpusie, w którym główny orędownik puczu Pestel miał rozległe kontakty. Dotarły też do Aleksandra informacje o szalonym planie liderów Towarzystwa Północnego, oficera Władimira Iwanowicza Steinheila i poety Kondratija Fiodorowicza Rylejewa (z loży Gwiazda Północy), o wyniesieniu na tron „dobrej carowej" Elżbiety po wcześniejszym zabójstwie Aleksandra. Oddanie tronu etnicznej Niemce miałoby być gwarancją zmian konstytucyjno-reformatorskich[23]. W pułku gwardii konnej zawisł portret Elżbiety, przedstawiający ją jako panującą cesarzową. W dniu świętej Elżbiety (5 XI) obchodzono święto pułkowe.

ROZDZIAŁ XXXIII

OSTATNIA PODRÓŻ

Choć Aleksander podupadał na zdrowiu, wciąż intensywnie pracował. W oczach opinii publicznej jego energia i zdecydowanie wydawały się takie same jak dotychczas[1]. Z wielką uwagą przyglądał się sprawom polskim. Z Królestwa docierały bowiem niepokojące sygnały. Planowane na 1822 rok trzecie zebranie Sejmu nie doszło do skutku i przeniesiono je na 1825 rok[2]. W lutym 1825 roku w Carskim Siole Aleksander podpisał dokument ograniczający konstytucyjne uprawnienia Sejmu: jego publiczne sesje miały się odbywać tylko na otwarcie i zamknięcie obrad. Za oficjalny pretekst posłużyły wystąpienia posłów, którzy w poszukiwaniu taniej popularności i poklasku kierowali swoje oratorskie wystąpienia przeciwko carowi-królowi. Polityka pojednawcza Aleksandra, która miała doprowadzić do historycznej zgody polsko-rosyjskiej, stanęła pod znakiem zapytania. Car znał Polskę na tyle dobrze, by ani przez chwilę nie wątpić, że w sprzyjających warunkach oderwie się ona od Rosji. Podczas żołnierskich spotkań, „gdy wiarusom wódka głowy zagrzała", wykrzykiwali, że Polak nigdy nie będzie bratem Moskalowi[3]. Cesarz czynił różne gesty, które miały pokazać jego przyjazny stosunek do Polski. Nawet dezerterów przestano karać zesłaniem, zamieniając im wyroki na obowiązek sprzątania z końskich odchodów placów miejskich. Teatr Narodowy ciągle grał sztuki patriotyczne, swobodnie rozwijało się życie umysłowe. Policyjne szykany spadały na „jakobinów". Była to grupa mała i odosobniona, ale głośno wyrażająca swoje niezadowolenie. Do tego miała lokalny charakter i próżno by szukać podobnych inicjatyw poza Warszawą. Członkowie Towarzystwa Patriotycznego, którzy swą agitacją kształtowali opinię Królestwa, występowali pod symbolem skrzyżowanego sztyletu i kosy oraz posługiwali się wizerunkiem Tadeusza Kościuszki. Gdy generał Zajączek odwołał się do Aleksandra, aby surowo karać wichrzycieli za „burzenie spokojności publicznej", cesarz nie przychylił się do jego prośby, ponieważ – jak stwierdził – istnieją „dowody wielolicznych pokrzywdzeń ludu". Zalecił ukrócać samowolę urzędników[4].

Dotychczasowy bieg wypadków zmuszał Aleksandra do przyjęcia postawy zgoła odmiennej od tej, jaką się powinien wykazywać wyzwoliciel Polski. Wytworzył się dziwny stan rzeczy. Rządy konstytucyjne istniały, władzę sprawowali ludzie odpowiedzialni, ale obok nich prowadzono jawną i niejawną walkę o sprawę narodową, przedkładając ją nad spokój społeczny. Aleksander, twardo obstając przy samodzielności Królestwa, przygotował teraz rozwiązania ograniczające jego autonomię, takie jak zaostrzenie cenzury czy pozbawienie mieszkańców w trybie administracyjnym swobód obywatelskich. Wiele z tych decyzji było skutkiem nacisków rosyjskich kół politycznych zainteresowanych osłabieniem Królestwa.

W dniu 16 (28) kwietnia 1825 roku o godzinie siódmej rano Aleksander wyjechał

z Carskiego Sioła do Warszawy. Po jedenastu dniach podróży przybył do Polski. Wjazd do stolicy jak zwykle wypadł imponująco. Przyjechał na obrady Sejmu. Ich otwarcie wyznaczono na 13 (25) maja. Do tego czasu cesarz udzielał się towarzysko, rozdawał odznaczenia, uczestniczył w manewrach, przyjmował paradę wojskową na placu Saskim. W Teatrze Narodowym orkiestra pod batutą Karola Kurpińskiego odegrała na cześć cara utwór *Witaj królu polskiej ziemi*. Samuel Bogusław Linde ofiarował cesarzowi pierwsze tomy swego *Słownika języka polskiego*. Obchodzący jubileusz pięćdziesięciolecia pracy artystycznej Wojciech Bogusławski otrzymał od monarchy nagrodę w wysokości 4 tysięcy złotych polskich. Car-król odwiedził kilka miejscowości. W Kaliszu, gdzie się znajdował sztab wojska, entuzjastyczne powitanie przekonało go o izolacji wywodzących się stamtąd posłów opozycyjnych. Trzy miesiące później oddany do użytku kamienny most na Prośnie nazwano Aleksandryjskim.

Spodziewano się, że podczas posiedzenia Sejmu dojdzie do gorących dyskusji, tymczasem jeszcze przed rozpoczęciem obrad Konstanty spacyfikował opozycję. Wincenty Niemojewski, który skierował na ręce Aleksandra list, protestując przeciwko aresztom za działalność polityczną, otrzymał zakaz pojawiania się w miejscach przebywania cesarza. Na jego brata Bonawenturę Niemojewskiego nałożono areszt domowy.

Posiedzenia Sejmu (25 V–25 VI) odbywały się na Zamku Królewskim otoczonym wojskiem i tajnymi agentami. Obawiano się zamieszek. Obrady przebiegały wszakże dość spokojnie pomimo pojedynczych ekscesów ze strony kilku opozycjonistów. Aleksander wygłosił dwie mowy, na otwarcie i zakończenie obrad Sejmu. Jego wystąpienia zdominowały sprawy gospodarcze, apelował o podejmowanie wysiłku na rzecz pomyślności Królestwa[5]. Przemawiał dobrotliwie, do nikogo nie żywił urazy, okazywał pokojowe uczucia względem Polaków. Wśród pochwał, pomiędzy słowami, kryła się jednak groźba: „Mam nadzieję, że Polacy docenią moją dobrą wolę”. Przestrzegał, że wywoływane w Królestwie niepokoje to podkładanie ognia pod beczkę z prochem, a jemu zależy na spokoju i szczęściu polskich poddanych. W poufnej rozmowie z Konstantym Aleksander wyznał, że pozostaje przy swoim pomyśle przyłączenia Litwy do Królestwa, jemu zaś daje wolną rękę w sprawach wewnętrznych. Już od pewnego czasu pojawiały się sygnały, że car-król „sprawę litewsko-królewską” traktuje poważnie. W Siedlcach zaczęto formować z ułanów litewskich nowy pułk działający w strukturach Królestwa. Niektóre pułki w guberniach zachodnich otrzymały polskie nazwy.

Obrady Sejmu i pobyt Aleksandra zakończyły się w ponurym nastroju. Nie wydano tradycyjnego bankietu ani nie opublikowano diariusza sejmowego. Deputacja litewska, której cesarz wprawdzie wysłuchał, odjechała zawiedziona, niczego nie wskórawszy (prosiła o reaktywowanie Akademii i ukrócenie samowoli Nowosilcowa). Przyczyna posępnego nastroju cesarza leżała jednak gdzie indziej. Dowiedział się o rozległym spisku w wojsku rosyjskim.

W Polsce sytuacja wyglądała inaczej. Opozycja sejmowa była dosyć ograniczona, a akcja spiskowa została zdławiona w zalążku. Polityka współpracy z Aleksandrem ciągle jeszcze cieszyła się popularnością, co bardzo gniewało rosyjskich konspiratorów. Polacy mieli mało powodów do zerwania z carem-królem. W niektórych zamkniętych lożach masońskich

stało nawet jego marmurowe popiersie[6].

Cesarz w towarzystwie Konstantego opuścił Warszawę 14 (26) czerwca. W Pułtusku bracia się rozstali. Już nigdy więcej mieli się nie spotkać. Traktem kowieńskim cesarz udał się do Kowna, gdzie oglądał miejsca przeprawy przez Niemen wojsk napoleońskich w 1812 roku, po czym wyjechał do Rygi i Rewla, przyjmowany przez władze miejscowe kwiecistymi przemówieniami.

Po czterdziestoośmiodniowym pobycie w Polsce car powrócił do Petersburga. Po kilku dniach odpoczynku wyruszył na wizytacje. Poprzez Nowogród, z krótkim postojem w klasztorze Jurjewskim, udał się do Gruzina, skąd Arakczejew donosił o wykryciu spisku w pułkach na południu kraju, powołując się na tajne informacje uzyskane od angielskiego oficera na służbie rosyjskiej Johna (Iwana Wasiljewicza) Sherwooda[7]. Równie alarmujące meldunki nadsyłał generał Iwan de Witt (urodzony w Paryżu, w wojsku nazywany Jean de Paris), naczelnik kolonii wojskowych w Noworosji oraz kurator liceum w Odessie, a nade wszystko wytrawny i zasłużony szpieg, który obok funkcji urzędowych pełnił obowiązki wywiadowcze. W związku ze sprawą Łukasińskiego starał się wykryć powiązania spiskowców polskich z rosyjskimi. Pisał do Aleksandra (6 IX 1825), że wpadł na trop szeroko zakrojonego spisku z ośrodkiem decyzyjnym w Tulczynie[8]. Aleksander wahał się z zastosowaniem ostrych środków zapobiegawczych. W końcu nakazał sekretne śledztwo. Aresztowano kilku oficerów. Wydobywając z nich zeznania, chciano dojść do wykrycia spisku w Petersburgu.

Cesarz uznał, że opanował sytuację w wojsku. Powrócił do wojaży po kraju. Prawie nie zsiadał z konia. Czas wypełniały mu przeglądy i manewry wojsk, lustracje twierdz i gubernialnych urzędów. Podczas każdej podróży niezmiennie zatrzymywał się w klasztorach na modlitwy i dysputy o możliwości osiągnięcia szczęśliwości wiekuistej i szczęśliwości doczesnej[9]. Przyjmując w 1825 roku swego szwagra (męża Anny Pawłowny), króla Zjednoczonych Niderlandów Wilhelma II, wyjawił mu swój zamiar abdykacji po ukończeniu pięćdziesiątego roku życia, to jest w 1827 roku, i oddania się życiu duchowemu. Wilhelm odradzał mu ten krok, ale cesarz obstawał przy swoim postanowieniu[10]. Czy rzeczywiście korona ciążyła mu tak bardzo, że szukał od niej ucieczki? Znając niedyskrecję szwagra, chciał się zapewne przekonać, jak zareaguje Europa, a może liczył, że zapowiedź jego odejścia uspokoi ferment opozycji oficerskiej[11].

Tymczasem pogorszył się stan zdrowia Elżbiety. Konsylium lekarskie zastanawiało się, w którym kraju Europy będzie najodpowiedniejszy klimat dla chorej na czas zimy. Rekomendowano Italię, Maltę, Neapol. Elżbieta kategorycznie odmówiła. Wybrała południe Rosji i pobyt w uroczym miasteczku Taganrog nad Morzem Azowskim. Wyjechała 3 (15) września 1825 roku.

Aleksander postanowił udać się tam wcześniej, aby na miejscu przygotować pobyt małżonki oraz podratować własne zdrowie. Wyjazd poprzedziły modlitwy i spotkania. Zapowiedział, że powróci do stolicy, gdy tylko Elżbieta wyzdrowieje. Księciu Aleksandrowi Golicynowi polecił uporządkować papiery kancelarii cesarskiej. W rocznicę śmierci (1533) cudotwórcy Aleksandra z klasztoru Swirskiego udał się do ławry Aleksandra Newskiego na

modlitwę dziękczynną. Ucałował relikwie świętego i długo się modlił. Metropolita Sierafim pokropił cesarza wodą święconą i trzymał nad jego głową Ewangelię, udzielając mu błogosławieństwa. Zawsze tak czynił przed każdym wyjazdem cesarza ze stolicy.

W Pawłowsku Aleksander odbył rozmowę z matką, ale nie było to spotkanie pożegnalne. Zjedli razem obiad, spacerowali po pałacowym parku i dużo rozmawiali o nadciągającej jesieni, o sprawach rodzinnych i postępach w toczącym się śledztwie z udziałem aresztowanych oficerów. Cesarz był w pogodnym nastroju i nie krył zadowolenia z czekającej go podróży. Nic nie wskazywało na jakieś ukryte zamiary odsunięcia się od świata, niechęci do życia, pozostania na Krymie. Jego wyjazd już wkrótce miał wstrząsnąć imperium.

Aleksander opuścił Petersburg 1 (13) września o godzinie czwartej rano, kiedy jeszcze paliły się uliczne pochodnie. Sam, bez świty, wstąpił do ławry Aleksandra Newskiego na modlitwę. Uformował się orszak carski – dwadzieścia osób, wśród nich szef Sztabu Generalnego generał Dybicz, generał adiutant książę Piotr Michajłowicz Wołkoński, generał Aleksander Iwanowicz Czernyszew, kilku pułkowników, dwóch topografów, lekarze Wylie, Tarasow oraz Konrad Kondratjewicz Stoffregen. Orszak składał się z sześciu kolas. W swoim trójkonnym powozie cesarz miał mapę i informator z nazwami stacji (85 postojów), miast i dróg oraz opis ceremoniału pogrzebu Katarzyny Wielkiej. Czyżby przeczuwał swój koniec? Trasę o długości 2 tysięcy kilometrów zamierzano pokonać w ciągu dwunastu dni. Jechano drogą białoruską, po czym skierowano się na trakt tulski. Ominięto Moskwę. Nigdzie nie organizowano oficjalnych powitań. Noce spędzano w kolasach. Pod koniec podróży Aleksander ujrzał na niebie kometę. Prosty lud był ogromnie poruszony tym zjawiskiem, przypisując mu złowrogie znaczenie. Tylko świta Aleksandra – inaczej niż wszyscy inni – uważała, że kometa jest dobrą wróżbą, zapowiedzią nowej sławy *gosudaria* i chwały monarchii.



Aleksander I w ławrze Aleksandra Newskiego w Petersburgu przed wyjazdem do Tangarogu, 1825 rok

W dniu 25 września (7 października) imperator przybył do Taganrogu. Nie był to jego pierwszy pobyt w tym miasteczku, które miało odegrać smutną rolę w życiu cesarza. Już siedem lat wcześniej zatrzymał się tu przy okazji objazdu południowych guberni. Na miejsce pobytu pary cesarskiej wybrano skromny parterowy dom, składający się z ośmiu komnat i jednej dużej sali służącej za jadalnię i miejsce narad. Po dwudziestu dniach podróży przybyła Elżbieta. Małżonkowie znowu byli razem, mogli chodzić na długie spacery[12].

Cesarz, na prośbę generała-gubernatora Noworosji hrabiego Michaiła Siemionowicza Woroncowa, zwiedził pobliski Krym, przeznaczając kilkanaście dni na dokładne zapoznanie się z półwyspem. Odwiedził Symferopol, Mariupol, Bałakławę, Bachczysaraj. Tam, po wypiciu leczniczego syropu, wystąpiły u niego wysoka gorączka, bóle głowy i żołądka, ale inspekcji

nie przerwał. Udał się do Eupatorii i Sewastopola. W Ałupce złożył wizytę w ogromnej rezydencji Woroncowów. W drodze powrotnej do Taganrogu odwiedzał klasztory, cerkwie, synagogi, zbory, koszary wojskowe, szpitale i porty. Był tak zachwycony pięknem ziem, które jego kochana babunia przyłączyła do Rosji, że zapragnął zamieszkać tam po osiągnięciu wieku starczego, a być może wcześniej, wszak odbył już – jak mówił Dybiczowi – dwudziestopięcioletnią służbę wojskową i marzył o odpoczynku. Planował wybudować w Taganrogu wielki pałac i piękny ogród, gdzie chciał spędzić resztę życia.

Pod koniec krymskiej peregrynacji stan jego zdrowia nagle się pogorszył. Doktor Tarasow stwierdził objawy malarii. Nie goiła się rana na nodze. Nastąpiło ogólne osłabienie organizmu i pojawiła się bezsenność. Car uparcie odrzucał rady lekarzy i odmawiał przyjmowania płynów, obawiając się trucizny. Zrywał pijawki, które mu przystawiano za uszy. Nie ufał Tarasowowi, a Wylie żalił się, że cesarz wpędzał go w rozpacz, i odmówił wzięcia odpowiedzialności za jego leczenie[13].

Mimo choroby Aleksander nie pogrążył się w bezczynności. Jeszcze przed wyjazdem zapowiedział, że w Taganrogu będzie pracował nad udoskonaleniem systemu prawnego. Z jego taganrodzkiej kancelarii bezustannie wypływały rozkazy, rozporządzenia, ogłaszano decyzje dotyczące usprawnienia administracji. Czytał nadsyłane dokumenty i książki. Wieczorami studiował Biblię. Noce spędzał u chorej Elżbiety. Z Petersburga kurierzy przywozili niepomyślne wieści o nowych ogniskach spiskowych w wojsku. Powtarzał często pod adresem zdradzieckich oficerów: „Potwory! Niewdzięcznicy!”. Dawał do zrozumienia, że jeśli będzie trzeba, nie zabraknie mu determinacji, by ukarać winnych. Wezwał do Taganrogu generała de Witta, od którego otrzymał raport o spisku w armii południowej i wykaz nazwisk dowódców najwyższych rang zaangażowanych w przygotowywanie przewrotu[14]. Trwożne wiadomości przyprawiły cesarza o rozstrój nerwowy. Miewał napady złości, jakich nigdy u niego nie widziano. Wydał rozkaz (10/22 XI) aresztowania spiskowców. Był to jego ostatni rozkaz wojskowy, którego jednak nie zdołano już wykonać.

Na łożu boleści zastał raniony najdotkliwiej – zdradą w armii. Oczekiwał pomocy Arakczejewa i wezwał go do Taganrogu. Hrabia usprawiedliwił się „siłą wyższą”, jako że zachorował na szkorbut, i do cesarza nie pojechał. Jednocześnie cesarz wysłał tajne pismo do archimandryty Fotija w Nowogrodzie, prosząc go, aby umocnił w Arakczejewie wiarę chrześcijańską i mądrość Bożą. Czy rzeczywiście wierzył w jego chorobę, czy też dopuszczał do siebie myśl, że najwierniejszy z wiernych już się widział w obozie następcy chorego imperatora?

Stan Aleksandra pogarszał się z dnia na dzień. Cesarz gorączkował i przysparzał niemało troski lekarzom i Elżbiecie. Goląc się, zranił się brzytwą i upadł na posadzkę. Położono go w białym szlafroku na dywanie, podano wodę kolońską i środki cucące. Po przeniesieniu do sypialni z łóżka już nie wstał. Do Petersburga i Warszawy wysłano biuletyny informujące o chorobie cesarza i o oczekiwaniu na najgorsze. Przed przebywającym w Warszawie cesarzewiczem Michaiłem Konstanty ukrył wiadomości otrzymane z Taganrogu. W imieniu Aleksandra książę Wołkoński zredagował pismo do cesarzowej matki, pełne czułych słów pokrywających wiadomości o prawdziwym stanie zdrowia syna. Maria Fiodorowna dobrze

wiedziała, że gdy jego zabraknie, ona stanie się osobą najważniejszą w państwie, stojącą na straży interesów dynastii.

Elżbieta, widząc zbliżający się kres życia męża, namówiła go do przyjęcia sakramentów. Przybył protojeriej miejscowej cerkwi Aleksiej Fiedotow, który udzieliwszy mu namaszczenia świętymi olejami, przekonał chorego (właściwie już umierającego) do przyjmowania lekarstw. Było jednak za późno. Cały dzień 18 listopada Elżbieta spędziła przy łożu chorego. Gdy tylko otworzył oczy, ściskał jej rękę. Późnym wieczorem zaczęła się agonia. Przerażony kamerdyner wybiegł z sypialni cesarza, wołając: „Pomocy, pomocy! *Gosudar'* umiera!". Agonia trwała przez całą noc. Umierający utkwił wzrok w portrecie ojca wiszącym na przeciwległej ścianie. Rano 1 grudnia (19 listopada) o godzinie 10.47 Aleksander odszedł do wieczności. Elżbieta zamknęła mu oczy i położyła na jego twarzy chustkę, którą ocierała łzy. Zgromadzona świta upadła na kolana, pogrążając się w modlitwie. Depeszę, wysłaną do cesarzowej matki, Elżbieta zaczęła słowami: „Notre ange est au ciel" (Nasz anioł jest w niebie)[15]. Te poruszające słowa obiegły całą Rosję, grawerowano je na wojskowych medalach. Stosownie do dawnego zwyczaju zdjęto maskę z twarzy zmarłego i odlano ją z wosku.

Po pierwszej panichidzie dziewięciu lekarzy, w tym Wylie, Tarasow i Stoffregen, rozpoczęło sekcję zwłok i balsamowanie. W oficjalnym komunikacie zatwierdzonym przez generała Czernyszewa podano, że przyczyną zgonu była „krymska febra". Chorobę opisano z użyciem łacińskiej terminologii, tak że z dokumentu bezspornie nie można się było dowiedzieć o przyczynie śmierci cesarza. Być może z tego powodu naczelny dworski chirurg Dmitrij Tarasow odmówił podpisania komunikatu. Jego podpis sfałszowano. Prawdopodobnie tylko on znał prawdziwą przyczynę śmierci Aleksandra, który w życiu największe triumfy święcił pod znakiem Wenery, a w Taganrogu zapłacił za to najwyższą cenę.

Niespodziewana wiadomość o śmierci cesarza zaskoczyła wszystkich i zrodziła domysły i plotki. Na Krymie i w Taganrogu mówiono, że cara otruto, a Elżbietę zamordowano. Cesarzowa, aby położyć kres plotkom, pisała do Marii Fiodorowny, że żyje, i zapowiedziała swój powrót do Petersburga wraz z ciałem męża[16].



Śmierć Aleksandra I w Tangarogu, grawiatura I. Kułakowa

Proces balsamowania zwłok Aleksandra trwał kilkanaście godzin i przeprowadzono go nieudolnie. Wnętrzności wypełniono trawą nasączoną pachnidłem, upudrowano twarz, ale nie udało się ukryć anatomicznych deformacji wywołanych chorobą i nieznajomością technik balsamowania. Rozległy i szybki rozkład ciała spowodował, że martwy nie był podobny do cara z portretów namalowanych przez artystów rosyjskich i zagranicznych. Rychło zrodziła się mroczna legenda – właściwie farsa – głosząca, że w trumnie złożono sobowtóra cesarza bądź jego adiutanta, który zginął, ratując życie Aleksandrowi podczas nieudanego zamachu w Taganrogu. W Taganrogu żadnego zamachu nie było, przewrót owszem, przygotowywano, ale w Petersburgu.

Doczesne szczątki cara ubrane w paradny mundur generalski wystawiono w cerkwi klasztoru Aleksandrowskiego. Na katafalku umieszczono koronę imperatorską. Ciało pozostawało w Taganrogu do 29 grudnia 1825 roku (10 I 1826). Nie spieszono się z procesją żałobną do stolicy. Czekano na wyjaśnienie sprawy sukcesji. Dopiero po stłumieniu rewolty przez Mikołaja I postanowiono przewieźć tam zmarłego cara. Tulczyn i Warszawę poinformowano prędzej niż Petersburg. Pierwsze wiadomości przywieźli kupcy żydowscy już 23 listopada (5 grudnia), ale nie dawano wiary wieściom pochodzącym z bazarów i czekano na urzędowy komunikat i zarządzenie oficjalnej żałoby. Dybicz wysłał kuriera do Konstantego z zalakowaną kopertą, zaadresowaną do „Jego Imperatorskiej Wysokości, Cesarza Imperatora Konstantego Pierwszego”. Oczekiwano przybycia z Warszawy nowego

imperatora-króla, a z Petersburga członków rodziny carskiej i najwyższych funkcjonariuszy państwowych. Nikt nie przybył.

Oficjalna wiadomość dotarła do Petersburga 28 listopada (10 grudnia). Rodzina carska zgromadziła się w pałacowej cerkwi na modlitwie. W pewnym momencie cesarzewicz Mikołaj wyszedł do biblioteki i tu usłyszał od generała Michaiła Andriejewicza Miłoradowicza prawdę: „C'est fini!”[17]. Dla cesarzowej nie było to zaskoczeniem. Miała aktualne informacje o wydarzeniach w Taganrogu. Na jej polecenie książę Wołkoński sporządził poufny raport (dziennik), szczegółowo opisujący przebieg choroby jej syna i jego śmierć. Dwa dni przed otrzymaniem oficjalnej wiadomości cesarzowa i Mikołaj czytali tajne raporty z Taganrogu, w których powtarzała się fraza: „cesarz umiera”.

Wbrew legendzie o rzekomej rozpaczy Marii Fiodorowny, która na wieść o śmierci Aleksandra jakoby prawie bez zmysłów tarzała się po podłodze i tylko z trudem ją uspokojono, cesarzowa wdowa działała stanowczo i z całą energią. Nie mogła sobie pozwolić na utratę inicjatywy, gdy trzeba było podjąć decyzje w sprawie sukcesji. Zebrała obecnych w stolicy członków rodziny, aby przekazać władzę następcy tronu. Wysłano depeszę do Konstantego. Jedna z córek proponowała oddać tron Elżbiecie (jako Elżbiecie II), nie orientując się, jak bardzo jest ona chora. Wybuchła awantura. Cesarzewicz Mikołaj zachował się jak car bez korony i ogłosił, że tylko on może decydować o sukcesji, i zapowiedział, że przyszłego cara wybierze przedstawicielstwo narodu (parlament). Cesarzowa Maria Fiodorowna zachowała dość wpływu na Mikołaja, by go w końcu odwieść od zamiaru odarcia Konstantego z prawa do tronu[18].

Zwłoki Aleksandra wieziono do Petersburga przez Charków, Kursk, Orzeł, Tułę w zamkniętej trumnie. Wzburzenie tłumów było tak wielkie, iż obawiano się, że ludzie rzucą się na katafalk, aby ujrzeć martwego cara-ojczulka. Wzmocniono ochronę procesji, oddelegowując do tego zadania wojsko. Aby zahamować eskalację paniki i histerii, organizatorzy pogrzebu rozgłaszali, że trumna jest pusta, ale nie powstrzymano naporu zrozpaczonych ludzi.

W Moskwie żałobne mary wystawiono w soborze Archangielskim na Kremlu (3/15 II 1826), strzeżonym przez warty młodych dworian. Tłum płaczących kobiet próbował otworzyć trumnę. Wybuchła panika. Interweniowały wojsko i policja, co tak bardzo oburzyło zgromadzonych, że chcieli spalić trumnę. Zamknięto bramy Kremla, na mury wytoczono armaty i oddano strzały ostrzegawcze. W obecności wysokich urzędników i Arakczejewa trumnę otwarto i przekonano się, że spoczywa w niej Aleksander. Nie wierzono jednak zapewnieniom urzędników. Zainteresowanie wzbudziła ubrana na czarno dama, która nisko się pokłoniła przed katafalkiem i złożyła bukiet niezapominajek. Tajemniczą żałobnicą była księżna Zinaida Aleksandrowna Wołkońska (Biełosielska-Biełozierska), żona przybocznego adiutanta Aleksandra i dama przy dworze Marii Fiodorowny. Aleksander poznał ją na balu cesarskim w 1808 roku i od tego czasu zaczęła się ich wielka miłość, skrywana przed wścibskimi dworzanami. Księżna dyskretnie towarzyszyła cesarzowi w jego podróżach europejskich i kongresach, a teraz przyszła oddać mu hołd w ostatniej jego podróży. Potem w swojej rzymskiej rezydencji postawiła z białego marmuru pomnik kochanka.

Ludzie wymyślali najrozmaitsze wersje wydarzeń w Taganrogu. W nawale niedorzeczności najgłośniejsza stała się plotka, że car Błogosławiony żyje. Pod murami Nowogrodu na zmarłego przyjaciela czekał Fotij, który przewodniczył żałobnej liturgii, ale plotka o żyjącym carze rozprzestrzeniała się jak zaraza. Drogi przemarszu pogrzebowej procesji obstawiono wojskiem. Na rogatkach miast wzmocniono posterunki. Obawiano się ataku gniewnego tłumu i profanacji szczątków monarchy. Pod silną strażą martwy cesarz jechał do stolicy. Czegoś podobnego nigdy jeszcze w Rosji nie było.

Dwa miesiące kroczył cesarski pochód trasą, którą w normalnych warunkach pokonywano w ciągu ośmiu dni. 23 marca, w rocznicę zabójstwa Pawła, wwieziono ciało Aleksandra do Petersburga. Przy wjeździe do miasta oczekiwała Maria Fiodorowna, sama, bez świty. W Carskim Siole, przed północą, w pałacowej cerkwi otwarto trumnę. Przybyła rodzina Romanowów. Cesarzowa matka ucałowała zimne czoło syna i wpatrując się w jego zmienioną twarz, jakby chcąc odpowiedzieć na dręczące wszystkich pytanie, rzekła po francusku: „Je le reconnais, c’est mon cher fils Alexandre” (Poznaję go, to jest mój drogi syn Aleksander)[19].

Po uroczystościach żałobnych w Carskim Siole, przy wystrzałach armatnich i w tumanach śniegu, przywieziono trumnę do Petersburga, gdzie w cerkwi Pałacu Zimowego od kilku już tygodni w dzień i w nocy odprawiano liturgię żałobną. Trumnę wystawiono w cerkwi pałacowej, a następnie przeniesiono do soboru Kazańskiego. Przez siedem dni tłumy cisnęły się do katafalku. 13 (25) marca wspaniały orszak żałobny wyruszył do Twierdzy Pietropawłowskiej. W tamtejszej cerkwi wystawiono katafalk i zamkniętą trumnę. Po jej bokach stanęły dwie figury symbolizujące Życie i Śmierć w postaci dwóch manekinów rycerzy. Tłum żałobników ciągnął się aż za zamarzniętą Newę. Obawiając się załamania lodu pod ciężarem ludzi i koni, zbudowano prowizoryczny most ułatwiający poddanym cara dotarcie do twierdzy[20].

Pogrzeb urządzono z niesłychanym przepychem. Otoczenie cesarskie wystąpiło w najświetniejszych strojach. Niesiono sztandary ziem imperium i nagrody otrzymane od Aleksandra. O godzinie jedenastej doczesne szczątki imperatora Wszechrosji pochowano przy grzmocie armat i powszechnym żalu. Spoczął w twierdzy, w której przebywało trzystu spiskowców (dekabrystów), już aresztowanych przez brata zmarłego i oczekujących sądu. W tej ponurej ceremonii, będącej apologią śmierci, tkwił paradoks życia Aleksandra. Jego ideały zostały skalane za murami twierdzy, w której spoczął na wieki. Pietropawłowscy więźniowie byli jego ofiarami. Chciał ich ocalić, a przyniósł im nieszczęście.

Rosja na krótko została bez cara[21]. Dobra i zła pamięć o zmarłym przetrwała. Jego śmierć u jednych wywołała rozpacz wyciskającą łzy, dla innych oznaczała nadzieję na zmiany. Arakczejew postanowił uwiecznić pamięć o tak łaskawym dlań władcy. Ulokowane w banku 50 tysięcy rubli wraz z procentem hrabia przeznaczył dla autora, który napisze „prawdziwą historię” panowania Aleksandra. Za własne pieniądze wybudował pomnik swemu dobroczyńcy. Postawił go przed cerkwią w Gruzinie. W monumencie umieszczono zegar z pozytywką, która raz dziennie, w godzinę śmierci Aleksandra, wygrywała modlitewną melodię *Za spokój świętej duszy*.

Niewielu rosyjskich władców wzbudzało w Europie takie kontrowersje jak Aleksander. Walkę z jego mitem rozpoczął angielski pisarz Walter Scott. W 1827 roku opublikował w Paryżu biografię Napoleona (*Vie de Napoléon Buonaparte*), w której pomniejszył rolę Aleksandra, co wywołało oburzenie rosyjskich kół wojskowych.

Po śmierci cara największa rozpacz ogarnęła dwór pruski. Król Fryderyk Wilhelm opłakiwał swojego przyjaciela i druha wojennych zmagań. „On płakał jak dziecko" – pisał rosyjski poseł w Berlinie[22]. W armii pruskiej zarządzono czterotygodniową żałobę. W Zjednoczonym Królestwie Niderlandów uczczono pamięć Aleksandra żałobnym nabożeństwem odprawionym w tamtejszych cerkwiach. Wilhelm II udał się do Petersburga na uroczystości żałobne. We Francji postać Aleksandra jako restauratora Burbonów czcili zwolennicy monarchii, którzy zamawiali msze za jego duszę.

W Królestwie Polskim wraz ze śmiercią Aleksandra skończyło się najlepsze porozbiorowe dziesięciolecie. Wybitny uczony Tymoteusz Lipiński pożegnał cara-króla słowami: „Okropna wiadomość, wielki dla Polaków smutek! Nasz wielbiony monarcha nie żyje"[23]. W Królestwie jedenaście dni trwały ceremonie żałobne. W Warszawie odbył się symboliczny pogrzeb króla. Ludzie klękali, żegnali się i mówili, że w karawanie z portretem zmarłego wiozą świętego. W katolickiej katedrze odprawiano katolickie nabożeństwo żałobne za duszę prawosławnego monarchy. Wspaniałe kazanie wygłosił biskup Jan Paweł Woronicz, który swoje wyniesienie na katedrę krakowską i warszawską zawdzięczał carowi-królowi. W oratorskim natchnieniu podnosił zasługi „wiekopomnej sławy Aleksandra, jakiego na świecie jeszcze nie było"[24]. Symboliczny pogrzeb był hołdem pamięci i manifestacją sympatii do króla. Nabożeństwa żałobne odprawiono w protestanckich zborach i synagogach. Aleksander uwodził Polaków za życia, uwodził ich też po śmierci[25]. Jeszcze po wielu latach religijno-polityczna sekta „wysłanników Pana Boga" – towiańczyków dla „swojej sprawy" odwoływała się do Aleksandra. W kraju i na emigracji oczekiwano na cud „zmartwychwstania Aleksandra", którego duch sprzyjał kwestii polskiej, wyrażał tęsknotę za czasem minionym i nadzieję na przyszłość[26]. To było jego największe, pośmiertne zwycięstwo w Królestwie Polskim.

Opinia publiczna rychło się podzieliła. Obrońców i oskarżycieli cara-króla przybywało z roku na rok. W kręgach niechętnych jego polityce uczyniono wiele, aby go odrzeć z wszelkich zasług. Nawet niektórzy niedawni twórcy mitu zbawcy Polski kreowali nowy mit – tyrana, ciemiężyciela narodów, z „króla dobrego" uczyniono „złego cara"[27].

Aleksandra zarówno doceniano, jak i nie doceniano, co wpływało na kształt legendy o nim. Trudno ją całkowicie odrzucić, gdyż jej część jest prawdą. Odchodząc do wieczności, rosyjski monarcha pozostawił ogromne imperium, sięgające od wybrzeży Alaski po Kalisz. Budziło ono podziw i lęk.

ADDENDA

CESARSKA TAJEMNICA

Niespodziewana śmierć Aleksandra i dziwne okoliczności jego pogrzebu zrodziły falę pogłosek i spekulacji, które okazały się silniejsze od prawdy. Opowiadano przedziwne historie o wydarzeniach w Taganrogu. Przez Rosję i Europę przetoczyło się pięćdziesiąt jeden różnych wersji śmierci cesarza i opowieści o jego „drugim życiu". Jedna z nich głosiła, że Aleksander w Taganrogu wsiadł na angielski jacht i odpłynął do Anglii na spotkanie ze swoimi ulubionymi kwakrami, ale niedługo tam przebywał. Zaraz udał się bowiem do Tybetu, aby tam medytować i zapoznać się z tajnikami medycyny wschodniej. Cesarz Mikołaj I jakoby wiedział o pobycie brata uciekiniera w górach Tybetu i w tajemnicy posyłał mu pieniądze. Klasztory buddyjskie nie zaspokoiły jednak potrzeb duchowych Aleksandra. Niebawem udał się do Ziemi Świętej i tam szukał szczęścia. Przybrał nowe imię (legenda nie podaje jakie) i na jachcie angielskim odpłynął do Palestyny, gdzie prowadził pokutnicze życie w prawosławnym klasztorze. Stopniowo rodził się wizerunek Aleksandra jako człowieka, który po dobrowolnym porzuceniu tronu poświęcił się tylko temu, co pozostawało w bezpośrednim związku ze zbawieniem duszy. Do powstania plotki przyczynił się medyk, który wykonał maskę pośmiertną Aleksandra, ogłaszając, że została ona zdjęta z twarzy żywego człowieka.

Legendę o jego ucieczce z kraju przesłoniła legenda pokutnika poszukującego drogi do zbawienia na Świętej Rusi, gdzie olbrzymi wpływ na postawę człowieka wywierają świątobliwi starcy, fanatyczni mnisi, odwieczni poszukiwacze szczęścia. Tradycja, która tak rozpłomieniała duszę Aleksandra, wiodła go do świętych miejsc. Pod koniec 1825 roku odbył ponoć pieszą pielgrzymkę z Taganrogu do Pustelni Sarowskiej, gdzie za namową świątobliwego Sierafima już pozostał i przybrał imię Fiodor. Tam miał go odwiedzać Mikołaj I, który w istocie nigdy nie wierzył w duchową przemianę brata, a opowiadane bajdy traktował jak komedię na użytek swoich przeciwników politycznych, którzy zarzucali mu złamanie uświęconego tradycją porządku dziedziczenia tronu przez uzurpację korony jeszcze za życia poprzednika. Aleksander jednak rzeczywiście pragnął uczcić relikwie patronów Świętej Rusi, dlatego wkrótce wybrał inne miejsce. Anonimowo udał się do Kijowa i zamieszkał w „Niebiańskim Kremlu" – ławrze Peczerskiej. Mnisi podobno rozpoznali tajemniczego przybysza[1]. Pojawienie się Kijowa na trasie „niewidzialnej podróży" nie było przypadkowe. Miasto stanowiło położony najbliżej Taganrogu ośrodek klasztorny, centrum życia religijnego. Mieszkał tam ponadto znany mistyk mocno związany z Aleksandrem, hrabia Dmitrij Jerofiejewicz Osten-Sacken. Znał on doskonale zainteresowania religijne cesarza. Posiadaną wiedzę wykorzystał z całym wyrachowaniem politycznym i religijnym do stworzenia „kijowskiego mitu" w „drugim życiu" Aleksandra.

Na drodze poszukiwań duchowych car dotarł do drugiego świętego miejsca – ławry

Poczajowskiej, do grobu cudotwórcy Hioba. Cel kijowskiego i poczajowskiego pobytu był jeden – pragnienie zbliżenia się do świątobliwości mnichów i oczyszczenia własnej duszy. Po latach odkryto w celi starca ikonę Matki Bożej Poczajowskiej, z zaznaczoną maleńką literą A z carską koroną, co zinterpretowano jako monogram Aleksandra, aczkolwiek literą A oznaczano przeważnie Absolut (Boga).

Przekazy o tajemniczym zniknięciu Aleksandra z Taganrogu zawdzięczały swój żywot ludzkiej wyobraźni, żarliwej religijności, tęsknotom, ślepemu oddaniu monarsze. Często tak bywało po śmierci cara uwielbianego, a nawet nienawidzonego, któremu nadawano cechy świętości. Fantastyczne wersje nowego, uduchowionego życia cesarza z czasem zaczęły zanikać, wypierane z ludzkiej pamięci. Odżyły na nowo po dziesięciu latach, w zgoła nieoczekiwanej wersji. Narodził się mit Aleksandra pod postacią żyjącego na Syberii starca Fiodora Kuźmicza (w niektórych źródłach Koz'micz).

Podtrzymywaniem legendy o żyjącym Aleksandrze byli też zainteresowani dawni dekabryści. Dziwny starzec spotykał się z przebywającymi na Syberii zesłańcami buntu z 1825 roku. Chociaż był bardzo ostrożny i nie dawał powodów do podejrzeń co do swojego pochodzenia, dekabryści cynicznie wykorzystali tę znajomość. Nienawidzili cesarza Mikołaja I, którego uzurpacja rzucała cień na całą znienawidzoną dynastię Romanowów – podczas puczu nie udało się jej usunąć. I teraz ze względu na dobro publiczne, pojmowane rzecz jasna po swojemu, wchodzili w jakieś niejawne układy z „carem liberałem", a nie samozwańcem.

Jesienią 1836 roku, 4/16 września, we wsi Klenowska w pobliżu miasteczka Krasnoufimsk w guberni permskiej zjawił się na białym koniu mężczyzna w chłopskiej długiej koszuli przepasanej sznurem i ze skromnym dobytkiem na furmance. Miał arystokratyczne maniery, co wywołało podejrzenia napotkanych ludzi. Zatrzymany przez policję, podał imię i nazwisko (czy prawdziwe?) i cel podróży: w nieznane. Postawiono go przed sądem, wymierzono mu dwadzieścia razów batogiem i zesłano na Syberię wraz z innymi skazańcami. Jego jednego nie zakuto w kajdany.

Na miejsce zesłania do miejscowości Bogotolsk w guberni tomskiej przybył wraz z czterdziestoma katorżnikami w marcu 1837 roku i przeżył tam pięć lat. Pozyskał sympatię współtowarzyszy niedoli, opiekował się chorymi, uczył dzieci pisać i czytać, wyróżniał się płomienną religijnością. Ludzie garnęli się do niego po pomoc i dobre słowo. W czasie świąt przynoszono mu dary: pierogi, chleb, mięso. Chętnie je przyjmował i rozdawał ubogim. Pieniędzy nigdy nie brał. Żył skromnie jak jurodiwy, pościł, umartwiał się, ale nie domagał się naśladowania jego trybu życia. Imponował wiedzą historyczną, geograficzną, znał dzieje pochodów wojennych Aleksandra i najdrobniejsze szczegóły kampanii 1812 roku, a także pobytu Rosjan w Paryżu. Wspominał Kutuzowa, Suworowa, Arakczejewa[2]. Swoim zapałem religijnym i patriotycznym porywał miejscową ludność. Opowiadał o wydarzeniach, które mógł znać tylko ich naoczny świadek.

W 1842 roku został przeniesiony do stanicy kozackiej w Biełojawsku. Otrzymał małą celę, w której wiódł ascetyczny tryb życia. Odwiedzał okoliczne wsie, prowadził religijne *biesiedy*, zapoznawał chłopów z ich prawami, uczył szacunku do władzy, zabraniał śpiewać pieśni o carze Aleksandrze. W Biełojawsku zaczął się nowy etap życia starca Fiodora (miał 65 lat),

a wraz z nim nowa legenda o „dziwnym carze". Kozacy pierwsi spostrzegli, że Fiodor nie jest prostym chłopem, za jakiego się podawał. O swoich wątpliwościach powiadomili miejscowe duchowieństwo. Świątobliwy mnich Joann z klasztoru Aleksandrowskiego rozpoznał w nim cesarza, zapewniając swoich przełożonych w Petersburgu, że się nie myli. Fiodor ani na moment nie spoczął w głoszeniu prawd wiary czy objaśnianiu tektów biblijnych. Przypisywano mu dar prorokowania. Gdziekolwiek się zjawiał, słuchaczy ogarniał religijny entuzjazm i wola żałowania za grzechy swoje i cudze. W zbożnych celach rozmawiał z ludźmi prostymi i hierarchami cerkiewnymi. W 1844 roku przyjął w swojej celi arcybiskupa Afanasija z eparchii irkuckiej. Rozmawiali po francusku. Na pytanie, dlaczego nie przystępuje do spowiedzi, odpowiedział: „Jeżeli na spowiedzi nie wyznam całej prawdy, zdziwią się niebiosa. Jeżeli powiem, zdziwi się ziemia"[3].

Wielka tajemnica nabrała rozgłosu. Żyli ludzie, którzy pamiętali Aleksandra i to oni rozpoznawali w starcu cesarza. Sensacyjne wieści dotarły do Kijowa. Starzec Parfienij z ławry Peczerskiej rozgłaszał, że na Syberii żyje Fiodor Kuźmicz, który ze względu na swoje predyspozycje duchowe będzie „filarem łączącym ziemię z niebem"[4]. Takie słowa wypowiadano nie tylko w peczerskich celach, lecz także na placach i w świątyniach. O Fiodorze nie mówiono inaczej jak *wielikij ugodnik Bożyj* (wielki sługa Boży), który ma do spełnienia szczególną misję.

Gdy katorżnik przeniósł się do domu bogatego kupca Siemiona Fieofanowicza Chromowa, jego sława wybiegła daleko poza miejsce zesłania. Otaczającą go aurę niezwykłości jeszcze pogłębiły napisane przez niego psalmy, które podarował swojemu gospodarzowi. Opowiadano o nim rzeczy trudne do sprawdzenia, widziano „osobiste dokumenty", „listy" potwierdzające tożsamość Fiodora – Aleksandra[5]. Rzeczywiście utrzymywał on kontakt listowny z wieloma wybitnymi ludźmi, zaszyfrowaną korespondencję wysyłał do cesarza Mikołaja I, dzieląc się spostrzeżeniami na temat biegu spraw wewnątrzrosyjskich. Otrzymywał odpowiedzi, ale obawiając się, że listy mogłyby trafić w ręce osób postronnych, zamazywał całe frazy[6].

Gdy dotarła do niego wiadomość o śmierci „brata" (Mikołaja I), odprawił panichidę i długo się modlił ze łzami w oczach. Nie było to czymś niezwykłym, bo „żelaznego cesarza" opłakiwała cała Rosja.

Upowszechnianiem wieści o pokutującym carze najbardziej była zainteresowana Cerkiew. W legendzie tej odzwierciedlał się bowiem głęboki motyw religijny, który miał lec u podstaw rzekomej rezygnacji Aleksandra z tronu, gdy wybrał on zbawienie duszy i pokutę za grzechy życia. Wątek metafizyczny nadał apokryfowi o carze-pokutniku znaczenie moralne, ważniejsze od świeckiej zawartości legendy.

W latach pięćdziesiątych bajka o Kuźmiczu – Aleksandrze obiegła już całą Rosję. Ostatni, starzy już dekabryści odbywający syberyjską katorgę przeciwstawiali dobrego cara Aleksandra złemu carowi Mikołajowi. Mit Aleksandra stał się kodem porozumiewawczym katorżników. To od niego oczekiwano konstytucji i zniesienia pańszczyzny, ale jego śmierć przekreśliła te nadzieje. Na wiadomość o zgonie cara zesłańcy zareagowali niedowierzaniem. Woleli raczej przyjąć, że po prostu rozpoczął nowe życie pod przybranym imieniem. Żyje,

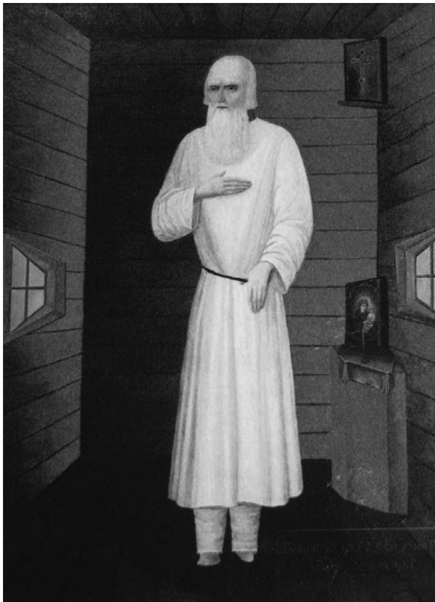
aby w stosownym momencie zrealizować pokładane w nim nadzieje. Wszystkie te czynniki – religijne, społeczne i polityczne – splatały się w jedną legendę, zaspokajały potrzeby różnych warstw społecznych.

Pod koniec życia starzec chorował, ale ze spokojem znosił swe cierpienia. Żona Chromowa widząc, że życie starca dobiega końca, błagała go, aby ujawnił swoje prawdziwe imię. „Tylko Bóg zna" – odpowiedział. Poprosił o skromny pochówek, odmawiając obleczenia w szaty mnicha. Do jego celi przybywali ludzie, prosząc o błogosławieństwo, chcąc też być świadkiem końca życia tajemniczego i świątobliwego człowieka. Zwracając się do Chromowa, pokazał mu maleńki worek żebraczy, wiszący na ścianie, wyszeptał: „Oto moja tajemnica".

Przeżywszy osiemdziesiąt siedem lat, tajemniczy starzec zmarł 21 stycznia (2 lutego) 1864 roku w swojej celi w pobliżu domu Chromowa. Specjalni kurierzy zawieźli wiadomość o jego zgonie do Petersburga. Cesarz Aleksander II Nikołajewicz polecił kierownikowi Rady Państwa nie nadawać sprawie rozgłosu. Na wiadomości z Tomska nałożono gryf tajności[7]. Być może obawiano się ujawnienia treści korespondencji starca. Większość listów on sam zniszczył przed śmiercią, ale część przekazał Chromowowi, który otrzymane papiery oddał rodzinie carskiej. Starca pochowano w Tomsku, w ogrodzie męskiego klasztoru Bogorodice-Aleksiejewskiego. Na mogile postawiono krzyż z napisem: „Tutaj jest pochowane ciało Wielkiego Błogosławionego starca Fiodora Kuźmicza". Nieznana ręka dopisała litery Je, I, W, A I (Jego Impieratorskoje Wieliczestwo Aleksandr I). Aluzja do Aleksandra była nader czytelna, a słowo „Błogosławiony" nie pozostawiało wątpliwości, o kogo chodzi (wszak Kuźmicz za życia błogosławiony nie był). W Petersburgu, pod osłoną nocy, w wielkiej tajemnicy otwarto grób Aleksandra, aby się przekonać, że car w nim rzeczywiście spoczywa. Śmierć Fiodora stworzyła legendę w legendzie. Opowiadano, że w godzinie śmierci starca nad domem żałoby unosiły się „języki ognia". Osten-Sacken i potomkowie doktora Tarasowa uczestniczyli w panichidzie i do końca swoich dni dbali o to, by barwna legenda nie zanikła[8].

Nad życiem i śmiercią Kuźmicza nie zapadła kurtyna milczenia. Siła wiary w prawdę legendy zależała od tego, z jakiego punktu widzenia i w jakim oświetleniu ją objaśniano. Śmierć ludzi, którzy bliżej znali starca, jeszcze bardziej zaciemniła tajemnicę. W 1881 roku zmarł Osten-Sacken. Przechowywane w Chersoniu archiwum hrabiego zostało skonfiskowane przez oberprokuratora Świętego Synodu, Konstantego Pietrowicza Pobiedonoscewa. Urzędowe zacieranie śladów po Kuźmiczu trwało dziesiątki lat, bo jego historia burzyła prawdę o pochówku Aleksandra w Twierdzy Pietropawłowskiej.

Pod koniec XIX wieku ponownie wzrosło zainteresowanie starcem-pokutnikiem. Tym razem popularyzatorami mitu Aleksandra nie byli, jak dawniej, zesłańcy, wędrowni kupcy, uciekinierzy, cudzoziemcy, lecz ludzie pióra, którzy opierając się na bezładnych faktach, wspomnieniach, zasłyszanych relacjach, rozrastających się latami coraz bujniej, wreszcie na szczątkowych materiałach archiwalnych, obdarowywali słuchaczy i czytelników własną interpretacją zagadki starca Fiodora. I chociaż on sam nigdy nie uczynił najmniejszej aluzji do swego carskiego pochodzenia, zrobili to za niego dziejopisarze, a dziennikarze śledczy i poszukiwacze sensacji wysunęli mnóstwo niedorzecznych opinii na ten bulwersujący temat.



Fiodor Kuźmicz u schyłku życia, obraz z 1864 roku, malarz nieznany

Dla tworzenia biografii Kuźmicza dużą wartość miały prace rzetelnych historyków, archiwistów, poważnych publicystów. W licznych opracowaniach autorzy oparli swoje wywody na uratowanych dokumentach, między innymi na osobistych notatkach starca. Wyjaśnieniem tajemnicy i zrehabilitowaniem Aleksandra byli zainteresowani ostatni Romanowowie. Ponieważ sprawa była delikatna i kontrowersyjna, dwór cesarski nigdy nie odrzucił tomskiego mitu. Do końca istnienia dynastii nie było wiadomo, kogo dwór czci w Tomsku: czy swego koronowanego przodka, czy nieznanego starca. Cesarz Mikołaj II Aleksandrowicz zamierzał wybudować cerkiew na miejscu celi starca, lecz wybuch wojny w 1914 roku uniemożliwił realizację tego projektu. Mikołaj przyjeżdżał na grób Kuźmicza, a gdy się dowiedział, że podczas prac nad wznoszeniem kaplicy (1903) uszkodzono mogiłę,

uznał to za zły znak dla dynastii[9]. Pod pretekstem usunięcia szkód otwarto grób i przeprowadzono badania antropologiczne, które nie potwierdziły tożsamości Aleksandra. Wyników badań nie podano do wiadomości publicznej. Nadal gromadzili się przy grobie świętego starca-cara pielgrzymi i oddawali nabożną cześć jego szczątkom. Do jego relikwii, do grobu podchodzono z niesłychanym pietyzmem. Gdy przez Rosję zaczęły się przetaczać rozruchy lat 1905–1907, gdy miliony żołnierzy wyruszyły na front wielkiej wojny europejskiej, gdy chwiał się tron Mikołaja II, prosty lud interpretował każde kolejne nieszczęście jako spełnienie się proroctwa z 1903 roku.

Pierwsza biografia Fiodora Kuźmicza ukazała się na rynku czytelniczym w 1891 roku. Anonimowy autor pominął jego działalność do 1831 roku. W trzecim wydaniu (1894) umieszczono portret starca z jego faksymiliami, przez niektórych grafologów uznanymi za pismo Aleksandra. Portret był przechowywany u potomków Siemiona Chromowa i czczony jak relikwia. Większość ówczesnych badaczy uznała, że jest to wiarygodny wizerunek świętego Aleksandra – Kuźmicza. Przeprowadzone w XX wieku eksperckie badania wykazały, że był to portret Chromowa.

Tomska legenda żyła własnym życiem i uzyskała tak wielką popularność, że jej podważenie stawało się wręcz niemożliwe. Przydawała ona blasku życiorysowi Aleksandra, uświęcała jego postać. Nawet wybitni historycy, z księciem Władimirem Władimirowiczem Bariatinskim na czele, przyjęli wersję o tożsamości Kuźmicza i Aleksandra[10]. Tylko znany historyk dworski, wielki książę Mikołaj Michajłowicz, rzetelnie opisał „aferę Kuźmicza" i odrzucił jego legendę.

Po dwóch rewolucjach 1917 roku na nowo odżyła sprawa Kuźmicza – Aleksandra. Doczesne szczątki starca nie zaznały pośmiertnego spokoju. Historycy radzieccy w latach dwudziestych pisali o Aleksandrze negatywnie, drwili z jego życia duchowego, a epizod syberyjski uznali za przesąd. Ich poglądy pokrywały się z interpretacją historyczną niektórych Romanowów, aczkolwiek kierowały nimi całkiem inne motywy. Rosyjscy historycy emigracyjni obstawali przy wersji o dobrowolnym „odejściu od życia" cesarza.

Bolszewicy, szukając złota dla ratowania głodującej ludności i na potrzeby rewolucji światowej, przejmowali kosztowności cerkiewne. Tajny dekret Rady Komisarzy Ludowych z 1921 roku zalecił ekshumację grobów rodziny carskiej i znanych arystokratów pochowanych w Twierdzy Pietropawłowskiej. Otwarto sarkofag Aleksandra. Skarbów nie znaleziono, ale mogiła nie była pusta, jak chciała legenda, w trumnie leżał car Błogosławiony. Grób ponownie otwarto w 1926 roku. Odpowiadający za kulturę i propagandę ludowy komisarz oświaty Anatolij Wasiljewicz Łunaczarski podał fałszywy komunikat, który obiegł prasę europejską. Podtrzymano wersję o pustym grobie. Być może chciano ukryć fakt jego profanacji bądź zapobiec powstaniu miejsca religijnego kultu, wszak o Aleksandrze już od dziesiątków lat mówiono jak o świętym. W ten sposób stanowisko zajęte przez bolszewików jedynie przedłużyło żywot mitu o „carze Aleksandrze – Fiodorze Kuźmiczu"[11].

Skoro carskiego złota nie było w Petersburgu, należało go szukać w Tomsku, w „carskim grobie". W 1925 roku w ramach akcji „wojujących bezbożników" sprofanowano mogiłę Kuźmicza w poszukiwaniu skarbów. Niczego nie znaleziono. Zainteresowanie postacią

świętego starca-cara jednak nie słabło. Nie wszystkie pamiątki po nim zaginęły w czasie zacierania śladów czy w chaosie rewolucji. Część notatek („Dzienników") starca znaleziono w carskich papierach rodzinnych i, nieotwarte, dostarczono Feliksowi Edmundowiczowi Dzierżyńskiemu, który – jak głosi bajka – uznał je za świadectwo ciemnoty i bez czytania zniszczył. W rzeczywistości dokument ocalał. Zapiski starca przechowywano w archiwum, ale nie udostępniano ich badaczom, aż do czasu upadku Związku Radzieckiego[12]. Stanowią one cenne źródło historyczne, aczkolwiek ekspertyza grafologiczna ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że ich autorem nie był Aleksander. Może z tego właśnie względu pakietu papierów nawet nie otwarto na dworze imperatorskim.

Władze radzieckie nie były zainteresowane wyjaśnieniem sprawy Kuźmicza. W 1966 roku odmówiono grupie uczonych antropologów otwarcia grobu Aleksandra i przeprowadzenia nowoczesnych badań identyfikacyjnych. Uznano, że nie ma potrzeby wykonywania badań DNA, a tylko one mogły ostatecznie rozwiać wątpliwości, jeżeli takie były. Podobne stanowisko zajęła Cerkiew. Pod pretekstem nienaruszalności świętego miejsca pochówku nie zgodzono się na żadne badania.

Nigdy nie znaleziono dokumentów, które mogłyby wyjaśnić pochodzenie starca. I to jest jego największą tajemnicą, a nie wymysł o tożsamości z cesarzem. Zrodziły się rozliczne hipotezy, niektóre absurdalne. W jednej z wersji biografii Kuźmicza pojawił się „ślad polski" – miałby on być rzekomym nieślubnym synem cara Pawła ze związku z Zofią Czartoryską, z domu Uszakową[13]. Bez odpowiedzi pozostają pytania: Kim był zagadkowy starzec? Jakie było jego prawdziwe nazwisko? Gdzie spędził lata młodzieńcze? Kim byli jego rodzice? Czy jest jeszcze możliwe dotarcie do całej prawdy...?

Powstanie legendy Aleksandra – Kuźmicza świadczy o tym, że było na nią zapotrzebowanie. Aby być bogobojnym, doskonałym carem, władca musiał się przemienić w jurodiwego bądź w świątobliwego starca. Tak bywało w dziejach Rosji. W ludowej, i nie tylko, wyobraźni Aleksander spełniał ten idealistyczny postulat. Nie bez przyczyny w 1984 roku Rosyjska Cerkiew Prawosławna ogłosiła Kuźmicza, w istocie Aleksandra, regionalnym świętym. Jego imię umieszczono w oficjalnym wykazie syberyjskich świętych i męczenników, a trumnę namaszczono świętymi olejami przywiezionymi z Jerozolimy.

W 1995 roku ponownie otwarto jego grób. Okazało się, że w trumnie spoczywały zwłoki świętego bez głowy. Nie wiadomo, kto i kiedy dokonał świętokradztwa i gdzie głowa została ukryta. Zatarto ostatni ślad identyfikacyjny. Porównanie wizerunku Aleksandra i Kuźmicza stało się już niemożliwe. Przeprowadzona w 2008 roku przez grupę antropologów i historyków ekspertyza identyfikacyjna zdeformowanych szczątków zakończyła się niepowodzeniem.

W Rosji poradzieckiej legendę tomską podtrzymują dwie instytucje: Cerkiew i państwo. W 2001 roku nad mogiłą Kuźmicza wzniesiono kaplicę – cerkiew Kazańską. Stała się ona miejscem kultu i pielgrzymek. Legenda służy państwu, bo podtrzymuje historiozoficzną ideę Świętej Rusi. Zorganizowana w 2005 roku w Petersburgu wystawa nosiła tytuł: *Sfinks, nieodgadniony do grobu*. Podobne określenie można znaleźć w najnowszych opracowaniach historycznych.

Jeżeli, wbrew faktom, przyjmiemy wersję, że „imperator Europy" porzucił tron w dalekim

Taganrogu i umarł w Tomsku jako Fiodor Kuźmicz, musimy uznać, że ma dwa groby: właściwy na Syberii i pusty w Petersburgu, że miał dwa życia – jedno spędził jako cesarz Aleksander I Pawłowicz, drugie jako starzec Fiodor Kuźmicz, że przeżył dwa dramaty, dramat władcy oraz dramat prostego chłopa i nawróconego grzesznika[14]. Dla prawdy historycznej jednak istotniejsze jest „pierwsze życie” Aleksandra. Jego „łżeśmierć” i „drugie życie” są barwną historyczną mistyfikacją, która znakomicie wpisuje się w burzliwą tradycję rosyjskiego samozwaństwa, pielgrzymowania i fenomenologii religijnej.

TABLICA GENEALOGICZNA
RODZINA ALEKSANDRA I PAWŁOWICZA

RODZICE ALEKSANDRA I

Ojciec: **Paweł Pietrowicz** (Romanow, 1754–1801)
Matka: **Maria Fiodorowna** (1759–1828)

BRACIA

Konstanty Pawłowicz (1779–1831)

żony — Anna Fiodorowna (1781–1860)
Joanna Antonina Grudzińska (1795–1831)

Mikołaj Pawłowicz (1796–1855)

żona — Aleksandra Fiodorowna (1798–1860)

Michaił Pawłowicz (1798–1849)

żona — Helena Pawłowna (1806–1873)

SIOSTRY

Aleksandra Pawłowna (1783–1801)

mąż — Józef Antoni Habsburg (1776–1847)

Helena Pawłowna (1784–1803)

mąż — Fryderyk Ludwik Meklemburski (1778–1819)

Maria Pawłowna (1786–1859)

mąż — Karol Fryderyk Sachsen Weimar-Eisenach (1783–1853)

Katarzyna Pawłowna (1788–1819)

mężowie Piotr Fryderyk Jerzy Holstein-Gottorp-Oldenburski (1784–1812)
Wilhelm Wirtemberski (1781–1864)

Olga Pawłowna (1792–1795)

Anna Pawłowna (1795–1865)

mąż Wilhelm Fryderyk Jerzy Ludwik Orange-Nassau (l792–1849)

ŻONA ALEKSANDRA I

Elżbieta Aleksiejewna (1779–1826)

DZIECI ALEKSANDRA I
(tylko ze związku małżeńskiego)

Maria Aleksandrowna (1799–1800)
Elżbieta Aleksandrowna (1806–1808)

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWALIA. ŹRÓDŁA DRUKOWANE. EDYCJE

Akty, dokumienty i matieriały dla politiczeskoj i bytowoj istorii 1812 goda, S. Pietierburg 1909–1912, t. 1–3.

Akty Kawkazskoj archieograficzeskoj komissii, Tiflis 1874, t. 6.

Alexandre Ier et le prince Czartoryski. Correspondance et conversations 1801–1823, Paris 1865.

Alexandre Ier et Napoléon d'après leur correspondance inédite. 1801–1812, Paris 1891.

Angeberg (Chodźko L.), *Le congrès de Vienne et les traités de 1815. Avec une introduction historique par M. Capefique*, Paris 1884, t. 1–4.

Archiw gławnogo uprawlenija namiestnika Kawkazskogo, Tiflis 1866–1904, t. 1–12.

Archiw grafow Mordwinowych, S. Pietierburg 1902, t. 4–6.

Archiw kniazia Woroncowa, Moskwa 1872–1893, t. 2, 8, 14–17, 23, 35, 37, 39, 40.

Bogdanowicz T.A., *Iz pieriepiski Aleksandra I s W.P. Koczubejem*, „Russkoje proszłoje", Piotograd–Moskwa 1923.

Borodino. Dokumienty, pis'ma, wospominanija, Moskwa 1962.

British Diplomacy 1813–1815, Select documents with the reconstruction of Europe, ed. C.K. Webster, London 1921.

Bumagi iz epochi 1812–1814, „Russkij Archiw", 1871, nr 10.

Correspondance de Frédéric-César de la Harpe et Alexandre Ier, suivie de la Correspondance Fréderic-César avec les membres de la famille impériale de Russia, Neuchâtel 1978–1980, t. 1–3.

Correspondance de Napoléon Ier publicée par orde de l'empereur Napoleon III, Paris 1858–1870, t. 1–32.

Correspondance diplomatique de Joseph de Maistre 1811–1817, Paris 1860, t. 1–2.

Correspondance diplomatique du comte Pozzo di Borgo, ambasadeur de Russie en France, et du comte de Nesselrode, ed. comte Ch. Pozzo de Borgo, Paris 1890–1897, t. 1–2.

Correspondance inédite du roi Frédéric-Guillaumme III et de la reine Louise avec

l'empereur Alexandre Ier d'apres les originaux des archives de Berlin et de Saint-Petersbourg, Leipzig–Paris 1900.

Czastnoje pis'mo o siemionowskom wozmuszczenii 1820 goda, „Russkij Archiw", 1868, nr 11.

Cztienija w Obszczestwie istorii i Driewnostiej Rossijskich pri Moskowskom Uniwiersitietie, 1862, t. 2, 1864, t. 4, 1874, t. 3, 1912, t. 4.

Dipłomaticzeskije snoszenija Rossii s Francyjej po doniesienijam posłow impieratora Aleksandra i Napoleona. 1808–1812, S. Pietierburg 1905–1914, t. 1–7.

Dokumienty sztaba M.I. Kutuzowa 1805–1806. Sbornik, Wilno 1951.

Doniesienija francuzskich priedstawitielej pri russkom dworie i russkich priedstawitielej pri francuzskom dworie (1812–1820), Sbornik Impieratorskogo Russkogo istoriczeskogo obszczestwa, 1901–1908, t. 112, 119, 127.

Dubrowin N.F., *Otieczestwiennaja wojna w pis'mach sowriemiennikow (1812–1815 gg.)*, S. Pietierburg 1882.

Dubrowin N.F., *Pis'ma gławniejszych diejatielej w carstwowanije impieratora Aleksandra I*, S. Pietierburg 1883.

Dyariusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818, Warszawa 1818, t. 1–3.

Gienierał Bagration. Sbornik dokumientow i matieriałow, Moskwa 1945.

Goriainow S., *Dokumienty Gosudarstwiennago i Sankt-Pietierburskago Gławnogo Archiwow*, S. Pietierburg 1912, t. 1–2.

Goriainow S., *Lettres interceptées par les Russes*, Paris 1913.

Histoire de la dernière capitulation de Paris. Rèdigea sur des documents et inèdits par le baron Ernouf, Paris 1859.

Impierator Aleksandr Pawłowicz. Projekt pis'ma k Moskowskomu gławnokomandujuszczemu T.I. Tutamlinu po powodu mira s Francyjej, „Russkij Archiw", 1908, nr 7.

Impieratrica Jelizawieta Aleksiejewna, supruga impieratora Aleksandra I, S. Pietierburg 1908–1909, t. 1–3.

Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807–1913, Kraków 1914, t. 1–2.

Kazanie podczas pogrzebowego obchodu po Aleksandrze I-szym cesarzu Wszech Rossyi, królu Polskim, miane w kościele metropolitalnym w Warszawie, 17 V 1826 r., w: *Pisma rozmaite I.P. Woronicza, biegiem lat ułożone*, Kraków 1827, ks. 3.

Konstytucyonnaja chartija 1815 g. i niekatoryje drugije akty bywszego carstwa polskogo (1814–1881), S. Pietierburg 1907.

Korczak-Branicki K., *Narodowości słowiańskie. Listy do w.o. Gagaryna*, Paris 1879.

Korespondencja filomatów (1817–1823), Warszawa 1989.

Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim, Kraków 1909, t. 1–2.

Kuntikow I.N., Dienisjew W.I., *Legienda i dokumienty o smierti Aleksandra I*, 1966, nr 3.

Kutuzow M.I., *Iz licznoj pieriepiski*, „Znamia", 1947, nr 5.

Kutuzow M.I., *Sbornik dokumientow*, Moskwa 1950–1956, t. 1–5.

Lettres et papiers du chanclier comte de Nesselrode 1760–1850, ed. comte A. de Nesselrode, Paris 1904–1912, t. 1–11.

List dziękczynny Aleksandrowi I-mu, cesarzowi Wszech Rossyj, Królowi Polskiemu, za udzielone biskupstwo krakowskie, 10 V 1815 r., w: *Pisma rozmaite I.P. Woronicza, biegiem lat ułożone*, Kraków 1827, ks. 2.

Listowki Otieczestwiennoj wojny 1812 godu. Sbornik dokumientow, otw. ried. L.G. Bieskronnyj, Moskwa 1962.

Matieriały dla istorii carstwowanija Aleksandra I. Turieckaja wojna 1806–1812 goda, „Wojennyj sbornik", 1864, nr 4–9.

Matieriały k istorii wostocznogo woprosa w 1808–1813 godach. Izwleczeny iz archiwa impieratorskogo russkogo Konstantinopolskogo posolstwa, „Cztienija w Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich", 1901, kn. 4.

Mieżducarstwije 1825 goda i wosstanije diekabristow w pieriepiskie i miemuarach carskoj siemji, Moskwa–Leningrad 1926.

Nikołaj Michajłowicz w. ks., *Doniesienija awstrijskogo posłannika Lebcelterna za 1816–1828 gody*, S. Pietierburg 1913.

Nikołaj Michajłowicz w. ks., *Pis'mo kamier-furjera Babkina k synu napisannoje 23 nojabria 1825 goda iz Taganroga*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1914, t. 4.

Otieczestwiennaja wojna 1812 g. Matieriały wojennouczonogo archiwa, S. Pietierburg 1900–1914, t. 1–22.

Peters T., *S polej srażenij 1812–1815: Trofiejnyje pis'ma marszałow, gienierałow, czinow Wielikoj Armii impieratora Napoleona I i pieriepiska gienierał-lejtienanta D.W. Golicyna*, Moskwa 2012.

Pieriepiska A.N. Golicyna s archimandritom Fotijem, „Russkij Archiw", 1895, nr 3.

Pieriepiska impieratora Aleksandra Pawłowicza s grafom F.W. Rostopczinym 1812–1814 gg., „Russkaja Starina", 1893, nr 1.

Pieriepiska impieratora Aleksandra I-wogo s siestroj Wielikoj Kniaginiej Jekatierinoj Pawłownoj, S. Pietierburg 1910.

Pieriepiska P.A. Wiaziemskogo s A.I. Turgieniewym. 1812–1819, 1820–1823, „Ostafjewskij Archiw", S. Pietierburg 1899, t. 1–2.

Pisma Tadeusza Kościuszki, red. H. Mościcki, Warszawa 1947.

Pis'ma F.I. Martosa I.R. Martosu iz Taganroga, „Istoriczeskij Wiestnik", 1869, t. 2.

Pis'ma gławniejszych diejatielej w carstwowanije impieratora Aleksandra I, S. Pietierburg 1883.

Pis'ma Impieratricy Marii Fiodorowny k Impieratoru Aleksandru I, „Russkij Archiw", 1911, nr 1.

Pis'ma morskogo oficera (1806–1809) P.I. Panafidina, Pietrograd 1916.

Pis'ma N.M. Karamzina k kniaziu P.A. Wiaziemskomu 1810–1826, S. Pietierburg 1897.

Pis'ma Szyszkowa impieratoru Aleksandru I, „Russkaja Starina", 1894, nr 10.

Pis'mo kn. P.A. Wołkonskogo k gr. A.A. Zakriewskomu o konczinie impieratora Aleksandra Pawłowicza, „Russkij Archiw", 1870.

Pochod russkoj armii protiw Napoleona w 1813 godu i oswobożdienije Giermanii. Sbornik dokumientow, Moskwa 1964.

Pod stiagom Rossii. Sbornik archiwnych dokumientow, Moskwa 1992.

Podwigi oficerów i sołdat russkoj armii w srażenii pri Borodinie. Sbornik dokumientow, ried. I.O. Gorkusza, Moskwa 2012.

Połnoje sobranije ruskich letopisiej, Moskwa 1978, t. 38.

Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj impierii s 1648 goda. Sobranije pierwoje, S. Pietierburg 1830, t. 26, 33, 37, 45.

Projekt ekspiedicyj w Indiju, priedłożennych Napoleonom Bonapartie impieratoram Pawłu i Aleksandru I w 1800 i w 1807–1808 godach, „Sbornik gieograficzeskich, topograficzeskich i statisticzeskich matieriałow po Azii", 1886, wyp. 23.

Rossija i Polsza pri Aleksandrie I, „Russkaja Starina", 1862, nr 7.

Sadikow P.A., *Francuzskij agient o russkom prawitielstwie w 1802–1803 gg.*, „Krasnyj Archiw", 1927, t. 1.

Sbornik Archieograficzeskogo Instituta, S. Pieterburg 1879, kn. 3.

Sbornik Impieratorskogo Russkogo istoriczeskogo obszczestwa, S. Pietierburg 1868–1912, t. 2, 5, 6, 9, 21, 23, 31, 47, 54, 58, 70, 77, 83, 88, 89, 112, 113, 122, 123, 127, 128, 133, 139.

Sbornik istoriczeskich matieriałow, izwleczennych iz archiwa sobstwiennoj jego Impieratorskogo Wieliczestwa kancelarii, S. Pietierburg 1876, wyp. 1; 1878, wyp. 2: 1890, wyp. 3; 1898, wyp. 10; 1906, wyp. 13; 1915, wyp. 15.

Sobranije traktatow i konwiencyj, zakluczennych s inostrannymi dierżawami. Traktaty s Angleju. 1710–1801, S. Pietierburg 1892, t. 9 (10).

Sobranije wysoczajszych manifiestow, gramot, ukazow, rieskriptow, prikazow wojskam

i raznych izwieszczenij, posledowawszych w tieczenije 1812, 1813, 1814, 1815 i 1816 godow, S. Pietierburg 1816.

Soczinienija i pieriepiska P.A. Pletniewa, S. Pietierburg 1885, t. 1–3.

Soczinienija, pis'ma, zapiski W.N. Karazina, sobrannyje prof. D.I. Bagalejem, Char'kow 1910.

Spieranski M.M., *Projekty i zapiski*, Moskwa–Leningrad 1961.

Spieranski M.M., *Rukowodstwo w poznaniju zakonow*, S. Pietierburg 2002.

Sułkowski A.P., *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987.

Szest' pisiem impieratora Aleksandra I k kniaginie Zinaidie Pietrownie Wołkonskoj, Sbornik Impieratorskogo Russkogo istoriczeskogo obszczestwa, 1868, t. 5.

The Movement For Greek Independence. A collection of documents. M.R. Clogg, London–Basingstoke 1976.

Tri biesiedy kniazia Adama Czartorijskogo s Aleksandrom o polskich diełach, „Russkij Archiw", 1890, nr 9.

1812–1814: Siekrietnaja pieriepiska gienierała P.I. Bagrationa. Licznyje pis'ma gienierała N.N. Rajewskogo. Zapiski gienierała M.S. Woroncowa. Dniewniki oficerow Russkoj armii, Moskwa 1992.

Uczebnaja tietrad' impieratora Aleksandra Pawłowicza, „Russkij Archiw", 1866.

Wilmot C., *Lettres de Russie, 1805–1807*, Leipzig 1876.

„Wojenno-istoriczeskij sbornik", S. Pietierburg 1913.

Wniesznija politika Rossii XIX i naczała XX wieka. Dokumienty Rossijskogo ministierstwa inostrannych dieł. Sierija pierwaja, Moskwa 1960–1975, t. 1–8.

Zapiska grafa W.P. Koczubeja ob uczrieżdieniji ministierstw, Sbornik Impieratorskogo Russkogo istoriczeskogo obszczestwa, 1894, t. 90.

Zapiski Kniazia Biezborodko o potriebnostiach Impierii Rossijskoj, „Russkij Archiw", 1877, kn. 1, nr 3.

Zaporożskaja Sicz na Dunaje. Rieskript Aleksandra I gienierału ot kawalerii Michelsonu, „Russkaja Starina", 1900, nr 101.

„Żurnał ministerstwa narodnogo proswieszczenija", S. Pietierburg 1875.

„Żurnał ministerstwa wnutriennich dieł", S. Pietierburg 1840, 1859.

„Żurnały komitieta ministrow (1802–1912)", S. Pietierburg 1896.

PAMIĘTNIKI. RELACJE

Aleksander I. *Wospominanija, Dniewniki*, Moskwa 1995.

Awtobiograficzeskije zapiski Dmitrija Borisowicza Miortwago 1760–1824, Moskwa 1867.

Awtobiografija archimandrita Fotija, „Russkaja Starina”, 1894, nr 1–2; 1895, nr 1–10; 1896, nr 1–12.

Barclay de Tolly M.B., *Izobrażenije wojennych diejstwij 1-j armii w 1812 godu*, S. Pietierburg 1912.

Baroniessa Krüdener. Nieizdannyje awtobiograficzeskije tieksty, Moskwa 1998.

Basargin N.W., *Wospominanija, rasskazy, statji*, Irkutsk 1988.

Batienkow G.S., *Masonskije wospominanija*, „Wiestnik Jewropy”, 1872, nr 7.

Batiuszkow K.M., *Soczinienija w dwuch tomach*, Moskwa 1989, t. 1–2.

Białkowski A., *Pamiętnik starego żołnierza 1806–1814*, Warszawa 1903.

Bobrowski T., *Pamiętnik mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1–2.

Bołotow A.T., *Pamiatnik protiekszych wriemion ili kratkije istoriczeskije zapiski o bywszych proisszestwijach i nosiwszichsia w narodie słuchach*, Moskwa 1875, cz. 1–2.

Borodino w wospominanijach sowriemiennikow, S. Pietierburg 2001.

Borodinskoje srażenije (Bataile de la Moscou). Izwleczenije iz zapisok gienierała Peleta o russkoj wojnie 1812 goda, „Cztienija w Istoriczeskom Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich”, 1872, kn. 1.

Bradke J.F., *Awtobiograficzeskije zapiski*, „Russkij Archiw”, 1875, nr 1, 3.

Brand H., *Pamiętnik oficera polskiego*, tłum. M.G., Lwów 1904.

Brodziński K., *Wspomnienia mojej młodości i inne pisma autobiograficzne*, Kraków 1928.

Carieubijstwo 11 marta 1801 g. Zapiski uczastnikow i sowriemiennikow, S. Pietierburg 1908.

Chamski T.J., *Opis krótki lat upłynnionych*, Warszawa 1989.

Charkiewicz W., *1812 god w dniewnikach, zapiskach i wospominanijach sowriemiennikow*, Wilno 1900, wyp. 1.

Chateaubriand F.R. de, *Pamiętniki zza grobu*, Warszawa 1991.

Chłapowski D., *Pamiętniki*, Poznań 1899, cz. 1.

Choiseul-Gouffier (Tyzenhaus) S.V. de, *Mémoires historiques sur l'empereur Alexandre et la cour de Russie*, Bruxelles 1829.

Chuquet A., *1812. La guerre de Russie. Notes et Documents*, Paris 1912.

Clausewitz C. von, *La Compagne de 1812 en Russie*, Paris 1906.

Constant L.W., *Pamiętniki kamerdynera Napoleona I*, tłum. T. Ewert, Warszawa 1972.

Czajkowski M., *Dziwne życia Polaków i Polek*, Leipzig 1865.

Czartoryski A.J., *Pamiętniki i memoriały polityczne*, Warszawa 1986.

Cziczagow P., *Mémoires*, Paris 1909.

Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich. 1796–1815, Kraków 1984, t. 1–2.

Delwig A.I., *Moi wospominanija*, Moskwa 1913, t. 1.

Dembiński H., *Od Napoleona do Aleksandra*, „Kwartalnik Historyczny", 1916, t. 30.

Dierżawin G.R., *Zapiski 1743–1812*, Moskwa 2000.

Dmitrijew M.A., *Miełoczi iz zapasa mojej pamiati*, Moskwa 1869.

Dmochowski F.S., *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1858.

Dniewnik Aleksandra Cziczerina. 1812–1813, Moskwa 1966.

Drewnicki L., *Za moich czasów*, Warszawa 1971.

Dubianowski F.P., *Wospominanija (1777–1834)*, Moskwa 1872.

Durowa N.A., *Zapiski russkoj amazonki*, Moskwa 2002.

Dwienadcatyj god w wospominanijach i pieriepiskie sowriemiennikow, ried. W.W. Kałłasz, Moskwa 1912.

Engelgardt L.N., *Zapiski. 1766–1836*, Moskwa 1868.

Esterhazy V., *Mémoires*, Paris 1905.

Feliński Z.S., *Pamiętniki*, Warszawa 1986.

Francuzy w Rossii w 1812 godu. Iz wospominanij sowriemiennikow- inostrancew, Moskwa 1912, cz. 1–2.

Gajewski F., *Pamiętniki 1802–1831*, Poznań 1913, t. 1, 2.

Gawroński F.S., *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787–1831)*, wyd. A. Czubek, Kraków 1916.

Glinka S.N., *Zapiski o 1812 godu*, Moskwa 1836.

Golovkine F.G., *La Cour et le règne de Paul Ier, portraits souvenirs et anecdotes*, Paris 1905.

Gołowina W.N., *Miemuary*, Moskwa 2005.

Goszczyński S., *Podróż mojego życia. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika, 1801–1842*, Wilno 1924.

Grabowski J., *Pamiętniki wojskowe*, Warszawa 1905.

Grell'e M.E. de, *Zapiski kwakiera o priebywanii w Rossii, 1818–1819*, „Russkaja Starina", 1874, nr 1.

Griecz N.N., *Wospominanija*, S. Pietierburg 1886.

Impierator Aleksandr I. Portriet pisanyj Metternichom w 1829 godu, „Istoriczeskij wiestnik", 1880, t. 1, nr 1.

Impierator Aleksandr I: poslednije gody carstwowanija, bolezn', konczina i pogriebienije. Po licznym wospominaniam doktora Dmitrija T. Tarasowa, Pietrograd 1915.

Impieratrica Aleksandra Fiodorowna w swoich wospominanijach, „Russkaja Starina", 1896, nr 88.

Istinnoje powiestwowanije ili żyzn' Gawriiła Dobrynina, im samym napisannaja. 1752–1823, „Russkaja Starina", 1871, nr 4.

Iz zapisok grafa A.Ch. Benkendorfa, „Russkaja Starina", 1896, nr 6, 7, 10; 1898, nr 2.

Jabłonowski L., *Złote czasy i wywczasy. Pamiętnik szlachcica z pierwszej połowy XIX stulecia*, Lwów 1920.

Jakuszkin I., *Zapiski*, Moskwa 1926.

Janowski J.N., *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, Wrocław 1950.

Jermołow A.P., *Zapiski. 1798–1826*, Moskwa 1991.

Journal intime du chevalier da Corberon. Um diplomate français a la cour de Catherine II, Paris 1901, t. 1–2.

Judin P.L., *Carskij kriestnik*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1890, t. 49, nr 9.

Karpiński F., *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987.

Kicka N., *Pamiętniki*, Warszawa 1972.

Kołaczkowski K., *Wspomnienia*, Kraków 1899–1900, t. 1–3.

Komorowski I.A., *Wspomnienia podchorążego z czasów w. ks. Konstantego*, Warszawa 1900.

Korbielecki F.I., *Kratkoje powiestwowanije o wtorżenni francuzow w Moskwu i o priebywanii ich w onoj, opisannoje s 31 awgusta po 27 sientiabria 1812 g.*, S. Pietierburg 1813.

Kowalewski P.M., *Stichi i wospominanija*, S. Pietierburg 1912.

Koźmian A.E., *Wspomnienia*, Poznań 1867, t. 1–2.

Krasiński J.W., *W pierwszych latach Królestwa Kongresowego*, „Biblioteka Warszawska", 1913, t. 2.

La Garde-Chombonas comte A. de, *Souvenirs du Congrès de Vienne 1814–1815*, Paris 1901.

La Harpe F.C. de, *Mémoires concernant comme Directeur de la République helvétique*, Paris–Geneve–Berne 1864.

Laugier C., *Dniewnik oficera Wielikoj Armii*, Moskwa 1912.

Leontjew M., *Moi wospominanija*, „Russkij Archiw", 1913, nr 9.

Lipiński T., *Zapiski z lat 1825–1831*, Kraków 1883.

Łukasiński W., *Pamiętnik*, Warszawa 1986.

Madatowa S., *Impieratrica Jelizawieta Aleksiejewna w wospominanijach jejo bywszej frejliny*,

„Russkaja Starina", 1884, nr 44.

Martens C., *Tagebuch*, Stuttgart 1862.

Masson Ch., *Mémoires secrets sur la Russie pendant les régnes de Cathérine et de Paul I*, Paris 1803.

Matariewski N.J., *Wospominanija o wojnie 1812 goda*, Moskwa 1871.

Mémoires de la comtesse de Boigne, née d'Osmond, Recits d'une tante, Paris 1999, t. 1.

Mémoires de la comtesse Edling, née Stourdza, demoiselle d'honneur de la Majesté Élisabeth Alexeievna, Moskwa 1888.

Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne, depuits 1788 jusq'á la fin da 1815, Paris 1826, t. 1–4.

Mémoires du général Bennigsen, Paris 1906–1907, t. l–3.

Mémoires du général de Caulaincourt, duc de Vicence, grand écuyer de l'empereur, Paris 1933, t. l–3.

Mémoires du prince de Talleyrand publiés avec une préface et des notes par le duc de Broglie de l'Académie française, Paris 1891, t. 1–3.

Metternich C.W.L., *Mémoires, documents et é'crits laissés*, Paris 1880–1884, t. 1–8.

Meysenbug M., *Pamiętnik idealistki*, Warszawa 1960.

Michajłowski-Danilewski A.I., *Miemuary 1814–1815*, S. Pietierburg 2001.

Milutin D.A., *Wospominanija 1816–1843*, Moskwa 1997.

Mitariewski N.J., *Wospominanija o wojnie 1812 g.*, Moskwa 1871.

Mój wiek ili istorija gienierała S.I. Majewskogo, „Russkaja Starina", 1873, nr 8.

Morawski S., *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1959.

Moroszkin J., *Archimandrit Fotij. Iz wospominanij*, „Russkaja Starina", 1876, nr 10.

Murawjow N.N., *Zapiski*, „Russkij Archiw", 1885, kn. 3, nr 9, 11.

Nesselrode K.W., *Wospominanija*, „Russkij Archiw", 1905, nr 2.

Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. 1–2.

Oberkirch H.L. d', *Wspomnienia*, Warszawa 1981.

Opisanie obchodu żałobnego po wiekopomnym najjaśniejszym Aleksandrze I Cesarzu Wszechrosji i Królu Polskim, Warszawa 1828.

Orłow M.F., *Kapitulacyja Pariża. Politiczeskije soczinienija. Pis'ma*, Moskwa 1963.

Otieczestwiennaja wojna 1812 goda w zapiskach sowriemiennikow, S. Pietierburg 1911.

Pamiatnyje zapiski A.W. Chrapowickogo, stats-siekrietaria impieratricy Jekatieriny Wtoroj, Moskwa 1862.

Pamiętniki dekabrystów, Warszawa 1960, t. 3.

Pamiętniki hrabiego de Moriolles, Warszawa 1902.

Pamiętniki Kajetana Koźmiana, Poznań 1858, t. 1–2.

Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I, Kraków 1905, t. 1–2.

Pamiętnik prostego żołnierza z lat 1812–1816, w: *Pamiętniki z lat 1792–1849*, Wrocław 1961.

Petelski J., *Wspomnienia wojskowe z lat 1823–1831*, Wilno 1921.

Poslednije dni żyzni Aleksandra I. Rasskazy oczewidcew, zapisannyje kn. Z.A. Wołkonskoj, „Russkaja Starina", 1878, nr 1.

Potocka z Tyszkiewiczów Wąsowiczowa A., *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 2010.

Prądzyński I., *Pamiętniki*, Kraków b.r., t. 1.

Protasow A.J., *Dniewnyje zapiski o wospitanii wielikogo kniazia Aleksandra Pawłowicza*, „Driewniaja i nowaja Rossija", 1880, t. 17.

Pržecławskij O.A., *Wospominanija. 1818–1831*, „Russkaja Starina", 1874, nr 11.

Puszkin A.S., *Dniewniki*, Moskwa 1989.

Rolikowski J.K.I., *Rokosz pułku czernichowskiego*, „Nasza Przyszłość", 1908, nr 6–7.

Roos H.U.L., *Mit Napoleon in Russland*, Stuttgart 1911.

Rostopczin P.W., *Prawda o pożarie Moskwy*, Moskwa 1923.

Roua J., *Francuzy w Rossii. Wospominanija o kampanii 1812 g. i o dwuch godach plena w Rossii*, S. Pietierburg 1912.

Russkije miemuary. Izbrannyje stranicy 1800–1825, Moskwa 1989.

Sanguszko E., *Pamiętnik*, Kraków 1876.

Sapieha L., *Wspomnienia z lat od 1803–1863*, Kraków–Warszawa 1912.

Schnitzler J.H., *Études sur l'empire des tsars: histoire intime de la Russie sous les impereurs Alexandre et Nicolas et particuliérement pendant la crise de 1825*, Paris 1847, t. 1–2.

Smarzewski M., *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.

Soczinienija Dienisa Wasiljewicza Dawydowa, S. Pietierburg 1893, t. 1–3.

Sołłogub W.A., *Powiesti. Wospominanija*, Leningrad 1988.

Spieranskij M.M., *Dniewnik*, S. Pietierburg 1872.

Staël G. de, *Dziesięć lat wygnania*, Warszawa 1973.

Sturdza A.S., *Biesieda lubitielej russkogo słowa i Arzamas w carstwowanije Aleksandra I*, „Moskwitanin”, 1851, nr 21, kn. 1.

Sturdza A.S., *O sud'bie Prawosławnoj Cerkwi Russkoj w carstwowanije impieratora Aleksandra I. Iz zapisok*, „Russkaja Starina”, 1876, nr 2.

Szachowski A.A., *Pierwyje dni w soożennoj Moskwie*, „Russkaja Starina”, 1889, nr 64.

Szwarce B., *Siedem lat w Szlyselburgu*, Lwów 1893.

Szymanowski J., *Pamiętniki*, Lwów 1898.

Talleyrand Ch.M. de, *Mémoires*, Paris 1891.

Turgieniew N.I, *Rossija i russkije. Wospominanija izgnannika*, Moskwa 1915, t. 1.

Une année l'empereur Alexandre ou Résume de ses principaux actes ebt tableau de la Russie pendant les quatre derniers mois de 1802 et les huit premiers mois de l'an 1803, Paris 1834.

Ustrzycka-Tarnowska U., *Wspomnienia damy polskiej z XVIII wieku*, Poznań 1869.

Vigée-Lebrun L.E., *Wspomnienia*, Warszawa 1977.

Villie (Willy) J., *Dniewnik 1825 goda*, „Russkaja Starina”, 1892, nr 73.

Wałujew P.A., *Rasskazy kn. A.N. Golicyna. Aleksandr I i jego wriemia. Zapisany J.N. Bartieniewym*, „Russkaja Starina”, 1884, nr 41.

Weyssenhoff J., *Pamiętniki generała*, Warszawa 1904.

Wężyk W., *Kronika rodzinna*, Warszawa 1987.

Wiaziemski P.A., *Zapisnyje knižki (1813–1848)*, Moskwa 1963.

Wilson R., *Narrative of events during the invasion of Russia*, London 1960.

Witwicki S., *Moskale w Polsce*, w: *Zbiór pism pomniejszych*, Lipsk 1878, t. 2.

Wodzicki A., *Wspomnienia*, Kraków 1889.

Wołkonski S.G., *Zapiski*, S. Pietierburg 1901.

Wospominanija Biestużewych, Moskwa–Leningrad 1991.

Wospominanija F.P. Łubianowskogo, Moskwa 1872.

Wospominanija i rasskazy diejatielej tajnych obszczestw 1820-ch godow, Moskwa 1931, t. 1–2.

Wospominanija russkogo dipłomata A.P. Butieniewa, „Russkij Archiw”, 1881, nr 3.

Wyleżyński T., *Bitwa lipska roku 1813*, „Bibioteka Warszawska”, 1841, t. 2.

Załuski J., *Wspomnienia*, Kraków 1976.

Zapiski A.Ch. Eilera, „Russkij Archiw”, 1880, kn. 2.

Zapiski A.P. Jermołowa 1798–1826, Moskwa 1991.

Zapiski grafa J.F. Komarowskogo, Moskwa 1990.

Zapiski grafa P.Ch. Grable, „Russkij Archiw”, 1873, kn. 1.

Zapiski iz niekotorych obstojatielstw żyzni i służby diejstwitielnogo tajnogo sowietnika i sienatora I.W. Łopuchina, London 1860.

Zapiski kniazia S.P. Trubieckogo, S. Pietierburg 1906.

Zapiski Michaiła Granowskogo 1786–1790, „Russkaja Starina”, 1876, nr 15–16.

Zapiski o wojnie 1812 g. kniazia A.N. Golicyna, „Wojennyj sbornik”, 1910, nr 12.

Żorżel (Georgel) Ż.F., *Putieszestwije w Sankt-Pietierburg*, Moskwa 1913.

Żychariew S.P., *Zapiski sowriemiennikow*, Moskwa–Leningrad 1955.

ENCYKLOPEDIE. SŁOWNIKI. INFORMATORY

Bantysz-Kamienski D.N., *Słowar' dostopamiatnych ludiej russkoj ziemli,* S. Pietierburg 1847, cz. 1–3.

Bolszaja Sowietskaja Encykłopiedija, Moskwa 1949–1957, t. 1–51.

Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995, opr. L. Grzebień, Kraków 1996.

Encykłopiediczeskij słowar'. Brokgauz i Jefron. Biografii, S. Pietierburg 1890–1907, t. 1–86.

Fiedorczenko W.I., *Dwor rossijskich impieratorow. Encykłopiedija biografii*, Moskwa 2004.

Fiedorczenko W.I., *Swita rossijskich impieratorow,* Moskwa–Krasnojarsk 2005, kn. 1–2.

German K.P., *Statisticzeskoje issledowanija otnositielno Rossijskoj impierii*, S. Pietierburg 1819.

Jewriejskaja encykłopiedija, S. Pietierburg 1908–1913, t. 1–15.

Kołpakidi A.I., Siewier A., *Spiecsłużby Rossijskoj Impierii. Unikalnaja encykłopiedija*, Moskwa 2010.

Liprandi I.P., *Opyt katałoga wsiem otdielnym soczinienijam po 1872 god ob Otieczestwiennoj wojnie 1812 goda*, „Cztienija w Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich”, 1874, t. 3.

Nikołaj Michajłowicz w. ks., *Gienierał-adjutanty impieratora Aleksandra I*, „Istoriczeskij wiestnik”, 1908, t. 111.

Nowyj encykłopiediczeskij słowar'. Brokgauz i Jefron, S. Pietierburg 1911–1917, t. 1–29.

Otieczestwiennaja wojna 1812 goda i oswoboditielnyj pochod russkoj armii 1813–1814 gg. Encykłopiedija w 3 tomach, Moskwa 2012, t. 1–3.

Otieczestwiennaja wojna w russkoj żurnalistikie. Bibliograficzeskij sbornik statiej otnosiaszczichsia k 1812 g., S. Pietierburg 1906.

Panczulidzew S.A., *Sbornik biografij kawalergardow 1801–1821*, S. Pietierburg 1906.

Piriutko J.M., *Pietierburgskij leksykon. O Siewiernoj stolice ot A do Ja*, Moskwa–S. Pietierburg 2010.

Podmazow A.A., *Bolszaja Jewropiejskaja wojna 1812–1815 godow. Chronika sobytij*, Moskwa 2003.

Polikarpow W.P., *Bojewoj kalendar' – jeżedniewnik Otieczestwiennoj wojny 1812 goda*, Moskwa 2011.

Polski słownik biograficzny, Kraków 1935, t. 1.

Russkij biograficzeskij słowar', S. Pietierburg 1896–1918, t. 1–25.

Sbornik statisticzeskich swiedienij o Rossii, S. Pietierburg 1858, t. 3.

Sierkow A.I., *Russkoje masonstwo 1731–2000. Encykłopiediczeskij słowar'*, Moskwa 2001.

Słowar' russkich gienierałow, uczastnikow bojewych diejstwij protiw armii Napoleona Bonaparte w 1812–1815 gg., „Rossijskij Archiw", 1996, t. 7.

Szyłow N.D., *Gosudarstwiennyje diejatieli Rossijskoj impierii. Gławy wysszych i centralnych uczrieżdienij. 1802–1917*, S. Pietierburg 2002.

Wojennaja encykłopiedija, S. Pietierburg 1911–1915, t. 1–18.

Wojennoje dieło. Encykłopiediczeskij słowar' P.A. Brokgauza i I.A. Jefrona, Moskwa 2006.

Wojenski K., *Bibliografija otieczestwiennoj wojny*, „Russkij Bibliograf", 1911, nr 1.

Zagraniczyje pochody rossijskoj armii 1813–1815 gody, Moskwa 2011.

Zaleskij K.A., *Napoleonowskije wojny 1799–1815. Biograficzeskij encykłopiediczeskij słowar'*, Moskwa 2003.

CZASOPISMA. PRASA

„Archiw istorii truda w Rossii" 1921.

„Biblioteka Warszawska" 1841, 1897, 1901, 1909, 1911, 1913,

„Bolszewik" 1947.

„Byłoje" 1906, 1922.

„Conservateur Imperial" 1821.

„Dieła i Dni" 1922.

„Drużba narodow" 1996.

„East European Monographs" 1980.

„Études 1877", 1912.

„Francuzskij jeżegodnik” 1986.
„Gołos minuwszego na czużoj stranie” 1926.
„History of Education Quarterly” 1992.
„Istoriczeskij Wiestnik” 1880, 1883, 1890, 1907, 1908, 1914.
„Istoriczeskij Archiw” 2003.
„Istoriczeskije zapiski” 1957.
„Istorija SSSR,” 1962, 1987.
„Izwiestija otdieła russkogo jazyka i słowiesnosti Akadiemii Nauk” 1908.
„Jewriejskaja Gazieta” 2010.
„Jewriejskaja Starina” 1912.
„Jeżegodnik kultury i istorii sławian” 1926.
„Junost'” 1994.
„Krasnyj Archiw” 1925, 1927.
„Kwartalnik Historyczny” 1916.
„Litieraturnaja Gazieta” 2012.
„Minuwszyje gody” 1908.
„Morskij sbornik” 1910.
„Moskwitianin” 1851.
„Nasza Przyszłość” 1908.
„Nauka i żyzn'” 1990, 1993.
„Niediela” 1965.
„Nowaja i nowiejszaja istorija” 1981.
„Nowyj mir” 1995.
„Ostafjewskij Archiw” 1899.
„Otieczestwiennaja istorija” 2000.
„Przegląd” 2014
„Przegląd Historyczny” 1928.
„Przegląd Polski” 1866.
„Przegląd Powszechny” 1923, 1924, 1925, 1928, 1987.
„Przegląd prawa i administracyi” 1904.
„Przegląd Współczesny” 1933.

„Revue du XVIII s.," 1978.

„Rodina" 1992, 1996.

„Rossijskij Archiw" 1996.

„Russkaja Starina" 1870, 1871, 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1882, 1884, 1887, 1892, 1893, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1,901, 1902, 1904, 1909, 1914.

„Russkij Archiw" 1868, 1870, 1873, 1874, 1875, 1.878, 1880, 1885, 1895, 1905, 1909, 1913.

„Russkij Bibliograf" 1911.

„Russkij inwalid" 1820.

„Russkij Wiestnik" 1859, 1871, 1890.

„Russkije Wiedomosti" 1912.

„Russkoje proszłoje" 1923.

„Sankt-Pietierburgskij żurnał" 1805.

„Sankt-Pietierburgskije wiedomosti" 1795, 1807, 1812, 1815.

„Siekrietnyje matieriały" 2011.

„Slavic Review" 1969.

„Sowietskije Archiwy" 1966.

„Staryj Cejchgauz" 2013.

„Teki Historyczne" 1960, 1961, 1988, 1989.

„The Russian Review" 1969.

„The Slavonic Review" 1923.

„Tri wieka. Rossija ot Smuty do naszego wriemieni" 1913.

„Trudy Kijewskoj duchownoj akadiemii" 1907.

„Wiestnik Jewropy" 1866, 1868, 186-9, 1872, 1878.

„Wojennaja mysl" 1945, 1946.

„Wojennyj sbornik" 1861, 1864, 1910.

„Woprosy istorii" 1966, 1972, 1981, 1987, 1990, 1991.

„Woschod" 1881.

„Zapiski naucznno-issledowatielskogo objedinienija w Pragie" 1938.

„Zapiski russkogo naucznogo instituta w Belgradie" 1937.

„Znamia" 1947.

LITERATURA. ARTYKUŁY

Achszarumow D.I., *Istoriczeskaje opisanije wojny 1812 goda*, S. Pietierburg 1819.

Aleksandr Pierwyj. *Sbornik statiej*, Moskwa 1998.

Aleksiejew M.A., *Nasz czełowiek w Pariże. Kak siekriety Napoleona stanowili dostojanijem Pietierburga*, „Rodina", 1996, nr 6.

Aleksiejew M.A., *Wojennaja razwiedka Rossijskoj impierii ot Aleksandra I do Aleksandra II*, Moskwa 2010.

Almedingen E.M., *The Emperor Alexander I*, New York 1964.

Altszuller M., *Biesieda Lubitielej Rosskogo Słowa. U istokow sławianofilstwa*, Moskwa 2007.

Amara-Puanje M., *Posoł Jego Swiatiejszestwa. Diejatielnost' Tomazo Ariecco, apostolskogo nuncyja w Sankt-Pietierburgie w carstwowanije Aleksandra I*, S. Pietierburg 1996.

Andrusiewicz A., *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne*, Warszawa 2001.

Andrusiewicz A., *Cywilizacja rosyjska*, Warszawa 2005, t. 2.

Andrusiewicz A., *Katarzyna Wielka. Prawda i mit*, Warszawa 2012.

Andrusiewicz A., *Mit Rosji. Studia z dziejów filozofii rosyjskich elit*, Rzeszów 1994, t. 1–2.

Andrusiewicz A., *Romanowowie. Imperium i familia*, Kraków 2014.

Archangielski A., *Alexandre Ier, le feu follet*, Paris 2000.

Archangielski A., *Błużdajuszczij ogon'. Rassużdienije ob Aleksandrie I*, „Drużba narodow", 1996, nr 11–12.

Archangielski A., *Pierwyj i poslednij. Stariec Fiodor Kuz'micz i car' Aleksandr: roman ispytanija*, „Nowyj mir", 1995, nr 11.

Arcybaszew I., *Kto kogo pieriepił w 1812 godu*, „Siekrietnyje matieriały", 2011, nr 8.

Arsz G.L., *Kapodistria i grieczeskoje nacyonalno-oswoboditielnoje dwiżenije 1809–1822 gg.*, Moskwa 1976.

Askenazy S., *Bracia*, „Teki Historyczne", 1960–1961, t. 11.

Askenazy S., *Na rozdrożu (1812–1813)*, „Biblioteka Warszawska", 1911, t. 1.

Askenazy S., *Polska a Europa 1813–1815*, „Biblioteka Warszawska", 1909, t. 2.

Askenazy S., *Rosja – Polska 1815–1830*, Lwów 1907.

Askenazy S., *Szkice i portrety*, Warszawa 1937.

Austin P.B., *1812. Marsz na Moskwę*, Gdańsk 2001.

Austin P.B., *1812. Napoleon w Moskwie*, Gdańsk 2003.

Babkin W.I., *Narodnoje opołczenije w Otieczestwiennoj wojnie 1812 g.*, Moskwa 1962.

Bakunina T., *Znamienityje russkije masony*, Moskwa 1991.

Balazin W.N., *Fieldmarszał Barkłaj de Tolly*, Moskwa 1990.

Balazin W.M., *Impierator Aleksandr I*, Moskwa 1999.

Bariatinski W.W., *Carstwiennyj mistik: impierator Aleksandr I – Fiodor Kuz'micz,* S. Pietierburg 1913.

Bariatinski W.W., *Jeszczo o „Carstwiennom mistikie"*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1914, t. 5.

Barsow N.I., *Kniaz' A. Golicyn i archimandrit Fotij w 1822–1823 gg.*, „Russkaja Starina", 1882, nr 33.

Bartoszewicz K., *Utworzenie Królestwa Kongresowego,* Kraków 1916.

Batien'kow G.S., *Graf M.M. Spieranskij i graf A.A. Arakczejew*, „Russkaja Starina", 1897, nr 10.

Beauvois D., *Les jésuites dans l'Empire Russe 1772–1820,* „Revue du XVIIIs", 1978.

Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, Lublin 1991, t. 1–2.

Bernhardi T., *Geschichte Russlands 1814–1831*, w: *Staatengeschichte*, Berlin 1877, Bd. III.

Biegunowa A.I., *Nadieżda Durowa*, Moskwa 2012.

Bienemann F., *Aus den Tagen Kaiser Paulus,* Leipzig 1886.

Bieskrowny L.G., *Borodinskoje srażenije. K 150-letniej godowszczinie*, „Istorija SSSR", 1962, nr 5.

Bieskrowny L.G., *Partizany w Otieczestwiennoj wojnie 1812 g.*, „Woprosy istorii", 1972, nr 1, 2.

Biezotosnyj W.M., *Razwiedka i płany storon w 1812 godu*, Moskwa 2005.

Bieżyn L., *Mołczanije starca, ili kak Aleksandr Pierwyj uszoł s priestoła*, Moskwa 2007.

Bieżyn L., *Smiert' i woskriesienije caria Aleksandra I*, Moskwa 2011.

Billington James H., *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, tłum. J. Hunia, Kraków 2008.

Biriukowicz W., *Sud'ba ukaza o swobodnych chlebopaszcach w carstwowanije Aleksandra I*, „Archiw istorii truda w Rossii", 1921, kn. 1.

Blackwell W.L., *Alexander I and Poland: The Foundations of his Polish Policy and its repercussions in Russia*, 1801–1825, Princeton 1959.

Bliard P., *L'Empereur Alexandre, les Jesuites et Josephi de Maistre. D'aprés des documents inédits*, „Études", 1912, t. 130.

Blüth R., *Kartki z dziejów katolicyzmu w Rosji w pierwszej połowie XIX wieku*, „Przegląd

Powszechny", 1925, t. 166, nr 6.

Bochanow A.N., *Pawieł I*, Moskwa 2012.

Boehtlingk A., *Der Waadtländer und Berater Aleksandrs I von Russland*, Berne–Leipzig 1925, Bd. 1–2.

Bogdanowicz T., *Aleksandr I*, Moskwa 1914.

Bogdanowicz M.I., *Istorija carstwowanija impieratora Aleksandra I i Rossija w jego wriemia*, S. Pietierburg 1869–1871, t. 1–6.

Bogdanowicz M.I., *Istorija Otieczestwiennoj wojny 1812 g.*, S. Pietierburg 1859–1860, t. 1–3.

Bogdanowicz M.I., *Istorija wojny 1814 g. wo Francyi i izłożenija Napoleona I, po dostowiernym istocznikam*, S. Pietierburg 1865, t. 1–2.

Bogdanowicz M.I., *Pierwaja epocha prieobrazowanij impieratora Aleksandra I (1801–1805)*, „Wiestnik Jewropy", 1866, nr 1.

Bogojawlenski S.K., *Impierator Aleksandr I i wielikaja kniaginia Jekatierina Pawłowna*, „Tri wieka. Rossija ot Smuty do naszego wriemieni", Moskwa 1913, t. 5.

Bojasiński J., *Rządy tymczasowe w Królestwie Polskim, maj–grudzień 1815*, Warszawa 1902.

Bokowa W.M., *Epocha tajnych obszczestw. Russkije obszczestwiennyje objedinienija pierwoj trieti XIX wieka*, Moskwa 2003.

Bortnowski W., *Wielki książę Konstanty i Joanna Grudzińska*, Łódź 1981.

Boudou A., *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, Kraków 1928, t. 1.

Brian-Chaninov C.N., *Alexandre I*^er^, Paris 1934.

Bridel G., *Le Gouverneur d'un prince, Fréderic-César de Laharpe et Alexandre I*^er^ *de Russie*, Paris 1902.

Briknier (Bruckner) A.G., *Istorija Pawła I*, Moskwa 2004.

Briknier A.G., *Les Razoumowski*, Halle 1893, Bd. 1–2.

Briknier A.G., *Matieriały dla żyznieopisanija grafa N.P. Panina (1730–1837)*, S. Pietierburg 1888–1892, t. 1–7.

Briknier A.G., *Smiert' Pawła I*, S. Pietierburg 1907.

Brunnow F.I., *Apercu des principales transactions du Cabinet de Russie sous les regnes de Catherine II, Paul I*^er^ *et Alexandre I*^er^, „Sbornik Impieratorskogo Russkogo Istoriczeskogo obszczestwa", 1880, t. 31.

Bunicz I., *Dwie smierti impieratora Aleksandra I. Legiendy i fakty*, S. Pietierburg 1993.

Burowski A.M., *Prawda o „złotom wiekie" Jekatieriny*, Moskwa 2010.

Buszkow A., *Rossija, kotoroj nie było. Blesk i krow' gwardiejskogo stoletija*, Moskwa 2005.

Buturlin D.P., *Istorija naszestwija impieratora Napoleona na Rossiju w 1812 g.*, S. Pietierburg 1837, cz. 1–2.

Byczkow L.K., *Kriestjanskoje partizanskoje dwiżenije w Otieczestwiennoj wojnie 1812 g.*, Moskwa 1954.

Capefigue J.B., *La Baronne de Krudner l'empereur Alexandre I*er *et les traités de 1815*, Paris 1866.

Cate C., *The War of the Two Emperors. The Duel Between Napoleon and Aleksander: Russia 1812*, New York 1985.

Chajkina L.W., *Michajłowskij zamok i niekotoryje aspiekty rieligiozno-fiłosofskich wozzrienij*, „Otieczestwiennaja istorija", 2000, nr 2.

Charkiewicz W., *Bieriezina*, S. Pietierburg 1893.

Charkiewicz W., *Wojna 1812 g.*, Wilno 1901–1903, t. 1–2.

Chartli D.M., *Aleksandr I*, Rostow n. D., 1998.

Chodasiewicz W.F., *Tajna impieratora Aleksandra I*, „Junost'", 1994, nr 1.

Chojnacki M., *Wojsko Królestwa Polskiego 1815–1831*, Warszawa 1966.

Chołodowski W.M., *Napoleon li podżog Moskwu?*, „Woprosy istorii", 1966, nr 4.

Chuduszyna I.F., *Car'. Bog. Rossija. Samosoznanije russkogo dworianstwa (koniec XVIII–pierwaja triet' XIX w.)*, Moskwa 1995.

Gieszkowski S., *Aleksander I a Konstytucja*, Warszawa–Lwów 1909.

Cwietkow S., Aleksandr I, Moskwa 1999.

Czartoryski A.J., *Rozważania o dyplomacji*, tłum. J.M. Kłoczowski, Kraków 2011.

Czernow N.S., *Iz istorii sołdatskich nastrojenij 1820-ch godow*, „Krasnyj Archiw", 1925, nr 6.

Czibirjajew S.A., *Wielikij russkij rieformator: żyzn', diejatielnost', politiczeskije wzglady M.M. Spieranskogo*, Moskwa 1989.

Czubaty J., *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011.

Czubaty J., *Rosja i świat. Wyobraźnia polityczna elity władzy imperium rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Warszawa 1997.

Da, byli ludi w nasze wriemia! K stoletiju Obszczestwa potomkow uczastnikow Otieczestwiennoj wojny 1812 goda. Sost. L.M. Sołowjow, Moskwa 2014.

Dalin W.M., *Aleksandr I, Lagarp i francuzskaja riewolucyja*, „Francuzskij jeżegodnik. 1984", Moskwa 1986.

Daniłowa A., *Piat' princess. Doczeri impieratora Pawła I. Biograficzeskije chroniki*, Moskwa

2001.

Dawydow M.A., *Oppozicyja Jego Wieliczestwa*, Moskwa 2005.

Dembiński H., *Od Napoleona do Aleksandra*, „Kwartalnik Historyczny", 1916, t. 30.

Diemientjewa N., *Wieliczajszyj moszennik Rossii*, „Siekrietnyje matieriały", 2011, nr 10.

Dołgoruki W., *Otszelnik Aleksandr (Fiodor) w Sibiri*, „Russkaja Starina", 1887, nr 10.

Driault E., *Tilsit. France et Russie sous le premier Empire. La question de Pologne 1806–1809*, Paris 1917.

Dróżdż P., *Borodino 1812*, Warszawa 2004.

Drużynin W.G., *O priebywanii francuzow w Moskowskom Prieobrażenskom bogatielnom domie w 1812 g.*, S. Pietierburg 1912.

Dubrowin N.F., *Posle Otieczestwiennoj wojny. Iz russkoj żyzni w naczale XIX w.*, „Russkaja Starina", 1904, nr 4.

Dylągowa H., *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970.

Dziewanowski M.K., *Aleksander I. Car Rosji, król Polski*, Wrocław 2000.

Dżywigiełow A.K., *Aleksandr I i Napoleon: istoriczeskij oczerk*, Moskwa 1915.

Ejdelman N.J., *Gran' wiekow. Politiczeskaja bor'ba w Rossii. Koniec XVIII–naczało XIX stoletija*, Moskwa 1982.

Ejdelman N.J., *Paweł I czyli śmierć tyrana*, Warszawa 1990.

Ejdelman N.J., *Wjewarum*, Moskwa 2007.

Ekszfcut S.A., *W poiskie istoriczeskoj altiernatiwy (Aleksandr I. Jego podwiżniki. Diekabristy)*, Moskwa 1994.

Empaytaz H.L., *Notice sur Alexandre, Empereur de Russie*, Genève 1940.

Eynard Ch., *Vie de madame Krüdener*, Paris 1849, t. 1–2.

Fadiejew A.W., *Otieczestwiennaja wojna 1812 g. i russkoje obszczestwo*, „Istorija SSSR", 1962, nr 5.

Falkowicz S.M., *Obszczestwiennoje dwiżenije w Korolestwie Polskom głazami carskogo syska (1815–1830)*, w: *Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*, red. A. Brus, Warszawa 2005.

Fatiejew A., *La probléme de l'individu et de l'homme d'état dans la personalité historique d'Alexandre Ier Empereur de toutes les Russies*, „Zapiski naucznoissledowatielskogo objedinienija w Pragie", 1938, t. 9.

Fiedorow W.I., *Aleksandr Błogosławlennyj – swiatoj stariec Fiodor Tomskij. Istoriczeskoje issledowanije*, Tomsk 2001.

Fiedorow W.A., *Aleksandr I*, „Woprosy istorii”, 1990, nr 1.

Fiedorow W.A., *M.M. Spieranskij i A.A. Arakczejew*, Moskwa 1997.

Firsow N.N., *Aleksandr Pierwyj. Licznaja charaktieristika*, „Byłoje”, 1922, nr 23.

Firsow N.N., *Impierator Aleksandr I i jego duszewnaja drama*, S. Pietierburg 1910.

Flynn J.T., *The University Reform of Tsar Alexander I, 1802–1825*, Washington 1988.

Fournier A., *Der Congress von Châtillon. Die Politik in Kriege von 1814. Eine historische Studie*, Wien–Prag 1900.

Fournier A., *Die Geheimpolizei auf dem Wiener Kongress*, Wien–Leipzig 1913.

Friedrich P., *Bitwa narodow pod Lejpcygom*, Moskwa 1912.

Gagarine J., *Les archives russes et la conversion d' Alexandre Ier Empereur de Russie*, „Études”, 1877, t. 31.

Gałachow A., *Obzor misticzeskoj litieratury w carstwowanije impieratora Aleksandra I*, „Żurnał ministierstwa narodnogo proswieszczenija”, 1875, nojabr'.

Gałaktinow I.A., *Impierator Aleksandr I i jego carstwowanije*, S. Pietierburg 1977–1879, t. 1–2.

Garnicz N.F., *1812 god*, Moskwa 1952.

Gąsiorowska W., *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1916.

Gembarzewski B., *Wojsko polskie. Królestwo Polskie*, Warszawa 1905.

George H.B., *Napoleon's Invasion of Russia*, London 2002.

Gerje W.I., *Impierator Aleksandr i Napoleon*, „Cztienija w Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich pri Moskowskom Uniwiersitietie”, 1912, t. 4.

Gibble F.H., *Alexander I, Emperor of Russia 1777–1825*, London 1931.

Ginzburg S.M., *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda i russkije jewriei*, S. Pietierburg 1912.

Godlewski M., *Cesarz Aleksander I jako mistyk. Szkic historyczny z niewydanych źródeł*, Kraków 1923.

Godlewski M., *O mistycyzmie cesarza Aleksandra I*, „Przegląd Powszechny”, 1923–1924, s. 158–164.

Golovine I. (Gołowin I.), *Histoire d'Alexander Ier, empereur de Russie*, Leipzig–Paris 1959.

Gołemberski W., *Aleksander I wobec sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim*, „Przegląd Polski”, 1866, r. 1, z. 2.

Gordin J.A., *Mistiki i ochranitieli. Dieło o masonskom zagoworie*, S. Pietierburg 1999.

Gordon L., *Iz istorii posielenija jewriejew w Pietierburgie*, „Woschod”, 1881, kn. 1–2.

Gribble F.H., *Alexander I, Empereur of Russia, 1777–1825*, London 1931.

Griecz N.I., *Biografija impieratora Aleksandra I,* S. Pietierburg 1835.

Griecz K.I., Kurzewski J.H., *Rys biograficzny życia Aleksandra I, cesarza Wszech Rosji i króla Polskiego*, Warszawa 1843.

Griewank K., *Der Wiener Kongress und die europäische Restauration 1814–1815*, Leipzig 1954.

Grimsted P.K., *The Foreign Ministers of Alexander I: Political Attitudes and the Conduct of Foreign Diplomacy*, Berkeley 1969.

Grodziski S., *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012.

Gromowa I.A., *Ceriemonii carskogo doma*, Moskwa 2008.

Gromyko M.M., *Swiatoj prawiednyj stariec Fiodor Kuz'micz Tomskij – Aleksandr I Błogosławlennyj. Issledowanije i matieriały*, Moskwa 2007.

Grunwald C., *de Alexandre Ier, le tzar mystiques*, Paris 1955.

Handelsman M., *Adam Czartoryski*, Warszawa 1948, t. 1–2.

Hans N., *Szkolnaja sistiema Aleksandra I*, w: „Russkaja szkoła za rubieżom", Praha, 1926–1927, t. 4.

Hantraye J., *La Cosaques aux Champs-Élysées, l'occupation de la France après la chute de Napoleon*, Paris–Berlin 2005.

Hartley J.M., *Alexander I*, London–New York 1994.

Hass L., *La francmasonnerie ukrainne*, Paris 1999.

Hass L., *Loża i polityka. Masoneria rosyjska 1822–1995*, Warszawa 1995, t. 1.

Hass L., *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980.

Hass L., *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.

Henderson E., *Biblical Researches and Travels in Russia*, London 1826.

Hercen A.I., *Rosja i stary świat*, Warszawa 1966.

Herman A., *Madame de Krüdener, amie du tzar Alexandre Ier*, Paris 1934.

Hessen J., *Istorija jewriejskogo naroda w Rossii*, Moskwa–Jerusalem 1933 (5733).

Holleben D., *Geschichte des Frühjahrsfeldzuges 1813 und seine Vorgeschichte*, Berlin 1904, Bd. 1.

Hosking G., *Rossija i russkije*, Moskwa 2003, kn. 1.

Igoszyn K., *Matierialnaja czart rossijskoj polewoj artilerii w epochu Napoleonskich wojen.*

1805–1815, „Staryj Cejchgauz", 2013, nr 3.

Impierator Aleksandr I – stariec Fiodor Kuz'micz?, ried. W. Czutkow, Moskwa 2010.

Inglot M., *Obszczestwo Iisusa w Rossijskoj Impierii (1772–1820 gg.) i jego rol w powsiemiestnom wosstanowlenii Ordiena wo wsiem mirie*, Moskwa 2004.

Ismaił-Zade D.I., *Impieratrica Jelizawieta Aleksiejewna. Jedinstwiennyj roman impieratricy*, Moskwa 2002.

Iwaszkiewicz J., *Aleksander I, Polski słownik biograficzny*, Kraków 1935, t. 1.

Iwaszkiewicz J., *Litwa w roku 1812*, Warszawa 1912.

Iwaszkiewicz J., *Z ostatnich tygodni życia Aleksandra I*, „Przegląd Współczesny", 1933, t. 45–46, nr 135–136.

Iwczenko L., *Kutuzow*, Moskwa 2012.

Izgnanije Napoleona iz Moskwy. Sbornik, Moskwa 1938.

Jaczmienichin K.M., *A.A. Arakczejew*, „Woprosy istorii", 1991, nr 12.

Jarosławcew A., *Stratiegija Kutuzowa w wojnie 1812 g.*, „Wojennaja mysl", 1945, nr 9.

Jenkins M., *Arakcheev, Grand Vezie of the Russian Empire*, New York 1969.

Joyneville C., *Life and Times of Alexander I: Emperor of All the Russians.* Part Three, London 1875.

Kallistow N., *Proryw czeriez Dardanełły i Bosfor i wziatije Konstantinopola s moria kak pierwonaczalnaja idieja w płanie wojny Rossii s Turcyjej 1806–1812 gg.*, „Morskij sbornik", 1910, nr 1.

Kałagin W.A., *K istorii rieform 1810–1812 gg. (zapiska M.M. Spieranskogo „Nastojaszczeje położenije dieł i sriedstwa jego isprawlenija")*. „Aktualnyje problemy istoriko-prawowoj nauki", Saratow 1982.

Karamzin N.M., *Zapiska o driewniej i nowoj Rossii w jejo politiczeskom i grażdanskom otnoszenijach*, Moskwa 1991.

Karcow A., *Wojenno-istoriczeskij obzor wojny 1812 g.*, S. Pietierburg 1852.

Karcow J.S., Wojenski K.A., *Pricziny wojny 1812 g.*, S. Pietierburg 1911.

Karnowicz J.P., *Cesariewicz Konstantin Pawłowicz. Istoriko-biograficzeskij oczerk*, „Russkaja Starina", 1877, nr 19.

Karnowicz J.P., *Archimandrit Fotij, nastojatiel Jurjewa monastyria, 1798–1838*, „Russkaja Starina", 1875, nr 7, 8.

Karpow A., *O wojennych posielenijach pri grafie Arakczejewie*, „Russkij Wiestnik", 1890, nr 2, 3, 4.

K.G-W., *Sibirskij zamieczatielnyj i zagadocznyj stariec Fiodor Kuz'micz, umierszyj w Tomskie*

20 janwarja 1864 goda, i o tom kak żyli w Sybiri russkije ludi w jego wriemia, S. Pietierburg 1905.

Kijanskaja O., *Jużnyj bunt: Wosstanije Czernigowskogo piechotnogo połka*, Moskwa 1997.

King D., *Wiedeń 1814. Jak pogromcy Napoleona, bawiąc się, ustalili kształt Europy*, Poznań 2009.

Kirby D.G., *Finland and Russia 1808–1820. From Autonomy to independence*, London 1975.

Kizewetter A.A., *Aleksandr I i stariec Fiodor Kuz'micz*, „Russkije wiedomosti", 1912, nr 299.

Kizewetter A.A., *Impierator Aleksandr I i Arakczejew*, w: *Istoriczeskije oczerki*, Moskwa 2006.

Kler D., *Rossija sobirajet swoich jewriejew. Proischożdienije jewriejskogo woprosa w Rossii: 1772–1825*, Moskwa 2000.

Klimenko M., *Tsar Alexander I: Portrait of an Autocrat*, New York 2002.

Klimenko M., *Notes of Alexander I, Emperor of Russia*, New York 1989.

Knoring N., *Po powodu aleksandrowskoj legiendy*, „Gołos minuwszego na czużoj storonie", 1926, kn. 4.

Konczina rossijskogo impieratora Pawła I, charaktier nowogo impieratora Aleksandra I, wnutriennije pieriemieny, nowoje położenije wo wsiej Jewropie, Moskwa 1802.

Kondakow J.J., *Duchowno-rieligioznaja politika Aleksandra I i russkaja prawosławnaja oppozicyja (1801–1825)*, S. Pietierburg 1998.

Kowalska A., *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961.

Kowalewski J.P., *Graf Błudow i jego wriemia (carstwowanije impieratora Aleksandra I)*, S. Pietierburg 1871, t. 1.

Koz'min K.K., *Iz istorii obszczestwiennogo dwiżenija w carstwowanije Aleksandra I*, „Izwiestija otdieła russkogo jazyka i słowiesnosti Akadiemii Nauk", S. Pietierburg 1908, t. 13, kn. 1.

Krupienski N.P., *Tajna impieratora (Aleksandr I i Fiodor Kuz'micz)*, Berlin 1927.

Kruszynski P., *Tajna impieratora. Aleksandr I i Fiodor Kuz'micz*, Paris 1986.

Kucharzewski J., *Od białego caratu do czerwonego*, Warszawa 1998–2000, t. 1–7.

Kuczerska M.A., *Konstantin Pawłowicz*, Moskwa 2005.

Kudriaszow K.W., *Aleksandr I i tajna Fiodora Kuz'micza*, Pietrograd 1923.

Kukiel M., *Aleksander I i sprawa polska*, „Teki Historyczne", 1988–1989, t. 19.

Kukiel M., *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze*, Kraków–Warszawa 1912.

Kukiel M., *Wojna 1812 roku*, Kraków 1937.

Kulomzin A., *The Siberian Hermit. Theodore Kuzmich*, „The Slavonic Review", 1923, vol. 2, nr 5.

Lacroix P., *Les mystéres de la Russie. Tableau politique et moral de l'Empire Russe*, Paris 1854.

Laszczenko L.M., *Aleksandr I: Samodierżawnyj riepublikaniec*, Moskwa 2014.

Lubawski M.K., *Istorija carstwowanija Jekatieriny II*, S. Pietierburg 2001.

Łonginow M., *Graf Spieranskij (1772–1839)*, „Russkij Wiestnik", 1859, t. 19, 23.

Madariaga I. de., *Rossija w epochu Jekatieriny Wielikoj*, Moskwa 2002.

Makarow A., *Projekt konstitucyonnych zakonow Rossijskoj impierii ot 1804 goda. Wkład w istoriju kodifikacyi rossijskogo prawa*, „Jeżegodnik kultury i istorii sławian", 1926, t. 2.

Makarow A., *Projekt osnownych zakonow Rossijskoj impierii 1804 goda*, „Zapiski russkogo naucznogo instituta w Belgradie", 1937, nr 15.

Makarow N., *Cesariewicz Konstantin Pawłowicz i jego wriemia w Warszawie*, S. Pietierburg 1881.

Makiejewa G.P., *Spieranskij i drugije. Roman o pierwoj russkoj pieriestrojkie*, Moskwa 1990.

Manfred A., *Napoleon Bonaparte*, Warszawa 1986, cz. 1–2.

Martin M., *Maria Feodorovna en son temps, 1759–1828. Contribution à 1'histoire de la Russie et de Europe*, Paris 2003.

Mazade Ch. de., *Alexandre I et le prince A. Czartoryski*, Paris 1865.

Mazing G.J., Jerusalimczik L.F., *Bieriezina, god 1812-j*, Minsk 1994.

McConnell A., *Alexander I's Hundred Days: The politics of a Paternalist Reformer*, „Slavic Review", 1969, t. 28, nr 3.

McConnell A., *Tsar Alexander I. Paternalistic reformer*, New York 1970.

Michajłowski-Danilewski A.I., *Impierator Aleksandr I-j i jego spodwiżniki w 1812, 1813, 1814, 1815 godach*, S. Pietierburg 1845–1849, t. 1–6.

Michajłowski-Danilewski A.I., *Opisanije Finlandskoj wojny na suchom puti i na morie w 1808–1809 godach*, S. Pietierburg 1841.

Michajłowski-Danilewski A.I., *Opisanije pierwoj wojny impieratora Aleksandra I s Napoleonom w 1805 godu*, S. Pietierburg 1844.

Michajłowski-Danilewski A.I., *Priedstawitieli Rossii na Wienskom Kongriessie w 1815 g.*, „Russkaja Starina", 1899, nr 118.

Michniewicz W., *Russkaja żenszczina XVIII stoletija. Istoriczeskije etiudy*, Kiew–Char'kow 1895.

Mielgunow S.P., *Aleksandr I. Sfinks na tronie*, Moskwa 2010.

Mierieżkowski D.S., *Aleksandr Pierwyj*, Moskwa 2007.

Minajewa N.W., *Prawitielstwiennyj konstitucyonalizm i pieriedowoje obszczestwiennoje mnienije Rossii w naczale XIX wieka*, Saratow 1982.

Minakow A., *Russkaja partija w pierwoj czetwierti XIX wieka*, Moskwa 2015.

Mironienko S.W., *Samodierżawje i rieformy*, Moskwa 1989.

Mironienko S.W., *Stranicy tajnoj istorii samodierżawija. Politiczeskaja istorija Rossii pierwoj połowiny 19 stoletija*, Moskwa 1990.

Mochnacki M., *Pisma krytyczne i polityczne*, Kraków 1996, t. 2.

Mourousy P., *Alexandre I*er*, tsar de Russie: un sphinx en Europe*, Paris 1999.

Mucha B., *Rosjanie i katolicyzm w XIX wieku*, „Przegląd Powszechny", 1987, nr 1.

Muropolski S., *Fotij Spasskij, jurjewskij archimandryt*, „Wiestnik Jewropy" 1878, nr 11–12.

Nadler W., *Impierator Aleksandr I i idieja Swiaszczennogo Sojuza*, Riga 1886–1892, t. 1–5.

Nicolson H., *The Congress of Vienna. A studie in Allied Unity*, 1812–1822, London 1946.

Niersijan M.G., *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda i narody Kawkaza*, Jerewan 1965.

Nikołaj Michajłowicz, *Graf Pawieł Aleksandrowicz Stroganow (1774–1817). Istoriczeskoje issledowanije epochi impieratora Aleksandra I*, S. Pietierburg 1905, t. 1–5.

Nikołaj Michajłowicz, *Impierator Aleksandr I. Opyt istoriczeskogo issledowanija*, S. Pietierburg 1912, t. 1–2.

Nikołaj Michajłowicz, *Impieratrica Jelizawieta Aleksiejewna, supruga Impieratora Aleksandra Pierwogo*, S. Pietierburg 1910, t. 1–3.

Nikołaj Michajłowicz, *Legienda o konczinie impieratora Aleksandra I w Sibirie w obrazie starca Fiodora Kuz'micza*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1907, t. 7.

Nikołaj Michajłowicz, *Niekotoryje nowyje matieriały k woprosu o konczinie Impieratora Aleksandra I*, S. Pietierburg 1914.

Nikołaj Michajłowicz, *Niekotoryje soobrażenija po powodu pis'ma ot 31 diekabria 1825 goda iz Taganroga kniagini Sofji Grigorjewny Wołkonskoj impieratrice Marii Fiodorownie*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1914, t. 5.

Nikołajew W., *Aleksandr Pierwyj – stariec Fiodor Kuz'micz. Istoriczeskaja biografija*, Paris 1985.

Niven A.O., *Napoleon and Alexander I: a Study in Franco-Russian Relations, 1807–1812*, Washington 1978.

Nowak A., *„Oświecony" rosyjski imperializm i Polska (od Piotra I i Katarzyny II do Karamzina i Puszkina)*, w: *Polacy i Rosjanie*, Warszawa 2000.

Obuszenkowa L.A., *Korolestwo Polskoje w 1815–1830 gg. Ekonomiczeskoje i socyalnoje razwitije*, Moskwa 1979.

Okuniew N.A., *Razbor gławnych wojennych opieracyj, bitw i srażenij w Rossii w kampanii 1812 goda*, S. Pietierburg 1912.

Okun' S.B., *Bor'ba za włast' posle dworcowogo pierieworota 11 marta 1801 g.*, w: *Woprosy istorii Rossii XIX–naczała XX wieka*, Leningrad 1983.

Olejnikow D.I., *Aleksandr Christofowicz Bienkiendorf* w: *Rossijskije konsierwatory*, Moskwa 1997.

Olivier D., *Alexander I. Prince des Illusions*, Paris 1973.

Orlik O.W., *Groza dwienadcatogo goda*, Moskwa 1987.

Oswoboditielnaja wojna 1813 g. protiw napoleonskogo gospodstwa, Moskwa 1965.

Otieczestwiennaja wojna i russkoje obszczestwo. Jubilejnoje izdanije 1812–1912, ried. A.K. Dżiwielegow, S.P. Mielgunow, W.I. Piczeta, Moskwa 1911–1912, t. 1–7.

Otwiet' Stalina, „Bolszewik", 1947, nr 3.

Pachoński J., *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981.

Paléologue M., *Aleksander I. Dziwny car*, Lwów–Warszawa 1938.

Palmer A., *Alexander I. Tsar of War and Peace*, London 1974.

Palmer A., *Alexander I. Der rätselhafte Zar*, Frankfurt am Main–Berlin 1994.

P.B., *Impieratrica Jelizawieta Aleksiejewna, supruga impieratora Aleksandra I*, „Russkij Archiw", 1909, nr 1, 12.

Pierling P., *L'Empereur Alexandre Ier, est-il mort catholique?*, Paris 1901.

Pieskow A.M., *Pawieł I*, Moskwa 2000.

Pietrow A., *Wojna Rossii s Turcyjej 1806–1812 gg.*, S. Pietierburg 1876–1877, t. 1–3.

Pirenne J.H., *La Sainte-Alliance. Organisation de la paix mondiale. Les Traités de la Paix 1814–1815. L'évolution du Monde et des Idées*, Nauchâtel 1946–1949, t. 1–2.

Płatonow O.A., *Kryminalnaja istorija masonstwa 1731–2004*, Moskwa 2005.

Podwysocki A., *Graf Michaił Oginskij i jego otnoszenija k impieratoru Aleksandru Pawłowiczu (1807–1815)*, „Russkij Archiw", 1874, kn. 1.

Polska – Rosja. System polityczny, prawo i konstytucja Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy unii rosyjsko-polskiej, red. L. Mażewski, Warszawa 2013, t. 1–3.

Połonska-Wasylenko N., *Teorija III Rimu w Rossii protiagom XVIII ta XIX st.*, München 1952.

Popow S., *Armiejskaja i garnizonnaja piechota Aleksandra Pierwogo. Połkowyje uniformy*,

Moskwa 2010.

Popow A.N., *Francuzy w Moskwie w 1812 godu*, Moskwa 1876.

Popow A.N., *Moskwa w 1812 godu*, „Russkij Archiw", 1875, nr 2, 3.

Popow A.N., *Otieczestwiennaja wojna 1812 g.*, „Russkaja Starina", 1877, nr 1.

Popow A.N., *Snoszenija Rossii s jewropiejskimi dierżawami pieried wojnoj 1812 g.*, S. Pietierburg 1876.

Priesniakow A.J., *Aleksandr I*, Pietrograd 1924.

Proricatiel A., „Russkij Archiw", 1878, nr 7.

Protasow A.J., *O junosti Aleksandra I*, Leipzig 1862.

Przelaskowski R., *Sejm Warszawski roku 1825*, Warszawa 1929.

Pylajew M.I., *Staraja Moskwa. Rasskazy iz byłoj żyzni pierwopriestolnoj stolicy*, Moskwa 2007.

Pypin A.N., *Gospoża Kriudener*, „Wiestnik Jewropy", 1869, nr 18.

Pypin A.N., *Issledowanija i statji po epochie Aleksandra I*, Pietrograd 1916.

Pypin A.N., *Obszczestwiennoje dwiżenije w Rossii pri Aleksandrie I*, S. Pietierburg 1871.

Pypin A.N., *Oczerki litieratury i obszczestwiennosti pri Aleksandrie I*, Pietrograd 1917.

Pypin A.N., *Rieligioznoje dwiżenije pri Aleksandrie I*, Pietrograd 1916.

Pypin A.N., *Rossijskoje biblejskoje obszczestwo*, „Wiestnik Jewropy", 1868, nr 8.

Pypin A.N., *Russkoje masonstwo XVIII i pierwaja czerwiert' XIX w.*, Pietrograd 1916.

Rable A., *Histoire d'Alexandre I et des principaux événements de son règne*, Paris 1826, t. 1–2.

Raeff M., *Michael Speranskii: Statesman of Imperial Russia, 1772–1839*, The Hague 1969.

Ragsdale H., *Paul I: a reassassment of his life and reign*, Pittsburg 1979.

Rain P., *Alexandre I*er*, un tsar idéoloque*, Paris 1913.

Rathinski A., *Napoléon et Alexandre I*er*: la guerre des idees*, Paris 2002.

Rembowski A., *Aleksander I i pierwszy Sejm Królestwa Kongresowego (1818)*, „Biblioteka Warszawska", 1897, t. 2.

Rey M.P., *Alexandre I*er, Paris 2009.

Roach E.E., *The origins of Alexander I's Unofficial Committee*, „The Russian Review", 1969, t. 28.

Rolle M., *In illo tempore. Szkice historyczno-literackie*, Brody–Lwów 1914.

Romanowski W.J., *Napoleon i Aleksandr I do i posle wojny 1812 g.*, Moskwa 1912.

Rossijskije samodierżcy, ried. N.M. Masłowa, Moskwa 1994.

Rostowcew J.A., Sosnicki D.A., *Pawieł I i Aleksandr I w istoriczeskoj pamiati rossijskogo obszczestwa konca XX–naczała XXI wieka. Włast', obszczestwo, armija: ot Pawła I k Aleksandru I. Sbornik naucznych statiej*, S. Pietierburg 2013.

Rostworowski M., *Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Kraków 1915.

Rożdiestwienski S., *Wopros o narodnom obrazowanii i socyalnaja problema w epochu Aleksandra I*, „Russkoje proszłoje", 1923, nr 5.

Rożkow P., *Parallelnoje priesledowanije napoleonowskoj armii Kutuzowym*, „Wojennaja mysl", 1946, nr 8.

Russkije impieratory, niemieckije princessy. Dinasticzeskije swiazi, czełowieczeskije sud'by, ried, A. Daniłowa, Moskwa 2002.

Ryczkowa G., Smirnow W., *Russkij Sfinks – stariec Fiodor Kuz'micz*, w: *Woprositielnyje znaki nad mogiłami*, Moskwa 1966.

Sacharow A.N., *Aleksandr I*, Moskwa 1998.

Sacharow A.N., *Czełowiek na tronie*, Moskwa 1992.

Sacharow W.J., *Russkoje masonstwo w portrietach*, Moskwa 2004.

Safonow M.M., *Problema rieform w prawietielstwiennoj politikie Rossii na rubieże XVIII i XIX ww.*, Leningrad 1988.

Safonow M.M., *Zagowor protiw Pawła I*, w: *Gruzino-rossijskije nauczno-kulturnyje swiazi w istorii Sankt-Pietierburga*, S. Pietierburg 2003.

Sapożnikow A.I., *Wojsko Donskoje w Otieczestwiennoj wojnie 1812 goda*, S. Pietierburg 2012.

Savant J., *Les éspions de Napoleon*, Paris 1957.

Sawczenko W., *Ukrajina masons'ka*, Kyjiw 2008.

Schiemann T., *Aleksandr I*, Moskwa 1908.

Schiemann T., *Geschichte Russlands unter Kaiser Nikolaus I. Band 1, Kaiser Alexander I und die Ergebnisse seiner Lebensarbeit*, Berlin 1904.

Schnitzler J.H., *Histoire intime de la Russie sous les empereurs Alexandre et Nicolas et particulièrement pendant la crize de 1825*, t. I–3, Bruxelles 1847.

Sementowski K.N., Aleksander I. *Rausch und Einkehr einer Seele*, Zürich 1939.

Sielezniew F.A., *Osobiennosti gorodskich wyborow w naczale carstwowanija Aleksandra I. 1801–1806 gg.*, „Istoriczeskij Archiw", 2008, nr 1.

Siemiewski W.I., *Wopros o prieobrazowanii gosudarstwiennogo stroja Rossii w XVIII i pierwoj*

czetwierti XIX wieka. Oczerk iz istorii politiczeskich i obszczestwiennych idiej, „Byłoje", 1906, nr 1–3.

Sierkow A.I., *Istorija russkogo masonstwa XIX wieka*, S. Pietierburg 2000.

Simanski P., *Pieried wojnoj 1812 goda*, S. Pietierburg 1906.

Sirotkin W.G., *Duel dwuch dipłomatij. Rossija i Francyja w 1801–1812 gg.*, Moskwa 1966.

Sirotkin W.G., *Napoleonowskaja „wojna pierjew" protiw Rossii*, „Nowaja i nowiejszaja istorija", 1981, nr 1.

Sirotkin W.G., *Napoleon i Aleksandr I: dipłomatija i razwiedka Napoleona i Aleksandra I w 1801–1812 gg.*, Moskwa 2003.

Sirotkin W.G., *„Władstitiel słabyj i łukawyj" ili poczemu nie poszła pieriestrojka u Aleksandra I*, „Nauka i żyzn'", 1990, nr 2.

Skazanije o żyzni i podwigach wielikogo raba Bożyja starca Fiodora Kuz'micza, podwizawszegosia w priediełach Tomskoj gubiernii, s 1837 po 1864 g., S. Pietierburg 1891.

Smith A., *Napoleon przeciwko Rosji 1812. Druga wojna polska*, Zakrzewo 2012.

Smolka S., *Polityka Lubeckiego*, Kraków 1907, t. 1–2.

Sniegiriew I.M., *Naczertanije żytija Moskowskogo mitropolita Płatona*, Moskwa 1856, cz. 1–2.

Sokołow O., *Śmiertelne zmagania Francji z Europą i Rosją*, Oświęcim 2014.

Sokołowska T.O., *Kapituł Fieniksa, wysszeje tajnoje masonskoje prawlenie w Rossii (1778–1822)*, Pietrograd 1916.

Sokołowska T.O., *Wozrożdienije masonstwa pri Aleksandrie I*, w: *Masonstwo w jego proszłom i nastojaszczem*, Moskwa 1991, t. 2.

Sołowjow S.M., *Impierator Aleksandr I. Politika. Dipłomatija*, S. Pietierburg 1877.

Sorotokina N.M., *Licznaja żyzn' Aleksandra I*, Moskwa 2012.

Stanisławska A.I., *Russko-anglijskije otnoszenija i problemy Sriediziemnomorja 1798–1807*, Moskwa 1962.

Storch H., *Russland unter Alexander dem Ersten*, S. Pietierburg 1803–1805, t. 1–9.

Storożynski A., *Kościuszko. Książę chłopów*, Warszawa 2011.

Strakhafsky L., *Alexander I of Russia. The man who defeated Napoleon*, New York 1947.

Suchomilow M.I., *Friedrich-Cezar' Lagarp, wospitatiel impieratora Aleksandra I*, S. Pietierburg 1871.

Swierbiejew D.N., *Ob otnoszenii Aleksandra Pawłowicza k katoliczestwu*, „Russkij Archiw", 1870, nr 8.

Szczegłow W.G., *Gosudarstwiennyj sowiet w Rossii, w osobiennosti w carstwowanije*

impieratora Aleksandra Pierwogo, Jarosławl 1892, t. 1–2.

Szczepietielnikow W.W., *Kompletowanije wojsk w carstwowanije impieratora Aleksandra I, w: Stoletije wojennogo ministierstwa 1802–1902*, S. Pietierburg 1902, t. 4, cz. 1, kn. 1.

Szebalski P.G., *Wojennyje posielenija i graf Arakczejew*, „Russkij Wiestnik", 1871, nr 10.

Szepielew L.J., *Apparat własti w Rossii. Epocha Aleksandra I i Nikołaja I*, S. Pietierburg 2007.

Sztrajch S.J., *Roman Miedoks. Pochożdienije russkogo awantiurista XIX wieka*, Moskwa 2000.

Szumigorski J.S., *Dwie legiendy ob impieratorie Aleksandrie I*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1914, t. 4, 5.

Szumigorski J.S., *Impieratrica Marija Fiodorowna (1759–1826)*, S. Pietierburg 1892, t. 1–2.

Szumigorski J.S., *Impierator Pawieł I. Żyzn' i carstwowanije*, S. Pietierburg 1907.

Szwedow S.W., *Komplektowanije, czislennost' i potieri russkoj armii w 1812 godu*, „Istorija SSSR", 1987, nr 4.

Szygin W.W., *Tajnyj sysk gienierała de Witta*, Moskwa 2011.

Szylder N.K., *Impierator Aleksandr I, jego żyzn' i carstwowanije*, Moskwa 2008.

Szylder N.K., *Pawieł I, jego żyzn' i carstwowanije*, Moskwa 2010.

Szylder N.K., *Rossija i jejo otnoszenije k Jewropie w carstwowanije Aleksandra I w 1806–1815 gg.*, S. Pietierburg 1888–1890.

Szymon G., Briknier A.G., *Smiert' Pawła Pierwogo*, Moskwa 1910.

Szyszow A.W., *Kutuzow*, Moskwa 2012.

Tainstwiennyj stariec Fiodor Kuz'micz w Sibiri i Impierator Aleksandr Błagosłowiennyj (legiendy i priedanija, sobrannyje w Tomskie krużkom poczitatielej starca Fiodora Kuz'micza), Saratow 1908.

Taras A.J., *1812. Tragiedija Biełorusi*, Minsk 2012.

Tarasow D.K., *Impierator Aleksandr I*, Pietrograd 1915.

Tarle J.W., *Naszestwije Napoleona na Rossiju. 1812 god*, Moskwa 2009.

Tartakowski A.G., *Nierazgadannyj Barkłaj. Legiendy i byt 1812 goda*, Moskwa 1996.

Tartakowski A.G., *Obmanutyj Gierostrat. Rostopczin i pożar Moskwy*, „Rodina", 1992, nr 6.

Tartakowski A.G., *Wojennaja publicystika 1812 goda*, Moskwa 1967.

Thackeray F.W., *Ancetedents of Revolution. Alexander I and the Polish Kingdom 1815–1825*, „East European Monographs", 1980, t. 67.

Timiriaziew W., *Otnoszenija Aleksandra I k Marii Antonownie Naryszkinoj*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1908, t. 112.

Timoszczuk W., *Aleksandr I i polskij wopros na Wienskom kongriessie. Po dokumientam*

tajnoj policyi, „Russkaja Starina”, 1914, nr 2.

Tokarz W., *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917.

Tol K.F., *Opisanije bitwy pri siele Borodinie*, S. Pietierburg 1839.

Tołstoj L.N., *Tainstwiennyj stariec Fiodor Kuz’micz*, S. Pietierburg 1912.

Tomsinow W.A., *Swietło rossijskoj biurokratii. Istoriczeskij portriet M.M. Spieranskogo*, Moskwa 1991.

Tomsinow W.A., *Wriemienszczik (A.A. Arakczejew)*, Moskwa 1996.

Tranie J., Carmigniani J., *Napoleon et la Russie*, Paris 1980.

Trąbski M., *Kawaleria Królestwa Polskiego 1815–1830*, Warszawa 2011.

Troicki N.A., *Aleksandr I i Napoleon*, Moskwa 1994.

Troicki N.A., *Aleksandr I protiw Napoleona*, Moskwa 2007.

Troicki N.A., *Lekcyi po russkoj istorii XIX wieka*, Saratow 1994.

Troicki N.A., *O czislennosti rossijskich armij w naczale Otieczestwiennoj wojny 1812 goda*, „Woprosy istorii”, 1987, nr 11.

Troicki N.A., *1812. Wielikj god Rossii*, Moskwa 1987.

Troubetzkoy (Trubiecki) A., *Imperial Legend. The Mysterious Disappearance of Tsar Alexander I*, New York 2002.

Troyat H., *Aleksander I. Pogromca Napoleona*, Warszawa 2007.

Tuchmaczew N., *Russkij ałfawit w diejanijach impieratora Aleksandra I. Na słuczaj wozwratnogo szestwija gosudaria impieratora w Rossiju w 1814 godu*. Sob. S. Bogolubski, „Russkaja Starina”, 1895, t. 84, nr 9.

Uffindell A., *Wielcy generałowie wojen napoleońskich oraz ich bitwy 1805–1815*, Poznań 2007.

Ulanicki W.A., *Matieriały k istorii wostocznogo woprosa w 1811–1813 gg.*, Moskwa 1901.

Uljanow N.I., *1812. Russkaja piechota w boju*, Moskwa 2008.

Uljanow N.I., *Aleksandr I – impierator, aktior, czełowiek*, „Rodina”, 1992, nr 6–7.

Ułybin W.W., *Aleksandr I. Obratnaja storona carstwowanija: Włast’i tajnyje obszczestwa w 1801–1825 gg.*, S. Pietierburg 2004.

Umaniec P., *Aleksandr I i russkaja partija w Polsze*, „Istoriczeskij Wiestnik”, 1885, t. 10.

Vallotton H, *Le Tsar Alexandre I*, Paris 1966.

Vandal A., *Napoleon et Alexandre Ier*, Paris 1891–1896, t. 1–5.

Walicki A., *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002.

Waliszewski K., *La Russie il y a cent ans. Le règne d'Alexandre I. La Bastille russe et la revolution en marche (1801–1812)*, Paris 1925.

Waliszewski K., *Règne d'Alexandre I*er, Paris 1923–1925, t. 1–3.

Walker F.A., *Enlightenment and Religion in Russian Education in the Reign of Tsar Alexander I*, „History of Education Quarterly", 1992, t. 32.

Wasilicz G., *Impierator Aleksandr I i stariec Fiodor Kuz'micz. Po wospominanijam sowriemiennikow i dokumientam*, Moskwa 1909.

Wasiljew N., *Legienda o konczinie Aleksandra I, ili Tajna sibirskogo starca Fiedora Kuz'micza*, Moskwa 1991.

Wienkow A.W., *Ataman wojska Donskogo Płatow*, Moskwa 2014.

Wierieszczagin G.A., *Matieriały po istorii buntow w wojennych posielenijach pri Aleksandrie I*, „Dieła i Dni", 1922, kn. 3.

Wierieszczagin W.W., *Napoleon w Rossii 1812*, Twier' 1993.

Wierdanski G.W., *La charte constitutionelle de l'empire russe de l'an 1820*, Paris 1933.

Więckowska H., *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1925.

Wilson R., *Narrative of events during the invasion of the Russia by Napoleon Bonaparte*, London 1860.

Wołżenski G.I., *Napoleon i Rosja*, S. Pietierburg 1912.

Woronkow I.A., *Polskije tajnyje obszczestwa w Litwie i Biełorusii w konce XVIII i pierwom tridcatiletii XIX w.*, „Istoriczeskije zapiski", 1957, t. 60.

Wortman R.S., *Włastitieli i sudji. Razwitije prawogo soznanija w impieratorskoj Rossii*, Moskwa 2004.

Zacharow W.A., *Impierator Pawieł I i Ordien swiatogo Ioanna Jerusalimskogo*, S. Pietierburg 2007.

Zak L.A., *Monarchi protiw narodow. Dipłomaticzeskaja bor'ba na razwalinach napoleonskoj impierii*, Moskwa 1966.

Zamoyski A., *1812. Wojna z Rosją*, Kraków 2007.

Zasulina N., *Wojna 1812 goda. Mify i riealnost'*, Moskwa 2014.

Zawitniewicz W.Z., *Spieranskij i Karamzin kak priedstawitieli dwuch tieczenij w carstwowanije impieratora Aleksandra I*, „Trudy Kijewskoj duchownoj akadiemii", 1907, t. 3.

Zembrzuski S., *Rosya i Królestwo Polskie. Stosunek prawno-państwowy od roku 1815–1832*, „Przegląd prawa i administracyi", 1904, z. 10–12.

Złobin K.K., *Dipłomaticzeskije snoszenija mieżdu Rossijeju i Szwiecyjeju w pierwyje gody*

carstwowanija impieratora Aleksandra Pierwogo do prisojedinienija Finłandii k Rossii, „Sbornik Impieratorskogo Russkogo istoriczeskogo obszczestwa”, 1868, t. 2.

Zmodikow A.J., *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*, Oświęcim 2010.

Znamienski W.P., *Czerty iz istorii russkoj Cerkwi za wriemia carstwowanija impieratora Aleksandra I*, Moskwa 1885.

Zyzykin M., *Tajny impieratora Aleksandra Pierwogo*, Buenos Aires 1952.

Żarek A., *Czarnogóra i Serbia w rosyjskiej polityce księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1802–1806)*, Kraków 2009.

Żylin P.A., *Gibiel napoleonowskoj armii w Rossii*, Moskwa 1966.

Żylin P.A., *Kontrnastuplenije Kutuzowa w 1812 g.*, Moskwa 1950.

Żylin P.A., *Michaił Iłłarionowicz Kutuzow. Żyzn’ i połkowodczeskaja dejatielnost’*, Moskwa 1978.

Żytije priepodobnogo Abela proricatiela, Kołomna 1995.

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

akg- images/ BE&W: s. 80

HERITAGEIMAGES/BE&W: s. 41, 207, 278

GRANGER COLLECTION/BEW: s. 147, 411

EAST NEWS: s. 45, 396

RIA NOVOSTI/EAST NEWS: s. 487

Biblioteka Narodowa: s. 98, 113, 247, 301, 351, 433, 451, 471

Library of Congress: s. 376

Muzeum Ermitaż, Petersburg: s. 70, 95, 297, 446

Muzeum w Irkucku: s. 192

Rijksmuseum: s. 36

Windsor Castle, Royal Collection: s. 387

Univesitat Tubingen: s. 421

Wikimedia Commons: s. 66

Zbiory autora: s. 43, 51, 57, 61, 62, 91, 150, 156, 164, 179, 202, 224, 241, 254, 264, 286, 317, 321, 327, 337, 340, 372, 499, 511

Ilustracje zaczerpnięte z publikacji:

S. Akenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937: s. 454

A.G. Brückner, *Istorija Pawła I*, Moskwa 2004: s. 117, 495

N.K. Szylder, *Impierator Aleksandr I. Jego żizn' i carstwowanije*, Moskwa 2008: s. 62, 380

Wydawnictwo dołożyło wszelkich starań w celu odnalezienia właścicieli praw autorskich do wszystkich ilustracji umieszczonych w książce, nie zawsze było to możliwe. Tym osobom i instytucjom chcielibyśmy jednak podziękować za zamieszczenie tych utworów w naszej publikacji.

PRZYPISY

WSTĘP

[1] F. Dostojewskiego drażniło niedocenianie przez Polaków roli Aleksandra: „Wojna z Napoleonem skończyła się korzyścią dla Europy. Polaków wyzwolił Aleksander, do czego nigdy nie dopuściłaby poprzednia moskiewska polityka”. Tenże, *Z notatników*, tłum. Z. Podgórzec, Warszawa 1979, s. 77. Odmienny punkt widzenia, charakterystyczny dla znacznych odłamów społeczeństwa polskiego, prezentował wpływowy publicysta i krytyk literacki M. Mochnacki, który Aleksandra uważał za „ciemiężyciela narodu polskiego”, a nadaną Królestwu Polskiemu konstytucję za „akt obcy Polsce, do której tylko z wierzchu przylgnęła”. Tenże, *Pisma polityczne i krytyczne*, Kraków 1996, t. 2, s. 35, 144. Ostrą, ale nieuprawnioną naukowo opinię o Aleksandrze przedstawił historyk W. Feldman: „Jednostka obciążona dziedziczną degeneracją, stąd chorobliwa jego neurastenia, wielkie myśli i prędkie ich zarzucanie. [...] Dla swojego interesu gotów był potęgować i rewolucję i spiski w całej Europie, jako młodzieńcem będąc protegował carobójstwo, zamordowanie ojca, ale tylko o ile to odpowiadało jego własnemu «ja». [...] Skończył jako rozgoryczony na świat, nienawidzący życia mizantrop”. Tenże, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym. Próba zarysu*, Warszawa, b.r., s. 6, 63, 85.

[2] *Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego*, Kraków 1900, t. 3, s. 71.

[3] Pułkownik, pisarz, poeta F.M. Glinka z loży masońskiej Wybranego Michaiła głosił mistyczny kult Aleksandra: „Kiedy zachwieje się carstwo i zatrzęsie tron, wówczas gosudar’, nad którego głową szumiały burze, zobaczy świetlane imię Aleksandra I, weźmie z niego przykład twardej niezłomności”. Cyt. za: S.P. Mielgunow, *Sfinks na tronie*, Moskwa 2010, s. 11. Oficjalna ocena Aleksandra w historiografii radzieckiej doby stalinowskiej została zawarta w encyklopedii wydanej przez Instytut Granat: „W połowie obywatel szwedzki, w połowie pruski kapral, w młodości przejęty liberalnymi marzeniami i po przedsięwziętych mizernych reformach «szpetnego» gmachu imperium, skończył pełnym moralnym upadkiem i mrocznym mistycyzmem”. B. Syromiannikow, *Romanowy*, w: *Encykłopiediczeskij Słowar’ Russkogo Bibliograficzeskogo Instituta Granat*, Moskwa 1934, t. 36, cz. 3, s. 213.

[4] Epitet, którym się posłużył P.A. Wiaziemski, poeta zaczerpnął z wypowiedzi Napoleona, który tajemniczym Sfinksem nazywał Ch.M. de Talleyranda-Périgorda. Historycy i publicyści określenie „Sfinks”, „Hamlet” przenieśli na Aleksandra. A. Hercen, pisząc o „hamletyzowaniu” Aleksandra, dostrzegł pozytywne przemiany, jakie dokonały się w Rosji pod jego władzą. Tenże, *Rosja i stary świat*, tłum. W. Bieńkowska, wstęp A. Walicki, Warszawa

1966, s. 414, 524, 689. Na wielkie dokonania Aleksandra – „romantycznego cara” – zwracał uwagę N.A. Bierdiajew, nazywając go rosyjskim inteligentem na tronie. Tenże, *Rosyjska idea*, tłum. J.C.S.W., Warszawa 1999, s. 25.

[5] W.O. Kluczewski, *Aleksandr I*, w: *Nieopublikowannyje proizwiedienija*, sost. A.A. Zimin, R.A. Kiriejewa, Moskwa 1983, s. 249. Zdaniem Kluczewskiego istotne znaczenie dla ukształtowania charakteru Aleksandra miały czasy, w których żył: przełom dwóch stuleci (Oświecenia) i epoki reakcji (XIX w.). Wychowany w cieplarnianych warunkach, nie sprostał trudnościom, jakie przyniosła „północna burza”. Tenże, *Russkaja istorija*, Moskwa 2007, s. 850–854. Surową ocenę cesarza Kluczewski zawarł w *Dniewnikach*: „Aleksander władał, a nie rządził Rosją, przeprowadzał w niej swój dynastyczny interes, a nie państwowy, wprowadzał swoją wolę, nie chciał i nie potrafił zrozumieć cierpień narodu”. Tenże, *Pis'ma. Dniewniki. Aforizmy i mysli ob istorii*, Moskwa 1968, s. 316.

[6] S.M. Sołowjow, *Impierator Aleksandr I. Politika, dipłomatija*, Moskwa 2003, s. 637. Ostrych, niekiedy zjadliwych słów o Aleksandrze nie szczędzili zagraniczni dyplomaci. Ambasador Szwecji w Paryżu pisał: „Aleksander w swojej polityce wyrafinowany jak koniuszek szpilki, ostry jak brzytwa i fałszywy jak piana morska”. Cyt. za: Leonid Bieżyn, *Smiert' i woskriesienije caria Aleksandra I*, Moskwa 2011, s. 156.

[7] Cyt. za: W. Lednicki, *Aleksander Puszkin. Studia*, Kraków 1926, s. 71–72.

[8] W.S. Pieczerin, *Zamogilnyje zapiski. Apologia pro vita mea*, w: *Russkoje obszczestwo 30-ch godow XIX w. Ludi i idiei. Miemuary sowriemiennikow*, ried. I.A. Fiedosow, Moskwa 1989, s. 255. Zdaniem B.N. Cziczerina przywiązanie Aleksandra do ideałów liberalnych było autentyczne. Znając wolnościowe dążenia kół konspiracyjnych, car świadomie tolerował ich działalność. Tenże, *Rosja w przededniu XX stulecia*, Kraków 1902, s. 10. W najnowszej historiografii przeważa opinia o nieudolnych rządach Aleksandra po 1815 r., odejściu od reform i dryfowaniu w stronę polityki reakcyjnej. Zob. J.H. Billington, *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, tłum. J. Hunia, Kraków 2008, s. 278.

[9] Cyt. za: Nikołaj Michajłowicz, w. ks. (dalej NM), *Impierator Aleksandr I*, S. Pietierburg 1912, t. 1, s. 432. Karol Marks politykę Aleksandra sprowadził do strachu przed rewolucją francuską, co determinowało jego politykę europejską. Tenże, *Przyczynki do kwestii polskiej. Rękopisy z lat 1863–1864*, Warszawa 1971, s. 895.

[10] K.L. von Metternich o Aleksandrze: „Cesarza Aleksandra ogarniały wciąż nowe pasje, kult zastępował kultem. Od 1803 do 1807 był opanowany kultem Katarzyny i jej sposobem rządzenia, od 1807 do 1811 – kultem Napoleona, jego chwały i zaborczych idei, od 1812 do 1815 obok hiszpańskich Kortezów, niemieckich studentów, polskich sejmów i francuskich konstytucjonalistów pojawił się kult liberalnych zasad, co potwierdzają proklamacje do narodów; 1815–1825 to kult władzy i Świętego Przymierza”. Cyt. za: *Z notatników i listów księcia Piotra Wiaziemskiego*, tłum. A. Kępiński, R. Łużny, Kraków 1985, s. 56–57. Kreśląc portret swego politycznego konkurenta, Metternich wskazywał na słabości charakteru

Aleksandra: „W jego charakterze nie było dostatecznej siły dla prawdziwej żądzy panowania. Jego charakter przedstawiał dziwaczny splot cech męskich z kobiecą słabością”. Tenże, *Impierator Aleksandr I. Portriet pisannyj Mietternichom w 1829 godu*, „Istoriczeskij Wiestnik”, 1880, t. 1, nr 1, s. 170. Dobrze znający Aleksandra książę Ch.M. de Talleyrand-Périgord charakteryzował swego rozmówcę jako osobę upajającą się urojonymi zasługami. Zob. J. Orieux, *Talleyrand czyli niezrozumiany sfinks*, tłum. B. Janicka, Warszawa 1989, s. 558. Bliski przyjaciel Aleksandra A.J. Czartoryski pisał o nim bez panegiryzmu, zwracając uwagę na słabość jego charakteru i pozorność działań. Tenże, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, tłum. Z. Libiszowska, S. Meller, J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 337, 381.

[11] Czy jest to wypowiedź wiarygodna, trudno dociec. Baronowa de Staël była znana z liberalnych poglądów i nienawiści do Napoleona. Taż, *Dziesięć lat wygnania*, tłum. E. Wassongowa, Warszawa 1973, s. 242. Dama dworu francuskiego baronowa H.L. d’Oberkirch, chętnie sama słuchająca plotek, niezbyt pochlebnie wyrażała się o swojej salonowej rywalce („impertynencka parweniuszka”, „pruderyjna”, „niewdzięczna”). Taż, *Wspomnienia*, tłum. E.T. Sadowska, Warszawa 1981, s. 162, 212–213.

[12] G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, s. 246.

[13] Jedna z najwcześniejszych biografii Aleksandra pióra M.I. Griecza ujmuje jego panowanie w szerszym kontekście: „Historia panowania Aleksandra jest historią Europy pierwszej ćwierci XIX wieku obfitującej w wielkie i groźne wydarzenia”. Tenże, *Biografija impieratora Aleksandra I*, S. Pietierburg 1835, s. 4.

[14] M. Paléologue, *Aleksander I. Dziwny car*, Lwów–Warszawa 1938, s. 19.

[15] Z inicjatywy cara Mikołaja I w latach 1834–1840 ukazała się pierwsza urzędowa wielotomowa monografia wojny 1812 roku. Jej autorem był uczestnik kampanii, adiutant Aleksandra I (od 1816 r.) i adiutant M.I. Kutuzowa, generał A.I. Michajłowski-Danilewski. Tenże, *Opisanije Otieczestwiennoj wojny 1812 goda*, S. Pietierburg 1839.

[16] Wśród najnowszych dzieł sztuki filmowej wyróżnia się udany artystycznie film J. Czawczawadze i G. Ogurinoj *Wojna i pokój Aleksandra I. Napoleon przeciw Rosji* (2012), emitowany w telewizji rosyjskiej.

[17] L. Tołstoj, *Dzienniki*, tłum. M. Leśniewska, Kraków 1973, s. 279.

CZĘŚĆ PIERWSZA.
DROGA DO TRONU

ROZDZIAŁ I.
RODOWÓD

[1] *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II przez nią samą spisane*, tłum. E. Siemaszkiewicz, Kraków 1990, s. 29–31 i nast. Subiektywna i niesprawiedliwa ocena Piotra III („małpy pruskiej", „głupca i błazna") została przejęta przez większość historyków. Zob. I. de Madariaga, *Rossija w epochu Jekatieriny Wielikoj*, pier. N.Ł. Łużenski, Moskwa 2002, s. 21–22.

[2] Katarzyna II, *Pamiętniki*, s. 119.

[3] Tamże, s. 103. Do złego stanu zdrowia Pawła przyczyniła się cesarzowa Elżbieta. Jej upodobania do kuchni tłustej i obfitej źle wpłynęły na kondycję fizyczną dziecka. W dzieciństwie i młodości karmiony tłustymi potrawami, stał się nadmiernie otyły, zapadał na choroby gastryczne, które nękały go przez całe życie.

[4] A. Andrusiewicz, *Katarzyna Wielka. Prawda i mit*, Warszawa 2012, s. 39–40, 634; tenże, *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne*, Warszawa 2001, s. 236–237.

[5] *Pamiętnik księżny Daszkow damy honorowej Katarzyny II cesarzowej Wszechrosji*, tłum. E. Wassongowa, Kraków 1982, s. 49–51.

[6] Tamże, s. 99.

[7] A. Andrusiewicz, *Katarzyna*, s. 219–229; I. de Madariaga, *Rossija w epochu*, s. 70–75, 304; A.M. Burowskij, *Prawda o „zołotom wiekie" Jekatieriny*, Moskwa 2010, s. 358–368.

[8] *Pis'ma Jekatieriny II baronu F.M. Grimmu*, „Sbornik Impieratorskogo Russkogo istoriczeskogo obszczestwa" (dalej SIRIO), 1878, t. 23, s. 12.

[9] Nieprawdziwe informacje upowszechniał Corberon de Bourrée. Spłacał on długi A. Razumowskiego i oskarżał Katarzynę o zgładzenie synowej, nastawiał Pawła przeciwko Razumowskiemu i cudzoziemcom zamieszanym w nieudany spisek. Zob. M.D.B. de Corberon, *Journal Intime. Un diplomate français à la cour de Catherine II, 1775–1780*, Paris 1901, t. 1, s. 110–120.

[10] A.G. Briknier (Brückner), *Les Razumowski*, Halle 1893, t. 2, s. 14–15.

[11] Cyt. za: N.K. Szylder, *Pawieł I. Jego żyzń, i carstwowanije*, Moskwa 2010, s. 93–94. Oczarowanie było obustronne. Zofia Dorota pisała do przyjaciółki: „Jestem niezwykle zadowolona, nigdy nie byłam bardziej szczęśliwa. Nie trzeba być zalotnicą wielkiego księcia. Pochlebiam sobie, że mój miły małżonek bardzo mnie kocha i czyni mnie to bardzo, bardzo szczęśliwą". Cyt. za: L.N. Wasiljewa, *Żeny russkoj korony*, Moskwa 1999, kn. 2, s. 310.

[12] N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 95.

[13] SIRIO, t. 23, s. 50.

[14] N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 100–101.

[15] Tamże, s. 101.

[16] *Pamiatnyje zapiski A.W. Chrapowickogo, stats-siekrietaria impieratricy Jekatieriny Wtoroj* (dalej A.W. Chrapowicki), Moskwa 1862, s. 59.

[17] N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 112–115; J.S. Szumigorski, *Impieratrica Marina Fiodorowna. Izwleczenija iz biografii*, w: *Russkije impieratory, niemieckije princessy. Dinasticzeskije swiazi, czełowieczeskije sud'by*, ried. A. Daniłowa, Moskwa 2002, s. 181–182; M.K. Lubawskij, *Istorija carstwowanija Jekatieriny II. Kurs czitannyj w Impieratorskom Moskowskom uniwiersitietie wiesnoj 1911 goda*, S. Pietierburg 2001, s. 200–201.

ROZDZIAŁ II. KOCHANA BABUNIA I JEJ WNUK

[1] N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 110.

[2] Opozycja dworska podtrzymywała wieść, że biologicznym ojcem Pawła był wczesny amant Katarzyny Siergiej Sałtykow. Plotka – prawdziwa czy nieprawdziwa – miała dalekosiężne konsekwencje dynastyczne, także dla Aleksandra, gdyż podważała jego przynależność do Romanowów. Problem nie należał do drugorzędnych, ponieważ posługiwano się nim w walce politycznej z Romanowami. Zob. A.P. Brieggen (Bringen), *Proischożdienije Pawła I*, London 1861.

[3] Katarzyna II do F.M. Grimma, 14 (25) XII 1777, SIRIO, t. 23, s. 71–72.

[4] A.W. Chrapowicki, s. 198, 201.

[5] Biograf wybitnych kobiet Rosji XVIII w. W. Michniewicz pisał, że „Maria Fiodorowna w najwyższym stopniu jest interesująca i sympatyczna dla historyka, zarówno jako osobowość, jak i ze względu na charakter. W długiej galerii historycznych portretów znajdziemy niewiele takich świetlanych, pięknych wizerunków i co najważniejsze, takich czystych i tak szczerze oddanych". Tenże, *Russkaja żenszczina XVIII stoletija. Istoriczeskije etiudy*, Kijew–Char'kow 1895, s. 347.

[6] SIRIO, t. 23, s. 140–141.

[7] Katarzyna II do F.M. Grimma, 28 VI 1781, SIRIO, t. 23, s. 216; H.C. D'Encausse, *Jekatierina II. Zołotoj wiek w istorii Rossii*, pier. O.D. Czechowicz, Moskwa 2006, s. 156–158; V. Rounding, *Jekatierina Wielikaja*, pier. N. Tartakowskij, Moskwa 2009, s. 422–425.

[8] A.I. Bołotow, *Pamiatnik protiekszych wriemion ili kratkije istoriczeskije zapiski o bywszych proisszestwijach i nosiwszichsia w narodie słuchach*, Moskwa 1875, cz. 2, s. 64.

[9] SIRIO, t. 23, s. 205; V. Rounding, *Jekatierina Wielikaja*, s. 593. Cesarzowa Maria Fiodorowna wniosła własny „wkład" we wzmocnienie dynastii Romanowów. Urodziła 10 dzieci (6 córek, 4 synów). Dwóch synów (Aleksander i Mikołaj) zostało cesarzami. Od Mikołaja wzięła początek linia Romanowów Mikołajewiczów, która przetrwała do upadku dynastii w 1917 r. Pierwszym w kolejności dziedzicem tronu po Aleksandrze był jego brat Konstanty Pawłowicz, którego charakterystykę przedstawiła Warwara Nikołajewna Gołowina: „Jego zapalczywy charakter nie jest kryształowy, wszystkie jego czyny noszą pieczęć tyranii. On jest głupi swoją słabością, polecenia wydaje tylko wówczas, kiedy czuje się silny. [...] Mimo wszystko bywają u niego chwile wielkoduszności; on jest podobny do cykuty, która jest zarówno lekarstwem, jak i trucizną". Taż, *Miemuary*, Moskwa 2005, s. 55. Niejasny i – jak się wydaje – mało prawdopodobny plan Katarzyny osadzenia na tronie polskim Konstantego rzetelnie przedstawił J. Łojek, *Geneza i obalenie Konstytucji 3 maja. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej 1787–1792*, Lublin 1986, s. 357–362. O powikłaniach dynastycznych zob. M.S. Pazin, *Niesczastnaja lubow' Romanowych. Sierdiecznyje tajny i licznyje tragiedii carskoj siemji*, Moskwa 2013, s. 46–47, 51.

[10] Instrukcja Katarzyny II dla M.I. Sałtykowa, w: G. Bridel, *Gouverneur d'un prince, Frédéric-César de Laharpe et Alexandre I[er] de Russia*, Paris 1902, s. 269–292.

[11] „Cztienija w Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich pri Moskowskom Uniwiersitietie" (dalej CzOIDR), 1862, t. 2, s. 187–188. Poglądy ideowe elit zob. G. Hosting, *Rossija i russkije*, pier. A.A. Arsłanowa, O.R. Arsłanow, J.A. Bogaczewa, Moskwa 2003, kn. 1, s. 305; I. de Madariaga, *Rossija w epochu*, s. 202–203. Paweł miał 2 dzieci nieślubnych. Ze związku z Z. Czartoryską urodził się syn o imieniu Siemion Afanasjewicz (Siemion „Wielki"), a ze związku z damą dworu żony przyszła na świat dziewczynka Marfa.

[12] *Zapiski Michaiła Granowskogo. 1786–1790*, „Russkaja Starina", 1876, nr 5, s. 12–13.

[13] S.P. Mielgunow, *Aleksandr I*, s. 16; A.N. Pypin, *Obszczestwiennoje dwiżenije w Rossii pri Aleksandrie I*, S. Pietierburg 1871, s. 20–21.

[14] N.K. Szylder przytacza pochodzącą z 1792 r. opinię gen. A.J. Protasowa: „W swoim postępowaniu [Aleksander] zawsze prawym [...] pomaga ludziom, prosi za nich, rozpatruje ich biedę, na koniec rozstrzyga sprawy bezstronnie i sprawiedliwie". Tenże, *Impierator Aleksandr I. Jego żyzn' i carstwowanije*, Moskwa 2008, s. 30–31.

[15] L.A. Andriejewa, *Rieligija i własť w Rossii. Rieligioznyje i kwazirieligioznyje doktriny kak sposob legitimizacyi politiczeskoj własti w Rossii*, Moskwa 2001, s. 148–149; M.K. Dziewanowski, *Aleksander I. Car Rosji, król Polski*, Wrocław 2000, s. 32–33.

[16] N.D. Czeczulin, *Gosudari iz Doma Romanowych 1613–1913. Żyznieopisanije carstwowawszych gosudariej i oczerki ich carstwowanij*, Moskwa 2010, s. 632–633. Zdaniem S.P. Mielgunowa La Harpe był konserwatystą i w istocie zniechęcał Aleksandra do planów

reformatorskich. Tenże, dz. cyt., s. 16. Odmienną opinię wyraził A.J. Czartoryski, który przypisywał nauczycielowi wielki wpływ na poglądy reformatorskie Aleksandra. Tenże, *Pamiętniki*, s. 152, 324, 333.

[17] S.P. Mielgunow, dz. cyt., s. 17. Tajny radca dworu Filipp Filippowicz Wigel uważał, że La Harpe ukształtował Aleksandra w duchu absolutystycznym, nakłaniał go do uczynienia z Rosji najsilniejszego imperium na świecie i podporządkowania sobie Europy. Za wzór ustrojowy stawiał „kieszonkową republikę" szwajcarską. Tenże, *Istorija swietskoj żyzni impieratorskoj Rossii*, Moskwa 2008, s. 59 i nast.

[18] Tamże, s. 18, 20. Katarzyna II pisała do Grimma (3 VI 1783), że cechy charakteru jej wnuka uzewnętrzniają się dopiero w kontakcie z przyrodą i nazywała go carewiczem-pastuszkiem, władcą królestwa przyrody. Zamiłowanie nieletniego Aleksandra do przyrody przejawiało się w zabawach w „rolnika", „sadownika", „rybaka". W ciągu całego życia na łonie natury czuł się najlepiej. Zob. A. Arkhanguelski (dalej A. Archangielski), *Alexandre I*er, *le feu follet*, Paris 2000, s. 61.

[19] G. Hosting, *Rossija i russkije*, s. 305.

[20] Zapiski N.A. Sabłukowa, w: *Carieubijstwo 11 marta 1801 goda*, pier. K. Wojenski, Moskwa 1990, s. 18 (przekład z pełniejszego wydania angielskiego). Poeta Franciszek Karpiński przytacza rzekomą wypowiedź Katarzyny, doskonale oddającą jej intencje wychowawcze i skierowaną do Aleksandra: „Ty na to urodziłeś się, ażebyś kiedyś rządził narodem. Roztrząsaj tedy wszystko, co robić masz, a raz postanowiwszy, choćby z ostatnim hazardem, wykonywaj. Rób wszystko namyśliwszy się pierwiej albo rady dobrze radzących słuchaj". Tenże, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987, s. 180.

ROZDZIAŁ III. „SILNE PRAGNIENIE" CAREWICZA

[1] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 39–40. O Aleksandrze, który „urodą porażał", służalczo pisał F.F. Wigel. Tenże, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 75.

[2] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 83.

[3] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 52–53.

[4] Katarzyna do Grimma, 14 VIII 1792, SIRIO, t. 23, s. 574, 577.

[5] Katarzyna do N.P. Rumiancewa, 4 VI 1792, w: *Russkije impieratory*, s. 133–184.

[6] Tamże, s. 189.

[7] Katarzyna do Grimma, 31 X 1792, SIRIO, t. 23, s. 577; Katarzyna do

A.W. Chrapowickiego, 11 XI 1792: „Jak się ją widzi, niemożliwe jest, aby nie być nią oczarowaną". Tenże, s. 277. Maria Fiodorowna, opisując Katarzynie spotkanie z niemieckimi księżniczkami, zachwycała się Luizą, jej urodą, uprzejmością, przestrzeganiem towarzyskich konwenansów i „czystością serca". Owymi zaletami charakteru i urody „wyróżniały się wszystkie rysy jej twarzy".

[8] Cyt. za: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 37.

[9] Pierwsze dni pobytu Luizy w Rosji i pierwsze spotkanie z Aleksandrem zob. W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 44–45 (relacja Luizy). Zupełnie odmienną opinię przedstawiła Katarzyna: „Cesarzewicz bardzo pokochał starszą księżniczkę i chwali ją, ale jest wstydliwy i do niej nie podchodzi. Ona jest bardzo zgrabna i roztropna". Jak się wkrótce okazało, między Luizą a Aleksandrem nie było uczucia ani nie było w nich dojrzałości do małżeństwa. Za pomyłkę Katarzyny płacili Aleksander i jego ojciec. Błędnie utrzymuje H. Troyat, że ze łzami w oczach błagano Aleksandra, aby nie odrzucał miłości Luizy. Cesarzewicz jakoby „powoli tajał i poddawał się całkowicie urokowi Luizy". Zob. Katarzyna do A.W. Chrapowickiego, 4 XI 1792. Tenże, s. 278; H. Troyat, *Aleksander I. Pogromca Napoleona*, tłum. B. Przybyłowska, Warszawa 2007, s. 24.

[10] Katarzyna do N.P. Rumiancewa, 1 XII 1792, w: N.K. Szylder, *Impierator,* s. 37–38.

[11] A.J. Protasow do Katarzyny, w: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 39.

[12] Aleksander do Luizy, w: W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 45.

ROZDZIAŁ IV.
ŚLUB ALEKSANDRA I LUIZY – ELŻBIETY ALEKSIEJEWNY

[1] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 40.

[2] *Russkije impieratory*, s. 194; H. Troyat, *Aleksander I*, s. 25.

[3] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 53. Córka hrabiny Szuwałowej wyszła za mąż za austriackiego posła w Rosji, księcia Ditrichsteina-Nikolsburga.

[4] A.W. Chrapowicki do I.G. Czernyszewa w Rzymie, 13 I 1793, tenże, s. 281. Utrzymanie dworu pochłaniało 11,2 proc. budżetu państwa, utrzymanie armii – 31,9 proc., centralne i terenowe urzędy państwowe – 48,1 proc. Zob. I. de Madariaga, *Rossija w epochu,* s. 771.

[5] SIRIO, t. 23, s. 583; I.A. Gromowa, *Ceriemonii carskogo doma*, Moskwa 2008, s. 166–167.

[6] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 53.

[7] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 59.

[8] Tamże, s. 54–55.

[9] L.N. Wasiljewa, *Żeny*, s. 348; A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 236–237.

[10] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 57.

[11] W.I. Fiedorczenko, *Dwor rossijskich impieratorow*, Moskwa 2004, s. 515.

[12] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 51.

[13] Cyt. za: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 41.

[14] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 57–58.

[15] Zob. rozdz. V, przypis 17. O tym nieudanym małżeństwie szeroko rozprawiano w Europie. Mówiono, że Fryderyka Dorota nosi „cierniową koronę". Rozwiodła się w 1812 r. Zmarła w Lozannie w 1828 r. (według niektórych źródeł w 1826 r.). Gustaw IV Adolf Oldenburg zmarł w 1837 r. Siostry Fryderyki zostały żonami koronowanych władców. Dwukrotnie zamężna Karolina Fryderyka w 1806 r. została królową Bawarii. Powiła 8 dzieci. Maria Elżbieta została żoną księcia Brunszwiku, Wilhelmina Luiza żoną wielkiego księcia Hesji-Darmstadt.

[16] SIRIO, t. 23, s. 582.

[17] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 59; V. Rounding, *Jekatierina Wielikaja*, s. 617–618.

[18] W rozmowie z generałem prokuratorem A.N. Samojłowem wyznała, że z Aleksandrem i jego potomstwem wiąże wielkie nadzieje o przyszłość dynastii: „Jeżeli urodzi mu się syn, to następstwo tronu rosyjskiego będzie utrwalone na sto lat. Jaka różnica wychowania między nim a ojcem". Cyt. za: A.W. Chrapowicki, s. 291.

[19] Katarzyna do Grimma, SIRIO, t. 23, s. 588.

[20] Cyt. za: I.A. Gromowa, *Ceriemonii*, s. 169.

ROZDZIAŁ V.
SALONOWI BUNTOWNICY

[1] N.D. Czeczulin, *Gosudari*, s. 588–589. Aby uniknąć zatargów z synem i jego żoną Katarzyna wysłała małżonków za granicę (1781–1782). Paweł wyjeżdżał niechętnie, podejrzewając podstęp matki, która pod jego nieobecność w kraju chciała wyznaczyć Aleksandra na sukcesora tronu. N.K. Szylder, *Paweł I*, s. 127–131.

[2] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 52; W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 54. O surowości Pawła wobec synów pisał sekretarz Aleksandra (od 1795 r.), francuski oficer na służbie rosyjskiej Ch. Masson. Lęk synów przed ojcem porównywał do „drżenia liści osiki". Tenże, *Mémoires secrets sur la Russie pendant les règnes de Cathérine et de Paul I, formant un tableau des moeurs de Saint-Petersbourg à la fin du XVIIIe siècle, et contenant nombre d' anecdotes recueillies pendant un séjour de dix années*, Paris 1803, s. 225. A.J. Czartoryski twierdził, że Aleksander w duszy był bardziej przychylny ojcu niż babce, której jakoby nienawidził za bezprawne odsunięcie ojca od tronu i skazanie go na wygnanie do Gatczyny. Katarzyna wiedziała – zdaniem Czartoryskiego – o knowaniach wnuka i niepokoiła się „harmonią, jaka się ustaliła między ojcem a synem", a Aleksandrowi jakoby „pochlebiało, że zdołał przysporzyć cesarzowej jakiegoś niepokoju". Tenże, *Pamiętniki*, s. 159, 161.

[3] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 51–52.

[4] W.G. Grigorian, *Princessy – impieratricy*, Moskwa 2008, s. 35–39; W. Michniewicz, *Russkaja żenszczina*, s. 322–326; J.S. Szumigorski, w: *Russkije imperatory*, s. 181–182. O ambicjach politycznych Marii Fiodorowny świadczy sporządzony bez zgody i wiedzy Katarzyny poufny dokument sukcesyjny przewidujący dziedziczenie tronu po Aleksandrze tylko po linii męskiej rodu Romanowów (synowie i bracia imperatorów). L.N. Wasiljewa, *Żeny*, s. 323–324.

[5] Luiza (Elżbieta Aleksiejewna) do matki, w: *Russkije impieratory*, s. 191.

[6] Katarzyna nie doczekała prawnuka. Po 6 latach bezpotomnego małżeństwa Elżbieta urodziła córkę o imieniu Maria (18 V 1799, domniemany ojciec biologiczny A.J. Czartoryski, zob. rozdz. VII). Dziecko żyło 13 miesięcy (zmarło 27 VI 1800). W 1806 r. (13 XII) urodziła się córka o imieniu Elżbieta Aleksandrowna, zdrobniale nazywana Lizonką. Była ona owocem wielkiej miłości Elżbiety i A.J. Ochotnikowa. Dziewczynka zmarła w maju 1808 r. Zob. rozdz. XII, przypis 4.

[7] M. Bogdanowa, *Russkaja istorija w spletach*, Moskwa 2009, s. 284.

[8] *Encykłopiediczeskij słowar'. Brokgauz i Jefron. Biografii* (dalej Brokgauz i Jefron), Moskwa 1991, t. 1, s. 157; W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 64–66; A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 204–205; L.N. Wasiljewa, *Żeny*, s. 353–355; I.A. Gromowa, *Ceriemonii*, s. 169.

[9] G.W. Wiernadski, *Russkoje masonstwo w carstwowanije Jekatieriny II*, Pietrograd 1917, s. 314 i nast.; O.A. Płatonow, *Kryminalnaja istorija masonstwa 1731–2004*, Moskwa 2005, s. 53–60.

[10] W.O. Kluczewski, *Russkaja istorija*, s. 852.

[11] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 55.

[12] *Pis'ma gławnych diejatielej w carstwowanije impieratora Aleksandra I*, ried. N.F. Dubrowin, S. Pietierburg 1883, s. 235; W.I. Fiedorczenko, *Swita rossijskich impieratorow*, Moskwa 2005, kn. 1, s. 403; W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 55–56.

[13] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 150–152, 164.

[14] G. Duroc do ministra tajnej policji J. Foché, w: M.I. Bogdanowicz, *Istorija carstwowanija impieratora Aleksandra I i Rossija w jego wriemia*, S. Pietierburg 1869, t. 1, s. 48. Otoczenie Katarzyny okazywało wielką wyrozumiałość dla zaproszenia „Rosjanina". Było publiczną tajemnicą, że ojcem Czartoryskiego był N.W. Riepnin (głównodowodzący wojskami rosyjskimi w Polsce), który w młodości miał romans z matką Adama Jerzego, potomkinią zniemczonego rodu flamandzkiego (córka J.J.D. Fleminga). Jeśli przyjąć wersję o ojcostwie Riepnina za prawdziwą, A.J. Czartoryski był Rosjaninem ze strony ojca, Niemcem ze strony matki. Swój pobyt w Rosji i służbę dla rosyjskiego cara książę usprawiedliwiał pobudkami patriotycznymi: „Pojechanie do Petersburga, oddanie się jakby w niewolę znienawidzonym wrogom i niszczycielom kraju naszego było w naszych pojęciach i położeniu najwyższą ofiarą, którąśmy mogli ponieść dla rodziców [...]". Tenże, *Pamiętniki*, s. 111.

[15] Aleksander do W.P. Koczubeja, 10 V 1796, cyt. za: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 59–60.

[16] F.W. Rostopczin do S.R. Woroncowa, 6 (17) VII 1793, „Archiw kniazia Woroncowa" (dalej AKW), ried. P.I. Bartieniew, Moskwa 1876, t. 7, s. 7.

[17] Ch. Masson, *Mémoires secrets*, s. 222–223; M.-P. Rey, *Alexandre I*er, Paris 2009, s. 81–82, 85–86; A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 55–56.

[18] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 70–74; A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 64–65.

[19] P.W. Stiegnij, *Chroniki wriemion Jekatieriny Wielikoj*, Moskwa 2001, s. 350. Ze względu na „trudny charakter Pawła", jego propruską politykę i skłanianie się ku katolicyzmowi Katarzyna nie pozostawiała mu złudzeń, że kiedykolwiek dopuści go do władzy. W połowie września 1796 r. zwróciła się do Marii Fiodorowny, aby przekonała męża do dobrowolnej rezygnacji z prawa sukcesji. Bezskutecznie. Maria nie zamierzała ustąpić na rzecz Aleksandra. Podobne stanowisko zajmował Paweł. Było to wyraźne nieposłuszeństwo woli monarchini-imperatorowej. Maria sama nie ukrywała żądzy panowania, występowała z taką stanowczością i energią, jakby już ona bądź jej mąż zasiadali na tronie. D.I. Kobieko, *Cesariewicz Pawieł Pietrowicz. 1774–1796*, S. Pietierburg 1883, s. 102–104. Z nowszych prac: H.C. D'Encausse, *Jekatierina II*, s. 153, 377; I. de Madariaga, *Rossija*, s. 908–910; W.G. Grigorian, *Princessy*, s. 62–63.

[20] Katarzyna do Grimma, 5 VII 1796, SIRIO, t. 23, s. 679–681.

[21] Aleksander do Marii Fiodorowny, 23 X 1794, w: M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 24; I. de

Madariaga, *Rossija*, s. 911–912. Katarzyna opowiadała się za przewrotem pałacowym, jeżeli tego wymagał „wyższy interes". Tego poglądu nigdy nie zmieniła. W liście do posła angielskiego w Petersburgu Ch.H. Williamsa (11 VIII 1756) pisała o pożytkach z zamachu tronowego i w tym duchu wychowywała Aleksandra. Zob. N.D. Czeczulin, *Jekatierina II w bor'bie za priestoł*, Leningrad 1924, s. 100–101.

[22] *Correspondance de Fredéric-César de la Harpe et Alexandre Ier, suivie de la correspondance Fredéric-César avec les mambres de la famille impériale de Russia* (dalej *Correspondance*) publ. J.C. Biaudet, F. Nicod, Neuchatel 1978, t. 1, s. 316–327.

[23] Aleksander do La Harpe'a, SIRIO, t. 5, s. 16–17.

[24] Aleksander do La Harpe'a, 21 II 1796, SIRIO, t. 5, s. 24; Aleksander do La Harpe'a, 26 II 1796, w: *Correspondance*, t. 1, s. 159–160; La Harpe do N.N. Nowosilcowa, 27 IX 1797, w: *Correspondance*, s. 214–217; F.C. de la Harpe, *Mémoires concernant comme Directeur de la République helvétique*, Paris–Geneve–Berne 1864, s. 82. A.J. Czartoryski sobie przypisywał intelektualny wpływ na Aleksandra po wyjeździe La Harpe'a. Informacje o nim i jego misji pedagogicznej czerpał od osób trzecich, zwłaszcza od M.I. Sałtykowa i A.J. Protasowa, którzy judząc i pomniejszając rolę szwajcarskiego nauczyciela, w korzystnym świetle przedstawiali swoją rolę. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 178–181.

[25] Katarzyna do A.J. Budberga, 19 (30) IX 1796, SIRIO, t. 9, s. 136. Matrymonialny plan Katarzyny się załamał (niedoszły związek małżeński Anny Pawłowny z królewiczem Gustawem Adolfem, od 1797 królem Szwecji). Bliski współpracownik Katarzyny A.T. Bołotow twierdził, że nigdy nie było żadnego aktu nominacyjnego dla Aleksandra, gdyż cesarzowa w istocie przestrzegała prawa sukcesji, które pierwszeństwo tronowe dawało Pawłowi. Zob. A.T. Bołotow, *Pamiatnik*, cz. 1, s. 164.

ROZDZIAŁ VI.
OJCIEC I SYN

[1] SIRIO, t. 23, s. 695; N.J. Ejdelman, *Paweł I czyli śmierć tyrana*, tłum. W. i R. Śliwowscy, Warszawa 1990, s. 54–55; W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 137–138; N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 224–225; tenże, *Impierator*, s. 71–72; M.-P. Rey, *Alexandre Ier*, s. 92; A. Archangielski, *Alexandre Ier*, s. 65.

[2] N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 196–197. Paweł o sobie: „Dla mnie nie istnieją partie i interesy ponad interesy państwa, a przy moim charakterze ciężko mi zrozumieć, że sprawy idą na opak. [...] Wolę, aby mnie nienawidzili za przestrzeganie prawa, aniżeli kochali za bezprawie". Paweł do K.M. Osten-Sackena (1774). Cyt. za: W.O. Kluczewskij, *Nieopublikowannyje*, s. 239.

[3] Według A.T. Bołotowa słuchy o rezygnacji Aleksandra szeroko rozchodziły się po

petersburskich salonach, budząc zrozumiałą sensację. Tenże, *Pamiatnik*, cz. 2, s. 69–70.

[4] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 139–140.

[5] P. Zubow nienawidził Aleksandra i usiłował uwieść Elżbietę. Wielka księżna odrzuciła jego zaloty i jakoby z tego powodu popadł w zgryzotę. Zob. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 134.

[6] F.W. Rostopczin, *Poslednij dien' żyzni impieratricy Jekatieriny II i pierwyj dien' carstwowanija impieratora Pawła I*, w: *Złotoj wiek Jekatieriny Wielikoj. Wospominanija*, Moskwa 1996, s. 311. P.W. Stiegnij podaje, że wśród spalonych dokumentów był testament Katarzyny. Tenże, *Chroniki wriemion*, s. 350. Czy Katarzyna rzeczywiście pozostawiła testament, nauce historycznej nie udało się ustalić. W Europie upowszechniano falsyfikaty rzekomego testamentu, który ukazywał Rosję jako zagrożenie dla świata. Jak się wydaje, jedynym oficjalnym „testamentem" był tekst *Dziwnego testamentu* Katarzyny (1790), w którym przedstawiła procedurę własnego pogrzebu oraz długie epitafium, jakie miało być umieszczone na jej grobie. Według innej wersji (*Zapiski A.H. Gribowskiego*) A.A. Biezborodko został wyznaczony przez Katarzynę na „strażnika" jej „testamentu". Podczas agonii cesarzowej tajemniczy pakiet zawiózł do Pawła w Gatczynie. Kanclerz znał zawartość zapisu – tron dla Aleksandra. Według tej relacji po śmierci Katarzyny nie było żadnego niszczenia „testamentu" w Pałacu Zimowym, co skrzętnie przeprowadzono w Gatczynie. Senatu nie poinformowano o treści tajnego pakietu. SIRIO, t. 29, s. 349–354.

[7] J. Daszkowa, powołując się na osoby trzecie, pisała, że Paweł treść niektórych dokumentów ujawnił synom i najważniejszym osobom w państwie. Był rzekomo zadowolony, że zniesławiające matkę podejrzenia o zabójstwo jego ojca okazały się nieprawdziwe. *Pamiętnik księżny Daszkow*, s. 99–100. Zainteresowanie Pawła śmiercią ojca (różne wersje) omówione zostało w najnowszych pracach: A.M. Burowski, *Prawda o „złotom wiekie"*, s. 380; W.N. Balazin, *Prawitielnicy Rossii*, Moskwa 2004, s. 380–381.

[8] Z polecenia Pawła nałożono na Aleksandra „miękki" areszt domowy i zagrożono mu użyciem siły, gdyby odmówił złożenia przysięgi w wersji zaproponowanej przez ojca. Zob. W.I. Siemiewski, *Kriestjanie w carstwowanije impieratricy Jekatieriny II*, S. Pietierburg 1881, t. 1, s. 237.

[9] P. Zubow na krótko uratował stanowisko wojskowe. Miesiąc po śmierci Katarzyny, pod pretekstem zaniedbań służbowych, pozbawiono go dowództwa i wydalono z Petersburga, a następnie dla „poprawy zdrowia" zmuszono do wyjazdu na Zachód. W 1800 r. powrócił do łask Pawła i został szefem korpusu kadetów. Zubow miał kilkoro nieślubnych dzieci, z których każde otrzymało po 1 mln rubli. W.I. Fiedorczenko, *Swita*, kn. 1, s. 364.

[10] N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 230.

[11] Gdy jedni budowali złotą legendę Katarzyny, z przekonaniem dowodząc, że jej ciało jest wprawdzie w ziemi, ale dusza w niebie, przeciwnicy krajowi i zagraniczni konstruowali czarną

legendę. Napisano niemało złośliwych tekstów przedstawiających cesarzową jako morderczynię i bezwstydną heterę. Paszkwile z całą bezwzględnością uderzały w dynastię Romanowów.

[12] Uwolnienie T. Kościuszki zob. T. Korzon, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Warszawa 1906, s. 445–450, 506–510; AKW, 1880, t. 24, s. 414–415; J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. 2, s. 172–174, 179–183, 193–197. Z nowszych prac źródłowy artykuł: W. Djakow, *Tadieusz Kostiuszko w russkoj stolice*, „Rodina", 1992, nr 8–9, s. 153–155; A. Strożynski, *Książę chłopów*, Warszawa 2011, s. 295. Po trzecim rozbiorze Polski w zaborze rosyjskim składano przysięgę Katarzynie, a po jej śmierci Pawłowi. Kościuszko złożył przysięgę kilka dni po śmierci cesarzowej. Rota przysięgi nieco odbiegała od formuły składanej przez ogół poddanych. Kościuszko wziął na siebie zobowiązania, które ograniczały jego działalność polityczną. Za namową Aleksandra przyjął gratyfikację pieniężną od Pawła. Zagadnienie szczegółowo omówili: L. Żytkowicz, *Rządy Repnina na Litwie*, Wilno 1938, s. 64–75; J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko w niewoli carskiej 1794–1796*, Kraków 1947, s. 119–130. Uwolnienie Kościuszki, podobnie jak sprowadzenie do Petersburga króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i okazywanie mu szczególnych względów, było obliczone na uspokojenie nastrojów w Polsce i spacyfikowanie akcji antyrosyjskiej na Litwie i Wołyniu. Zob. M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze*, Kraków–Warszawa 1912, s. 163–166, 261–265.

[13] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 212–214.

[14] A.J. Czartoryski, opisując pierwsze miesiące panowania Pawła, podał wiele fałszywych informacji, wymyślonych przez wrogów nowego cesarza. Książę miał też osobiste powody do niechęci wobec Pawła. Tenże, *Pamiętniki*, s. 216–217. Informacje podane przez Czartoryskiego i powtarzane przez większość historyków podważają: V. Rounding, *Jekatierina Wielikaja*, s. 654; N.M. Molewa, *Kumiry*. *Istorii wielikoj lubwi. Wojaż Jekatieriny II, ili wlublonnyj poruczik*, Moskwa 2008, s. 222–225.

[15] Walka chłopów z ciężarami pańszczyźnianymi nasiliła się pod koniec XVIII w. W ciągu trzech pierwszych lat panowania Pawła wybuchło 278 buntów chłopskich, które ogarnęły 32 gubernie. Manifest (1797) Pawła ograniczający powinności pańszczyźniane wywołał wielkie niezadowolenie dworian. Z tych kręgów wywodziła się antypawłowa opozycja. Dworianie stanowili społeczną podporę państwa, ostoję władzy carskiej. Z przywilejów uzyskanych od Katarzyny II nie chcieli zrezygnować. Zob. N. Pawłow-Silwanski, *Wołnienija kriestjan pri Pawle I*, S. Pietierburg 1910, s. 154–205; L.W. Miłow, *Issledowanije ob „ekonomiczeskich primieczanijach" k gienieralnomu mieżewaniju*, Moskwa 1965, s. 15–33; I. de Madariaga, *Rossija*, s. 137–154; SIRIO, t. 7, s. 232–240, 260–265.

[16] *Zapiski iz niekotorych obstojatielstw żyzni i służby diejstwitielnogo tajnogo sowietnika i sienatora I.W. Łopuchina* (dalej I.W. Łopuchin), London 1860, s. 83.

[17] Tamże, s. 74–75. Paweł, podobnie jak Aleksander, był otoczony masonami, głównie

przeciwnikami polityki Katarzyny II. Jeszcze jako wielki książę Paweł miał być przyjęty do masonerii w pałacu J.P. Jełagina w 1777 lub 1779 r. Według niektórych wersji inicjacja Pawła odbyła się za granicą. Zachowały się dwa portrety imperatora Pawła z masońskimi atrybutami i statuą bogini Astrei, na której cześć w Petersburgu powstała loża Astrea (1775). Pod koniec życia Paweł zerwał z masonerią, uważając ją za zagrożenie dla władzy absolutnej. Wielu wybitnych masonów zostało wydalonych z dworu. Naruszywszy interesy lóż, cesarz stał się ich wrogiem. J.S. Szumigorski, *Impierator Pawieł I i masonstwo*, w: *Masonstwo w jego proszłom i nastojaszczem*, ried. S.P. Mielgunow, N.P. Sidorow, Moskwa 1915, t. 2, s. 130–155; W.I. Sacharow, *Russkoje masonstwo w portrietach*, Moskwa 2004, s. 160–175; O.A. Płatonow, *Kryminalnaja istorija*, s. 48–49.

[18] Aleksander sprzyjał masonerii, ale do loży nie wstąpił. Wielki książę Konstanty był adeptem lóż Zjednoczonych Braci i Alexandre à la Fidelite militaire (Aleksandra do wojskowej wierności). Badacz dziejów masonerii L. Hass nie rozstrzyga przynależności Aleksandra do masonerii. Tenże, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 522.

[19] H. Troyat błędnie twierdzi, że Paweł chciał zniszczyć cały dorobek matki. Polityka, jaką prowadził, przeczy tej tezie. Tenże, *Aleksander I*, s. 41.

[20] Niespotykaną nigdzie indziej w Europie formę kontaktu monarchy z poddanymi praktykowano w Rosji przez 3 lata. Likwidacją skrzynki pocztowej była zainteresowana biurokracja carska i to prawdopodobnie ona dopuszczała się listownych prowokacji.

[21] N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 285–286.

[22] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 169.

[23] Czy Paweł rzeczywiście przekazał Aleksandrowi książkę o Piotrze i Aleksym jako przestrogę, trudno dociec. Informacja o tym zdarzeniu pochodziła z legendy dworskiej. A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 98–99; M.I. Bogdanowicz, *Istorija carstwowanija*, t. 1, s. 17–19; N.D. Czeczulin, *Gosudari*, s. 628–629.

[24] *Correspondance*, t. 1, s. 214–217.

ROZDZIAŁ VII.
SPISKI I SPISKOWCY

[1] Był to początek formowania się rosyjskiej inteligencji. Do dobrego tonu należało posiadanie biblioteki domowej. W niektórych bibliotekach zgromadzono 20–30 tys. tomów. Rodzina hrabiów Uwarowów zgromadziła 100 tys. książek. Zob. *Dworianskaja i kupieczeskaja sielskaja usad'ba w Rossii XVI–XX ww. Istoriczeskije oczerki*, ried. L.W. Iwanowa, Moskwa 2001, s. 658–668.

[2] Paweł lubił powtarzać wypowiedź królów Francji: „Il n’ya de grand chez moi que celui à qui je parle pendant que je parle” (Szlachcicem jest tylko ten, z którym rozmawiam, i to tylko dopóty, dopóki okazuję mu ten honor). Rozmawiając z posłem Szwecji, powtórzył tę myśl, dostosowując ją do Rosji: „N’est grand en Russie que celui à qui je parle, et pendant le temps que je lui parle” (W Rosji wielki jest tylko ten, z kim ja rozmawiam i dopóki z nim rozmawiam). Cyt. za: M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 97.

[3] Zmiany wprowadzone w armii rosyjskiej obejmowały m.in. nową taktykę walki, nowe mundury kroju pruskiego, utratę przywilejów przez kadrę oficerską, nowe formy awansu. Pod pretekstem reformy armii Paweł usunął, głównie za nieudolność, 7 feldmarszałków, 76 generałów, 2260 oficerów różnych rang. N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 277–278, 281–282; J.P. Sorokin, *Paweł I*, w: *Dynastia Romanowów*, pod red. A. Iskanderowa, Warszawa 1993, s. 277–278.

[4] Dworian pozbawiono prawa wyboru urzędników państwowych, których teraz Paweł sam wyznaczał. Wielkich właścicieli ziemskich obłożono wysokimi podatkami. Dworian zobowiązano do służby państwowej, z której byli zwolnieni przez Katarzynę II. Skazywano ich też na poniżającą karę bicia knutem. Według zamysłów Pawła dworianie mieli utracić status warstwy uprzywilejowanej. Do przestrzegania i kontroli antydworianskich rozporządzeń Paweł powołał służbę specjalną o nazwie Tajna Ekspedycja. W kręgach dworianskich zrodził się mit „cara-tyrana” (Pawła), który przejęła historiografia. M. Jabłoczkow, *Istorija dworianskogo sosłowija w Rossii*, Smoleńsk 2003, s. 504–507.

[5] *Awtobiograficzeskije zapiski Dmitrija Borisowicza Miertwago 1760–1824*, Moskwa 1867, s. 180–185. Wnikliwa analiza działalności reformatorskiej Pawła w pracy: Roderick McGrew, *Emperor Paul I of Russia. 1754–1801*, Oxford 1992.

[6] W czasie czteroletniego panowania Paweł wydał 2179 ukazów, 1568 zarządzeń porządkowych, 75 tys. rozkazów, poleceń, nominacji, degradacji. N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn’ Aleksandra*, Moskwa 2012, s. 36; M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 96.

[7] Malta miała dla Rosji duże znaczenie handlowe i wojskowe. To Katarzyna zainteresowała Pawła Maltą i tamtejszym zakonem rycerskim. Rycerze ofiarowali Pawłowi dyplom Protektora (opiekuna) Zakonu Świętego Jana Jerozolimskiego, został on wielkim mistrzem zakonu. Prawie wszyscy władcy europejscy uznali tytuł Pawła (z wyjątkiem Francji i Hiszpanii). Sprawa Malty doprowadziła do zaostrzenia stosunków Rosji z Anglią. W.A. Zacharow, *Impierator Wsierossijskij Pawieł I i Orden swiatogo Joanna Jerusalimskogo*, S. Pietrierburg 2007, s. 19 i nast.

[8] I.P. Kutajsow był jednym z najbogatszych ludzi w Rosji. W jego majątku ziemskim pracowało 5 tys. chłopów pańszczyźnianych. Bogate łowiska rybne na Wołdze dostarczały 500 tys. rubli rocznie. Mówiono o nim, że jego apetyt na pieniądze nie zna granic. Za zaniżone ceny kupował nowe majątki ziemskie. W.I. Fiedorczenko, *Dwor*, kn. 1, s. 254–257.

[9] Paweł wyznaczył synowi wysoką roczną pensję – 500 tys. rubli, a jego żonie – 150 tys. rubli. F.G. Golovkine, *La Cour et le règne de Paul I*er, *portraits souvenirs et anecdotes*, Paris 1905, s. 152.

[10] Paweł odgrażał się, że nie uzna Anny i Mikołaja za swoje dzieci. Zob. L.N. Wasiljewa, *Żeny*, s. 319. Też rozdz. II, przypis 9.

[11] Cyt. za: W.I. Fiedorczenko, *Dwor*, s. 322; A.J. Czartoryski o J.I. Nielidowej: „Nie posiadała ani wzrostu, ani cery, ani zbyt pociągającej twarzy. Jedynymi jej atutami były pełne uśmiechu wejrzenie i umiejętność żywej konwersacji". Tenże, *Pamiętniki*, s. 232. Cesarzowa Katarzyna drwiła z faworyty syna: „Popatrz do lustra, jaka jesteś piękna – a twoją rywalką maleńki klasztor". N.K. Szylder, *Pawieł I*, s. 206. Maria Fiodorowna, zaniepokojona postępowaniem męża, napisała obraźliwy list do jego faworyty. List przechwycili agenci Pawła. Cesarz publicznie zbeształ żonę. Na oczach zdumionego dworu doszło do kłótni między małżonkami. J.W. Pczełow, *Romanowy*. *Istorija dinastii*, Moskwa 2001, s. 145.

[12] J. Nielidową odsunięto od dworu, a wraz z nią stanowiska utracili członkowie jej rodziny. Za zgodą cesarza Nielidowa zamieszkała w klasztorze Smolnym, często odwiedzanym przez żonę Pawła. Obie kobiety utrzymywały kontakt listowny i wymieniały uwagi o rodzinie carskiej. Maria Fiodorowna pisała (V 1800 r.) do Nielidowej, że „jej życie jest niewesołe, tak jak niewesoły jest nasz drogi *gosudar'*. On nosi w duszy głębokie znamię, które go dręczy". Cyt. za: W.G. Grigorian, *Princessy*, s. 78–79.

[13] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 191–192.

[14] A.J. Czartoryski domniemywał, że carewicz spalił *Manifest*, przerażony jego radykalizmem. Tenże, *Pamiętniki*, s. 223–224.

[15] N.J. Ejdelman, *Paweł I*, s. 167; N.D. Czeczulin, *Gosudari*, s. 628–629. Tajne przedsięwzięcie zdekonspirował uczestnik wielkoksiążęcej koterii (kółka) Aleksandra, pułkownik Baturin, donosząc Pawłowi o planach spiskowców, którzy jakoby zamierzali wywołać bunt na Syberii, licząc na rozprzestrzenienie się pożaru wojny domowej na całą Rosję. A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 94, 468.

[16] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 194.

[17] N.I. Panin był znakomitym dyplomatą o dużym talencie mediacyjnym. W wieku 27 lat został ambasadorem w Berlinie. Utrzymywał bliskie kontakty z Aleksandrem.

[18] Przyzwolenie, aby Czartoryski uwiódł żonę następcy tronu, jeżeli takie było, wydaje się mało prawdopodobne, czy wręcz niezrozumiałe z psychologicznego punktu widzenia i, poza relacją samego zainteresowanego, budzi duże wątpliwości. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 198. Niektórzy historycy kwestionują romans Czartoryskiego z Elżbietą. Zob. N. Brian-

Chaninov, *Alexandre I*er, Paris 1934, s. 13; M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 105. Analiza listów Elżbiety wskazuje raczej na machinacje Pawła i jego zemstę na Czartoryskim, a pośrednio na Aleksandrze, za jego działalność polityczną.

[19] W Petersburgu świeże były wspomnienia romansu S. Poniatowskiego z zamężną Katarzyną Aleksiejewną w latach 1755–1757. Syn Piotra III (car Paweł) tak samo postąpił z Czartoryskim, jak Piotr III, który wygnał Poniatowskiego z Rosji.

[20] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 216–220. Po śmierci córki (27 V 1800) Elżbieta popadła w depresję, w istocie zaś odsunięcie od męża pogrążyło ją w goryczy i strapieniu. O swojej rozpaczy pisała do matki. List Elżbiety do matki, 10 VI 1804, w: NM, *Impieratrica Jelizawieta Aleksiejewna, supruga Impieratora Aleksandra Pierwogo*, S. Pietierburg 1910, t. 2, s. 133–134.

[21] P.K. Grimsted, *The Foreign Ministers of Alexander I*, Berkeley 1969, s. 69–70.

[22] A.G. Briknier, *Istorija Pawła*, Moskwa 2004, s. 20. Powodem odwołania Panina była jego proangielska polityka, od której Paweł odstąpił na rzecz sojuszu z Francją. Zob. R.S. Wortman, *Władstitieli i sudji. Razwitije prawogo soznanija w impieratorskoj Rossii*, pier. M.D. Dołbinowa, F.Ł. Siewastjanow, Moskwa 2004, s. 297–298. Także List N.P. Panina do Aleksandra, w: *Wriemia Pawła i jego smiert'*, Moskwa 1906, s. 196. W piśmie odwołującym Panina Paweł pisał: „Będziemy postępować siłą oręża, a Jego Pruska Wysokość może patrzeć na wszystkie zachodzące w Europie wydarzenia, jak chce, niech wie jednak, że zawsze i wszędzie obejdę się bez niego". Cyt. za: N.K. Szylder, *Pawieł*, s. 329–330.

[23] M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 112–113, 122.

[24] S.R. Woroncow był kierownikiem Kolegium Spraw Zagranicznych i zwolennikiem sojuszu z Anglią. W chwili gdy Paweł zmienił orientację polityczną, został usunięty z urzędu. Osiedlił się w Londynie, gdzie pozyskiwał środki finansowe do wsparcia antypawłowej opozycji. Miał osobiste powody, by nienawidzić Pawła, co pokrywał retoryką patriotyczną: „Teraźniejszość nie daje mi żadnej pociechy – pisał do N.N. Nowosilcowa. – Nadzieję pokładam w przyszłości. Życie nasze jest takie, jak gdybyśmy się obaj znaleźli na okręcie, którego kapitan i cała załoga należą do narodu mówiącego niezrozumiałym dla nas językiem. Zerwała się straszliwa burza, a kapitan oszalał i wedle swego kaprysu wyrzuca za burtę jednego majtka po drugim. Niebawem szaleniec ten zgubi nas wszystkich [...]. Statek tonie, ale jest nadzieja na ratunek". S.R. Woroncow do N.N. Nowosilcowa, 5 (17) II 1801, AKW, 1877, t. 11, s. 380–381.

[25] P.A. Pahlen swoimi decyzjami pragnął doprowadzić do zamieszek przeciwko Pawłowi. W Petersburgu był szczególnie uciążliwy system podatkowy. Mieszkańców obciążono obowiązkowymi świadczeniami finansowymi na budowę koszar dla wojska oraz wprowadzono ograniczenia w stawianiu murowanych domów. Zarządzenia P.A. Pahlena, w: „Sankt-Pietierburgskije wiedomosti", 28 XI 1800, nr 88.

[26] K.A. Pisarienko, *Tajny dworcowych pieriewortow*, Moskwa 2009, s. 202–203 (materiały źródłowe, s. 238–396).

[27] I. Simbircew, *Pierwaja spiecsłużba Rossii. Tajna kancelarija Pietra I i jejo pieriejemniki 1718–1825*, Moskwa 2006, s. 282; W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 244–245; W.N. Balazin, *Prawitielnicy Rossii*, s. 413.

[28] Trzon spisku w pierwszej jego fazie (1799–1800) stanowili: P.A. Pahlen, N.P. Panin, adiutant cara A.W. Argamakow, W. Zubow, P. Zubow.

[29] K. Waliszewski, *Syn wielikoj Jekatieriny*, S. Pietierburg 1914, s. 192, 554; C. de Grunwald, *Trois siècles de diplomatie russe*, Paris 1945, s. 140; N.J. Ejdelman, *Paweł I*, s. 192; I. Simbircew, *Pierwaja spiecsłużba*, s. 283; W.N. Balazin, *Prawitielnicy Rossii*, s. 412–413. Działalność ambasady brytyjskiej w Petersburgu zob. Ch. Whitworth do N.P. Panina, 26 V 1800, w: J.J. Kenney, *Lord Whitworth and the Conspiracy against Tsar Paul I: the New Evidence of the Kent Archive*, „Slavic Review", 1977, vol. 36, nr 2, s. 214–215. Finansowanie opozycji tamże, s. 216–217. Whitworth nie był jedynym, który alarmował Londyn o zagrożeniu angielskich interesów. Anglicy mieli w Petersburgu dobrze zakonspirowaną siatkę wywiadowczą. Kapitan faktorii brytyjskiej w rosyjskiej stolicy L.K. Pitt (krewny premiera Anglii) pisał w tajnym raporcie o nieprzejednanej postawie Pawła wobec korony brytyjskiej, wyraźnie sugerując usunięcie cesarza, „by stosunki między obu państwami pozostały niewzruszone". A. Andrusiewicz, *Carowie*, s. 292.

[30] A. Archangielski, *Alexandre I*^{er}, s. 100–101; N.J. Ejdelman, *Paweł I*, s. 191.

[31] A.G. Briknier, *Istorija*, s. 83; N.J. Ejdelman, *Paweł I*, s. 102, 199, 209, 214–215; A. Archangielski, *Alexandre I*^{er}, s. 101–102. Rola J. de Ribasa jako rzekomo głównego pomysłodawcy zabicia Pawła jest trudna do udowodnienia. W relacjach pamiętnikarskich znajdują się sprzeczne informacje. Ribasa podejrzewano o zamiar ujawnienia Pawłowi nazwisk spiskowców. W dniu, w którym miał odbyć osobistą rozmowę z cesarzem, nagle zachorował (trucizna?) i wkrótce zmarł. Zob. W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 241–242. Udział Ribasa w spisku kwestionuje M.K. Lubawski, tenże, *Istorija carstwowanija*, s. 209–210.

[32] N.J. Ejdelman, *Paweł I*, s. 208–209, 240–241.

[33] Cyt. za: A.N. Pypin, *Obszczestwiennoje dwiżenije*, s. 35.

[34] Nie wiadomo, co bardziej rozdrażniło Pawła: czy to, że żona i syn spiskowali przeciwko niemu, czy zdrada małżeńska cesarzowej. Portret jej rzekomego kochanka pokazywano na dworze jeszcze sto lat później. O relacjach Paweł–Maria Fiodorowna szerzej A. Archangielski, *Alexandre I*^{er}, s. 92, 104.

[35] Rozbicie koła młodych było błędem. Paweł sam się pozbawił jedynych obrońców,

którzy mogli zapobiec jego zamordowaniu. Młodzi krytycy Pawła i syn sprzeciwiali się fizycznemu unicestwieniu cesarza. Do carobójstwa parł ośrodek N.P. Panina i P.A. Pahlena, nie mający aprobaty Aleksandra. Panina jako głównego sprawcę wskazywała Maria Fiodorowna. W dniu zabójstwa nie było go w Petersburgu, ale jego inspiracja nie ulega wątpliwości. Zob. *Matieriały dla żyznieopisanija grafa Nikity Pietrowicza Panina*, S. Pietierburg 1892, t. 4, s. 16; *Carieubijstwo*, s. 113–134; M.K. Lubawskij, *Istorija carstwowanija*, s. 209–210.

ROZDZIAŁ VIII.
MORDERSTWO W ZAMKU MICHAJŁOWSKIM

[1] G. Gruber do Pawła I, czerwiec 1799, w: M. Inglot, *Obszczestwo Iisusa w Rossijskoj Impierii (1772–1820 gg.) i jego rol w powsiemiestnom wosstanowlenii Ordiena wo wsiem mirie*, Moskwa 2004, s. 492–494.

[2] Paweł do Ferdynanda IV (króla Sycylii), 13 XII 1800, „Russkaja Starina", 1894, t. 4, s. 160.

[3] W.O. Kluczewski, *Nieopublikowannyje*, s. 220–221.

[4] F.S. Rostopczin do Pawła I (Memoriał dla cesarza): „Jeżeli Stwórca świata, od najdawniejszych czasów ochraniający swoją opieką carstwo rosyjskie i jego sławę, błogosławi wszystkie jego przedsięwzięcia, to i Rosja w XIX wiek dostojnie wkroczy pod władzą Waszej Imperatorskiej Wysokości, zjednoczy w jedno trony Piotra i Konstantego, dwóch wielkich władców, założycieli największych imperiów świata". Na dokumencie Paweł dopisał: „A mnie wszyscy będą wymyślać". Cyt. za: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 535.

[5] D.A. Milutin, *Istorija wojny 1799 goda*, S. Pietierburg 1857, t. 2, s. 155 i nast.; M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, tłum. E. Melech, T. Kaczmarek, Warszawa 1997, s. 473–474; Ż.F. Żorżel (Georgel), *Putieszestwije w Sankt-Pietierburg*, Moskwa 1913, s. 181.

[6] Paweł do Napoleona, 18 (30) XII 1800, 2 (14) I 1801, 15 (27) I 1801, SIRIO, t. 70, s. 15–16, 24–30. Pojawiły się deklaracje wspólnych interesów, zgoda na osobiste spotkanie, plany podziału stref wpływów w Europie. By podkreślić współpracę z Napoleonem, Paweł dopuścił się wrogiego aktu „antymonarchistycznego". W styczniu 1801 r. przebywającego w Rosji brata straconego króla Francji, hrabiego Ludwika Stanisława Ksawerego de Bourbon (od 1814 r. króla), wygnał z Mitawy i pozbawił go stałej pensji w wysokości 200 tys. rubli.

[7] Cyt. Za: N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 59. Na początku stycznia 1801 r. kontyngent Kozaków (22 507 ludzi) wyruszył na zbrojną wyprawę. Ekspedycję źle przygotowano (brak taborów, lazaretów, żywności, planów marszrut). Kozakom pozwolono zabrać na wyprawę żony i dzieci. Tajność pochodu wprowadzała dodatkowe zamieszanie i chaos. Napoleon lepiej przygotował wyprawę do Indii, na którą miało wyruszyć 70 tys. dobrze wyszkolonych

żołnierzy. Początek kampanii indyjskiej Petersburg poprzedził notą do Paryża, dotyczyła ona sojuszu wojskowego z Francją, powrotu Malty do Francji, powrotu króla Sardynii do jego posiadłości, nienaruszalności ziem Królestwa Obojga Sycylii, wspólnej akcji zbrojnej u wybrzeży Anglii. Zob. A.Z. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, tłum. A. Szymański, Warszawa 1986, cz. 1, s. 385. Do sojuszu wojskowego z Rosją zmierzał Napoleon. Tenże do Ch.-M. de Talleyranda: „Nie potrzebujemy armii od króla pruskiego ani sojuszu, prosimy go, by wyświadczył nam jedną przysługę – sprzymierzył nas z Rosją". Cyt. za: W.A. Zacharow, *Impierator*, s. 164.

[8] Czynnik zewnętrzny należał do decydujących w rozprawie z Pawłem. Były adiutant Pawła generał książę P.P. Łopuchin powiedział hrabiemu J. Strutyńskiemu w 1852 r.: „L'argent anglais causa la mort de l'Empereur Paul" (Za angielskie pieniądze został zabity imperator Paweł). Cyt. za: *Pani kasztelanowa Trocka. Pamiętnik Berlicza Sasa (Juliusza hrabiego Strutyńskiego)*, Lwów 1871, s. 51. Historycy rosyjscy obstają przy teorii „spisku angielskiego" na życie Pawła, historycy zachodnioeuropejscy i amerykańscy pomniejszają rolę Anglii w carobójstwie. Zob. D. Olivier, *Alexandre I*er. *Prince des Illusion*, Paris 1973, s. 50–55; M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 112.

[9] N.D. Czeczulin, *Gosudari*, s. 628.

[10] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 192–193; A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 99. Ch. Whitworth za nazwanie Pawła człowiekiem obłąkanym zastał wydalony z Rosji.

[11] W dniu 18 września 1800 r. Paweł wydał ukaz zezwalający Niemcom na przyjazd do Rosji bez żadnych ograniczeń. Dostawali ziemię na własność, zajmowali się rzemiosłem, handlem, połowem ryb, warzeniem piwa, produkcją wina. Niemców zwolniono ze służby wojskowej i państwowej, a prowadzących działalność gospodarczą zwolniono z podatku na okres 10 lat. Niemieccy koloniści przyczynili się do ożywienia gospodarczego na ziemiach osiedlenia. „Dierżawnyj archiw Żitomirskoj obłasti", f. 58, op. 1, spr. 1160, s. 5–8.

[12] Ch. Masson, *Mémoires secrets*, t. 1, s. 348. Poza jedynym wątpliwym źródłem pochodzącym od Massona, opartym raczej na plotkach, brak wiarygodnych informacji o przygotowywanym przez Pawła przewrocie skierowanym przeciwko własnej rodzinie. Więcej źródeł wskazuje na udział rodziny w spisku przeciwko Pawłowi.

[13] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 242; A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 102; N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 54.

[14] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 101–102.

[15] N.K. Szylder, *Pawieł*, s. 396.

[16] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 243–245; N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 65–67.

[17] *Carieubijstwo 11 marta 1801 g.*, S. Pietierburg 1907 (pierwsze wydanie rosyjskie), s. 140; A. Buszkow, *Rossija kotoroj nie było. Blesk i krow' gwardiejskogo stoletija*, Moskwa 2005, s. 218–219.

[18] L.L. Bennigsen, *Zapiski*, w: *Russkije miemuary. Izbrannyje stranicy 1800–1825*, Moskwa 1969, s. 32. Oryginał napisanych po francusku *Zapisok* zaginął. Po śmierci autora *Zapiski* złożone w archiwum carskim wykupiła wdowa. Jedna z córek Bennigsena sporządziła kopię, którą wielokrotnie przerabiano; poprawiali ją rodzina, archiwiści, historycy, tłumacze. Pierwsza ich wersja ukazała się w Londynie, a trzytomowa edycja *Mémoires* wyszła w Paryżu (1906–1907). Ich wiarygodność budzi poważne zastrzeżenia.

[19] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 246.

[20] K.A. Pisarienko, *Tajny*, s. 206.

[21] A.P. Łopuchina w tym czasie (od II 1800 r.) była już żoną carskiego adiutanta gen. P.G. Gagarina. Miała swoją prywatną wypoczywalnię w Zamku Michajłowskim i często spędzała tam noce. Generał był szczęśliwy, że jego żona jest ulubienicą cesarza, liczył bowiem na korzyści materialne i awans. Na początku marca 1801 r. został wyznaczony na pełnomocnego posła przy dworze Sardynii. Paweł podobno zamierzał rozwieść się z Marią Fiodorowną. W przededniu zamachu przyjął metropolitę Petersburga Ambrożego, któremu jakoby zlecił przygotowanie procedury rozwodowej. Jedyna informacja o tym zdarzeniu pochodzi od A. Kotzebuego, *Zapiski*, w: *Carieubijstwo*, s. 309.

[22] G.J. Mironow, *Istorija gosudarstwa rossijskogo. Istoriko-bibliograficzeskije oczerki. XIX wiek*, Moskwa 1995, s. 20.

[23] Relacja N.A. Sabłukowa, w: *Russkije miemuary*, s. 53.

[24] W literaturze wspomnieniowej i opracowaniach fachowych dotyczących wydarzeń 11 marca 1801 r. można znaleźć wiele opinii i faktów wzajemnie się wykluczających. Ich sprostowanie wymagałoby odrębnego opracowania. Nie da się stwierdzić z całą pewnością, kto brał bezpośredni udział w morderstwie. W.N. Gołowina pisała, że Bennigsen wyjechał z Petersburga i nie uczestniczył w zbrodni. W.I. Fiedorczenko uważa, że Bennigsen sam sobie przypisywał główną zasługę w usunięciu „tyrana". Tylko trzy relacje pochodzą od bezpośrednich uczestników carobójstwa: L.L. Bennigsena, naczelnika straży Pałacu Zimowego K.M. Połtorackiego i N.A. Sabłukowa. Okoliczność, że najważniejsi sprzysiężeni byli masonami, pozwoliła niektórym badaczom wyprowadzić wniosek, że spisek był dziełem masonerii. Zob. W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 247; W.I. Fiedorczenko, *Swita*, kn. 1, s. 103; *Russkije miemuary*, s. 34–35, 46–54; N.K. Szylder, *Pawieł*, s. 402–411; W.F. Iwanow, *Russkaja intielligiencyja i masonstwo. Ot Pietra Pierwogo do naszych dniej*, Moskwa 1997, s. 230–242 (reprint, Charbin 1934).

[25] *Pani kasztelanowa*, s. 50–51.

[26] W.N. Gołowina podaje inną wersję: Maria przez całą noc się modliła i w żaden sposób bezpośrednio nie uczestniczyła w wypadkach rozgrywających się na zamku. Taż, *Miemuary*, s. 250–251. Prawdziwe intencje Marii Fiodorowny odsłania jej własna wypowiedź (26 III 1801): „Zawsze marzyłam, by nieszczęsna ojczyzna czuła się wolna, by miała poczucie, że odsunęła od siebie niebezpieczeństwo ogólnego powstania". Cyt. za: N.J. Ejdelman, *Iz potajennoj istorii Rossii XVIII–XIX wiekow*, Moskwa 1993, s. 276.

[27] Aleksander rzekomo był w tak silnym rozstroju nerwowym, że nie był w stanie podjąć jakiejkolwiek decyzji. L.L. Bennigsen we władczy podobno sposób miał mu rozkazać: „C'est assez faire l'enfant! Allez régner!" (Dosyć tej dziecinady! Idź panować!). Wersję o płaczącym Aleksandrze upowszechniał D.P. Troszczinski, a za nim powtórzył ją A.S. Puszkin. S.P. Mielgunow przytacza inną wypowiedź Aleksandra, który usłyszawszy wiadomość o śmierci ojca, miał wykrzyknąć: „On dira que je suis un parricide!" (Powiedzą, że jestem ojcobójcą!). Z wydarzeniami nocy marcowej związanych jest wiele legend i teatralnych scen. Po raz pierwszy w historii rosyjskich przewrotów pałacowych zabójcy kreowali się na bojowników wolności, sprawiedliwości, przeciwników despotyzmu. W 1801 r. zakończył się krwawy cykl carobójstw w XVIII w. (w latach 1725–1801 zamordowano trzech carów). Liberalna legenda o szlachetnym czynie puczystów z 1801 r. została mocno osadzona w nauce historycznej. Zob. A.S. Puszkin, *Dniewniki. Awtobiograficzeskaja proza*, Moskwa 1989, s. 71; A.G. Briknier, *Istorija*, s. 204 (inkryminowane słowa Bennigsena przypisuje Pahlenowi); S.P. Mielgunow, *Aleksander I*, s. 43. Rzekomy brak zdecydowania Aleksandra ukazuje go jako człowieka słabego, który w godzinie próby nie sprostał wyzwaniu i jako taki nie nadawał się do kierowania imperium. Kwestionowanie autorytetu Aleksandra płynęło z obozu zwolenników Pawła, cesarzowej Marii, a nawet od Konstantego, który podczas wydarzeń marcowych działał energicznie i brał sprawy w swoje ręce. Najwięcej niesprawdzonych faktów podał kierownik niemieckiego Towarzystwa Imperatorskiego w Petersburgu A.F.F. Kotzebue. W marcu 1801 r. nie było go w Rosji, ale upowszechniał plotki pochodzące od osób trzecich. Aleksandra brali w obronę A.J. Czartoryski i W.N. Gołowina, którzy pisali o jego rzekomo „głębokiej rozpaczy" po stracie ojca. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 306–314; W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 250–252; A. Kotzebue, *Zapiski*, s. 330–340.

[28] Anulowano tekst manifestu opracowanego przez P.A. Tałyzina, bo abdykacji nie było. Przebieg wydarzeń przedstawiany był w różny sposób: M. Leontjew, *Moi wospominanija*, „Russkij Archiw", 1913, nr 9, s. 318–320; *Russkije miemuary*, s. 24, 55–56 (N.A. Sabłukow). Sprawa odpowiedzialności Aleksandra za śmierć Pawła często powracała na łamach prasy, w literaturze wspomnieniowej i w rozmowach prywatnych. Jeszcze kilkadziesiąt lat później bulwersowała elity rządowe. Zob. *Dniewnik gosudarstwiennogo siekrietaria A.A. Połowcowa*, Moskwa 1966, t. 2, s. 330.

[29] Cyt. za: N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 69.

[30] *Carieubijstwo*, s. 55.

[31] Tamże, s. 72.

[32] Cyt. za: A. Archangielski, s. 118; M.A. Sabłukow podawał, że Aleksander, usłyszawszy słowa matki, padł omdlały, tak że cesarzowa myślała, iż doznał ataku apopleksji. Tenże, *Russkije*, s. 56.

[33] L.L. Bennigsen, *Zapiski*, s. 36.

[34] Kawaler brylantowego Krzyża św. Jana Jerozolimskiego, z nominacji Pawła wielki opiekun zakonu, hrabia J.A. Ilinski oburzał się, że Aleksander nie ukarał morderców ojca. *Pani kasztelanowa*, s. 47–49.

[35] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 122–124. Negatywna ocena panowania Pawła miała swoje uzasadnienie. Ojciec autora, generał F.Ł. Wigel, był gubernatorem Penzy, lecz w 1800 r. został odwołany z urzędu. Rodzina nie kryła żalu i pretensji do Pawła, jakoby całkowicie oderwanego od dążeń narodu.

[36] G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, s. 65.

[37] Cyt. za: M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 117–118.

[38] Dwuznaczna była rola Elżbiety w przewrocie. Nie kryła swego poparcia dla sprawy usunięcia teścia, ale nie przewidziała, że zamachowcy posuną się aż do zabójstwa. 14 marca 1801 r. Elżbieta pisała do matki, Amalii Fryderyki Hessen-Darmstadt: „Zbyt lekkomyślnie popierałam rewolucję tylko dlatego, że otaczający mnie despotyzm pozbawiał możliwości postępowania zgodnie z zasadami. Chciałam widzieć Rosję wolną bez względu na cenę". Cyt. za: T. Schiemann, *Die Ermordung Pauls und die Thronbesteigung Nikolaus I. Neue Materialen*, Berlin 1902, s. VII (Wstęp). O duchowych cierpieniach Aleksandra z powodu zabójstwa ojca rozpowiadały jego siostry i żona. Elżbieta pisała o wstrząsie, jakoby doznanym przez Aleksandra w nocy z 11 na 12 marca 1801 r.: „On był kompletnie załamany śmiercią ojca i okolicznościami jej towarzyszącymi. Jego wrażliwa dusza została rozdarta na wieki. Wszystkie nieprzyjemności i strapienia – powiedział pewnego razu Aleksander – będę teraz nosił jak krzyż". Cyt. za: K.W. Ryżow, *Encykłopiedija rossijskoj gosudarstwiennosti. Ot jazyczestwa k impierii*, Moskwa 2008, s. 321. Ten wyidealizowany pogląd podważył A.G. Briknier. Powołując się na doniesienia prasy niemieckiej, podał, że Aleksander wiedział, co się stanie owej nieszczęsnej nocy i rozmawiał o tym z M.A. Sabłukowem kilka godzin przed zabójstwem cara. G.A. Briknier, *Istorija*, s. 275, przypis 35.

CZĘŚĆ DRUGA.
DEKADA REFORM I WOJEN

ROZDZIAŁ IX.
POCZĄTEK PANOWANIA ALEKSANDRA

[1] Przez dziesiątki lat trwała w Rosji dyskusja na temat prawnych podstaw władzy carskiej. Spór o legalność czy nielegalność objęcia tronu przez Aleksandra I nasilił się w okresie walki politycznej z Aleksandrem II i Aleksandrem III. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, Warszawa 2000, t. 7, s. 246–247.

[2] Cyt. za: M.S. Pazin, *Niesczastnaja lubow' Romanowych*, s. 105.

[3] Nastroje po zamordowaniu Pawła barwnie przedstawił hrabia P.W. Zawadowski: „Żydzi oczekują Mesjasza, a my cieszymy się z niespodziewanej wolności; dzięki przychylności losu wyszliśmy z ciemnych dni. Leczymy rany zadane nam poprzednio, wierzymy, że knut i topór już nie powrócą, że anioł dobroci i miłosierdzia zapanuje nad nami. [...] Radość nasza jest wielka, kiedy możemy podnosić ducha i serce, kiedy nikt nie lęka się mówić, co myśli". Cyt. za: N.K. Szylder, *Pawieł*, s. 414. Aleksander wykonał wyraźny gest pod adresem dworian. Z nich wywodziła się większość amnestionowanych, co pozwoliło A.R. Woroncowowi wyrazić przekonanie, że nowy cesarz będzie rękojmią pomyślności tej warstwy społecznej. AKW, t. 29, s. 453.

[4] *Zakonnaja monarchija* miała swój początek za Katarzyny Wielkiej. Aleksander zapowiedział kontynuację tej linii. Na rosyjskim rynku wydawniczym pojawiło się dużo tytułów prawniczych. W 1802 r. cesarz wydał *Ustaw o Kamier-kollegii*, będący powtórzeniem ustawodawstwa Katarzyny. Program prawny i oświeceniowy rekomendował Aleksandrowi N.M. Karamzin. W pracy *Historyczne słowo pochwalne Katarzyny II* (1802) nawoływał do oparcia ustroju na zasadach zawartych w pracy *O duchu praw* Ch.S. de Montesquieu. Na temat walki o „państwo prawa" zob. O.A. Przecławski, *Wospominanija. 1818–1831*, „Russkaja Starina", 1874, nr 11, s. 450–460.

[5] J.P. Karnowicz, *Maltijskije rycari w Rossii*, Moskwa 1993, s. 183–186, 195–196; W.A. Zacharow, *Impierator*, s. 39–44. G. Litta wraz ze swoją rosyjską małżonką pozostał w Petersburgu, gdzie piastował wyższe urzędy. Zmarł w 1839 r. G. Gruber zginął w pożarze własnego domu w Petersburgu (26 III 1805).

[6] Cyt. za: W.J. Sacharow, *Russkoje masonstwo*, s. 176.

[7] A.G. Briknier, *Istorija*, s. 172–174.

[8] Tamże, s. 175.

[9] Podejrzenia o współudział Marii Fiodorowny w zabójstwie Pawła powracały często i były elementem dworskiej walki politycznej. W 1808 r. rzeźbiarz I.P. Martos zaprojektował płaskorzeźbę z wizerunkiem cesarzowej i cesarza Pawła, a rzeźbiarz K.J. Afanasjew na jej polecenie pracował nad projektem pomnika *Suprugu – błagodietielu* (Małżonkowi –

dobroczyńcy), przedstawiającego carską małżonkę wraz z dziećmi opłakujących Pawła. Pomnik miał stanąć w Pawłowsku. Artysta wykonał tylko model i grawiurę. N.N. Kowalewskaja, *Martos*, Moskwa 1938, s. 98–100.

[10] Ograniczenie wpływów cesarzowej wdowy, raport A.J.M.R. Savary dla Ch.M. Talleyranda, w: M. Martin, *Maria Féodorovna en son temps, 1759–1828. Contribution à l'histoire de la Russie et de l'Europe*, Paris 2003, s. 155–157.

[11] Hrabina Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa przytacza charakterystyczną wypowiedź Bennigsena (w latach 1801–1804 gubernatora wileńskiego), który przechwalał się udziałem w carobójstwie, przypisując sobie „zasługę wymierzenia pierwszego ciosu nieszczęsnemu monarsze". Hrabina, zapewne pod wrażeniem sugestywnych opowieści gubernatora, usprawiedliwiała zabójców. Taż, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 2010, s. 36.

[12] N.D. Czeczulin, *Konstantin Pawłowicz, Russkij biograficzeskij słowar'*, S. Pietierburg 1903, s. 174. Awans braci Zubowów podzielił stronników Aleksandra. W.P. Koczubej zamierzał pozostać za granicą, obawiając się powrotu do kraju. M.M. Nowosilcow przewidywał nowy przewrót i chciał pozostać w Londynie, dopóki niebezpieczeństwo takie nie minie. N.A. Sabłukow kwestionował bezpośredni udział P. Zubowa w zabójstwie cara. Cesarz jakoby sam wywołał awanturę ze spiskowcami i rzucił się na Zubowa, zadając mu cios tabakierką. W trakcie bójki Pawła zabito. A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 109–110; N.A. Sabłukow, *Russkije miemuary*, s. 55.

[13] *Awtobiograficzeskije zapiski D.B. Miertwago*, s. 117–119.

[14] AKW, t. 8, s. 338.

[15] Aleksander do La Harpe'a, S. Pietierburg 9(21) maja 1801, w: *Intimnaja pieriepiska russkich cariej XVIII–XX ww.*, ried. A.J. Dnieprawoj, W.S. Izmozik, S. Pietierburg 2000, s. 33.

[16] N.J. Ejdelman, *Paweł*, s. 309, 335–336.

[17] P.K. Grimsted, *The Foreign Ministers*, s. 69–70. Zabójstwo Pawła nie było tylko jednym z wielu tragicznych epizodów w dziejach Rosji, lecz miało dalekosiężne następstwa w polityce wewnętrznej i w sferze międzynarodowej. Gdyby Paweł przeżył, losy Rosji potoczyłyby się inaczej. Nie można wykluczyć, że Europa uniknęłaby wojen, które wstrząsały nią na początku XIX w.

[18] N.P. Panin do Aleksandra, 28 V 1801: „To, co Wasza Wysokość wczoraj wieczorem powiedział odnośnie do wydarzeń, które doprowadziły Was na tron, pogrążyło mnie w głębokim smutku. Jeżeli Wasza Wysokość uważa mnie za główną przyczynę aktu, który, jak sądzicie, jest plamą na Waszej sławie, to moja obecność powinna być dla Was niepotrzebna. Jestem gotów uwolnić Was od niej i porzucić wszystkich (oprócz żony i dzieci), ażeby na

dobrowolnym wygnaniu opłakiwać utratę zaufania ze strony *gosudaria*, za którego chętnie oddałbym życie. Jedno słowo, jeden ruch Waszej Wysokości wystarczy, abym wziął ze sobą do grobu przekonanie, że służyłem mojej ojczyźnie, przede wszystkim starając się roztoczyć przed Wami obraz niebezpieczeństw grożących krajowi katastrofą". Cyt. za: A.G. Briknier, *Istorija*, s. 183.

[19] R.S. Wortman, *Włastitieli i sudji*, s. 298–299. N.P. Panin wyjechał do majątku Dugino, zorganizowanego według wzorów, jakich nie udało się mu wprowadzić w państwie. Swoje uwielbienie dla Anglii wyraził poprzez założenie ogrodów w stylu angielskim. Wobec Aleksandra pozostawał w opozycji. W 1805 r. zabroniono mu przebywania w Petersburgu i Moskwie. Zmarł w 1837 r.

[20] A.J. Czartoryski podczas przymusowego pobytu za granicą nawiązał kontakty z uczestnikiem rewolucji amerykańskiej i francuskiej F. Mazzeim. Za namową księcia przybył on do Petersburga (1802). Od Aleksandra otrzymał dożywotnią pensję. W listach do polityków amerykańskich scharakteryzował cesarza jako wybitnego męża stanu i szlachetnego człowieka. W. Łukaszewicz, *Filippo Mazzei (1750–1816). Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny", 1948, t. 56, z. 3–4, s. 304–306, 330.

[21] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 179, 181.

[22] F. Karpiński, *Historia mego wieku*, s. 168–173, 180–189. Propolskim sympatiom Aleksander dawał wyraz, zanim zasiadł na tronie. Surowo osądzał udział Katarzyny II w rozbiorach Polski. Zwierzał się A.J. Czartoryskiemu ze swoich zamiarów „wskrzeszenia" Polski. Tego typu zapewnienia szybko trafiały do polskich kół politycznych. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 150–152, 335–336; M.K. Lubawski, *Istorija carstwowanija*, s. 212–213.

[23] Aresztowanie F.W. Krieczetowa było powiązane ze sprawą A.N. Radiszczewa i antymasońską kampanią Katarzyny II. Po odzyskaniu wolności Krieczetow nie prowadził działalności politycznej. Z twierdzy szlisselburskiej uwolniono też „proroka" Abla (W. Wasiljew). Przepowiadał on zabójstwo Pawła, ostrzegał go przed wrogami we własnej rodzinie, wieszczył przejęcie władzy w Rosji przez *kamienszczikow* (masonerię) i przewidywał popadnięcie Rosji w „jarzmo żydowskie". Decyzją Synodu (17 X 1801) Aleksander zwolnił mnicha, ale uniemożliwiono mu głoszenie „proroctw". Zesłano go do klasztoru Sołowieckiego, gdzie przebywał pod strażą. *Tajna istorija Rossii*, ried. W.W. Potapow, Moskwa 2007, s. 452–458; *Sto wielikich zagadok russkoj istorii*, ried. N.N. Niepomniaszczij, Moskwa 2007, s. 247–252.

[24] W 1799 r. A. Arakczejew padł ofiarą intryg i został wydalony ze stolicy. W dniu przewrotu marcowego nie było go w Petersburgu. Paweł wezwał go wprawdzie do powrotu, ale spiskowcy uniemożliwili mu przybycie cesarzowi z pomocą. Pierwsze dwa lata panowania Aleksandra Arakczejew spędził w swoim majątku w Gruzinie. Niektórzy badacze uważają, że pod maską oddania i lojalności krył nienawiść do Aleksandra. Zob. J.P. Olchowski, *Tajny i awantury w rossijskoj istorii*, S. Pietierburg 2003, s. 145.

[25] J.F. Bradke, *Awtobiograficzeskije zapiski*, w: *Russkije*, s. 202–208.

[26] M.I. Turgieniew, *Rossija i russkije*, w: *Russkije*, s. 322–323.

[27] G. de Staël, której umożliwiono pobyt w Rosji, zachwycała się Aleksandrem – „liberałem z urodzenia". Taż, *Dziesięć lat wygnania*, s. 245–246.

[28] W miastach mieszkało 1,5 mln ludzi. Opiekę duchową nad narodem sprawowało 220 tys. duchownych prawosławnych, a na straży bezpieczeństwa stała armia (413 tys. żołnierzy i 16 tys. oficerów). Budżet państwa wynosił 73 mln rubli, ale wydatki przekraczały dochody i pogłębiały deficyt. Utrzymanie rodziny carskiej pochłaniało 11 proc. budżetu, armia lądowa i flota – 48 proc. Rosło zadłużenie państwa i spadała wartość rubla. Pierwsza i druga rewizja, 1802, 1804, w: K.F. German, *Statisticzeskije issledowanija otnositielno Rossijskoj impierii*, S. Pietierburg 1819, s. 34; N.A. Troicki, *Lekcyi po russkoj istorii XIX wieka*, Saratow 1994, s. 6.

[29] „Żurnał ministierstwa wnutriennich dieł", S. Pietierburg 1840, cz. 3, s. 16–18; „Sbornik statisticzeskich swiedienij o Rossii", ried. W.P. Biezobrazow, S. Pietierburg 1858, t. 3, s. 470–476.

ROZDZIAŁ X.
KORONACJA

[1] Moskwa w czasach panowania Aleksandra przeżywała intensywny rozwój gospodarczy, urbanistyczny, kulturalny, ukształtowały się warstwy mieszczańska i inteligencka. I.J. Zimin, *Istorija goroda Moskwy*, Moskwa 2007, s. 173–174; W.W. Nazariewski, *Moskwa – sierdce Rossii. Wosiem wiekow istorii*, Moskwa 2007, s. 444–451; A.I. Aksionow, *Gienieałogija moskowskogo kupieczestwa XVIII w. w istorii formirowanija burżuazii*, Moskwa 1988, s. 82–94, 124–136.

[2] Aleksander do I.P. Sałtykowa, 25 III 1801, „Sbornik Archieograficzeskogo Instituta" (dalej SAI), S. Pietierburg 1879, kn. 2, ot. 2, s. 4.

[3] P.P. Piatnicki, *Skazanije o wienczanii russkich cariej i impieratorow*, Moskwa 1896, s. 44.

[4] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 152–153; I.A. Gromowa, *Ceriemonii*, s. 70–71.

[5] I.A. Gromowa, *Ceriemonii*, s. 21–24.

[6] *Połnoje sobranije soczinienij Płatona (Lewszyna), mitropolita Moskowskogo*, S. Pietierburg (b.r.), t. 1, s. 137–140, 170–171, t. 2, s. 525–527.

[7] I.M. Sniegiriew, *Naczertanije żytija Moskowskogo mitropolita Płatona*, Moskwa 1856, cz. 2, s. 6–8; P.P. Piatnickij, *Skazanije*, s. 48–49. Określenie cara słowem „Pomazaniec" (Chrystus) było zwyczajową formułą wprowadzoną do liturgii, homilii, poezji. Następca Płatona,

metropolita Awgustin (Winogradski), mówił wprost, że Aleksander jest „ziemskim bogiem". Protojerej soboru Sofijskiego w Kijowie I. Lewanda (Sikaczka) powitał koronację Aleksandra słowami zrównującymi go z Chrystusem. Zob. Awgustin (Winogradski), *Soczinienija*, Moskwa 1856, s. 20–22; I. Lewanda, *Słowa i rieczi*, S. Pietierburg 1821, t. 2, s. 205–210. Zob. też rozdz. XXI.

[8] *Russkij biograficzeskij słowar'*, s. 184.

[9] Aleksander mówił o sobie: „Mógłbym stać ponad prawem, ale ja nie uznaję władzy ziemskiej za sprawiedliwą, jeżeli ona nie wypływa z prawa". Cyt. za: Brokgauz i Jefron, t. 1, s. 158. Przestrzeganie prawa stało się najwyższą normą funkcjonowania państwa. Z więzień wypuszczono ludzi skazanych za długi (ukaz z 7 X 1801).

[10] F.F. Wigel, obserwując podekscytowany tłum, pisał, że nawet carskiego konia traktowano jak „świętość" i całowano jego zad, że „tylko na Rusi carowie bywają tak śmiało i otwarcie uwielbiani". Tenże, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 131.

[11] *Pamiętnik księżny Daszkow*, s. 314.

[12] Cyt. za: N.K. Szylder, *Pawieł*, s. 416.

[13] A.P. Butieniew, *Wospominanija o mojom wriemieni*, „Russkij Archiw", 1881, nr 3, s. 26–27.

ROZDZIAŁ XI.
BULDOGI TEMIDY. PIERWSZY ETAP REFORM

[1] Cyt. za: S.P. Mielgunow, *Aleksander I*, s. 24.

[2] F. Karpiński, *Historia mego wieku*, s. 199, 206, 266.

[3] Cyt. za: tamże, s. 199.

[4] Tajna Ekspedycja pod zmienioną nazwą przetrwała do 1805 r. i została przekształcona w Komitet do spraw Wyższej Policji (5 II 1805) z N.N. Nowosilcowem na czele. W 1807 r. utworzono Komitet Ochrony Bezpieczeństwa Publicznego (13 I), który przetrwał do 1829 r. Był on profesjonalną strukturą wywiadowczą i kontrwywiadowczą. W 1810 r. z inicjatywy M.M. Spieranskiego utworzono ministerstwo policji, które przejęło funkcje porządkowe, funkcje wywiadowcze zaś pozostały w kompetencji Komitetu Ochrony Bezpieczeństwa. W samym Komitecie wyłączono tajną policję podporządkowaną ministerstwu spraw wewnętrznych. A.I. Kołpakidi, A. Siewier, *Spiecsłużby Rossijskoj Impierii. Unikalnaja encykłopiedija*, Moskwa 2010, s. 84–91. Cykl reform przeprowadzonych w 1801 r. Aleksander zakończył w dniu swoich urodzin ustanowieniem statutów orderów Świętego Jerzego i Świętego Włodzimierza.

[5] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 172–173. Reorganizację wojska Aleksander rozpoczął od gwardii Siemienowskiej i Izmajłowskiej, które przemianowano na brygady i zlokalizowano w centrum Petersburga, z dowództwem w rezydencji protojereja A.A. Samborskiego. Szkołę junkrów przemianowano na Wyższą Szkołę Prawoznawstwa (1805). Cesarz utworzył pułk strzelecki oraz batalion milicji imperatorskiej, składający się z chłopów zajmujących ziemię w pobliżu Petersburga (w 1808 r. za zasługi wojenne pułk ten został podniesiony do rangi gwardii). W 1807 r. utworzono Korpus Wolontariuszy (pułk dworianski). Ograniczono rolę głównego kapelana armii, którego podporządkowano Synodowi. Dla dyscyplinowania żołnierzy wprowadzono „prawo rózgi" (od 50 do 300 uderzeń rózgą). Według niektórych wyliczeń na 100 żołnierzy karanych rózgą 20 nie udawało się przeżyć. Bicie pałką nazywano karą rózgi. *Wojennoje dieło. Encykłopiediczeskij słowar' P.A. Brokgauz i I.A. Jefron* (dalej WD), Moskwa 2006, s. 121–122, 159–160, 191, 284–285; W. Kupier, *Istorija rozgi*, Char'kow 1991, s. 170–172.

[6] S.P. Mielgunow, *Aleksandr I*, s. 26.

[7] P. Zubow był śledzony przez tajnych agentów. Jeździli za nim za granicę i roztaczali poufny nadzór nad jego podmoskiewskim majątkiem. Do wielkiej polityki powrócił dopiero w 1812 r.

[8] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 138–139.

[9] „[Aleksander] znakomicie umiał natchnąć swoich współpracowników, śmiało wytyczyć programy i cel, ale gdy tylko maszyna ruszyła pełną parą, wykonywał niespodziewanie krok w tył". Cyt. za: NM, *Graf Pawieł Aleksandrowicz Stroganow (1774–1817). Istoriczeskoje issledowanije epochi impieratora Aleksandra I*, S. Pietierburg 1903, t. 1, s. 126–127.

[10] Pomysłodawcą utworzenia zespołu reformatorów i nadania mu ram organizacyjnych był P.A. Stroganow. Z tą inicjatywą wystąpił do Aleksandra w 1801 r., powołując się na poufną *Notatkę* (1797) byłego kanclerza A.A. Biezborodki. Dokument ten Stroganow otrzymał od W. Koczubeja. Reformatorskie poglądy Biezborodki cieszyły się dużą popularnością wśród młodych przyjaciół Aleksandra. Jego program przewidywał głębokie reformy wewnętrzne, daleko wybiegające poza restaurację systemu Katarzyny Wielkiej. *Zapiski kniazia Biezborodko o potriebnostiach Impierii Rossijskoj*, „Russkij Archiw", 1877, kn. 1, nr 3, s. 297–300.

[11] W. Koczubej do S. Woroncowa, 6 (18) VIII 1801, AKW, t. 14, s. 155.

[12] B.I. Sołowjow, *Russkoje dworianstwo i jego wydajuszczijesia priedstawitieli*, Rostow n. Donu 2000, s. 248–249. Aleksander był pierwszym rosyjskim władcą, który rozważał kwestię rzeczywistego zniesienia poddaństwa pańszczyźnianego. W ciągu 25 lat jego panowania niewielka liczba chłopów pańszczyźnianych (0,5 proc.) uzyskała wolność.

[13] Cudzoziemcy podróżujący po Rosji byli pod wrażeniem zmian cywilizacyjnych, jakie

się dokonywały pod władzą Aleksandra. Angielscy podróżnicy pisali, że droga między Petersburgiem a Oranienbaumem jest podobna do traktu między Paryżem a Wersalem, a dworianskie siedziby, carskie rezydencje i parki w niczym nie ustępują zachodnioeuropejskim. Zwracano uwagę na zmienione obyczaje, rozwój *kabakow* (szynków, gospód) i restauracji. Wówczas to zrodził się mit o pijaństwie Rosjan. Tymczasem spożycie wódki, piwa i miodów pitnych nie było tam większe niż w Europie. I.I. Georgi, *Opisanije rossijsko-impieratorskogo stolicznogo goroda Sankt-Pietierburga i dostopamiatnostiej onogo s płanom*, S. Pietierburg 1996, s. 456–457, 494–495 (reprint, XIX w.); I.G. Pryżow, *Istorija niszczenstwa, kabaczestwa i klikuszestwa na Rusi*, Moskwa 1997, s. 166–168.

[14] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 323, 328.

[15] Wielki książę Nikołaj Michajłowicz działalność *starikow*, dążących do przekształcenia chłopów pańszczyźnianych w państwowych, nazwał złagodzoną formą pańszczyzny. Tenże, *Graf*, t. 2, s. 43.

[16] Na początku XIX w. sytuacja gospodarcza Rosji była względnie dobra. Zanikały stare formy produkcji (manufaktury), zastępowano je fabrykami. Wieś odbudowywała straty po klęskach żywiołowych w latach 1800–1802. Na szeroką skalę podjęto prace rekultywacyjne ziem nieurodzajnych, do czego przyczynili się niemieccy koloniści. *Pieriechod ot fieodalizma k kapitalizmu w Rossii*, ried. N.I. Pawlenko, Moskwa 1969, s. 59–73.

[17] Cyt. za: M.N. Pokrowski, *Russkaja istorija*, S. Pietierburg 2002, t. 2, s. 351.

[18] Spór wewnątrz Komitetu miał bardziej zasadniczy charakter. M.M. Nowosilcow i M.P. Panin opowiadali się za ustanowieniem w Rosji monarchii na wzór angielski. P. Stroganow był zwolennikiem republikanizmu. D. Olivier, *Alexandre I*^er^, s. 60–70.

[19] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 329.

[20] Francuski agent w Petersburgu pisał w tajnym raporcie do ministra spraw zagranicznych, że Rosją „rządzą psy Temidy". W.F. Chodasiewicz, *Dierżawin*, Moskwa 1988, s. 202.

[21] Tamże, s. 111.

[22] A.J. Czartoryski miał negatywną opinię o Senacie, zbieżną z poglądami Aleksandra, ten jednak nie podjął próby jego likwidacji, jak postulował Czartoryski. Ukaz carski zmienił skład personalny Senatu i nadał mu funkcję kontrolną nad władzą administracyjną i sądowniczą. Zdaniem Aleksandra zwiększenie kompetencji Senatu było „l'édifice informe du gouvernement de l'empire" (nieuformowanego gmachu imperium). Cyt. za: W.O. Kluczewskij, *Nieopublikowannyje*, s. 251; A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 349.

[23] A.A. Kizewetter, *Istoriczeskije oczerki*, Moskwa 2006, s. 273. Istotny wpływ na

„usztywnienie” stanowiska Aleksandra wywarł tajny radca, rywal A. Czartoryskiego, hrabia Seweryn Potocki. Zob. W.F. Chodasiewicz, *Dzierżawin*, s. 203–204.

[24] A.N. Pypin, *Obszczestwiennoje dwiżenije*, s. 96.

[25] Cyt. za: Brokgauz i Jefron, t. 1, s. 159.

[26] N.M. Karamzin, *Soczinienija w dwuch tomach*, Leningrad 1984, t. 2, s. 153, 162, 169–176.

[27] G. Hosking, *Rossija i russkije*, Moskwa 2003, kn. 1, s. 307–308.

[28] G.R. Dierżawin, *Zapiski 1743–1812*, Moskwa 2000, s. 254. Bezprecedensowa aktywność Aleksandra na forum rządowym nie miała analogii w przeszłości. W 1802 r. car uczestniczył w 20 posiedzeniach Komitetu, który zebrał się 23 razy. W 1803 r. wziął udział we wszystkich 42 posiedzeniach.

[29] W.F. Chodasiewicz, *Dzierżawin*, s. 202.

[30] M.S. Mordwinow przedstawił projekt dekretu „o obywatelskiej powinności” (4 XI 1801), przewidujący prawo zakupu ziemi przez wolnych chłopów. Ukaz Aleksandra (12 XII 1801) rozszerzał prawo zakupu ziemi na kupców, mieszczan, chłopów państwowych. Prawo zakupu ziemi zagrażało żywotnym interesom wielkich właścicieli ziemskich, pogłębiło spory w Komitecie. *Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii s 1648 goda. Sobranije pierwoje* (dalej PSZ), S. Pietierburg 1830, t. 26, nr 20075; W.S. Ikonnikow, *Graf Mordwinow*, S. Pietierburg 1873, s. 30–37.

[31] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 359–360.

[32] Notatka o ustroju sądów i instytucjach rządzących w Rosji, w: M.M. Spieranski, *Rukowodstwo k poznaniju zakonow*, S. Pietierburg 2002, s. 306–309.

[33] Większą niezależność wymiar sprawiedliwości uzyskał dopiero w 1864 r. (w wyniku reformy sądowniczej Aleksandra II).

[34] Awans już nie zależał tylko od woli cara-cesarza, ale od wykształcenia kandydata i od umiejętności zdobytych w szkołach. H.J. Torke, *Der russische Beamtentum in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, w: „Forschungen zur osteuropäischen Geschichte”, Berlin 1967, nr 13, s. 138–139.

[35] Idea utworzenia liceum w Carskim Siole zrodziła się w czasie panowania Pawła. Mieli się w nim kształcić młodsi bracia Aleksandra. Szkołę otwarto dopiero w 1810 r. Liceum uzyskało uprawnienia zrównujące je z uniwersytetem, w 1805 r. otwarto liceum w Jarosławiu i gimnazjum wyższych nauk w Nieżynie.

[36] Na początku panowania Aleksandra istniały tylko dwa uniwersytety (moskiewski

i dorpacki). W 1803 r. cesarz przywrócił status uniwersytetu Szkole Głównej Wileńskiej, w 1804 r. założył Instytut Pedagogiczny w Petersburgu, w 1805 r. uniwersytety w Charkowie i Kazaniu.

[37] D. Goward, *O tiurmach i smiritielnych domach w Gołłandii*, „Sankt-Pietierburgskij żurnał”, 1805, nr 1, s. 103–116. W 1818 r. minister oświaty A.N. Golicyn przeprowadził wizytację 20 więzień, ujawniając ich dramatyczne położenie i nieludzkie traktowanie więźniów. W 1819 r. powstało Obszczestwo popieczitielnoje o tiurmach (Towarzystwo Opieki nad Więzieniami). Surowe regulaminy więzienne zniósł dopiero Aleksander II.

[38] W 1802 r. na 100 studentów Uniwersytetu Moskiewskiego połowę stanowili dworianie. Uczelnia ta nie była popularna wśród dworian. Na początku XIX w. na wszystkich uniwersytetach rosyjskich studiowało 1000 studentów (w 1824 r. – 1326 osób). N.J. Jegorow, *Rieakcyonnaja politika carizma w woprosach obrazowanija w 30–50-ch gg. XIX w.*, „Nauczny je dokłady wysszej szkoły. Istoriczeskije nauki”, 1960, nr 3, s. 60–62. Duże znaczenie przywiązywano do edukacji prawniczej. Podobnie jak na uniwersytetach nauczanie prawa wprowadzono w liceum w Carskim Siole (1811). Później wykłady prowadzili profesorowie uniwersytetu petersburskiego (założonego w 1819 r.). Kursanci prawa zostali skierowani do służby państwowej. I. Sielezniow, *Istoriczeskij obzor Impieratorskogo bywszego Carskosielskogo, nynie Aleksandrowskogo liceja za pierwoje piatidiesiatiletije. 1811–1861*, S. Pietierburg 1861, s. 165–167.

[39] Zagadnienie carskiej kontroli nad instytucjami odpowiedzialnymi za opracowywanie i wdrażanie reform omówił A. McConnell, *Alexander I’s Hundred Days: The Politics of Paternalist Reformer*, „Slavic Review”, 1969, t. 28, nr 3, s. 373–393.

ROZDZIAŁ XII.
ROMANS CESARZA

[1] M.S. Pazin, *Niesczastnaja lubow’ Romanowych*, s. 95–96.

[2] W.I. Fiedorczenko, *Swita*, kn. 1, s. 433–434. Wyjazd Anny z Rosji i odmowa powrotu stały się pretekstem do rozwodu. Anna przeniosła się do Francji, potem do Belgii, gdzie królem (od 1831 r.) był jej starszy brat książę Leopold (Leopold I Koburg). Anna przebywała w Rosji przez 6 lat, Leopold zaś już jako pięcioletnie dziecko został pułkownikiem lejbgwardii pułku Izmajłowskiego (1795), a w 1815 r. generałem. W swoim belgijskim pałacu wybudował cerkiew prawosławną. O intrygach dworu cesarzowej wdowy, które przyczyniły się do rozwodu Konstantego, zob. List Aleksandra do Anny Fiodorowny, 6 I 1820, w: *Russkije impieratory*, s. 229–230.

[3] Cyt. za: M.S. Pazin, *Niesczastnaja lubow’ Romanowych*, s. 73.

[4] Napadu na A.J. Ochotnikowa dokonano w listopadzie 1806 r. Rany leczył 4 miesiące.

Zmarł 27 I 1807 r. Przyczyną śmierci była gruźlica. M.N. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 102–103; M. Bogdanowa, *Russkaja istorija*, s. 285–286.

[5] A. Czartkowski, *Księżna Łowicka*, Poznań (b.r.), s. 40–45.

[6] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 62–64.

[7] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 448.

[8] Ród Czetwertyńskich wywodził się z potomków Rurykowiczów (od księcia Światopełka II, XII w.). Ich nazwisko pochodziło od nazwy miasteczka Czetwiertyń nad rzeką Styr na Wołyniu. W XVII w. część rodu przeszła na katolicyzm. Młodsza linia rodu pozostała przy prawosławiu, m.in. M.A. Czetwertyńska. L. Bazylow, powołując się na K. Waliszewskiego, mylnie podaje, że M.A. Czetwertyńska-Naryszkina pozostała katoliczką. Tenże, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 46; M.A. Czetwertyńska była córką kasztelana przemyskiego, zruszczonego księcia A.S. Czetweryńskiego-Światopełka, targowiczanina powieszonego podczas powstania kościuszkowskiego. Katarzyna II zabrała jego córkę do Rosji i wydała za mąż za D.L. Naryszkina. Udział A.S. Czetwertyńskiego w partii rosyjskiej w Polsce zob. tzw. *Lista J. Bułhakowa*, SIRIO, 1885, t. 47, s. 272.

[9] W literaturze pamiętnikarskiej (m.in. u hrabiny S. Choiseul-Gouffier) pierwsze spotkanie Aleksandra z Marią Czetwertyńską-Naryszkiną jest przedstawiane inaczej. Podczas jednego z balów (1809) Aleksander, spacerując z królową Prus, zauważył w pałacowej galerii piękną młodą damę (Naryszkinę), tak zaczęła się ich znajomość. Wiadomość nie jest ścisła. Romans Aleksandra z Naryszkiną był już w tym czasie w pełni rozkwitu. Podczas pobytu w Puławach, jesienią 1805 r. (zob. rozdz. XVI), car codziennie odbierał listy od faworyty.

[10] M.S. Pazin, *Niesczastnaja lubow' Romanowych*, s. 73–74.

[11] D.L. Naryszkin był masonem drugiego stopnia loży Sfinks i trzeciego stopnia loży Przyjaciół Północy.

[12] M.S. Pazin, *Niesczastnaja lubow' Romanowych*, s. 73.

[13] Cyt. za: W.G. Grigorian, *Princessy*, s. 160–161.

[14] Ze związku z Aleksandrem Naryszkina urodziła 3 nieślubnych dzieci: Zinaidę (zmarła w dzieciństwie, w 1810 r.), Zofię (zmarła w wieku 17 lat, zob. rozdz. XXXII) i Emanuela (ur. 1814, zmarł w 1902 r.). Według różnych źródeł Aleksander miał w sumie 20 nieślubnych dzieci – w kraju (4 chłopców, 7 dziewczynek) i za granicą (9 dzieci). „Dzieci rozpusty" nie miały żadnych praw do tronu. Będąc w związku małżeńskim z D.L. Naryszkinem, Maria powiła 6 dzieci, ale on uznał za swoje tylko jedno dziecko, Marię Dmitrijewnę (1789–1871).

[15] H. Troyat, *Aleksander I*, s. 78–79.

ROZDZIAŁ XIII.
LATA NADZIEI

[1] A.S. Chomiakow, porównując epokę Katarzyny z epoką Aleksandra, dał celną charakterystykę: „Przy Katarzynie Rosja istniała tylko dla Rosji, przy Aleksandrze działała jako siła służebna Europy". Tenże, *O starom i nowom. Statji i oczerki*, Moskwa 1988, s. 313.

[2] WPR, t. 4, dok. 37, 68, s. 100, 168–169.

[3] Aleksander do Marii Fiodorowny, 26 VIII (7 IX) 1808, *Wnieszzniaja politika Rossii XIX i naczała XX wieka. Dokumienty Rossijskogo ministierstwa inostrannych dieł. Sierija pierwaja 1801–1815* (dalej WPR), Moskwa 1965, t. 4, s. 330.

[4] Cyt. za: S.M. Sołowjow, *Impierator Aleksandr I*, s. 17–18.

[5] Tamże, s. 18.

[6] Aleksander do S.R. Woroncowa (1801), cyt. za: S.M. Sołowjow, *Impierator Aleksandr I*, s. 25–26.

[7] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 171–172.

[8] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 128.

[9] I.W. Łopuchin do Aleksandra (1803), w: I.W. Łopuchin, s. 93–94.

[10] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 130–131.

[11] NM, *Graf*, t. 1, s. 121; A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 333–334.

ROZDZIAŁ XIV.
EKSPANSJA NA POŁUDNIU

[1] Król Gruzji Jerzy III, zabiegając o pomoc Rosji w walce z najazdem irańskim, uznał zwierzchnictwo Rosji i zrzekł się korony, zachowując jedynie formalnie tytuł królewski. Paweł wydał manifest (18/30 I 1801) o przyłączeniu Gruzji do Rosji, ale rzeczywistej inkorporacji nie dokonano. Odrzucając alternatywę przejścia pod panowanie muzułmańskiego Iranu (Persji) lub Turcji, Gruzja wybrała protektorat Rosji. Zadecydował czynnik religijny: wspólnota wiary prawosławnej. Śmierć Pawła przerwała gruzińsko-rosyjskie rokowania w sprawie zakresu autonomii Gruzji. Zob. *Rossija i jejo „kołonii". Kak Gruzija, Ukraina, Mołdawija, Pribałtika i Sriedniaja Azija weszli w sostaw Rossii*, ried. I.M. Striżowa, N.M. Tieriechowa, Moskwa 2007, s. 308–314.

[2] Manifest Aleksandra I do narodu gruzińskiego, w: *Rossija i jejo „kołonii"*, s. 365–370.

[3] Tamże, s. 316.

[4] Imeretia w 1802 r., Mergelia w 1804 r., Guria w 1810 r.

[5] Aleksander do La Harpe'a, 7 (19) VII 1803, w: *Correspondance*, t. 2, s. 44–45.

[6] *Rossija i jejo „kołonii"*, s. 317.

[7] WPR, t. 4, s. 90.

[8] Pod władzę Rosji przeszły chanaty: karabaski, bakiński, tałyński. Rosja uzyskała prawo utrzymywania okrętów wojennych na Morzu Kaspijskim. Persja uznała przyłączenie do Rosji północnego Azerbejdżanu i Dagestanu. W propagandzie rosyjskiej podbój Kaukazu ukazywano jako akcję pokojową i oczekiwaną przez miejscową ludność. Zob. *Za stienoj Kawkaza. Dokumienty i wospominanija*, Moskwa 1989, s. 482.

[9] S.M. Sołowjow, *Wostocznyj wopros,* Moskwa 2003, s. 316–317.

[10] Aleksander do I.I. Michelsona, 10 VII 1807, w: A.A. Pietrow, *Wojna Rossii s Turcyjej 1806–1812*, S. Pietierburg 1885, t. 1, s. 409–410.

[11] A.J. Budberg do Aleksandra, 19 (31) VIII 1807, SIRIO, t. 89, s. 86.

[12] *Akty, sobrannyje Kawkazskoj archieograficzeskoj komissijej. Archiw gławnogo uprawlenija namiestnika Kawkazskogo* (dalej AKAK), Tyflis 1869, t. 3, s. 611–612.

[13] M.P. Rumiancew do A.A. Pozorowskiego, 11 (23) III 1809, WPR, dok. 245, s. 541–543.

[14] A.I. Michajłowski-Danilewski, *Opisanije turieckoj wojny w carstwowanije impieratora Aleksandra s 1806-go po 1812 god*, S. Pietierburg 1843, cz. 2, s. 230–231.

[15] *Fieldmarszał Kutuzow. Sbornik dokumientow*, Moskwa 1947, dok. 93, s. 137.

[16] A. Lawieron (Langeron), *Zapiski*, „Russkaja Starina", 1910, awgust, s. 352. W wyniku wojny upadł mesjańsko-mistyczny mit Konstantynopola jako symbolu jedności chrześcijan wschodnich. Tak zwany projekt grecki był elementem gry politycznej z Austrią, Francją, Anglią. Na dworze Aleksandra miał zwolenników i przeciwników. Geopolityczne plany cesarza przekreśliły atrakcyjną, ale nierealną doktrynę. Do końca panowania Aleksandra już nie powracano do tego projektu. Pozostał on w sferze niezrealizowanej idei. Na wieść o sukcesach armii carskiej wybuchły w Turcji nastroje antyrosyjskie. Podejrzewany o szpiegostwo I.F. Paskiewicz zbiegł z Konstantynopola, przepływając na małej łódce cieśninę Bosfor i unikając aresztowania.

[17] SIRIO, t. 122, s. 65; N.F. Dubrowin, *Otieczestwiennaja wojna w pis'mach sowriemiennikow*, S. Pietierburg 1882, s. 24.

ROZDZIAŁ XV.
EKSPANSJA NA PÓŁNOCY

[1] *Memoriał*, w: A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 521.

[2] *Correspondance de Napoléon I*er*; publiée par ordre de l’empereur Napoléon III*, Paris 1865, t. 18, s. 450–453; N.P. Rumiancew do Aleksandra, 28 1 (9) II 1809, WPR, s. 480.

[3] PSZ, t. 28, s. 102–107.

[4] P.W. Cziczagow do Aleksandra, Peterhof, 25 VIII (4 IX) 1807, WPR, t. 4, seria 1, dok. 19, s. 46–47.

[5] N.P. Rumiancew do Aleksandra, 16 (28) XI 1807, WPR, dok. 47, s. 118–120.

[6] WPR, t. 4, dok. 48, s. 121–122.

[7] Deklaracja Aleksandra I, 10 (22) II 1808, PSZ, t. 30, s. 63–65; N.P. Rumiancew do Aleksandra, 28 I (9 II) 1809, WPR, t. 4, dok. 214, s. 479–481.

[8] Odezwa F.F. Buxhovedena, 10 (22) II 1808, WPR, t. 4, s. 170. Zapowiedź angielskiej akcji morskiej i wysłania wojsk lądowych do Szwecji, zob. L. Harris, *Gustavus IV and the British Government 1804–1809*, „English Historical Review”, 1945, vol. 60, nr 236, s. 58–59.

[9] A.N. Sałtykow do delegacji fińskiej, 4 (16) XI 1809, WPR, t. 4, s. 462.

[10] Aleksander do Napoleona I, 16 (28) III 1808, WPR, t. 4, s. 205.

[11] WPR, t. 4, dok. 250, s. 551.

[12] Ugoda między M.B. Barclayem de Tolly a dowódcą wojsk szwedzkich gen. K.O. Cronstedtem, Umeå, 13 (25) III 1809, WPR, t. 4, dok. 248, s. 547–549.

[13] Cyt. za: *Rossija pod skipietrom Romanowych. 1613–1913*, Moskwa 1990, s. 127 (reprint, 1912).

[14] Odezwa Aleksandra do sejmu fińskiego, 15 (27) III 1809, WPR, t. 4, dok. 250, s. 551.

[15] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 255.

ROZDZIAŁ XVI.
SOJUSZNICY I WROGOWIE

[1] S.M. Sołowjow, *Impierator*, s. 65.

[2] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 338–340.

[3] E. Simon, *Rossija i Giermanija w XIX wiekie*, „Russkaja Starina", 1898, kn. 6, s. 469.

[4] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 341.

[5] List Luizy do brata, 13 VII 1802, w: S.P. Mielgunow, *Sfinks na tronie*, s. 33.

[6] W.G. Grigorian, *Princessy*, s. 153.

[7] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 340–341.

[8] Tamże (*Memoriał*), s. 532–536. Tenże do Aleksandra, 5 XII 1806, w: *Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I* (dalej *Pamiętniki*), tłum. K. Scipio, Kraków 1905, t. 2, s. 87–92 (pierwodruk: Paris 1865).

[9] S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa–Kraków 1919, t. 3, s. 306–308.

[10] D'Enghien był wybitnym przedstawicielem obalonej dynastii Burbonów. W Badenii organizował rojalistyczne oddziały zbrojne do walki z Napoleonem. Z rozkazu Bonapartego (za radą Talleyranda) został porwany, przywieziony do Francji, osądzony i skazany na karę śmierci. Rosja protestowała. W ministerstwie spraw zagranicznych przygotowano memoriał dla Aleksandra, sugerując zerwanie stosunków dyplomatycznych z Francją, na co cesarz się zgodził. *Pamiętniki*, s. 6–15.

[11] A. Archangielski, *Alexandre I*^er^, s. 141.

[12] E. Simon, *Rossija i Giermanija*, s. 469.

[13] Cyt. za: N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 107. Porozumienie poczdamskie sceptycznie ocenił A.J. Czartoryski, przewidując nieuchronność wojny Rosji z Prusami. Tenże, *Pamiętniki*, s. 55.

ROZDZIAŁ XVII.
ALKOWA I POLITYKA

[1] Nieco inne wyliczenia podają źródła francuskie: po stronie sojuszników 15 tys. zabitych, w tym 8 generałów; po stronie francuskiej 1290 zabitych, 6943 rannych. J. Tranié, J.-C. Carmignani, *Napoléon et la Russie*, Paris 1980, t. 1, s. 123.

[2] Po drodze Aleksander zatrzymał się na krótko w Krakowie, w zajeździe A. Szydłowskiego, który na pamiątkę pobytu cesarza odtąd nazywał się Hotelem Rosyjskim, w 1897 r. zmieniono mu nazwę na Hotel pod Różą. Drogą na Lublin Aleksander uciekał tak szybko, że po raz pierwszy zatrzymał się w Międzyrzeczu nad granicą litewską w celu zmiany

bielizny. A. Czartoryski, który przebywał z Aleksandrem pod Austerlitz, opisał ucieczkę generałów rosyjskich, w panice gubiących kapelusze i szpady. Tenże, *Pamiętniki*, s. 432–433. M. Nowosilcow pisał do P. Stroganowa, że wstyd wracać do stolicy i najlepiej byłoby wjechać do miasta pod osłoną nocy. W Petersburgu przemilczano klęskę. Gazety pisały o ruchach wojsk, naradach wodzów, rozejmach, ani słowa o przegranej bitwie. N.N. Nowosilcow do P. Stroganowa, 6 (18) I 1806, N.M, *Graf*, t. 3, s. 165; „Sankt-Pietierburgskije wiedomosti", 15 XII 1800, nr 100.

[3] A.J. Czartoryski do Aleksandra, Aleksander do A.J. Czartoryskiego, *Memoriał w sprawie rozpoczęcia układów pokojowych z Napoleonem*, w: *Pamiętniki*, s. 60–105. Walka A. Czartoryskiego o pozyskanie Aleksandra dla krucjaty antynapoleońskiej i zawarcie sojuszu z Anglią zakończyła się niepowodzeniem. Książę złożył prośbę o dymisję, którą uzyskał 20 VI 1806 r. Tenże, *Pamiętniki*, s. 60–105. Echa romansu A. Czartoryskiego z Elżbietą i reakcja Aleksandra zob. L. Drewnicki, *Za moich czasów*, Warszawa 1971, s. 105.

[4] N.A. Troicki, *Aleksandr I protiw Napoleona*, Moskwa 2007, s. 136.

[5] A.Z. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, cz. 2, s. 519–520.

[6] Aleksander do Fryderyka Wilhelma III, w: J.F. Szmurlo, *Istorija Rossii 862–1917*, Moskwa 2001, s. 474 (reprint, Monachium 1922).

[7] Napoleon rozpoczął układy z królem Prus, by go odciągnąć od sojuszu z Rosją. Fryderyk Wilhelm rychło układ zerwał i 25 IV 1807 r. zawarł nowy traktat z Rosją.

[8] M.S. Woroncow informował ojca, że pod Frydlandem Rosjanie „walczyli jak lwy", i przestrzegał przed zawarciem pokoju z Francją, gdyż „Napoleon znajduje się w krytycznym położeniu" i nie odważy się zaatakować Rosji. M.S. Woroncow do S.R. Woroncowa, 2 (14) VII 1807, AKW, t. 17, s. 157–163.

[9] N.D. Czeczulin, *Gosudari*, s. 647.

[10] D.W. Dawydow, obserwując zachowanie się Bennigsena, pisał, że było to „samozadowolenie czcigodnego starca – oficera", w: *Soczinienija Dienisa Wasiljewicza Dawydowa* (dalej D.W. Dawydow), S. Pietierburg 1693, t. 1, s. 298–299, 309.

[11] N.A. Troicki, *Aleksandr I*, s. 162.

[12] D.W. Dawydow, t. 1, s. 306–310. W Tylży podpisano trzy traktaty, które były katastrofą dla Prus, dawały zaś nadzieję dla Polski. Rosja zyskała czas na przygotowania obronne. Za formalne poparcie planowanej przez Napoleona wyprawy do Indii Aleksander uzyskał aprobatę dla swoich interesów na Bliskim Wschodzie. Na temat wspólnego projektu wyprawy do Indii zob. P.A. Tołstoj do M.P. Rumiancewa, Paryż, 26 X (7 XI) 1807, WPR, t. 4, s. 104–105. Napoleon wysłał do Rosji oficerów specjalistów od budowy dróg i mostów z zadaniem

zorganizowania instytutu politechnicznego na wzór politechniki paryskiej. Stosunki rosyjsko-francuskie zob. SIRIO, t. 88, s. 451, 536. Z ziem odebranych Prusom i części ziem zaboru rosyjskiego utworzono samodzielną strukturę państwową pod nazwą Księstwo Warszawskie, z władzą króla Saksonii. Wykluczono nazwę „Polska". W dodatkowej konwencji rosyjsko-francuskiej (24 XII 1809) zawarto zapis, że słowo „Polska" nie będzie się odnosić do żadnego terytorium dawnej Rzeczypospolitej i zostanie wycofane z dokumentów międzynarodowych. Napoleon, za cenę sojuszu z Aleksandrem, przyjął jego warunki. Zniesienie w Księstwie Warszawskim części ciężarów pańszczyźnianych dworianie przyjęli z niepokojem, obawiając się, aby „ta straszna epidemia nie stała się nieszczęściem dla Rosji". M.P. Werygin do I.N. Fiłosofowa, 10 (22) VIII 1807, WPR, t. 4, dok. 11, s. 30–31. W 1907 r. w Rosji uroczyście obchodzono setną rocznicę układu w Tylży. Na Niemnie zbudowano most pamiątkowy, na który prowadziła Brama Królowej Luizy. W czasach ZSRR Tylżę nazywano Sowietskiem.

[13] S.R. Woroncow do P.A. Stroganowa, Londyn, 4 VIII 1807, WPR, t. 4, s. 25; A.J. Czartoryski do S.R. Woroncowa, 21 VIII (2 IX) 1807, AKW, t. 15, s. 422–425. Rozgoryczenia nie kryły profrancusko nastawione elity polskie. Oczekiwano, że Napoleon wymusi na Aleksandrze odstąpienie ziem zaboru rosyjskiego i ogłosi się królem Polski. Zob. A. Słubicki, *Pamiętniki z lat 1806–1831*, w: *Dał nam przykład Bonaparte*. *Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, opr. R. Bielecki, A.T. Tyszka, Kraków 1984, t. 1, s. 192–194.

[14] S.R. Woroncow do M.S. Woroncowa, 12 VIII 1807, AKW, t. 17, s. 166–168. Według W.N. Gołowiny Aleksander pod wpływem krytyki „utracił pewność siebie i upadł na duchu". Fakty nie potwierdzają tej opinii. Taż, *Miemuary*, s. 378. Niektórzy historycy twierdzą, że Aleksander doznał w Erfurcie upokorzenia, dlatego nie traktował przymierza serio, czekając tylko na okazję, by złamać jego postanowienia i samemu zdobyć hegemonię w Europie. Rosja, chcąc odgrywać ważną rolę w „koncercie" państw europejskich, wchodziła w układy z „egzotycznymi" sojusznikami, a takim było młode państwo amerykańskie. Mogło ono liczyć na dyplomatyczne wsparcie Rosji. Chociaż Stany Zjednoczone nie były w owym czasie jakąś poważną siłą militarną ani nie odgrywały większej roli w polityce europejskiej, Aleksander jednak traktował państwo amerykańskie jako swego rodzaju konkurenta Anglii. Była to dalekowzroczna polityka, która w następnych dziesięcioleciach okazała się korzystna dla Rosji. Tymczasem to Napoleon dokonywał nowych podbojów, utrwalając własną hegemonię. Rosja przyjęła postawę defensywną.

[15] D. Iena, *Russkije caricy (1547–1918)*, Moskwa 2006, s. 244–245.

[16] A.J. Budberg sugerował Aleksandrowi „konfidencjalne porozumienie z Anglią". Cesarz nie zgodził się na złamanie porozumienia z Tylży. A.J. Budberg do Aleksandra, 19 (31) VIII 1807, SIRIO, 1893, t. 89, s. 155–156. W Petersburgu ogłoszono *Deklarację Aleksandra* (26 X/7 XI 1807) o zerwaniu stosunków z Anglią. A.J. Czartoryski pisał, że decyzja cara jest „wielkim nieszczęściem dla Europy, Rosji i osoby imperatora". A.J. Czartoryski do S.R. Woroncowa, 31 X (12 XI) 1807, AKW, t. 15, s. 425–430. *Deklaracja Aleksandra*, WPR,

t. 4, dok. 37, s. 98–91.

[17] Maria Fiodorowna do Aleksandra, „Russkaja Starina", 1899, nr 4, s. 4–17; Maria Fiodorowna do J.A. Gołowkina, „Russkaja Starina", 1877, nr 12, s. 668–671; N.M., *Impieratrica*, t. 3, s. 255–256.

[18] Aleksander do Marii Fiodorowny, 26 VIII (7 IX) 1808, WPR, t. 4, s. 330. Ta sama argumentacja w piśmie Aleksandra do ambasadora w Wiedniu. Aleksander do A.B. Kurakina, WPR, dok. 150, s. 331–332.

[19] Instrukcja Aleksandra dla P.A. Tołstoja, 14 (26) XI 1807, WPR, t. 4, s. 81.

[20] Cyt. za: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 238.

[21] Cyt. za: A.Z. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, cz. 2, s. 619.

[22] Tamże, t. 2, s. 620.

[23] Cyt. za: J.W. Pczełow, *Romanowy*, s. 153. Napoleon nakłaniał J.W. Goethego, by jeden ze swoich utworów dedykował Aleksandrowi. Poeta odmówił.

[24] Rosja poręczała Francji wszystkie jej zdobycze terytorialne, o których Talleyrand mówił, że są to zdobycze Napoleona, służą jemu, nie Francji. Aleksander i Napoleon wystosowali wspólną *Notę* do króla Anglii, oskarżając Londyn o zaostrzenie sytuacji w Europie. M. Nowosilcow zarzucał „młodym przyjaciołom", że nie umieli zapobiec zmianie kursu polityki zagranicznej. Tekst konwencji rosyjsko-francuskiej, WPR, t. 4, dok. 161, s. 359–363; Pismo Aleksandra i Napoleona do Jerzego III, WPR, t. 4, s. 363; Opinia N.N. Nowosilcowa, zob. N.N. Nowosilcow do S.R. Woroncowa, 31 X (12 XI) 1807, AKW, t. 18, s. 473–476.

[25] W.G. Grigorian, *Princessy*, s. 141–142.

[26] Tamże, s. 171–172. Odpowiedź odmowną Napoleon otrzymał 23 I 1810 r. Anna wyszła za mąż za Wilhelma II, króla Niderlandów (1816).

[27] Wizyta króla Prus była bacznie obserwowana w Europie. Ambasador Francji informował Napoleona o ciepłym przyjęciu króla i przytaczał wypowiedź Aleksandra: „Dałem Fryderykowi wyraźnie do zrozumienia, że powinien naśladować francuski system polityczny, że tylko na takiej drodze może zabezpieczyć sobie spokój. Wyjedzie z Petersburga z przekonaniem trzymania się linii, którą dyktują jego polityczne interesy". Aleksander powiedział ambasadorowi, że radził Fryderykowi „słuchać Napoleona". W rozmowie z francuskim posłem król zaprzeczył słowom Aleksandra: „Na spotkaniach z Aleksandrem nie było ani słowa o polityce". Ambasador rosyjski w Paryżu zapewnił Napoleona, że Rosja nie zobowiązała się do udzielenia pomocy wojskowej Prusom. WPR, t. 4, s. 684–685;

*Correspondance de Napoléon I*er, t. 18, s. 265–266.

ROZDZIAŁ XVIII. NOWE PROJEKTY ZMIAN USTROJOWYCH. DRUGI ETAP REFORM

[1] Relacja z rozmowy A.J. Czartoryskiego z Aleksandrem, 12 XI 1809, w: *Pamiętniki*, dok. 23, s. 121–125.

[2] S.F. Golicyn do Aleksandra, 4 (16) VI 1809, w: M.I. Bogdanowicz, *Istorija carstwowanija*, t. 2, s. 444–446.

[3] S.F. Golicyn do Aleksandra, 5 (17) IX 1809, w: S. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 94.

[4] Tamże, s. 89–90.

[5] A.I. Kołpakidi, A. Siewier, *Spiecsłużby*, s. 84–85; M.A. Aleksiejew, *Wojennaja razwiedka Rossijskoj impierii od Aleksandra I do Aleksandra II*, Moskwa 2010, s. 15–20; T.A. Sobolewa, *Tajnopis w istorii Rossii. Istorija kriptograficzeskoj służby Rossii XVIII – naczała XX w.*, Moskwa 1994, s. 161–164. Od 1810 do lutego 1812 r. A.I. Czernyszew przekazał do Petersburga 370 zaszyfrowanych meldunków, m.in. o nowym wyposażeniu armii francuskiej, kopie map, przewidywany stan liczebny armii w planowanej agresji na Rosję (350–400 tys. żołnierzy). Poprzez osobiste kontakty z dyplomatami agent poznawał stanowisko ich władców w przyszłej wojnie z Rosją. Aleksander miał dobre rozeznanie we francuskich przygotowaniach wojennych i co do ewentualnej reakcji Europy. M.A. Aleksiejew, *Nasz czełowiek w Pariże. Kak siekriety Napoleona stanowilis' dostojanijem Pietierburga*, „Rodina", 1996, nr 6, s. 40–45.

[6] A.I. Kołpakidi, A. Siewier, *Spiecsłużby*, s. 702–703; E. Tarle, *Talleyrand*, tłum. T. Łempicki, Warszawa 1967, s. 114–120, 327; J. Orieux, *Talleyrand*, s. 451–452.

[7] *Mémoires de Michel Oginski sur la Pologne et les Polonais, depuis 1788 jasqu'a la fin de 1815*, Paris 1826, t. 2, s. 329–331; S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1974, s. 218–227; T. Schiemann, *Geschichte*, s. 108–111. Sprawa polska determinowała działania dwóch głównych rozgrywających: Aleksandra i Napoleona. Car powierzył L. Bennigsenowi opracowanie tajnego planu wkroczenia wojsk rosyjskich do Księstwa Warszawskiego, jego likwidację i utworzenie Królestwa Polskiego. Armia rosyjska miałaby wkroczyć do Polski, m.in. z Prus, po uprzednim zawarciu sojuszu z Rosją. Król Fryderyk Wilhelm III przestrzegał Aleksandra, że daje Napoleonowi pretekst do wojny. Spośród trzech zaborców tylko Aleksander opowiadał się za odbudową Polski. Zdecydowana postawa króla Prus uratowała Księstwo i zapobiegła utworzeniu nowej struktury państwowej. Dla Napoleona był to sygnał, że należy przyspieszyć atak na Rosję. Plan Aleksandra – Bennigsena nie powiódł się. W wojennych szacunkach Aleksandra i Napoleona potencjał wojskowy Księstwa miał pierwszorzędne znaczenie. Napoleon zobowiązał się (rozmowa

z gen. J.H. Dąbrowskim) do utworzenia państwa polskiego pod warunkiem powołania nowych korpusów. Aleksander, w rozmowie z gen. K.O Kniaziewiczem, obiecywał to samo co Napoleon i na tych samych warunkach. Rozmowa Aleksandra z Kniaziewiczem, w: *Pamiętniki polskie*, Paris 1845, t. 2, s. 98–200. Spory wokół kwestii polskiej zob. J. Wybicki, *Życie moje*, Wrocław 2010, s. 263–266; NM, *Impierator*, t. 1, s. 365–370.

[8] S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, Warszawa 1984, t. 2, s. 19–20.

[9] Cyt. za: W.O. Kluczewski, *Russkaja istorija*, s. 855.

[10] M.M. Spieranski, *Płan gosudarstwiennogo prieobrazowanija (Wwiedienije k ułożeniju gosudarstwiennych zakonow 1809)*, Moskwa 1905, s. 15–17, 45–47 i nast.

[11] O.A. Płatonow, *Kryminalnaja istorija*, s. 65–66.

[12] G.L. Yaney, *The Systematization of Russia Government*, Urbana 1973, s. 194–197; S.M. Sieriedonin, *Istoriczeskij obzor diejatielnosti Komitieta ministrow*, S. Pietierburg 1902, t. 2, cz. 1, s. 3–5.

[13] N.D. Czeczulin, *Gosudari*, s. 654.

[14] R.S. Wortman, *Włastitieli i sudji*, s. 101–102.

[15] N.M. Karamzin, *Zapiska o driewniej i nowoj Rossii w jejo politiczeskom i grażdanskom otnoszenijach*, Moskwa 1991, s. 16 i nast. Swojemu krytycyzmowi wobec liberalizmu Aleksandra i filozoficznych debat jego młodego otoczenia Karamzin dał wyraz już w 1802 r. w sarkastycznym wierszu *Hymn głupców*.

[16] A. Archangielski, *Alexandre I*^er^, s. 87. Pretekstem do spotkań z Aleksandrem było czytanie rękopisu dzieła. Gdy jego pierwsze tomy ukazały się drukiem, wywołały krytykę w środowisku Polonii petersburskiej.

[17] A. Archangielski, *Alexandre I*^er^, s. 190.

[18] A.I. Kołpakidi, A. Siewier, *Spiecsłużby*, s. 86–87; S.P. Mielgunow, *Sfinks na tronie*, s. 36–37; N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 136–137.

[19] Cyt. za: N.A. Troicki, *Aleksander I*, s. 193.

[20] Cyt. za: N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 137.

[21] E. Kiślak, *Car-Trup i Król-Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991, s. 14–25; A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*, s. 673–675; N.K. Szylder, *Impierator*, s. 261–262.

ROZDZIAŁ XIX.
WOJNA NA TAJNYM FRONCIE

[1] W dniu, w którym Napoleon przybył do Wilna (16/28 VI 1812), Sejm Księstwa Warszawskiego ogłosił powstanie Królestwa Polskiego (Konfederacja Generalna Królestwa Polskiego). Przedstawicielowi Napoleona, arcybiskupowi D. Dufour de Pradtowi składano hołdy, jakby to on był cesarzem Francji i królem Polski. F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1897, t. 3, s. 56–62; W.O. Kluczewskij, *Nieopublikowannyje*, s. 263–264.

[2] A.B. Kurakin do Aleksandra, 21 II (5 III) 1809, WPR, t. 4, dok. 232, s. 519–522. Na Litwie spodziewano się uderzenia wojsk Aleksandra z terytorium Prus. „Słowem, wszyscy się domyślając, bajki, co się w pustych makówkach [głowach] im zamarzyło" – pisał szlachcic litewski T.J. Chamski. Wielu Polaków liczyło na pomyślny dla Polski rozwój wydarzeń. Podlaski szlachcic i podróżnik W. Wężyk pisał o „ślepym zaufaniu" do Aleksandra, który chciał obietnicami uprzedzić Napoleona, aby rozdwoić Polaków. T.J. Chamski, *Opis krótki lat upłynnionych*, Warszawa 1989, s. 63; W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, Warszawa 1987, s. 140–141.

[3] *Mémoires du général de Caulaincourt, duc de Vicence, grand écuyer de l'Empereur*, Paris 1933, t. 1, s. 281–302. Nastroje wśród Polaków w Galicji opisał L. Drewnicki (wnuk popa unickiego): „W 1812 r. Napoleon sprowadził wielką siłę do Polski i razem z Polakami uderzył na dzicz mongolską. Pędził tę dzicz aż do miasta Moskwy [...]. Napoleon byłby zniszczył panowanie cara Aleksandra i połączyłby prowincje polskie, które podła szlachta z jezuitami zaprzedała Mongołom i Austriakom. Lepiej nam było za polskich czasów jak teraz za tych psów Moskali". Tenże, *Za moich czasów*, s. 22.

[4] P.A. Szuwałow do Aleksandra, 3 (15) V 1811, SIRIO, 1877, t. 21, s. 416. A.B. Kurakin przewidywał, że Napoleon zamierza przekształcić Rosję w kraj azjatycki w granicach z początku XVII w. A.B. Kurakin do N.R. Rumiancewa, 3 (15) I 1811, WPR, Moskwa 1962, t. 6, ser. 1, s. 145.

[5] Cyt. za: Brokgauz i Jefron, t. 1, s. 162.

[6] Cyt. za: N.F. Dubrowin, *Otieczestwiennaja wojna*, s. 42.

[7] Cyt. za: N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 150.

[8] N.N. Murawjow, *Zapiski*, w: *Russkije miemuary*, s. 79–80.

[9] Tamże, s. 81–82.

[10] P.W. Cziczagow wychwalał decyzje kadrowe Aleksandra, a jego plan wojenny nazywał wszechstronnym i ważnym. Otwarte pozostaje pytanie, czy korekta carskiego planu byłaby

odbierana jako sprzeciw wobec woli monarchy. SIRIO, 1876, t. 6, s. 32; *Kutuzow. Sbornik*, Moskwa 1954, t. 4, cz. 1, s. 265–266.

[11] Aleksander do A.J. Czartoryskiego, 31 I (12 II) 1811, *Pamiętniki*, dok. 31, s. 157–161.

[12] Aleksander do A.J. Czartoryskiego, 1 IV 1812, *Pamiętniki*, dok. 32, s. 162–165.

[13] A.I. Kołpakidi, A Siewier, *Spiecsłużby*, s. 84–85.

[14] Tamże, s. 90. Rozwój przestrzenny Rosji, rola Aleksandra i Spieranskiego (na przykładzie guberni podolskiej) zob. M. Wiraszka, *Rozwój przestrzenny i zabudowa miast guberni podolskiej w czasach imperium rosyjskiego*, Warszawa 2008, s. 46 i nast.

[15] J.W. Tarle, *Naszestwije Napoleona na Rossiju. 1812 god*, Moskwa 2009, s. 117–118.

[16] SIRIO, 1892, t. 82, s. 37. A.J. Czartoryski zwracał uwagę na wywiadowczą rolę dyplomatów francuskich i na wrogie zamiary Francji, które Napoleon pokrywał pokojowymi ofertami. Książę, kiedy kierował resortem spraw zagranicznych, informował Aleksandra i A.R. Woroncowa o szpiegowskiej działalności ambasadora Francji gen. Hedouville'a, który po odwołaniu go z petersburskiej placówki (1804) wielokrotnie przebywał w Rosji w latach następnych i zajmował się szpiegowaniem. A.J. Czartoryski do A.R. Woroncowa, 29 V 1804, *Pamiętniki*, dok. 5, s. 18–20.

[17] F. Paczkowski przebywał w Rosji w 1808 r. Odbył podróż po guberniach zachodnich i sporządził wykresy topograficzne, które posłużyły do opracowania map. Ch.V. Nesselrode, *Lettres et papiers*, Paris 1904, t. 1, s. 506–507.

[18] J. Savant, *Les éspions de Napoléon*, Paris 1957, s. 128–130.

[19] P. Simanski, *Pieried wojnoj 1812 goda*, S. Pietierburg 1906, s. 8–30.

[20] K. Wojenski, *Prijezd gienierała-adjutanta Napoleona I grafa Narbonna w Wilnu w maje 1812 goda*, „Russkaja Starina", 1907, nr 131, s. 220–221.

[21] Cyt. Za: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 289.

[22] *Correspondance de Napoléon I*er, t. 23, s. 110–111. T. Bogaczik, *Rozwitok torgowli piwniczneji Bessarabiji dorieformienij pieriod (1812–1868)*, „Naukowyj Wisnyk Czerniweckoho Uniwiersytetu. Istorija. Polityczni nauky. Miżnarodny widomosti", Czerniwci 2010, s. 18–21.

[23] A. Kotowicz, *Duchownaja cenzura w Rossii 1799–1855 gg.*, S. Pietierburg 1909, s. 8–11.

[24] NM, *Dipłomaticzeskije snoszenija Rossii i Francii po doniesienijam posłow impieratorow Aleksandra i Napoleona*, Pietrograd 1914, t. 7, s. 19–20, 22–23, 37–40; W.G. Sirotkin,

Napoleonowskaja „wojna pierjew" protiw Rossii, „Nowaja i nowiejszaja istorija", 1981, nr 1, s. 143–144.

[25] WPR, t. 6, s. 449–551.

[26] S.W. Szwedow, *Komplektowanije, czislennost' i potieri russkoj armii w 1812 godu*, „Istorija SSSR", 1987, nr 4, s. 120–139; N.A. Troickij, *O czislennosti rossijskich armij w naczale Otieczestwiennoj wojny 1812 goda*, „Woprosy Istorii", 1987, nr 11, s. 171–173.

[27] W.W. Szygin, *Tajnyj sysk gienierała de Witta*, Moskwa 2011, s. 45–50.

[28] S.P. Mielgunow, *Aleksander I*, s. 36–37; N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 147–148.

[29] Aleksander w rozmowie z baronową G. de Staël: „Nie pójdę za przykładem nieszczęsnych władców Niemiec i nie podpiszę pokoju z tym, który jest wrogiem ludów i królów". Szwedzkiemu następcy tronu (spotkanie w Åbo) powiedział: „Jeśli Petersburg zostanie zdobyty, wycofam się na Syberię. Wrócę do naszych starych obyczajów i tak jak nasi przodkowie o długich brodach wrócimy, by raz jeszcze dokonać podboju cesarstwa". Cyt. za: G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, s. 245, 265.

[30] S.J. Sztrajch, *Roman Medoks. Pochożdienija russkogo awantiurista XIX wieka*, Moskwa 2000, s. 15–23.

ROZDZIAŁ XX.
„BURZA GROMOWA ROKU DWUNASTEGO"

[1] W czasach sojuszu z Napoleonem Aleksander wymienił z nim 56 listów, w których deklarował wierność postanowieniom układów w Tylży i Erfurcie. Napoleon wystosował do Aleksandra 67 przyjaznych listów.

[2] Rozkaz Napoleona do armii (10 VI 1812): „Rosja nie uniknie swojego losu. Naprzód! Przejdziemy teraz Niemen i wniesiemy siłę zbrojną w granice Rosji. Pokój, który zawrzemy, będzie miał rękojmię trwałości i położy nieprzebytą tamę dumnemu wpływowi, jaki Rosja od lat pięćdziesięciu na stosunki europejskie wywierała". Cyt. za: S.M. Sołowjow, *Uczebnaja kniga russkoj istorii*, Moskwa 2003, s. 436.

[3] F. Skarbek, *Dzieje*, s. 69–71.

[4] A.J. Czartoryski do Aleksandra, 22 VI (4 VII) 1812. Tenże, Karlsbad, 4 (16) VIII 1812, *Pamiętniki*, dok. 33, 34, s. 165–170.

[5] Aleksander wydał proklamację do Polaków, wzywając ich do przyłączenia się do Rosji, obiecując powrót dawnych swobód szlacheckich, przywrócenie Konstytucji 3 maja i wprowadzenie unii personalnej.

[6] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 290. Według G. de Staël, powołującej się na zasłyszane w Petersburgu wiadomości, Napoleon pozwolił sobie na niedyskrecję, odsłaniając swoje prawdziwe zamiary wobec Polski: „Czy sądzi pan – powiedział do A.D. Bałaszowa – że dbam o tych jakobinów Polaków?”. Taż, *Dziesięć lat wygnania*, s. 206.

[7] Generał adiutant J.F. Komarowski przytacza treść rozmowy Arakczejewa z Szyszkowem i Bałaszowem, kiedy podejmowali decyzję o skierowaniu prośby da Aleksandra. Arakczejew miał rzec do Bałaszowa: „Co mnie do ojczyzny! Powiedźcie, czy *gosudar'*, pozostając przy armii, jest bezpieczny?”. Odpowiedź Bałaszowa brzmiała: „Oczywiście, jeśli Napoleon atakując naszą armię, rozbije ją, to co wówczas będzie z *gosudariem*? A jeśli on pokona Barclaya de Tolly, to nie będzie wielkie nieszczęście”. Cyt. za: J.F. Komarowski, *Zapiski*, w: *Russkije miemuary*, s. 179. Mit „patriotycznego zrywu” obala F.F. Wigel, który z zatroskaniem obserwował Rosjan cieszących się z najścia obcych wojsk: „Smutno o tym myśleć, że w Moskwie, dla nas, prowincjuszy, stolicy świętej, znajdowali się ludzie bez rozumu i bez serca, którzy patrzyli nie tylko obojętnie na przybliżanie się wroga, ale jeszcze cieszyli się z tego”. Tenże, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 318.

[8] A.M. Biezobrazow, *Kratkoje obozrienije znamienitogo pochoda rossijskich wojsk protiw francuzow 1812 g.*, S. Pietierburg 1813, s. 27–29; D.I. Achszarumow, *Opisanije wojny 1812 g.*, S. Pietierburg 1819, s. 202–205.

[9] Największe klasztory składały dobrowolne ofiary na rzecz armii. Ławra Troicko-Siergijewska przeznaczyła 70 tys. rubli oraz 100 kg srebra. Cerkiew zebrała 11 mln rubli. Zob. *Russkaja Prawosławnaja Cerkow'. 988–1988. Oczerki istorii X–XIX ww.*, Moskwa 1988, wyp. 1, s. 88; G.W. Litwak, *Russkoje prawosławije w XIX wiekie*, w: *Russkoje prawosławije. Wiechi istorii*, Moskwa 1989, s. 318–319. W społeczeństwie rosyjskim nie było jednolitego podejścia do wojny. Młody poeta K.M. Batiuszkow pisał do P.A. Wiaziemskiego: „Teraz wstyd siedzieć nad książkami. Jest obowiązkiem bronić ojczyzny i *gosudaria*, nam młodym ludziom”. K.N. Batiuszkow do P.A. Wiaziemskiego, lipiec 1812, w: K.N. Batiuszkow, *Soczinienija. Iz zapisnych kniżek. Pis'ma*, Moskwa 1989, t. 2, dok. 122, s. 223.

[10] Francuzi przyznawali, że rosyjska propaganda demoralizowała żołnierzy Napoleona. Zob. A. Chuquet, *1812. La guerre de Russie. Notes et documents*, Paris 1912, I serie, s. 40–50. Dosyć dużą popularnością cieszyły się „Izwiestija”, w których krytykowano „Biuletyny wojenne” Napoleona. Niektóre „Biuletyny” były rosyjskimi falsyfikatami, stwarzającymi wrażenie istnienia opozycji w armii francuskiej. A.G. Tarkowski, *Listowka epochi Otieczestwiennoj wojny 1812 g.*, *Zapiski Otdieła Rukopisiej Gosudarstwiennoj Bibliotieki SSSR imieni W.I. Lenina*, Moskwa 1958, wyp. 20, s. 237–250.

[11] A.P. Zabłocki-Diesiatowski, *Graf P.D. Kisielew i jego wriemia*, S. Pietierburg 1882, t. 3, s. 360–363.

ROZDZIAŁ XXI.

[1] Aleksander do P.W. Cziczagowa, Moskwa 18 VII 1812, w: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 293; Mowa Aleksandra na Kremlu, w: J.F. Komarowski, *Zapiski*, s. 180.

[2] Cyt. za: M.P. Fabricius, *Krieml w Moskwie. Oczerki i kartiny proszłogo i nastojaszczego*, Moskwa 2008, s. 207 (reprint, 1883).

[3] J.M. Posielianin (J.M. Pagożew), *Russkaja Cerkow' i russkije podwiżniki XVIII wieka*, S. Pietierburg 1905, s. 105.

[4] N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 149. Pod Smoleńskiem wsławił się dowódca dywizji piechoty (sformowanej z przestępców) gen. I.F. Paskiewicz, do którego przylgnęło określenie „nieustraszony". Był to początek jego wielkiej kariery ukoronowanej tytułem hrabiego i feldmarszałka. Od samego początku wojny sprzeczne decyzje Aleksandra i sztabów poszczególnych armii wprowadzały chaos i zamieszanie. Istotą sporu były odmienne koncepcje prowadzenia wojny. Kutuzow nie podporządkował się planowi Aleksandra (jego autorem był P. Zubow), który przewidywał zatrzymanie Francuzów nad Dnieprem i Dźwiną, a następnie wyparcie ich do Księstwa Warszawskiego i Galicji. Odpowiadając cesarzowi, Kutuzow wskazał na „niedostatki planu" i zapowiedział, że ze względów strategicznych będzie musiał wkrótce „zostawić serce Rosji" (Moskwę). Wobec przewagi wroga rosyjskie kontruderzenie nie miałoby szans powodzenia. *Kutuzow. Sbornik*, t. 4, cz. 1, s. 265–266, 268–269, 464–466. 23 VIII (4 IX) 1812 r. rozpoczęło się oblężenie twierdzy Bobrujsk (korpus J.H. Dąbrowskiego, brygada kawalerii D. Dziewanowskiego). Blokada trwała 39 dni. Twierdza nie miała większego znaczenia strategicznego. W grudniu 1812 r. (odwrót wojsk francuskich) dowództwo rosyjskie zamieniło twierdzę na składnicę żywności i leków.

[5] Nastroje w rodzinie carskiej były ponure. Konstanty Pawłowicz pisał do gen. A.P. Jermołowa: „Siostra moja Jekatierina Pawłowna nie wie, dokąd jechać, żeby rodzić [była brzemienna]. Podobnie jak wielu innych boi się pozostać w Petersburgu". „Proszę się nie niepokoić – brzmiała odpowiedź generała. – Francuzi oczywiście nie uczynią podobnej głupoty i nie wejdą do Petersburga. Gdyby wykonali ten bezużyteczny ruch, musieliby pokonać przeszkody w nowogrodzkich błotach i lasach". Cyt. za: D.W. Dawydow, t. 3, s. 89.

[6] Na Białorusi pobyt Francuzów nie spotkał się z aprobatą tamtejszej szlachty polskiej: „Indyferentyzm polityczny był tam prawie endemiczną chorobą, od której się tylko bardzo ograniczona liczba szczęśliwych uchronić potrafiła. Najobojętniejsi w gruncie musieli, nolens volens, przystroić się w patriotyczne pozory i odgrywać rolę, do jakiej wszystkich Polaków okoliczności powoływały". Cyt. za: J. Strutyński, *Pani kasztelanowa*, s. 178–179.

[7] *Kutuzow. Sbornik*, t. 4, cz. 2, s. 282–292, t. 5, s. 597; *Sbornik istoriczeskich matieriałow, izwleczennych iz archiwa sobstwiennoj Jego Impieratorskogo Wieliczestwa kancelarii* (dalej SIM), S. Pietierburg 1898, wyp. 10, s. 100–104.

[8] *Pieriepiska impieratora Aleksandra I s siestroj wielikoj kniaginiej Jekatierinoj Pawłownoj. Sost. w. ks. Nikołaj Michajłowicz*, S. Pietierburg 1910, s. 80–84.

[9] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 389.

[10] *Kutuzow. Sbornik*, t. 4, s. 198.

[11] *Borodino w wospominanijach sowriemiennikow*, ried. R.A. Kułagin, S. Pietierburg 2001, s. 316–317.

[12] *Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura, adiutanta Napoleona*, tłum. E. Leszczyńska, Warszawa 1967, s. 129.

[13] Według relacji gen. A.P. Jermołowa odwrót dokonywał się „z zachowaniem porządku", a „żołnierze wykazywali wielką miłość do ojczyzny i oddanie *gosudariu*". *Iz zapisok A.P. Jermołowa ob Otieczestwiennoj wojnie 1812 g.*, w: *Borodino: dokumienty, pis'ma, wospominanija*, Moskwa 1962, s. 356–357. Pod Borodino zginęło 42 tys. Rosjan. A.W. Szyszow, *Nieizwiestnyj Kutuzow. Nowoje procztienije biografii*, Moskwa 2002, s. 271–272.

[14] *Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura*, s. 135–136.

[15] *Kutuzow. Sbornik*, t. 4, cz. 1, s. 153–154.

[16] Tamże, s. 184.

ROZDZIAŁ XXII. UPADEK TRZECIEGO RZYMU

[1] N.A. Troicki, *1812. Wielikij god Rossii*, Moskwa 1988, s. 188–190; S.P. Żychariew, *Zapiski sowriemiennika*, Moskwa–Leningrad 1955, s. 260–265; A.W. Szyszow, *Nieizwiestnyj Kutuzow*, s. 278–279. Na odpowiedzialność Aleksandra za zagładę Moskwy zwracał uwagę F.P. de Ségur: „Krwawą łuną pożogi postanowił odgrodzić genialnego najeźdźcę od wszelkich słabostek ludzkich i wszelkich warstw społecznych". *Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura*, s. 147. Na początku sierpnia 1812 r. (miesiąc przed zajęciem Moskwy przez Napoleona) odbyła się w Kałudze tajna narada wyższych urzędników kancelarii gubernatora Moskwy, podczas której opracowano plany ewakuacyjne. F. Rostopczin oświadczył wprost, że miasto zostanie spalone i „takim spotkaniem ugości zwycięzcę". Cyt. za: *Wojennyje dniewniki*, Moskwa 1990, s. 141 (*Dziennik* D.M. Wołkońskiego); także P.A. Wiaziemskij, *Połnoje sobranije soczinienij*, S. Pietierburg 1882, t. 7, s. 99.

[2] Generał D.S. Dochturow w liście do żony pisał o wycofaniu się wojska z Moskwy: „Co za zgroza, jaka hańba, jaki wstyd dla Rosjan. Żołnierze płakali, szemrali, że lepiej, żeby wszyscy zginęli, zamiast oddawać Moskwę. Dokąd on [Kutuzow] nas zaprowadził?", cyt. za: N.A. Troicki, *1812*, s. 186. W Warszawie zajęcie Moskwy przyjęto entuzjastycznie. Ogólną

radość zakłóciła wdowa po konfederacie barskim K. Okęcka, uchodząca za warszawską „prorokinię”. Warszawę iluminowano, wystawiono popiersie Napoleona. Zerwała się burza, piorun uderzył w gipsową figurę i zniszczył ją, co wywołało zabobonną trwogę. „Zobaczycie, że Bóg go [Napoleona] ukarze za pychę i za poświęcenie tej pysze osobistej tyle ofiar krwawych” – publicznie wykrzykiwała Okęcka. Cyt. za: *Bonaparte*. *Opowieści wiarusów polskich o cesarzu*, Lwów–Poznań 1923, s. 76–78.

[3] L.W. Constant, *Pamiętniki kamerdynera cesarza Napoleona I*, tłum. T. Ewert, Warszawa 1972, s. 202.

[4] W Moskwie spłonęło 70 proc. zabudowy drewnianej i kamiennej (6496 domów), 137 cerkwi, zabytki kultury, biblioteki. Zginęło 11 958 osób, stracono też 12 576 koni. Straty oceniono na 300 mln rubli. Źródła archiwalne potwierdzają, że podpalenie Moskwy dokonało się za zgodą i wiedzą Aleksandra. Podpalanie miast przed zajęciem ich przez nieprzyjaciela było stałym elementem taktyki wojennej, mającej w Rosji długą tradycję. W.N. Balazin, *Impieratorskije namiestniki pierwopriestolnoj 1709–1917*, Moskwa 2000, s. 259–260; I.J. Zimin, *Istorija goroda*, s. 174–177; W.W. Nazariewski, *Moskwa*, s. 468–475; W.M. Chołdakowski, *Napoleon li podżog Moskwu?*, „Woprosy Istorii”, 1966, nr 4, s. 43; *Soczinienija F.W. Rostopczina*, S. Pietierburg 1853, s. 207–238; A.J. Michajłowskij-Danilewskij, *Opisanije*, s. 562.

[5] *Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura*, s. 164.

[6] *Soczinienija F.W. Rostopczina*, s. 197–198.

[7] Patrząc na płonącą Moskwę, Napoleon miał powiedzieć: „To jest wojna na wyniszczenie, to potworna taktyka, która nie ma precedensu w historii cywilizacji. Spalić własne miasta! W nich [Rosjan] wcielił się demon. Co za okrutna stanowczość. Co za naród!”. Cyt. za: G. Hosking, *Rossija i russkije*, kn. 1, s. 311. Pobyt Francuzów w Moskwie zob. I. Arcybaszew, *Kto kogo pieriepił w 1812 godu?*, „Siekrietnyje matieriały”, 2011, nr 8, s. 18–19.

[8] M.I. Pylajew, *Staraja Moskwa. Rasskazy iz byłoj żyzni pierwopriestolnoj stolicy*, Moskwa 2007 (reprint, 1891), s. 161–164.

[9] Napoleon do Aleksandra, 20 IX 1812, *Correspondance de Napoléon I*er, t. 24, s. 220–221.

[10] Stendhal (H. Bayle) do P. Perier-Lagrange, Moskwa, 4 X 1812, w: Stendhal, *Korespondencja*, tłum. H. Szymańska-Grossowa, Warszawa 1963, s. 191–194.

[11] S.N. Glinka, *Zapiski o 1812 godu*, Moskwa 1836, s. 78–79; N. Talbierg, *Istorija russkoj Cerkwi*, Jordanville–New York 1959, t. 2, s. 728. Szybko odbudowano zniszczenia. Do Moskwy powróciło 64 tysiące mieszkańców. Aleksander wyasygnował na pomoc pogorzelcom 2 mln rubli, zakupiono zboże dla chłopów państwowych guberni moskiewskiej, powołano komisję do likwidacji następstw pożaru. Pracowała ona przez 30 lat. Wypełniony skarbiec kremlowski

powrócił w czerwcu 1813 roku. Pożar Moskwy stał się kanwą nowych legend o jej dziejowej, mistycznej roli. Z Moskwy uczyniono miasto symbol „prawdziwej Rosji”, jej idei mesjanistycznej, przeciwstawiając go „petersburgizacji” rosyjskiego ducha. Moskwę traktowano jako wyraz zewnętrzny idei ogólnoludzkiej zrodzonej wewnątrz rosyjskiego prawosławia, jako ideę eschatologiczną, czy wręcz chiliastyczny symbol. Nadano jej status „świętego miasta”, które nigdy „świętym” nie było. Ten tytuł przysługiwał Kijowowi, który w swoich pieczarach przechowywał doczesne szczątki pierwszych świętych ruskich.

[12] *Pieriepiska impieratora*, s. 83–95.

[13] Tamże, s. 95–96. W 1817 r. Aleksander dowiedział się o udziale Napoleona w prawosławnej liturgii na Kremlu, którą odprawił mnich ubrany w szaty metropolity. Skandal zatuszowano i ukryto przed opinią publiczną.

[14] Cyt. za: M. Pogodin, *Karamzin po jego soczinienijam, pis’mam i otzywam sowriemiennikow*, Moskwa 1866, cz. 1, s. 103.

[15] Wytyczne Sztabu Głównego: „Nie ma innego wyjścia, jak tylko kontynuować straszną wojnę ludową. W krótkim czasie zniszczyć całą jego [Napoleona] armię”, w: *Listowki Otieczestwiennoj wojny 1812 goda. Sbornik dokumientow*, Moskwa 1962, s. 55–56.

[16] D.W. Dawydow do P.D. Kisielewa, 7 (19) VIII 1819, w: D.W. Dawydow, t. 3, s. 231–232 ; F.P. de Ségur podaje, że Napoleon rozważał atak na Petersburg i zniszczenie tego miasta. Zamierzał uratować Aleksandra, bowiem „jego śmierć byłaby nieszczęściem dla Francji, gdyż charakter Aleksandra odpowiada nam w zupełności i nikt inny nie mógłby zasiąść na tronie rosyjskim z równą dla nas korzyścią”.

[17] Tamże, s. 178–179.

ROZDZIAŁ XXIII.
ALEKSANDER ZWYCIĘZCA

[1] A.G. Kosariew, *Propawszyje trofiei impieratora*, Moskwa 2007, s. 250–253, 287–330. Nie udało się odnaleźć miejsca przechowywania zrabowanych skarbów. Być może zostały sprzedane na aukcjach, bazarach lub dostały się w ręce prywatne. Kilkadziesiąt lat później poszukiwacze skarbów rozkopali tereny nad brzegiem Berezyny, przez które przechodziła armia francuska. Niczego nie znaleziono.

[2] *Tajnaja istorija Rossii*, s. 459–460; N. Diemientjewa, *Prorok, goworiaszczij s Bogom*, „Siekrietnyje matieriały”, 2011, nr 5, s. 18–19; M. Paléologue, *Aleksander I*, s. 189–190.

[3] D. Dmitrijewski, *Istorija prawosławnoj christianskoj Cerkwi*, Moskwa 1915, s. 394.

[4] Legenda o cudownym ocaleniu doczesnych szczątków carewicza świętego Dymitra

Iwanowicza (ukryte w klasztorze Wozniesienskim). I.K. Kondratiew, *Siedaja starina Moskwy. Istoriczeskij obzor i połnyj ukazatiel jejo dostopamiatnostiej*, Moskwa 1996, s. 76–77.

[5] A.I. Michajłowski-Danilewski, *Opisanije Otieczestwiennoj wojny 1812 goda*, cz. 2, s. 323–328.

[6] M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, Kraków 1937, t. 2, s. 218–219. Publicznie nikt się nie przyznawał do podpalenia. F.W. Rostopczin zaprzeczał zarzucanemu mu postępkowi. Świadek wydarzeń, książę A.P. Obolenski, pisał: „Widziałem go [Rostopczina] w 1814 r. w upadku ducha, rozgoryczonego zarzutami o przyczynienie się do podpalenia". Tenże, *Chronika niedawniej stariny. Iz archiwa kniazia Obolenskogo-Nieledinskogo-Mieleckogo*, S. Pietierburg 1876, s. 141.

[7] WPR, 1962, t. 6, dok. 249, s. 586; I. Arcybaszew, *Kto kogo pieriepił*, s. 18–19.

[8] A.I. Czernyszew do M.I. Kutuzowa, 1 (13) I 1813; M.J. Kozłow do M.P. Rumiancewa, 2 (14) I 1813; G.A. Struwe do M.P. Rumiancewa, 3 (15) 1813; Noty A.I. Italinskiego do Porty, 24 XI (6 XII) 1812, 7 (19) XII 1812, 5 (17) I 1813, WPR, 1970, t. 7, ser. 1, dok. 1, 2, 3, 4, s. 8–19.

[9] Ukaz Aleksandra, 3 (15) I 1813, PSZ, t. 32, s. 500–501. Rosjanie wzięli do niewoli 100 tys. żołnierzy Wielkiej Armii. Mieli oni możliwość powrotu do swoich krajów, większość jednak pozostała w Rosji na stałe, dając początek „zruszczonym" rodom o nierosyjskich nazwiskach: Maszerow, Maszanow, Szewaljow.

[10] Raport Tajnego Komitetu Finansów, 22 II (6 III) 1813, WPR, t. 6, dok. 25, s. 71–72.

[11] A.J. Czartoryski do Aleksandra, 6 (18) XII 1812, 15 (27) XII 1812, *Pamiętniki*, dok. 36, 37, s. 172–175. Aleksander pisał do A.J. Czartoryskiego: „Zwycięstwa, jakimi Opatrzność uwieńczyła moje usiłowania, w niczym nie zmieniły moich zamiarów względem Polski. Zemsty nie znam, a największą dla mnie radością jest odpłacenie dobrem za zło. Najostrzejsze rozkazy wysłałem generałom, by z Polakami obchodzili się jak z braćmi". Tamże, dok. 38, s. 175–177.

[12] Nastroje panujące w Księstwie Warszawskim major Walerian Łukasiński przedstawił jako wyraz nadziei na przywrócenie Polski pod władzą Aleksandra: „Sama Opatrzność zesłała takiego monarchę, który zechce i będzie mógł podnieść Polskę i zakończyć długie cierpienia nieszczęśliwych jej mieszkańców. [...] Aleksander nieprzyjaciel, już zaczął być kochany". Tenże, *Pamiętnik*, Warszawa 1986, s. 33–34.

[13] *Otieczestwiennaja wojna 1812 g. Matieriały wojennonaucznogo archiwa*, S. Pietierburg, 1912, t. 18, s. 55–56. W trakcie kampanii rosyjskiej Napoleon organizował rezerwy wojskowe w Księstwie Warszawskim. Nowe oddziały nazywał polskimi Kozakami (30–40 tys. ludzi) i niezwłocznie wysyłał je na front, za: *Correspondance de Napoléon I*er, t. 24, s. 214–215,

225–226, 253–257, 260–270.

[14] Ewolucja poglądów elit Księstwa, opowiadających się za współpracą z „monarchą szlachetnym i wspaniałym”, zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1858, t. 2, s. 118.

[15] *Otieczestwiennaja wojna i russkoje obszczestwo. 1812–1912*, Moskwa 1912, t. 7, s. 153. Wojna partyzancka stworzyła Napoleonowi „drugi front”. W Grodnie i Nieświeżu zorganizowano oddziały żydowskie jako zwiad na pierwszej linii frontu. Reprezentanci bogatych Żydów stanęli po stronie Napoleona. Bankier J. Lurje, który finansował Aleksandra, po zajęciu Moskwy przez Francuzów poparł Napoleona. Razem z nim uciekł z Rosji. Wyjechał do Jerozolimy, gdzie zorganizował kolonię dla Żydów rosyjskich, D.W. Dawydow, t. 2, s. 29 i nast., t. 3, s. 3–33, 170–172; U. Dajgin, *Aristokraty tysiaczeletij*, „Jewriejskaja Gazieta”, Berlin 2010, nr 12, s. 21.

[16] I. Jakuszyn wspominał: „Nie czekając na rozkaz dowództwa wojskowego, mieszkańcy na wieść o zbliżaniu się Francuzów uciekali do lasu, w błota, zostawiając swoje domostwa na pastwę płomieni. [...] Każdy czuł, że to on jest powołany do uczestnictwa w wielkiej sprawie”. Tenże, *Zapiski*, Moskwa 1926, s. 11, 16.

[17] Francuzi usprawiedliwiali swoją klęskę warunkami pogodowymi. Pojawili się nowi „bohaterowie” – „Generał Mróz”, „Generał Głód”. Tego typu argumentacja trafiła do historiografii i z trudem poddaje się weryfikacji. Zima 1812 roku należała do wyjątkowo łagodnych. Od wyjścia Napoleona z Moskwy do dotarcia do Borysowa nie było mrozów, zazwyczaj o tej porze roku silnych. Pierwsze przymrozki wystąpiły w trakcie przeprawy przez Berezynę, ale nie były one wielkie, gdyż lody nie skuły rzeki. Gdyby Berezyna była pokryta lodem, nie byłoby potrzeby budowy mostów. Większe mrozy wystąpiły pod koniec 1812 i na początku 1813 r. Mit „srogiej zimy” podważają wykazy temperatur na terenach objętych działaniami wojennymi, w: „Żurnał ministierstwa wnutriennich dieł”, S. Pietierburg 1859, cz. 39, s. 122–123. Tablica porównawcza temperatur wykazuje niewielkie mrozy, a nawet ocieplenie w listopadzie 1812 r. Zob. D.W. Dawydow, t. 3, s. 36–37; Je. P. Borisienkow, W.M. Pasiecki, *Tysiaczeletniaja letopis’ nieobyczajnych jawlenij prirody*, Moskwa 1988, s. 204, 382–383. Bitwa nad Berezyną nasuwa inne pytanie: gdyby Napoleon dostał się do niewoli, a takie niebezpieczeństwo istniało, czy Aleksander zakończyłby wojnę na terenie Rosji? Czy byłaby kampania 1813–1814?

[18] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 306–308.

[19] D.W. Dawydow do Aleksandra, w: tenże, t. 3, s. 230. Sprawa kradzieży w zamku w Nieświeżu została fałszywie oświetlona przez J.U. Niemcewicza, który opierając się na relacjach osób trzecich, podał nieścisłe informacje. Tenże, *Pamiętnik czasów moich*, t. 1, s. 123, t. 2, s. 294. Gen. S.A. Tuczkow, po trwającym 16 lat śledztwie, został uniewinniony.

[20] N.A. Troicki, *Aleksander*, s. 290.

[21] „Russkij Wiestnik”, 1813, nr 6, s. 16.

[22] *Otieczestwiennaja wojna i russkoje obszczestwo*, t. 5, s. 96.

[23] P.W. Cziczagow do M.I. Kutuzowa, 7 (19) XI 1812, SIM, 1878, wyp. 2, s. 214. Sprzeciw Kutuzowa wobec pochodu armii rosyjskiej na Zachód jest jedną z większych zagadek wojny 1812 roku. Być może pozostawał pod wpływem masonerii, która nie była zainteresowana całkowitym zniszczeniem Napoleona i jego systemu. Masoneria obawiała się „rosyjskich porządków” w Europie. Kutuzow nie był masonem, ale sprzyjał wolnomularstwu w Europie i tolerował istnienie lóż w armii. Masonami było wielu generałów i oficerów gwardii.

[24] Wyraz niechęci Aleksandra do Kutuzowa pojawił się w rozmowie z gen. P.S. Mołczanowem: „Ty nie znasz Kutuzowa, to człowiek, który myśli tylko o sobie, byleby tylko jemu było dobrze, a reszta niech zginie”. Cyt. za: P.A. Wiaziemski, *Z notatników*, s. 91.

[25] Na Zachodzie podważano talent strategiczny Kutuzowa i męstwo żołnierzy rosyjskich. K. Clausewitz, *1812 god*, Moskwa 1937, s. 55, 89–90, 133.

[26] SIM, 1898, wyp. 10, s. 49–57.

[27] M.I. Turgieniew, *Rossija*, s. 270.

[28] Aleksander do Ch.A. Lievena, Mława, 20 I (1 II) 1813, WPR, t. 7, dok. 13, s. 36–38.

[29] Tamże, dok. 14, s. 39.

[30] Projekt N.N. Nowosilcowa, w: G. Pertz, *Das Leben des Ministers Freiherrn von Stein*, Berlin 1851, Bd. 3, s. 635–638.

[31] R. Wilson, *Narrative of events during the invasion of Russia*, London 1860, s. 233–235.

[32] Deklaracja neutralności Prus, WPR, t. 4, dok. 278; Depesze G.O. Stackelberga do N.P. Rumiancewa i K.W. Nesselroda, WPR, t. 7, dok. 34, 41, 42, 53, s. 90–92, 103–107, 126–129.

[33] Tajna konwencja między Rosją a Austrią, 18 (30) I 1813, WPR, t. 7, s. 32; Traktat rosyjsko-austriacki, 28 VIII (9 IX) 1813, WPR, t. 7, dok. 153, s. 369–377; Traktat rosyjsko-pruski, Kalisz, 16 (28) II 1813, WPR, t. 7, dok. 23, s. 63–68; Reskrypt Aleksandra, 13 (25) I 1813, WPR, t. 7, s. 23; Notatka K.W. Nesselrode’a dla Aleksandra, WPR, t. 7, dok. 12, s. 33–36; J. D’Anstett do Aleksandra, 1 (13) VII 1813, WPR, t. 7, dok. 124, s. 301–303.

[34] J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, Warszawa 1905, s. 41–45. A. Radziwiłł stosownie do okoliczności udawał sprzymierzeńca Rosji albo Prus i Austrii. Króla Prus zapewniał o wzroście nastrojów antyrosyjskich w Księstwie Warszawskim i sugerował odbudowę Polski w ramach „jej ziem etnicznych” pod berłem pruskim. WPR, t. 7, s. 179.

[35] A.J. Czartoryski do Aleksandra, 15 (27) XII 1812, *Pamiętniki*, dok. 37, s. 173–175. Próby pozyskania J. Poniatowskiego zob. S. Askenazy, *Na rozdrożu. 1812–1813*, „Biblioteka Warszawska", 1911, t. 1, s. 25–30.

[36] K.W. Nesselrode do Aleksandra (poufne pismo): „Dla Napoleona idea utworzenia Polski była środkiem do osłabienia Rosji. Ta sama idea była dla Rosji przydatna w jej walce z Napoleonem. Powyższe projekty ustanowienia Królestwa Polskiego pod berłem rosyjskiego imperatora doprowadzą do utraty przez Rosję kilku prowincji, dzięki czemu zostanie osłabiona w walce z Napoleonem. Polacy, bez względu na okoliczności, i tak będą walczyć o niezawisłość, a utworzenie Królestwa usposobi przeciwko Rosji wiele państw, przede wszystkim Austrię, sojusz z którą jest niezbędny". Tenże, *Lettres*, t. 4, s. 313–320.

[37] J.U. Niemcewicz serwilistyczną postawę niektórych Polaków i ich prywatę nazywał podłością i bezczelnością. Tenże, *Pamiętnik czasów moich*, t. 2, s. 302.

[38] T.J. Chamski, *Opis krótki*, s. 87.

[39] WPR, t. 7, dok. 15, s. 40–41.

[40] P. Skarbek, *Dzieje*, t. 3, s. 126–128.

[41] Aleksander do A.J. Czartoryskiego, 13 I 1813: „Ulubionej myśli o Polsce nie pozbywam się, ale nie brak mi trudności pomimo świetnego obecnego mego położenia. [...] Ufajcie mi, moim zasadom i charakterowi, a nie zawiedziecie się w nadziejach waszych. Zobaczycie, w miarę rozwoju rezultatów wojennych, do jakiego stopnia drogą mi jest sprawa waszej ojczyzny i jak pozostaję wierny dawnym moim myślom. Nie złożę broni przed spełnieniem nadziei Polaków, którzy we mnie pokładają całą ufność, a na tym nikt się jeszcze nie zawiódł i nie zawiedzie". *Pamiętniki*, dok. 38, s. 175–178.

[42] K.W. Nesselrode do K. Metternicha, Kalisz, 27 II (11 III) 1813, w: D. Holleben, R. Caemmerer, *Geschichte des Frühjahrsfeldzuges 1813 und seine Vorgeschichte*, Berlin 1904, Bd. 1, s. 446; Nota G.O. Stackelberga do K. Metternicha, 7 (19) III 1813, WPR, t. 7, dok. 44, s. 109–110; F.W. Osten-Sacken do J.M. Frimonta, WPR, t. 7, dok. 60, s. 150–151.

[43] Ukaz Aleksandra, 4 (16) VII 1813, WPR, t. 7, s. 303. Na prośbę Aleksandra powrócił z Ameryki francuski gen. J.W. Moreau (w 1809 r. usunięty z armii przez Napoleona). W 1813 r. został doradcą w sztabie wojsk sojuszniczych; w bitwie pod Dreznem został śmiertelnie ranny. Zgodnie z rozporządzeniem Aleksandra ciało generała zostało przewiezione do Petersburga i tam pochowane.

[44] WPR, t. 7, przypis 231, s. 760–762.

[45] Siły sprzymierzonych: Rosjanie – 127 tys., Austriacy – 89 tys., Prusacy – 72 tys., Szwedzi – 18 tys., WPR, t. 7, przypis 233, s. 762. Nieco inne wyliczenia podaje M.-P. Rey,

*Alexandre I*er, s. 337.

[46] J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 486. Bitwa lipska stworzyła drugą legendę J. Poniatowskiego – o jego przemianie z hulaki w okrytego chwałą wodza. Konsekwencje polityczne bitwy lipskiej dla Księstwa Warszawskiego nie dały na siebie długo czekać. Reprezentacja departamentów Księstwa przygotowała petycję do Aleksandra, planowano też wysłać do niego delegację z prośbą o przyjęcie tronu polskiego. Pośrednikiem w rozmowach z carem miał być A. Czartoryski. W. Nagórska-Rudzka, *Opinia publiczna w Księstwie Warszawskim w 1813 roku*, „Przegląd Historyczny”, 1928, t. 7, z. 1, s. 103–105.

[47] Aby zjednać sobie Polaków, Aleksander w maju 1814 r. cofnął zakaz sprowadzenia zwłok J. Poniatowskiego do Warszawy. Aktem łaski cesarza objęto 5 polskich generałów, 241 oficerów i 3250 żołnierzy. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie*. *Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa 1905, s. 35. Aleksander, przyjmując polskich generałów, nie szczędził im pochwał za męstwo i ubolewał, że „nadużyto ich do uciemiężenia ludów”. F. Skarbek, *Dzieje*, t. 3, s. 133. Nastroje wśród „nieprzejednanych” – wiernych przysiędze opisał A.P. Sułkowski: „Francja nadal jest potężna, zaś potęga Rosji ma charakter chwilowej wielkości, która opiera się jedynie na mrozie i głodzie”. Tenże, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, tłum. R. Bielecki, Warszawa 1987, dok. 159, s. 371.

[48] A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 231.

[49] Aleksander do Fryderyka Augusta I, Lipsk, 8 (20) X 1813, WPR, t. 7, dok. 166, s. 401.

[50] L. Neumann, *Recueil des traités et conventions conclus par l'Austriche avec les puissances etrangères, depuis 1763 justiq'à nos jours*, Leipzig 1856, Bd. 2, s. 380–385.

[51] M.I. Bogdanowicz, *Istorija wojny 1813 goda za niezawisimost' Giermanii, po dostowiernym istocznikam*, S. Pietierburg 1865, t. 2, s. 545. Współcześni historycy rosyjscy zawyżają straty wojsk napoleońskich (80 tys.), zaniżają rosyjskie. Zob. M.A. Szefow, *Samyje znamienityje wojny i bitwy Rossii*, Moskwa 1999, s. 327.

[52] T. Wyleżyński, *Bitwa lipska roku 1813*, „Biblioteka Warszawska”, 1841, t. 2, s. 265–285.

[53] M.P. Rumiancew do Aleksandra, 31 III (12 IV) 1813, WPR, t. 7, dok. 61, s. 151–152.

[54] K.W. Nesselrode do Aleksandra, 28 XII 1813 (9 I 1814), WPR, t. 7, dok. 207, s. 539–541.

[55] Reskrypt Aleksandra, Drezno, 14 (26) IV 1813, WPR, t. 7, s. 179; Instrukcja Aleksandra dla Ch.A. Lievena, Frankfurt n. Menem, 24 XI (6 XII) 1813, WPR, t. 7, dok. 191, s. 492–500; L.L. Bennigsen do Aleksandra, Prinneberg, 15 (27) IV 1814, WPR, t. 7, s. 661.

[56] Cyt. za: J. Andruszczenko, *Czudo Małojarosławca*, „Litieraturnaja Gazieta”, 5–11 IX

2012, nr 35, s. 13. W dwusetną rocznicę wojny Możajsk i Małojarosławiec, dekretem prezydenta Federacji Rosyjskiej, otrzymali tytuł Miasta Sławy Wojennej (2 IX 2012). W tym samym dniu odbyła się rekonstrukcja bitwy borodianskiej, z udziałem stuosobowej polskiej grupy rekonstrukcji historycznych.

CZĘŚĆ TRZECIA.
OD PARYŻA DO TAGANROGU

ROZDZIAŁ XXIV.
OSTATNI POJEDYNEK GIGANTÓW

[1] Wydatki na armię rosyjską miały być pokryte z angielskich subsydiów i kredytów z Banku Asygancyjnego na kwotę 138 mln rubli. Pod pretekstem braku zgody parlamentu rząd angielski ociągał się z pomocą finansową. Na kampanią 1813 roku Rosja wydała 70 mln rubli. Na giełdach obniżył się kurs waluty rosyjskiej. Sztucznie podnoszono jej wartość poprzez wykupienie 50 mln asygnat, wypuszczenie na rynek papierów wartościowych. Informacja D.A. Gurjewa dla Tajnego Komitetu Finansów, 3 (15) XII 1813; „Dziennik Tajnego Komitetu Finansów", 5 (17) XII 1813, SIM, 1890, wyp. 3, otd. 2, s. 373–381; Informacja D.A. Gurjewa dla Aleksandra, WPR, t. 7, dok. 229, s. 578–581.

[2] K.W. Nesselrode do D.A. Gurjewa, Karlsruhe, 7 (19) XII 1813, WPR, t. 7, dok. 197, s. 512–514.

[3] Manifest Aleksandra I, Karlsruhe, 6 (18) XII 1813, *Wojenno-istoriczeskij sbornik*, S. Pietierburg 1913, nr 4, s. 70.

[4] H.F.K. von Stein do D.A. Alopeusa, Langres, 14 (26) I 1814, WPR, t. 7, s. 549.

[5] Notatka E. de Vitrolles, 7 (19) III 1814, WPR, t. 7, dok. 241, s. 614–616.

[6] K.W. Nesselrode do Aleksandra, 1 (13) II 1814, WPR, t. 7, dok. 222, s. 569–570.

[7] Aleksander do La Harpe'a, Freiburg, 22 XII 1813 (3 I 1814), SIRIO, 1870, t. 5, s. 42–45. Aleksander odznaczył dawnego nauczyciela Orderem Świętego Andrzeja Apostoła (Paryż, 29 III/10 IV 1814).

[8] Oficjalne stanowisko dworu rosyjskiego, SIRIO, t. 31, s. 394–397.

[9] A. Fournier, *Der Congress von Châtillon. Die Politik im Kriege von 1814*, Wien–Prag 1900, s. 152–178.

[10] Aleksander wymienił nazwiska francuskiego marszałka, regenta Szwecji księcia

J.B.J. Bernadotte'a i wicekróla Italii, wicehrabiego E. Beauharnais'go, *Mémoires de Vitrolles*, Paris 1950, s. 214–217.

[11] Układ pokojowy z Danią, Hanower, 27 I (8 II) 1814; Dwudziestoletni układ obronny z Austrią „dla energicznego kontynuowania wojny", Châtillon, 17 II (1 III) 1814, WPR, t. 7, dok. 218, 233, s. 561–564, 587–595.

[12] W.S. Kajsarow do P.M. Wołkońskiego, 6 (18) II 1814, WPR, t. 7, dok. 226, s. 575–576.

[13] A.J. Czartoryski o stanie umysłów w Księstwie Warszawskim: „Naród polski zajmuje ważne miejsce w rodzinie narodów słowiańskich, zaczyna rozumieć niezbędność sojuszu z Rosją, warunkującego istotne interesy Polski". Tenże do Aleksandra, Warszawa, 5 (17) III 1813, WPR, t. 7, dok. 40, s. 98–103.

[14] Notatka z rozmowy A.J. Czartoryskiego z Aleksandrem, 13 (25) VI 1813, *Pamiętniki*, dok. 42, s. 188–191.

[15] A.J. Czartoryski do Aleksandra, Chaumont, 7 (19) III 1814, WPR, t. 7, dok. 242, s. 617–618.

[16] Tamże, s. 618.

[17] A.J. Czartoryski do Aleksandra, Chaumont, 7 (19) III 1813, WPR, t. 7, dok. 243, s. 618–621.

[18] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 390.

[19] L.W. Constant, *Pamiętniki kamerdynera*, s. 265–267.

[20] Aleksander do Fryderyka I Wilhelma, Coulon, 16 (28) III 1814, WPR, t. 7, dok. 247, s. 628–629.

[21] Odezwa Aleksandra I do mera Paryża, 17 (29) III 1814, WPR, t. 7, s. 629.

[22] WPR, t. 7, przypis 334, s. 790.

[23] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 333; M.A. Szefow, *Samyje znamienityje wojny*, s. 330.

ROZDZIAŁ XXV.
VIVE LE GRAND ALEXANDRE

[1] Porozumienie o poddaniu Paryża wojskom sojuszniczym, Paryż, godzina 2 w nocy, 19 (31) III 1814, WPR, t. 7, s. 629.

[2] Na pamiątkę nocnego pobytu Kozaków na Montmartrze zajazd nazwano Mateczka

Katarzyna i umieszczono na nim tablicę pamiątkową. Tym sposobem na wzgórzu pojawiło się pierwsze bistro (od rosyjskiego słowa *bystro* – szybko). Kozacy ponaglali bowiem oberżystę: „Szybko, szybko! Wypić, zakąsić i pospiesznie zająć Paryż”. *Rossijskaja Impierija. Znamienitaja istorija*, ried. M. Sawina, Moskwa 2009, s. 229.

[3] K.O. Pozzo di Borgo do Aleksandra, Paryż, 6 (18) III 1814, WPR, t. 7, dok. 240, s. 612–614.

[4] K.W.L. Metternich, *Mémoires, documents et écrits divers laissés*, Paris 1880, t. 2, s. 463–468.

[5] Po przeglądzie swej gwardii Napoleon nie szczędził słów pogardy dla „nikczemnych Francuzów”, którzy poddali Paryż. L.W. Constant, *Pamiętniki kamerdynera*, s. 283–284.

[6] Stosunki francusko-austriackie w ostatniej fazie wojny zob. Jean D’Ussel, *Études sur l’année 1813. L’intervention de l’Autriche*, Paris 1912, s. 286–321.

[7] W Petersburgu na cześć gwardii Aleksandra postawiono drewnianą bramę triumfalną według projektu włoskiego architekta Giacoma Quarenghi. Aleksander powołał „młodą gwardię”, którą od „starej gwardii” odróżniały stopnie wojskowe. Stopień pułkownika odpowiadał randze generała w „starej gwardii”. W 1814 r. Aleksander w Wersalu sformował pułk „młodej” lejbgwardii konno-jegierskiej. Przewidywał powiększenie w przyszłości gwardii cesarskiej do 100 tys. gwardzistów. Senat i Synod postanowiły wznieść pomnik Aleksandrowi. Pomysłodawcom car odpowiedział: „Wznieście mi pomnik w waszych uczuciach, tak jak on jest wzniesiony w moich uczuciach do was”. Pomnik stanął dopiero w 1834 r. (kolumna Aleksandra przed Pałacem Zimowym), którą Astolphe de Custine złośliwie porównał do kija wetkniętego w ziemię. Sprawa budowy pomnika zob. *Triochsotletije Doma Romanowych. 1613–1913. Istoriczeskije oczerki*, ried. S.P. Winogradow, Moskwa 1913, s. 260.

[8] S.V. de Choiseul-Gouffier (Tyzenhaus), *Mémoires historiques sur l’empereur Alexandre et la Cour de Russie*, Bruxelles 1829, s. 74.

[9] Cyt. za: N.A. Troicki, *Lekcyi*, s. 54–55.

[10] *Deklaracja* Aleksandra I, Paryż, 19 (31) III 1814, WPR, t. 7, s. 629.

[11] A. Castelot, *Talleyrand ou le cynisme*, Paris 1980, s. 458–460.

[12] Nieścisłe informacje J. Orieux, *Talleyrand*, s. 530.

[13] K.W. Nesselrode do K. L. Metternicha, Troyes, 1 (13) II 1814, WPR, t. 7, dok. 221, s. 568–569.

[14] *Protocole d’une conference du 1 (13) IV 1814*, Paris, WPR, t. 7, dok. 257, s. 647–648.

[15] K.N. Batiuszkow do N.I. Gniedicza, Paryż, 27 III (8 IV) 1814, w: K.N. Batiuszkow, *Soczinienija*, dok. 159, s. 271.

[16] Napoleon abdykował 11 IV 1814. Sojusznicy nie wypracowali jednolitego stanowiska w sprawie dalszych losów Napoleona i jego rodziny. Aleksander opowiadał się za pozbawieniem go cesarskiej tytulatury. Napoleon zamierzał odebrać sobie życie i podjął taką próbę. *Raport nr 160* K.W. Tolla, 23 III (4 IV) 1814, WPR, t. 7, dok. 250, s. 637; K.L. Metternich, *Mémoires*, t. 1, s. 194–195; M.I. Bogdanowicz, *Istorija wojny 1814 g. wo Francyi i izłożenije Napoleona I, po dostowiernym istocznikam*, S. Pietierburg 1865, t. 2, s. 175–177.

[17] Aleksander do Ludwika XVIII, Paris, 5 (17) IV 1814, SIRIO, 1873, t. 12, s. 1–2; SIRIO, 1892, t. 83, s. 13.

[18] WPR, t. 7, dok. 267, s. 669.

[19] Na przeszkodzie stanął nie tylko sprzeciw rodziny Aleksandra, lecz także „trudność teologiczna” – przejście prawosławnej Anny na katolicyzm z prawem zachowania prywatnej kaplicy prawosławnej, na co zgodę wydał papież. Aleksander skłaniał się ku związkowi Anny z księciem Wilhelmem VI Oranje-Nassau (król Wilhelm I). Jej niedoszły mąż, książę Berry, w 1820 r. został zamordowany przez fanatyka napoleońskiego.

[20] P.A. Szuwałow do K.W. Nesselrode, Fréjus, 16 (28) IV 1814, WPR, t. 7, dok. 267, s. 666–667. Wobec buntu marszałków Napoleon nie czekając już dłużej na wyniki misji mediacyjnej A. Caulaincout’a podpisał deklarację, iż gotów zrzec się tronu na rzecz syna, w istocie regencji Marii Ludwiki. Aleksander odmówił jakichkolwiek negocjacji i zażądał bezwarunkowej abdykacji Napoleona. Stało się to 6 IV 1814 r.

[21] WPR, t. 7, przypis 340, s. 791.

[22] A. Archangielski, *Alexandre I*^{er}, s. 247.

[23] H. Troyat, *Aleksander I*, s. 189. We wszystkich odezwach Aleksander mocno zaznaczał swoje przyjazne uczucia do Francji i narodu francuskiego. W jego rozkazach do rosyjskich dowódców pojawiały się wyraźne zalecenia przyjaznego traktowania wojskowych francuskich; Aleksander do Senatu Francji, Paryż, 20 III (1 IV) 1814, PSZ, 1830, t. 32, s. 769; 21 III (2 IV) 1814, WPR, t. 7, s. 629; Rozkaz nr 48 M.B. Barclaya de Tolly, 21 III (2 IV) 1814, WPR, t. 7, s. 630.

[24] K.N. Batiuszkow, *Soczinienija*, s. 272. Obecni na miejscu zdarzenia polscy oficerowie uspokajali wzburzony tłum i nawoływali, by nie niszczyć kolumny. A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, s. 313.

[25] Świadek wydarzeń M.I. Turgieniew pisał, że swoim zręcznym postępowaniem

Aleksander zyskał opinię dobroczyńcy Burbonów, jak i tych ludzi, którzy obawiali się ich powrotu. M.I. Turgieniew, *Rossija*, s. 243.

[26] K.N. Batiuszkow do J.G. Puszkiny, Paryż, 3 V 1814; tenże, *Soczinienija*, dok. 161, s. 280–283.

[27] A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, s. 322.

[28] Postulaty Kościuszki: amnestia dla polskich żołnierzy, zniesienie pańszczyzny, ogłoszenie Aleksandra królem Polski, uchwalenie konstytucji na wzór angielskiej, deklaracja Kościuszki złożenia przysięgi Aleksandrowi. Listy Kościuszki do Aleksandra, w: M. Ogiński, *Mémoires*, t. 4, s. 174–175. Tamże odpowiedź Aleksandra, s. 176. Odpowiedź Aleksandra na list gen. J.H. Dąbrowskiego: „Zawsze z należytą uwagą obserwowałem ich [Polaków] bohaterstwo, kiedy mi przyszło z nimi walczyć. [...] Teraz są naszymi towarzyszami broni". Aleksander do J.H. Dąbrowskiego, Paryż, 29 III (10 IV) 1814, WPR, t. 7, dok. 254, s. 644; List w. ks. Konstantego do J.H. Dąbrowskiego (za zgodą Aleksandra): „Ci, którzy zechcą zwlekać ze wstąpieniem do służby, sobie tylko będą zawdzięczać, że czekając na wynik wydarzeń, zostaną pozbawieni uprawnień należnych im z racji wysługi lat". Cyt. za: M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1862, s. 102.

[29] Ukaz Aleksandra dla I.I. Dmitrijewa, PSZ, t. 32, s. 778. Do Paryża przybyła polska delegacja (deputacja) z powitaniem Aleksandra jako króla Polski, którym formalnie jeszcze nie był. Ulubieniec rodu Poniatowskich ksiądz Andrzej Wołłowicz (od 1818 r. biskup) złożył wiernopoddańczy hołd. Cesarz odznaczył go Orderem Aleksandra Newskiego.

[30] Do Warszawy wojsko wróciło 8 września (3250 żołnierzy, 241 oficerów, 5 generałów). W teatrze wystawiono operę K. Kurpińskiego *Łaska imperatora*, a w Pałacu Namiestnikowskim wydano uroczysty obiad dla oficerów.

[31] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 256.

[32] M. Paléologue, *Aleksander I*, s. 236–237; Malwida von Meysenbug: „Znano osobiście ujmującego i sentymentalnego Aleksandra I [...] pogromca niejednego serca niewieściego pozostawił za sobą wiele niezatartych wspomnień". Cyt. za: M. Meysenbug, *Pamiętnik idealistki*, tłum. K. Radziwiłł, J. Zeltzer, Warszawa 1960, s. 362.

[33] L.N. Wasiljewa, *Żeny*, s. 333.

[34] Manifest Aleksandra I, Paryż, 18 (30) V 1814, PSZ, t. 32, s. 789–790. Francję częściowo tylko rozbrojono. Aleksander zgodził się na zwrot Francji utraconych kolonii. W interesie Rosji leżało częściowe zachowanie potęgi Francji jako przeciwwagi dla innych mocarstw europejskich. Do traktatu pokojowego dołączono rosyjsko-francusko-austriacką konwencję z 11 (23) IV 1814, na mocy której Francja utraciła część sprzętu wojskowego i floty. Na tej podstawie sojusznicy zrezygnowali z kontrybucji. WPR, t. 7, dok. 257, s. 647–649; E. Driault,

La chute de l'Empire. La légende de Napoléon, Paris 1927, s. 278–279.

[35] Na wieść o zajęciu Paryża w Moskwie zorganizowano wielką zabawę ludową. Ustawiono potężną dekorację z imieniem Aleksandra i hasłem „Bronią i wielkodusznością wziął Paryż", pod nim umieszczono wizerunek olbrzyma (Napoleona) wpadającego do otchłani piekielnej.

[36] Odezwa Aleksandra I do wojska rosyjskiego, Paryż, 18 (30) 1814, w: M.I. Bogdanowicz, *Istorija wojny 1814*, t. 2, s. 221.

[37] Nota Aleksandra, Paryż, 16 (28) V 1814, WPR, 1972, t. 8, dok. 3, s. 11–13.

[38] K.W. Nesselrode do Ch.A. Lievena, Paryż, 15 (27) V 1814, WPR, t. 7, dok. 279, s. 694–695.

[39] Swoim ekscentrycznym zachowaniem Katarzyna zraziła do siebie regenta. Sytuacja zmieniła się w 1815 r. Interes polityczny Rosji wymagał nowej kombinacji matrymonialnej. Katarzyna została żoną króla Wirtembergii Wilhelma Fryderyka.

[40] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 346; N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 183–184.

[41] J.H. Billington bezpodstawnie owe wydarzenia nazywa reakcyjną woltą Aleksandra i przecenia rolę Josepha de Maistre'a – jakoby „rozsadnika idei kontrrewolucyjnych na ziemi rosyjskiej". Tenże, *Ikona i topór*, s. 250–251. M. Paléologue szuka wytłumaczenia tego epizodu w zawiłościach psychiki Aleksandra przejętej „abnegacją, depresją fizyczną i moralną, nasyceniem pychą i podziwem dla siebie samego". Tenże, *Aleksander I*, s. 242.

[42] K.M. Batiuszkow do P.A. Wiaziemskiego, S. Pietierburg, 10/22 I 1815, w: K.M. Batiuszkow, *Soczinienija*, s. 318; pełna pochlebstw trzytomowa publikacja G. de Castelnau, *Essai sur l'histoire ancienne et moderne de la Nouvelle Russie*, Paris 1820, dedykowana Aleksandrowi.

[43] W.A. Żukowski, *Połnoje sobranije soczinienij*, S. Pietierburg 1902, t. 2, s. 70–78.

ROZDZIAŁ XXVI.
TARGOWISKO MIŁOŚCI

[1] Obowiązkiem hrabiego było „przedkładanie Jego Wysokości wszystkich spraw departamentu zagranicznego". Ministrem Nesselrode został dopiero w 1816 r. F. Rostopczin został zwolniony z funkcji wojskowego gubernatora Moskwy. Utracił stanowisko minister sprawiedliwości I.I. Dmitrijew, zastąpiony przez D.P. Troszczinskiego.

[2] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 347.

[3] R. Harris, *Talleyrand. Zdrajca i zbawca Francji*, tłum. S. Rzepka, Warszawa 2008, s. 225.

[4] Cyt. za: M.K. Lubawski, *Istorija carstwowanija*, s. 217–218; tzw. drugi plan puławski zob. S. Askenazy, *Szkice*, s. 369–373.

[5] Odkładano rozpoczęcie kongresu aż do czasu porozumienia się mocarstw w sprawie pozostania wojsk rosyjskich w Polsce, księstwach niemieckich, Francji. Konsultacje prowadzone przez K.W. Nesselrode'a, WPR, t. 8, dok. 12, s. 25–26; K.W. Nesselrode do Aleksandra, Londyn, 12 (24) VI 1814, WPR, t. 8, dok. 14, s. 27–29.

[6] Konwencja rosyjsko-angielska w sprawie utrzymania armii sojuszniczych, Londyn, 17 (29) VI 1814, WPR, t. 8, s. 31.

[7] A.I. Kołpakidi, A. Siewier, *Spiecsłużby*, s. 705. Aleksander docenił zasługi szpiega. Po powrocie do kraju cesarz powierzył Iwanowi de Witt organizację wywiadu politycznego w guberniach kijowskiej, wołyńskiej, chersońskiej, jekaterynosławskiej i taurydzkiej.

[8] Aleksander do Roberta Castlereagha, Wiedeń, 18 (30) X 1814, WPR, t. 8, s. 122.

[9] M.K. Lubawski, *Istorija carstwowanija*, s. 219; J. Orieux, *Talleyrand*, s. 576–577. W dniu 22 XII 1814 (3 I 1815) podpisano tajną konwencję angielsko-austriacko-francuską o wspólnym wystąpieniu zbrojnym na wypadek wojny z Rosją lub Prusami.

[10] D. King, *Wiedeń 1814. Jak pogromcy Napoleona, bawiąc się, ustalali kształt Europy*, tłum. N. Radomski, Poznań 2009, s. 109–113.

[11] Towarzyski udział Polaków w kongresie wiedeńskim zob. popularyzatorskie prace S. Wasylewskiego, *Romans prababki*, Lwów–Poznań 1923, s. 152–155; *U księżnej pani*, Kraków 1958, s. 75 i nast.; *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 77–87.

[12] T. Kościuszko do A.J. Czartoryskiego, Wiedeń, 27 V 1815, w: W. Zahorski, *Listy nieznane Tadeusza Kościuszki (1814–1817)*, Wilno 1911, s. 16–17.

[13] J. Orieux, *Talleyrand*, s. 575. Podobnego zdania była Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia*, s. 95–96, 184–185.

[14] Tamże, s. 310; D. King, *Wiedeń 1814*, s. 304.

[15] M.S. Pazin, *Nieszczastnaja lubow' Romanowych*, s. 74–75, 84; A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 33.

[16] M.-P. Rey, *Alexandre I*er, s. 359–360.

[17] D. Iena, *Russkije caricy*, s. 253; A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 264.

[18] L.N. Wasiljewa, *Żeny*, s. 369.

[19] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 367–369.

ROZDZIAŁ XXVII.
BAL U METTERNICHA

[1] A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia*, s. 310–311; D. King, *Wiedeń 1814*, s. 279–280.

[2] NM, *Pieriepiska impieratora*, s. 213–214.

[3] Protokół posiedzenia pełnomocników rządów Rosji i Prus, 16 (28) IX 1814, WPR, t. 8, s. 110; Notatka H.P.K. von Steina *O pełnym lub częściowym włączeniu Saksonii do Prus*, Wiedeń, 3 XII 1814, WPR, t. 8, s. 135.

[4] Reskrypt Aleksandra, Wiedeń, 15 (27) XII 1814: „Zadowolić mieszkańców Księstwa Warszawskiego, dać im poczucie honorowej egzystencji – znaczy uspokoić ich, uczynić ich niezależnymi od jakiegokolwiek innego państwa, tak postępującego, by nie wywoływać zatroskania Rosji, która znowu musiałaby walczyć przeciwko niemu. To znaczy uczyć się na lekcji historii. Trzeba dać temu narodowi dobrą administrację opartą na podstawach ogólnych i na lokalnych warunkach, kierującą się prawem, a nie wolą takiego czy innego rządu. [...] Szlachetne uczucia mocniej zwiążą naród z ziemią ojczystą i zbliżą do Rosji, która zwróciła mu tę ziemię i nie chce, aby na niej przestał być sobą. Być może tym samym Rosja wymusi na Austrii, aby żyjącym pod jej berłem Polakom nadała taki sam status". WPR, t. 8, dok. 63, s. 139–144.

[5] Cyt. za: E. Tarle, *Talleyrand*, s. 217.

[6] Tamże, s. 219.

[7] Stanowisko La Harpe'a: „Odstąpienie od tronu w Krakowie należy rozpatrywać jako jeden ze sposobów ustanowienia pokoju powszechnego. Nie stracicie niczego, to ofiara poniesiona w imię pokoju, ukazany Europie dobroczynny przykład i, na koniec, dla Rosji – nowe doświadczenie, że wszystkie wasze pomysły będą skierowane na wewnętrzną pomyślność Rosji. [...] Rosji także jest potrzebny pokój. To jedyne lekarstwo, które może wyleczyć jej rany". Tenże do Aleksandra, Wiedeń, 8 IX 1814, WPR, t. 8, dok. 57, s. 124–126.

[8] R. Castlereagh do R.B.J. Liverpoola, Wiedeń, 2 X 1814, w: *British Diplomacy 1813–1815. Select documents dealing with the reconstruction of Europe*, ed. C.K. Webster, London 1921, s. 197–199. Najważniejsi gracze kongresu nie mogli odrzucić projektu odbudowy Polski, bo z punktu widzenia pokoju w Europie miał on strategiczne znaczenie. Dawni zaborcy oraz Anglia, Francja, Hiszpania i Niderlandy, godząc się na plan Aleksandra, byli zainteresowani powstaniem małej i słabej Polski, ale na tyle silnej, aby mogła być fortpocztą przeciwko Rosji. Aleksander chciał mieć na zachodniej granicy imperium państwo przyjazne, a nie

wciągające Petersburg do niekończących się rozgrywek politycznych na kontynencie. Jego „walka o Polskę” nie była gestem filantropijnym, jak to przedstawiała propaganda rosyjska, lecz dobrze pojętym pragmatyzmem. Ustanowienie Królestwa i jego organizacja były wzorowane na ukraińskim Hetmanacie (1654), ale protektorat był w tym wypadku słabszy, car składał bowiem przysięgę polskiej konstytucji.

[9] Cyt. za: W. Gołemberski, *Aleksander I wobec sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim*, „Przegląd Polski”, 1866, z. 3, s. 466.

[10] M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1980, s. 32–35. Krytyka postępowania księcia Konstantego, który jakoby dostał „pomieszania zmysłów i potwierdzał to, co my o nim często słyszeli”. W. Łukasiński, *Pamiętnik*, s. 35.

[11] W. Gołemberski, *Aleksander I wobec sprawy polskiej*, s. 443–445.

[12] Trwożna reakcja na wiadomość o ucieczce Napoleona zob. D. King, *Wiedeń 1814*, s. 434, 468–470, 510–514.

[13] Zupełnie inaczej przedstawia tę sytuację, bez powołania się na źródła, H. Troyat, który podał, że doszło do pojednania między politykami i zatarcia osobistych animozji. Tenże, *Aleksander I*, s. 219. Konflikt istniał nadal, zob. K.W. Nesselrode do K. Metternicha, Wiedeń, 18 (30) III 1815, WPR, t. 8, dok. 108, s. 257.

[14] A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia*, s. 511.

[15] Aleksander do E. Beauharnais, „Nowaja i nowiejszaja istorija”, 1981, nr 1, s. 149.

[16] A.J. Czartoryski do Aleksandra, VI 1815, *Pamiętniki*, dok. 45, s. 193–194.

[17] Kariera polityczna A.J. Czartoryskiego w Polsce zakończyła się podpisaniem aktu detronizacji cara-króla (1831). Powstałe w Paryżu Towarzystwo Trzeciego Maja nazywało księcia królem Polski. Nie mając pieniędzy na zakup złotej korony, jeden z działaczy Towarzystwa uplótł koronę ze słomy, powiesił na bramie Hotelu Lambert i zostawił napis: „Jaki król, taka i korona”. Odtąd nazywano księcia Adama słomianym królem, ze słomianą koroną na głowie. L. Drewnicki, *Za moich czasów*, s. 270.

[18] W polskich kręgach antyrosyjskich i wśród emigracji politycznej utworzenie Królestwa Polskiego nie wywołało entuzjazmu. L. Drewnicki, z rozkazu Aleksandra zwolniony ze służby wojskowej ze względu na stan zdrowia, szydził: „Na kongres wiedeński zjechała się hałastra i ulepiła kongresową Polskę. [...] Mógłbym jeszcze służyć, ale nie pod rządem moskiewskim”. Emigracja potraktowała Królestwo jak „powstanie nowej prowincji ruskiej”, która „Aleksandrowi, niby dobrowolnie, posłużyła do przyłączenia Polski do Rosji”. L. Drewnicki, *Za moich czasów*, s. 72; J.A. Potrykowski, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, Kraków 1974, cz. 2, s. 532.

[19] Kwestie regulacji terytorialnych, w: L.A. Żak, *Monarchi protiw narodow*, Moskwa 1966, s. 124–125; K. Griewank, *Der Wiener Kongress und die europäische Restauration 1814/15*, Leipzig 1954, s. 398–400.

[20] S.S. Uwarow, *Appel à l'Europe*, S. Pietierburg 1815, s. 3–4.

ROZDZIAŁ XXVIII. BIAŁY ANIOŁ

[1] K. Metternich, *Mémoires*, t. 1, s. 316.

[2] Pochodząca z baronów niemieckich prowincji bałtyckich prawnuczka B.Ch. Münnicha – B.J. Vietinghoff była żoną rosyjskiego dyplomaty, posła w Wenecji, Paryżu, Kopenhadze, Madrycie, Berlinie, B.A.K. Krüdenera. W Neapolu poznała A.K. Razumowskiego, dzięki któremu poznała wiele szczegółów z życia dworu petersburskiego. Po śmierci męża (1802) napisała powieść autobiograficzną *Valérie, ou lettres de Gustave de Linar à Ernst de G.* (Paris 1803), w której w formie listów do przyjaciela opisała własne przygody miłosne. Jej twórczość literacka cieszyła się w Rosji dużym powodzeniem. Romans *Valérie* czytano na głos i zachwycano się „poetyckimi obrazami, które poruszały struny w naszym sercu" – wspominał H.N.J. Auger (*Iz zapisok*, w: *Russkije*, s. 237–238). W czasach Katarzyny II i Pawła nie odgrywała w Petersburgu większej roli poza towarzyską. Popadła w mistycyzm i – jak chce legenda – wywarła ogromny wpływ na Aleksandra. Zob. A.W. Chrapowicki, s. 75; Ch.-A. Sainte-Beuve, *Portraits de femmes*, Paris 1852; J.B. Capefique, *La baronne de Krudner, l'empereur Alexandre I au Congrès de Vienne et les traités de 1815*, Paris 1866. Zawarte tam spostrzeżenia przejął bezkrytycznie biskup M. Godlewski, *Cesarz Aleksander I jako mistyk. Szkic historyczny z niewydanych źródeł*, Kraków 1923; tenże, *O mistycyzmie cesarza Aleksandra I*, „Przegląd Powszechny", 1923–1924, s. 158–163.

[3] W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 271–272.

[4] B.J. Krüdener do R. Sturdzy, w: A. Archangielski, *Alexandre I*^er^, s. 264.

[5] G. Olizar, *Z pamiętników*, w: *Pamiętniki dekabrystów*, Warszawa 1960, t. 3 s. 29; F. Chateaubriand, *Pamiętniki zza grobu*, tłum. J. Guze, Warszawa 1991, s. 298.

[6] Na spotkanie Aleksandra z baronową podobno nalegała jego siostra Katarzyna. Istnieje kilka innych wersji ich pierwszego spotkania, także taka, że to sam Aleksander domagał się poznania go z prorokinią. M.-P. Rey, *Alexandre I*^er^, s. 372.

[7] WPR, t. 8, przypis 276, s. 695–697; N. Bergasse do Aleksandra, „Le Conservateur Impartial", Paris, 28 V 1821, nr 34, s. 158.

[8] B.J. Krüdener do Katarzyny Pawłowny, Louisbourg, 22 V (3 VI) 1815, w:

NM, *Impieratrica*, t. 3, s. 194. Dzięki osobom z najbliższego otoczenia Aleksandra baronowa dobrze się orientowała w zasadach jego postępowania, znała cechy charakteru władcy, analizowała sygnowane przez niego dokumenty. Do Katarzyny pisała: „Powiedz mu, że moje intencje są czyste, tak jak czysta jest moja dusza”.

[9] Relację ze spotkania z Aleksandrem przekazała sama baronowa. Na ile jest to informacja ścisła, trudno dociec. Hrabina A.Ch. de Boigne d’Osmond pisała: „Hrabina Krüdener powiedziała mi, jakie znaczenie miał jej przyjazd [do Heilbronn], bliskość cesarza i przyjęcie przez niego. On [Aleksander] dotychczas był niegodzien takiego uwielbienia. Był zepsuty poprzez przedstawianie go jako pierwszego potentata na Ziemi, Agamemnona królów etc. Jakże nędzna jest jego światowa potęga, niemniej mistyczna moc modlitwy usunie wszelkie przeszkody, czystość duszy da mu siłę, jakiej żaden inny śmiertelnik nie mógłby osiągnąć, nie umiejąc się oprzeć wielu pokusom. Może stanąć do wielkiej walki duchowej, stać się najbardziej cnotliwym człowiekiem, a tym samym wybrańcem Boga. Tym sprytnym pochlebstwem ona [Krüdener] pozyskała zaufanie cesarza. Modli się za niego, za Rosję, za Francję. Prawdziwa miłość Boża jest tylko tam, gdzie jest ofiara i zupełne oddanie się Bogu. Ona ma nadzieję, że za to wszystko uzyska dodatkowe punkty w niebie”. *Recits d’une tante. Mémoires de la comtesse de Boigne, née d’Osmond*, Paris 1999, t. 1, s. 493–494. Opis spotkania, oparty na literaturze pamiętnikarskiej i pełen nieprawdopodobnych zdarzeń, w: NM, *Impieratrica*, t. 2, s. 195–197. Relacja A.N. Golicyna jest raczej wytworem wyobraźni, a nie świadectwem prawdy. SIRIO, t. 113, kn., s. 10–14.

[10] W kołach katolickich Europy do spotkania protestantki z prawosławnym carem podchodzono z rezerwą, zapewne upatrując w nim intrygę polityczną. Największy rozgłos „pogadankom duchowym” Aleksandra nadał protestancki teolog, przyjaciel baronowej H.L. Empaytaz. Tenże, *Notice sur Alexandre, Empereur de Russie*, Genève 1840, s. 12–21.

[11] Podobną opinię, zasłyszaną od osób trzecich, powtarzała żona polskiego generała Natalia Kicka. Taż, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 100. O rzekomo cudownym nawróceniu Aleksandra zob. M. Godlewski, *Cesarz Aleksander I*, s. 38–44; N.K. Szylder, *Impierator*, s. 364–366; M. Paléologue, *Aleksander I*, s. 255–265; M.K. Dziewanowski, *Aleksander I*, s. 306–308; N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn’*, s. 214–216.

[12] Tajna instrukcja Aleksandra dla F.P. Pahlena, 17 (29) VI 1815, WPR, t. 8, dok. 172, s. 387–390. Plotki o rzekomo ogromnym wpływie baronowej von Krüdener na Aleksandra, jego przejściu na jej „naukę”, ośmieszały go w oczach europejskiej opinii publicznej, czyniły z niego bigota, człowieka słabego, uległego, rehabilitowały Napoleona, a cesarza Austrii i króla Prus ukazywały jako twardych władców, jedynych godnych kierowania sprawami kontynentu.

[13] H.L. Empaytaz, *Notice sur Alexandre*, s. 20.

[14] N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn’*, s. 217–218.

[15] Posłania Aleksandra do władców europejskich (V–VI 1815) były zredagowane w duchu braterstwa i pokoju. Cesarz eksponował swoją rolę w zachowaniu pokoju w Europie. WPR, t. 8, dok. 134, s. 348, dok. 155, s. 349, dok. 160, s. 362–363, dok. 166, s. 376.

[16] Aleksander osobiście pracował nad planem „związku braterskiego” jako dobrowolnego sojuszu chrześcijańskich monarchów. Ułożony projekt przedstawił Metternichowi i królowi Prus. Część badaczy uważa, że dokument został napisany przez B.J. Krüdener. Porównanie dat na różnych wersjach dokumentu dowodzi, że w tym czasie baronowa nie spotykała się z Aleksandrem. Przypisywanie jej autorstwa „związku braterskiego” pomniejszało rolę, a nawet kwalifikacje Aleksandra i rosyjskiej dyplomacji. Zob. Charles Eynard, *Vie de madame Krudener*, Paris 1849, t. 2, s. 96. Osobisty wkład Aleksandra w opracowanie planu „związku braterskiego” omawia H. Vallotton, *Le Tsar Alexandre I*er, Paris 1966, s. 335–345.

[17] Projekt Aktu Świętego Przymierza, przedstawiony Aleksandrowi, z poprawkami Franciszka I, Paris 12 (24) IX 1815, WPR, t. 8, dok. 225, s. 502–504. Odpowiedź Aleksandra, aprobującego poprawki cesarza Austrii, WPR, t. 8, s. 516.

[18] K. Metternich, *Mémoires*, t. 1, s. 208–211.

[19] E. Simon, *Rossija i Giermanija*, s. 474–475; D. King, *Wiedeń 1814*, s. 497–499; A.I. Kołpakidi, A. Siewier, *Spiecsłużby*, s. 701–705.

[20] Mit o autorstwie B.J. Krüdener przez większość współczesnych historyków przyjmowany jest za prawdę. D. Iena: „Nocne wpływy baronowej von Krüdener rozwiały wszelkie wątpliwości. Przy pisaniu projektu kierowała ona ręką Aleksandra i na własne życzenie doprowadziła go do religijnej ekstazy”. Tenże, *Russkije caricy*, s. 254. Część badaczy uważa, że głównym „woźnicą Europy”, twórcą Świętego Przymierza był Metternich, Aleksander zaś traktowany był przez austriackiego polityka instrumentalnie. O rzekomo rozstrzygającej roli Metternicha zob. W. Näf, *Zur Geschichte der Heiligen Allianz*, Bern 1928, s. 8–10. Z nowszych opracowań D. King, *Wiedeń 1814*, s. 402–413. Pełny i ostateczny tekst Świętego Przymierza Metternich poznał dopiero w dniu jego podpisania, żądał przy tym, aby podczas odczytywania traktatu w kościołach imperium duchowni informowali, że „święta preambuła” jest zewnętrznym wyrazem jego polityki. W Rosji traktat został upowszechniony trzy miesiące po podpisaniu. W cerkwiach jego fragmenty odczytywano podczas uroczystości Bożego Narodzenia. Działacz Towarzystwa Biblijnego A.S. Szyszkow wyprowadził ideę Świętego Przymierza i rolę Aleksandra jako „narzędzia w rękach Boga” dla przewodzenia Europie z biblijnych proroctw Daniela. A.I. Michajłowski-Danilewski, *Opisanije*, s. 571–572.

[21] Na temat zabiegów o pozyskanie Anglii dla Świętego Przymierza zob. list (6 X 1815) brytyjskiego regenta księcia Jerzego do Aleksandra: „Formy angielskiego ustroju państwowego nie pozwalają mi formalnie przystąpić do tego traktatu”. Aleksander I, Fryderyk Wilhelm III, Franciszek I do Jerzego, Paryż, 14 (26) IX 1815, WPR, t. 8, dok. 232, s. 518–519; K.W. Nesselrode do A.K. Razumowskiego, Berlin, 1 (13) XI 1815, WPR, t. 8, dok.

268, s. 593–594. Odrębne porozumienia dwustronne, wraz z przystąpieniem Francji do Świętego Przymierza, podpisano 9 XI 1815. Traktat pokojowy między Rosją a Francją, Paryż, 8 (20) XI 1815, WPR, t. 8, dok. 272, s. 600–605. Wyrazem dobrej woli w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia Aleksandra wobec Ludwika XVIII było wypłacanie Francji 500 tys. franków rocznie na podniesienie poborów dla rosyjskiej kadry oficerskiej korpusu okupacyjnego, WPR, t. 8, s. 599. Pojednawcze gesty Aleksandra wobec Francji i zgoda na odłożenie kontrybucji przysporzyły carowi sympatii elit. Car zabiegał o bliższe związki dynastii Romanowów z Burbonami, m.in. poprzez zawarcie związku małżeńskiego swojej siostry Anny z bratankiem króla, księciem de Berry (zob. rozdz. XXV, przypis 19). Kontakty rosyjsko-francuskie oparto na podstawach wynikających z nowego etapu stosunków międzynarodowych. Ch. Corbet, *A L'ère des nationalismes l'Opinion française face a l'inconnue russe, 1799–1894*, Paris 1967, s. 115–125.

[22] W 1821 r. B.J. Krüdener przybyła do Rosji, próbowała ingerować w działalność dyplomatyczną dworu, czym zraziła do siebie cesarza. Podejrzewano ją o działalność na szkodę Rosji i roztoczono nad nią niejawny nadzór policyjny. Przymusowe rozstanie z Aleksandrem głęboko ją dotknęło. Z Petersburga odprawiono ją na Krym. Wraz z córką mieszkała w pałacu swojej „uczennicy", księżnej A.S. Golicyny. Prowadziła działalność misyjną wśród Tatarów krymskich. Zmarła w 1824 r.

[23] Cyt. za: M.K. Dziewanowski, *Aleksander I*, s. 315.

[24] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 372.

[25] W kampanii propagandowej przeciwko Świętemu Przymierzu nazywano go Dyplomatyczną Apokalipsą, przypisywano mu intencje, których nie miał. Obóz liberalny uważał Przymierze za spisek rządów absolutystycznych przeciwko aspiracjom wolnościowym ludów Europy. Argumentacja przeciwników Przymierza przeniknęła do historiografii, która traktat określiła jako „reakcyjny" i nazwała „duchową mobilizacją przeciwko rewolucji". Zob. J.H. Billington, *Ikona i topór*, s. 241. W kręgach laikatu katolickiego Przymierzu zarzucano zbyt duży wpływ masonerii, nadużywanie religii do celów politycznych. Aleksander, czyniąc ideologię Świętego Przymierza podstawą europejskiej federalizacji, wywierał naciski na władców, aby przystąpili do „chrześcijańskiej konwencji", w której prawosławny car występował jako przywódca, czym podważał prymat papieża. Była to jedna z przyczyn, dla których papież nie przystąpił do Przymierza, które nazwał dziełem religijnego indyferentyzmu. W. Gołemberski, *Aleksander wobec sprawy polskiej*, z. 3, s. 478.

[26] Cyt. za: N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 193–194.

[27] Aleksander, odpowiadając na krytykę J. de Maistre'a, powoływał się na fundament Świętego Przymierza, jakim była doktryna chrześcijańska dla całej europejskiej wspólnoty wyznaniowej, będącej jednością religijną w różnorodności politycznej, liturgicznej, tradycji.

Paul Pierling, *Problème d'histoire. L'empereur Alexandre I*[er] *est-il mort catholique?*, Paris 1913, s. 40–48.

ROZDZIAŁ XXIX.
ZWYCIĘSTWO ROZSĄDKU

[1] Kult wielkości Aleksandra zaznaczył się w mowach rektora Uniwersytetu Wileńskiego Jana Śniadeckiego, który uważał, że „cywilizacja europejska znalazła swój ratunek w Mocarzu północnym". Tenże, *Pisma rozmaite*, Wilno 1818, t. 2, s. 165–166. Wychwalał Aleksandra ksiądz Karol Mikoszewski. Tenże, *Pamiętniki moje*, Warszawa 1987, s. 230–231. Zasługi cesarza Rosji dla wskrzeszenia Polski doceniał biskup Zygmunt Szczęsny Feliński. Tenże, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 37, 272, 636. Jego stryj Alojzy Feliński ułożył hymn (1816), znany pod nazwą *Boże, coś Polskę*, sławiący imię Aleksandra. Muzykę skomponował mason, kapitan Jan Nepomucen Kaszewski, za co otrzymał od cesarza złoty pierścień. Franciszek Karpiński pisał: „Nie można by żądać dogodniejszego narodowi monarchy". Tenże, *Historia mego wieku*, s. 199. W tym samym duchu wypowiadał się A.P. Sułkowski, który uważał, że Aleksander swoim postępowaniem wobec Polski, „zamknie usta polskim antypatriotom. [...] Bez Aleksandra, którego Bóg nam zesłał, bylibyśmy wymazani z karty narodów Europy". Tenże, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 37. Zupełnie inaczej ówczesne wydarzenia interpretują niektórzy historycy i współcześni publicyści historyczni. Marian Brandys, powołując się na niesprawdzoną relację, kwestionuje szczerość Aleksandra wobec Polaków. Po każdej uroczystości car miał ponoć zrzucać mundur polski, a wstęgę Orła Białego wieszać na piersi adiutanta. Tenże, *Generał Arbuz*, Warszawa 1988, s. 199.

[2] J.U. Niemcewicz, *Pamiętnik czasów moich*, t. 2, s. 303.

[3] D.W. Dawydow do P.A. Wiaziemskiego, Warszawa, 16 X 1815, w: D.W. Dawydow, t. 3, s. 152; J.W. Krasiński, *W pierwszych latach Królestwa Kongresowego*, „Biblioteka Warszawska", 1913, t. 2, s. 45–51.

[4] W ciągu pierwszych lat istnienia Królestwa Polskiego Warszawa przeżywała intensywny rozwój. Ułożono bite gościńce na ulicach Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście. Główne ulice obsadzono drzewami, odnowiono Zamek Królewski, wznoszono pałace, rozbudowano Teatr Narodowy, zbudowano most na Wiśle, na wzór angielski przebudowano ogrody miejskie. Z dawnych warsztatów rzemieślniczych wyrastały manufaktury, bogaciło się mieszczaństwo. B.H.K. (B. Kiciński), *Warszawa*, „Orzeł Biały", 16 IX 1819, t. 1, s. 141–148, przedruk: J.J. Lipski, *Warszawscy „pustelnicy" i „bywalcy". Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, Warszawa 1973, s. 47–50.

[5] Działalność rządu Królestwa wnikliwie omówił Maciej Mycielski, *Rząd Królestwa Polskiego wobec sejmików i zgromadzeń gminnych 1815–1830*, Warszawa 2010, s. 21 i nast.

[6] S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1959, s. 369–370.

[7] M.K. Lubawski, *Istorija carstwowanija*, s. 221–222.

[8] Carowie mieli się koronować na królów Polski koroną cesarską przywiezioną z Petersburga. Polskie insygnia koronacyjne umieszczone na Wawelu zaginęły. Prawdopodobnie zostały skradzione przez Prusaków (1794) lub Austriaków (1796) i przetopione. O zajściu poinformowano w Wiedniu (1814) Aleksandra, ale śledztwa nie przeprowadzono. Według innej wersji insygnia nie zaginęły i wydano je Aleksandrowi, który zrezygnował z koronacji koroną polską na rzecz korony rosyjskiej, co stwarzało perturbacje natury prawno-konstytucyjnej. Brak koronacji Aleksandra pozbawiał go symbolicznego aktu legitymizmu. W Petersburgu utworzono odrębny sekretariat stanu z uprawnieniami ministerstwa do pośredniczenia między carem-królem a rządem warszawskim.

[9] Gazety niemieckie intrygowały i formułowały opinie nieprzychylne Rosji i Polsce. Aleksandrowi zarzucano, że pragnie „podstępnie unicestwić Królestwo", a „odbudowane przez Rosję dla Rosji, stanowi wielkie zagrożenie dla księstw niemieckich". W sprawie ustanowienia Królestwa Aleksander powoływał się na porozumienia wiedeńskie: „Nienaruszalność zewnętrzna tych zobowiązań i prawo gwarantują, że odtąd ma ona [Polska] zaszczytne miejsce wśród narodów Europy". Wypowiedź Aleksandra, 27 III 1818, w: M. Ogiński, *Mémoires*, t. 4, s. 295.

[10] Aleksander, wzorując się na Królestwie, utworzył podobną instytucję w Rosji (1/13 II 1817). Korpus żandarmerii zorganizowano w Petersburgu, Moskwie i wszystkich miastach gubernialnych.

[11] Wypowiedź Maurycego Mochnackiego pochodzi z 1830 roku, ale dobrze oddaje nastroje części elit w 1815 roku. Tenże, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, s. 44, 144.

[12] N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 179.

[13] W. Łukasiński pisał, że w Polsce nie dowierzano Aleksandrowi, upatrywano w jego propolskich sympatiach chytrość, a nawet uważano go za człowieka obłąkanego. Tenże, *Pamiętnik*, s. 37.

[14] N. Kicka pisała o niej: „Słynna z niezrównanej urody". Taż, *Pamiętniki*, s. 282. O popularności Zofii na salonach Paryża i Wiednia zob. W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 288.

[15] M.S. Pazin, *Niesczastnaja lubow' Romanowych*, s. 85.

[16] S. Askenazy, *Łukasiński*, Warszawa 1929, t. 1, s. 76.

[17] S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, Warszawa 1954, t. 2, s. 318, 321.

[18] Tamże, s. 320.

[19] W Europie Zachodniej, zwłaszcza we Francji, szydzono z Aleksandra i lojalistycznych

Polaków, którzy jakoby za „jałmużnę – jak pisał pamflecista F. Lacroix – błyszczące blaszki i pierścienie z brylantami" manifestowali swoją wiernopoddańczą postawę wobec samodzierżcy. D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, Rzym–Lublin 1991, t. 1, s. 132–133.

[20] Zmianami na wzór polskich czuł się zagrożony potężny aparat biurokratyczny. Bogaci dworianie i część arystokracji tworzyli zręby „opozycji z prawa". Równocześnie narastała opozycja „z lewa" (część młodego korpusu oficerskiego). Oba nurty opozycji sformułowały własną platformę polityczną. Zob. G.J. Mironow, *Istorija gosudarstwa rossijskogo*, s. 38–40.

[21] M.I. Turgieniew, *Rossija*, s. 274–275; M.O. Gerszenzon, *Istorija mołodoj Rossii*, Moskwa–Pietrograd 1923, s. 10–14.

ROZDZIAŁ XXX. NEOLIBERALIZM. TRZECI ETAP REFORM

[1] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 370

[2] A. Archangielski, *Alexandre I*er, s. 285–287, 354.

[3] A.A. Kizewetter, *Istoriczeskije oczerki*, s. 345–347.

[4] Cyt. za: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 377; także *Russkoje obszczestwo*, s. 154. Przeciwnicy hrabiego drwili z jego kwalifikacji. Gdy M. Nowosilcow zaproponował Arakczejewa do składu Akademii Nauk, jeden z akademików spytał, jakie zasługi dla nauki ma kandydat. Wnioskodawca odpowiedział, że hrabia jest najbliżej cara, a to jest wystarczającą zasługą, co dało akademikom powód do złośliwej uwagi – zaproponowali, by wybrać carskiego woźnicę, bo jest nie tylko najbliżej *gosudaria*, ale i siedzi przed nim.

[5] Na kongresie w Akwizgranie (1818) Aleksander z trudem utrzymał dominującą rolę Rosji w Świętym Przymierzu. Na kongresie w Tropau (1820) przedstawił koncepcję interwencji zbrojnej w Europie, bez oficjalnej prośby innych władców. Doktrynę „braterskiej pomocy" potwierdził kongres w Laibach (Lublana, 1821). Sygnatariuszy Świętego Przymierza zobowiązano do wystąpienia przeciwko „pożarowi rewolucji, której centralny ośrodek znajduje się w Paryżu". Aleksander do A.N. Golicyna (luty 1821), w: NM, *Impierator*, t. 1, s. 432. Kongres w Weronie (1822) zezwolił Francji na zbrojną interwencję w Hiszpanii, bez udziału armii rosyjskiej. Wojska interwencyjne Przymierza Aleksander nazywał wielką armią porządku. Na kongresach cesarz występował jako obrońca legitymizmu i liberalizmu. Jego wysłannik do Hiszpanii D.P. Tatiszczew prosił króla Ferdynanda VII o złagodzenie represji wobec kół liberalnych. I.M. Majski, *Ispanija 1808–1917 gg*., Moskwa 1957, s. 99–100. Na łamach „Russkogo inwalida" pojawiły się teksty sympatyzujące z rewolucją hiszpańską. „Russkij inwalid", 13 I 1820, nr 8, s. 87. W Rosji była dobrze znana i tolerowana przez władze głośna praca De Pradta, *De la revolution actuelle de l'Espagne et des ses droits*, Paris 1820.

[6] S.B. Okun’, *Istorija SSSR. Lekcyi (1812–1825)*, Leningrad 1978, cz. 2, s. 114–116.

[7] Rosyjskie Towarzystwo Biblijne w 1814 r. wyłączyło się z Angielskiego Towarzystwa Biblijnego. Prowadziło wszechstronną działalność i imponujący ruch wydawniczy (w latach 1812–1821 opublikowało 129 wydań Biblii w 29 językach o nakładzie 645 tys. egzemplarzy). Działalność Towarzystwa i jego przewodniczącego A.N. Golicyna, SIRIO, ried. N.F. Dubrowin, S. Pietierburg 1912, t. 113, kn. 1, s. 13–14; A.N. Pypin, *Rieligioznoje dwiżenije pri Aleksandrie I*, Pietrograd 1916, s. 65–68. „Protestancki” mistycyzm Aleksandra nie kolidował z jego polityką cerkiewną. Uznawał wybitną rolę Cerkwi w wojnie 1812 r. (*Manifest*, 1 I 1816), klasztory uzyskały ulgi przy zakupie ziemi i nieruchomości. Pod panowaniem Aleksandra baza materialna Cerkwi znacznie się powiększyła.

[8] M.M. Spieranski jako gubernator Syberii zajmował się reformowaniem tego ogromnego terytorium. Niektóre rozwiązania prawne dla Syberii miały zastosowanie w całej Rosji, np. *Ustaw ob uprawlenii inorodcew* (Regulamin o zarządzaniu cudzoziemcami). Zob. *Połnoje sobranije russkich letopisiej*, Moskwa 1978, t. 38, dok. 29 126, s. 394–416.

[9] Osady wojskowe miały znaczenie finansowe i karne (pacyfikacyjne). Wydatki na armię pochłaniały połowę budżetu państwa, osady zaś musiały same wypracować środki na swoje utrzymanie. Chłopi-żołnierze łączyli służbę wojskową z pracą na roli. Pod koniec panowania Aleksandra w systemie kolonii pozostawało 148 batalionów piechoty, 240 eskadr kawalerii, 38 rot specjalnych, 14 brygad artylerii. P.P. Karpow, *O wojennych posielenijach pri grafie Arakczejewie*, „Russkij Wiestnik”, 1890, nr 3, s. 112. Chłopów-żołnierzy przygotowywano do tłumienia buntów chłopskich. Utworzenie osad spotkało się z surową krytyką rosyjskich kół liberalnych. S.P. Mielgunow, *Aleksander I*, s. 325–342; N.A. Troickij, *Lekcyi*, s. 64–65. W.B. Lincoln nazywa Arakczejewa żołdakiem tępym i okrutnym, tenże, *Mikołaj I*, tłum. H. Krzeczkowski, Warszawa 1988, s. 31. Pozytywną opinię o Arakczejewie podtrzymywali reprezentanci dworu cesarskiego. P.A. Wołkoński nazywał go człowiekiem szlachetnym i uczciwym. SIRIO, t. 73, s. 81.

[10] Antypańszczyźniany bunt w guberni charkowskiej (1819, 45 tys. uczestników) A. Arakczejew utopił we krwi. Pod jego dyktando sąd wojskowy wydał 275 wyroków śmierci, zamienionych na kary cielesne i zesłania. Większość buntów w koloniach była sprzeciwem wobec surowości Arakczejewa. Nie kwestionowano osadnictwa wojskowego jako nowej formy życia. Wokół Arakczejewa narosło wiele mrocznych legend.

[11] Niektórzy historycy uważają, że celem utworzenia kolonii było rozładowanie nastrojów opozycyjnych w armii i skierowanie tam buntujących się oficerów. D. Olivier, *Alexandre I*er, s. 362–364. Opozycja oficerska w latach 1816–1820 była znikoma i nie stanowiła żadnego zagrożenia dla władzy carskiej. Barclay de Tolly, *Memorandum (1817)*, „Wojennyj Sbornik”, 1861, nr 6, s. 336–340.

[12] S.W. Mironienko, *Samodierżawije i rieformy*, Moskwa 1989, s. 99–106.

[13] Uzyskanie wyższej rangi było uzależnione od ukończenia studiów uniwersyteckich. R.S. Wortman, *Włastitieli i sudji*, s. 94–116.

[14] Aleksander nie zrezygnował z planów zniesienia pańszczyzny. Życzliwie przyjął projekt ekonomisty i historyka W.N. Karazina *O sposobach uwolnienia chłopów z niewolnictwa* (1820). Tenże, *Soczinienija, pis'ma, zapiski*, Char'kow 1910. Spory o pańszczyznę przeniosły się na grunt historiografii. A.S. Kajzarow, uczeń A.L. Schölzera, wystąpił z dysertacją doktorską o wyzwoleniu chłopów w Rosji, dedykowaną Aleksandrowi.

[15] W carskim Reskrypcie (1819) była wzmianka o nadużyciach dworian i starszyzny kozackiej wobec poddanych chłopów. Nad Donem Reskrypt opacznie interpretowano jako akt zniesienia pańszczyzny, co było pretekstem do antypańszczyźnianych wystąpień. Aleksander rozumiał potrzebę ograniczenia bądź zniesienia pańszczyzny, ale lękał się takiego kroku. Rozterkę cesarza scharakteryzował M.I. Turgieniew: „Jego [Aleksandra] charakter, jego instynkty popychały go do umocnienia jarzma niewolniczego, gdyż dworianin brał górę nad człowiekiem". Tenże, *Rossija*, s. 317.

[16] Wraz z częściowym uwolnieniem chłopów zmieniono system sądowniczy. Niepełna chłopska samorządność dawała im prawo wyboru starszyzny gminy i ich pomocników. PSZ, wyp. 1, t. 33, s. 668–675. Projekt Arakczejewa przewidywał przeznaczenie z kasy państwowej 5 mln rubli rocznie na wykupienie chłopów, ale trudna sytuacja finansowa państwa uniemożliwiła wprowadzenie planu w życie.

[17] N. Kicka pisała, że Aleksander nie interesował się sprawami Królestwa i pełnię władzy pozostawił Konstantemu. Taż, *Pamiętniki*, s. 425–426. Jest to błędna konstatacja. Polska była zbyt ważnym ogniwem polityki Aleksandra, by chciał jej sprawy wypuścić z rąk. Zarówno Konstanty, jak i Zajączek działali pod jego dyktando.

[18] Ze związku Aleksandra z Dzierżanowską urodził się syn (18 II 1814), znany pod nazwiskiem Gustaw Ehrenberg, autor głośnego wiersza *Gdy naród do boju*. Za udział w antycarskim spisku został skazany na karę śmierci (1838), zamienioną na katorgę.

[19] A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego*, Warszawa 1989, t. 2, cz. 1, s. 44–45; W.A. Miakotin, *Iz istorii russkogo obszczestwa*, S. Pietierburg 1906, s. 238–240; A.W. Priedtieczeski, *Oczerki obszczestwienno-politiczeskoj istorii Rossii w pierwoj czetwierti XIX wieka*, Moskwa–Leningrad 1957, s. 375–378.

[20] Pewna ewolucja poglądów Aleksandra ujawniła się w jego mowie na Sejmie w 1820 r. Wprawdzie nie odżegnywał się od poglądów liberalnych i wzywał Polaków do wspólnego z nim działania, ale krytykował opozycję, zarzucając jej brak odpowiedzialności za Królestwo i wyraźnie sugerował, że sami Polacy mogą go zmusić do anulowania konstytucji. Aby zapobiec wystąpieniom antyrosyjskim, obrady Sejmu odbywały się bez udziału publiczności. A.J. Priesniakow, *Rossijskije samodierżcy*, Moskwa 1990, s. 248–249. D.W. Dawydow przytacza dwie znamienne wypowiedzi – pierwszą Aleksandra, oburzonego

na nieporządki w Królestwie i chaos na Sejmie: „Polacy jeszcze nie potrafią korzystać z wolności", i drugą generała kontrolera Królestwa Okuniewa: „*Gosudar'* popełnił wielki błąd, pozwalając Polakom zbierać się na Sejmie, to słowo przypomina im przeszłość". D.W. Dawydow, t. 2, s. 206–207. Pod wpływem narastania krytyki Rosji, wystąpień przeciw nadużyciom Konstantego oraz niepokojów w Europie Aleksander przewidywał możliwość zamiany statusu Królestwa na pełną inkorporację z Rosją (projekt N.N. Nowosilcowa). M.K. Lubawskij, *Istorija carstwowanija*, s. 226–227. Nastroje części elit rosyjskich wyraził P.A. Wiaziemski: „Wobec Polaków należy być łagodnym w obejściu i twardym w wykonaniu. [...] Oni nie potrafią być wdzięczni, lecz tylko entuzjastyczni. Najważniejsze to ująć ich słowami". Tenże, *Z notatników*, s. 23.

[21] Mowa Aleksandra wywołała entuzjazm wśród młodych liberałów. Rosyjski oficer, który w 1818 r. przebywał w Warszawie, zanotował: „Z wielkim zainteresowaniem słuchano słów z ust samodzierżcy, gdyż podobnie będzie i tutaj [w Rosji]". Koła konserwatywne przyjęły z niepokojem polski eksperyment konstytucyjny. N. Karamzin, prezentując Aleksandrowi kolejne tomy *Historii Rosji*, odniósł się krytycznie do konstytucji europejskich i apelował o poszanowanie rosyjskiej tradycji. W korespondencji z Aleksandrem kontestował jego politykę polską. Czynił to z pozycji konserwatywnego patrioty, bez antypolskich aluzji. *Nieizdannyje soczinienija N.M. Karamzina*, S. Pietierburg 1862, cz. 1, s. 9; *N.M. Karamzin k P.A. Wiaziemskomu. 1810–1826*, S. Pietierburg 1897, s. 59–61.

[22] M.I. Turgieniew, *Rossija*, s. 275–279.

[23] I.D. Jakubowski, *Zapiski*, w: *Rossijskije miemuary*, s. 389–597.

[24] *Ustawnaja gramota* przewidywała ustrój federacyjny (podział Rosji na 12 stanów, z wyjątkiem Polski i Finlandii), przeniesienie stolicy do Niżnego Nowogrodu, swobody obywatelskie, dwuizbowy parlament. Władza cara pozostawała nieograniczona. Aleksander werbalnie akceptował projekt, lecz pod pretekstem braku pieniędzy na wdrożenie tego przedsięwzięcia oraz spodziewanego oporu przeciwników *gramoty* nie nadał „świętej dla niego idei" urzędowego biegu. P.A. Wiaziemski, *Z notatników*, s. 70–74. Projekt Nowosilcowa sam autor przekazał dworowi pruskiemu, sondując reakcję Zachodu na petersburskie pomysły konstytucyjne.

[25] S.S. Łanda, *Duch riewolucyonnych prieobrazowanij. Iz istorii formirowanija idieołogii i politiczeskoj organizacyi diekabristow 1816–1825*, Moskwa 1975, s. 206–210, 316–319, przypis 32–38, s. 349–351, przypis 19–41.

[26] Niepowodzenie konstytucyjnego projektu Nowosilcowa nie zakończyło jego kariery. Otrzymał od cara nowe zadanie – opracowanie projektu przekształcenia Rosji w wielkie obwody z własnym ustrojem wewnętrznym opartym na lokalnej tradycji (za wzór służyły Polska i Finlandia). Aleksander, znając teorie konstytucyjne T. Jeffersona, często powracał do pomysłów federacyjnych, marząc o rosyjskich Stanach Zjednoczonych. W kręgach opozycji wojskowej powstawały nowe projekty konstytucyjne. Zob. rozdz. XXXI.

[27] S. Madatowa, *Impieratrica Jelizawieta Aleksiejewna w wospominanijach jejo bywszej frejliny*, w: *Russkije impieratory*, s. 196–198. Szerzej o kryzysie dynastycznym zob. rozdz. XXXII.

[28] W rosyjskiej polityce zagranicznej ścierały się dwie linie postępowania: K.W. Nesselrode'a i J. Kapodistriasa, rzecznika niepodległości Grecji; istnienie dwóch „ministrów" jednego resortu było fenomenem na skalę europejską. Aleksander usiłował znaleźć kompromis między narastającym ruchem narodowo-wyzwoleńczym w Europie a polityką Świętego Przymierza. WPR, 1979, t. 11, dok. 177, 178, 181, 184, s. 795, przypis 253.

[29] J.P. Karnowicz, *Russkije czinowniki w byłoje i nastojaszczeje wriemia*, S. Pietierburg 1897, s. 82–95.

[30] W wyniku porozumienia Rosji z Austrią i Prusami w sprawie systemu taryfowego Aleksander uregulował problemy finansowe i handlowe nękanego deficytem budżetowym Królestwa Polskiego. WPR, t. 11, dok. 26, 37, 41, 45, 52, 61, 211, przypis 36, 69, 265, 283, 284, 285.

[31] P.A. Wiaziemski, *Z notatników*, s. 75–76; N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 231–232.

[32] Działalność dyplomatyczna Kapodistriasa, który użalał się, że biurokracja carska zniweczyła jego politykę na Bliskim Wschodzie, konflikt bałkański, sprawa grecka, niebezpieczeństwo rozłamu w Świętym Przymierzu, rosyjska oferta wspólnej akcji przeciwko Turcji, złożona przez Aleksandra mocarstwom europejskim, wywołały sprzeciw Metternicha: „Idę z Rosją dopóki ona za mną podąża". Tenże, *Mémoires*, t. 3, s. 504. Trudna sytuacja wewnętrzna uniemożliwiała Aleksandrowi rozpoczęcie działań wojennych, zob. WPR, 1981, t. 12, dok. 91, 95, 147, 168, 185; Zapiski J. Capo d'Istria (Kapodistriasa), WPR, t. 12, dok. 179, s. 406; WPR, 1982, t. 13, dok. 94, 106, 142, 187, 211, 212, 241.

[33] Petersburska konferencja przedstawicieli Świętego Przymierza (1825) sprzeciwiła się ewentualnej ingerencji Rosji w konflikt grecko-turecki. Aleksander ograniczył się do demonstracji siły, gromadząc wojska na granicy tureckiej. Arystokracja grecka współpracowała z Turcją i była przeciwna ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu, który zagrażał jej interesom ekonomicznym. *The Movement for Greek independence. 1770–1821*, ed. R. Clogg, London 1976, s. 46.

[34] N.M. Karamzin przestrzegał Aleksandra przed „młodymi jakobinami" i nawoływał do umiarkowanych reform. Podczas ostatniej rozmowy z cesarzem (28 VIII 1825) powiedział wprost: „*Gosudar'*, wasze dni są policzone, nie możecie niczego odkładać dłużej, trzeba jeszcze wiele zrobić, żeby koniec waszego panowania był godny jego pięknego początku". Cyt. za: N.J. Ejdelman, *Poslednij russkij letopisiec*, Moskwa 1983, s. 138. W ostatnich latach panowania Aleksandra w Rosji dokonywał się znaczący rozwój w sferze gospodarki, kultury, oświaty i nauki, a także w zakresie swobód obywatelskich. Trzecia faza reform Aleksandra

wyróżniała się „ekonomicznym nacjonalizmem” (tzw. patriotyzm gospodarczy, wspieranie rodzimej przedsiębiorczości). A.A. Wielicyn, *Niemcy w Rossii. Oczerki istoriczeskogo razwitija i nastojaszczego położenija niemieckich kołonij na jugie i wostokie Rossii*, S. Pietierburg 1893, s. 50–55.

ROZDZIAŁ XXXI.
MASONERIA. KONSPIRACJA. INTRYGI

[1] B. Mucha, *Rosjanie i katolicyzm w XIX wieku*, „Przegląd Powszechny”, 1987, nr 1, s. 62–71. Szersza analiza rosyjskiego prozelityzmu zob. A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002.

[2] M. Inglot, *Obszczestwo Iisusa*, s. 171, 253–256.

[3] Aleksander uzasadniał usunięcie jezuitów zanikiem u nich „chrześcijańskiego ducha, [...] uroili sobie wstrząsnąć panującą od niepamiętnych czasów w carstwie naszym Prawosławną Grecką Wiarę, domagają się od ludzi, aby odeszli od swojej wiary, wiary przodków”. Aleksander do Senatu, 20 XII 1815, PSZ, t. 37, s. 113–119.

[4] W Rosji, w kołach cerkiewnych, katolicyzm uchodził za sektę i poddawany był cenzurze wyznaniowej. W Polsce katolicyzm był religią większości społeczeństwa. W Królestwie religia katolicka miała pełną swobodę. Aleksander chętnie zostawał ojcem chrzestnym (per procura) dzieci katolickich. Kapelani po czterech latach służby wojskowej otrzymywali nagrody pieniężne i awans w hierarchii kościelnej. Przykład polski oddziaływał zachęcająco na elity rosyjskie. Kilku najbliższych współpracowników Aleksandra przeszło na katolicyzm, natomiast konwersja z katolicyzmu na prawosławie, głównie ze względu na korzyści materialne, w Królestwie, w polskich kołach katolickich i patriotycznych uchodziła za nikczemną zdradę i spotykała się ze wzgardą. T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1, s. 77–78, 95–96; M. Smarzewski, *Pamiętnik*, s. 113–120; Z.S. Feliński, *Pamiętniki*, s. 49–50, 181–182, 401.

[5] Towarzystwo Biblijne zostało rozwiązane na mocy dekretu Mikołaja I (12 II 1826), który nie sprzyjał mistycyzmowi. Towarzystwo reaktywowano w 1863 r. pod zmienioną nazwą Towarzystwa dla Rozpowszechniania w Rosji Pisma Świętego. Przetrwało ono do XX w., zlikwidowane przez bolszewików.

[6] Rozmowa Aleksandra z A. Golicynem, w: *Russkij biograficzeskij słowar’*, S. Pietierburg 1896, t. 1, s. 375.

[7] Wobec staroobrzędowców Aleksander prowadził politykę tolerancyjną. Surowo traktowano członków sekt (kary zesłań). A.S. Prugawin, *Russkije siektanty do zakona 3 maja 1813 goda*, „Russkaja Mysl”, 1883, kn. 10, s. 226–228.

[8] *Awtobiografija Jurjewskogo archimandrita Fotija*, „Russkaja Starina”, 1894, t. 83, s. 208. Przeciwnicy Fotija, głównie wolnomularze, nazywali go reakcjonistą, psychopatą, rzecznikiem ksenofobicznej hierarchii cerkiewnej, fanatykiem wywierającym zły wpływ na Aleksandra i podważającym jego prestiż. Tę nieuprawnioną opinię powtórzyła większość historyków. Zob. M. Paléologue, *Aleksander I*, s. 213–216; J.H. Billington, *Ikona i topór*, s. 250; H. Troyat, *Aleksander I*, s. 251–255.

[9] Niektórzy badacze podają, że Aleksander był masonem petersburskiej loży Koronowany Sztandar. Informacja nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Sześciu członków najbliższej rodziny cesarza było masonami. T.A. Bakunina, *Znamienityje russkije masony*, Moskwa 1991, s. 113; O.A. Płatonow, *Kryminalnaja istorija*, s. 65–66, 75–76.

[10] W.I. Starcew, *Masonstwo w Rossii*, w: *Za kulisami widimoj własti*, Moskwa 1984, s. 83.

[11] L. Hass podaje, że rosyjskie wolnomularstwo skupiało w swoich strukturach 4 tys. osób. Tenże, *Loża i polityka. Masoneria rosyjska 1822–1995*, Warszawa 1996, t. 1, s. 35. Inne wyliczenia podaje O.A. Płatonow. W czasach Aleksandra działało 5 tys. masonów zorganizowanych w 79 lożach, najwięcej (700–800 osób) w lożach Petersburga. Tenże, *Kryminalnaja istorija*, s. 67–74.

[12] W czasach Aleksandra struktury masońskie powstały na terenach dotychczas nieobjętych wolnomularstwem (Krym, Ukraina). W. Sawczenko, *Ukrajina masons'ka*, Kyjiw 2008, s. 94–95; I.W. Łopuchin, s. 118–119.

[13] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 434.

[14] N.W. Szełgunow, L.P. Szełgunowa, M.Ł. Michajłow, *Wospominanija*, Moskwa 1967, t. 1, s. 241.

[15] K.D. Kawielin, *Awdotja Pietrowna Jełagina*, w: *Russkoje obszczestwo*, s. 145.

[16] M.I. Żychariew, *Dokładnaja zapiska potomstwu o Pietrie Jakowlewicze Czaadajewie*, w: *Russkoje obszczestwo*, s. 69–75. A. Puszkin padł ofiarą podwójnej prowokacji (notatka-donos polskiego szlachcica T.W. Bułharyna). Puszkin za napisanie złośliwego epigramu, który Aleksander, przewrażliwiony na swoim punkcie, odczytał jako osobisty atak, został zesłany na południe Rosji. W niemałym stopniu przyczynił się do tego pułkownik hrabia P.I. Tołstoj o przezwisku Amerykanin, znany awanturnik, hulaka, nazywany też karciany wor. Rozpowszechniał on plotkę, że poeta został poddany hańbiącej chłoście na polecenie Aleksandra. N.J. Ejdelman, *Wjewarum*, Moskwa 2007, s. 35–39.

[17] A.M. Murawjow był jednym z założycieli tajnej organizacji wojskowej Sojuz Spasienija (Związek Ocalenia).

[18] K.W. Nesselrode do N. Nowosilcowa, 5 (17) IX 1820, w: S.S. Łanda, *Duch*

riewolucyonnych prieobrazowanij, s. 230–231. E.S. Radzinski przytacza znamienny fakt wskazujący, że Aleksander nie panował nad sytuacją w wojsku. W trakcie obrad kongresu w Tropau Metternich spytał Aleksandra, co nowego w Rosji. *Gosudar'* odpowiedział: „Nic nowego". Wówczas minister z półuśmiechem na twarzy powiedział: „Jeśli nie liczyć powstania w jednym z gwardyjskich pułków Waszej Wysokości". Aleksander zbladł. Jak się okazało, austriacki minister miał pewniejsze i szybsze informacje wywiadowcze. E.S. Radzinski, *Krow' i prizraki Russkoj Smuty*, Moskwa 2005, s. 226.

[19] A.I. Kołpakidi, A. Siewier, *Spiecsłużby*, s. 110–111. Aleksander był dobrze zorientowany w działalności lóż masońskich i uważał, że prawdziwi sprawcy spisków to tacy ludzie jak mason M.I. Griecz. Aleksander do I.W. Wiaziemskiego, „Russkij Archiw", 1875, kn. 1, s. 355.

[20] Zagadnienie szeroko omówione w literaturze przedmiotu. Z prac wcześniejszych: S. Askenazy, R. Blüth, z nowszych L. Hass., N.J. Ejdelman. Zob. bibliografia.

[21] J. Czeczot do A. Mickiewicza, Wilno, 20 XII 1820 (1 I 1821), w: *Korespondencja filomatów (1817–1823)*, Warszawa 1989, s. 192.

[22] *Polska w apostazji czyli tak zwanym Russo-Słowianizmie i w apoteozie czyli tak zwanym Galio-Kosmopolityzmie jako warunkach założenia i rozwiązania problemu etnologicznego w praktyce i wiedzy*, Paris 1842, s. 49–50.

[23] W. Łukasiński, *Pamiętnik*, s. 88–89, 97–100.

[24] M. Nowosilcow był krytykowany przez środowiska żydowskie za bezpodstawne oskarżenia o mordy rytualne. Ponadto w projekcie konstytucyjnym Nowosilcowa nie przewidywano zrównania Żydów w prawach politycznych z Rosjanami. S.M. Dubnow, *Nowiejszaja istorija jewriejskogo naroda*, Jerusalim 2000, t. 2, s. 182.

[25] W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, s. 187–188.

[26] I. Prądzyński, *Pamiętniki*, w: *Pamiętniki dekabrystów*, t. 3, s. 414.

[27] M. Czajkowski, *Pamiętnik*, w: *Pamiętniki dekabrystów*, t. 3, s. 217–219.

[28] J. Czeczot do O. Pietraszkiewicza, 12 (24) III 1822, w: *Korespondencja filomatów*, s. 275–276.

[29] *Znamienityje rossianie XVIII–XIX wiekow*, Leningrad 1996, s. 584–585, 603–604; G. Małkow, *Rus' swiataja. Oczerk istorii Prawosławija w Rossii*, Simfieropol 2009, s. 388–389.

[30] O.A. Płatonow podaje, że podpisy złożyło 517 oficerów, ale czynnie zaangażowanych oficerów-masonów było o wiele więcej. Tenże, *Kryminalnaja istorija*, s. 94. Zamknięcie lóż w Rosji zbiegło się z bullą Piusa VII przeciwko węglarzom włoskim. Aleksander całą odpowiedzialność za zamknięcie lóż brał na siebie. Tenże do S.S. Mieszczerskiej: „Podejmuję

działania przeciwko władzy zła rozszerzającej się szybko, przeciwko tajnym organizacjom, którymi posługuje się szatański geniusz”. Cyt. za: W.W. Szygin, *Tajnyj sysk*, s. 167.

[31] Poufna notatka Aleksandra (1824). Znał on nazwiska czołowych masonów i ich zagranicznych przyjaciół. S.D. Tol, *Nocznyje bratja. Masonskoje diejstwo*, Moskwa 2000, s. 41–44.

[32] W.P. Koczubej odszedł z ministerstwa spraw zagranicznych (1823), ze Sztabu Generalnego usunięty został jego naczelnik – A.A. Zakriewski, N. Nowosilcowa wysłano do Polski.

[33] W.I. Sacharow, *Russkoje masonstwo*, s. 294. Po pokonaniu siedmiogłowego smoka – jak Fotij nazywał masonerię – zaniechał on działalności świeckiej, oddając się modlitwom i pokutom. Zmarł 26 II 1838 r. Mnisi klasztoru Jurjewa w Nowogrodzie traktowali go jak świętego męczennika, chociaż Cerkiew nie przyjęła go w poczet świętych.

[34] Aleksander nie był zadowolony z tempa i skali reformowania kraju. „Kiedy myślę, jak mało jeszcze zrobiono wewnątrz państwa, to leży mi to na sercu jak dziesięciopudowy ciężar, od którego się męczę” (1824). Cyt. za: G.J. Mironow, *Istorija gosudarstwa rossijskogo*, s. 64.

[35] F.F. Wigel, *Istorija swietskoj żyzni*, s. 436.

[36] I.D. Jakuszkin, *Czetyrnadcatoje diekabria*, w: *Russkije miemuary*, s. 390–391.

[37] Autorem programu (konstytucji) był kapitan N.M. Murawjow podpisujący się pseudonimem Wjewarum.

[38] Aleksander do A.N. Golicyna, 8 (15) II 1821, w: W.F. Iwanow, *Russkaja intielligiencyja*, s. 286–287. J.F. Bradke pisał o załamaniu nerwowym cesarza. Tenże, *Awtobiograficzeskije zapiski*, w: *Russkije miemuary*, s. 196–197.

[39] Środki finansowe dla opozycji (tajnych organizacji) przekazywały banki z Frankfurtu, Paryża, Londynu, Neapolu, Wiednia. Bank paryski J. Rothshilda wspierał finansowo koalicję antynapoleońską (1815) „astronomicznymi sumami”, jak się przechwalał właściciel. Przewidywał on ostateczne pokonanie Napoleona pod Waterloo. M. Starikow, *Kto finansował razwał Rossii? Od diekabristow do modżachiedow*, Moskwa 2014, s. 28–30, 133–148. Ujawnienie w śledztwie, że banki żydowskie wspierały opozycję, spowodowało nałożenie na ludność żydowską ograniczeń osiedleńczych. Aleksander sprzeciwiał się oskarżaniu Żydów o mordy rytualne i zabronił sądom rozpatrywać takie sprawy (ukaz z 1817 r.). J.I. Giessen, *Istorija jewriejskogo naroda w Rossii*, Moskwa–Jerusalim 1993, s. 173–187.

[40] S.D. Tol, *Nocznyje bratja*, s. 44.

ROZDZIAŁ XXXII.

[1] Czynnie w akcję spiskową było zaangażowanych 500–600 osób. B. Josifowa, *Diekabristy*, Moskwa 1983, s. 8; *Diekabristy. Biograficzeskij sprawocznik*, Moskwa 1988, s. 382, 403.

[2] W *Deklaracji* do Sejmu fińskiego (1819) pisał, że „tylko liberalne zasady mogą służyć za podstawę szczęścia narodów". Cyt. za: S.W. Mironienko, *Samodierżawije*, s. 117.

[3] A.J. Priesniakow, *Rossijskije samodierżcy*, s. 249.

[4] M. Rolle, *In illo tempore. Szkice historyczno-literackie*, Brody–Lwów 1914, s. 186–196; T. Bobrowski, *Pamiętnik*, t. 1, s. 238–239; Z.S. Feliński, *Pamiętniki*, s. 42–46.

[5] W. Iljin, *Priepodobnyj Sierafim Sarowskij*, w: *Rossijskije sud'by*, Moskwa 1998, s. 336–355; Z.M. Ajanasjewa, *Po etim stiertym optinskim stupieniam. Optina Pustyń'. Ludi i sud'by*, Moskwa 2009, s. 22–29; I. Cieślik, *Starcy Pustelni Optyńskiej*, Kraków 2005, s. 81. Nie można wykluczyć, że niektóre przepowiednie, zwłaszcza sarowska, powstały po śmierci Aleksandra bądź dopiero po 1917 r. w środowisku Rosyjskiej Cerkwi za Granicą i wśród historyków emigracyjnych.

[6] P.A. Wiaziemski, *Zapisnyje kniżki*, w: *Russkije miemuary*, s. 536–538.

[7] M.I. Lewicki dwukrotnie pełnił służbę w Warszawie (1814–1818) i w 1830 r. został gubernatorem wojskowym miasta. Znany był z łapówkarstwa i niechęci do niego wielkiego księcia Konstantego. Uratował stanowisko dzięki wstawiennictwu byłej kochanki Aleksandra. L. Drewnicki, *Za moich czasów*, s. 88–90, 98–100.

[8] *Istoriczeskije aniekdoty iz russkoj żyzni*, ried. M. Zacharow, Moskwa 2004, s. 196–197.

[9] A.N. Sacharow, *Aleksander I. Istorii żyzni i smierti*, w: *Rossijskije samodierżcy*, Moskwa 1994, s. 53.

[10] Pobyt Aleksandra na Uralu zob. P. Paduczejew, *Russkaja Szwiejcarija*, „Istoriczeskij Wiestnik", 1892, t. 11, s. 479–481.

[11] Z dwóch związków małżeńskich Konstanty nie miał dzieci. Ze związków pozamałżeńskich, z francuskimi aktorkami, miał dwóch synów: Pawła Aleksandrowicza (imiona na cześć ojca i brata) (1808–1857) i Konstantego Pawłowicza (1818–1871). Głównym powodem rezygnacji Konstantego był, jak się wydaje, lęk przed przewrotem pałacowym. W gronie zaufanych osób miał powiedzieć: „Uduszą mnie, tak jak udusili ojca". Cyt. za: A.N. Sacharow, *Aleksander I*, s. 55.

[12] Cyt. za: W.W. Bariatinski, *Carstwiennyj mistik*, Moskwa 1990, s. 6.

[13] Wieści o planowanej przez Konstantego zemście wychodziły z Polski, gdzie miał on

opinię „dzikiego człowieka, tyrana i bezbożnika”. N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 151–152.

[14] N.K. Szylder, *Impierator*, s. 470.

[15] W.O. Kluczewskij, *Nieopublikowannyje*, s. 272.

[16] Mikołaj nie był poinformowany o *Manifeście* Aleksandra. W grudniu 1825 r. jakoby został „porażony odkryciem” (ujawnienie tajnych pakietów). O.A. Płatonow, *Kryminalnaja istorija*, s. 765. Brak jasnej decyzji o następstwie tronu wywołał po śmierci Aleksandra tzw. kryzys przysięgowy (składanie przysięgi Konstantemu i Mikołajowi). Aleksander sam dostarczył dekabrystom broń, którą się skwapliwie posłużyli.

[17] W.A. Sołłogub, *Powiesti. Wospominanija*, Leningrad 1988, s. 374–376.

[18] D.J. Szerik, *Pietierburg. 300 let dien' za dniem*, Moskwa–Pietierburg 2003, s. 330.

[19] *Wospominanija impieratricy Aleksandry Fiodorowny s 1817 po 1820 god*, w: *Russkije impieratory*, s. 255–270.

[20] Elżbieta do A.R. Sturdzy (Edling), w: *Mémoires de la comtesse Edling, née Stourdza*, Moskwa 1888, s. 198–199.

[21] S. Madatowa, *Impieratrica*, s. 198–199; W.N. Gołowina, *Miemuary*, s. 415–417.

[22] S. Choiseul-Gouffier, *Mémories*, s. 290–294.

[23] J.A. Gordin, *Miatież rieformatorow*, Leningrad 1989, s. 113–114, 158–159; S.D. Tol, *Nocznyje bratja*, s. 57. Po dokonanym przewrocie i ogłoszeniu konstytucji zamierzano wywieźć całą rodzinę carską za granicę. W trakcie grudniowych rozruchów zginęło 1271 osób. Gdyby Aleksander żył, prawdopodobnie postąpiłby podobnie jak jego brat, który krwawo stłumił bunt.

ROZDZIAŁ XXXIII.
OSTATNIA PODRÓŻ

[1] A.N. Sacharow, *Aleksander I*, s. 57.

[2] Powodem odwołania Sejmu w 1822 r. było powstanie dziesięcioosobowej opozycji z posłami z województwa kaliskiego. „Kaliszanie” domagali się odpowiedzialności cara-króla przed Sejmem. Na pogorszenie sytuacji politycznej w Królestwie wpłynęła delegalizacja lóż masońskich.

[3] *Pamiętniki z lat 1792–1849*, opr. R. Grabałowski, Wrocław 1961, s. 77; W. Łukasiński, *Pamiętnik*, s. 149–169.

[4] W. Grabski, *Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce*, Warszawa 1923, s. 290–291.

[5] Aleksander przemawiał na zamknięcie sesji Sejmu. Wyjaśnił posunięcie władz wobec posłów opozycji („uchronienie przed wpływami zewnętrznymi") i apelował do zgromadzonych: „Przyszłość waszej ojczyzny w waszym ręku. Miejcie na uwadze jedynie jej dobro, jej prawdziwe korzyści. Dopomagajcie mi w spełnieniu tych życzeń, jakich nigdy dla niej czynić nie przestawałem. [...] Oczekuję teraz, iż wasze godne postępowanie będzie mieć wpływ na waszą wspaniałą przyszłość". Cyt. za: M.K. Lubawski, *Istorija carstwowanija*, s. 229.

[6] T. Bobrowski, *Pamiętnik*, s. 527–528. Przyszłość Królestwa związana była z Aleksandrem. Co będzie, gdy go zabraknie? Kto przejmie jego dziedzictwo – Konstanty czy Mikołaj, o którym w warszawskich salonach mówiono, że z dziecinnych lat wyniósł nienawiść do Polaków? Petersburskie elity uważnie obserwowały rozwój wydarzeń w Polsce. Pisarz, hrabia W.A. Sołłogub wyraził opinię: „On [Aleksander] pragnął pomyślności Polski, ale słabość rosyjskiej administracji i zapalczywość polskich marzycieli zmieniły jego oczekiwania". Tenże, *Powiesti*, s. 364.

[7] W Petersburgu Aleksander osobiście przesłuchał Sherwooda (17/29 VI), uzyskując potwierdzenie przygotowywanego przewrotu w celu pozbawienia go tronu. Zapis przesłuchania w: N.K. Szylder, *Impierator*, s. 490–495.

[8] J. Strutyński (Berlicz-Sas), *Kalejdoskop. Obrazy czasów i ludzi*, w: *Pamiętniki dekabrystów*, t. 3, s. 181; S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 2, s. 464. Prowokacje J. de Witte zob. K. Korczak-Branicki, *Wspomnienia z lat mojej młodości*, w: *Pamiętniki*, t. 3, s. 266.

[9] W Rosji zapanowała moda na „leczenie duszy" przez wzrost religijności. K.N. Batiuszkow do K.W. Nesselrode'a, S. Pietierburg, 23 XII 1823; tenże do Aleksandra, S. Pietierburg, 11 IV 1824, w: K.N. Batiuszkow, *Soczinienija*, t. 2, s. 584–585. Powszechnie przyjęta teza o „zagadce duszy" Aleksandra, jego pragnieniu odkupienia grzechu ojcobójstwa za pomocą jakiejś ofiary czy egzaltacji religijnej, nie znajduje dostatecznego potwierdzenia w materiałach źródłowych.

[10] O rzekomych planach ustąpienia z tronu „w dalekiej przyszłości" i „odsunięcia się od świata" zob. *Wospominanija impieratricy Aleksandry Fiodorowny*, s. 263–268.

[11] Korespondencja Aleksandra z K.W. Nesselrode, A. Arakczejewem, A. Golicynem, nie potwierdza rzekomych zamiarów abdykacyjnych. U Aleksandra nastąpiła mobilizacja sił fizycznych i duchowych: „Nie mam chwili spoczynku, pracuję jak silnik na pełnych obrotach". Aleksander do K.W. Nesselrode'a, w: *Lettres*, t. 5, s. 224–225.

[12] N.A. Troicki, *Aleksandr*, s. 370.

[13] N.K. Szylder, s. 505.

[14] W.W. Szygin, *Tajnyj sysk*, s. 176–177. Po śmierci Aleksandra znaleziono w jego gabinecie wykaz wybitnych osobistości wojskowych i cywilnych, które car zamierzał zdegradować. S. Mironienko, *Stranicy tajnoj istorii samodierżawija*, Moskwa 1990, s. 94–96. Gen. W.G. Branicki-Korczak, powołując się na osoby trzecie, pisał, że Aleksander powiedział J. Wittowi, iż dla uspokojenia sytuacji w kraju zamierza podzielić Rosję na namiestnictwa z dużą autonomią, a stolicę przenieść do Kijowa. Tenże, *Les nationalités slaves. Lettres au Réverend P. Gagarin (SJ)*, Paris 1878, s. 326–327. W 1831 r. słynny rzeźbiarz I.P. Martos postawił w Taganrogu pomnik Aleksandra. W domu, w którym cesarz umarł, powstało muzeum, które przetrwało do 1925 r. W 189. rocznicę śmierci Aleksandra (2014) uroczyście odsłonięto jego pomnik w moskiewskim Ogrodzie Aleksandrowskim pod murami Kremla.

[15] Cyt. za: H. Troyat, *Aleksander I*, s. 287.

[16] M. Bogdanowa, *Russkaja istorija*, s. 288–289. Elżbieta przeżyła męża o sześć miesięcy. Zmarła śmiercią naturalną, we śnie, 16 (28) V 1826 r. w Bielowie. Z jej śmiercią są związane dwie legendy. Pierwsza głosi, że nie umarła, lecz pod imieniem Wiery Aleksandrowny Mołczanicy wstąpiła do klsztoru, gdzie przez 20 lat pokutowała za współudział w zabójstwie cara Pawła. Druga utrzymuje, że cesarzowa została utopiona z rozkazu Mikołaja I. Zob. *Rasskaz sowriemiennika o konczinie impieratricy Jelizawiety Aleksiejewny*, w: *Russkije impieratory*, s. 203–205.

[17] M.A. Korf, *Wstąpienie na tron cesarza Mikołaja I*, S. Pietierburg 1857, s. 40–45. W szczegółach nieco odmienna relacja I.D. Jakuszkina. Tenże, s. 406–407.

[18] L.N. Wasiljewa, *Żeny*, s. 559–441. Mikołaj, nie czekając na oficjalne wstąpienie na tron, zlikwidował wiele dokumentów zmarłego brata. Po śmierci matki (28 X 1828) spalił jej *Dziennik*. Pojawiły się pogłoski, przejęte przez niektórych historyków, że cesarzowa miała ścisłe powiązania z dekabrystami i inspirowała ich bunt.

[19] N.K. Szylder, s. 528–550.

[20] J.M. Piriutko, *Pieterburgskij leksikon. O siewiernoj stolice ot A do Ja*, Moskwa–S. Pietierburg 2010, s. 323–324; G. Olizar, w: *Pamiętniki* s. 68–70.

[21] *Mieżducarstwije* trwało do 14 (26) XII 1825. Mikołaj formalnie objął tron (koronacja) 3 IX 1826.

[22] E. Simon, *Rossija i Giermanija*, s. 476.

[23] T. Lipiński, *Zapiski*, w: *Pamiętniki*, t. 3, s. 596.

[24] Kazanie J.P. Woronicza, w: *Pisma rozmaite J.P. Woronicza, biegiem lat ułożone*, Kraków 1832, ks. 1, s. 57–76.

[25] Pod władzą Aleksandra dokonał się duży postęp na drodze pojednania polsko-rosyjskiego. Zob. T. Bobrowski, *Pamiętnik*, t. 1, s. 239; S. Borzykowski, *Przed powstaniem listopadowym*, w: *Pamiętniki*, t. 3, s. 397–398; J.U. Niemcewicz, *Pamiętnik czasów moich*, t. 2, s. 242. Krytycy Aleksandra powoływali się na rzekomą wypowiedź Mikołaja I, który miał oznajmić, że postępowanie jego brata wobec Polaków było polityczną komedią. W Królestwie narastała konspiracja niepodległościowa, a wraz z nią nienawiść do Rosji i niechęć do tej formy państwowości polskiej, która była dziełem polityki Aleksandra. Postulaty niepodległościowe łączono z powstańczymi (rewolucyjnymi). Aleksander obawiał się spiskującego Królestwa i prób przenoszenia polskiej rewolucyjności na teren Rosji. Petersburg występował przeciwko wszelkim rewolucjom w Europie, bo widmo gilotyny nadal nad nią krążyło. Liberalne Królestwo zakresem autonomii górowało nad Księstwem Warszawskim, pod naciskiem jednak „postępowej" części elit i ulicy, wbrew stanowisku konserwatywnej i umiarkowanej opinii, rozpoczął się proces demontażu Królestwa, który zakończył się jego faktyczną samolikwidacją poprzez zakwestionowanie legalizmu kongresu wiedeńskiego i detronizację cara (1831). Zniszczenie Królestwa było jednym z największych błędów polityki polskiej w XIX w., zaprzepaszczeniem szansy dziejowej.

[26] Zagadnienie szeroko omówione w pamiętnikach S. Goszczyńskiego, *Dziennik Sprawy Bożej*, Warszawa 1984, t. 1–2; A. Witkowska, *Towiańczycy*, Warszawa 1989.

[27] W. Łukasiński, *Pamiętnik*, s. 57, 63; M. Mochnacki, *Pisma polityczne i krytyczne*, t. 2, s. 35.

ADDENDA. CESARSKA TAJEMNICA

[1] L. Bieżyn, *Smiert' i woskriesienije*, s. 94–104.

[2] A. Nizowski, *Russkije samozwancy*, Moskwa 1999, s. 325–328.

[3] M. Klimenko, *Notes of Alexander I, Empereur of Russia*, New York 1989, s. X.

[4] L. Bieżyn, *Smiert' i woskriesienije*, s. 101.

[5] K.N. Michajłow, *Impierator Aleksandr I – stariec Fiodor Kuz'micz*, w: *Aleksandr I – stariec Fiodor Kuz'micz?*, Moskwa 2010, s. 243–252.

[6] G. Wasilicz, *Legienda o starce Fiodorie Kuz'micze*, w: *Aleksandr I – stariec Fiodor*, s. 92–93.

[7] I.L. Bunicz, *Dinasticzeskij rok*, S. Pietierburg–Moskwa 2003, s. 101–102; G. Wasilicz, s. 108–109.

[8] W.W. Szygin, *Tajnyj sysk*, s. 180.

[9] Pomysłodawcą zbudowania klasztoru męskiego na miejscu śmierci Kuz'micza był S. Chromow. N.M. Sorotokina, *Licznaja żyzn'*, s. 289.

[10] W.W. Bariatinski, *Carstwiennyj mistik*, pierwsze wydanie jego książki, S. Pietierburg 1912 (reprint, Moskwa 1990).

[11] Z najnowszych opracowań zob. M.M. Gromyko, *Swiatoj prawiednyj stariec Fiodor Kuz'micz Tomskij – Aleksandr I Błogosławiennyj. Issledowanije i matieriały k żyzni*, Moskwa 2001, s. 201 („Po zwycięstwie bolszewików i nastaniu reżimu komunistycznego władze sowieckie w 1921 r. odkryły łupy rosyjskich władców pochowanych w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu i zauważono, że grób Aleksandra I był pusty"). W rosyjskiej tradycji mit „pustego grobu" władcy powtarzał się często. Po usunięciu zwłok J. Stalina z mauzoleum w Moskwie (1961) rozeszły się wieści, że pod murem kremlowskim pogrzebano pustą trumnę. Jakoby na polecenie N.S. Chruszczowa ciało Stalina spalono lub ukryto w nieznanym miejscu. Niektórzy historycy (np. N.J. Ejdelman) uważają, że bolszewicy wprawdzie byli zainteresowani zdemaskowaniem legendy Aleksandra, ale po 1917 r. nigdy nie otwierano jego grobu.

[12] M. Klimenko, *Notes of Alexander*, s. XIX.

[13] Część badaczy twierdzi, że nieślubny syn Pawła ze związku z Z.Z. Czartoryską (nieślubny brat Aleksandra) występował jako Fiodor Kuz'micz. K.W. Kudriaszow wysunął inną hipotezę: osobą podającą się za Fiodora Kuz'micza był bohater wojny 1812 r., pułkownik F.A. Uwarow. W 1824 r. za udział w pojedynku został usunięty z wojska. Według oficjalnej wersji popełnił samobójstwo z powodu konfliktu rodzinnego. Kamuflaż posłużył mu do rozpoczęcia „drugiego życia". Tenże, *Aleksandr Pierwyj i Tajna Fiodora Kuz'micza*, Pietrograd 1923.

[14] Relacja lekarzy opiekujących się chorym Aleksandrem nie pozostawia wątpliwości, że zmarł on w Taganrogu. Kilkanaście osób obecnych przy agonii cara nigdy nie kwestionowało tego faktu ani nie potwierdzało podmiany ciała zmarłego. Dokładny zapis choroby, dzień po dniu, J. Wylie, *Dniewnik 1825 goda*, „Russkaja Starina", 1892, nr 73. Odmienna w szczegółach, ale nie kwestionująca faktu śmierci cesarza, jest też relacja D.K. Tarasowa. Był on skonfliktowany z J. Wylie'em o pierwszeństwo w carskiej ekipie medycznej, dlatego pomniejszał rolę swego zagranicznego kolegi. Tenże, *Impierator Aleksandr I: poslednije gody carstwowanija, bolezn', konczina i pogriebienije*, Pietrograd 1915. Wspomnienia świadków wydarzeń w Taganrogu zapisała Z.A. Wołkońska, *Poslednije dni żyzni Aleksandra I*, „Russkaja Starina", 1878, nr 1. Z nowszych prac, J.A. Molin, *Tajny gibieli wielikich*, S. Pietierburg 1997, s. 158–185.